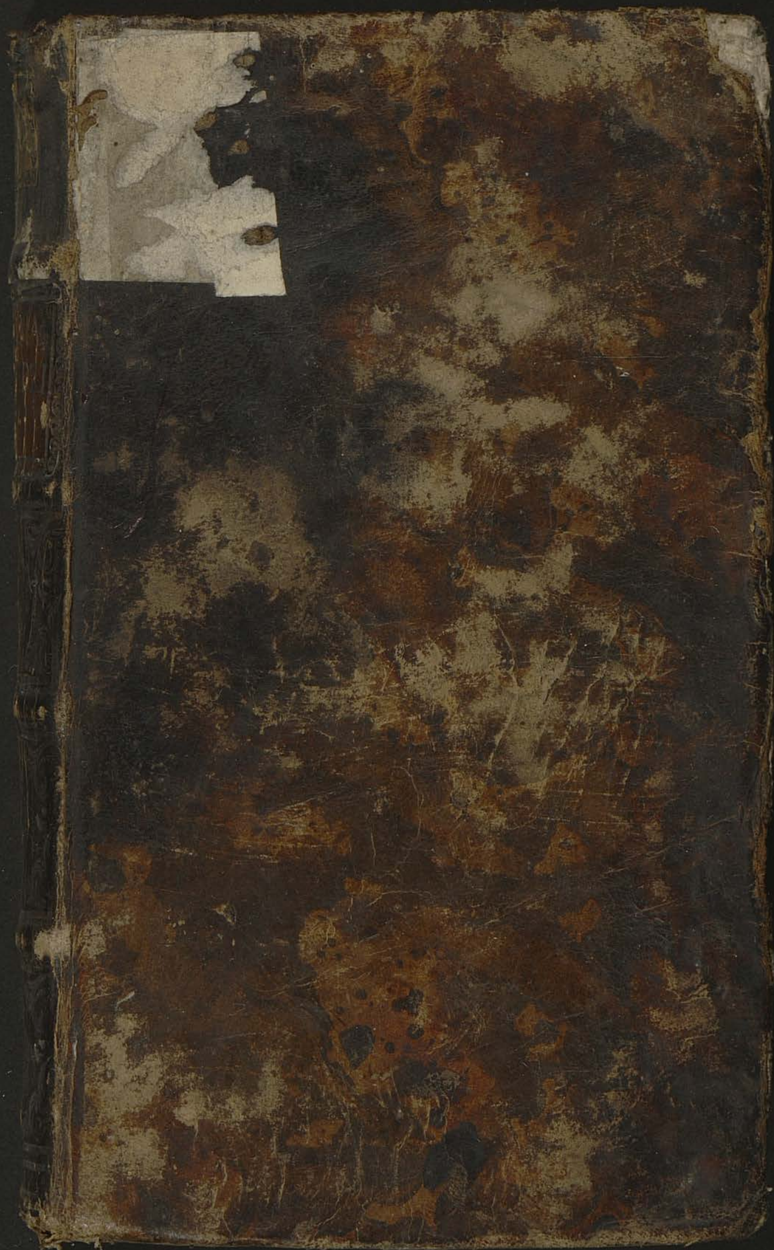
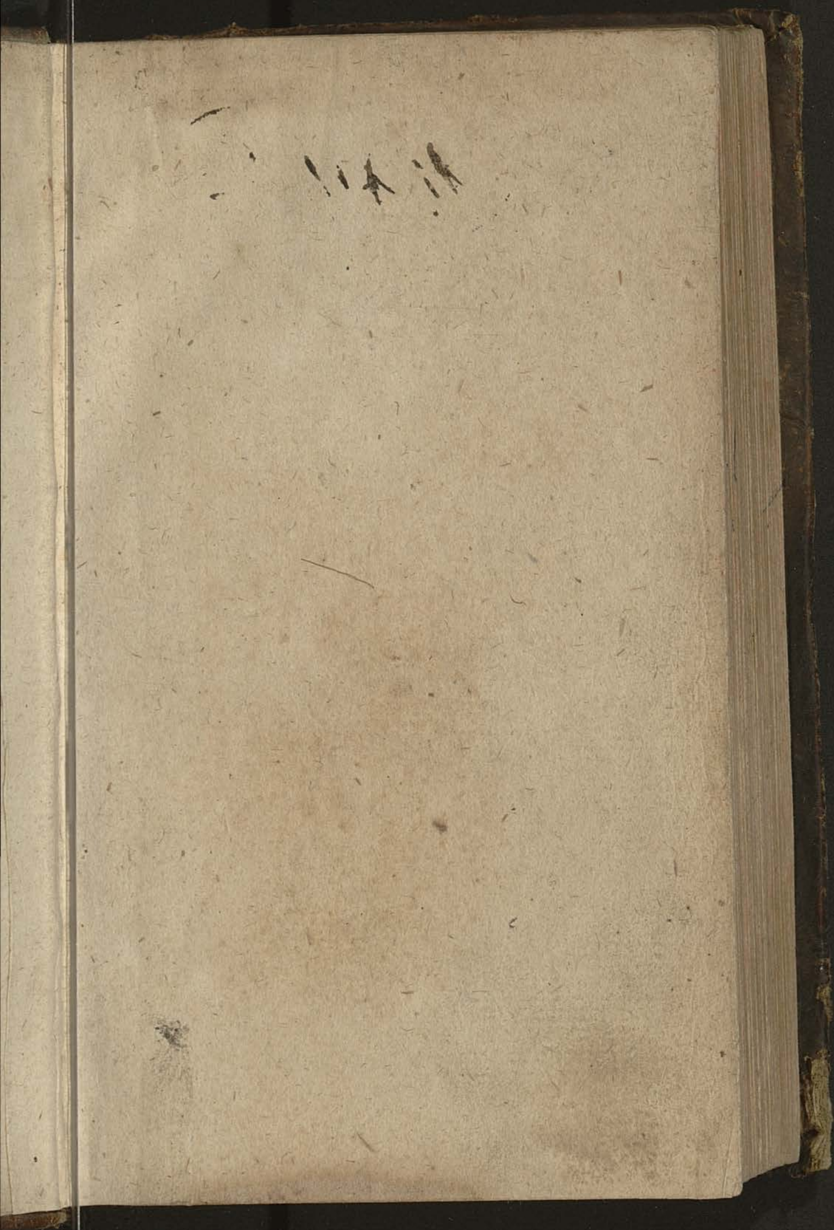




KAZANIA
Ná NIEDZIELE
Cáłego Roku
X. GASPRA BALSAMA
Soc: JESU

Ná dwá Tomy podźielone

TOM I.



w POZNANIU Roku P. 1761.
w Drukárni J-K.M. Clari Collegii Soc: JESU.

PRIVILEGIUM
INHIBITORIUM
De non imprimendis Libris Concionum in Christo Patris Gasparis Balsam Soc: JESU

AUGUSTUS Tertius DEI Gratiâ Rex
Poloniæ, Magnus Dux Lithvaniæ,
Russiæ, Prussiæ, Masoviæ, Samogitiæ,
Kijoviæ, Volhyniæ, Podoliæ, Podla-
chiæ, Livoniæ, Smolensciæ, Severiæ,
Czernicchoviæqúe; Nec non Hæredi-
tarius Dux Saxoniæ & Princeps Elector.

SIgnificamus præsentibûs Literis Nostris,
quorum interest Universis & singulis. Quòd
cum Typographia Posnaniensis in Collegio
Patrum Societatis JESU magno sumptu & non
modicis impensis Conciones olim in Christo
Patris Gasparis Balsam ejusdem Societatis Pre-
sbyteri & Concionatoris Ordinarij ad Ecclesi-
am SS. Apost. Petri & Pauli, in Collegio Soc:
JESU Cracoviæ, admirabili sermonis elegantia,
pondere rationum, sententiarumqúe gravitate
commendatissimas Typîs in lucem publicam
ediderit; quapropter supplicari Nobis fecit per
Certos Consiliarios Nostros Lateri Nostro assi-
dentes, quatenus Nos, nè quispiam alter in Do-
minijs Regni Nostri præfatas Conciones im-
primere vel reimprimere sinè Consensu me-
moratorum Patrum Societatis JESU Collegij
Posnaniensis præsumat, interdicere & inhibe-
re

re dignaremur. Nos igitur supplicationi præfatæ uti justæ benigne annuentes, Litteras inhibitorias dandas & concedendas esse duximus, prout quidem damus & concedimus hisce Litteris Nostris, inhibentes & seriò interdicentes, nè quispiam Conciones supradictas ad decursum Decennij imprimere vel reimpressas divendere audeat, idque sub libera ejusmodi librorum confiscatione & mille Aureorum Hungaricalium solutione, cæterisq; pænis contra Convulsores Mandatorum Nostrorum Lege publica sancitis. Quod omnibus, quorum interest, præsertim verò Typographis, Typorum Magistris ac Bibliopolis ad notitiam deducentes, mandamus, quatenus præmissa & Ipsi observent, & ab alijs observari curēt, sub pœnis similibus contra se extendendis & pro Gratia Nostra. In quorum fidē præsentes manu Nostra subscriptas, Sigillô Regni communiri jussimus. Datum Varsaviæ Die XVIII. Mensis Decembris Annô Domini MDCCLX, Regni verô Nostri XXVIII Annô.

AUGUSTUS Rex

(L.S.)

C.R.M.

Ignatius Ludovicus Nowicki Metrices Regni Præfectus, S. R. M.-Secretarius mpp.

Inductum per Oblatam in Acta Castren: Posnan: Feriâ Tertia post Dominicam Lætare, *Quadrag. proxima. A.D.* 1761.

Suscepit Chmielewski mpp.



APPROBATIO
Diœceſana

OPus intitulatum: SERMONES SACRI ſive Conciones in Dominicas totius anni à R. P. Gaſpare Balſam S: J: ſatis eleganti ac erudito ſtylô elaboratas, textibûs Sacræ ſcripturæ & Sanctorum Patrum adornatas, attente & diligenter legi, nihilq; adverti, quod Fidei Orthodoxæ Romano-Catholicæ repugnet; quinimò opus hoc ſalutare Christi Fidelibus ad majorem devotionem multùm perutile adinveni; ideò ut typis mandetur facultatem concedo. Dtt. in Academia Poſnanienſi Annô Domini 1761 d. 2da Martij.

M. ANTONIUS BOIARSKI S. Theologiæ Doctor, Juris Can. Prof. Canonicus Cathed: Poſnanienſis Smieciſcenſis & Zrembicenſis Præpoſitus, liborum per Diœceſim Poſnanienſem Synodalis Cenſor, Academiæ Rector.

mpp.



FRANCISCUS KOZMINSKI

PRÆPOSITUS PROVINCIALIS SOCIETATIS JESU Per POLONIAM MAJOREM.

CUm Opus, quod inſcribitur Sermones in Dominicas anni totius P. Gaſparis Balſam aliquot ejusdē Theologi recognoverint, & in lucem edi poſſe probaverint, poteſtate mihi facta ab A.R P. Noſtro Laurentio Ricci Societatis Noſtræ Præpoſito Generali, facultatem cōcedo, ut typis mandetur, ſi iis, ad quos pertinet, ità videbitur. In cujus fidem, has Literas manu meâ firmatas, & ſigillô munitas dedi.

Cracoviæ 1. Auguſti. 1760.

Franciſcus Koźminſki S. J.

mpp.

REIESTR

KAZAN Niedzielnych w I Tomie

Ná Karcie

Ná Kárcie







KAZANIE

Ná Niedźielę Vacat.



Ewangelij dziſiay niemáſz: á coż iá tłumaczyć będę? Ewangelij niemaſz, w ktorey cała náuka Chrześciańſka: á z czegoż ia nauczać będę? Ewangelij niemaſz, w ktorey Chrześciańſkie Práwo: á czym że ia Słuchacza obowiązowáć będę? Mamże zámilknąć i z mieyſca tego ná ktorym zwykłem mowić, zniść bez Kazánia? Pląſacie, pląſacie teraz źli Chrześcianie: Ewángelij niemaſz? więc już przeſtaną kaznodźieie uprzykrzonych rzucać piorunow; bo zkąd ich wezmą? gdzie zapalą? Więc niemaſz już nauki ſzkrupulackiey

á zatym możemy poyść zá pomyslną nauką Swiatła; więc niemaſz iuż prawa cięſzkiego, á zoſtawieni ieſteśmy wolnosci ſumnienia i ſwobodzie ſpráw náſzych. Błądźicie, Błądźicie przewrotne głowy: chociaż niemaſz Ewangelii, będzie Kazánie; będą na przerażenie ſerca waſzego grożne pioruny; będźie nauka prawdy; będźie práwo ták ściſło obowiązuiące, że ſię z niego żadną miarą wywikłac niemożecie. Ale zkądże ſię to weźmie? Przyrzekam wam. że do tego końca, żadnego Ewangelij Swiętey textu, żadnego piſma Swiętego dowodu, żadnych Doktorow Kościoła Chryſtuſowego uwag niezażyię. Daymy: niech tego wſzyſtkiego dźiſiay niebędźie, z ſamego Swiatła rozumu każdemu Człowiekowi przyrodzonego pokażę wam iawnie, że cnotliwie życ powinniście. Ani rozumiem, żeby to przedſięwźięcie moie innym ſpoſobem lepiey mi ſię udac miało, iák, gdy w naſtępuiącey mowie przełożę: Co też Poganie nieznaiący Ewangelij z ſamego tylko ſwiatła rozumu czynili, i iák ſądźili. A będźie to z wielkim záwſtydzeniem złych Chrześcian, z więkſzą Chwałą twoią Boże moy ná ktorą mowię, za błogosłáwieńſtwem twoim Mátko i Panno Niepokalaná.

Pierwſza Część Kazaniá

Niezliczone Cnot Chwálebnych przykłady dworny Czytelnik w Poganách, BOGA práwego nieznaiących, znaleśc może. Wſzyſtkie wyliczać, ieſt rzecz niepodobna. Te

wſpomnę, ktore złym teraznieyſzych Chrześcian obyczaiom ſą przeciwne, i wielce ie zawſtydźić mogą; prawdziwe zás, bo z Autorow ſtarodáwnych wiáry godnych wydobyté. Czytam o Młodźianie Rzymiáninie, fámilią, fortuną znacznym, Imieniem *Spurinie*: Ten, że był przedźiwnie piękney urody, lubieżnych ſerc i myśli iedynym ſtał ſię celem. Niemogąc tego na ſobie przewieść, áby y ſam zoſtawał i drugich w niebeſpieczeńſtwie upadku ſzpetnego trzymał, mądrze, ále heroicznie poſtąpił ſobie: wolę (powiedźiał) bydź czyſtym, á niżeli ſzpetnie kochanym; i wziąwſzy noża, całą twarz pokraiał, pokaliczył; z widoku pięknośći w ten czas nieporownaney, przemienił ſię w Larwę, każdemu patrzącemu wſtręt czyniącą. O wielkie czyſtośći Panieńſkiey Rycerſkie dzieło! Coż na to wiekow teraznieyſzych Chrześciańſkie białogłowy? ktore prożnym i lubieżnym ſtroieniem ſię niewinne pſuiecie oczy, ktore wytwornie włoſy treficie á w nich czártowſkie kryiecie ſidełka: niemaiąc wrodzoney urody, piękrzycie, blichuiecie, maluiecie twarzy waſze, całą zgoła uſilność do tego ſciągacie, ábyśćie nieoſtrożne ſerca ułudźiły, ábyśćie iák naywięcey kłaniaczow i oglądaczow zmyslonego ábo prożnego kſztałtu waſzego miały. Niewſpominam owych patrzania, mrugania, geſtow czynienia, rozmow, obcowania, liſtkow, ktore ſą wam poſpolite, a że nieczyſtych ſą ámorow pełne, jawnie ſą grzechem ciężkim, śmiertelnym. Co ná to złe chrześciańki? źli Chrześcianie?

 Odpo-

Odpowicie: że nie ieſteście ták czyſtemi iák ten Młodzian poganin! Ten Młodzian niewiedział o rádźie czyſtośći, ktorą Chryſtus dał w Ewangelij; niewiedział o pochwałách Pánieńſtwa, ktore wypiſał Páweł; o nagrodźie czyſtośći, ktorą naznacza Chrześciáńſka Teologia; o przywileiach duſz czyſtych, ktoremi ie Chryſtus Oblubieniec Niebieſki nadaie. Był Młody, bogaty, ſwobodny, w tylu okazyach, ſollicitacyach, przykładach lubieżnych; Niemiał Sakramentow, ktore by w nim bydlęce zapały ſtudźiły, tempiły; Káznodźieiow, ktorych by ku Zbawiennemu poſiłkowi ſłuchał; Doktorow Kośćioła, ktorych by czytał, i z nich więkſze przeciwko námiętnośći mocney brał ſerce. Z ſamego tylko świátła nátury, z ſamego rozumu przyrodzonego, ciałem i brzydkośćiami iego wzgardźił. Czyliż to ia (mowił ſobie) ieſtem beſtyą, ábym ſię powſzechnie mieſzał? czyliż ciáło moie bydlęcym mięſem, áby ná iadki poſzło i przedawało ſię? Człowiekiem ieſtem, mam Ciało i duſzę: Duſza Páni Ciała, Ciało ſługą duſzy; czyliż nieprzyſtoyniey, z Páńſkim trzymać umyśłem, á niżeli za ślepą niewolnika iść popędliwością? Jeżeli idę za námiętnością: á czymże ſię rożnię od nierozumnego ſtworzenia? ponieważ tá ieſt oſtatniá rożność miedzy bydlęciem i Człowiekiem, że bydlę za námiętnością, Człowiek za rozumem idźie. Coż na to Chrześćianie źli i Chrześcianki, ktorzy procz świátła rozumu macie Ewangelią á przecię ták żyiecie, iák byśćie oboyga niemieli. O! iakim wſtydem powinien was pomieſzać ten obyczay Młodziana, Boga, Wiary, Kośćioła, nieznaiącego. Ro-

Rownie chwalebne dźieło *Anakſagora*, Poganina znayduię: ten po zmarłym Oycu ſwoim, niemałą wziąwſzy ſubſtancyą, że mu do uczenia ſię Filozofii przeſzkadzała, porzucił wſzyſtko, wyzuł ſię z Dziedźictwa i prawa do niego, mowiąc: wolę bydź Filozofem, ániżeli bogatym. Powiedzcie mi: iákiego, ná tę śliczną rezolucyą Poganina, ieſteście umyſłu źli Chrześciánie! Całe ſtaránia waſze, oto,áby ſię wam dobrze ná źiemi działo, á interes Zbáwienia nayoſtatnieyſzy i cale zániedbany; roztrąsnjicie dni i prace waſze! dokąd dążyły? pewnie do tego iedynie końca, ábyście zdrowie, pieniądze, honor oſiągnęli, á ieżeli ſię iákie do tego tráfiły przeſzkody, o iaką te ſame uſilnością zwyciężaliscie, oddálali. Pokáżcieſz mi choć ieden dzień, choć ieden ták ſzczęśliwy zabieg, ktory by cale i iedynie do Nieba, do Zbawienia wáſzego był ſkierowany: o iák wiele Mſzy, Kázań, Spowiedźi, Kommunij, Nábożeńſtwa zwykłego zginęło! á to dla intereſow przemiiaiących. O iák miedzy wielą przeſzkodami do Nieba duſza waſza zoſtaie! Mieyſce to, na ktore uczęſzczaſz, i tam BOGA obrażaſz, ieſt przeſzkodą. Rzecz cudza, ktorey długo,acz możeſz,nieoddaieſz, ieſt przeſzkodą. Spowiedźi Swiętokradckie, ktorych od tylu lát niepoprawiáſz, ſą przeſzkodą: i inne niezliczone zbrodnie ſą niezliczonemi do Nieba przeſzkodami. Starácieſz ſię te wáły przekopać, te mury obalić, te trudności zwyciężyć, ábyście umieli kochać BOGA, i do Mądrości Swiętych Bożych trafili? Ach

wżdyć to cále niedbacie; niewiem ná iákie zwyciężenie tych przeszkod odkładacie czasy. Miłyż Boże! Poganin *Anaksagoras*, że mu fortuna przeszkadzała do Náuki Filozoficzney, porzucił ią, áto uczynił z przyrodzonego rozumu: Swiátło bowiem nátury ráczey to obierać każe, co iest droższego, lepszego, áni żeli to, co iest podleyszego, náuka zas Filozoficzna droższa iest nad wszystkie skárby. A możesz być Chrześcianinie co droższego nád Zbáwienie twoie? á możesz być co pożytecznieyszego, iák służyć BOGU, i kochac go ná wieki? Ten ci to iest interes interessow wszystkich; ten ci to iest koniec wszystkich spraw, zábaw, i stárania twego. Patrzay że: niewyrzucam ci tego, iák przeciwko Ewangelij, pismu, i Doktorom Kośiołá błądźisz: ále patrzay i wstydź się bárzo, iák przeciwko swiatłu natury i zdrowemu rozumowi wykráczasz, gdy nikczemne, tanie, nic práwie nieważące rzeczy obierasz i stárász się o nie, á rzeczy wiecznych, szácunku rownego niemaiących, zaniedbywasz. O hańbo! Poganin, áby się nauczył filozofii, ktora go zbawić niemogła, fortuną wzgardźił: Chrześcianin zá káwałek ziemi, z Nieba; zá moment roskoszy, z wiecznosci szczęsliwey kwituie. A iest że to zdrowego rozumu swiatło?

Pominąć niemogę *Torqueza* Poganina. Ten Iedynaka Syná maiąc iuż Senatorską w Rzymie godnością ozdobionego, przewiodł to ná Sercu Oycowskim, że go własną ręką zábił, z tey przycyny: że on, maiąc sobie daną

komen-

komendę nád roſkaz Hetmańſki, uderzył z woyſkiem ná nieprzyiaciela: chociaż go zwyciężył i tryumfował. Weźcie ſobie ná uwagę tę ſpráwiedliwą Oyca ákcyą źli Rodźice chrześcianie. Ociec zabiia Syná, Syná jedynaka, ktory był iedyną nadźieią Imienia wielkiego i podporą Domu; Syná nieiákiegokolwiek, ále godnością Senatora Rzymſkiego ozdobionego, zabiia zá to, że porządek woienny zepſował, że ordynanſu nieczekáiąc, Prawo żołnierſkie złamał; wolał wſzyſtko ſtracić, aniżeli żeby miał uſzczerbek dobra poſpolitego i porządku cierpieć. O Rodźice! tegoż ieſteście umyſłu w wychowaniu dźiátek wáſzych? niemowię, ábyście ie zabiiali, bo tego ſię wam niegodzi; ále, żebyście ie zá wyſtępki roſtropnie karali, bo to nie tylko ſię godźi, áleście powinni: tegoż, mowię, ieſteście umyſłu? O wychowanie opłakane! Dźieci harde, krnąbrne, nieposłuſzne, Mátki, i roſkazow iey zá nic niemaią, więcey mowię: roſkázy Samego BOGA gwáłcić poczynaią. Ten Syn, zrozumiawſzy co to ieſt grzech nieczyſty, okazyi tylko i ſpoſobu patrzy do ſwawoli do komplementow. Ten Syn iuż ſię coś niby przyuczył do kieliſzkow, raz, drugi, ba podobno i trzeci, gotow ſię gorzałki napić; ten hałaſy, kłotnie, ſtarſzych obelgi ſmiało czyni; ten i ow rzadko do Kośćioła, dopieroż do Spowiedźi i Kommunij poydźie: roſpuſta, wolność, prożnowanie, ſmiáłość, zgoła wſzelkiey zbrodni pokazuie ſię w nich ſieła, ktora gdy wznidźie, o iák obfite będźie miało piekło żniwo! Coż ná to miły Ociec? patrzy

przez

przez szpary, widzi iák by niewidział, słyszy iák by niesłyszał; á w reszcie złe tłumaczy ná dobre. Niepotrzeba, mowi, młodemu psuć prezencyi: niech będzie wesoły, rzeszi: młode piwo wyrobi, ustoi się. Tym czasem Synek idzie w láta, wzrastaią w nim złe nałogi, wzmagaią się skłonności, urośnie, wynidzie ná wolność: áliż tu zalotnik, lubieżnik, piianica, kostera, kártownik, nápásnik, grassant. Ożeni się; nieszczęśliwa żoná; w Domu piekło, ubostwo, długi, zgrzyt, rospácz. Otoż masz pociechę Pánie Oycze; ty winieneś wszystkiemu; bo gdybyś z początku zabiegał złemu, pewnie by do tego nieprzyszło; niewyrosło by ták krzywe drzewo, gdybyś młodociane prostował. Czekałeś pociechy; masz udręczenie serca. Uczcie się Chrześciánscy Rodźice od Poganina, w iákiey kárności dźiátki wásze macie trzymać. A choćbym niedotknął światła rozumu, ktorym się Pogánie rządźili, same natchnienie natury kárność ná swawolne dziatki pokazuie. Orzeł ledwo co wywiedzie pisklęta swoie, wynosi ie ku słońcu, i niezmruzoną zrzenicę patrzyć w iasność każe: ieżeli ktore piskle uczynić tego niechce, i łepek od słońca odwraca, oczy mruży, rozgniewany Orzeł, szponami go przeymuie i ná ziemię rzuca, iák świadczy Klaudyan: *Degener & refugus torsit qui lumine visum, unguibus hunc saevis ira paterna ferit.* Ieżeli się niechcecie Rodźice rządzic Ewángelią w wychowaniu dźiatek wászych, rządzcie się rozumem przyrodzonym; á ieżeli i tego niechcecie, rządzcie się

przy-

przynaymniey natchnieniem natury; á unikaiące od słońca spráwiedliwośći JEZUSA dźiatki wásze, rostropnie kárac niezaniedbywayćie.

Wielce ieszcze pożyteczny przykład ná pámięć mi przychodźi, o Fetionie, Poganinie, Senatorze Greckim. Temu zazdroszcząc chwały, ktorą był przed cáłym Swiátem záwołany z znacznych dźieł swoich pozyskaney, podali ucukrowaną truciznę nieprzyiáciele. Wypił zdrádzony; gdy iuż miał umierać, spytali go przytomni: Coby Synowi swoiemu w cudzych kráiach ná ten czas będącemu, co by zá naukę procz fortuny wielkiey zostawił? odpowiedział wieczney pámięci godne słowa: Powiedzćie mu odemnie, áby Oycowskiey krzywdy zapomniał, á Nieprzyiaciołom Dobrodźieystwy zá ich nienawiść nágradzał. Słyszyszże to záwzięty Chrześcianinie? ktory nie tylko sam zęby i miecz ná nieprzyiaciela twego ostrzysz, ále też krewnych, kolligatow, dźiátki twoie obowiązuiesz, áby się mścili zelżonego náprzykład honoru twoiego; i ták przez krwi sukcessyą ná potomne wieki nienáwiść przeciw nieprzyiácielowi twoiemu szczepisz w sercach nástępcow twoich. Słyszysz że to Chrześciáninie! ktory się ztym często oświadczasz: nieodpuszczę, niedáruię i w ten czas gdy mi oczy śmiertelnym zasypią prochem; życie niech skończę, ále nienáwiśći z serca, i przedsięwzięcia moiego niewyrzucę. Tyżeś to, ná ktorego ná tylu mieyscach Ewángelia woła, byś kochał nieprzyiaciol twoich? ktoremu Chrystus Krol twoy dał przykład, modląc się przed

skona-

ſkonániem zá krzyżownikow ſwoich? Miłyż Boże! Focyón Poganin, nieſłyſzał Ewángelij, nie znał Chryſtuſá, niemiał Swiętego przykładu; i wſpániáłym ſercem nie tylko ſam záboyſtwo ſwoie nieprzyiacıołom dárował, ále też obowiązał Syna oſtatnią teſtámentalną wolą, áby ſię niemścił Oycowſkiey krzywdy, i owſzem żeby krzywdę dobrodzieyſtwy nágradzał. Swiátło go rozumu obiaśniało: ábo ſię zemścić możeſz, abo niemożeſz; Jeżeli niemożeſz, á chceſz, dwá rázy ſtrapionym ieſteś: raz od nieprzyiáciela, drugi raz od nieſkuteczney woli twoiey. Jeżeli możeſz, niewiele dokażeſz, boć to i beſtya mściwym pędem rzuca ſię ná tego, od ktorego urażona ieſt, i w nagrodę zemſty te tylko odnoſi zdánie o ſobie, że ieſt wściekła i bezrozumna. O iák wielki czyni ci obowiązek Chrześciáninie ſamo świátło przyrodzonego rozumu, ábyś nieprzyiaciołom twoim z całego ſerca darowáł urazy.

Wiele ieſzcze mam Cnoty przykładow w Poganach nieznaiących BOGA chwalebnych; wyliczać ie w ſzczegulności, każdemu daiąc zbáwienną uwagę, było by długim zátrudnieniem. Dlá tego wſzyſtkie ktore z ſtarych kſiąg wyczerpnąłem w ieden ſnopek wiąże: *Ariſtydes* Sędzia pogánin, w całym życiu ſwoim żadnego chocby z naymnieyſzą krzywdą nieuczynił dekretu. *Pericles* Poganin, żadnego w całym życiu ſwoim niepopełnił kłamıſtwa. *Antigona* Poganiná w całym życiu iego nikt zágniewánego niewidział. *Socrates* Poganin, ná żadne prześládowánie, w ktorych bárzo

wielu

vielu zostował, niesarknął, áni pokazał, że
ło boli. *Stoicy i Perypatetycy* Filozofowie Po-
ańscy tákiey trzezwości byli, że żadnego swiat
ieoglądał dobrze podochoconego, dopieroż
iianego. *Philip* Grecki tákiey był skromno-
ci w bałwochwalnicach, że, gdy kadźidło Bał-
anowi palił, á wten czas skra duża ná rękę ie-
o padłá, cierpliwie znosił długie upalenie, á-
y rzuceniem ręki, lub zawołaniem, nieusza-
owania iak mniemał dyabelskiemu nieuczy-
ił bałwanowi. *Traian* Cesarz tą miłością ku
łużącym sobie był chwálebny, że Rány zoł-
ierzow swoich ná Woynie poniesione, sam
Osobie swoiey opatrował, i dártą zawiiał
Purpurą. Coż ná to źli Chrześciánie? maciesz
o podobnego u siebie? Ach! imie Chrześciani-
á iákeś zubożało teraz! Gdzie niespráwiedli-
vości, zawody, wykręty, odwłoki Sądow i de-
retow powinnych? u Chrześcian. Gdźie
łamstwa, zdrady, filuctwa, matactwa, niesz-
zerości? u Chrześcian. Gdzie gniewy, impe-
y, popędliwosci, nienawiści, kłotnie, pienia-
twa, poiedynki? u Chrześcian. Gdźie nárze-
ania, rospacze, bluźnierstwa w przygodźie? u
hrześcian. Gdźie piiaństwa, obżarstwa nay-
zęstsze? u Chrześcian. Gdźie nieuszanowa-
ie, sprofanowania, czyli to zewnętrzną czyli
vewnętrzną gzechową ákcyą, mieysc BOGU
oświęconych? u Chrześcian. Gdźie zanied-
anie domownikow i sług, z właszcza chorych,
ędznych, potrzebuiących? u Chrześcian. Prze
BOGA! coż się to tákiego dźieie! Czyliż to
hrześcian iuż i Ewángelia i światło rozumu

odstą-

odstąpiło? Poganie samo tylko światło rozumu mieli i krzywdy ktora securitatem to iest bespieczność w swoim dobrym Człowieka, psuię, i kłamstwá, ktore społeczności ludzkiey, i wszelkim kontráktom sprzeciwia się, i nieutrzymanych popędliwości, ktore nie tylko zdrowiu szkodzą, ále Człowieka z Człowieka wyzuwaią, i niecierpliwości ktora wewnętrzny pokoy ruynuie, i piiaństwa ktore Człowiekowi rozum odbiera á czyni go bydlęciem bez rozumu, i nieposzánowania Kościołow, ktore daie znac, że Człowiek względu niema ná BOGA, ále się nieiákim sposobem nad niego przenosi, i zaniedbania domowych sług ktore sprawuie áby ten porządek przestał, w ktorym są iedni pod władzą drugich poddani, strzegli się, unikali, iák od zarázy powietrzney uciekali. Coż by to było, gdyby oni wiedźieli o Jezusie nayspráwiedliwszym, Naypráwdźiwszym, Nayłaskáwszym, Naycierpliwszym, Naypilnieyszym w staraniu o honor i poszánowanie Oyca swego, nayopatrznieyszym ku sługom swoim! Gdyby mowię to wiedźieli, że Krol ich Zbáwiciel JEZUS temi własnościami istotnemi sobie iest ozdobiony, o iák by doskonaley bez porownania dwoiaką pobudką zachęceni i światłem rozumu i násladowaniem Krola swoiego, ćwiczyli się w wykonywaniu Cnot chwálebnych. Wstyd! sromota! Chrześcianie. Poganie bez Ewángelij, z swiatłem tylko rozumu Chrześciańskie prowadzą życie: Chrześcianie i z światłem rozumu i z Ewángelią będąc, po pogańsku żyią.

Druga

Druga Część Kazániá

To ieſt naymilſi moi, co Poganie z swiátłá przyrodzonego ná zawſtydzenie Chrześcian czynili. Abyście drugi punkt Kazániá moiego Zbawiennie uſłyſzeli, proſzę was, imaginuycie ſobie dwoch ludźi przed oczyma waſzemi ſtoiących: ieden znich barzo ſmutny i lamentuiący, drugi wielce roſtropny, cieſzy ſtrapionego. Powiedz mi Bracie (mowi) co cię ták na ſercu ráni, że weſołego umyſłu bydź niechceſz i niemożeſz. To podobno umieráć ſię lękaſz? życie ludzkie pielgrzymowánie: wiele zwiedziłeś kráiow, trzeba ſię do Domu wrocić. Rozumiałem, że mi co nowego powieſz; iákem ſię tylko urodził, wiedziałem, że umierać trzeba: darmo ſię tego lękać, co bezpochybnie będzie. Ale podobno ci tego żal, że w młodym wieku umieráć muſiſz? życie ludzkie nędzą: czyliż niewielkie dobrodźieyſtwo uczyni ci śmierc, że cię prędko ztey nędzy wyprowadza? Mowiſz: żadney nieznałem nędzy; ſtarość ieſt nędza uprzykrzona, tę byś muſiał ponośić, gdybyś w młodości nieumierał. A ieżeli Cię śmierc nieſtraſzy, Coż cię proſzę zaſmuca? podobno że choruieſz? Niewiedziáłeś, czym byłeś; przyſzedł czas, w ktorymbyś ſamego ſiebie doświadczył: nie tylko na morzu, nie tylko ná woynie ále i na ćierpliwym łożku może bydź dowod ſtateczney cnoty. To podobno dla tego ſię trwożyſz, że ludźie źle o tobie gadáią? powiedz mi: Iácy? Dobrzy? nie; bo dobrzy

brzy o nikim źle. Zli o tobie źle gadaią? niedźiwuy śię, bo dobrze gadáć nieumieią; złego pśa natura iest, káżdego oszczekáć. Podobno cię to pomieszała praca naśtępuiąca? Jakaż to praca? ieżeli mała, niemasz czego uważáć; ieżeli wielka, masz śię z czego weselić, bo zniey dobrze odpráwioney wielką sobie chwałę ziednác możesz. Boday niezgadnę, że podobno ci iest ubostwo ciężkie! nie z ubostwa, ále z ubogiego winá; kto ma mniey, mniey iest troskliwy: lepiey mało miec á więcey niepragnąc, ániżeli wiele maiąc, i mała nieżażywac. Midas przy złocie umiera; Tantalus w pośrzod wody prágnie. obydwa nieszczęśliwi. Domyslam śię; płaczesz: bo pieniądze zgubiłeś. O Ciebie błogosłáwionego, ieżeliś z pieniądzmi i łakomstwo zgubił! winszuię ci: w drodze będziesz bespieczny, w domu stárowny, płaczesz? samcś sobie winien: ták miałeś pieniądze, iák byś miał zniemi wiekowáć; nie ták by cię bolała zguba, gdyby niezbyteczne było przylgnienie serca. Podobno to dlá tego pocieszyć śię niedasz, że dźiátki twoie naykochańsze poumierali? aboż niedosyć na tym szczęściu, że sam zniemi nie umarłeś? á kto nieszczęśliwym to drzewo nazwie, z ktorego padáią frukta? fruktem twoim dźiátki: doscigłe były, gdy odpadły. Fortuna pozwoliła ci dziatek do iey chowania; nieczyni krzywdy gdy odbiera. Rzeczesz podobno: ná łotrow napadłem, ze wszystkiego ogołoconym zostáłem. A iákaż ci krzywda? Przyszedłszy ná świat, nic niemiałes, odchodząc nic mieć niebędziesz: iaka ci krzywda, że bawiąc

śię

ſię ná świecie, nic niemáſz. Wzięto ci wſzyſtko? ále to zoſtawiono, co miałes naydroższego, to ieſt życie. Ach! ſtraciłem (mowiſz) Przyiaciela? ſzukay drugiego; á tam ſzukáy, gdzie znaleść możeſz; powiedz: wielu przyiaciol miałeś? Iesli iednego i tego ſtraciłes: wſtydz ſię że iednego tylko miałes! iesli wielu miałes: choć iednego ſtráciłeś, niech ci inſi pociechą będą. Słuchacieſz Naymilsi moi tey rozmowy! Co ſię wam zdaie? niewątpię, chwalicie, wielką w niey roſtropność i mądrość uznaiąc. Radzibyści wiedzieli, kto ieſt, ktory ták pięknie ták rozumnie ſtrapionego cieſzyc umie. Mniemacie, że Auguſtyn głęboki, że Chryzoſtom wymowny, że Ambroży ſłodki, ábolí Bernard miodopłynny. Przypomnicie ſobie, żem przedſięwziął ná dziſieyſzym Kazániu, ani Ewangeliy, áni Piſma, áni nauki Doktorow Swiętych używać. Ten, ktoregoście mowiącego ſłyſzeli, Seneka ieſt, nieznaiący BOGA poganin. Seneká Poganin (o wielki wſtydzie Chrześcian!) z ſamego swiatła rozumu, ták mądrze o rzeczach ſądził, ták doſkonałą obradą ſtateczność cnoty utwierdził. Slepe we wſzyſtkich rzeczách przypuſzczał *fatum*; niewiedział otym, że cokolwiek Człowiekowi trafić ſię może procz grzechu, z ſporządzenia BOGA wſzyſtko pochodzi; niewiedział, że Opatrzności Boſkiey dwoiakie ieſt zrzodło, Mądrość i dobroć; wſzyſtko, cokolwiek ſię Człowiekowi trafia, nierozdzielnie pochodzi, z Mądrości i z dobroci: pochodzi z Mądrości; więc w każdym krzyżyku, utrapieniu dopuſzczo-

czo-

czonym zámierzone ſą wyſokie á ukryte końce. Pochodźi z Dobroci, więc każdy krzyżyk ná lepſze Człowieka: bo BOG nic złego Człowiekowi niechce. Niewiedział otym poganin; wiedzą otym i wierzą Chrześcianie; czemuż przebog, gdy ſię komu trafi choroba, pieniędzy zguba, Dźiatek, Przyiaciela, ſławy ſtrata, nieutulonym pozwala żalom, nárzeka, roſpacza, Opátrzność BOGA bluźni, Mądrość aboli Dobroć B O G U odeymuie! Wſtydźcie ſię Chrześciánie! Pogánie BOGA nieznaiący, z ſamego światła rozumu dobrze czynili, i dobrze ſądźili; wy oboygiem obiaśnieni, i źle czynicie, i źle o rzeczach ſądzicie.

Do poty nic z Piſma Swiętego niemowiłem. Pozwolcie mi naymilśi moi, gdy iuż kończę mowę, pozwolcie przynaymniey námienić ieden Artykuł Wiary: Wiara nas uczy, że wſzyſcy powſtániemy ná ow dźień oſtateczny, Pogánie i Chrześcianie. Teraz Chrześcianie zá niedoſkonałe życie ſwoie mniey ſię wſtydzą, bo za zmyslnością, á nie za prawdą Ducha idą. W ten czas dopiero nátęży ſię wſtyd ich, kiedy w oczach całego świata czynić będzie Sprawiedliwy BOG porownanie Chrześcian z Pogánámi, á jawnie ſię pokaże, że daleko cnotliwſzemi żyli Pogánie, á niżeli Chrześcianie. O iákie w ten czas Chrześcian ſtanie ſię wyſzydzenie! Naygrawać ſię z nich będźie Chryſtus, ktory im dawał wſzelką doſtateczność do zbáwienia. Naygrawać ſię będą Swięci, ktorzy z podobnemiż łaſkami Boſkiemi otrzymali Zbáwienie. Naygrawać ſię będźie

będźie czárt, zá ktorego poduſzczeniem ślepo lecieli. Naygráwác ſię będą pogánie, że w pośrzod morzá ofchli, w pośrzod ognia oźiębli, w pośrzod ſłońcá olſnęli: w pośrzod doſtatecznośći zbáwienney wiecznie zginęli. Powſtaną, mowi Chryſtus, Niniwczykowie pogánie, i ten Národ záwſtydzác będą: O! co ſię tam w ſercach Nieſzczęśliwych Chrześcian dziać będźie! Rázem będźie ginął Pogánin i Chrześcianin; ále patrzcie iáka zguby ſámey rożność: Pogánina potępiać będźie świátło rozumu, iák mowi Páweł: *Rom* 2 *v.* 12. *Sine lege peccaverunt, ſine lege peribunt.* Nieznaiąc Práwa Boſkiego grzeſzyli, niebędźie im ná zgubę práwo Boſkie, ále tylko ſamo świátło rozumu. Chrześcianiná potępiać będźie i świátło rozumu i Wiará. Swiatło rozumu: bo nie ſzedł zá nim, ále to ráczey czynił, do czego namiętność go ślepa prowádźiłá, ácz w ten czas ſprzeciwiało ſię ſumnienie, nápominało i wołało: źle czyniſz, cofniy ſię w przedſięwźiętey ſpráwie. Potępiać będźie Wiará, bo inaczey wierzył, inaczey czynił, słowy wyznawał Wiárę, uczynkámi ſię iey zápierał; W ſzczegulnośći mowiąc: potępiać go będą náuki duchowne, potępiać będą Kazaniá, potępiać będą Spowiedźi, potępiać wzywanie Nayświętſzego Sákrámentu, potępiać go będźie Ewangelia, potępiać Piſmo Swięte, potępiać Náuki Doktorow Swiętych, potępiać Kośćioł Chryſtuſow. I ſprawiedliwa rzecz, áby ten był i od rozumu i od Wiáry potępiony, ktory rozumu i Wiáry zażył, ná potępienie. Biada tobie

nieszczęśliwy rozumie! ná co mi się przydasz, ieżeli masz kiedy ná mnie instygowac i potępiać mię: dany mi iesteś, ábyś Sprawami moiemi rządźił: zgiń odemnie, ieżeli masz kiedy ná to pozwalac, co iest przeciwnego przystoynemu umysłowi. Dany mi iesteś ná to, ábym wierzył, á według Wiáry kierowáł sercem moim. Zgiń odemnie, ieżeli żyię iák Poganin, ábo iák bydlę nierozumne. Co mi po mieczu, ktorego ná obronę niezażyię? Co po oku, ktore będąc slepym, obiaśnic mię niemoże? Co po przewodniku, ktory sam błądźi? Co po rozumie, ktory mię áni wedle swiatłá przyrodzonego, áni według świátłá Boskiego prowadź?

Duchu Przenayświętszy, ktory serca kámienne twoiemi łaskámi miękczysz, i grube ciemnośći rozumu ludzkiego naydźielniey rozpędzasz: day mi, proszę Cię, łáskę skutecznie mię obiaśniaiącą; ábym, idąc zá przyrodzonym świátłem nátury, żył iáko Człowiek; idąc zá świátłem Wiáry, żył iák pobożny Chrześcianin; á powstáwszy z martwych ná on dźień Ostáteczny Sądu Twoiego, dlá niezbożnośći moiey nie był od Pogan zawstydzony. W Tobie iedyna nadzieia moia. *In te speravi; non confundar in æternum.* Amen.

KAZA-

KAZANIE
Ná Niedźielę I. po trzech Krolach.
O ſtáraniu ſię o Zbáwienie

Pater tuus & ego quærebamus te. Neſciebatis, quia in his, quæ Patris mei ſunt, oportet me eſſe. Lucæ. 2do.

UWażaiąc Oycowie Swięci ſłowa odemnie z dźiśieyſzey Ewángelii założone, dwoiakie o koło nich czynią pytanie. Pierwſze: co to ſą zá rzeczy Oycá Niebieſkiego, ná ktorych trzeba było bydź Chryſtuſowi *in his quæ Patris ſunt?* i zgodnie odpowiadaią, iák czytáć u Korneliuſza *à Lapide*: Ze rzeczy Oyca przedwiecznego nie inſze były, tylko Zbáwienie Cáłego Národu ludzkiego. Po to bowiem Syná ſwoiego ná świát przyſłał, áby ſię o Zbáwienie ludzkie ſtárał; iák mowi Piſmo Swięte (*Luc. 19. 10.*) *Przyſzedł ſzukać i zbáwiać co było zginęło.* Drugie pytanie czynią kto zadał potrzebę Chryſtuſowi, áby on o rzeczy Oyca ſwego, to ieſt o Zbawienie ludzkie ſtarał ſię? *Oportet me eſſe.* I ná te pytanie iedni odpowiadaią, że tá potrzeba wyniknęła z przykazaniá, ktore Ociec przedwieczny ná Chryſtuſa włożył, iák ſam o ſobie mowi w Ewangelii: (*Joan. 10*) *To roſkazanie wziąłem od Oyca mego.* Ale inſi, miedzy ktoremi ieſt Swięty

Ambroży, nauczaią, że to przykazanie nie mogło zadawać Chrystusowi potrzeby, ponieważ niebyło ściśle obowiązuiące: staranie się bowiem o Zbáwienie ludzkie, wolney woli Chrystusa Paná, bez żadnego musu zostáwione było; iáko ná tymże mieyscu sam Chrystus mowi: Nikt duszy moiey nie bierze odemnie, ále ia kłade ią sam od siebie. To iest: z dobrey woli chcę umieráć dlá zbawienia ludzkiego, á nikt mię do tego nieprzymusza. I znowu *Isaiæ 53.* o Chrystusie Pismo: *Ofiarowan iest, iż sam chciał* Zá coż tedy Chrystus w dźisieyszey Ewángelii powiada: mam potrzebę, stáráć się o Zbawienie ludzkie? *Oportet me esse.* Domniewaią się gruntownie niektorzy Teologowie, że tym sposobem mowienia, nie swoią, ále cudzą potrzebę oświadczał Chrystus; iák by mowił: ieżeli ia, choc się mogę obeyść bez zbáwienia waszego, o Ludźie, iednak za potrzebną rzecz sądze, ábym się o nie stárał: dopieroż wam konieczna zadaná iest potrzeba, ábyscie o własne stáráli się Zbáwienie *in his quæ patris sunt, oportet me esse.* I tá, to dźisiay potrzeba starania się o Zbáwienie własne będźie máterią Kazaniá. Abym ią wam należycie wytłumaczył, w założonych słowách, troiáki podźiał Osob uważam: Naypierwey Oyca Przedwiecznego, *in his quæ Patris.* potym Chrystusa JEZUSA, *oportet me esse.* potym Máryą i Jozefa Rodźicow Jezusowych *Nesciebatis.* Ociec Przedwieczny wyraża Osobę BOGA, i iest nim; Chrystus JESUS, ile Człowiek, wyráża każdego w szczegulności Człowieka; Márya i Jozef znaczą

wszyst-

wſzyſtkich Rodźicow i pokrewieńſtwo i bliźnich ludzkich. Otoż wam naymilſi moi trzy zrzodła, z ktorych wynika konieczna potrzeba ſtaraniá ſię o Zbáwienie: Potrzeba ieſt Chrześcianinowi, ſtarać ſię o Zbáwienie, maiąc wzgląd ná BOGA. 1. Część Kazania. Potrzeba ieſt Chrzeſciáninowi,ſtarać ſię o Zbawienie, maiąc wzgląd ná ſamego ſiebie. 2. Część Kazaniá. Potrzeba ieſt Chrześcianinowi ſtarać ſię o Zbawienie, máiąc wzgląd na Rodźicow, pokrewnych, i bliźnich ſwoich. 3. Część. Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kázaniá

Pán BOG naſz względem ludźi troiakim ſię ma ſpoſobem. Ile ieſt Stworca ludźi; Ile ieſt Odkupiciel ludźi; ile ieſt rządzący Swiátem i Opatrzny. Te wſzyſtkie ſpoſoby względu Boſkiego ku nam, ſą przynagleniem Chrześcianiná, aby ſię on ſtarał o Zbawienie właſne. Cokolwiek BOG ſtworzył, wſzyſtko to ſtworzył dlá Zbawienia ludzkiego. Widźicie tę źiemię nayobſzernieyſzą: oná ieſt mieyſcem pozwolonym nam do ſprawowaniá Zbáwienia. Widźicie Niebo: Niebo ieſt Stolicą, ieſt Kroleſtwem, w ktorym otrzymuiemy Zbawienie. Widźicie niezliczoną mnogość ludźi: otoż Ci wſzyſcy ná to ſą ſporządzeni, áby mieli Zbáwienie wraz z nami, ácz wielu dlá złości ſwoich niebędźie zbáwionemi. Widźicie bydlęta, zwierzętá, ptáſtwo, ryby, ſmokow. bazyliſzki, żmiie, padálce, żywioły, owoce,zboża: to wſzyſtko ieſt ſrzodkámi wzywáiącemi

nas do zbawienia. Czytaycie bowiem Psalm 148. i Pienie trzech Pacholąt; tam Dawid i trzey Pácholętá wzywaią tego wszystkiego, áby razem z niemi chwálili BOGA. Ale czyliż zwierzęta, bydlęta, i inne rzeczy mogą BOGA chwalić? ile z siebie nie mogą, bo są ábo nierozumnemi, ábo nieżywemi. Jednakże mogą Człowiekowi bydź pobudką do chwalenia Paná BOGA; bo gdy ie Człowiek uważa, pozna Wszechmocność Boską, wielbić ią będzie, á przez to zasłuży sobie ná zbáwienie. Wierzycie ieszcze, że Anioła stroża każdy z was ma przy sobie; Ci Aniołowie są przewodnikámi naszemi do Oyczyzny wieczney. Wierzycie że czárt iest głownym nieprzyiácielem wászym; on dany nam iest, áby nas pilnieyszemi uczynił w stárániu o Zbáwienie, i baczeniu ná zdrady swoie. Wierzycie śmierć przyszłą, po śmierci sąd, po sądźie piekło i wieczność nieszczęśliwą; to wszystko iest dlá tego, áby serca nasze pożyteczną boiaźnią przestraszyło, i do stárániá się o Zbawienie przynagliło. Wszystko zgoła cokolwiek BOG Stworca czynił, czyni, i czynić będźie, iest dla Zbáwienia ludzkiego. Coż? ieżeli się obeyrzemy ná BOGA ile iest Odkupicielem nászym, o iák iawnie obaczemy dowody, że on się stará o Zbáwienie ludzkie. Mogłże się kto spodziewać, áżeby nieográniczony, ograniczonym; niecierpiętliwy, cierpiętliwym; nieśmiertelny, śmiertelnym; BOG stał się Człowiekiem! Otoż uczynił to BOG dlá Zbawieniá nászego. Mogłże się kto spodźiewać, áżeby Pan Nieba i źiemi, nay-

nábożnieyszym; Rządcá wszelkiego rozumnego Stworzenia, poddánym; Ociec wszelkiey natury, Synem Człowieczym; Syn Boski, Synem Cieśielskim został! O toż to BOG uczynił dlá Zbáwienia nászego. Mogłże się kto spodźiewac, áżeby Sędzia żywych i umarłych, miał bydź sądzony od niespráwiedliwego ziemskiego Sądu; áżeby kárzący grzechy wiekuistą w piekle kárą, za grzechy cudze miáł bydź biczowanym, Koronowánym, wyśmianym! á żeby naywyższego godźień honoru, miedzy łotrami był zawieszon? áżeby Zywiciel wszystkich, ná Gorze Kálwaryiskiey umierał! o toż BOG to uczynił dlá Zbawienia nászego. Záprawdę záprawdę będąc naymędrzeyszym, nic więcey wymyślić; będąc nayhoynieyszym, nic więcey dać; będąc wszechmogącym, nic więcey czynić w okupie Narodu ludzkiego B O G niemogł. Uważaymy ieszcze B O G A, ile iest Rządco i Opatrzycielem cáłego Swiatá; á i ten wzgląd niepomału nas obiaśnia w tey práwdźie, że BOG wszelkich, ktore tylko bydź mogą, sposobow zażywa, áby pozyskał Zbawienie násze. Proszę was, z iákiey przyczyny fundował powszechny Kościoł? oto áby wnim zostaiący otrzymali Zbawienie: procz Kościoła bowiem Zbawienia niemasz. Ná co rożne á naywiększey rostropności pełne uknował Prawá? Oto áby się niemi iák niezáwiedźionemi práwidłami rządzący ludźie dostali Zbawienia. Ná co postánowił siedm Sákrámentow? Oto ábyśmy znich, gdyby to z siedmiu zrzodeł, czerpali łáskę poświęcaiącą, ktora lu-
dźi

ludźi czyni Synmi Bolkiemi przyſpoſobione-mi. Ná co dał Oyca Swiętego Papieża, Biſku-pow, Kápłanow, Káznodźieiow, Teologow? Oto áby nami rządźili, paśli nas duchownie, radźili nam, záchęcali nas ku Zbawieniu. Do opátrzności i rządu Boſkiego náleżą dobro-dźieyſtwa: weźcieſz ie na uwagę. Stworzył was BOG z Rodźicow Chrześciańſkich, acz wielu ludźi urodźiło ſię z Rodźicow Pogańſkich lub niewiernych; Wychował was ná łonie Ko-ścioła Swiętego, do ktorego byscie podobno nigdy nieprzyſzli, gdybyście miedzy heretyki wychowanie mieli. Dał wam Nauczycielow mądrych i pobożnych, ktorzy niemniey ſło-wem iák przykładem was nauczaią. Sporzą-dźił Przyiáciol Bogoboynych, ktorzy wam bez obłudy zdrową rádę daią. Záchowuie was od Niebeſpieczeńſtwa bliſkiego grzechu, od-dalá okkazye, kompanie, obcowania, w ktorych byście pewnie obraźili Naywyżſzy Maieſtat. Dokądże te Dobrodźieyſtwa dążą, ieżeli nie do Zbawienia waſzego! Rozumiecieſz, że ſię to slepymtrafunkiem ſtało, że wam ow krewny umarł, żeſcie tę ſzkodę poniesli ná fortunie, że wami tam i tam pogardzono, ſpotwárzono, że mnieyſze od innych talentá macie; nie ieſt to ślepy trá funek, ále ſzczegulnieyſze Opatrzno-ści Boſkiey roſporządzenie, chcącey waſzego Zbáwienia. Gdyby bowiem ow krewny żył, gdyby fortuna wam ſłużyła, gdybyście mieli wſzędzie honor i powágę, gdybyście innych talenty ſwemi przewyżſzali, podobno byście podnieśli ſię w pychę, á z pychy, iák zwyczay-
nie

nie bywa, wpadłbyście w nieczystość i niezliczone grzechy, á ztąd by poszło niepochybnie potępienie wasze. A o innych łaskach Boskich co mowic? Powiadá Concilium Swięte Senoneńskie: żadnego momentu niemász, ktorego by BOG u Serca ludzkiego niestał, i niekołatał do niego. Owe rozumu obiaśnienia, owe serca zápalenia, owe zbrzydzenia się nieczystością lub innym grzechem, owe nieukontentowaniá w marnosci, owe utęsknienia w życiu, łáski to są wzywaiące was do Zbawienia. Widźicie naymilśi moi, iák się to BOG usilnie stara o Zbáwienie ludzkie, stará się ile Stworzyciel, stara ile Odkupiciel, stará ile Rządca i Opatrzyciel Całego Swiata: stara się przykazaniem, stará dobrodźieystwy, stará surowemi pogrożkami. Będźiesz kto miedzy wami, ktoryby się zaniedbywał, starać o Zbáwienie własne? Ach Chrzescianie! wielkiey uwagi iest Zbawienie wásze o ktore BOG, Stworca wszystkiego Stworzenia, o ktore cały skárb łask dobroci Paná BOGA nierozdźielnie usiłuie. Trzeba koniecznie dosyć czynić woli Pana BOGA, áby się nierozgniewał; trzeba dosyć czynić natchnieniu wszelkiego stworzenia, by ná nas nieinstygowało; trzeba dosyć czynić dobrodźieystwom i łaskom Boskim, by się od nas nieoddaliły. Bierzmy to przed siebie, co mowi Augustyn imieniem Boskim: stworzyłem cię bez ciebie, Człowiecze, zbawić cię nie będę bez ciebie. BOG chce nas wszystkich zbáwić, byleśmy tylko chcieli bydź Zbawionemi; biada nam ieżeli zechcemy bydź potępionemi.

Per-

Perditio tua, tantummodò in me Auxilium (*Ioel. 13.*) Z Ciebie zguba, á zemnie tylko wſpomożenie, mowi BOG.

Druga Część Kazaniá

Wielka zapráwdę potrzeba ieſt nam zadana, ábyśmy ſie ſtaráli o Zbáwienie naſze, gdy mamy wzgląd ná B O G A; ále niemnieyſza bydź zdaie ſię, gdy mamy wzgląd na nas ſamych. Zbáwienie naſze, ieſt intereſem naſzym właſnym, ieſt intereſem náſzym iedynym, ieſt intereſem naſzym naywiękſzym. Zbáwienie ieſt intereſem naſzym właſnym, to to w ſamey rzeczy mowi Dáwid: *Pſal. 48.8. Frater non redimit, redimet homo!* ieżeli Cię brat rodzony niezbawił, nieodkupił, á iakże cię zbawi odkupi obcy Człowiek! przez co chciał wyrazić, ten ducha Boſkiego pełny Prorok, że, cokolwiek intereſſow ludźie maią, wſzyſtkie przez kogo innego odprawić mogą. Goſpodarz przez domownikow ſwoich goſpodarować może, kupiec przez czeladź ſwoię handlować, Pan przez ſługi ſwoie uſpokoić intereſſa, Pryncypał przez plenipotentow wygrać ſprawę, Hetman przez Zołnierzow otrzymać tryumf. Toż mowić oDuchownych Oſobach: Pápież przez Biſkupow, Biſkupi przez Officyałow Officyałowie przez Plebanow, Plebanowie przez Wikárych Urząd woy ſpráwowac mogą. Ale nikt Zbawienia ſwoiego przez kogo innego ſprawowáć nie może: niemoże kto inſzy zá mnie ſpowiadać ſię, niemoże kto inſzy żałować zá grzechy mo

ie,

e, niemoże kto inszy zá mnie kocháć BOGA iemu służyc, przykazániá iego chowác, ále ia sam w osobie moiey to czynic powinienem: bo inne interessa, acz zdáią się bydź moie, ále nie są właściwie moie; interes zás Zbawienia iest moy i właściwie moy. *Frater non redimit.* Interes ieszcze Zbawieniá naszego iest iedynym interesem naszym. Inne stárania zabáwy nasze są fraszką, bagatelą, ábo cale niepotrzebne, ábo niepożyteczne, ábo takie, bez ktorych się obeyść możemy. Nie iest koniecznie potrzeba ábyś tyle i tyle tysięcy miał w szkátule; nie iest koniecznie potrzeba, ábyś tę i tę wioskę, tę i tę kamienicę kupił; nieiest koniecznie potrzeba, ábyś był na tym Urzędźie, ábyś tę i tę uczynił sobie wygodę, ábyś tego lub tego pozyskał Przyiaciela, bo się bez tego wszystkiego obeyść możesz. Zas gdźie idźie o Zbáwienie, konieczna i nieprzekonana iest potrzeba, ábyś był zbáwionym, bo się bez tego obeyść niemożesz. I to to iest, co Chrystus Pán (*Luc. 10.*) rzekł do Marthy, skarżącey się na Mágdalenę, że iey w pracy doczesney dopomagać niechciała: *Marthe, Martho, troszczesz się około wiela, ale iednego potrzeba.* Interes Zbawienia i dla tego iedynym iest naszym, że raz źle odpráwiony, drugi raz popráwionym bydź niemoże. Raz filozof w dyspucie racyą przekonanym zostanie: może się na drugą dyspute lepiey nagotowáć, i zwycięzcę swoiego chwálebnie przekonać; Raz Zołnierz ná Woynie przegra, ná drugiey poprawić sławy i tryumfowac nad nieprzyiacielem swoim może. Raz Kupiec oszuka się na to-

warze

warze, ná drugi raz ostrożnieyszy będźie, i powetuie szkody. Chrześcianin raz Zbawienie utraci, iuż mu tego interessu naprawić powetować niepodobna; iák mowi Augustyn: raz ten momentem uczyniony, wiecznym, nieodwołanym nigdy iest *factum æternum est.* Iak duszá iest iedna, ták interes Zbawienia iest iedyny. Ze dwie masz oczy, że dwie masz uszy, że dwie masz ręce: iedno oko, ucho, iednę rękę straciwszy, drugiego oka, ucha, ręki zażywać możesz: że iednę masz głowę, i iedne serce, głowę, serce straciwszy, żadną miarą żyć niemożesz. Tak też, że iedna tylko dusza, ieden interes Zbawienia, ieżeli tę duszę, ten interes marnie Człowiek straci, zá nic inne wszystkie, choćby się naypomyslniey powodźiły. I to to iest, co mowi Chrystus *u Mattheusza (cap. 16. v. 26.) Coż pomoże człowiekowi, ieśliby wszystek świat zyskał, á na duszy swey szkodę podiął?* Interes ieszcze Zbawienia naszego procz tego że iest naszym własnym, że iest naszym iedynym, iest ieszcze naywiększym: bo od niego zawisło ábo wszelakie szczęście nasze, á to wieczne, ábo wszelaka nędza nasza, a tá wieczna. Z tey to przyczyny barzo wielu porzuciwszy honory, godnośći, urzędy, fortuny, poszli ná pustynią, do Klasztorow, opuscili wszystkie interessa inne, aby temu interesowi naywiększemu zadosyć uczynili. Z tey przyczyny Swięci Męczennicy, gdy ich z domow wyganiano, z Maiętnośći łupiono, ná wygnanie posyłano, do więźienia wtrącano, ná Kátusze porywano, pląsali, wesołemi się nader pokazywali, *ibant gaudentes.*

Act.

(*Act.* 5.) niedbali o inne intereſſa źiemſkie, z kreteſzem zruinowane, gdy mieli pewność, że ſię im naywiękſzy interes, to ieſt interes Zbawienia powiedźie. Ach! Ach! ieżeli Zbawienie moie utracę, utracę Niebo, Widzenie BOGA, Opiekę Máryi, towarzyſtwo z Aniołami, obcowanie z Swiętemi Pátronami, ſtanę ſię niewolnikiem Czarta, ieńcem piekła, paſtwą pożarow wiecznych: Coż może bydź nademnie w tákim ſtanie nieſzczęſliwſzego! Jeżeli otrzymam Zbáwienie: znalazłem BOGA, Mátkę Iego Máryą, towarzyſtwo Aniołow, obcowanie Swiętych Pańſkich, ſtałem ſię Synem wolności, Dźiedźicem Nieba, Dźierzawcą Wieczności błogoſławioney. O mnie ſzczęſliwego! O Intereſie miedzy wſzyſtkiemi intereſſami naywiękſzy, intereſie Zbawienia! Chrześcianie moi, uważácieſz wy: iák to ieſt wielkiey wagi, Zbáwienie waſze; á za niedobrze Chyſtus napominá *u Mattheuſza (cap. 6.) Szukaycież naprzod Kroleſtwa Niebieskiego: á to wſzyſtko będźie wam przydano.* A za niedobrze mowi Paweł S. do Koloſſan (*cap. 3.) Co wzgorę ieſt, ſmakuycie, nie co na źiemi.* Aza niedobrze Auguſtyn uważa: niczym, niczym u mnie nie ieſt, co nie ieſt wiecznego. A za niedobrze Zbáwienie pierwſze oko, wzgląd, ſtaránie, uwagę miec powinno u wſzyſtkich, bo miedzy wſzyſtkiemi Intereſſami ludzkiemi prym trzyma. *Summas partes ſalus occupet quæ ſumma eſt.* O gdybyśmy kiedyż tedyż należycie to zważywſzy, przynaymniey tą pilnoscią ſtaráli ſię o

Zba-

Zbáwienie naſze, iaką pilnoscią ſtaramy ſię o rzeczy nikczemne przemiiaiące!

Trzecia Część Kazaniá

Niepodlednie i wzgląd ná bliźnich, Rodźicow, i pokrewnych przynagla Chrześcianina; áby ſię on ſtarał o Zbáwienie ſwoie. Ile tycze bliźnich naſzych, mowi S. Grzegorz Papież: *Non erit perfecta Beatitudo, donec intraverit Ecclesiæ plenitudo.* Niebędźie dopoty zupełne ubłogosławienie Kościoła tryumfuiącego, poki niewnidźie do Nieba pełnosć Kościoła Woiuiącego. Z ktorych to Słow Doktora S. pokazuie ſię, że, im więcey ludźi Zbáwienie otrzymuie, tym więkſza w Niebie pociecha i błogosławieństwo rośnie. Iakoż ták ieſt, á nie inaczey; imaginuycie ſobie Naymilſi moi dwoch Krolow dobiiaiących ſię o iedno Kroleſtwo: im więcey przybywa pártyzantow do iednego Krola, tym barźiey cieſzy ſię Krol, i ci wſzyſcy ktorzy z nim trzymaią. Dwoch ieſt Krolow, ktorzy ſię dobiiaią o iedno Kroleſtwo, á tym Kroleſtwem ieſt duſza ludzka, iák mowi Bernard z Klarewallu: *Regnum tuum, quod est anima mea.* Chce ią mieć BOG, ktory ieſt prawdźiwym Krolem, iák go nazywa Ján S. (*Apoc: 17*) Chce ią oſiągnąć Czart, ktory ieſt tyrannem. Zyczy ſobie BOG, áby iák naywięcey Ludźi, owſzem wſzyſcy Zbáwionemi byli: *Omnes vult salvos fieri.* (*1. Tim. 2.*) Czart życzy ſobie, owſzem oto ſię ſtará, áby iak naywięcey Ludźi przyprawił o potępienie. Ztąd idźie, że

im

im więcey przybywa Ludźi z Kośćiołá woiuiącego do Kośćiołá tryumfuiącego, tym więcey przybywa poćiechy Jezusowi Krolowi i hołdownikom Iego, Swiętym Páńskim. Coż dopiero, iaká poćiechá bydź muśi w Niebie, kiedy to Człowiek, ktory iuż był hołdował Czartu, poznawszy złość swoię, á okrucieństwo iego, porzuca tyrańná, á szuka prawego Krolá: idźie do BOGA, iemu służyć poczyna, i przez pokutę dostępuie Zbawienia. Wyrażona tá poćiecha w słowach Ewangelicznych (*Luc: 15. v. 7.*) *Gaudium erit in Cœlo.* będźie się weseliło Niebo nád iednym grzesznikiem pokutę czyniącym Niewątpię, pozwolicie mi ná to, że, im więcey Ludźi przybywa do piekła, tym większa nędza i ućiśnienie w piekle rośnie; Dla czego bowiem ow Bogacz Ewángeliczny pogrzebiony w piekle, prośił Abrahamá, by on posłał Łazarzá do Bráci iego, z nápomnieniem zbáwiennym, áby ci chroniąc się grzechow, nieprzychodźili ná to mąk mieysce, gdźie sam zostawał? To podobno rozumiećie, że ten potępieniec czynił to z miłośći bliźniego, z miłośći braterskiey? Ale nie! potępieńcy niemaią miłośći Boskiey; toć niemogą mieć i miłośći bliźniego: bo te dwie Cnoty według S. Janá (*1. Joan. 4. 20.*) są nierodźielne: kto niekocha BOGA, niekocha bliźniego; i znowu kto niekocha bliźniego, niekocha BOGA. Coż tedy pobudką potępionemu bogaczowi było, że on chciał przestrzegać bráci swoich, żeby niewpadli do piekła? Nieczynił on tego, naymilśi moi, z cnoty, ále czynił z musu: przenikał on, żeby

to z większym uciemiężeniem iego było, gdyby miało przybywać potępieńcow; otoż chcąc sobie folgować, innym dobrze życzy: *Ne veniant in hunc locum tormentorum*, (*Luc.*: 16. v. 28.) Ták też trzeba mowić przeciwnym sposobem, że, im więcey idźie do Niebá Zbáwionych, tym większe w Niebie rośnie wesele i błogosłáwieństwo: bo iest ich więcey, ktorzy BOGA wielbią: bo iest ich więcey, ktorzy sobie winszuią: iest ich więcey, ktorzy się wzaiemnie kochaią: iest ich więcey, ktorzy się z Czarta śmieią i nad zdradámi iego tryumfuią. *Perfecta Beatitudo, Ecclesiæ plenitudo.* Patrzayże Chrześcianinie, żebyś tey pospolitey Swiętych Pańskich pociechy z Zbawienia twoiego, zaniedbaniem nieumnieyszył. Iednak niemal większą Chrześcianinowi potrzebę starania się o Zbawienie włásne zadaie wzgląd, nie na iakichkolwiek bliźnich, ále ná Rodźicow, pokrewnych, kolligatow swoich. O iákby się oni cieszyli, gdyby Syna, Wnuka, potomka swoiego zbawionego mieli. Cáły dom Jakobá Pátryárchy, weselił się, gdy Jozef został w Egipcie Wicereiem. Cáły národ żydowski tryumfował, że Esterę swoią miał Monárchinią. Niech i z waszey Familii będźie kto w miłości i respektach Krolá Ziemskiego, winszuiecie sobie tego szczęścia. Czemuż to? bo waszą krew to szczęscie potyka. A Coż to iest, naymilsi moi, mieć łaskę u Krola ziemskiego, bydź Vicereiem w Krolestwie, mieć Męża Monarchę! względem tey łaski, względem tey miłości, ktorą maią u BOGA Swięci Iego? względem owych zaslubin, w ktorych

ych Krol wiekow pierścieniem ſzczęśliwey wieczności zaślubia ſobie Oblubienice Swoie, duſze Ludzkie? Ach Chrześcianinie! patrzay pilnie, żebyś niepozbawił ſzczęścia tego Familii twoiey. Patrzay, żebyś nieuczynił nieſłáwy Rodźicom, Krewnym, Kolligatom twoim. Niech ći niewychodźi z pamięci dolina Jozafatowa, gdźie, ieżeli o Zbáwienie ſtarać ſię niebędźieſz, od krewnych twoich zbáwionych oddźielony, ná lewicę poydźieſz, i ſtánieſz ſię cząſtką odrzuconych od BOGA. Jak cię ſię będą w ten czas wſtydźili Rodźice zbawieni! Wieſz, iák ſię wſtydzą Rodźice przyſtoni, gdy ſyna ich wyrodká na ſzubienicę prowadzą. Ale mylę ſię: Rodźice twoi, nie będą ſię wſtydźili, bo ſtaną ſię uwielbionemi w Bogu. Ale ty hanbą gdyby to iákim płaſzczem obwinionym zoſtanieſz. *Sicut diploide operiantur confuſione. Pſal. 18. v. 29.*

Te ſą, naymilſi moi, racye, ktore każdemu Chrześcianinowi nieprzekonaną zadaią potrzebę ſtarania ſię o zbawienie własne: wzgląd na BOGA, wzgląd ná ſamego ſiebie, wzgląd ná Rodźicow i bliźnich ſwoich. Ale coż ſię Przebog dźieie! BOG ták ſię ſtara o zbawienie ludzkie, iakby mu naypotrzebnieyſze było: ludźie ták ſię z zbawieniem obchodzą, iák by żadney iego potrzeby niemieli; ták ſię z zbawieniem obchodzą, iákby zbáwienie cudzym intereſſem było; iákby raz ſtrácone, mogło bydź drugi raz powetowane; iákby od niego pilnieyſze i więkſze inne intereſſa mieli. Niech mi bowiem

wiem pokażą choć ieden Rok, miesiąc, tydźien, ktoryby iedynie ná stáránie się około Zbawienia swego łożyli. Niech mi pokażą sposoby; ktoremi się oni o zbáwienie stáráią. Pokażą mi podobno owe w Kościele bywania z nieuszanowaniem, owe modlitwy z dobrowolną rozrywką, owe spowiedźi z nieprzygotowaniem, owe Kommunie z Swiętokradztwem, owe Iałmużny i inne dobre sprawy z prożną chwałą: toż to iest staranie o zbawienie? Myśliłem iá u siebie i nieraz: Zkąd to ta w Ludźiach rodźi się slepotá? i osądźiłem, że nie insza tego złego bydź muśi przyczyna, tylko mała wiará rzeczy wiecznych, tylko zbyteczne zakochánie się w rzeczach źiemskich, tylko pycha i niedostatek pokory. Ale proszę was Chrześciánie moi, kiedyż tedyż przezrzycie; dosyć iuż daliście Swiatu i staraniu o rzeczy iego, mieyciesz się teraz do zbawienia duszy wászy. Rok ten 1753. ktoryście szczęśliwie poczęli, obroćcie ná pożytki zbawienne. Daruycie go duszy waszey. Niech on ták będźie szczęśliwy, że się dostanie duszy, ponieważ ták wiele lat u was pozyskało dla siebie Ciało. Ani mniemaycie, áby ia wam nabiiał głowy wytwornym iakim staraniem się o zbawienie, ábym was ciągnął ná pustynią, do Zakonu, abo kazał wam dręczyć się niespaniem włośiennicą, karaceną, ná źiemi leganiem. Choćbyście i to czynili, nic byście nad zamiar dla zbawienia waszego nieczynili; ani wątpcie, że ma Bog sług swoich takich ktorzy to z miłości zbawienia swego ponoszą. Ale to ia w was chcę wmowic, ábyscie przykazania Boskie, przykazania Kościelne, przykazania niekto-

rych Cnot zachowywali: Szczegulnieyszym O-bowiązkom Urzędu waszego, kondycyi wa-szey, stanu waszego Panieńskiego, wdowiego, Małżeńskiego, Szlacheckiego, Mieyskiego, żołnierskiego, domatorskiego, kupieckiego, rzemieślniczego, i wielorako inaczey rożnego, we wszystkim pełnili: Abyście namiętności wasze, zwłaszcza lubieżne, łakome, mściwe, mocno utrzymowali: ábyscie Sákrámentow Swiętych należycie używali: ábyście od spraw waszych prożną chwałę i niedbalstwo wszelkie oddalali: Abyście w dobrych, zwłaszcza mi-łosiernych uczynkach, ćwiczyli się: takie to sta-ranie ia dźisiay chcę w serca wasze wmowić: tákiego starania BOG po was wyciąga. Coż? niebędźiecie się chcieli do niego przyłożyć? Ach Chrześcianie! mieycie wzgląd ná to: BOG może bydź szczęśliwym bez zbawienia wasze-go, ále wy niemożecie bydź szczęśliwemi bez zbawienia. Te pieniądze, o ktore się ták łako-mie i troskliwie starácie, niezbawią was, ba po-dobno potępią. Zaś staranie duchowne pewnie by was zbawiło. Bliźni wasi, ktorzyby się cie-szyli zwami po całe wieki w Niebie, ieżeli zba-wienie utrácicie, naygrawać się z was będą ca-łemi wiekámi.

O JEZU, ktoryś nam naywiększy poka-zał Przykład starania się o Zbáwienie własne, ktoryś po to iedynie przyszedł, ábyś, co zginęło, znalazł i zbawił: Proszę cię przez Narodzenie twoie i Krew, ktorąś wylał, gdyś przyimował Imię Zbawicielá, to iest Imię JEZUS: Day nam łaskę, abyśmy ten rok, ktoryśmy pod twoim

Zbawiennym Imieniem poczęli, ná ſtaraniu ſię o zbáwienie naſze ſzczęśliwie przepędźili, á do poty ſię ſtarać nieprzeſtawali, poki go zá twoią pomocą, za przyczyną Przeczyſtey Dźiewicy Mátki twoiey, Jozefa Oyca twego mniemanego niedoſtąpiemy. Amen.

KAZANIE

Ná Niedźielę II po trzech Krolach
Iakie bydź powinno ſtaranie ſię o dożywotniego przyiacielá.

Nuptiæ factæ ſunt. Erat Mater Jeſu ibi. Vocatus eſt & JESUS & diſcipuli ejus ad nuptias. Joan: 2do.

SZczęśliwe weſele, ktore ták godnych pozyſkało gości, JEZUSA, Máryą, i Uczniow Jego. Wſzákże to nie bez taiemnicy. Teologowie niektorzy mowią: dla tego Chryſtus poſzedł ná weſele, áby Małżeńſtwo, ktore było przedtym proſtym kontráktem, uczynił Sákrámentem. *Cornelius à Lapide* mniema: dla tego Chryſtus poſzedł ná weſele, áby krewnych ſwoich pocieſzył; ponieważ to weſele Krewieńſtwa Chryſtuſowego było, i żeby niedoſtátkowi ich zabieżał, przez cudowną zamianę wody w Wino. S. Auguſtyn ſądźi: dla tego Chryſtus ná weſele poſzedł, áby Małżeńſtwo pokazał bydź godźiwym, by go poświęcił, pochwalił; przewidział bowiem, że niezadługo mieli powſtać heretycy, ktorzy małżeńſtwo ganić i grzechem go nazywać mieli. Przeciwko tedy tym heretykom przytomność Chryſtuſowa ná weſelu ieſt orężem mocnym, godności

Mał-

Małżeństwa broniącym. Swięty Chryzostom inszą daie przyczynę: *Nuptiis adfuit, in quibus nostræ consulerat utilitati.* Był JEZUS ná weselu, áby przeto pożytkowi naszemu dobrze poradził. Chwálę wyliczone innych racye; zá Chryzostoma iednak zdaniem mam iść wolą. Ale iak to iest? że Chrystus, będąc ná weselu, dobrze porádził pożytkowi naszemu. Ktoż by to dał, áby mię dźisiay słuchali wszyscy ci, ktorzy się żenić zamyślaią, i te ktore iść za mąż maią: wielce by pożyteczną i potrzebną do stanu swoiego naukę wźięli. To samo iák rozumieć? Oto Chrystus przytomny z Mátką swoią Máryą i Uczniami swoiemi, pokazuie sposob, iák po Chrześciańsku Małżeństwo ma bydź przyimowane. To samo ieszcze iák rozumieć? Troiakie to Osoby: JEZUS, MARYA, i Uczniowie, troiaką rzecz każdemu staraiącemu się o dożywotnią pryiaźń koniecznie potrzebną wyrażaią. Słuchaycie pilnie; poczynam tłumaczyć táiemnicę. Chrystus JEZUS przytomny ná weselu, Swięty Swiętych, znaczy, że Oblubieńcy w dożywotnią przyiaźń wchodzić maiący, powinni mieć Swiątobliwość. Maryá Matká przytomna ná weselu, ktora dlá tego iedynie Zwiastowánie Anielskie przyięła, áby porodźiła Syná, i znowu dla tego Jozefowi się záslubiła, áby przystoyność w mniemaniu ludzkim Synowi swoiemu ziednała; znaczy, że Oblubieńcy, w Małżeństwo iść maiący, powinni miec intencyą dobrą. Philip Iędrzey i Piotr przytomni ná weselu, ktorzy ieszcze zupełnie niebyli Apostołami Chrystu-

ſowemi, ále dopiero myśleli o przyſzłym ſtanie ſwoim (dlá tego po weſelu wrocili ſię do ſieci ſwoich, potym zaś od Chryſtuſa ná Apoſtołſtwo wezwani, nigdy ſię od niego nie dźielili) znaczą, że Oblubieńcy zamyslaiący o ſtanie Małżeńſkim, powinni mieć roſtropność. JEZUS Swiątobliwość, Maryá intencyą, Uczniowie roſtropność konkurrentom Chrześciańſkim pokazuią. Otoż macie cał[ą] treśc pożytku; o ktorym wyżey Chryzoſtom Swięty: ſtaranie o dożywotniego przyiaciela powinno bydź z pobożnością. Częśc I. Staranie o dożywotniego przyiaciela powinno bydź z intencyą dobrą. Częśc II. Staránie o dożywotniego przyiaciela powinno bydź z roſtropnością. Część III. Kázania. Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kazania

Niewątpię, wierzycie, bo do prawdźiwych kátolikow mowię; wierzycie, że Małżeńſtwo Chrześciańſkie ieſt Sakrámentem. Niektorzy wiekow terázniey ſzych heretycy inaczey rozumieią, i błądzą. Z iakiey przyczyny pozwalaią, że Chrzeſt i Navświętſza Eucharyſtya ieſt Sakramentem, z takiey, owſzem z teyże przyczyny wyznać powinni, że i małżeńſtwo ieſt Sakrámentem: ponieważ iák o Chrzcie i Eucharyſtyi, ták o Małżeńſtwie iſtotne Sakrámentu opiſanie prawdźi ſię. Sákráment od Chryſtuſa poſtánowiony ieſt znakiem rzeczy Swiętey pod zmyſły podpadáiącym, á ſpráwuiącym niepochybnie łaſkę poświącaiącą w tym

ktory

ktory go godnie przyimuie; niemogą nawet heretycy temu przeczyć. Otoż to wszystko prawdźi się o Małżeństwie Chrześciańskim: Małżeństwo iest znakiem pod zmysły podpadaiącym; te bowiem słowa: *Ia ciebie biorę za żonę; Ia ciebie biorę za Męża*, znaczące zobopolne przyzwolenie słyszeć możemy, á czasem i widziec, gdy to Małżeńskie przyzwolenie nietylko słowy, ále i głowy skłonieniem będźie wyrażone. Małżeństwo iest znakiem rzeczy Swiętey: znaczy bowiem owe miłosne ziednoczenie Chrystusa Paná z kościołem Swiętym kátolickim, iák mowi Paweł (*Ephes. 5. 32.*) *Sakrament to wielki iest w Chrystusie, i w Kościele.* S. Augustyn naucza, że Małżeństwo nie tylko znaczy ziednoczenie Chrystusa z Kościołem, ktore się dźieie przez áffekt i wolą kochaiące, ále iesźcze znaczy to nayświętsze złączenie rzetelne, ktorym Wtora Osoba Troycy Przenayświętszey złączyła się hypostatycznie z Naturą ludzką, czyniąc BOGA Człowiekiem á człowieka Bogiem. Coż może bydź nad tę rzecz Swiętszego! Małżeństwo iest iesźcze znakiem niepochybnie spráwuiącym łáskę poświęcaiącą w Małżonkach godnie go przyimuiących, bo *w liście do Timotheusza* (*1. Tim. 2. 15.*) Pisze Paweł w te słowa: *Białogłowa zbawiona będźie przez rodzenie dziatek, ieśliby trwała w wierze, i w miłości, i w Swiątobliwości.* W iakiey Swiątobliwości? O to w łasce poświęcaiącey, ktorą przy slubie odebrała. Ani mow, że w tych słowach Páweł rozumie łaskę poświęcaiącą ná Chrzcie wziętą: iák bowiem tu o Wierze i miłości Mał-

żen-

żeńſkiey, ták o poświęceniu Małżeńſkim że mowi ma bydź rozumiany. Małżeńſtwo tedy Chrześciańſkie iawnie oczywiście ieſt Sakrámentem Swiętym. A ieżeli ieſt Sákramentem ſwiętym, coż ſobie naymilſi ſłuchacze wnoſicie, ieżeli nie to, co ieſt pierwſzym Kazaniá moiego punktem: Więc ſtaranie ſię o dożywotniego przyiaciela powinno bydź ſwięte, pobożne. Powątpiewacież o tym wnioſku? porzućcie prożny rozmyſł; rzecz nieomylna: Każde przygotowanie do Sakrámentu od Chryſtuſa poſtanowionego powinno bydź ſwięte; wſzakże przygotowanie do Chrztu, do Spowiedźi, do Kommunii, do Kapłańſtwa, ma bydź ſwięte. Ale ſtaránie ſię o dożywotniego przyiaciela ieſt przygotowaniem do Sákrámentu od Chryſtuſa poſtanowionego, Sákramentu Małżeńſtwa, wſzakże ták ieſt;więc ſtáranie ſię o dożywotniego przyiaciela powinno bydź ſwięte. Pytacie: na czymże to Konkurrencyi Małżenſkiey należy Swiątobliwość? Odpowiadam: na błaganiu BOGA przez modlitwę, na zażywaniu śrzodkow godźiwych, na obyczaiu w obchodzeniu ſię z Oblubienicą czyſtym, cnotliwym. A co ieſt co barziey modlitwy potrzebuie, iák nabycie dobrey żony? Mowi Salomon *(Prov. 19. 14.) Dom i maiętności dawe bywaią od rodzicow: ále żona roſtropna właśnie od ſamego PANA.* Od przyiaciela dożywotniego zawiſło na całe życie abo ſzczęście, abo nieſzczęście; ábo weſołe pożycie, abo ſtan opłakany; nákoniec ábo zbawienie abo potępienie. Barzo ſię tedy trzeba modlić, by ſię na tym przyiacielu nieoſzukać. Dla

tego

tego gdy Eleazar posłany od Abrahama,do Mezopotamii przybył, áby z tamtąd żonę dla Syna Pańskiego sprowadźił, przed poczęciem interessu udał się na modlitwę: *Panie Boże Pana mego, uczyń Miłośierdzie z Pánem moim Abrahamem,* i tam dáley (*Gen.* 24. 12.) Jákoż wielkie miłośierdźie Boże nad Mężem, nad Rodźicami iego, owszem nad całym domem dobra żona w Dom wprowadzona. *Domine fac misericordiam.* O! iak błądzą lekkomyślni Konkurrenci, ktorzy pogardźiwszy modlitwą, dufaią swoiemu staraniu, ákkomadacyi, komplementowi,dźiarskości, układności, pochlebstwu, rekommendacyom ludzkim, iák by co dobrego bez woli Paná BOGA pozyskać mogli, dla tego się wszystko zawodzą,abo niedostaią przyiaciela,abo nie takiego przez ktorego by duszę swoię poświęcić iak mowi pismo i zbawić mogli. Aby ieszcze Konkurrencya była Swięta,trzeba zażywać sposobow, srzodkow, do otrzymania Przyiaźni godziwych. Wielu iest: ktorzy, áby nietak poięli iak ułowili przyiaciela, wielkie rzeczy o sobie zmyslaią: fortunę wspaniałą, kolligacyą godną, respekta Pańskie że dziedźiczą, udaią; á wtym kłamstwo i oszukanie. Inni uciekaią się do zabobonow, guseł, wrożek, áby znak iáki mieli, że się im powiedzie konkurrencya. Inni zażywaią czarow na nakłonienie i zaślepienie białogłowskiego serca. Ach! też to są drogi, ktoremi iść potrzeba do świętego Sákrámentu? Czyliżby niebył z rozumu obrany, ktory, żeby do zdrowia przyszedł, zażywa trucizny? ktory do obozu przeciw Nieprzyiacielowi zamiast

miaſt zbroi bierze pierzyny i łożka? był by zapewne: bo trucizna nie tylko nie ieſt przyzwoitym srzodkiem do otrzymania zdrowia; ták też łożko, puchy, oſpałość, do otrzymania tryumfu; ále ſię ſprzeciwiaią i kontruią zamierzonym końcom. Ták też z rozumu obrani, ktorzy zażywaią niegodźiwych z grzechem śmiertelnym złączonych ſrzodkow, by doſtąpili Swiętego końca, to ieſt Sákrámentu Małżeńſtwá: bo grzech ſprzeciwia ſię Swiątości, *Co za towarzyſtwo Swiatłości z ciemnościami?* mowi Páweł. (*2. Cor. 6. 15.*) Aby ieſzcze Konkurrencya była Swięta, obyczay w obchodzeniu ſię z Oblubienicą powinien bydź ſwięty. Z tey przyczyny Tobiaſz Konkurruiąc o Sarę, nazywał ią Sioſtrą, bo ták czyście oblubieniec pod czas Konkurrencyi z przyſzłą żoną ſwoią powinien ſię obchodźić, iák Brat z Sioſtrą. Trafia ſię często, z żalem wielkim przychodźi mi mowić, że Oſoby w Konkurrencyi zoſtaiące, ták ſię z ſobą obchodzą, iák gdyby kilka lat iuż po ślubie było; Mowi ten i ow: moią będźie, o ktorey ſię teraz przyiaźń ſtaram; ktoż mi woli i wolności moiey kłaść granice będźie? Ach błędniku! że ta Oſoba twoią będźie, daymy to, ále teraz twoią nie ieſt, więc niepowinieneś ták poſtępować iák z ſwoią. Twoia będźie fortuna po śmierci Oyca: czemuż iey według woli twoiey nieużywaſz, gdy Ociec żyie! bo by cię za to zuchwalſtwo i gwałt właſności ſwoiey uczyniony przez bezprawne roſporządzenie twoie mogł Ociec wydziedźiczyć ze wſzyſtkiego. Kupiſz ſztukę mięſa, dopiero ią w ten czas ieſz,

gdy

gdy ſię nagotuie; czemuż iey nieieſz ſurowey?
bo byś ſię nią ſtruł. Podobnie rozumiey o kon-
kurrencyi Małżeńſkiey. Oſoba o ktorą ſię ſtá-
raſz, przed ślubem nie ieſt twoią, ále ieſt włá-
ſnością Oyca twoiego, BOGA: ieżeli bezprá-
wnie będźieſz iey zażywał, zá tę zuchwáłość
BOG cię wydziedźiczy z Nieba. Ciało ieſt iá-
ko mięſo, ieżeli ſię pierwey przez ślub nieprzy-
gotuie, używaniem iego zapewne ſię ſtruieſz,
bo to używanie iakieżkolwiek ieſt, czyli to u-
czynkowe, czyli myślne, doſyć, że lubieżne:
zawſze ieſt grzechem śmiertelnym. Wtym
więcey ci ludźie błądzą, że ſię częſtokroć nie-
czyſtych obyczaiow w Konkurrencyach ſwo-
ich popełnionych, ná Spowiedźi, ktora zwy-
czaynie ślub poprzedza, ba i na żadney nieſpo-
wiadaią. Pytam: iakież tych Swiętokradzkich
Oblubieńcow Małżeńſtwo! prawda, ieſt waż ne
co do iſtoty Sákrámentu, ále co do ſkutku Sá-
krámentalnego ieſt prożne, bo ci Oblubieńcy
przy ślubie nieodbieraią łáſki poświęcaiącey,
á dlá grzechow w Konkurrencyi popełnio-
nych, ſą niewolnikami czarta, wygnańcami z
Nieba, celem nienawiśći Boſkiey. O Małżeń-
ſtwo nieſzczęśliwe! iákże ci mam obiecować
Błogoſłáwieńſtwo Boſkie!

Druga Część Kazaniá

Mężowie i Białogłowy Chrześciańſcy
pragnieciesz, áby na weſelach waſzych był
przytomny JEZUS? niewątpię, pożądacie te-
go. Będźiecie go mieli, byle tylko ſtaranie wa-
ſze o przyiaźń dożywotnią, było święte. W

tym

tym iednak was przeſtrzegam, że nieprzyidźie ná weſele waſze JEZUS, ieżeli na nim Maryá niebędzie; Marya na weſelu waſzym niebędźie, ieżeli pierwey intencyi do Małżenſtwa powinney mieć niebędziecie. Wybaczcie Chrześciánie, że muſzę práwdę mowić: Ták mi ſię w Chryſtuſie Pánu zdaie, że barzo rzadki miedzy wami, ktory by ſię dla końca dobrego i w Sákramencie Małżeńſtwa zamierzonego żenił. Iedni ſtaráią ſię o przyiaciela iedynie dlá fortuny; ktorey ſię znim ſpodźiewaią. Drudzy iedynie dla tego, áby przez niego do honoru, godności, Urzędu, Kolligacyi przezácney przyſzli. Inni, áby ſię urodą iego napaśli, wygłodniałą lubieżność do ſytości ukontentowali. Zaden z tych niema intencyi Sákrámentalnie zamierzonego w Małżeńſtwie końca. Niemaią pierwſi żeniący ſię, dla pieniędzy: bo iuż to u mnie Judaſzowſka przyiaźń, ktora ſię na pieniądzach funduie. W takich Małżeńſtwach poſpolicie áffekt zmyślony, i owſzem napatrzyć ſię iawnych niechęci, odwrocenia, niedowiarſtwa, cudzołoſtwa, zdrady, trucizny i śmierci. Niemaią drudzy żeniący ſię, dlá honoru: bo ich Małżenſtwo zdaie ſię niewyznaczać owego hypoſtatycznego złączenia, ktorym ſię BOG znaturą ludzką ziednoczył, áby w ciele ludzkim był upokorzony i wzgárdzony. Niemaią trzeci żeniący ſię, dla naſycenia lubieżney namiętności, bo takiemu Małżeńſtwu zwyczaynie BOG ná potomſtwie niebłogosławi. Synowie Seta z wielu białychgłow powybierali ſobie nayurodźiwſze żony, iedynie ſwego ukontentowania

patrząc;

patrząc; dla tego mowi Chryzoſtom: porodzili olbrzymow, ktorzy potym dla zbrodni ſwoich potopem zaſłużyli bydź karanemi. A do tego: nad tákiemi Małżonkami czart przeklęty ſzczegulnieyſzą ma władzę, iaką miał nad ſiedmią Mężami Sary: ktorych iako ſamey lubieżności patrzących pozabiiał; dla tego oſmy Konkurrent Sáry Tobiaſz boiąc ſię, żeby mu ſię co podobnego nieſtało iak tamtym, wcześnie ſię przed Bogiem oświadcza: *Domine tu ſcis, quia non luxuriæ cauſa accipio Conjugem.* (*Tob. 8. 9.*) Pánie ty wieſz, że nie dla lubieżności biorę żonę. Uważcie tu pilnie naymilſi moi. Gdy ia mowię, że intencyi Małżeńſkiey końcem, áni ieſt fortuna, áni honor, áni ukontentowanie ciała: Choway Boże! nie bronię przeto mieć względu na okoliczności fortuny, honoru, urody; bo fortuna i honor utwierdza w Małżeńſtwie pożycie dobre, Uroda zas białogłowy zagradza do niedochowania Wiary Małżeńſkiey drogę. Dlá czego i S. Xawery Indow Apoſtoł, iák z liſtow Iego poznać, nowo nawroconym Chrześcianom radził urodziwe białogłowy brać za żony, áby przez to wielożeńſtwo wyniſzczył, i do cudzołoſtwa zagrodził drogę. Pozwalam; może bydź na to wzgląd przypadkowy, ále intencya Sákrámentalnie Máłżeńſka niepowinna tego tykać, dopieroż ná tym ſamym przeſtáwać, ále ráczey ma do innego cále rożnego z iſtoty Małżeńſtwa zamierzonego dążyć końca. Coż to ieſt za ten koniec, ná ktory intencya Sákrámentalnie Małżeńſka patrzyć iedynie powinna, pytacie? Wyraził go dobrze niedawno wſpomniony Tobiaſz, ktory

pierwey oświadczywszy się przed Bogiem, że niechciał brać żony dla ukontentowania iedynie lubieżnego. Wnetki przydał: *accipio coniugem sola posteritatis dilectione, in qua benedicatur nomen tuum in saecula saeculorum.* Biorę żonę iedynie dla miłości potomstwa, w ktorymby było błogosławione Imie twoie ná wieki wiekow. Dwie rzeczy w tey intencyi Tobiaszá upatruię: Pierwsza: chce poiąć żonę, áby z niey miał potomstwo. Druga: chce mieć z żony swoiey potomstwo, nieiakiekolwiek, ále tákie ktoreby wychwalało Imie Boskie na wieki wiekow. Pierwsza rzecz zdaie się bydź pospolita stworzeniu nierozumnemu, bo i te Naturá do płodzenia skłania. Druga rzecz samemu właściwa człowiekowi; ktory ták powinien dźiátki swoie wychowywać, żeby zbawionemi byli, i ná wieki BOGA chwalili. O iák więc ci na samprzod grzeszą, ktorzy wMałżeństwie żyiąc, niechcą mieć dźiatek, i owszem to czynią z umysłu, co by przeszkodzić mogło do zawiązania dziatek. Iák grzeszą cięszko i ci, ktorzy, acz się odważaią ná to, by mieli dźiátki, ále niemyślą dawać im wychowania; iák suka szczenie porzucaią; ba i suka nieporzuci szczenięcia, poki go niewykármi. Gorsze od bestyi znayduią się Mátki; niepotrzeba wam tego tłumaczyć. A chociaż nieodrzucaią od siebie dziecięcia, ledwieby nielepiey było, żeby go porzucili: bo go przy sobie trzymaiąc, nápawaią wszelaką złością, zgorszeniem, i spráwiaią to, áby ná wieki niewidziało BOGA, áby go niewychwalało po nieskończone czasy w Niebie,

ále

źle raczey żeby go bluźniło ná wieki w piekle. O zaboycy nie Rodźice! koniec Małżeńſtwa Chrześciáńſkiego przez Intencyą dobrą zamierzony, nie ieſt na ſamym tylko ſpłodzeniu dźiatek, ále ná tych dwoch rzeczach: ná ſpłodzeniu i ſpłodzonych wychowaniu. Uważcie pilnie znowu Naymilſi moi: co inſzego to ieſt, niemieć końca w Małżeńſtwie zamierzonego, á co inſzego, niemieć intencyi końca w Małżeńſtwie zámierzonego. Wielu ieſt Małżonkow, ktorzy z całego ſerca chcą mieć potomſtwo; iednakże go dla ukrytey Opátrzności Paná BOGA niemaią. Ci maią intencyą końca w Małżeńſtwie zámierzonego, chociaż ſamego niemogą doſtąpić końca, i tacy mogą bydź dobremi Swiętemi, BOGU miłemi. Nikt zaś niemoże bydź Swiętym, BOGU miłym, ktory będąc w Małżeńſtwie i używaiąc Małżeńſtwa, nieche mieć potomſtwa: bo taki niechce zamierzonego w Małżeńſtwie końca, áni też ma intencyi Małżeńſkiey. O gdyby wſzyſcy Konkurrenci Chrześciáńſcy, zamyślaiący o dożywotnim przyiacielu, tę Swiętą zbáwienną intencyą mieli, pewnieby ich przytomnością ſwoią ták przy ślubie, iako na weſelu, iáko w Małżeńſkim pożyciu darowałá Máryá. *Mater JESU erat ibi.*

Trzecia Część Kázaniá.

Wſzakże áby zupełnie doſkonałe, Chrześciáńſkie o dożywotniego przyiaciela ſtaranie było, procz JEZUSA, Máryi, trzeba ieſzcze

Apo.

Apostołow Chrystusowych, przez ktorych, iakoście ná początku mowy słyszeli, znaczy się rostropnosć Swięta; Rostropnosć w tey okoliczności iest troiaká: iedna włásciwa oblubieńcowi, drugá włásciwa oblubienicy, trzecia włáściwa Rodźicom Oblubieńcow; tey nierozdzielnie troiakiey do Konkurrencyi Chrześciańskiey potrzeba. Małżeństwo iest interessem niedźiennym, nierocznym, ále dożywotnim. Iest interesem, ktory raz źle uczyniony, poprawionym bydź niemoże; więc wszelákiey do sprawowániá swoiego potrzebuie rostropności. Z tey przyczyny má bydź rostropny Oblubieniec, aby się nielekkomyślnie, nie bez uwagi, nie bez porady odważał ná Małżenstwo: Naypierwey wezwać trzeba BOGA przez modlitwę, iáko się mowiło w pierwszey Części Kazánia. Roztrząsnąć dobrze powołanie; co bydź może zá rządém Spowiednika. Obeyzrzyć się ná sposob życia, uważać talentá á naypierwey cnoty oblubienicy, dołożyć się Rodźicow, Opiekunow, pokrewnych, dopiero po długim rozmyśle wykonać przedsięwźięcie. Bywa częstokroć, że młodzik Konkurrent, abo też i doyrzały da się upoić, od piianego wyciągną słowo, rozgłoszą, wstyd go odwołać, rad nie rad ożeni się; aż potym bieda, nieukontentowanie: zła przy winie Konkurrencya. Eleazar staráiąc się o Zonę dla Izaaká, stanął przy źrzodle wody. *Ecce ego sto prope fontem aquæ.* (*Gen: 24. 13.*) bo w Konkurrencyi trzeba źimney głowy, to iest wielkiey rostropności. Powinna bydź i oblubienica rostropna. Jeżeli

gdzie,

gdźie, tedy naybarziey tam, gdźie idźie o Małżeństwo, białogłowy nie rozumem ále namiętnością się rządzą. Uważałem, dlá czego BOG, stworząc żonę Adamowi, stworzył ią z kości boku lewego. Czemu nie z kości głowney? Dał przeto BOG znáć, że białogłowy w okolicznościach konkurrencyi postáwione, barziey zá ślepym sercem idą, á niżeli zá rozumną głową. Nieuważáią: kto iest Konkurrent: Rowny czy nie rowny; heretyk czy kátolik; czego szuká, fortuny czyli przyiaciela; od kogo ma zalecenie: od lekkich czy poważnych ludźi; zkąd, possessyonat tuteczny czy przychodzień; byle czapkę trzymał, iuż przyiaciel dożywotni. To gorsza, że białogłowy zá mąż skore, czásem się niedokładáią Rodźicow. Bywa to, że z Domow Rodźicielskich uchodzą, do Klasztoru tym czásem dáne wykraść się dáią, á przeto pogardę przykładowi Chrystusowemu naypierwey czynią; ktory mowi: Pokarm moy, abym czynił wolą Oyca (*Ioan: 4. 34.*) Potym Rodźicow zasmucáią; ná niebespieczeństwa utraty sławy, honoru, poczciwości, szlachectwa, narażáią się: bo będąc krotkiego rozsądku, á do tego miłością przytępionego, niewidzą dalszych konsekwencyi, ktore mogą poyść nayszkodliwsze; ná kárę u Paná Boga zárabiáią iák Ezau, ktory, że przeciw woli Oyca swego, Zony cudzoziemki poiął; BOG z pierworodzeństwa i łaski swoiey wyzuł go: Będźie dobrze, ieżeli nie namiętność, ále rozum będźie powodował. Powinni bydź nakoniec Rodźice oblu-

D bień-

bieńcow roſtropnemi. Bywa to, że Rodźice niepytaią dźieci; wydaią za kogo chcą; á ieżeli by ſię Corka opierała, grożą, i prawie przynaglaią. Przeklęte tákie Małżeńſtwa! Mátká Corkę młodą zá bogacza ſtárca wypchnęła; Coż na to Syneziuſz: *Die uno ſaltus: tota vitâ infernus.* przez ieden dźień taniec przez całe życie piekło. Ták ſobie poſtępować trzeba, iáko poſtąpili Rodźice Rebeki: gdy zezwolili ná Konkurrencyą Izaaká, rzekli: *Vocemus puellam, & quæramus ipſius voluntatem. (Gen: 14. 15.)* Záwołaymy Corki, i ſpytaymy ſię: czyli ieno oná będźie chciała iść za mąż, isc za Izaáká. To to roſtropność. Bywa i to, że Rodźice drożą ſię barzo z Corką; iednemu, drugiemu, trzeciemu odpowiedzą Káwalerowi: á tym ſamym wſzyſtkich odrażą; á tym czaſem Corka dorośnie, klnie Rodźicow, narzeká ná niedolą ſwoią, i ieżeli ſię co złego dzieie, rodźicom będzie przypiſano, iáko przyczynie złego. Bywá i to, że rodzice konkurrentow wytrzymuią ná długiey nadźiei: ſtará ſię rok, drugi, trzeci, czwarty, i daley; uſtawicznie nadſkakuie; a tu ták z ſtrony Rodźicow zaniedbanie goſpodarſtwa, i wiele inney ſzkody, iák z ſtrony Konkurrenta chybienie lepſzey fortuny, koſzta daremne; nielepiey że by to było, gdyby ſię Zieńciowi i Corce w ſzkátule zoſtało? Ach! trzeba roſtropnosci: Ieżeli tá będzie, Konkurrencya Chrześciańſka iuż wſzyſtko będźie miała: JEZUSA, Máryą i Apoſtołow. *Erat Mater; Vocatus JESUS, & diſcipuli eius ad Nuptias.*

Proſzę was więc Oblubieńcy Chrześciańſcy,

ńscy, zwłaszcza was, ktorzy się pod czas tych
nięsopuśt postanowić macie: ábyście w
Konkurrencyach waszych te trzy wielce po-
rzebne, o ktorych do tych czas mowiłem, zá-
howali kondycye. Niech wásza Konkurren-
ya będźie święta: święta przez błagánie BO-
GA ná modlitwie, bo szczęście wasze i poży-
ie Małżeńskie od samego BOGA zawisło;
święta w używaniu srzodkow godźiwych, do
ozyskaniá przyiaźni; złe bowiem srzodki ná
ły koniec wychodzą: ábo niepozyskuią przy-
aciela, ábo go pozyskawszy, nieprzyiácielem
ożywotnim czynią; świętá w obchodzeniu się
zystym z Oblubienicą; bo cielesna przed ślu-
em miłość, iest po ślubie poprzysiężoną nie-
awiścią, i mátką wszelkich w pożyciu ro-
terkow. Niech wasza Konkurrencya ieszcze
będźie z dobrą intencyą. Niepatrzcie ná for-
unę i honor: bo choćbyście ubogiemi byli, by-
eście się dobrze pobráli, BOG wam da fortu-
ę i honor *erigens pauperum (Psal. 112.)* Ale
ntencyi waszey celem iedynym, niech będźie
otomstwo, i wychowanie iego ku chwale Pá-
á, bo tego rozum przyrodzony, istota Sákrá-
nentu Małżeństwa, Chrystus, i Kościoł Iego
o was wyciągá. Niech nákoniec Konkurren-
ya wasza będzie rostropna. Małżeństwo iest
nteressem iedynym, iest dożywotnim, iest po-
ráwy nieprzypuszczaiącym, trzeba rostropno-
ści, rostropnosci z strony oblubieńca, z strony
blubienicy, z strony Rodzicow Oblubieńcow:
ák bowiem, gdy się w Małżeństwie pobłądźi,
Oblubieniec i Oblubienica i Rodźice ich są

ſtrapionemi, ták, żeby ſię niepobłądźiło, tych wſzyſtkich nierozdźielnie trzeba roſtropnosci.

JEZU Swięty Swiętych! day Swiątobliwość ſtaráiącym ſię o dożywotnią przyiaźń. Márya Pánno, Oblubienico, i Mátko! day dobrą intencyą ſtaraiącym ſię o dożywotnią przyiaźn. Swięci Apoſtołowie daycie roſtropność ſtaráiącym ſię o dożywotnią przyiaźń: Aby tu doczesnie po Chrześciańſku w Małżeńſtwie żyiąc, zaſłużyli bydź zawołanemi ná weſele Baránka, gdźieby ſię cieſzyli ná wieki wiekow. Amen.

KAZANIE

Ná Niedźielę III. po trzech Krolach. O ſumnieniu zmyślenie dobrym.

Mundata eſt lepra. Et ait illi JESUS: Oſtende te Sacerdoti. Matth. 8.

SWięci Oycowie, miedzy ktoremi Auguſtyn Hieronim, Chryzoſtom, iak czytam u Tomáſza z Akwinu, ſzukaią pilnie przyczyny: dla czego to temu Człowiekowi od trądu oczyſzczonemu przykazuie Chryſtus, áby ſię pokazał Kápłánowi? rożne tey ſpráwy racye wynayduią. S. Remigiuſz mowi, wielka tu taiemnica: Człowiek oczyſzczony z trądu, znaczy grzeſznika oczyſzczonego; Kapłan, znaczy ſpowiedź ſzczerą. Ale Oycze Swięty! ieżeli

żeli grzeſznik, á iákże oczyſzczony? Ieżeli od grzechow oczyſzczony, á na coż potrzeba ſpowiedźi? ieżeli potrzeba ſpowiedźi, á iakże od grzechow oczyſzczony? uważaycie naymilſi moi naukę Doktorá Swiętego. Są tacy grzeſznicy, ktorzy ſię mogą nazwać oczyſzczonemi, á przecię powinni ſię ſtawic Kápłanowi. Dаymy, że Piotr zgrzeſzył śmiertelnie o godźinie oſmey rano; o godźinie dźiewiątey czyni doſkonałą ſkruchę za grzechy ſwoie: pewna rzecz u wſzyſtkich Teologow, że przez ſkruchę ſtaie ſię od grzechow oczyſzczonym. Atoli ſię powinien Kapłánowi ſtawic, i ten grzech za ktory żałował, wyznać ná ſpowiedźi, i ieżeli tego uczynic niechce, á ſpowiadaiąc ſię nie wyznaie, wráca mu ſię nieiako tamten grzech i świętokradcą go czyni. O toż macie ieden przypadek, w ktorym grzeſznik oczyſzczony powinien ſię Kapłanowi ſtawić. Są inni ieſzcze grzeſznicy oczyſzczeni, ktorych Paweł wytknął, mowiąc do ſiebie: *Nihil mihi conſcius ſum: ſed non in hoc iuſtificatus ſum 1. Cor. 4.4. W niczym ſię nie czuię: ale nie w tym ieſtem uſprawiedliwion.* Rozumieią oni o ſobie, że ſumnienie maią dobre, chociaż maią arcy złe *cauteriatam Conſcientiam*, iák mowi Paweł S. (*1. Tim. 4. 2.*) Sumnienia ná rany ſwoie nieczułe, według nich żyią, niemi ſię rządzą, źle czyniąc rozumieią że dobrze, podobni do owych, ktorzy niewinnych zabiiali, á rozumieli że przyſługę BOGU czynili *Arbitrantur ſe obſequium præſtare Deo* (*Joan: 16. 2.*) Pierwſzym ſpoſobem oczyſzczony grzeſznik, ieſt prawdźiwie oczyſz-

czony; i ieżeli niepoydźie do Kapłana, stanie się trędowatym. Drugim sposobem oczyszczony, iest zmyslenie oczyszczony; i ieżeli poydźie do Kapłanow, stanie się prawdźiwie oczyszczonym. Pierwszym sposobem oczyszczony grzesznik, iest oczyszczonym przed Bogiem; drugim sposobem iest oczyszczonym u samego siebie, to iest w mniemaniu swoim. O pierwszym grzeszniku, niemasz mieysca i czasu mowić: będźie, gdy dali BOG o swiętokradctwie uczynię Kázanie. Przeciwko drugiemu grzesznikowi, w mniemaniu swoim czystemu, rzecz moia dźisiay. Przestrzegę go: aby mniemanemu sumnieniowi nie dufał, ale raczey żeby się iák nayprędzey przez pokutę udał do Kapłana, i spodźiewam się za łaską BOGA moiego, że to otrzymam, gdy te dwa punkta w następuiącey mowie przełożę: Nic łacnieyszego, iák zmyslić sobie sumnienie dobre, czyste Część I. Nic niebespiecznieyszego, iák poyść zá sumnieniem zmyslenie czystym dobrym. Część II. Kazania. Ad M. D. G.

Pierwsza Część Kázaniá

Reguła i prawidło sumnienia naszego iest Prawo Boskie i przyrodzone. Kto czyni według tego prawa, ma sumnienie dobre; kto czyni przeciwko temu prawu, ma sumnienie złe. Znayduią się iednak tacy ludźie, ktorzy miedzy sumnieniem złym i miedzy sumnieniem dobrym srzodek nieiako trzymaią; á to dla tego, że oni i według Prawá Boskiego czy-

nią,

nią, i czynią oraz przeciwko Prawu Boſkiemu. Czynią według prawa Boſkiego, ták bowiem ſobie pobłażaią, ták Prawo Boſkie tłumaczą, ták ſię w nim dyſpenſuią, do takich okoliczności obowiązek iego ściągaią, iák ſię im podoba, iák im lubo i pożyteczno. *Quodcunque placet, ſanctum eſt.* mowi Auguſtyn, i tym zaślepieni, rozumieią, że doſkonale prawo Boſkie pełnią. Czynią ieſzcze przeciwko prawu Boſkiemu: bo chociaż według zepſutego rozſądku zdaie ſię im, że ſumniennie żyią: ále w ſamey rzeczy, ále przed Bogiem i ſumnienie ich i ſprawy z ſumnienia pochodzące przeklęte. Nic łacnieyſzego, iak takie ſumnienie uſtroić ſobie i uknowac. Wnet mi na to pozwolicie naymilſi moi, byleście pierwey zrzodła, z ktorych te fałſzywe ſumnienia wypływaią, uważali. Po niemałey uwadze oſądziłem, że fałſzywego ſumnienia początkiem i zrzodłem ieſt niewiadomość; zwłaſzcza że Dawid i wiele Oycow Swiętych grzechy nazywaią: *Ignorantias* niewiadomością; á u Teologow moralnych to poſpolite przyſłowie: *omnis peccans, ignorans.* Każdy grzeſzący, ieſt wiadomości niemaiący. Abyście to zbawiennie przeniknęli, wiedzcie o tym naymilſi moi, że według nauki Swiętego Tomaſza z Akwinu, á z nim wſzyſtkich Teologow, niewiadomość ieſt dwoiaka: iedna nazywa ſię *craſſa* gruba; druga nazywa ſię *affectata* zmyslona. Niewiadomosc gruba ieſt wten czas, kiedy człowiek zaniedbywa, áby to umiał, co do zbawienia iego należy; abo kiedy z obrzydzenia i gniewu ſłuchać tego niechce, choćby mogł ſłuchać

Tey

Tey niewiadomości ciemnościami większa prawie połowa Chrześcian iest przytłumiona. Psalmista áby wyraził, iak iest mało naśladownikow zbawienney nauki, uczynił sobie imaginacyą, iakby z Nieba BOG weyrzał i pilnie się przypatrował Synom ludzkim, ieżeli też miedzy niemi iest, ktoryby wszystko umiał, co do zbawienia iego należy. *Prospexit sup r filios hominum, ut videat si est intelligens* (*Psal.* 13. 2.) A Grzegorz Nisseński z wyrażeniem wielkiego żalu w Księgach swoich ubolewa: żadney sztuki, żadnego rzemiesła, żadney szkoły (mowi) na świecie niemasz, ktoraby barziey zaniedbana i wzgardzona była, iak nauka Chrystusowa: ktora naucza dobrze żyć, i dobrze umierać. Wszyscy się chełpią z tego, że są w szkole Chrystusowey, to iest Chrzescianámi; Coż potym, kiedy o mądrość zbawienną nieusiłuią. Zażartował niegdys Filozof uczony, z filozofa prostaka: *Pallium video, philosophum non video*. Widzę płaszcz, znak filozofa; ále głowy filozofa niewidzę. śmiech wielki czynią i szyderstwo, ktorzy nosząc na sobie Imię Chrześcianina, nauki Chrześcianina niemaią *Meditati sunt inania* (*Psal.* 2. 1.) Oto wyrzuca na oczy Dawid: wszyscy myslą o znikomych rzeczach i zaprzątneli sobie głowę prożnością. Rządcy Swiata myslą, iák Krolestwa swoie rosprestrzenić, poddanych przyczynić, skárby napełnić; á niemaią względu ná słowa Chrystusowe *Matt:* 6. 33. *szukaycież naprzod Krolestwa Bożego, á to wszystko będzie wam przydane*. Mędrcowie myslą, iák by taiemnic szkolnych dochodźili, á nie-
maią

maią względu ná przestrogę Tomaszá de kempis: lepszy u BOGA prosty chłopek á niżeli mądry filozof. Na co ci się przyda o Troycy dysputowáć, kiedy się niestarasz, ábyś się podobał Troycy? Zołnierze myslą, iak by się doskonale w Rycerstwie wyćwiczyli, á wyćwiczeni, do wysokiey rángi forsztelowáć mogli. A niemaią względu ná ten popis, z ktorego się wielbi S. Páweł: 2. *Tim 4. 7. Potykaniem dobrym potykałem się, zawodum dokonał, wiarąm zachował. Naostatek odłożon mi iest wieniec spráwiedliwości.* Kupcy myślą, iákby naywięcey zyskáć, á niemaią względu na ten ákt odważney miłości, z ktorą się odezwał wspomniony Páweł: *wszystko mam sobie za gnoy abym Chrystusa zyskał Philip 3. 8.* Rzemieślnicy myślą: iakby naywięcey roboty mieli, á niemaią względu na napomnienie Jakoba Apostoła *c. 1. 22: estote factores verbi, bądźcie czynicielmi słowa* Bożego; to iest: wypełniaycie to, co BOG roskazuie. Rodzice dźiatki swoie nauczaią polityki, prezencyi, ukłonu, mowienia, przystoynego stania: á o nauce zbawienney ani wspomną: pierwey się dźiecie umie ukłonić, niżeli przeżegnáć; pierwey ná białogłowę urodźiwą poglądać, á niżeli ná Obraz Niepokaláney Pánny z nabożenstwem patrzyć; pierwey na polityczny żarcik, á niżeli ná katechizmowe pytanie odpowiedźieć. Gospodarze czeladkę swoię obciążaią pracami, do Kościoła ná Mszą, dopieroż ná Kazánie niepozwalaią; to gorsza: we dni BOGU i Swiętym Iego oddane robić, pracowáć roskazuią. Bogaci zabiegaią łakomie, iákby przysporzyć dobrego

mie-

nienia. Ubodzy ſtáraią ſię troſkliwie, iák przyiść do kawałka chleba; ſtarzy, iák by przedłużyć wieku. Młodźi, iakby doysć letniey ſtarosci. Mężowie, iákby roſkoſzy używać. Białogowy, iak by ſię przez znikomą urodę i prożne ſtroienie mężom przypodobać mogły. Zgoła wſzyſcy zaprzątnęli ſobie głowę prożnością, znikomością. *Meditati ſunt inania.* żadnego prawie niemaſz, ktoryby myśli i ſtaranie ſwoie obrocił do tego końca, áby poiął naukę Chryſtuſową, i dowiedział ſię tych ſpoſobow, ktoremi by łacno mogł oſiągnąć zbawienie. *Nillus eſt qui recogitet corde.* (*Ierem.12.11.*) Gorſi ci iednak, ſłuchacze moi, ktorzy nietylko nie ſtaraią ſię, tego umieć, co do ich zbawienia należy, ále też gardzą i brzydzą ſię zbawienną umieiętnością. *De induſtria receſſerunt a Deo & vias ejus intelligere noluerunt* mowi Job. (*cap. 34.27.*) z umyſłu uciekaią od BOGA, i drogi Iego zrozumieć niechcą. Abož mało takich, ktorzy nienawidzą rozmowy duchowney? ſmiac ſię z niemi, żartowac, kompanii ſwiatowey dopomagac: kontenci, chwalą, przyimuią. Poczniyże rozmowę duchowną, powiedz iaką wieczną prawdę: zaraz oczy ſpuſzczą, zamilkną, daiąc znac, że, abo mowić nieumieią, ábo nieradźi ſłuchaią Boſkich rzeczy. Abo mało takich, ktorzy ná Kázaniach prawie nigdy niebywaią, ato dla tego iedynie końca, áby ſzkrupułu z nauki Káznodźieyſkiey nienabyli; á ieżeli trafi ſię im bydź kiedy, á Kaznodzieia Duchem Boſkim ſkierowany, ſumnienia ich dotknie, porywaią ſię niecierpliwie, i wychodzą
z Ko-

z Kośćioła. Dobrze, dobrze! idzcie iuż! ſprawdziło ſię na was proroctwo Pawła; Powiadał on ná iednym Kazániu: (2. *Tim.*4.) *Będzie czas gdy zdrowey nauki nie śćierpią: ále według ſwoich pożądliwośći nagromadzą ſobie uczycielow, maiąc świerzbiące uſzy: á od prawdy ć ſłuchanie odwrocą, á ku baśniom ſię obrocą.* Słowa ſą Pawła wielkiego, ktory powiedźiał o ſobie *Ia mam Ducha Bożego* (1. *Cor.* 7. 40.) Aboż mało ieſzcze takich, ktorzy, chwała BOGU, że ſię raz w rok ſpowiadaią, z tey przyczyny, áby niemaiąc napomnienia zbawiennego beſpieczniey w grzechach ſwoich zoſtawali; ábo też ſzukaią Spowiednikow, Teologii moralney nierozumieiących, ktorych by łacno oſzukać mogli, i iakiey życzą ſobie, taką od nich otrzymali rezolucyą. *De induſtria vias Dei intelligere noluerunt.* Z umyſłu drogi Boſkiey poznać niechcieli. Otoż macie, Naymilſi, pierwſze zrzodło, z ktorego ſumnienia fałſzywe wypływaią. Tacy bowiem ludźie, ktorzy zaniedbuią abo brzydzą ſię umieć tego, co do ich zbawienia należy: bez żadney trwogi, bez żadnego ſzkrupułu według upodobania ſwego, iákie chcą, formuią ſobie ſumnienia: Naprzykład, ten w Wiliią Apoſtolſką ie z mięſem, w ſamo Swięto ręczną robotę podeymuie bez ſzkrupułu; czemu? bo z niedbalſtwa niebył ná Kazániu, gdźie i wiliią i ſwięto zapowiadano. Ten ile razy ſię ſpowiada, nigdy ſię nieſpowiada myśli ſzpetnych, dopieroż okoliczności rożniących; rozumie bowiem, że ten tylko grzech ieſt nieczyſty, ktory uczynkiem popełniony bywa. Czemuż to? bo Katechi-

zma-

zmami, Naukami, Kázaniami gardźił, á choć ſię mu dyſkurs duchowny podał, wſtydźił ſię ſpytać, áby ſię nieukiem ~~nie~~pokazáł. Tákie ſą poſpolicie białogłowy dworki, ktore o ſobie wiele rozumieiąc, wſtydzą ſię badać Katechizmowych nauk, á wielkiemi ſą w duchowieńſtwie proſtaczkami. Ten choć może, przez długi czas cudzey rzeczy nieoddaie, á tym czaſem ſpowiada ſię częſto, bez ſzkrupułu; czemu? bo przez niedbalſtwo ſwoie, nieſłyſzał o tym, że mogący oddać á niechcący, niepowinien bydź rozgrzeſzony: bo Spowiedźi iego ſwiętokradzkie, bo niema przedſięwzięcia poprawy i doſyćuczynienia. Ten popełnia kłamſtwo na obronę przyiaciela, áby go wybawił z kłopotu, aboli z nieſzczęścia, i czyni to bez żadnego ſzkrupułu; czemu? bo przez niedbalſtwo otym niewie, że kłamſtwo żadnym ſpoſobem niema bydź popełnione, chocbyś przez nie świat cały miał nawrocić; raczey niech ſwiat w błędach Pogańſkich ginie, á tykłamſtwa niepopełniay, iak mowi Auguſtyn. Ten przez lat wiele w ákcyi grzechowey żyie, á nie wie, że to, co czyni, ieſt grzechem; czemuż? bo, ſpowiednikow mniey biegłych w ſpowiedniczym rzemieśle obiera, ábo też chowa ſię ná Odpuſty tylko, gdźie dla mnogośći ludźi trudno generalnie ſumnienia roſtrząſać, i nauk takich, iakie by mogł wziąść wolnieyſzego czaſu, dawac. Ten áktow miłośći Paná BOGA nigdy nieczyni, bo wyſzedł utęſkniony z Kázania, á po odeyśćiu iego nauczał Káznodźieiá, że ieſt obowiązek, ćwiczyć ſię częſto w miłośći Boſkiey,

i kto

y ktoby inaczey trzymał, i zdanie tego i on sam potępionym zostaie od Kościoła. Ták czyniące sumnienia, fałszywe są. A chociaż żadnego wsprawách swoich niemaią szkrupułu, grzeszą iednak smiertelnie, ábo powszednie, według materyi grzechu: bo spráwy ich pochodzą zniewiadomości dobrowolney, ktora sama iest grzechem; każdy bowiem Chrześcianin powinien wiedźieć, ieżeli może, to wszystko, cokolwiek do zbawienia iego należy. Obiaśniam rzecz podobieństwem: Piotr naprzykład porwawszy pistolet, nabiia go kulą, nabiwszy wychodźi w rynek, gdźie się barzo wiele przewiia ludźi, stanąwszy w rynku, zamruży oczy, zamrużywszy strzeli, strzeliwszy zábiie człowieka. Pytam się was: czyli ten Piotr winien zaboystwa ludzkiego? odpowiadácie: winien. Wszakże on niewidział, że przed nim człowiek stoi? odpowiadacie: prawda, niewidział, bo niechciał widzieć, bo zamrużył oczy, á mogł widźieć, i powinien był widzieć, dlá tego zgrzeszył. Podobnie mowcie, naymilsi moi, o tym, ktory z niewiadomosci dobrowolney źle czyni; sprawy iego są grzechem: bo chociaż on niewie, że są grzechem, iednakowoż mogł wiedźieć, i powinien był wiedzieć, tylko z niedbalstwa swoiego niechciał wiedźieć.

Druga niewiadomość u Teologow nazywa się *ignorantia affectata* niewiádomość zmyślna, á ta w ten czas iest, kiedy człowiek wzgardźiwszy swiatłem Ducha Przenayświętszego, odważa się ná niegodźiwą sprawę, pobłażaiąc sobie, że co czyni, dobrze czyni. Dwie rzeczy

przed

przed grzechem zwyczaynie ſię w człowieku dźieią: z iedney ſtrony Duch Przenayświętſzy podaie mu obiaśnienia, ktorych by ſię chwyciwſzy, uniknął grzechu. Z drugiey ſtrony czart pokazuie mu dobro łube, roſkoſzne, pożyteczne, doczeſne, wabiące do złego. On zaś w tych okolicznościach położony, niechcąc zważyć obiaśnienia Ducha Nayświętſzego, właśnie iákby o nim niewiedźiał, chwyta ſię uciechy i pożytku niegodźiwego, rozumieiąc głupie, że ták powinien czynić á nie inaczey. Ale chceciesz przeniknąć, zkąd to w ten czas ta ślepota w człowieku ſię bierze? Zdaniem Oycow Swiętych mowię: nie zkąd inąd, tylko z namiętności, ktorym ow człowiek dopuſzcza, áby ſię przeciwko rozumowi iego porywały i nad nim gorowały. Trzy ſkutki nieſzczęśliwe námiętnosci rozhukałe i wolne w człowieku ſprawuią. Pierwſzy: rozum ludzki tępią, i grubym czynią, áby duchownych rzeczy niepoymował; w tym rozumieniu mowi Paweł: *Człowiek cieleſny niepoymuie tego, co ieſt ducha* (1. Cor. 2. 14.) á ná drugim mieyſcu Piſmo Swięte: *Zatyło ſerce ludu tego. Matt.* 13. 15. to ieſt, nieduchownym ale cieleſnym, źiemſkim ſię ſtało. Drugi ſkutek: że rozum ludzki mieſzaią, á iako w zmąconey wodźie nic iaſno widźieć niemożna, ták pomieſzany rozum niewidzi, co mu pokazuie Duch Swięty. Doświadczył ná ſobie tego Dawid i wyznał: *Serce moie ſtrwożone ieſt, opuściła mię ſiła moia: á iaſności oczu moich i tey niemaſz przy mnie. Pſal.* 37. 11. Trzeci ſkutek: że namiętności wolne rozum ludzki, gdy ſię

prze-

przeciw niemu wzbiią, upoią; i nie iako uſpią. W tym rozumieniu woła Prorok *Joelc. 1. v. 5. Expergiſcimini ebrii* Ocuććie ſię piiani! A iáko człowiek trunkiem zalany nieieſt ſpoſobny do zdrowego rozſądku, przyiaciela ták traktuie iáko nieprzyiaciela, choć widźi przed ſobą niebeſpieczeńſtwo, nieuważa; ták z tym ſię dźieie człowiekiem, ktorego rozum, namiętnośći oſiadły. Kiedykolwiek tedy, naymilſi moi, ták rozhukaią ſię w człowieku namiętnośći, to ieſt, kiedy mu rozum przytępią, rozum pomieſzaią, rozum upoią: wiedzcie o tym, że iuż ſię w ten czas poczyna w nim niewiadomość, ktorą nazywaią Teologowie *affectata*, to ieſt zmyślną; i otwiera ſię drugie zrzodło ſumnienia fałſzywego. Tacy bowiem ludźie rozumieią, że dobrze czynią; nie, żeby dobrze czynili, ále że im záślepionym namiętnośćią, ták ſię zdaie. Daycie mi ná obiaśnienie rzeczy człowieka, ktory ſię poddał namiętnośći lubieżnośći; Obiaśnia go Duch S. áby od tey odſtrychnął ſię oſoby. Nieuważa obiaśnienia, ále rożne knuie racye, áby ſię mogł bez ſzkrupułu przy ſwoim przedſięwzięciu utrzymáć: naſamprzod kochanie ſwoie nieczyſte, nazywa przychylnośćią przyiaćielſką; potym mowi ſobie: gdybym tą oſobą wzgardźił, wprawiłbym ią w roſpacz, i z moiey przyczyny mogłaby ſobie co złego uczynić, potym uważa pożytki ſwoie, i mowi: potrzebna mi ieſt, wielkąbym miał ſzkodę w dobrym mieniu, gdybym ią oddalił; potym mowi: gdybym tę oſobę precz oddalił, i ſiebie i ią wdałbym w podeyrzenie, bo by ludźie domyślai

miar-

miarkowali, dla czego ſię to ſtało. I temi ślepemi racyami zwyciężony, trwa bez popráwy. Daycie mi człowieka, ktorego namiętność zawźiętości oſiadła; obiaśnia go Duch Swięty: Daruy dla miłości Boſkiey urazę; nieuważa obiaśnienia; myśli ſobie: gdybym darował, nieprzyiaciel moy byłby śmielſzy ná potym, i nietylko mnie ále też drugiemu podobno by znowu rowny uczynił affront. I tą racyą zaślepiony trwa w przedſięwzięciu. Daycie Mi człowieka, ktorego obżarſtwo oſiadło: Duch Swięty obiaśnia go: nie zaleway zbytecznym trunkiem rozumu, ktory ci ieſt dany ábyś poznawał BOGA; nieuważa obiaśnienia; mowi: piię ná deſperacyą, ábym ſię nie trapił i nie oſzalał. Gdy ſię napiię ieſtem ſilnieyſzy, á bez trunku mdły, ſłaby, upiwſzy ſię, nic z tego nieczynię; i tym ułudzony trwa w przedſięwzięciu. Daycie mi człowieka, ktorego łakomſtwo odzierzyło. Duch Swięty, obiaſnia go: odday co cudzego; nieuważa obiaśnienia, ále ſzuka rożnych tytułow, pozorow, terminow práwnych; ználazſzy termin, z ktorego acz nieſpráwiedliwie ále práwnie wygrał ſprawę, idźie do ſądu, á wygrawſzy, zaślepiony zmyśloną ſpráwiedliwością, trwa w przedſięwzięciu. Tákiey ślepocie naybarziey podpadaią Pánowie, ktorzy w grzechach ſwoich od złych pochlebcow utwierdzeni, beſpiecznie trwaią. Ták był utwierdzony od dworzan ſwoich Henryk II. Krol Angielſki na zabicie Tomaſzá Biſkupá Kantuariſkiego. Ták drugi Angielſki Krol Henryk VIII. był utwierdzony od złego Kardynała Wolſeuſza,
áby

áby z właſną corą grzeſzył. Ták utwierdzeni byli Ceſarze wſchodni od Biſkupow Aryańſkich, áby herezyi bronili. Mogąż bydź tákie ſumnienia dobre? niemogą: bo tákiego ſumnienia zrzodłem ieſt niewiadomość zmyslna. Jeżeli korzeń trucizną zarażony, i frukta drzewa truiące. Korzeniem trucizną zaráżonym ieſt niewiádomość zmyślna, bo ieſt grzechem; ſumnienie fałſzywe ieſt fruktem niewiadomości: więc i ſumnienie muſi bydź grzechem, i ſprawy z niego pochodzące ſą grzechem. Rzeczeſz: ależ bo człowiekowi zdaie ſię, że ták á nie inaczey powinien czynić. Pozwalam, że ſię ták zdaie, ále to zdanie ieſt zepſute, bo pozwolił námiętnosciom, áby rozum iego przytępiły, pomieſzały, opoiły; gdyby nieprzyzwolił, inaczey by ſądził, inaczey by czynił; że zas ták nieſądzi, nieczyni, grzeſzy. *peccans, ignoras.*

Druga Część Kazaniá

Niewątpię, ſłuchacze moi, gdy to ſłyſzycie, ſądzicie, że nic łatwieyſzego, iak fałſzywe ſobie uroić ſumnienie; iák bowiem łacno ieſt nieumieć tego, co umieć należy, iák łacno ieſt iść zá pożądliwością, namiętnoscią, ſkłonnością ták łacno, fałſzywe mieć ſumnienie: bo te ſą dwa zrzodłá: nieumieiętność i namiętność, z ktorych obłuda ſumnienna wynika.

Proſzę was iuż, uważcie, iak ieſt rzecz niebeſpieczna, iść zá fałſzywym ſumnieniem i według niego czynić; z trzech rácyi to wam

pokażę, oraz zákończę mowę. Pierwszą racyą daie Bernárd z Klarewallu; Pyta się on: Co to iest sumnienie fałszywe? wnet odpowiada: iest morzem, w ktorym strászydeł bez liczby. Coż to za porownanie sumnienia z morzem! Wielkie. Iak bowiem w morzu niezliczona liczba strászydeł, á wszystkie tai i pokrywa woda: ták w sumnieniu fałszywym niezliczona liczba grzechow, á wszystkie się pokrywaią płaszczykiem cnoty; iest tam pycha, pod płaszczykiem powagi; okrucieństwo, pod płaszczykiem pomiarkowania; lubieżność, pod płaszczykiem wdzięczności i przyiemności; obłuda pod płaszczykiem rostropności; zemsta, pod płaszczykiem miłości honoru własnego. Zgoła żadney zbrodni niemász, ktoreyby fałszywe sumnienie przystępu nieuczyniło do serca ludzkiego. Dla czego człowiek takiego sumnienia staie się stekiem wszelkich zbrodni; prawdzą się o nim słowa Apostolskie; *Offendit in uno, factus est omnium reus.* (*Jac:* 2. 10.) W iednym upadł, á wszystkiego winien. Przewinił w iednym, że sobie fałszywe uknował sumnienie, winien wszystkiego: bo fałszywe sumnienie Mátką wszelkich zbrodni, tym z większym człowieka niebespieczeństwem, że zbrodnie ktore rodzi, płaszczykiem cnoty, zamiast pieluszek obwiia i zdradza. Drugą racyą daie Augustyn wielki, mowiąc: Pokoy w grzechu, iest naywiększym niebespieczeństwem. Abyście tę głęboką uwagę Doktora S. przeniknęli; wiedzcie, że czworákie bydź może sumnienie. Iedno dobre i spokoyne; kto ma tákie, ná ziemi,

żyie iák w Niebie. Drugie dobre á nieſpokoyne, tákie maią ſzkrupulaci, ktorzy i ſobie i Oycom duchownym bez potrzeby niedaią pokoiu, á to ſię dzieie z dopuſzczenia Boſkiego: tu ich BOG martwi, áby w Niebie koronował więcey. Trzecie ſumnienie złe i nieſpokoyne; tákie bywa po pierwſzym grzechu: bo w ten czas, boiaźń, ſmutek, zgryzota ná umysle, na człowieka biią. Czwarte ſumnienie złe i ſpokoyne, i tákie ieſt ſumnienie fałſzywe. Pierwſze i drugie ſumnienie dobre, trzecie, złe, ale czwarte naygorſze, nayniebeſpiecznieyſze. Gdy ma kto ranę, á nieczuie boleści, podobno ſię iuż gangrena wdała. Gdy ma duſza ránę ſumienną á nie ma w niey czułości, pewna, że ſię iuż zaymuie piekielny ogień. Poki grzeſznik ma gryzotę ſumnienną, nadzieia ieſt nawrocenia iego, bo poznaie brzydkosć grzechu, poznaie obrażony Maieſtat, poznaie ſpráwiedliwosć, lęka ſię piekła, chciał by ſię do przeſzłego niewinności wrocić ſtanu, i te pobudki mogą pociągnąc go do pokuty. Gdy zaś grzeſznik bez żadnego ſzkrupułu w ſtanie ſwoim opłákanym żyie, ách niedola iego! bo zdaie mi ſię bydź nieſpoſobny do wſzelkiey pomocy zbáwienney. Gdy bowiem żyie w grzechu bez ſzkrupułu, nielęka ſię ſprawiedliwości Boſkiey; Gdy ſię nielęka ſprawiedliwości, niepoznaie, że Maieſtat naywyżſzy obraził; gdy niepoznaie tego, nieżałuie; gdy nieżałuie, trwa bez pokuty. A tu ſię iuż wydaie, ná nim kara Boſka rzucona na żydow zaboycow Chryſtuſowych (*Iſa. 6. 10.*) *Zaślep ſerce ludu tego áby ſnadź nie widział oczyma ſwemi,*

i uszymaswemi nie słyszał, á sercem swym nie zrozumiał. Prawda, przy śmierci zginie obłuda sumienna, á pokaże się wszystko iak w samey rzeczy było; ále w ten czas na mieyscе fałszywego sumnienia (o iak trudna w ten czas pokuta!) nastąpi rospacz i zguba. Trzecią racyą ia daię: bo człowiek fałszywego sumnienia niebędźie miał żadney wymowki przed Sędzią Bogiem. Teraz ludzie swiatowi tym się skadáią: niewiadomość, grzechu nieczyni; ále niech mi powiedzą, czemu to Dawid prosi BOGA: *ignorantias meas nè memineris. Panie niewiadomości moich nieracz pamiętać.* (*Psal. 24. 7.*) Gdyby niewiadomosć niebyła grzechem, pewnieby Dawid tey prozby nieczynił. Pozwalam, niewiadomosć nieczyni grzechu w ten czas, kiedy człowiek, choćby chciał, nauczyć się niemoże tego co mu iest do zbawienia potrzebnego. Zawsze zaś niewiadomość czyni grzech, kiedy człowiek abo zaniedbywa, abo niechce nauczyć się tego, co mu iest do zbawienia potrzebnego. Dla czego ta wymowka nic niebędzie ważyła przed Sędzią Bogiem. Rzecze BOG grzesznikowi: niewiedziałeś, co czynić dla zbawienia miałeś! áboż niedałem ci Káznodzieiow, Nauczycielow, Spowiednikow? czemuż niemi gardziłes ? ná Kazania rzadko barzo, do spowiedzi ledwie w rok raz szedłeś. Niewiedziałes co czynić dla zbawienia? aboż niedawałem ci obiaśnienia przez natchnienia? czemużeś namiętnosciom pozwolił rozum zawoiować, i swiatło moie zgásić ? że za tym wyrzuceniem nastąpi Dekret przez Ozeasza Proroka (*Cap. 4. v. 6.*)

ogło-

ogłoszony, ani powątpiewać: *Tu scientiam repulisti; repellam te. Iżes ty odrzucił umieiętność, odrzucę cię!* O iak nieszczęśliwy sumnienia fałszywego koniec!

Moy JEZU! á będziesz to kiedy, áby Prawo twoie niebyło iedynym prawidłem sumnienia moiego? Prawo twoie szczere, nigdy mię niezawiedzie. Prawo twoie słodkie, słodko mię nakłoni ku sobie. Prawo twoie nagrodę mi wieczną pokazuiąc, zachęci mię, ábym się do niego stosował. Zgiń niedbalstwo w naUce rzeczy do zbawienia mi potrzebnych! Rzemieslnik mizerny stará się, áby w sztuce swoiey umiał wszystko dla zysku doczesnego; á ia maiąc imię Chrześcianiná, zaniedbam nauki Chrześciańskiey, ábym pozyskał Niebo. Zgińcie namiętności! nie iestem ia bestyą, ábym się wami rządził. Rozum mam, ábym widział BOGA: niebędziecie mi go ciałem zarzucać. Rozum mam, áby poznawał prawdę: niebędziecie mi go ćmić obłudą. Rozum mam, áby sprawiedliwie o rzeczach sądził: niebędziecie mi go prożnością zalewać. Zgiń sumnienie fałszywe! wolę w świetle chodzić, aniżeli w ciemnościach błądzić; wolę prawdę niżeli obłudę; wolę Chrześciańskie iarzmo, á niżeli twoie podchlebstwo, ktore mię zdradza. Duchu nayświętszy Rządco duszy, Tobie sumnienie moie oddaię; Rządź nim, obiaśniay, zapalay; pod twoim rządem niezbłądzę, zá twoim przewodem do Nieba trafię. Amen.

KAZANIE

Ná Niedźielę IV po trzech Krolach.

O wdawaniu się w pokusy.

Motus factus est in mari, & accesserunt ad eum discipuli, dicentes: salva nos, perimus. Matth. 8.

TRzy rzeczy do uwagi daie nam dźisieysza Ewangelia: nawałność ná Morzu, lękaiących się Apostołow na łodce, na oboygu Chrystusa iuż zasypiai cego, iuż czuwaiącego. Coż to te rzeczy ku nauce naszey zbáwienney wyznaczaią? Swięcy Chryzostom, światło Katedry Konstantynopolitańskiey, á Doktor Kościoła Kátolickiego, czyniąc Kazánie ná dźisieyszą Ewangelią, mowi: *Hæc turbatio typus erat tentationum.* Ten przypadek Ewangeliczny był żywym obrazem pokus. Bądź to, mowię z Doktorem Swiętym, że nawałność morska znaczy pokusy. Apostołowie w łodce się lękaiący znaczą człowieka w pokusach zostaiącego; ále proszę co znaczy, i czemu to Chrystus iuż zasypia, iuż czuwa? Wiedzieć potrzeba, że dwoiakie są pokusy: iedne, w ktore się sami przeciwko roskazowi Boskiemu wdaiemy; drugie są, ktore poniewolnie ponosić musiemy. Względem pierwszych pokus naszych Chrystus zasypia; względem drugich pokus czuwa. Chceciesz zbawiennie to przeniknąć co mowię? pilnego mi pozwolcie ucha, i uważaycie; całą rzecz następuiącego Kazaniá we dwu punktach wam przekładam: Darmo woła do B O G A: *ratuy*

mię, bo ginę, ktory ſamo chcąc wpokuſy ſię wdaie. Pierwſza Część Kázaniá. Pożytecznie woła do BOGA: *ratuy mię bo ginę*, ktory poniewolnie pokuſy cierpi, drugá Częśc Kazaniá. Obie niech będą na więkſzą BOGA Chwáłę.

Pewna náſamprzod ieſt: że wſzyſcy ludźie pokuſy ponoſzą, ábo od świata, ábo od czartá, abo od ciała; od ſwiata przez prożność, od czartá przez zdrady, i obłudę, od ciałá przez namiętnośći, to ieſt, popędy bydlęce. To bowiem nietylko z wielu mieyśc Piſma, ále z poſpolitego wſzyſtkim ludźiom pokazuie ſię doświadczenia. Pewna powtore, że pokuſy prowadzącey nas do grzechu zwyciężyć niemożemy, ieżeli niebędźiemy mieli łaſki od BOGA nam do tego daney. Mowię o tym zwycięſtwie, ktore ſobie zarabia w Niebie ná Koronę. Przeciwnie rozumieć, ieſt z Pelagiuſzem błądzić, ieſt od Auguſtyna hańbionym, od Kośćioła bydź potępionym. Pewna potrzecie, co wſpomniony wyżey uważał Chryzoſtom: Co ieſt względem iednego upadkiem, częſtokroć względem drugiego nie ieſt niebeſpieczeńſtwem. Przez co daie znać Doktor Swięty, że rzecz iaka względem iednego ieſt pokuſą, á względem drugiego może nie bydź pokuſą. Naprzykład: u iednego weyrzyć ná urodźiwą białogłowę, iedno ieſt co zgrzeſzyć myślą; drugi acz patrzy, acz rozmawia, o czym złym ani pomyśli, dopieroż grzechu niechce. Ieden wypiwſzy kieliſzek wodki, abo innego trunku, utrzymać ſię prawie niemoże, áby więcey niepił, i mozgu niezalał; drugi wypiwſzy kieliſzek,

wſtręt ma, aby więcey niepił, i choćby chciał więcey pić, niemoże. Ieden obaczywſzy pieniądze zoſtawione, á żadnego ſtroża niemaiące, wielką czuie w ſobie chęć, áby ie zemknął; drugi choćby w poſrzod złota ſrebra i kleynotow był zoſtawiony, kradźieżą ſię brzydzi. Ieſt ieſzcze wielu tákich, ktorzy w iednych okolicznościach naywiękſzey niedadzą ſię przełamać pokuſie, w innych zaś okolicznościach, bagatela ich złamie. Piotr w Ogrodźie Getſemańſkim śmiały za JEZUSA, w kuchni zaś Kapłańſkiey od iedney kucharki zawoiowany. Drugi poki nic niepiie, i ſkromny, i pobożny, i uważny; byle ſię tylko napił, iuż lubieżny, gorſzący, ſwarliwy, i inaczey wielorako zbrodzień. Słuchaycie teraz pilnie co mowię: kiedy kto to do ſiebie wie, że w tych, lub w tych okolicznościach w grzech upada, abo gotową ma do grzechu wolą, á przecię ſamo chcąc wdaie ſię w te okoliczności, mowię o nim, że ten to ieſt człowiek, ktory ſię dobrowolnie w pokuſę wdaie; mowię daley, że darmo woła na BOGA: ratuy mię bo ginę; mowię daley że prożno czeka od BOGA pomocy przeciwko pokuſie; mowię daley, że BOG mu nie da łaſki ſkuteczney do zwyciężenia pokuſy, łaſki ktorą nazywa Auguſtyn *victricem* zwyciężaiącey, tryumfuiącey. Zebym ſię niezdał tylko mowić, tego co mowię poczynam dowodźić. Słuchaycie: żadnego fundamentu roſtropney nadźiei niemaią ludźie, że będą mieli pomoc od BOGA do zwyciężenia pokuſy, ktorzy ſię ſamo chcąc na pokuſę narażaią; gdy by bowiem iáki fun-

fundament mieli, tedy by nadźieia ich fundowała się abo na sprawiedliwości Boskiey, ábo na miłosierdźiu, abo na wierności Boskiey. Te bowiem trzy własności Boskie mogą uczynić człowiekowi otuchę do osiągnienia iakiey rzeczy. Ná spráwiedliwości Boskiey fundowáć się niemoże: bo wielka niedoskonałość iest, aby BOG był dłużnikiem, mowi Augustyn: ponieważ cokolwiek BOG świadczy, wszystko z hoynosci swoiey świadczy; byłby zas dłużnikiem, gdyby z spráwiedliwości winien był człowiekowi dać pomoc, samo chcąc narażaiącemu się na pokusę; ani by ta pomoc łaską się na zwać mogła: bo co się z sprawiedliwości dźieie, nie iest łaską, ale powinnością. Iak gdy Piotr Páwłowi dług wypłaca, nieczyni mu łaski, ale siebie tylko uwalnia z obowiązku. Nie może się fundowáć ná miłosierdźiu: bo miłosierdźie Boskie dla tych iest, ktorzy z upadku powstac prágną; zas człowiek, ktory się samo chcąc naraża na pokusę, nie z upadku chce powstać, ale ráczey szuka upadku; więc niegodźien, áby go miłosierdźie ratowało. W czymże tedy ludźie nadźieię zwycięstwa pokus pokładaią ktorzy się śmiało narażaią na nie? Rozumiem, że nie na czym innym, tylko na wierności Boskiey funduią się. Wiedzą oni, co ogłosił S. Paweł. *1. Corint: 10. 13. Fidelis Deus non patietur vos tentari supra id quod potestis. Wierny BOG niedopuści kuśić was nad to, co możecie.* To źle zrozumiawszy, łudzą nadzieie swoie: wyznaię i wierzę, że BOG iest wierny w obietnicy swoiey, iák przyrzeka, tak niepochybnie wypełnia. Ale

proszę, pokażcie mi choć iedno w Pismie Swiętym mieysce, ná ktorymby BOG obiecował łaskę tryumfuiącą, to iest skuteczną pomoc tym, ktorzy samo chcąc w pokusę i niebespieczeństwo grzechu rzucaią się. Mowicie: oto nam obiecana pomoc w przytoczonych dopiero słowach Apostolskich. Te słowa źle rozumiecie; obdarzony przeniknieniem Taiemnic Pisma Swiętego, mowi Augustyn: te słowa Apostoła Narodow sciągaią się do tych samych, ktorzy poniewolnie cierpią pokusy, á nie do tych, ktorzy samo chcąc narażaią się ná pokusy. Kogoż się macie barziey trzymać: czyli waszego slepego zdania, czyli duchem Boskim obiasnioneg o Augustyna! Pozwalám, że BOG iest wierny; co obiecał, to uczyni. Słuchayciesz: obiecał tych wszystkich stracić, ktorzy się w niebespieczeństwo grzechowe wdaią *qui amat periculum, in illo peribit. Eccli. 3, 27. Kto miłuie niebespieczeństwo, w nim zginie.* Więc ták uczyni, że was narażaiących się ná pokusy, zgubi. Rzeczecie: wszakżeConcilium Senoneńskie potym włożone w Swięte Concilium Trydentskie, naucza i wierzyc każe, że BOG w każdym razie i w każdym prawie momencie daie człowiekowi pomoc zbawienną; choćbyśmy się tedy wdali w niebespieczeństwo grzechu, B O G nas z pomocą swoią nie odstąpi. Względem człowieka, ktory się naraża sam ná pokusę, dwoiaką łaskę Boską uważać mamy: iedna się łaska zowie do ucieczki, uniknienia od pokusy; druga łaska do zwyciężenia pokusy. Pewna iest, że człowiek chcący się narażic ná pokusę, ma łaskę Bo-

ſką do uniknienia,ktora mu wewnętrznym natchnieniem rádźi,aby ſię niewdawał w pokuſę. Wyznaycie ſami z doświadczenia: Ty Pietrze, wſzakże nimeś na támto mieyſce poſzedł, Duch Swięty uderzył mocno natchnieniem w ſerce twoie: ey niewchodź, boś tyle razy obráźił tam, BOGA, i teraz obraziſz ieżeli poydzieſz. Ty Páwle, wſzakże nimeś z tą oſobą począł obcowáć, miałeś mocne natchnienie: day pokoy obcowaniu. Aboż niepamiętaſz, co było, gdyś wten czas i wten czas tam przybywał? Ty Iędrzeiu, wſzakże nimeś odważył ſię na kieliſzek, ſłyſzałeś głos w ſercu twoim: niepiy, bo od iednego, do drugiego, potym do dźieſiątego, do dwudźieſtego przyidźie, naſtąpią ſwawole, wzgorſzenia, iák ci ſię iuż trafiało. Ty Iákubie, wſzakeś miał oświecenie abyś ſię nie wdawał wtę kompánią; Ty Ianie, abyś w kości nieſzedł: zgoła żadnego człowieka niemaſz, ktory by, nim ſię wda w niebeſpieczeńſtwo grzechowe, niemiał łaſki Duchá Przenayświętſzego, prowadzącey go do uniknienia od pokuſy; i dosć ma na tym, mowi Concilium Swięte Trydenckie. Mowię zaś gdy człowiek tą łaſką, ktora mu była dana do uniknienia od pokuſy, wzgardźiwſzy, ſamo chcąc wdá ſię w pokuſę, niech ſię nieſpodźiewa drugiey łaſki, iak ią nazywa Auguſtyn, zwyciężaiącey pokuſę: bo ſtał ſię iey niegodzien, ponieważ raz Duchá Nayświętſzego wzgardził. Obiaśniam rzecz podobieńſtwem. Gdyby Lot po wziętey wiadomośći od BOGA, że Sodoma ogniem z Nieba ſpuſzczonym za nieczyſte zbrodnie zgoreie,

reie, oraz po wziętym napomnieniu, áby iak naprędzey uchodźił z Sodomy, gdyby mowił sobie: i choc ia nieusłucham napomnienia Boskiego, choć niewynidę, spodźiewam się, że mię BOG w ogniach zachowa zdrowego, i da mi pomoc, aby pożary niepaliły. Co rozumiecie, byłaby też rozumna nadźieia Lota? mowicie: błądźił by barzo; zapewne by zgorzał, gdyby BOGA nieusłuchał. Coś podobnego z człowiekiem wdaiącym się na pokusy dzieie się. Napomina go BÓG iak Lota, *ne stes in Regione. (Gen. 19.17.)* Ey niestoy tu, niechodź tam, niewdaway się z temi. On zaś tym napomnieniem Boskim wzgardźiwszy, naraża się na pokusę; chce bydź na mieyscu ognia lubieżnego pełnym, á niegoreć. A rozumże to? iák Lot gdyby na roskaz Boski niewyszedł z Sodomy, zgorzałby, ták on gdy nieusłucha namowy Boskiey do uniknienia od pokusy prowadzącey, niepochybnie w pokusie zginie. Domniewam się co na to zuchwali Chrześcianie myslą. Myślą: Postrachy to Kaznodźieyskie. Aboż niewiemy, że i tych, ktorzy weszli na mieysce grzechowi dziedźiczne, BOG od grzechu zachował? Jawnym dowodem Swięta Agnieszka Panna, i wiele innych Pánien, ktore do domow nierządnych przyszedłszy, nieskażone zostały. Aboż ieszcze mało Pustelnikow, ktorzy porzuciwszy na czas pustynie swoie, do Miast przychodźili i w rożne wdawali się pokusy, á przecię mieli łaskę Boską? Aboż mało przy Dworach Cesarskich, Krolewskich zostawało, á przecię w pośrzod ognia niezgorzeli? á czemuż my

ny wdawszy się w pokusę, o pomocy Boskiey rozpaczac mamy! uważaycie naymilsi moi, iakie to Synowie swiatá w wymowce grzechowey wynayduią obroty! kolor racyi iest, ále racyi niemász: stawiáią mi Swiętą Agnieszkę Pannę i Męczennicę poniewolnie do nierządnych Domow wprowadzoną, i za pomocą Boską nieskażoną: á ia mowię o tych ludźiach, ktorzy sámo chcąc dobrowolnie narażaią się na pokusy i niebespieczeństwo grzechu. Pozwalam ia, że wielu Swiętych Pustelnikow było, ktorzy wyszedłszy z Pustyni, szli do miast, wdawali się w rozmowy z nierządnicami, bawili się miedzy stekiem złych ludźi. Ale zkąd im to, że te bawienia się względem Pustelnikow Swiętych, wywiędłych postami, wysuszonych włosiennicami i niespaniem, były pokusą wabiącą do upadku? Oni zaś nieiednym razem doświadczyli, że wtych pokusach upadaią cięszko, w ktore się wdaią dobrowolnie. Wiedzcie o tym naymilsi moi, że ci wszyscy ludźie, ktorzy się wdaią w pokusy, abo dla ratunku duszy bliźniego, iako to czynili wspomnieni Pustelnicy, i czynią kapłáni ktorzy spowiedzi słuchaią; ábo dla potrzeby, iák czynią lekarze i cerulicy; ábo dla urzędu, iák czynią Marszałkowie Dworow Pańskich; ábo z trafunku, abo poniewolnie: ci ludźie maią szczegulnieyszą obronę od BOGA, że im pokusa nic nieszkodzi. Taką obronę miała Judith w obozie nieprzyiácielskim; taką obronę miała S. Agnieszká Panná w domu nierządnym; Táką obronę mieli SS. Cosmas i Damianus w sztukach lekarskich; Taką Obronę

miał

miał S. Borgiaſz ná Dworze Ceſarſkim. Táką miał obronę X. Jozef Anchieta, wielki w Zákonie moim Cudotworca; tego gdy naznaczono na opowiadanie Wiáry do Braſylii, á dowiedział ſię o tym, że tam ludźie nago chodzą, lękać ſię począł, mowiąc: boię ſię, abym, gdy innym powodem będę do dobrego, ſam nieſtał ſię złym. Dodała mu ſerca Máryá pokazawſzy ſię mu, przyiąć Miſſyą kazała, upewniła o łaſce Boſkiey, ktora go w tamtych kraiach od nay mnieyſzey ſumnienney ſkazy bronić miała. Spytaymyż tych, ktorzy dobrowolnie ſię narażaią ná pokuſy, iáką oni przyczynę maią, że to czynią: ieſt że iaka tego potrzeba? wyciągaſz tego po nich miłość bliźniego? przykazuieſz im to urząd iáki? Oto wdaią ſię w pokuſy, áby ſkłonności ſwoie ukontentowali, áby dworność napaśli. nie miłość bliźniego, ale ámory ſzpetne, niepotrzeba ále prożnowanie, nie urząd ále roſpuſtna wolność prowadźi ich do tego. Ten ná tamtych mieyſcach przeybywa, gdźieby Anioł ſię zepſuł. Ten te kſiąſzki czyta, tych pieśni ſłucha, w tych kompaniach prześiaduie, ktoreby Anioła zgorſzyły. Ten taką oſobę w domu ſwoim trzyma, z ktorąby Anioł mieſzkaiąc ſtał ſię diabłem: iakąż śmiałością, iakim rozumem ma ſię ſpodźiewać, że go w pokuſie łaſka Boſka ſkutecznie i zwyciężko ratować będźie? *qui amat periculum, in illo peribit.* Iawna tedy rzecz, że ludzie ſamo chcąc wdaiący ſię w pokuſy, żadnego roſtropnego fundamentu niemaią nadźiei ſwoich, że w nich otrzymáią zwycięzką łaſkę. Zaś przeciwko

ciwko nim ſą gruntowne racye, iż w pokuſach
zgrzeſzą i zginą. Barzo mi ſię podobało, co w
tey máteryi powiedźiał Tertulian: *Alioqüin*
cœleſtis gratiæ auxilium humanæ temeritatis funda-
mentum fiet. Gdyby (mowi) to pewną i nieza-
wiedzioną było rzeczą, że każdy wdaiący ſię
w pokuſy, ſkuteczną pomoc od BOGA mieć
będźie: do wſzelkich zbrodni otworzyłaby ſię
droga, żadnego by niebyło mieyſca żadney tá-
kiey Oſoby, żadney naywolnieyſzey poufało-
ści, ná ktoreby śmiało niewchodzono, z ktorą
by ſię śmiało niewdawano, ktoreyby ſmiało
niezażywano. Mowiłby każdy ſobie: rzucę
ſię w ogień, á nieſkażony z pacholęty Babi-
lońſkiemi wynidę; Rzucę ſię w morze, á
zdrow z Jonaſzem wypłynę; Pozwolę ſię
kaydanom, á z Samſonem tryumfowáć będę.
A przecię mowi Cyprian: łaſka Boſka czynić
nas powinna zdolnemi á niezuchwałemi; była
by zaś zuchwałości fundamentem: gdyby tym,
ktorzy ſamo chcąc w pokuſę ſię wdaią, do zwy-
cięſtwa pomagała. Poſzłoby daley, że ci wſzy-
ſcy Swięci, ktorzy od pokus całą uſilnością u-
ciekali, iedynym naygrawaniem u Swiatáby zo-
ſtali. Hieronim nauczał pobożney białogłowy
Euſtochium nazwaney, áby w oſobności ſię ko-
chałá, zmyſłow ſtrzegła, ná widoki niechodźi-
ła, w kompanie ſię niewdawała; i czego uczył,
ſam uczynił, gdy porzuciwſzy Rzym, w Betle-
emſkiey zamknął ſię ſkale; że innych niewſpo
mnę Puſtelnikow, Zákonnikow: Ci wſzyſcy
Swiat porzucili, na Puſtynie i do Zakonow po-
ſzli, tam poſtami, nieſpaniami, i innym umar-
twieniem udręczyli, wyſuſzyli ciała ſwoie, ie-

dynie dlá tego, áby wolnemi od pokus zostáli, ktoremi, żyiąc ná świecie byliby napastowánemi. Ztych wszytkich Swiát powinienby się śmiać, szydzić: bo na co te unikania, pustynie, umartwienia, ieżeli człowiek chociaż umyślnie bez potrzeby narażaiący się ná pokusy, iest bespieczny, ieżeli ma skuteczną pomoc, i zwyciężaiącą łáskę. Mogłby im taki człowiek mowić: dokąd was niebaczna gorliwość niesie? oto iaw niebespieczeństwie tryumfuię; uciekacie od Woyny, tym samym niechcecie Korony. A przecię cały Kościoł Kátolicki, obyczay tych Swiętych wychwala, i Swiátu ku naśladowaniu podaie; bydź więc musi, że prożną nadźieię maią, ktorzy sobie, wdawszy się w pokusę, zwycięzką od BOGA pomoc obiecuią. Przydaycie, proszę, że tacy ludźie tym samym, że tę nierostropną ufność maią, w grzech cięszki przeciwko pierwszemu Przykázaniu Boskiemu wpadáią. Racyá tego: bo kuszą BOGA. Mowi Tomasz z Akwinu że troiakim sposobem człowiek kusic może BOGA: Raz gdy bez żadney potrzeby chce iakiego cudu od BOGA; ták kusili Pharyzeuszowie (*Luc. 11.16*) Chrystusa; drugi raz gdy o mocy i miłosierdźiu Boskim powątpiewa; ták go kusili Izraelitowie, gdy Holofernesowi Miasto poddać chcieli, rozumieiąc że ich BOG niebędźie mogł obronić. Trzeci raz gdy się z Bogiem nieszczerze obchodźi i nieiáko chce BOGA oszukać; ták kusili żydzi JEZUSA. *Quid me tentatis.* (*Matt. 22. 18.*) Otoż Człowiek ktory samo chcąc wdaie się w pokusę, tym troiakim sposo-
bem

bem kusi BOGA. Kusi sposobem pierwszym: bo chce od BOGA cudu; chce bydź w ogniu á niezgorec, chce tryumfowáć á niewoiowáć, chce przekonáć pokusę, á niechce się chwycić łaski Duchá Nayświętszego, ktora go napomina, áby się niewdawał w pokusę. Kusi drugim sposobem, już miłosierdzią iego nieszczupląc, iák czynił lud Izraelski, ále go nazbyt rozszerzaiąc. Miłosierdźie Boże dla tych, ktorzy poniewolnie cierpią pokusy, iák wyżey powiedział Augustyn: On chce áby sprzyiáło miłosierdźie Boskie iemu, ktory sámo chcąc podaie się w niebespieczeństwo zguby. Kusi BOGA trzecim sposobem, bo zmyślenie tylko obchodźi się z Bogiem. Woła: Rátuy mię, á pomocy nieprzyimuie; Broń mię od Tyranná nieprzyiaciela, á sámo chcąc pod władzę mu się poddaie. Niechcę (mowi) obráźić BOGA, á szuka grzechu. A iakże tákiego ma BOG bronić od grzechu, ktory iuż iest w stánie grzechu, á grzechu przeciwko pierwszemu Przykazániu Boskiemu? Godź en tey odprawy, iaką wzięli od Chrystusa żydzi. *Quid me tentatis hypocritæ.* (*Matt. 22.18.*) Czemu mię kuśicie obłudnicy? Sámo nákoniec doświadczenie pokazuie, że człowiek dobrowolnie wdaiący się w pokusę, upadnie w niey. Ktorzykolwiek wdáli się sámo chcąc w pokusę, zawsze od niey zwyciężeni zostáli. Dawid wolno ná Bersabeę patrzył, zgrzeszył cudzołostwem. Salomon wdał się w rzecz z Pogańskiemi białogłowami, odstąpił Bogá. Toż mowić o Saulu, Ammonie, Absalonie, toż mo-

F wić

wić o innych wielu, o ktorych rożne świadczą historye: Więc i ty, ktory się teraz wdaiesz w pokusy, upadniesz w nich. Iak bowiem gdy wszyscy, ktorzy żyią, umierać muszą, wnosisz sobie: więc i ia umrę, bo żyię; Ták też gdy wszyscy upadaią, ktorzy się dobrowolnie w pokusy wdaią, wnieś sobie: i ia bez pochyby upadnę, bo się narażam ná pokusę. Patrzciesz śmiałkowie nieuważni, na czym się to wasze zasadzaią nadzieie! Mowcie teraz; Poydźiemy na tam to mieysce, wdamy się z tą Osobą, przyimiemy tę kompanią, sprawiemy sobie tę ochotkę, napiiemy się. Mowcie sobie; Ia mowię: ponieważ wiecie, że to doświadczoną wam iest do grzechu okkazyą, á samo chcąc wdaiecie się, BOG wam nieda łáski, ktora by was broniła skutecznie, BOG was wołaiących *Salva nos* niewysłucha: poginiecie w tym niebespieczeństwie, ktorescie ukochali.

Druga Część Kazaniá

Inaczey sądzić trzeba o tych, ktorzy poniewolnie cierpią pokusy. Pewna, że wielu takich iest ludźi, ktorzy radźiby spokoyne w duchu prowadźili życie; z dopuszczenia iednak Boskiego, ná większą zasługę swoią, rożne pokusy cierpieć muszą. Ze innych pominę, táki był Páweł S. ktory (2. *Cor.* 12.7.) o sobie wyznał: *dany mi iest bodziec ciała mego, anioł szatanow, aby mię policzkował.* Taki był ieszcze Hieronim, ktory się żalił w Betleemskiey siedząc skale, że mu się te obrazki okazowały ná pustyni, ktore

mu śię będącemu w Rzymie trafunkiem dały widźieć. Ci wszyscy i tym podobni, ná pogotowiu maią łáskę Boską, ktorá by ich w pokusach ratowała. Bo násamprzod obiecał im BOG pomoc, iakom wyżey powiedział: *fidelis est Deus, i tam daley*. Potym oni nie z woli swoiey, ále z dopuszczenia Boskiego tę nawałność cierpią; słuszna więc rzecz, áby ich Bog ratował: wszakże i Krol źiemski, gdy wypráwuie Zołnierza ná woynę, daie mu wszelką dostateczność do tryumfu. Potym ieszcze, oni cale siłom swoim niedufaią, ále całą nadzieię tryumfu w pomocy Boskiey pokładaią. Przyzwoita więc áby niebyli zawstydzeni. *In te speravi non confundar.* (*Psal. 30.2.*) Prawda to, że częstokroć tacy ludźie pokusami pomieszani, nie poznaią, że maią z pomocą przytomnego BOGA; á to samo BOG spráwuie dla lepszego ich doświadczenia. Ták doświadczał S. Antoniego Opata, temu po nawałnych pokusach przez dzień i noc poniesionych, pokazawszy śię, gdy był od niego spytany: Gdzieżeś JEZU bywał, gdy na mnie ták szpetne naiazdy biły? odpowiedział JEZUS: byłem przy boku twoim. W podobnych okolicznościach spytany od S. Katárzyny Seneńskiey, odpowiedział iey: byłem w sercu twoim, Katárzyno. Pewna więc rzecz, że ludźie poniewolnie cierpiący pokusy, maią przytomnego sobie BOGA z nagotowaną im pomocą. Błądzą iednak, przestrzegam, ieżeli śię ná samą łáskę Boską spuszczaią, á woli swoiey do łaski nieprzykładaią. Dwoch rzeczy do zwyciężenia pokusy potrzebá: łaski Ducha Nay-

świętszego, i woli człowieka; ani łáska sama zwycięża, iák miecz sam bez ręki niebroni, áni wola sama zwycięża, iák ręka bez miecza nieścina. Ale gdy się łaska z wolą, wola z łaską zniydzie, iuż tryumf niepochybny. To wyraźił Iob Swięty: (*Cap. 17. ℣. 3.*) *Panie postaw mię wedle siebie, á czyiażkolwiek ręka niech walczy przeciwko mnie*; to iest: ułoż wolą moię według łaski twoiey, zgodź wolą moię z łaską twoią, á iużem wygrał, iużem zwyciężył, nikogo się nieboię. W tym samym naymilśi moi, iedna ieszcze iest trudność: po czym to poznać, że człowiek skutecznie do łaski Boskiey stosował wolą swoię, i że zwyciężył pokusę, ponieważ wielu iest ludźi, ktorzy po uspokoionych pokusach roztrząsaiąc sumnienia swoie, upewniać się nie mogą: niewiedzą, czyli oni zwyciężyli pokusę, czyli też od pokusy byli zwyciężeni? Ná tę trudność odpowiadam podobieństwem: Pewny Krol upewnionym będąc o wierności Generała swoiego, oddał mu w kommendę fortecę. W krotce pod tę fortecę podstąpił Nieprzyiaciel, áby ią w dziedźictwo swoie odebrał; żeby mu zaś łacno przyszła, pisze do kommendanta list, w ktorym wielkie mu pieniężne summy obiecuie procz innych podarunkow, byle mu fortecę poddał. Z odebranym listem troiako się kommendant obeyść może: raz, odpieczentowawszy czytać, bawić się myślą, obiecanemi upominki kontentować, iednakże bez woli poddania fortecy. Drugi raz, przeczytać i poddać fortecę. Trzeci raz, iák tylko zmiarkował że zdrada w liście, ták list rzucił o ziemię,
obu-

oburzył się na oddawcę listu, Pułkownikow, Maiorow, Kapitanow, Porucznikow, Chorążych zwołał, opowiedział co się dźieie: Miasto barziey ufortyfikować kazáł, o wszystkim dał znać Krolowi. W pierwszym razie kommendant niedoskonały. W drugim raźie kommendan zły, W trzecim ráźie kommendant niewychwalony. Słuchacze moi naymilsi: BOG Krolem, serce fortecą, dusza Kommendantem, czart nieprzyiacielem. Pisze on listki przez rożne widoki w myśli wzniecone, przez pokusy; posyła ie do duszy, prosząc áby mu poddała fortecę Boską, to iest serce ludzkie; obiecuie iey dobro roskoszne, pożyteczne. Ieżeli dusza ten list odbierze, przeczyta, cieszyć się pocznie, rozważać, poddaćli ábo nie: iuż tam dusza zła; ieżeli przeczyta i podda przez zezwolenie na pokusę: tá dusza gorsza; ieżeli zaś zmiarkowawszy zdradę, rzuci listem, to iest, odrzuci pokusę, wezwie Aniołow Swiętych, opatrzy fortecę, to iest zmysły obwaruie, ciało umartwi: á zwłaszcza w pokusach nieczystych oświadczy się przed Bogiem áktami miłości, że mu wiernie chce służyć, i nigdy się od niego niedzielić: ta dusza niewychwalona, znak iest niepochybny w ten czas że zwyciężyła pokusę, znak iest w niey łaski Ducha Swiętego, ktorą nazywa Augustyn *Victricem* łaski zwycięskiey, tryumfuiącey.

Nic mi niezostaie więcey, tylko abym zbawiennym napomnieniem dokończył mowy Was ná samprzod napominam, ktorzy dobrowolnie narażacie się ná niebespieczeństwo zbawienia; napominam, ábyście tego nierozumu

waſzego poprzeſtali. Więcey powinniſcie duſzy, á niżeli ciała. Przynaymniey to daycie duſzy waſzey, co świadczycie ciału; gdy ktory wie, że na tym mieyſcu nogę złamie, mija go; gdy wie, że ta oſoba śmiertelną ranę zadac mu zamysla, ucieka od niey; gdy wie, że ta kompania chce go złupić z ſukien i ze wſzyſtkiego dobra, wyrzeka ſię iey. Oto ná tym mieyſcu duſza ſzwankuie: oto ta i ta Oſoba śmiertelną duſzy zadaie ranę: oto ta kompania ze wſzyſtkiego dobra nadprzyrodzonego odziera duſzę. Czemuż tedy nędzny człowiecze na niebeſpieczeńſtwo duſzę twoię, iedynaczkę twoię, narażaſz! czyliż to więcey u ciebie ciało, ſukniá, pieniądze ważą á niżeli duſza krwią Iezuſową odkupiona? A co pocznieſz, gdy duſzę ſtraciſz? W co dufaſz, żeś tak smiały ná niebeſpieczeńſtwo? podobno w ſiły twoie? o opłakańcze! á iakież ſiły twoie? iakie umartwienia zewnętrzne i wewnętrzne? Wiedz o tym, że w ten czas nabywa ſiły duſza, gdy ſłabieie ciało: ty ciału we wſzyſtkim dogadzaſz, á iakie ma mieć duſza ſiły? z ſiarki złożonym ieſteś: byleś ſię do ognia zbliżył, zgoreieſz. W łaſkę dufaſz Boſką? oto powiedziałem, że iey mieć zwycięſkiey niebędzieſz: ukochałeś niebeſpieczeńſtwo, zginieſz w niebeſpieczeńſtwie; Wyrok ieſt Boski. O Boże niewodź nas na pokuſy! miałem mowić: day nam łaſkę, żebyśmy ſię ſami nienarażali ná pokuſy. Nápominam i was, ktorzy poniewolnie ponoſicie pokuſy; zwyciężaycie! Oto was do tego przykładem ſwoim zachęca JEZUS, ktory pokuśnika ná puſtyni zgro-

zgromił. Zwyciężaycie, bo idzie o Zbawienie i wieczność; zwyciężaycie, oto wam nagotowana nagroda w Niebie. Zwyciężaycie, oto patrzą ná waſzą woynę obywatele niebieſcy; Oto Matka Kościoł weſeli ſię; Oto Anioł ſtroż trzyma koronę, áby zwycięſcy oddał.

O Boże! day mi to zwycięſtwo w życiu, á naybarziey proſzę, day mi to zwycięſtwo w oſtatnim zgonie moim, ábym w ten czas nad nieprzyiacielem moim i nad pokuſami iego za pomocą łaſki twoiey, ktorą będę miał oſtatnią w tym życiu moim, tryumfował; á z chwałą twoią i moią z Kościoła woiuiącego przenioſł ſię do Kościoła tryumfuiącego. Amen.

KAZANIE

Ná Niedźielę V. po trzech Krolach. O ſieybie, naſieniu, i kąkolu Ewangelicznym.

Simile eſt Regnum Cœlorum homini qui ſeminavit ſemen ſuum in agro ſuo &c. i dáley *Matth: 13.*

CAłą Ewangelią ná początek mowy zakłádam: bo całą, ktorą dopiero przeczytałem Ewangelią, tłumaczyć zamyśliłem. Przeczytaną Ewangelią do czterech punktow Oycowie Swięci ściągaią. Naypierwey uważaią Goſpodarza, ktory rolą zaſiał, rolą ktorą zaſiał, człowieka nieprzyiaciela, i kąkol iego ktory podſiał. Powtore, uważaią ſług goſpodarſkich,

ktorzy postrzegłszy wzrastaiący kąkol, dali znać Pánu, i chcieli nieodwłocznie go wyrywać. Potrzecie uważaią odwłokę Pánską, że niepozwolił wyrywać zaraz, ále czekać do żniwa. Po czwarte uważaią żniwo sáme, ktorego czekać kazano. Te cztery punkta w dźisieyszey Ewangelii od Oycow Swiętych uważone tłumaczyć będę. Wytłumaczę naypierwey: co to zá Gospodarz, co za rola, co za nieprzyiaciel, co za kąkol. 1. Część Kaz: Wytłumaczę powtornie: co to za słudzy gotowi kąkol wyrywać 2. Część Wytłumaczę potrzecie: co to za odwłoka wyplenienia kąkolu, aż do żniwa. 3. Część: Wytłumaczę w reszcie: co to za żniwo i iakie. BOGU ná większą chwałę; wam ná pożytek; zá twoim błogosławieństwem Przedziwna Mátko Niepokalánie poczęta Pánno.

Pierwsza Część Kázaniá

Pewna iest rzecz, zdaniem wszystkich Oycow Swiętych: że wspomnionym Gospodarzem Ewangelicznym iest BOG nasz dobrotliwy; że rolą iego iest ten swiat cały, ná ktorym zostaiemy, że pszenicą posianą są ludzie dobrzy ná ziemi zyiący; że podsiewaczem nieprzyiaźnym iest czart przeklęty. Ná to rozumienie wszyscy się Oycowie Swięci zgadzaią. Co zaś ten kąkol znaczy, w tym miedzy niemi, zdań nieiaka rożnica. Iedni mowią, że tym kąkolem są herezye, ktore czart przeklęty miedzy wiernemi Chrystusowemi, niby miedzy wyborną pszenicą posiał, chcąc utłumić wiárę Swiętą

Káto-

Kátolicką; i w tym zdániu ieſtChryzoſtom, Auguſtyn, z wielu innemi. Inni nauczaią, że przez ten kąkol maią ſię rozumieć źli chrześcianie miedzy dobremi Chrześcianámi żyiący, á żyćiem ſwoim złym pſuiący ich życie dobre. W tym zdaniu S. Hilary Biſkup, do ktorego też zdania pociągnął Auguſtyna: Choc bowiem Auguſtyn nauczał (piſząc ná Matteuſza Ewangelią) że przerzeczonym kąkolem ſámi heretycy, w Kſiędze iednak poźniey napiſaney (*Lib. Retractat.*) wyraźnie pierwſze zdanie ſwoie odwołuie, mowiąc: kąkolem ſą nietylko heretycy, ále i źli chrześcianie; á chociaż imie kąkolu wſzyſtkim powſzechnie grzeſznikom ſłużyć może, niektorym iednak ſzczegulniey ſłuży. Abyście o nich pożyteczną wiadomość mieli; mowię naypierwey: wſzyſcy ludźie, zgorſzenie daiący z ſiebie, zwłaſzcza małym dźiatkom, niewiniątkom, ſą kąkolem diabelſkim. Dziatki bowiem niewinne ſą nakſztałt pſzenicy Chryſtuſowey, ktoraby wielkie pożytki w doyrzałych latách przynieść mogła; oni zaś tym pożytkom przeſzkadzáią, niewinność ich pſuiąc; czyli to przez lubieżność ſłowem lub uczynkiem wydaną, czyli przez złorzeczenia, przeklęctwa, czyli przez piiańſtwo, czyli przez krádzież, i kłamſtwa. Małękie dziatki podobne do zwierściadeł, á iako przed zwierściadłem iakim ſię ſtawiſz, tákiego zwierściadło wyraża. Stawiſz ſię przyodzianym, ſkromnym, trzeźwym: tákiego wyraża; ſtawiſz ſię obrażonym, dwornym, zwadcą, piianicą, tákiego zwierściadło wyraża. Ták też: iakim ſię ſtawiaſz

wiaſz przed oczyma dziátek małych, tákiego w dźiatkách wnet obaczyſz, wkrotce ſię w niey pokażą twoie nieczyſtości, twoie przyſięgi twoie przeklęctwa, twoie piiańſtwa i inne grzechy w tobie pobaczone, pokażą ſię iák we zwierściedle. Mowię powtore: Wſzyſcy ludźie niezgody ſieiący, czy to miedzy ſąſiadami, czy miedzy pokrewnemi, czy miedzy przyiaciołmi, czy miedzy Małżeńſtwem, czy miedzy domownikami, ſą kąkolem Diabelſkim. Zgoda miedzy przyiaciołmi ieſt wyborną pſzenicą Chryſtuſową, wyraſtá z niey nietylko ziemſkie ále i duchowne dobro; ona Kroleſtwa, Miaſta, Domy, dobre dziatek wychowanie utrzymuie; ona chwały Bożey pomnożycielką, a pożądanego pokoiu Matką. Niechże ſię wda plotka miedzy ſąſiady powinne, niech babę diabeł poſle, á tá miedzy Małżeńſtwem naplecie, bezfundamentalnych naczyni podeyrzenia, odwrocenia: ta naywybornieyſza pſzenica Chryſtuſowa zniſzczec muſi. Przeto woła Paweł: (*Gal: 5. ℣ 12.*) *Utinam abſcindantur, qui vos conturbant.* Odetniy Pánie tych wſzyſtkich odnas, ktorzy nami mieſzaią, i pokoy nam pluią. Mowię potrzecie: wſzyſcy obmowcy, ktorzy przez potwarz, lub obmowę pſuią ſławę ludziom, dobru publicznemu ábo duchownemu, aboli doczeſnemu wielce pożytecznym, przeto czynią im przeſzkodę á żeby pożytkow ku przerzeczonemu dobru wynikaiących ſprawować niemogli. Naprzykład: oſławi kto Biſkupa, Prałatá zwierzchność maiącego, abo Kaznodzieię: iuż poſiał kąkol; bo Proceſſa Biſkupie,

rolka-

roſkazy zwierzchności, słowa Kaznodzieyſkie, gdyby to źiarno pſzeniczne rzucane, niebędą mogły przyiść do pożądanego zámierzenia; każdy bowiem rzecze: lekarzu ulecz no pierwey ſamego ſiebie! miey pierwey Kazánie przykładem, toż dopiero naúczay słowem! W innych ganiſz pychę, lubieżność, piiáństwo: á w tobie tę zarázę cierpieſz, iak powiadaią o tobie. A tym ſpoſobem pſzenica słowa Káznodzieyſkiego, i innych Swiętych napomnienia zgoła zginie. Mowię po czwarte: wſzyſcy pochlebcy, złe chwalący; wſzyſcy do złego daiący radę, áboli iaką pomoc; wſzyſcy złemu ſzerzącemu ſię pobłażaiący, ſą kąkolem diabelſkim. Gdybyś pochlebco, niepochwalał złego; gdybyś poradniku, bezbożney niepodał rady; gdybyś niecnotliwy śmiałku, do grzechu nie obiecował pomocy; gdybyś zwierzchność maiący Oycze, Mężu, Panie, Dziedzicu, Dozorco, pobaczone wyſtępki bez odwłoki zgromił; nie było by tego, podobno by ſię źle czyniący obaczyli, i za natchnieniem Ducha Nayświętſzego (ktore w ten czas mieli) poſzli; á ty we złości ich potwierdziłeś, á łaſki Ducha Bożego obficie im dawane, gdyby to naywybornieyſzą pſzenicę, w ſercach ich utłumiłeś. *Homo inimicus superseminavit zizania.* Mogłbym ieſzcze więcey rachować ludzi, ktorym by właściwie mogło służyć imię diabelſkiego kąkolu; ále żebym tą mowienia obſzernością dalſzych Kazania nieukrzywdził części, niechay na wiliczonych dosyć będzie, á tym czaſem postępuymy do wykładu drugiego Ewangelicznego punku.

Dru-

Druga Część Kazania

Co to ſą za ſłudzy, ktorzy poſtrzegłſzy na roli Pańſkiey kąkol, nieodwłocznie daią znać Panu ſwoiemu, oświadczaiąc: *Vis, imus, & colligimus ea?* Chceſz? pragnieſz tego Pánie? oto wnet idziemy, zbieramy, wyrywamy. Rożne o tych ſługach, Swiętych Oycow Kościoła Doktorow znaleść rozumienia. Swięty Chryzoſtom trzyma, że przez tych ſług maią ſię rozumieć Aniołowie Pańſcy. Swięty Tomaſz z Akwinu przez tychże ſług rozumie ludźi. Ia pomiarkowawſzy rożne w tey rzeczy zdania, mowię z Auguſtynem: że przez ſług do wykorzenienia poſianego gotowych kąkolu, maią ſię brać Aniołowie, Swięci Pátronowie, ludzie, czarci, i wſzelkie inne ſtworzenie, czyli to nieżywe, czyli to nierozumne. Ci to bowiem ſłudzy, iák tylko poſtrzegą kąkol diabelſki poſiany miedzy pſzenicą Chryſtuſową, to ieſt, miedzy dobremi ludźmi, wnet do ſpráwiedliwego Boga wołaią: *Vis, imus, & colligimus ea* Chceſz, idziemy, wykorzeniamy, wyrywamy. Wołaią Aniołowie: Oto ſpráwiedliwy Boże! ten człowiek heretyckiemi maxymami tych i tych zaſiał, ták dalece, że ſię iuż chwytaią pſeudopolityki, z Kátolickich obowiązkow i obrządkow ſmiać ſię poczynaią; ten człowiek przyiacioły, domowniki, ſtadło pokłocił; ten pochlebſtwem tego i tego utwierdził w złości; ten ſzkodliwą radą wielu do nieforemności przyprowadził; ten zepſuł przez potwarz ludźiom pożytkowi publi-

publicznemu potrzebnym ſławę; *Vis, imus.* Poszliy nas, gotowi ieſteśmy; poydziemy, i iak niegdyś woyſko ſennacheryba, o ieden moment, przeklęty ten kąkol z źiemi żyiących wyrwiemy, zgładźiemy. A ieżeli ktorzy, tedy naybarziey ſię tego dopominaią Aniołowie Strożowie tych ludźi, ktorzy ſtali ſię zgorſzonemi, przez namowę, radę, pochlebſtwo lub innym ſpoſobem do złego przyprowadzonemi. I ſłuſznie: bo w ten czas depozytowi im powierzonemu, wielki gwałt ſię dzieie. Wołaią Swięci Pańſcy: *vis, imus.* O to Pánie my ſię zá twoy zelżony honor uymiemy, pozwol nam, á Niebieſkie obłoki w nawałnicę ſpráwiedliwą zamieniemy, i gradem mściwych piorunow, ten nieſzczęsliwy kąkol wybiiemy. Zwłaſzczá napierzią ſię tego Swięci Pátronowie i Swięte Pátronki, ktorych Imiona maią ludźie do złego przyprowadzeni: poczytuią bowiem ſobie to zá wielką zniewagę, że Imie ich w Niebie Chwalebne, naywiękſzą, bo grzechową hańbą, dzielnością przeklętego kąkolu ieſt zhańbione. Wołaią ieſzcze ludzie święci, ná źiemi żyiący, ieżeli o co, naybarziey o honor Boſki uſiłuiący: Dopokiż, Boże, będzieſz ćierpliwy? każ nam! poydziemy do niecnot, i Imieniem twoim rzeczemy: áby ná tego pogorſzyciela, na tego ſzarpacza cudzey ſławy, ślepota i głuchota przyſzła; áby tego ápopleksya ogarnęła; tego paraliż udusił; áby ten uſech iák ſzczypa: Wnet ſię to ſtać muſi, bo Imie twoie wſzechmogące, á my Imieniem twoim (zmocnieni, do wſzelkiego nadprzyro-
dzo-

dzonego działania niepochybnie iesteśmy sposobnemi, i czárci wołáią ná Paná BOGA: Chcesz, idźiemy, zbierzemy. Oto Pánie ten Człowiek wiele złego uczynił: bo bliźnich swoich, zá ktorych Syn twoy krew przelał, zepsuł, zaráźił, ciężką honorowi twemu wyrządził krzywdę, á przez to stał się naszym dziedźictwem: bo my przez grzech śmiertelny od niego popełniony nabyli nań prawá; pozwolże nam, poydziemy, porwiemy go iák swego i zaniesiem do otchłani piekielney. *imus colligimus.* Woła nakoniec wszelkie nierozumne stworzenie: iák mowi Páweł, (*Rom. 8, 22.*) *Wszystko stworzenie wzdycha*, niemogąc ścierpieć tey niegodności od złego człowieká przeciwko Pánu swoiemu. A nayosobliwiey z tego nierozumnego stworzenia woła czas, w ktory staie się obraza Boska szkodząca duszy bliźniego: Oto ia dzień, ia godźina, w ktorey ten niecnota obráźił twoy Maiestat; zamienię mu się w ostatni moment, zakończę mu to życie śmiertelne, á poczną dla niego nieszczęśliwą wieczność. Wołá mieysce, ná ktorym się obrazá Boska dzieie, szkodząca bliźniego duszy: oto Pánie iá mieysce rozdźielę się ná dwie strony, á pomiedzy mnie niech się pokaże przepaść piekielna, niech wyskoczy pożar, á tego niewdźięcznika niech pochłonie. Woła pokoy, czyli izba, świádek zbrodni: Pánie iá się rozstąpię w ścianach moich, á tego niecnotę upadkiem moim zawalę. Woła zwierściadło: Pánie iá pokażę w sobie piekielne strászydła, á niech wyniydą zemnie i pozrzą niecnotę. Woła piec: Pánie ia się zá-
mie-

mienię w ogniſty Wezuwiuſz, i w perzynę tego niecnotę obrocę. Woła łożko i obicie: iá ſię zamienię w mary, iá ſię zámienię w kiry, á niech ten kona, ktory cię obraża. Wołaią ſtoły, kredenſe: Pánie my ſię zaſtáwiemy ogniſtemi padalcami, napełniemy płomieniſtą ſmołą: zaſłużył ſobie bez odwłoki ná ten traktáment, ktory tyle duſz krwią twoią odkupionych połknął, ktory wyborną pſzeniczkę twoię pożarł. *Servi dixerunt: vis, imus, colligimus.* *Rzekli do Paná ſłudzy: Chceſz iż podziemy i zbierzemy?*

Trzecia Część Kázaniá.

Coż przecię Pán BOG ná te gorliwe ſług ſwoich wołania odpowiada? *Sinite, Dopuśćcie,* niebądźcie ták nagłemi: poczekaycie ábyście razem z kąkolem niepowyrywali pſzenicy moiey. Swięty Hieronim gruntowny Piſma Swiętego tłumacz i Doktor Kościoła, uważaiąc to słowo: *Sinite, dopuśćcie,* mowi: *Datur locus pœnitentiæ.* Daie BOG miłośierny, czas i mieyſce do pokuty. Zły kąkol, zła pſzenica: zły kąkol, że przenicę zaraźił; zła pſzenica, że ſię zaráźić dałá; ták ta iák tamten zaſłużyły, áby rázem ná ogień poſzły. Ale poczekaycie, ieſzcze może ſię ten rozumny kąkol przez pokutę ſtać pſzenicą, á zarażona pſzenica może naprawić ſię. Daycie teraz pokoy: pokaże to żniwo, Tać ieſt, tać ieſt, Dobroć Paná BOGA naſzego, że po grzechu popełnionym niechce zaraz człowieka potępiać, ále czeka od niego pokuty, iáko ſię z tym ſam u Izaiaſza Proroka oświadcza.

cza. (Cap. 5. ℣. 2. (exſpectavi vineæ meæ, ut faceret uvas. Czekałem winnicy moiey, to ieſt duſzy ludzkiey, áby wydała z ſiebie iagody ſłodkie, to ieſt, łzy pokutne: bo mowi Bernard z Klarewallu: łzy pokutuiących ſą winem Anielſkim. Czeka BOG miłoſierny, áby, ktory wzgorſzył niewinnego, pokutował, ná potym przykład dobry pokazuiąc, zdanie złym przykładem w ſercu bliźniego urodzone odwoływał. Czeká BOG: áby, ktory niezgody poſiał miedzy przyiaciołmi, ſąſiady, Małżeńſtwy, Domowniki, pokutował i pomyślił o ſpoſobie, ktorymby ſię rozrożnione z przyczyny daney pogodziły ſtrony. Czeka, by pochlebca, źle radzący, pobłażaiący, pokutowali; á co pochlebſtwem, radą, przez ſzpary patrzaniem zepſuli, prawdą, zdrową radą, i pilnością nagrodzili. Czeka, by krzywdziciel ſławy oſoby dobru poſpolitemu pożyteczney pokutował, i przywrocił dobre imie rzeczonemu człowiekowi. Czeka rok, drugi, trzeci; daie łaſki obiaśniaiące rozum, zapaláiące ſerce; natchnie Káznodźieiow, ſpowiednika, áby do pokuty, do poprawy życia zachęcali; przepuſzcza rożne trafunki nieſzczęśliwe, ktoreby naglącą pobudką do poiednania ſię z Bogiem ſtały, *exſpectavi*. Coż ſię dzieie? oto ſię dzieie częſtokroć, co Bog w ſłowach wſpomnionych u Izaiáſza z żalem ſwoim wyraża: *exſpectavi uvas, fecit labruſcas*. Czekałem iagod ſłodkich, á oto winnica moia, cierpkie kwaśne iagody wydała. Ták ludźie częſtokroć ſprawuią ſię: zamiaſt ſłodkich, cierpkie iagody; zamiaſt poprawy życia, większe

grze-

grzechy; zamiast przykładu wzgorszenia; zamiast poiednania, niezgody; zamiast oddania sławy, potwarzy większe czynią, *fecit labruscas.*

Czwartá Część Kazaniá

Gdy się to dzieie, kiedyż tedyż po długim wyczekaniu, przychodźi źniwo. O kąkolu nieszczęśliwy! po długim wyczekaniu przychodźi źniwo! *exspectare ad messem.* Proszę was, słuchacze moi, pozwolcie pilney uwagi, ábyście należycie zrozumieli, co i iákie to iest źniwo. Wiedźieć potrzeba w tey okoliczności, według Oycow Swiętych, dwoiakie iest źniwo: iedne szczegulne, drugie powszechne. Szczegulne źniwo smiertelna kosa czyni, gdy każdego Człowieka szczegulnie umieráiącego z źiemi żyiących wycina, i ze Swiata zbiera. Zniwo powszechne się stanie przy powszechnym zmartwychwstaniu, ná ow dzień ostáteczny: w ten czas bowiem grzesznicy, ktorzy bez pokuty, do pierwszego źniwa, to iest do smierci swoiey trwali, iák kąkol przeklęty z źiemi, to iest z grobow, wyrywani będą, i ná lewą stronę doliny Jozafatowey składani; spráwiedliwi zaś iák wyborna pszenica Chrystusowa ná prawey stronie znaydą mieysce swoie, by z tamtąd do brogow wiekuistych, owego Rolnika, iák go nazywa Ewangelia, Oyca Przedwiecznego, *Pater agricola,* przeniesionemi zostali. Oboie te źniwa są niespodziane: o źniewie szczegulnym, kiedy będźie, człowiek niewie, bo mowi Pismo: *niewie człowiek końca*

swego. (Eccle. 9. 12.) O źniwie powszechnym także, kiedy będźie, niewiemy: bo ta wiadomość samemu Synowi Człowieczemu iest zostawiona. Oboie te źniwa są arcystraszne. Straszne źniwo pierwsze, ktore się dźieie przy śmierci grzesznika: bo na nim duszę nędzną osądzą, potępią, z prawá do Nieba złupią, ná wieczne oddadzą więźienie. Stráśznieysze drugie, ktore będźie w onym dniu ostatecznym: bo na nim nietylko duszę ále i ciało potępią, do więźienia oddadzą; bo ieszcze publicznie będzie przed obliczem wszelkiego rozumnego stworzenia. Ale że pominę inne, ktorych bym się mogł domyślić, radbym, ábyście naymilsi moi, te własności uważali pilnie, tego ostatecznego źniwa, ktore wszystkie dzisieysza Ewangelia w następuiących wyraźiła słowach: *Colligite primùm zizania, & alligate ea in fasciculos ad comburendum.* Zbierzcie pierwey kąkol, i związcie go ná snopy do spalenia. Uważcie, proszę, każde z osobna słowo; naypierwey to: *Colligite.* zbierzcie. Chociaż się teraz grzesznicy kryią, aby niewidziano ich zbrodni, chociaż wiele złego pozbroiwszy, przed sądem źiemskim uciec mogą, by ich niekarano: ále pod czas owego ostatecznego źniwa nieskryią się, pod źiemią ich znaydą, wszystkie ich proszki zbiorą, i ná sąd przyniosą. Uważcie i to słowo: *primum.* Zbierzcie pierwey kąkol: bo pierwey Chrystus wyrzecze dekret ná potępionych: *Idzcie przeklęći ná ogień wieczny*, toż dopiero obroci się do pszeniczki swoiey, wzywaiąc iey do chwały: *Podźcie błogosławieni, otrzymaycie Krolestwo.* Przy-

czynę tego Oycowie Swięci daią: niepierwey JEZUS bierze do Niebá zbáwionych, aż pierwey posyła do piekła potępionych, áby Swięci patrzyli ná zgubę ginących, á potępieni żeby się tym bárziey żarli i wściekali, że w oczach tylu p átrzycielow, z háńbą swoią, i z żalem nieuleczonym giną. *Primùm.* Uważcie ieszcze i to słowo: *alligate* zwiążcie; przez co Chrystus daie znać o niezmierney ciásnosci, ktora będzie w piekle ciał potępionych. Ják śledźie w beczce, iák drwa w stusie, iak gromada owiec w szczupłey owczarni, ták utłoczonemi będą potępieńcy w piekle: te podobieństwa wyięte są z Pismá Swiętego. Uważcie ieszcze i to słowo: *in manipulos.* powiążcie w snopy. Tych, ktorzy herezyą siali, spráwiedliwość Boska zwiąże wieden snop, dekretem swoim ná kary bluźniercom wiary przyzwoite. Tych, ktorzy innych gorszyli, áboli okkazyą do grzechu dawáli, zwiąże w drugi snop dekretem swoim ná męki pogorszycielom i rozboynikom krwie JEzusowey właściwe. Tych ktorzy kłotnie, niezgody, niesnaski, niepokoie czynili miedzy przyiáciołmi, małżonkami, domowniki, zwiąże w trzeci snop, dekretem swoim ná kary, roztrzygaczom miłości Chrześciańskiey właściwe. Tych, ktorzy pochlebstwem swoim w złym bliźniego umacniali, niegodźiwe dawali rády, obiecywali w niecnocie pomoć, zwiąże w czwarty snop Dekretem swoim na káry, oszczercom, zwadcom właściwe. Tych, ktorzy zaiádłą paszczą honor ku pożytkowi publicznemu potrzebny szarpali, ránili, zwiąże w piąty snop Dekretem swoim

ná káry, obmowcom potwarcom właściwe. Ták tłumaczy Swięty Grzegorz Pápież, Doktor Kościoła. Uważcie nakoniec to słowo: *ad comburendum* ná spalenie. Ach! nieszczęśliwy kąkolu! poydziesz ná ogień. Wiesz że, ná iaki ty ogień poydziesz? ná ogien, ktory nietylko ciało ále i duszę pali: na ogień pożeraiący á nigdy nie trawiący: ná ogień, ktory całą wiecznością goreć i palic będzie, á nigdy niezgasnie. O nieszczęśliwy kąkolu! widzisz, iak opłakany twoy koniec! o straszliwe źniwo! á czyiegoż nieprzestraszysz serca?

Jużem skończył Homilią, ktorą ná dźisieyszą Ewangelią sposobem Oycom Swiętym zwyczaynym odprawić przedsięwziąłem. Coż, Chrześcianie moi: zrozumieliżeście wy recz do was mianą? Powtarzam w krotkości, com mowił obszernie. Gospodarz Ewangeliczny znaczy Pána BOGA: Rola znaczy Swiat: pszenica znaczy dobrych ludźi: Człowiek nieprzyiaciel znaczy czárta: kąkol znaczy złych ludźi, obyczaiami swemi zarażaiących bliźnich: słudzy znaczą Aniołow Swiętych, czartow, i wszelkie stworzenie; odwłoka do źniwa znaczy czas pokuty; źniwo, znaczy śmierc i sąd: spalenie znaczy piekło. Rozumiecieśz wy to, co Chrystus w Ewangelii dźisieyszey powiedział, i com ia wam wytłumaczył? Niewątpię, że rozumiecie: bo was dobrą darował poiętnością. Niewątpię, że rozumiecie; Więc pytam się was z Izaiaszem Prorokiem: (*Cap. 33. ℣. 14.*) *Quis poterit habitare de vobis cum igne devorante? ktoż z was będzie mogł mieszkać z ogniem pożeraiącym?* Mowicie:

Mowicie: záchoway nas Boże od tego! O iak to chwalebne westchnienie wasze! ále o iak przeklęte obyczaie! Niechcecie przychodźić ná koniec kąkolowi Ewangelicznemu naznaczony: á czemuż wy gorszycie niewinnych, czy to słowy, czy lubieżnemi uczynkami, czy piiaństwy, czy przeklęctwy? A czemuż wy, zwłaszcza białogłowy, od iednego do drugiego z ięzykiem biegacie, i sieybę diabelską spráwuiecie? á czemuż pochlebstwem waszym pomnażacie grzechy? á czemuż wy potwarzami zagradzacie do pożytkow zbawiennych drogę? Iest to mowić: niechcę utonąc, á rzucać się w rzekę; iest to mowic: niechcę umierać, á truciznę pić. Niechcecie gorеć w piekle: niechcieycie iuż bydź kąkolem diabelskim. A ieżeli iesteście kąkolem, usiłuycieśz stać się przez pokutę świętą pszenicą Chrystusową. JEZU Chryste pod pszennemi Osobami utaiony: przez tę Sakrámentalną Táiemnicę proszę cię, záchoway mię od tego nieszczęśliwego ná ogień źniwa; ále, raczey day łaskę, ábym ia był źiárnem wybornym twoim, żebym (mowię słowami Pisma twoiego) żebym wniesiony był do grobu, gdzieżkolwiek mi w źiemi naznáczyłeś mieysce; żebym wniesiony był do grobu w obfitośći cnot świętych, tak iák brog pszeniczny w czasie swoim wnoszony bywa. *Sicut infertur acervus tritici in tempore suo. Job. 5. 26.*



KAZANIE

Ná Niedźielę VI po trzech Krolach. O słusznym przywodzeniu historii w Kázaniách.

Hæc omnia locutus est JESUS in parabolis ad turbas & sinè parabolis non loquebatur eis Matt. 13.

TE dwie przypowieści, ktoreście w Ewangelii dzisieyszey słyszeli, pierwsza o źiarnie gorczycznym, druga o niewieście záczyniaiącey kwasem mąkę, od JEZUSA Páná rzeszy żydowskiey powiedziane, ten Ewangelisty Swiętego przydatek, ktory ná początku Kazaniá położyłem: *to wszystko mowił JEZUS w przypowieściach do rzeszy, à bez przypowieści, niemowił*, skuteczną mi są pobudką, abym ia, pominąwszy inne zbawienne nauki, ktore z tey Ewangelii ku pożytkowi słuchaiących wyczerpnąć mogłem, mowił dziś do was Chrześcianie o historyach, ktore, acz się nie znayduią w Ksiegach Pisma Swiętego, átoli znayduią się w godnych wiary Autorach, á częstokroć od Káznodźieiow ná poparcie práwdy chrześciańskiey przyprowadzone bywaią. Gdy abowiem JEZUS Chrystus Nauczyciel nasz wszystko w przypowieściach do ludu mowił, á bez przypowieści nic nie mowił, niezdaie mi się, áby nagany godni byli owi Kaznodźieie, ktorzy sprawuiąc poselstwo (iáko mowi Páweł Swięty

2. Cor.

2. *Cor.* 5. 20.) od Chrystusá do ludu, historyi z poważnych Autorow wyiętych, do końca urzędu swoiego zażywaią; owszem z tąd mi się widzą bydź chwalebni, że oni tym swoim postępkiem JEZUSA Chrystusa nasladuią, ktory Boską swą nauką nie zawsze stárego Zakonu pismem dowodził, lubo to niekiedy na zawstydzenie żydow uczynił; nie zawsze cudami iey popierał, lubo to często ná shańbienie zaciętych Faruzow uczynił. Wszakże gdy nayrostropnieyszy ten Nauczyciel z prostym ludem, ktory zá nim gromadno chodził, miewał rozmowę, zwyczaynie naukę swoią w historycznych przypowiesciach ukrytą im powiadał, ták dalece, że, iakoście słyszeli, Matteusz Swięty śmiał napisać, iż wszystko w przypowieściach do rzeszy mowił, á nic bez przypowieści im nie powiadał. Ztym wszystkim, Káznodzieie, ktorzy historye na Kazaniách swoich przyprowadzać maią zwyczay, lubo w postępku Paná Chrystusa sprawy swoiey przykład, obronę, ba i zalecenie maią: nie są atoli u ludzi teraznieyszego wieku wolni od przymowek i nagany; słuchacze ábowiem czasow tych, historyi, ktore ná Kazániu słyszą, ábo nie przyimuią, ábo (co gorsza) z nich się naśmiewai., i niemi gardzą. Przeciwko tym pogardzaiącym historyami, z poważnych Autorow wyiętemi i ná Kazániu powiedzianemi, na obronę Káznodzieiow hystoryi do Kázań swoich zażywaiących, nasladowcow Paná Chrystusa wszystko do rzeszy w historycznych przypowiesciach mowiącego, Kazánie dziś uczynię, i na dwie częsci

roz-

rozdźielę. W pierwszey częśći dowiodę: że historye z Autorow godnych wiary wyczerpnione, ku naprawie obyczaiu Chrześciańskiego służące, mogą bydź ná Kazaniách powiadane; áni w tym bydź może słuszna przymowka. W drugiey częśći odpowiem ná pozory przeciwnie rozumieiących. Ad M. D. G.

Pierwsza Część Kazaniá

Ze historye z Ksiąg Autorow godnych wiáry wyięte, mogą bydź ná Kazaniách powiadane, nie tylko to mam zá prawdę, ále za oczywistą pewność. Dwoiaka abowiem, á nieprzekonaná w tym ieſt zwyczaiu przyczyna: iedna zewnętrzna, to ieſt, z powagi ták nauczaiących i rozumieiących wzięta; druga wewnętrzna, to ieſt, z istoty rzeczy wyprowadzona. Abym dał przyczynę zewnętrzną, obeydę się tego człowieka obyczaiem, ktory po stopniach idzie; z niższego na wyższy postępuie, á to czyniąc tam przychodźi, dokąd dążył. Kładę naypierwey zdanie mądrych pogan, iák oni szacowali sobie historyą. Poznac to z słow Cycerona, ktory w Kśiędze gdzie Retoryki prawidła uczniowi daie, mowi: Historya ieſt świadkiem czasow, światłością prawdy, duszą pamięci, mistrzynią życia. Pragnieciesz powagi większey? kładę wam testamet chrześciáńskiego Paná, Cesarza wschodniego, Bázylego Macedona: Ten umieraiąc, iáko świadczy Baroniusz Kárdynał (Annô Dni. 886.) Synowi swemu Leonowi miedzy innemi tę naukę w testamencie zostawił: Synu

moi!

ioy! hiſtoryi ſtarych czytác nieprzeſtaway: bo
m bez pracy znaydźieſz, ná co inni prácowáli;
oznaſz odmiány życia, nieſtatek Swiatá, iáko
ę i wielkie pánowánia do upadku ſkłániáią: o-
aczyſz złych karániá á dobrych zapłaty: ie-
nych ſię ſtrzedz, á drugich náśládowáć bę-
źieſz. O iáko śliczne od Páná wielowładnego, á
raz prawdźiwe, bo teſtamentalne hiſtoryi zá-
ecenie. Ieſzcze poważnieyſze prágniecie świá-
iectwá? kłádę wam Kśięgi Doktorow Kościołá
. miedzy ktoremi ſą Pápieżowie, Biſkupi, i
yſzeláko godni ludźie. Czytaycie Hieronymá,
Auguſtyna, Chryzoſtomá, Bazylego, i innych
ák Greckich iáko łácińſkich Doktorow: znay-
źiecie w nich obſzernie ludźi zacnych i Swię-
ych opiſane dźiełá ku náśládowániu wiekom
potomnym zoſtáwione. Swięty Grzegorz wiel-
ki cáłą Kśięgę ſwoię, ktorey dał tytuł Dialo-
gow, i ſpráwámi ludźi wieku ſwego chwale-
onych nápełnił, o ktore ſię ſpráwy liſtownie i
uſtnie wybádywał, pilnością i powagą ſwoią
wſzelákie beſpieczeńſtwo czyniąc prawdźie;
á tę Kśięgę iego nápiſaną po łácinie Zácharyaſz
Pápież przełożywſzy po Grecku, ná wſchod
świátá poſłał, by cáłemu chrześciáńſtwu ku
zbudowániu ſłużyłá. Przydaymy tu zdánie
wielkiego w Fráncyi Biſkupá, Kśiążęciá Ge-
neweńſkiego, S. Sálezego: ten w liście ſwo-
im, w ktorym opiſuie ſpoſob dobrego Káznodziei,
pytá: (słowá ſą iego) *á hiſtoryi też świę-
tych czy można ná Kázániu używáć?* i odpowiáda:
moy Boże! cożieſt pożytecznieyſzego nad to!
poniewaź żywot Swiętych Bożych nic innego
nie

nie ieſt, tylko Ewangelia dziełem wykonan: táká tylko rożność ieſt miedzy Ewángelią p ſaną, i żywotem Swiętych, iáka miedzy muzy ką piſaną á ſpiewaną. Pragnieciesz ieſzcze po ważnieyſzego świadectwa? kładę wam w te rzeczy wyroki piſma Bożego, ktorych wſpa niałość ieſt zaſadzona na powadze Boſkiey. Słu chaycie, co mowi Piſmo S. o hiſtoryi: *Pytay ſi o dawnych dniach ktore były przed tobą.* Słowa ſ *Deuter: 4. 32.* z nowu u Ekkleſyaſtyká: *Cap. 39 O mądrości wſzyſtkich, ſtarodawnych pytać ſię bę dzie mądry, i powieści mężow zawołanych będzie zachowywał.* U tegoż Ekkleſiaſtyka ieſt rze- czono: *Cap. 44. Laudemus viros glorioſos* chwal- my mężow ſławnych, Oycow naſzych; potym wyliczeni ſą od Moyżeſza począwſzy, aż do Sy- meona Oniaſzowego Swięci Mężowie. Daley ieſt wzmianka o dniach tych, ktore im miały bydź poświęcone *in diebus ſuis habentur in lau- dibus.* W reſzcie roſkazuią Kosciołowi, á żeby chwalebne ich dzieła głoſił *laudes eorum nun- tiet Eccleſia.* I to ieſzcze z piſma S. mamy, że czytanie hiſtoryi było Aſwerowi Krolowi ok- kazyą do uczynienia wdzięczności i nagradza- iącey ſpráwiedliwości względem Mardoche- uſza zaſłużonego ſobie *juſſit ſibi adferri hiſtorias* (*Eſther 6. 1.*) Gdyby był nieczytał hiſtoryi, pewnieby ſię ani wdzięcznym, áni ſprawie- dliwym pokazał. Ieſzcześ poważnieyſzego świa dectwa odemnie czekacie? Przyznam ſię wam: większey powagi nad tę, ktorą ma piſmo Swię- te, przywieść niemogę; chyba że ſamego Au- tora piſmienney prawdy, owſzem iſtną prawdę

ego

ego ſum veritas. Joan. 14.6.) na świadectwo
przyprowadzę. Zbawiciel Jezus gdy żyiąc mie-
dzy nami opowiadał wiarę Swiętą, na Kazaniach
swoich używał rożnych przypowieści, iákoście
w dźiśieyſzey Ewangelii ſłyſzeli, i hiſtoryi tá-
kich ktore nie z piſma, ále tylko z podania ludz-
kiego były miane. Pokázuie ſię to z owego Ka-
zánia *Lucæ. 13tio*, ktore miał Chryſtus o poku-
cie wczeſney. Na tym Kazaniu powiedział
Chryſtus dwie hiſtorye, ktore w on czas niezbyt
dawno w Jerozolimie ſtały ſię: Iedna hiſtorya
była o Galileyczykach, ktorzy, gdy ſię na ofiá-
ry zgromadzili do Ierozolimy, Piłat ich nieſpo-
dziánie pozabiiać kazał. Druga hiſtorya o mę-
żach oſmnaſtu, ktorzy, gdy pod wieżą Miaſta
ſtali, i wzaiem z ſobą rozmawiali, wieża upadłá
á wſzyſtkich pozabiiała. Te dwie hyſtorye po-
wiedziawſzy Chryſtus, rzekł do grzeſznikow:
Ieśli pokutowáć nie będziecie, wſzyſcy podobnie (to
ieſt: nieſpodzianie) *poginiecie*. I tá to ieſt Chrze-
ścianie moi, przyczyna zewnętrzna, z powagi
ták ſądzących i czyniących wzięta, ktora poka-
zuie, że mogą być autentyczne hiſtorye na Ká-
zaniach powiadane, czy to z Autora, czy z poda-
nia godnego wiary wyięte.

Zebym ſię zaś wam ieſzcze z tego, nie ták
mocniey, bo iuż niemogę dać mocnieyſzego
dowodu nad powagę Piſma i Chryſtuſa, ále rá-
czey iaśniey ſpráwił, proſzę was, byście chę-
tnie przyczyny wewnętrzney poſłuchali, kto-
ra ſię bierze z iſtoty hiſtoryi. Ta przyczyna tro-
iakie ma zrzodło: Pożytek ludzki każe powia-
dać na Kázaniách hiſtorye; przyſtoyność każe

powia

powiadać historye; potrzeba każe powiadać historye. Naypierwey práwdźiwe historye ná Kázániu przełożone, wielce ſą pożyteczne Chrześcianom: bo obiaśniaią im rozum, áby ſię w nich, gdyby to w zwierściedle, przeyrzeć mogli, á co ſię tycże ku ozdobie duſzy, to czynili. Mowi Plutarchus: *Ut bene ſe comat homo: adhibet ſpeculum; ut bene agat: proponat ſibi exemplũ.* áby człowiek kręto i porządnie włoſy ná głowie ułożył, patrzy w zwierściadło; áby dobrze czynił, niech patrzy ná przykład dobry: bo historye święte, mocną ſą pobudką, ciągnącą ku naśládowaniu ſwemu. Przeczytał niegdyś S. Auguſtyn życie Antoniego Puſtelnika; coż w nim to czytanie ſpráwiło? oto, iák wyznaie w Kſiędze ſpowiedzi ſwoich, rzekł do Alpiuſza ściſłego ſwego przyiaciela: ſłyſzałżeś to Alpiuſzu? Ey! dla Boga! co ſię dzieie? Wſtaią proſtacy, nieuczeni: i Kroleſtwo niebieſkie biorą; my uczeni w ciele i krwi walamy ſię: czyliż dla tego, że oni nas poprzedźili, będziemy ſię wſtydźili, ich naśladować? wſtydźmy ſię raczey że zá niemi niedążemy. Tenże Auguſtyn pokazuiąc upadek i pokutę Dawida, mowi: *Audiant exemplum hoc, qui non ceciderunt: nè cadant; qui ceciderunt: ut reſurgant.* Niech patrzą na ten przykład ci, ktorzy nieupadli: áby ſię upadku wiárowali; niech patrzą i ci, ktorzy upadli: áby co prędzey z Dawidem powſtali: bo hiſtorye święte, grzeſznikow nałożonych w grzechach do pokuty ſkutecznie przypráwuią. Pewny Pan złego życia we Włoſzech, czytaiąc o wdowie ſtraſzliwą hiſtoryą, nią przerażony, nawrocił

ſię do Bogá, i zaraz po náwroceniu ſwoim
uczynił fundacyą, áby Káznodzieiom w tame-
cznych ſtronach pewna penſya dawana była,
ktorzy by tę hiſtoryą ná Kazániach ſwoich po-
wiadáli, według opiſu wyznáczonych razow.
Ten Pan miał dwoiaką do tey fundacyi pobud-
kę; pierwſzą, gorliwość była, áby podał ſpo-
ſob ſkuteczny innym grzeſznikom do nawro-
cenia ſię; ſkutecznieyſzego zaś niewidział nad
ten, ktorym ſię ſam nawrocił. Drugą pobąd-
ką była ſpráwiedliwośc: Wielu bárzo złym ży-
ciem pogorſzył, ſtraſzliwym tedy wdowy przy-
kładem przez uſta Káznodzieyſkie głoſzonym,
chciał wielu naprâwic, według owego Am-
brożego zdania. *Juſtus es Domine in ultionibus tuis: quia dum unus punitur, plurimi corriguntur*, ſprawiedliwy ieſteś Pánie w karách twoich:
gdy iednego ſtráſzliwie potępiaſz, wielu ſię bar-
zo nawracá. O tey rzeczy piſze Młodzianow-
ſki w Kázaniu ná Niedzielę IV po Swiątkách,
i innych Autorow świadectwa przywodźi,
gdźie ták przydaie: ile razy tu w Polſzcze tę hi-
ſtoryą powiedziałem na Kazaniu, záwſze poży-
tek nawrocenia iákiego grzeſznika przynio-
ſłem Pánu memu. Bo ieſzcze w niektorych hi-
ſtoryach opatrznośc Pána Bogá przez wyraźne
dekreta ten zamierza koniec, ażeby innym prze-
ſtrogę i naukę dała; iáki był koniec zámierzo-
ny w owych przedźiwnych odmianach ſzczę-
ścia Joba S. iaki był zamierzony w dopuſzczo-
ney ślepocie ná Tobiaſza ſpráwiedliwego. Mo-
wi Piſmo: *hanc tantationem ideò permiſit Deus, ut poſteris relinqueretur exemplum patientiæ, ſicut &*

ſancti

Sancti Job. Tobiæ 2. Te przeciwności długiemi historyami opisane dopuścił Pan BOG n Joba i Tobiasza, áby potomne wieki miały náukę do ćwiczenia się w ćierpliwości. Do tego służy, co czytam w ostatnim tomie historyi zakonu mego, nie dawno przez X. Juliusza Kordare w Rzymie wydanym i drukowanym. W Parakwaryi umarł pewny młodźian; dysponowałgo ná śmierć X. Ruiz zakonu mego Kapłan; Gdy blisko do pogrzebu gotuią zmarłego ciało, ożył, o Spowiednika swego prosił. Przybył spowiednik, pytał: czegoby od niego żądał? Odpowie zmartwychwstały: spowiedźi. Rzecze Kápłan: zdaiemi się w Bogu, żeś dobrze przygotowany zszedł z tego Swiatá. Odpowie zmartwychwstały: dwa razy nieczystość wpiiańśtwie popełniłem, i niewiedziałem o niey; dla tego się iey niespowiadałem. Rzecze Kápłan: szczęśliwyś, żeś się stał godnym tákiego przywileiu. Odpowie zmartwychwstały: *Nō meo merito id factum, sed ut populus incitaretur ad veram pœnitentiam, confitens ebrietates suas.* Zadney do tego przywileiu niepołożyłem zasługi; uczynił to BOG dla tego końcá, áby ci ludźie, ktorzy przez piiaństwo obrażaią BOGA, dokładnie się spowiadali, daiąc się winnemi za piiaństwo, i za to wszystko, ieżeli się co złego w piiaństwie stało, aczby o tym dla straconego dobrowolnie rozumu, wiadomości nie mieli. To powiedziawszy, uczynił powtore spowiedź przed wspomnionym Kapłanem, i szczęśliwie powtornie umarł.

Procz tego, że historye autentyczne ná Kaza-

Kazaniách powiadac ieſt rzecz wielce pożyte-
zna, ieſzcze ieſt wielce przyſtoyna. Dla tego
y bowiem hiſtorye nieprzyſtało powiadać ná
Kazaniach, że hiſtorye, ktore ſię nie znayduią
v Kſięgach piſma S. nie powinny mieć wiáry
ſłuchacza: Ależ bo powinny mieć wiarę. U-
ważaycie pilnie co mowię: nie mowię tego, że
hiſtorye powiadane od Káznodzieiow powin-
ny mieć wiárę Boſką u was: bo temu tylko da-
emy wiárę Boſką, co ieſt nam obiáwionego
przez Kościoł od Bogá; hiſtorye zaś, ktore nie-
znayduią ſię w piśmie świętym, nie maią takie-
go obiawienia i pewności. Ale to mowię: że
hiſtorye autentyczne powiadane od Kazno-
dzieiow, powinny mieć u was wiárę ludzką, to
ieſt, patrząc z iedney ſtrony ná pozorne Auto-
row ſwiadectwa, z drugiey ſtrony niemaiąc
żadnego fundamentu przeciwnego ich praw-
dzie, niepowinniśmy powątpiewać o tym, że
prawdźiwe; ále raczey dawać wiarę swiadectwu
o ich prawdźie: inaczey bowiem wielka by nie-
roſtropność była; Iako, gdybym iá powątpiewał
o tym, że ieſt Rzym we Włoſzech, i Paryż we
Francyi, byłbym nieroſtropny; bo choć ia nie
byłem ani w Rzymie ani Paryżu, ále czytałem
o Rzymie i Páryżu, ále ſłyſzałem tych ktorzy
byli w Rzymie i w Páryżu; powinienem tedy
wierzyć ich świadectwu wiarą ludzką. Nie da-
wać zaś bezwątpliwey wiáry i hiſtorycznym i
uſtnym świádectwom, nieroſtropność by była
wielka. Toż ſamo mowię o hiſtoryach Kázno-
dzieyſkich.

W reſzcie, nie tylko pożyteczna, nie tylko
przy-

przystoyna, ále i potrzebna iest rzecz, używ
historyi autentycznych. Gdyby mi się trafił
z tákim niewiernym libertynem rozmawia
ktory odmiatá Księgi Pisma i Koncilia: iákż
bym ia go do wiáry nawrocił? kłasć mu wyr
ki pismienne? on ie odmiata. Musiałbym poy
do historyi; powiedziałbym mu o dawnos
Kościoła i szeregu nieprzerwanym Rządco
iego: o mądrości Doktorow iego, ktorzy w każ
dym práwie wieku kwitneli: liczyłbym milli
ony Męczennikow, ktorzy swiadectwo krwi
swoią Kościołowi dali: pokazałbym niezliczo
ną liczbę monimentow starodawnych, utwier
dzaiących podziś dźien naukę Chrystusową
stawiłbym mu przed oczy dzieie Panow, i Kro
lestw chrześciańskich, począwszy od Konstan-
tyna wielkiego, iákie oni kosztowne nakłady
dla Boga i wiary czynili; i wnosiłbym z tego: że
wiará Chrześciańska katolicka iest pewna we
wszystkich ártykułach swoich, i niemogł by
mi się rostropnie sprzeciwiać! Jeżeliby bo-
wiem odmiatał historykow sprzyiaiących Ko-
ściołowi, zadáiąc im fałsz: mowiłbym: to ty
Liwiuszowi, Kurcyuszowi, Tacitowi, Justy-
nowi, pogańskim historykom wierząc, nie za-
daiesz im fałszu; á tym ták zacnym historykom
wiáry niedaiesz? znać nierozumiesz, co iest hi-
storyk, iaká istota i własność iego. Jesliby mi
mowił: iá wierzę historykom, ále niewierzę
Chrystusowi; iabym go naglił: iesli wierzysz
historykom, musisz wierzyć i Chrystusowi: bo
o tych, o ktorych historycy piszą, od millio-
now Męczennikow, od Doktorow wschodnich

i zá-

i záchodnich, od Monárchow i Pánow Chrześciańskich, nie iesteś świętszy, mędrszy, zacnieyszy; poniewaź oni wyznali i wyznaią Chrystusa, powinieneś z niemi wyznawać; chyba że lepiey o sobie trzymasz, á niżeli o nich: ále tym samym z rozumu obrany iesteś, i pogardzonym zostaiesz. A gdyż ták iest, Chrześcianie moi, wnoszę, że historye ná Kazániach powiadáne żadney nie mogą podpadać przymowce. Toż samo na iaw filozoficzny wykładam. Co ma zachwalenie swoie od Pogan mądrych, i Pánow Chrześciańskich, od wszystkich iednostaynie Doktorow Kościoła, od Pisma Bożego, i od Práwdy niestworzoney Jezusa Chrystusa; co iest ieszcze wielce pożytecznego ludźiom Chrześciańskim, wielce przystoynego i potrzebnego, to rozumney nie może podpadać przymowce. Rzecz z samych terminow iawna. Ale historye áutentyczne, ná Kazaniách powiadane, maią zalecenie i pochwalenie, z zdania Mędrcow pogańskich, Pánow chrześciańskich, Doktorow Kościoła, z wyrokow Pisma, z przykładu nauczaiącego Chrystusa, są pożyteczne, przystoyne, potrzebne, iáko się do tych miast pokazywało; Więc historye áutentyczne ná Kázaniách powiadane żadney niemogą podpodać przymowce. Wniosek niezbity, nieprzełamany.

Druga Część Kazaniá

Wszakże ponieważ wiem iá dobrze, że

nigdy ſię w pełni ſwoiey właſna niepokaże prawda, poki ſię cudzy fałſz, maiący prawdy pozor, iawnym niepokaże fałſzem. Pozwolam tedy: niechay przeciwnego zdania ludźie, ſwoie przełożą zarzuty; á ia poſtaram ſię zwięzłą ſłow krotkością pozbyc i zawſtydźic. Mowią oni: Kaznodzieie zmyślaią hiſtorye na poſtrach ſłuchaiących. Odpowiadam: ták też Libertyn mowic może: Káznodzieie zmyślaią texty Piſma S. nauki Doktorow; i ſłowo Boże żadney niebędzie miało wiáry. Bydź nie może, áby Kaznodzieie zmyślali: bo punkt honoru opowiadania, prawda; rządzą ſię Auguſtyna umyſłem: gdybym przez kłamſtwo swiat cały miał náwrocic, ráczey niech świát ginie: ſamemu on ſobie winien, iá kłamſtwa za prawdę niemu udam. Mowią: bądź to, że Káznodzieie niezmyslaią; ále ſię oſzukuią, gdy biorą z Autorow hiſtorye, ktore mogą bydź fałſzywe. Odpowiadam: w tym ci ieſt hiſtorykow poczciwość i ſławá, á żeby oni nic nie piſali, czegoby gruntownych wielce fundámentow nie mieli; iedna myłka ábo nierzetelność hiſtoryka, kaźi całą Kſięgę iego. Dla tego acz nieprzyiaciele wiáry, piſali rzetelnie o Chryſtuſie: Jozef żydowin nie taił, co prawda było, wyznał w Kſięgach ſwoich, że Národ iego wydał Chryſtuſa ná śmierc, z iedyney zazdrośći i nienáwiśći. Ale gruntowniey Auguſtyn (*l. de util. credendi.*) ná to odpowiada: bądź to, żeby hiſtorye w Autorach piſane mogły bydź fałſzywe; ále kiedy fałſzu tego iawnego niemaſz dowodu, trzeba im wierzyć iáko prawdźiwym. Poty Auguſtyn

ſtyn. Gdy matka powiadá mi, że to dźiecie ieſt iey Synem, ia matce powinienem wierzyć. Ale wſzakże to mogło ſię ſtać, że mamka uduſiwſzy przez nieoſtrożność dźiecie poruczone ſobie, inne ná iego mieyſce poddałá. Bydź to mogło; ále że ſię ták ſtało, żadnego fundamentu nie mam. Dla tego gdy mi Matka powiada, że to dźiecie ieſt iey Synem, bez wątpliwości wierzę matce; ták też, gdy ſłyſzemy z iákiego Autora wyiętą hiſtoryą, á żadnego niemamy o iey fałſzu dowodu; bezwątpliwie przyznawac iey práwdę powinniśmy. Mowią: áleż bo często Káznodźieie niepodobne do wierzenia rzeczy powiádáią. Odpowiadam, pytaiąc ich: ták to niepodobne? powiadáią: że ten ná grzechu był ſpalony ná węgiel, co ſię ſtało zá czáſu S. Wincentego Ferreryuſza; powiadaią: że tego żywo pożarła źiemia, co ſię ſtało w Pradze po śmierci S. Wacławá: że temu ſtraſzna poczwara pokazałá ſię i wydarłá duſzę: że tego przechodzącego przez moſt w śmiertelnym grzechu, niewidzialna ſtrąciła ſiła: że ten nágłą chorobą ściśniony zá zbrodnie ſwoie, nędznie umarł. Też to powieści maią bydź nie podobne? cóż wtym zá niepodobieńſtwo? A za nie wiemy z Piſma S. że ſproſnych Sodomitow ſpuſzczony ogień z niebá ſpalił? á za niewiemy, że Korego i Datana pochłonęła źiemiá? á za niewiemy, że ſtraſzna ręká pokazáwſzy ſię świętokrádcy Baltazárowi, dekret przeciw niemu napiſała, i teyże ſamey nocy życie i Krolestwo wydarła mu? á zá niewiemy, że cały narod ludzki ná wſzyſtko złe rozlany, wyiąwſzy

kilka oſob, powſzechny zalał potop? aza nie-
wiecie, że Herod zá wynioſłość ſwoię, nagle
był uderzon robactwem ludzkim i od niego
roſtoczonym, nędznie umarł? W tym żadnego
niepodobieńſtwa niemaſz: bo że ſię ſtało, wiá-
ra uczy. Więc i w hiſtoryach wſpomnionych,
ktore Káznodźieie powiadáią, żadnego niepo-
dobieńſtwa niemaſz: bo taż ſama ieſt ſprawie-
dliwość Boſka, ktora i przed tym była, á grze-
chy podobno daleko złośliwſze ſą teraz, á ni-
żeli przed tym bywały. Mowią: ależ bo znay-
duią ſię w Autorách hiſtorye iawnie fałſzywe,
i do wiáry niepodobne; iáko ná przykład ieſt,
o Trajánie wybáwionym z piekła przez S.
Grzegorzá Papieża. Bądź to (odpowiadam)
że ſię może tráfić hiſtorya iawnie fałſzywa, tá-
kiey Káznodźieiá roſtropny ná Kazánie zape-
wne nie zażyie. Bądź ieſzcze, że ſię hiſtorya
trafić może falſzywa iáwnie, ále chybá u Au-
torow powági hiſtoryczney niemaiących. Bądź
to, że ſię trafić może iedna i druga: więcże iuż
przeto żadnych hiſtoryi przyimować i powia-
dać nie potrzeba? Wnioſek nie roſtropny. Po-
trawę trucizną zarażoną odmiatámy, á te iemy,
ná ktore rozumne podeyrzenie nie pada; ták,
te hiſtorye, ktore iawnie ſą przeciwne wierze,
wyrokom Boſkim, rácyi Teologiczney, odrzu-
caymy; tákże w małey wadze mieymy powie-
ści, żadnego świadectwa ludźi wiáry godnych
nie maiące. Ale hiſtorye áutentyczne, zgadza-
iące ſię z prawdą Kátolicką, maiące należyte
(by wiárę ludzką pozyſkały) świadectwa, po-
winny mieć od nas koniecznie przyzwolenie,
że ſą

że ſą prawdźiwe, ponieważ inaczey o nich trzymać i ſądźić, żadnego nie mamy fundamentu. Mowią ieſzcze: gdybyć Káznodzieie powiadáli przynaymniey hiſtorye; áleż to częſtokroć ná Kazániách powiadáią bayki i ſny. Odpowiadám: co innego ieſt bayka, co innego przypowieść. Bayka nie zamyka w ſobie prawdy ſkutkuiącey, obyczayney; dlá czego ná Kazániách nie powinna mieć i nie ma mieyſca; á ci, ktorzy baiek ná Kazaniách ſzukaią, prawdzą na ſobie, co mowi Páweł, *prurientes auribus à veritate auditum avertent, ad fabulas convertentur.* 2. *Tim.* 4. 3. Przypowieść, zawſze zamyka w ſobie ſkutkuiącą, obyczayną prawdę: bo ią przez podobieńſtwo wyraża; i tákie przypowieści, maią ná Kazaniách mieyſce, i mogą bydź beſpiecznie powiadane: bo i Chryſtus Pan ich zażywał w naukách ſwoich, i w piſmie Swiętym znayduią ſię: iáko *Iudicum Imo*, gdźie ieſt opiſaná elekcya, w ktorey drzewa obieráły ſobie Krola; i Barlaam podobnychże wiele czynił przypowieści, á z nich duchowne odbierał pożytki. Ile tycze ſię ſnow, odpowiadam: Zaden roſtropny Kaznodzieia ſnow niepowiada na kazaniách, ktore ſą płoche, z hipokondryi uroione, żadnego przywiązania niemaiące, do żadnego końca przyſtoynego lub pożytecznego nieſkierowane. Wſzakże ſny, ktore do większey boiaźni Boſkiey, do powſtania z grzechow, do pilnego ſłużenia Bogu, do innych cnot świętych powod i pobudkę daią, zwłaſzcza gdy ſą świadectwem Autorow zachwalone, mogą bydź przyſtoynie ná Kazaniách. Przeto ſen

Jozefa Pátryárchy o panowaniu, ſen Fará oná o głodzie, ſen o zwycięſtwie Gedeonowym, ſen Nabuchodonozorá o Kroleſtwach Swiatá i upadku iego, i inne tym podobne, bez boiaźni nagany iákiey powiadáią Káznodzieie. Mowią ná koniec: Káznodzieie cudzoziemcy w Kazániach ſwoich nieużywáią hiſtoryi. Odpowiadam: Czytałem Kaznodzieiow Włoſkich Niemieckich Francuſkich tłumaczonych, wſzędzie znalazłem, w Kazaniách ich hiſtorye. To prawda, że ci, ktorzy miedzy ludem Kátolickim z heretykami pomięſzanym Kazaniá czynią, hiſtoryi z Autorow rożnych rzadko zażywáią: bo heretycy wiáry nigdy hiſtorykom niedaią, ktorzy niektore nawet Kſięgi Piſma S. iákie ſą Machabeyſkie i inne, odrzucaią. Słowa ſą Lutra in Colloquiis: Choc wſzyſcy hiſtorycy świadczą, że Piotr Apoſtoł był w Rzymie, iá iednak przeciwko wſzyſtkim twierdzę, że Piotr Apoſtoł nigdy nie był w Rzymie. Ná coż przed te wieprze perły wykładać? Ale w ſtronach Kátolickich, z wielkim pożytkiem i zachwaleniem mogą bydź hiſtorye powiadane.

Rzecz tę całą kończę ſłowy Pawła S. *Rom. 8. 28. diligentibus DEum omnia cooperantur in bonum. Tym, ktorzy miłuią BOGA, wſzyſtko dopomaga ku dobremu.* Ten ci ieſt znak prawdziwey miłości Boſkiey: każdą rzecz czynić ſobie ſrzodkiem do zbawieniá; czy to wyrok piſmienny, czy racya czy podobieńſtwo, czy przypowieśc, czy hiſtorya, dośyć że ieſt zgodna rzecz do tego końca, aby ſerce obrociło ſię do BOGA. Niech tam będzie prom z iákiego chce drzewa, dośyć

że

że ieſt zgodny do tego, áby cię przewioſł na drugą ſtronę. Niech będźie ſieć z iákich chce ſznurow, czy konopnych czy iedwabnych, doſzyć że ona zgodna ieſt do niezawiedźionego rvb połowu. Niech iák chce będźie oprawna ſuzva, to tylko w niey uważam, że dobrze do celu nieśie. Odſyła cię Piſmo S. chrześciánie, abyś ſię od pſzczoły uczył rozumu; czegoż ſię od pſzczoły nauczyſz? tego: że, iako pſzczoła, i z lilii i z roży i z proſtego kwiátu, miod zbiera; ták ty i z Piſma, i z racyi, i z podobieńſtwa i z hiſtoryi powinienes zbierać ſłodycz zbawienną, w ktoreyby ſobie BOG ſmakował i niebo.

O JEZU naywiękſza Dobroci, naywiękſza Prawdo: czegoż nieſprawuieſz, á żebyś dwie władze naſze, rozum i wolą, pozyſkał dlá ſiebie? ábyś u woli naſzey kochanie dobroci ſwoiey ziednał! Iuż pod podobieńſtwem ſłońca miłego, pod podobieńſtwem kwiatu wdzięcznego, pod podobieńſtwem oblubieńca, pod podobieńſtwem życia pomyślnego, pod podobieńſtwem drogi beſpieczney ukazuieſz ſię i udaieſz ábyś prawdźie twoiey u rozumu naſzego przyzwolenie ziednał. Przychodźiſz do nas, iuż w wyrokach ſtárego i nowego teſtamentu, iuż w nauce Doktorow Swiętych, iuż w hiſtoryach ſwiętych. Więc że ia ciebie przyimować przez pryzwolenie nauce Twoiey nie mam? iakążkolwiek ſzatą przyodziany ieſteś: drożſząli, mniey koſztownąli, Pánem moim ieſteś; á ſzczegulnym ſługą twoim będę, ieżeli cię przyimę. Wiem, że do Fránciſzka Seráfickiego

ckiego przyſzedłeś w tym wyroku piſmiennym: Idź, zprzeday wſzyſtko, á podź zá mną. Wiem, że do Ignácego Fundatora mego przyſzedłeś w hiſtoryi: w tenczas bowiem był obiaśniony, gdy żywoty Swiętych czytał. Obudwu uczyniłeś wielkiemi Swiętemi: pierwſzy pobudzony *Ewángelią*, począł ci ſłużyć; drugi pobudzony hiſtoryą, porzuciwſzy woynę, począł ci hołdować. Do mnie to nie należy, roſtrząſać, iák przychodziſz; przychodźiſz iák ci ſię podoba, ále ráczey ná to miec baczenie pilne, że przychodziſz, że mię ná zbawienie wołaſz i nauczaſz. O Prawdo nieſtworzona JEZU moy day mi proſtotę chrześciáńſką, by ſię ſpráwdźiło dlá mnie, co mowi Salomon *Prov. 14. 15. Innocens credit omni verbo* niewinny temu wſzyſtkiemu wierzy, co ſię tycze zbawienia iego ku pomocy. Day mi pokorę ſerca. Mam bowiem przeſtrogę z Auguſtyna: poki był pyſznym, do poty mu ſię proſtota ſłow piśmiennych nie podobałá; á iák ſię ſtał pokornym, ták mu ſię w proſtosci ſłow piśmiennych wielka nauka otworzyła. Day mi tę pokorę: ábym przez nię rozum moy nauce twoiey poddaiąc, to wſzyſtko, cokolwiek ku utwierdzeniu moim w cnocie, ku napráwie życia mego, ku przeſtrodze dobrych poſtępkow, czy to z Ewangelii, czy z rácyi, czy z podobieńſtwa, czy z hiſtoryi, i przykładu ſłużyſzacował ſobie, á za pomocą tego ćwiczenia tam przyiść zaſłużył, gdźie Aniołowie i ludźie błogoſławieni iáśnie widzą i poznaią iſtotną prawdę twoią, á znayduiąc w niey niezmierne dobro ſwoie, kochaią Cię bez końca. Amen.

KAZANIE

Ná Niedźielę Starozapuſtną O zazdrości.

An oculus tuus nequam eſt, quia ego bonus ſum. Matth: 20.

ZE tu mowa o zazdrosci, áni wątpić potrzeba. Naypierwey pokazuie to przypowieść Chryſtuſowa, mowiąca o robotnikach, ktorzy mruczeli, że robiąc od ſamego rana, z poźnieyſzemi w prácy rowną nagrodę brali: Potym wielu Oycow Swiętych, ktorych regeſtr S. Tomaſz z Akwinu *in Catena aurea* wypiſał, iednym zdaniem ſądzą, że słowami założonemi Chryſtus chciał przyganić zazdroſnym. A chocby tego niebyło, ná pierwſzą uwagę, te słowa: *Czyliż przeto oko twoie złe, że ia dobry,* iſtotę zazdrosci wyrażaią. Iák bowiem pąiąk z naylepſzey rzeczy truciznę zbierze, tak zazdroſny człowiek z cudzego dobra złym ſię ſtaie. W tym tylko dworne pytanie bydź może: dla czego to Chryſtus zazdrość przyrownywa do oka złego? *Oculus nequam.* Dwie przyczyny i odpowiedźi znayduię na to: iednę u Bazylego, drugą u Chryzoſtoma, Doktorow Kościoła. Bazyli Swięty mowi: słuſzne porownanie; iák bowiem gdy iaka wada w oku ieſt, trudno ią uleczyc, ták gdy człowiek przez zazdrość ſię zepſuie, trudno go napráwić. Swięty zaś Chryzoſtom,

ſtom, to w ſamey rzeczy czyni porownanie: iák w oku ludzkim wſzyſtkie rzeczy widome pomieścić ſię mogą, chocby naywiękſze (wſzákże doświadczenie cię uczy, że z gory ábo wieży weyrzawſzy, cały Kráków, ták wielkie Miáſto, okiem twoim poiąć możeſz) ták też wſzyſtkie i naywiękſze grzechy w ſercu zazdroſnego człowieka zamykaią ſię. *Fæcunda pernicies invidia, radix ominum malorum.* Wielce mi ſię podoba ta wielkich Doktorow uwaga, i żebym ią obſzerniey ku pożytkowi ſłuchacza moiego wytłumaczył, dwie części naſtępuiącey mowy ná niey założę. W Pierwſzey powiem z Chryzoſtomem: Człowiek zázdroſny, ieſt wielkie i owſzem naywiękſze nic dobrego, *N quam.* W drugiey z Bázylim powiem: że wielka barzo trudność, áby człowiek zazdroſny ſtał ſię dobrym *ego bonus.* Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kázaniá

Zazdrość, o ktorey rzecz moia do was, według S. Auguſtyna, ieſt nienawiścią ſzczęścia cudzego; według S. Remigiuſza, ieſt ubolewaniem nad cudzym powodzeniem; według S. Damáſcená ieſt ſmutkiem z cudzego dobra pochodzącym. Tá, iák ią dzieli S. Tomaſz z Akwinu, iedná do rzeczy ziemſkich, druga do duchownych należy. Pierwſza ieſt, kiedy człowiek ſię ſmuci dlá tego, że bliźni iego, ieſt náprzykład urodziwy, zdrowy, fortunę, honor, naukę, powodzenie maiący. Druga ieſt, kiedy człowiek ſię ſmuci dla tego, iż bliźni iego ieſt

Swię-

Swiętym, z Bogiem złączonym, wiele na chwa-
łę Paná Bogá, ná pożytek duſz, ná ozdobę Ko-
ścioła czyniącym. Pierwſza zła, druga gorſza,
i nigdy od winy śmiertelney, zdániem Teolo-
gow, niewymowiona. Ták opiſaná i podźielo-
na zázdrość, iák ieſt wielkiey w ſobie złości,
mowić poczynam. Co rozumiecie, Naymilſi
Chrześcianie moi, gdybym ia wam oczywiście
dowiodł tego, że człowiek zazdroſny ieſt wi-
nien wſzyſtkich naywiękſzych zbrodni, ábo
przynaymniey że ná umyśle ſwoim ieſt goto-
wym i odważonym do popełnienia wſzyſtkich;
czylibyście ſpráwiedliwą gorliwością wzbu-
dzeni niekrzyknęli: *Wielkie ieſt nic dobrego.* O-
toż ia należycie rzecz w Duchu Bożym uważy-
wſzy, oświádczam ſię, że gotowem tego za-
zdroſnemu człowiekowi iáwnie dowieść; i ro-
zumieycie, że z rowną łacnością przyidzie mi o
tym mowić, iák wam ſłuchać. Pozwalácie, nie-
wątpię, że pycha ieſt wielkim grzechem: Ona
Anioła z Nieba, pierwſzych Rodźicow z Raiu
wypędziła: Ona niezliczonych ludźi do piekłá
wtrąciła. Otoż zazdroſny człowiek naypier-
wey powinien mieć pychę: wſzakże corká bez
mátki bydź niemoże; S. Tomaſz z Akwinu,
pychę Mátką, zazdrość nazywa corą. Więc
zazdrość bez pychy bydź niemoże. Ztąd ieſt,
że każdy zazdroſny pyſzny, rádby ſię nad wſzy-
ſtkich wynioſł: Większego od ſiebie w ſzczę-
ściu, rownego ſobie w ſzczęściu, podleyſzego
od ſiebie w ſzczęściu ścierpieć niemoże. Wię-
kſzego: bo go przewyżſza; rownego: bo go
przewyżſzyć może; podleyſzego: bo mu zro-

wnać

wnać może. Uważaiąc szczęśliwszego, smuci się, iák ow Kaim: ktory widząc Abla u BOGA wźiętego, i błogosłáwieństwem nadanego, wesołym bydź niemogł. Uważaiąc rownego sobie w szczęściu, o powodzeniu iego ani chce słyszeć, z przypádkow iego nieszczęśliwych weseli się; i bywa to częstokroć, że ten, ktorego kápele, ochoty, obcowanią rozweselic niemogły, płaczliwy bliźniego trafunek, czyli to ná zdrowiu, czyli ná fortunie, czyli na honorze poniesiony, ucieszy; w ten czas sobie pląsa, gdy bliźni płacze, iák owa skoczka Herodyadna, ktora barziey podobno kontenta była, że odciętą Janá Głowę na tacy trzymała, á niżeli, że się z nieczystym Krolem, w tanecznym kręciła kołku. Uważaiąc podleyszego od siebie w szczęściu: o iákich usilności, staraniá, zábiegow, obrad, zmow, nieszczerości, cherchelow nie zażywa, áby mu do fortunnego á pożądanego przeszkodźił zamysłu! by mu potym za pomyślnym skutkiem niewyrownał. Ták czynili záżdrosni Bracia Jozefa Patryárchy: iuż go przesladowali, iuż zabić przed się wźięli, iuż w suchą studnią rzucili, iuż Ismaelitom zaprzedawali; á przecię zá pomocą Boską, Jozef został Panem, i kłaniać mu się musiano. A możesz bydź nad to barźiey wydystyllowana pycha? Pozwalácie mi ieszcze, niewątpię, że Tyranniá, okrucieństwo iest wielkim kryminałem, większym zápewne á niżeli pycha. Samá się go wzdryga natura, rozum się nim brzydźi, wieki wszelkie w dawnych go mordercách potępiaią. Otoż człowiek zazdrosny, iest okrutnikiem ná bliźniego

swego

ſwego, wſzyſtkich Tyránnow przechodząc m: bo nieiákimkolwiek ſpoſobem bliźniego dręczy, ále go na wſzyſtkim dobru iego prześladuie; ná fortunie, ná honorze, i ſłáwie, ná zdrowiu ná życiu. Prześladuie bliźniego ná fortunie: bo czegoż zazdrośni ludźie nieczynią, aby bliźniego ſwoiego wniwecz obrocili? obaczą, że ktory do piękney fortuny przyſzedł, á podobno w krotkim czaſie że im zá błogoſłáwieńſtwem Boſkim wyrownał *pares illos feciſti:* zaraz ſzukaią ná niego kluczki, w okkazye wciągaią, gdźie ſię mocno trzeba opłacić, ſąſiadow namawiaią, w práwo wdaią, na funkcye niepożyteczne, á koſztowne narażaią, podatkami obciążaią: wnet z maiętnego uczyniwſzy nędzárzem; gdyby to diábli ná kępie (ták ich nazywá Chryzoſtom) chichoczą ſię, że ſię okrutnym ich zamyſłom dobrze powiodło. Prześladuie bliźniego ná ſłáwie i honorze; żádnego, wierzcie mi, gorſzego ſzarpaczá cudzey ſłáwy niemaſz, iák człowiek zazdroſny. Podobny ieſt do ſępa; ten ptak, iák piſze Piniuſz, gdy przelatuie przez pola wonnym miłe kwiatem, áni weyrzy ná nie, ále łbem ná tę i ná tę ſtronę rzucaiąc, że nie może ścierpieć woni, ucieka czym prędzey. Gdy zas przyleci ná mieyſca błotniſte, ábo li ſmrodem ścierwow przybrzydłe, tam ſię zaſtanowi, i cieſzy ſię. Ták człowiek zazdroſny, ná cnoty, ná chwalebne poſtępki bliźniego ſwoiego nie rád patrzy: brzydźi ſię niemi iák ſęp wonnemi kwiatámi, ále tylko upatruie ułomności, grzechow, w bliźnich; te znalaźſzy, z wielką pilnością uważa, roztrąſa, rozrzuca, wynoſi,

przy-

przydaie, przed wſzyſtkiemi opowiada, áby tym ſpoſobem chwálebne poſtępki wielu wiadome przytłumił, i poważenie ich zepſuł: A ieżeli nic tákowego upátrzyć niemoże, gorſzym ſię od tyránnow ſtaie: potwarzy, paſzkwile zmyśla, roſpiſuie, roſpłata: áby z honoru, maiącego honor złupił: abo do godnosci zaſłużonemu przeſzkodźił. Táką krzywdę poſpolicie ćierpieli Swięci, y z Bogiem złączeni: Ignácy Biſkup, Athanázy, Chryzoſtom, ba i teráznieyſzych czáſow napátrzyć ſię, że ná Swiętych i mądrych ludźi hiſtorye brzydkie, krymináły wielkie zmyslaią; á co boleśnieyſza: zaoſtrzonym ná ránienie dobrego imienia piorem, ognia wiecznego godne kſiążki wypiſuią i rozrzucaią. Tá ieſt okrutnieyſza przywará zázdroſnego, że ſame náwet cnoty, w bliźnim pobaczone, ták przekręca, tłumaczy, że odiąwſzy im ſwiętą iſtotę, w naturę grzechu przyobleka. Poſłuchaycie BázilegoDoktora; mowi on: Gdy obaczy zázdroſny w człowieku męſtwo, nazywa go zuchwáłym; gdy obaczy ſkromnego, nazywa nieczułym, nieprzezornym; gdy ſprawiedliwego, nazywa go okrutnym; gdy roſtropnego, nazywa nieſzczerym; gdy hoynego, nazywa rozrzutnym; gdy pomiárkowánego, nazywá ſkąpym; gdy miłoſiernego, nazywa niewieściuchem. Przydáie dáley S. Doktor: ták własnie czynili żydźi z Jezuſem: Pátrząc ná miłoſierdźie iego, że w ſzabáſz chorych leczył, mowili: nieieſt to człowiek z Bogá, ktory ſwięta niezáchowuie; Pátrąc ná ſtáránie o kołodu ſz zgubionych, mowili: z grzeſznikami ie,

z pu-

z publikány przeſtaie; Pátrząc na wielkie cudá, mowili: w Imie Kſiążecia czartow Belzebubá, te dźiwy robi. Zgoła nic w człowieku nie-maſz, czego by oko zazdroſne złym nieuczy-niło. Widźi ułomności? czyni ie kryminała-mi; widźi cnoty, czyni ie zmyślonemi. A ie-żeli uczynić niemoże, przydaie to, przez co im pſuie poważenie. Naprzykład: przyznaie: ten mądry, ále pyſzny; ten pokorny, ále nieczy-ſty; ten ſpráwiedliwy, ále piianica; ten boga-ty, ále z krzywdy; tá Panienka pięknie ſię noſi, ále z ſzpetnego zyſku. Bywa i to czaſem, że człowiek zazdroſny milczy; ále ſamym mil-czeniem ráni. Chwalą kogo z cnoty, tálentow, dźielności; zazdroſny ná to nic niemowi, uśmie-chuie ſię, czaſem iadowitą głową kiwnie: wiedz cie o tym, że ieſt w ten czas pſem, ktory milcz-kiem káleczy. Nie ná tym przeſtáie tyrannia zazdroſnego: przeſladuie ieſzcze bliźniego ná zdrowiu. Aboż niewiecie rożnych przypad-kow: ten od lat kilku ſchnie, i z łożka wſtać niemoże: ten ná oczy faluie: ten od rozumu od-ſzedł: temu rękę podcięto i wiecznym kaleką uczyniono. Zkądże to złe wyniknęło? oto z zazdrosci, ábo przez czary, abo przez trucizny, abo przez zmowy i záſadzki nieprzyiacielſkie. Uczynili to, aby tych poniżyli, ktorych w ſzczęściu, honorze, w powodzeniu goruiących nad ſobą nienáwidźili. Wielce ſłużącą rzecz do tey materyi przeczytałem: Pewny Krol Sycy-lyiſki miał dwoch żołnierzow, wielce zaſłużo-nych; ieden z nich był barzo łakomy, drugi barzo zazdroſny. Obudwu zawołáł ná Pałac,

chcąc

chcąc ſobie uczynić uciechę. Rzekł do nich chcę nagrodzić waſze zaſługi. Niechże tedy ieden z was obierze ſobie iaką chce nagrodę, á wiedzcie o tym, że obieraiącemu zaraz to dane będźie co obierze; drugiemu zaś toż będźie dano, ále wedwoynaſob. Zamilkli obydwa ná to; łakomy niechciał obierać: bo ſię bał, áby mniey niewziął. Zazdroſny niechciał: bo ſię bał, áby nad niego więcey niewzięto. Przymuſił Krol zazdroſnego do obierania. Coż rozumiecie? obierze ſobie?Pokłoniwſzy ſię Krolowi, rzecze: Nayiaśnieyſzy Pánie! ponieważ wola twoia ieſt, aby moy wſpoł Kawáler więkſzą wziął nagrodę zaſług ſwoich, ia zá moie zaſługi nic więcey niechcę,tylko, aby mi iedne było wyłupione oko,á ten Káwáler niech obedwie ſtraci; Otoż macie okrucieńſtwo wrodzone zazdroſnym. Roześmiał ſię Krol, kazał zazdroſnemu iedne wyłupić oko,á łakomego wolno puścił. Tá ieſt ſpráwiedliwa zázdroſnym kará. Coż więcey mam powiedźieć ? Zázdroſny naſtępuie nawet na życie bliźniego ſwoiego. Zazdrościł Ezau Jákobowi błogosławieńſtwa,i z tym ſię dał ſłyſzeć:bylem ſię tylko doczekał śmierci Oycowſkiey, zabiię Bratá moiego. Zazdrościł Aman Márdocheuſzowi reſpektow Pańſkich, i ſzubienicę mu wyſtawił. Zazdrościł Saul Dawidowi tryumfow, i włocznie ná niego oſtrzył. Zazdrościł Herod Jezuſowi Kroleſtwa, i czternaście tyſięcy Dźiatek zabił. Weście hyſtorye Ceſarzow Rzymſkich i Greckich, rozumiem, że więcey ich okrutna zazdrość z Pańſtwa i z życia złupiła, á
niżeli

á niżeli śmierc przyrodzona pozabierała. I wiekow naszych o podobne nietrudno przykłady. Iedni się truią, drudzy przez poiedynki, inni przez zdrady i zasadzki znoszą. A chociaż wielu iest zazdrosnych, ktorzy tego nieczynią: nieczynią, bo niemogą; gdyby mogli, pewnieby czynili. Zkąd dobrze ieden Filozof serce zazdrosnego nazwał kátownią: Tam bliźniego scinaią, cwiertuią, wieszaią, ná pale wbiiaią, w koła wpłataią: ieżeli nie do skutku, przynaymniey do woli i okrutnego áffektu.

Podobno naymilsi słuchacze moi, i ná to przystániecie, że nád okrucieństwa gorszym iest grzechem: publicznego pokoiu ták swieckiego iáko też Kościelnego zruinowanie. Całe swiatá i Kościoła szczęście, ná tey iedney wspiera się kolumnie, ktorá iest pokoiem. Jeżeli ten filar przez czyią winę upada: O iak cięszka szkoda! o iák wielki kryminał! Otoż ia twierdzę: że ludźie zazdrosni, ten publiczny á nieoszácowany psuią pokoy. Proszę: z kąd żwawe woyny źiemią i morzem? ustawiczne krwi rozlanie? Zkąd w Miastach miedzy Obywatelámi ich, niezgody, poswarki, kłotnie, nieznaski, partye? ieden ná drugiego wre, ieden ná drugiego ledwo pátrzy, w iedney z sobą nigdy niepostoią kompánii, co ieden zamysla, drugi do tego przeszkadzá, i wzaiemnie: Zardrość to wszystko czyni; Niech iey tylko niebędźie: Niepotrzeba woyska, niepotrzeba ármat i strzelby, niepotrzeba fortec i obrony: każdy będźie swego zażywał bespiecznie w pokoiu, bo niebędźie

I się

ſię bał tego, ktory by mu zayrzał. Proſzę ieſzcze, co ták wiele razy odſzczepieńſtwy herezyámi kłociło Kościoł Swięty, i nie podźielną ſukienkę Chryſtuſową tárgało? Odpowiada Cypryan: Zazdrość; tá, mowi, herezye wprowádźiła; ieden drugiemu zazdrościł chwałki mizerney, ktorą miał u głupich ludźi z nowotności nauki ſwoiey; i ták o nowinach czartowſkich myślił. Toż ſamo robił trzeci, czwarty: i ták urodźiła ſię piekielna iędza, ktorá wielu prawowiernych pożarła: i ták wypadły nawałności, ktore łodkę Piotra ſkołátać uſiłowały. Tych wiekow oſtatnich ſpytaymy: z kąd ſię wzięła luterya, i ták wiele Kroleſtw ſwoim iadem záraźiłá? Zazdrość iey Mátką. Gdy bowiem Pápież Zákonowi Káznodźieyſkiemu Jubileuſz ogłaſzać roſkazáł, pominąwſzy Lutrá w Zákonie innym Doktorá Teologii i Káznodźieię: gniewem i záżdrością zapałony Luter, iuż ná Kazániách Pápieża ſzpocić, iuż w piſmach Wiárę Swiętą ſzarpać, iuż błędy opowiadać, iuż Protekcyi złych Pánow ſzukać począł. A z tego to wyniknęło, co z płaczem naſzym w Anglii, Hybernii, Szkocyi, Szwecyi, Pruſiech oglądamy teraz. Mamże ieſzcze wſpomnieć ſzkody, ktore w Domach pártykulárnych, rozrożnienia ktore w Małżeńſtwach, bezprawia ktore w Magiſtratách, zgorſzenia ktore w żołnierſtwie i ſzkołách, zazdrość ſpráwuie? Nie wſpomnę: wiedzą o tym dobrze, ktorzy nieſzczęśliwie doświadczaią.

Więkſzey iuż, zdaiemi ſię Naymilſi ſłuchácze, zbrodni bydź niemoże, iák ná BOGA

ſamego ſię porwać i chcieć go zgubić. Otoż ten bunt przeciwko BOGU ſzczegulnieyſzym ſpoſobem podnoſi zazdrość. Prawdá to, że według Bernardá z Klarewalu, każdy grzech rádby, żeby niebyło BOGA; ále wielka rożność miedzy zazdrością á innemi grzechami. Inne, ile z ſiebie, znoſzą ſpráwiedliwość, áby ie niekarałá; znoſzą mądrość Boſką, áby o nich niewiedziała; znoſzą nieográniczoność, áby im przytomna niebyła; znoſzą Wſzechmocność, áby z nich wieczney ſobie nieczyniła, że tak rzekę, ſatysfakcyi. Zazdrość zaś, ile z ſiebie, to w BOGU znoſi, co mu ieſt naymilſzego, i nayiſtotnieyſzego. Wiecieſz iaka właſność BOGU naymilſza i nayiſtotnieyſza? Oto Dobroć Iego nieſkończona: bo z nią ſię BOG naybárziey ták w Ewángelii iáko też ná wielu innych mieyſcach Piſma ſwiętego popiſuie: *Ego ſum bonus.* ia ieſtem dobry. A do tego: wſzyſtkie doſkonałości Boſkie, od Dobroci Iego, gdyby to od fundámentu, zawiſły. Tę dobroć Boſką człowiek zazdroſny chce zniſzczyć, chce, áby Bog niebył dobrym, chce żeby łaſk ſwoich nikomu nieświádczył; á z tąd idźie, że zazdroſny człowiek niemoże kochać Bogá. Według wſzyſtkich Miłości Boſkiey pobudką ieſt Dobroć Boſka; On Dobroci Boſkiey nienáwidźi, że ſwiádczy Opátrzność ſwoię bliźnim iego: á iakże ma mieć miłość Boſką? przydaycie i to: że taki człowiek niewierzy, áby Opátrzność Boſka wſzyſtkim ludźiom wyſtárczyć mogła: zá coż by ſię bowiem ſmucił, gdy widźi fortunę z Opátrzności Boſkiey, bliźniego ſwego powo-

dzenie. Wſzakże gdy kto mocno wierzy, że ſłońce ſtanąwſzy w południowey wyſokości, każdego człowieka obiaśnic może, nie przeto ſię ſmuci, chociaż Piotrá, Pawłá, Iędrzeia obiaśnionego widźi; bo mowi ſobie: obiaśniło ich ſłońce, ále i iá będę miał od niego obiaśnienie ſwoie. Patrzcieſz naymilſi moi, iákie to poczwary grzechowe zazdroſny człowiek w ſercu ſwoim tai! Coż mowić o pomnieyſzych grzechach, iak wielkim tłumem do ſerca zazdroſnego ciſną ſię. Stawiacie mi łakomſtwo: zazdroſay łakomy, bo rádby wſzyſtko zagarnął; ſtawiacie gniew: zazdroſny gniewliwy, bo ná bliźniego proſtym okiem, iák Saul ná Dawida, patrzyc niemoże. Stawiácie nieſzczerość: Zazdroſny nieſzczery, bo mowi Sálomon. *Prov. 23. 6.7. Nie iaday z człowiekiem zazdrościwym; iedz á piy, rzecze tobie: á myśl iego nie ieſt z tobą.* Stawiácie nieczyſtość: á możeſz bydź nieczyſtość gorſza, iak gdy ſię z Zazdrością znidą; iuż tam poiedynki, zaboyſtwa, trucizny, iáko widźiemy w zaletnikach, gdy im o iednę wilczycę chodźi. Stawiacie krzywdy: zazdroſny krzywdźiciel, choć nieſkutkiem, ale ſercem; á tá wola iego przed Bogiem za ſkutek mu ieſt poczytaná Zgoła zazdrość ieſt grzech grzechow, ieſt ſtek wſzyſtkich zbrodni, ieſt krotkie zebránie wſzyſtkich złości. To to w ſamey rzeczy Ekkleſiaſtik wyraził, gdy powiedźiawſzy w Rozdziale 14. ỽ. 8. *Oculus lividi nequam. Złośliwe ieſt oko zazdrościwego;* o tymże oku mowiąc w Rozdziale 31. ỽ 14. 15. *Malus eſt oculus nequam. Nequilus oculo quid creatum eſt!* Złe ieſt oko złośliwe: co gor-

co gorſzego ſtworzono ieſt? Uważcie: Zazdrość nazywá złym okiem *malus*; iákby ná tym nie dosyć, przydaie: *nequam* złośliwy; iákby i ná tym niedosyć, przydaie: *quid nequius* to ieſt: gdyby BOG przez niepodobieństwo grzechy mogł tworzyć, tedy by wſzechmocność Iego niemogła większey złości grzechu uczynić, iák ieſt zazdrość. *quid nequius oculo creatum eſt?*

Druga Część Kazaniá

Nieſzczęśliwy człowiek zazdrosny, że ták wielkiemu złemu podpada. Ztąd iednák dáleko nieſzczęśliwſzy, że to złe iego nieuleczone prawie. Nie bez przyczyny, Salomon zázdrość nazwał, ropą zamkniętą w kości *putredo oſſium, invidia Prov: 14. 30.* Ják bowiem otok z kości trudno wywabić, ták zazdrość z ſerca, ktore oſiadła, trudno wyprowádzić. Posłuchaycie Cypryaná: Inne (mowi) grzechy łacno ſwoy koniec maią: cudzołożnik grzech kończy razem z nieczyſtą ákcyą: Zboyca ſię uſpokoi, zabiwſzy człowieka: złodźiey ma dosyć, rzecz iaką ukradſzy: oſzuſt kontent zdrádźiwſzy kogo; Zazdroſny nigdy uſpokoionym być niemoże, áni zazdrości ſwoiey zakończyć: daway mu podarunki, podchlebiay: barźiey zazdrościć będźie, iák ogień barziey pali, gdy mu drew przydaieſz. Ale żebym z fundamentu mowił. Z kąd to ieſt, pytam, że grzech zazdrości według Piſma i Oycow świętych, ták do uleczenia trudny? Po niemałey uwadze, trzy tego znalazłem przyczyny. Pierwſza: że ludźie zazdrosni źiemſkie

rzeczy barzo ſobie ſzacuią i całym ſercem ſgną do nich. Druga: że ludźie zazdrosni niepatrzą ná rozrządzenia naywyżſzego BOGA, ále tylko zá ślepemi idą namiętnościami ſwoiemi. Trzecia: że ludźie zazdrośni, niemaią uwagi ná to, że iednę ciało miſtyczne ſkłádáią z bliźniemi ſwoiemi, ktorego ciałá głową ieſt Zbáwiciel JEZUS. Te to ſą trzy przeſzkody do zbáwienney nápráwy zazdroſnego Człowieka. Obalcie mi ie, á przyrzekam, zazdrośći nie będźie. Ieśli bowiem człowiek, iák powinien, pozná znikomość źiemſkich rzeczy, ieżeli pozna że ieſt ſtworzony do Nieba, do wieczności ſzczęśliwey, zápewne zazdrościć niebędźie urody, zdrowia, życia, fortuny, honoru, powodzenia; bo rzecze ſobie: co mi z źiemią, gdym do Nieba; co z momentálnemi gdy do wiecznnych ieſtem ſtworzony rzeczy? Wſzakże Krol niezazdrości chłopu, że dobrze orze, Teolog ſzewcowi że dobre boty ſzyie: bo względem godnosci Krolewſkiey rolá, względem powagi Teologiczney ſzewſka ſztuka ieſt podła. Ták: ieżeli Chrześcianin pozna, czym ieſt, i do iákiego konca ieſt: ſwiat cały z ponętami za iednę brydnię poczyta, i zazdrościć niebędźie. Ieżeli powtore człowiek uważa ſobie to, że cokolwiek w ludźiach koło zdrowia, życia, fortuny, powodzenia ich dzieie ſię, wſzyſtko ſię to dzieie z ſzczegulnieyſzego rozrządzenia Mądrości Boſkiey: iednemu BOG daie wiele, drugiemu mało, trzeciemu nic, iák wie każdemu bydź potrzebę do zbawieniá iego. Gdyby ten, co niema nic, miał fortunę, pewnie by niebył

zbawio-

zbáwiony; przeciwnym ſpoſobem gdyby ten, ktory teraz ma fortunę, zoſtał w uboſtwie, pewnie by był potępiony. A te taiemnice Mą-droſci Boſkiey przed wiadomośćią naſzą ſą u-kryte. Ieśli, mowię, człowiek Chrześcianin to uważáć będźie, niepodobna áby miał zazdrośćić; ále raczey podnieśie myśl ſwoię do Bogá, i rzecze: Dźiękuię ci Boże, że innym błogoſłá-wiſz, á mnie martwiſz: bo im ták, á mnie ták podobno potrzeba do zbawienia. I że taiemnice Opátrznosci twoiey nieprzenikam, nikomu zazdrośćić niechcę, ále ſię tylko ná wolą twoię zdaię. Jesli po trzecie Człowiek Chrześcianin ná uwagę ſobie weźmie, że wſzyſcy, ktorzy ży-iemy Chrześciánie, ieſteśmy członkami ciáłá miſtycznego Jezuſowego, zapewne wyrzeknie ſię zazdrośći. Ják bowiem w tym ciele fizy-cznym iedna część drugiey nie zazdrośći, oko iedne drugiemu niezazdrośći że obie widzą, u-cho iedno drugiemu niezazdrośći, że obie ſły-ſzą, ręká iedna ręce drugiey, noga iedna nodze drugiey nie zazdrośći, obedwie robią, chodzą, i owſzem gdy ieden członek zachoruie, drugi niewеſeli ſię, niepląſá z nędzy iego, ále ráczey ubolewá nad nią. Ták powinno bydź w Ciele miſtycznym Jezuſowym: ieden Chrześcianin drugiemu niepowinien zazdrośćić, z nędzy ſię nie cieſzyć; ále wzaiemnie ubolewáć i ratowáć ſię. Utwierdza tę uwagę mocniey S. Grzegorz: w Niebie (mowi) wſzyſcy będźiemy żyli, i nie będźiemy ſobie zazdrośćić dobra rozumem ludzkim niepoiętego; á tu mamy ſobie zazdro-śćić tych znikomośći, ktore Páweł nazywa gno

iem

iem *Arbitror ut ſtercora Phil. 3. v. 8.* Gdyby to ná uwadze Chrześcianie mieli, pewnieby nie zazdrościli. Ale coż ſię dźieie? oto iedni w źiemi i znikomościách zatopili ſię, drudzy zá námiętnościami ślepemi idą. Inni na to ciało materyálne patrzą, á niemaią względu, ná Ciało duchowne Jezuſowe; dla tego też zazdrość w nich nieuleczona, bo przeſzkod wyliczonych zwyciężyć niechcą: *invidia putredo oſſium.*

Kończę Kazánie do was Auguſtyna wielkiego ſłowámi: *Conſideret unuſquiſque conſcientiam ſuam, & ſi ſe videat vetuenô invidiæ percuſſum, evellat tribulos.* Niech każdy roſtrząśnie ſumnienie ſwoie; á ieśli w nim iad zazdrośny znaydzie, całey uſilności niech przyłoży, áby go z ſerca ſwoiego wykorzenił. Coż bowiem ieſt, Chrześciánmnie, co by cię przy zazdrosci trzymało? Zazdrość ieſt czartá pyſznego corka: więcże iey ſerca powierzyſz? Zazdrość ieſt łotryni bliźnich ſwoich, zabiia ich ná fortunie, honorze, zdrowiu, życiu, cnocie: więcże ią u ſiebie przechowywać będzieſz? Zazdrość ieſt burzyćielką pokoiu w Kroleſtwach źiemſkich i Kośćiele Chryſtuſowym: więc tey zdrayczynie daſz u ſiebie mieyſce? Zazdrość ieſt nieprzyiáciołką dobroci Boſkiey, ieſt zakrwawieniem Opátrzności iego ſwiętey: więcże tę iáſzczurkę we wnętrznościach duſzy twoiey żywić będźieſz? Chrześciáninie! z rozumu obrany ieſteś, ieśli tey ták wielkiey złości niewyrzuciſz z ſiebie. Day mi bowiem iaką roſtropną przyczynę, czemu tego iák naypręzey nieczyniſz. Chceſz podobno bliźniego twego przez zaz-

drość

ſtość z ſzczęśliwego uczynić nieſzczęśliwym?
błądziſz: ſámego ſiebie czyniſz nieſzczęśli-
wym. Bliźni twoy zażywać będźie dobrá po-
zwolonego ſobie od BOGA w weſołości; ty
w ſmutku wśćiekáć ſię będzieſz! á nic mu nie-
zaſzkodziſz. O iákie głupſtwo, z cudzego ſzczę-
śćia bydź nieſzczęśliwym! Tá ieſt, iákiem u-
ważał, w Piśmie ſwiętym ná zazdroſnych ká-
rá, że BOG, áby ich mocniey utrápił, im bar-
źiey zazdroſzczą, tym barźiey błogosłáwi tam
tym, ktorym zazdroſzczą. Jáwnym dowodem
tego Jozef Pátryarchá: ná ktorego, im barźiey
zazdrośni Bráciá następowali, tym go BOG
barziey wywyżſzał. Ale to mnieyſza. Barźiey
uważay Chrześciáninie oſtáteczne rzeczy: iáką
daſz wymowkę przed Sędzią Bogiem, że byłeś
zazdroſny? Mowi Chryzoſtom: inni grzeſzni-
cy będą zwalali winę ná dobro roſkoſzne, ábo
pożyteczne, ktore ich do grzechu ciągnęło, á
choćiaż tá wymowká przed Sędzią Bogiem nie
będźie ważyłá, przećięż ieſt iákążkolwiek. Ty
zazdroſny iákąż maſz przecię roſkoſz? iáki po-
żytek z grzechu twego? Roſkoſz twoiá, poży-
tek twoy: ſmutek i udręczenie ſercá. O dwo-
iáko nędzny człowiecze! raz ná tym, drugi raz
ná tamtym ſwiećie: Ná tym od ſiebie ſámego,
ná tamtym od czártá nędzny. Aboż maſz ſię
inney nagrody ſpodźiewáć? Zazdrośćił Diabeł
BOGU wcielonemu chwały, Káim Ablowi
Błogosłáwieńſtwá, Sául Dáwidowi Tryumfu,
Ezau Jákobowi pierworodnego Práwá, Fáry-
zeuſzowie Chryſtuſowi Cudow; i poginęli wie-
cznie. I ciebie ten koniec czeka, zazdroſny

czło-

człowiecze: ſłuſzna, ábyś przyſzedł ná koniec Káimow, ktory drogą Káimową idźieſz.

JEZU Zbáwicielu! komuż ia mam i czego zazdrościć? honoru? ty ieſteś honorem; fortuny? ty ieſteś ſkárbem moim; zdrowia? o gdyby wſzyſtkie śiły dlá ciebie łożyć; życia? prágnę rozwiązać śię z ciáłem moim, i bydź z tobą. Ieſtem od ciebie ſtworzony: nie dam ſerca znikomości, Ty wſzyſtkiemi rządziſz: rządź wſzyſtkiemi, rządz i mną iák ci śię podoba. Ieſtem częścią ciała twego miſtycznego: Tobie bym źle życzył gdybym bliźniemu twoiemu źle życzył. O JEZU niech tego niebędźie! kwituię ze wſzyſtkiego, cokolwiek ma świát naydrożſzego: Day mi tylko śiebie, á mowię z S. Oycem moim Ignacym: *Dives ſum ſatis*, dosyć bogaty ieſtem. Amen.

KAZANIE

Ná Niedźielę Mięſopuſtną, ábo Sześćdźieśiątnicę.

O Stánie zapuſtuiących.

Venit diabolus, & tollit verbum de corde eorum, nè credentes ſalvi fiant. Lucæ 8vo.

POd czas tych mięſopuſt tu w Krákowie, złodźiey chytry i okrutny, przyſzedł do mieſzkániá pewney Páni, znalazł dwoch ſtraż domu trzymaiących; iednego przekupił, i ná ſwoię ſtronę przekręcił, á drugiemu ſtrażnikowi zabrał broń, ktorąby mogł bronić Páni ſwoiey; ſług nieczułych powiązał, Pánią zabił, wſzedł

wſzedł do Pokoiu, gdzie Kleynoty i ſzkatuła z pieniądzmi złożone były, wſzyſtko zabrał. To uczyniwſzy, coby miał uciekać, zuchwały ſmiało po Krakowie gráſſuie. Co iedney uczynił, toż ſamo i wam, naymilſi ſłuchacze, wyrządzić zamyśla. Maiąc ia o tym wiádomość pewną, á z iedney ſtrony niedolą tey Páni, z drugiey ſtrony niebeſpieczeńſtwem wáſzym pobudzony będąc, przychodzę ná to mieyſce, ábym was o tym uwiadomił, i iák potrzebnie, ták wielce pożytecznie oſtrożnemi uczynił. Dziwuiecie ſię? nigdyśmy o tym nieſłyſzeli, mowicie. Iać ſię wam bárziey dźiwuię, że miedzy klęſką cudzą á niebeſpieczeńſtwem waſzym, ná obie uſzy záſypiacie. Niewiecie? Pragniecieſz wiedźieć? Pozwolcie chętnego ucha i pilney uwagi. W pierwſzey częśći Kázaniá przypowieść wytłumaczę; á żeby to tłumaczenie z pożytkiem zbawiennym było, w drugiey częśći, (ktora oraz będźie dokończeniem mowy) tym, ktorzy od tego złodźieia ſą złupieni, pokażę ſpoſob, iakim życie ſwoie, i ſzkody ſtrácone odzyikać maią. Wam zás ktorych tákowá ieſzcze niepotkałá ſzkoda, dam napomnienie ſkuteczne do tego ſłużące, byśćie ná podobną nędzę nieprzychodźili. Niech to będźie AdMDG.

Pierwſza Część Kazaniá

Złodzieiem tym ieſt diabeł, ktory pod czas tych męſopuſt, nietylko tu w Krákowie, ále prawie ná całym świećie Chrześćiańſkim roſpośćierá zdrady ſwoie. Iak bowiem BOG ma święta ſwoie, mnieyſze, większe, naywięk-

ſze,

ſze, nayuroczyſtſze, pod czas ktorych od ludźi odbierałby honor, i duſze ich ná wiecznosc ſzczęśliwą pozyſkował: tak (mowi Bellarmin Kárdynał) diabeł ma czaſy uroczyſte ſobie, w ktorych duſze ludzkie pozyſkuie dla ſiebie. Naywiękſzemi zaś iego ſwiętami ſą męſopuſty: ieśli bowiem kiedy, tedy pod te czaſy męſopuſtne, czynią mu ludźie honor, i nieźliczone duſze ná przeklętą oddaią mu ſię ofiarę. To mi iednak w podziwieniu: że gdy innych czaſow, rożnie ſię czart udaie, pod czas męſopuſtu pokrywkę złodzieia ná ſiebie bierze. Innych czaſow pokazuie ſię iuż pochlebnym wężem, iák Ewie; iuż wychodzącym z iaſkini ſmokiem: krąży áby kogo pożarł mowi Piotr; iuż wypadaiącym z kniei wilkiem: wilk przychodźi, iák mowi Mátheuſz. Iuż uzbroionym naieżdźcą: mocarz uzbroiony, iák mowi Łukaſz Iuż podſiewaczem nocnym: podſiał kąkol. Iuż zmyślonym Aniołem ſwiátłosci: przemienia ſię w Anioła światłości iak mowi Páweł. Zaś pod czas męſopuſt udaie ſię złodźieiem chytrym, iák go dziſieyſza opiſała Ewangelia: przychodźi kryiomo i wykrada wybiera ſłowo z ſerca. Coż w tym zá taiemnica? Doſzedłem iey, zważywſzy rzecz pilnie. Ieżeli iakie, te przyiazne ſą złodźieiom czaſy, w ktorych ludźie roztárgnionemi będąc, wzgląd cały ná widoki roztárgnienie im czyniące obracaią; á ná te rzeczy, ktore dziedźiczą, pilnego baczenia mieć przeſtaią. W ten czas naybarziey ſztuczni złodźieie wkradáią ſię, i rzeczy bez baczenia zoſtawione porywaią. Powiedź mi Pánie: kiedy ci
pienią-

niądze zginęły? o o w ten czas, gdyś intereſem nagle przychodzącym roztárgniony na umyſle, ſzkatułę otworem zoſtawił. Powiedz mi Kupcze: kiedy ci ſztuka materyi zginęła? w ten czas, kiedy ſię targuiąc o pokazány towar, nieczas, kiedy ſię targuiąc o pokazány towar, nie-
miałes oká na to, iak przychodźień filut odłożoną na ſtronę z ſtołá kupieckiego zámknął materyą. Toż ſamo mowić o innych podobnych przypadkach. Ponieważ zas mięſopuſty ſą czáſami uſtawicznego roztárgnienia: rzadki barzo, ktoryby w nich miał wzgląd i pilnosć ná ſiebie; ále wſzyſcy prawie w tym ſię zatopili, co ieſt ſwiatowego, wſzyſcy gdyby Efraimowie, zá prożnosci ſwieckiey wiatrámi ubiegaią ſię. Diabeł tedy przedſięwziął, nie inaczey, tylko w oſobie ſztucznego złodźieia prezentowác ſię, obiecuiąc ſobie i gruntownie zyſk nayobfitſzy w duſzach krwią Chryſtuſową odkupionych.

Ten tedy złodziey, naymilſi ſłuchacze moi, pod czas tych mięſopuſt przyſzedł do Domu Pewney Páni. Domyślacieſz ſię, co to zá Páni? Tą Panią wielowładną, ábſolutną ieſt wola ludzka. Częścią dla wolnosci, ktora ieſt od BOGA iey ſamey daná; do niey bowiem rzeczono: (*Eccli. 15. 17.*) *położył przed cię wodę i ogień: do czego chceſz, ſciągni rękę*; częścią dla władzy, ktorey używa nad dźilnościami duſznemi, nád zmyſłami, nad namiętnościami. Co bowiem oná ſkutecznie roſkazuie, koniecznie bydź muſi. Częścią dla umow, ktore BOG czy to wyraźnym czy tłumaczonym ſpoſobem zwykł z Człowiekiem czynić; iákie ſą: Ieśli

odpu-

odpuśćicie winowaycom wáſzym, i ia wam odpuſzczę grzechy; Ieśli będziecie czynili miłoſierdźie nad ubogiemi, ia wam pomnożę fortuny; Ieśli nikogo niebędziecie ſądźili, nie będę was ſądźił ſurowym ſądem; Ieśli będźiecie czynili pokutę za grzechy waſze, ia nieprawości waſzych pamiętać niebędę. Są ieſzcze inne umowy BOGA z Człowiekiem, iuż wyraźnie, iuż potaiemnie, iuż abſolutnie, iuż pod kondycyą założoną na wielu mieyſcach Piſma świętego wyrażone, ktore przyiąc abo odrzucic; zániedbac, ábo wykonac, ſamey tylko woli ludzkiey ieſt urząd. Panią tedy wielką wielowładną ieſt wola ludzka, i o tym to panowaniu námieniło Piſmo (*Gen. 4. 7.*) w tych ſłowach: *nad pożądliwością twoią panować będzieſz.* O toż naymilſi moi pod czas tego mięſopuſtu, Czárt złodźiey chytry, Dom tey Páni nayść, z życia i ze wſzyſtkiego ią złupic zamyślił. A żeby mu ſię pomyślnie udało: naypierwey zdrady ſwoie zaczął nad ſtrażnikiem Domu tey Pani. Stworca naſz BOG każdey woli ludzkiey dał dwoch ſtrożow: iednym ſtrożem ieſt rozum, drugim pamięć; ieśli ci ſtrożowie pilnie ſwoy urząd ſpráwuią, Pani ich, wola ludzka, niema ſię czego obawiać, bęſpieczna ieſt. Ale o przezorna czártowſka zdrado! pod czas mięſopuſt czárt przeklęty pierwſzego ſtrażniká woli ludzkiey, to ieſt rozum ná ſwoię ſtronę przekręca, i nieiako przekupuie. Ták, aby był Ewę zdradził, wkradſzy ſię do Ráiu, ſprawił, aby práwidłami rozumnemi pogardzała, ktoremiby ſię według BOGA rządzic powinna była, á zdania zgubne

ná pozor powabne, á w ſkutku niepodobne przedſię wzięła, *będziecie iák Bogowie*. Ták ten-że złodziey poczyna ſobie z rozumem ludzkim: Prawidła Boſkie odbiera, ſwiatłá przyrodzone tłumi, á napełnia go chytrą nauką, ktora że ma w ſobie ponęty czułe, łacno ſprawuie w rozumie, aby ták ſędził, trzymał, iák ona mu pokazuie. Pierwſza *Maxima* czartowſka, zdradliwie z Piſma wyprowadzona: (*Eccle. 3. v. 4.*) *Wſzyſtkie rzeczy maią czas. Czas płakania, narzekania, i czas śmiania, tańcowania*. Ztąd bowiem ták daley chytrze wnoſi: maſz człowiecze wiele innych czaſow, w ktorych możeſz grzechy twoie opłakiwać, BOGA wychwalać. Czás męſopuſtny ieſt czas weſołości, smiechu; przeto bądź dobrey myśli: ſtroy ſię w maſzki: czyń ſobie rozrywkę tańcami: podź do tey i do tey oſoby, z nią ſię zabaw. I mnieybym ia to uważał, gdybym wiedział, że to dalekie ieſt od bliſkiego niebeſpieczeńſtwa grzechowego. Aleź bo wiem, że ſztuczny zdrayca oſłodzoną podaie truciznę: pod maſzką, większą do grzechu ſmiałość, á mnieyſzy wſtyd zamierza; dla tego maſzki nazywaią ſię w Piśmie *facies peccatorum* twarzami grzechow. W tańce prowadźi, á z koła ſzczęśliwey wieczności chce wyprowadzać. I to to ieſt, co mowi *Iob cap. 21. v. 12. 13.* o nędznych męſopuſtnikach: *Prowadzą w dobrach dni ſwoie, á w mgnieniu oka do piekła ſtępuią*. Każe ſzátan ſię zabawiać z tą i z tą Oſobą, á ieſzcze bez widza, ná oſobności: á w ten czas wzburzy fale, i dwoch w iedneyże łodce ná dno piekielne pogrąży. Druga *maxima* czártowſka pod

czas tych mięſopuſt wyprowadzoná zdrádli wie, z przykładu ludźi: Możeſz to czynić, mowi, co inni ludźie czynią; Inni ludźie godni weſelą ſię: ty człowiekiem będąc czemuż ſię niemaſz po ludzku obchodźić? Ale i to ſztylet w iedwabiu. Przykład pokazuie, á nieczyni rożności, miedzy weſołością godźiwą beſpieczną i miedzy weſołością niegodźiwą niebeſpieczną. Godnych ludźi ſtawia przed oczy, á nieczyni uwagi, że co innego bydź godnymi według ſwiatá i co innego bydź godnym według BOGA. Godność ſwiecka bez godności duchowney ieſt hańbą wiekuiſtą. Wielu ták czyni (mowi) á niepowiada, że wielu ták czyniących ginie wiecznie. Trzecia *Maxima* czártowſka, pod czas tych mięſopuſt, ná owego roſpuſtnika ſłowach w Piſmie Bożym (*Eccli. 5. 4.*) zaſadzona: *zgrzeſzyłem, á coż mi ſię złego ſtało?* O ſłowa bezbożne! co ci ſię złego ſtało? czyliż niedoſyć złego, że ſerce twoie purpurą krwi Jezuſowey oblane, piekielnym obwinąłeś kirem? nic ci ſię złego nieſtało, ále ſtac może; bo możeſz iuż na duſzy umarły i ná ciele páść trupem; táki trafunek nie nowina pod czas mięſopuſt. Niewierzyſz? czytay hiſtorykow. A ták niewymowione złe i duſzy twoiey, i ciału twoiemu ſtanie ſię; bá kto wie, czyli ſię iuż nieſtało? kto wie, ieżeliś tym grzechem śmiertelnym, niedopełnił miarki grzechow twoich? kto wie ieżeliś tym grzechem nieprzerwał oſnowy zbawienia twoiego? kto wie ieżeliś po tym grzechu, nátychmiaſt niezoſtał wygluzowanym z Kſięgi żywota? O iák to ſtraſzna! o iák tragiczna rzecz!
á iák-

á iakże mowic będźiesz: *Coż mi się złego stało?* Otoż, naymilsi moi, te i tym podobne czárt zdrádliwy złodziey podaie tych czasow rozumowi ludzkiemu zdania; i ieżeli się rozum, pogardziwszy práwidłami swoiemi, chwyci czártowskich maxym, iuż iest przekupiony od złodźieia strażnik, iuż ná zdrádę i zgubę Páni swoiey sprzysiężony. Wszakże mnieyby wskorał czárt, aczby rozum skaptował, gdyby drugi strażnik, to iest pamięć ludzká, nie po iego stronie była. Ależ bo on temu strażnikowi wszelkie wykrada zbroie, ktoremi by Pani swoiey mogł bronić. Broń tá ktorą ma pamięć ku obronie woli ludzkiey przeciwko grzechowi, iest przypominanie sobie rzeczy ostatecznych: Ják *Pismo S. Eccli. 7. 40.* naucza: *Pamiętay na ostatnie rzeczy, a nigdy niezgrzeszysz.* Gdy częste tych strászliwych rzeczy w pamięci tkwi przypominanie, niepodobna aby tam ná grzech iáki, zwłaszcza śmiertelny, odważenie się było woli. Aza bowiem odważy się człowiek, aby niegodziwie roskoszował, gdy mu w pamięci tkwić będzie śmierć, ktora nagle á niespodziewanie przypaść może, iak na owego roskosznika, (*Luc. 12. 19.*) dopiero mowiącego: *duszo, masz wiele dobr: iedz, piy, używay;* iuż ci umieraiącego: *tey nocy dusze twey upominaią się u ciebie.* A za śmiałym będzie ná sprosną sprawę, ieżeli mu w pamięci tkwić będzie, że iest w przytomności sędźiego, że na niego patrzy ten sędzia, ktory sam obrażony, go osądzić i wnet ná śmierć nie tylko doczesną, ále i wieczną skazać może? Czy

podobna áby ſię ſprzeciwił woli Boſkiey, ćięſzko zakazuiącey iakiego wykroczenia, ieżeli ná to żywy wzgląd mieć będźie, że ſię przez tákowe ſprzeciwiánie niepochybnie przypráwi o pożáry piekielne, żadnym ięzykiem niewyſłowione i rozumem w udręczeniu niepoięte? Czy podobna áby moment zakazáney lubośći obierał, ieżeli uważa, że przez táki moment poſtrada wiecznosci roſkoſzy, i owo nieuſtanne błogoſłáwieństwo Swiętych Bożych? Wierzćie mi: niepodobna, niepodobna! tych ci to rzeczy pamiętanie ná puſtynie zaprowadźiło wielu, wielu w klaſztorach nayśćiśleyſzych ná zakonne życie pozamykało, wielu na ſwiecie o życie nayſurowſze przypráwiło. Tych ci to rzeczy pamiętanie ieſt brzegiem morſkim, ná ktorym acz niewiem iák natárczywe ſwiata tego ſale ozbiiaią ſię. Tych ci to rzeczy pamiętanie, ieſt rorężem doświadczonym, nad wſzyſtkiemi, acz niewiem iak natężonemi pokuſami niezawiedźienie tryumfuiącym. Otoż czárt zdrádliwy, tych to mięſopuſtnych czáſow naybárźiey o to zabiega, á żeby wykrádł te oręża pamięci ludzkiey; to ieſt: wykradá wzgląd na rzeczy oſtateczne: wzgląd ná smierc, ſąd, piekło, utrátę Niebá. A na to mieyſce wkłada obrázki rzeczy poćieſznych ſmieſznych, owe báyki miłoſne, owe hiſtorye żartow pełne, owe wynálazki dawno práktykowaney uciechy. O iak ſię pamięc z tych Swiętych złupiona oręży ſłabą ſtaie? Widźieliscie kiedy ná Woynie poimanego żołnierza odbiorą mu broń, i prowadzą dokąd chcą; żołnierzem ci ieſt, ále że poſtradáł

oręże, nic niemoże: niemoże bronić Hetmana swego, áni siebie, bo iuż poymany, bo iuż broni potrzebney niema. Toż samo dzieie się z pamięcią ludzką, gdy iey czárt wykradnie względy ná ostáteczne rzeczy: już ona Pani swoiey, woli ludzkiey, bronic niepotrafi. Gdy się ták powiodło czártu przeklętemu, chytremu złodzieiowi, z temi, w ktorych to cała siła ludzkiey woli była, strażnikami, rozumem i pamięcią, żadney trudności niema z sługami i domownikami. Wiedzieć potrzeba, że wola ludzka dwoiakie ma służeństwo: ma sług swoich, ma też i służebnice; ták właśnie, iak Páni ziemska, ma sług, ma też służące białogłowy. Słudzy są zmysły, służebnicami są namiętności. Zmysły mieszkaią opodal, iák słudzy pospolicie, nie w pokoiach bliskich pokoiu Pani, ále raczey w przyległych Pałacowi mieszkaniach, abo officynach: wszakże wszystkie zmysły są zewnętrzne. Zas namiętności iako białogłowy służące, mieszkaią niedaleko pokoiu tego, w ktorym Páni ich, wola ludzka mieszka: Wszakże mieysce namiętności, według Filozofij niedaleko serca. Gdy się tedy złodzieiowi chytremu, czártu, z strażnikami woli dobrze powiodło, z służeństwem arcyłacna mu iest sprawá. Naypierwey sług, to iest, zmysły wiąże: aby mu do zamierzonego końca nieprzeszkadzały. Wieciesz czym wiąże? temi sznurami, powrozámi, łáńcuchami, o ktorych ná kilku mieyscach Pismo święte mowi: *sznuramí nieprawości*, łáńcuchami grzechow. Oczy wiąże pięknemi widokami, á w nich lubieżną ro-

ſkoſzą; Uſzy wiąże ſproſnemi pioſneczkami, nieforemnemi mowami, namowami i obmową, ktora ſię częſto w prożne rozmowy mieſza. Smak wiąże niepomiarkowanym zażywaniem potraw i napoiow zbytecznie przyimowanych; Powonienie wiąże owemi perfumami, ktoremi ſię znikome białogłowy namaſzczaią. Zapomniawſzy o tym wyroku Piſma: (*Iſa. 3. 24.*) *będźie miaſto wdzięczney woniey ciężki ſmrod;* mowa ieſt o ſmrodzie piekielnym ze ſkwaru ciał potępionych pochodzącym: áby głupie ſerca znęciły ku ſobie. Zmyſł tkliwości wiąże, miękkością, lubością, upodobaniem, zapaleniem w dotknięciu poſpolicie rodzącym ſię, Ták ſkrępowani ſłudzy woli, to ieſt, ták powiązane zmyſły, ani ſię ruſzyć mogą przeciwko zdradom czártowſkim; podobnemi ſą do zaſypiaiących letargiem, przy ktorych zabieray wſzyſtko, nie będą bronili, bo nieczuią; á chociażby mogło ſię mowić, że czuią, tedy ſą związani ſnem śmiertelnym, ktoremu ſię żadną miarą oderwać niemogą. Dopieroż łacnieyſza ſprawa czartu z námiętnościami. Co ſię dzieie z białogłowami ſłużącemi, gdy o złodzieiu zwłaſzcza nocnym uſłyſzą: żadney obrony Páni ſwoiey niedadzą, ále raczy zamieſzanie tylko ſprawią, i ſtrách pomnożą; toż ſię dzieie z namiętnościami: acz ſłużą woli ludzkiey z uſtawy Boſkiey *Gen. 4. 7. Sub te erit appetitus eius:* Pod tobą, to ieſt poddanką twoią, będzie pożądliwość; ále iak nigdy ſzczeremi Pani ſwoiey niebyły, ták zawſze były, i ſą przychylnemi zdradom czárta przeklętego, iakaż ma bydź od tych obrona? owſzem

o iak daleko gorsza od domowych zdrada. *Inimici hominis domestici eius. Matt. 10. 36.* Ach! nędzna wolo; ach! nieszczęśliwaPáni! podobno iuż zginiesz! strażnik ieden przekupiony, drugi z oręża ogołocony, słudzy powiązani, służebnice przeciwko tobie; złodziey i zaboyca w progu: podobno iuż zginiesz! Bodaybyście te słowa moie nigdy niemiały prawdy. Ale, ách! iák wam nieżyczę prawdy, ták iuż widzę uiszczone. Gdy się cała czártowskiey osnowy powiodła zdrada: zabiia Pánią wszystkich władz, zmysłow, namiętności; zabiia wolą ludzką. Ale okrutniku wżdyć się pohamuy w złości! zabierz wszystko czego szukasz, wolną Panią przynaymniey daruy życiem! Do kamienia mowię. Odpowiada: inszy iest u mnie obyczay, á niżeli u złodzieiow ziemskich; oni odebrać mogą fortunę, acz zostawią życie; ia nigdy, czego pragnę, odebrać niemogę, poki pierwey nieodbiorę duchownego życia. Zabiia więc okrutnik wolną Panią: inaczey zabić niemoże, zabiia grzechem śmiertelnym. Nie inszeyć spodziewać się trzeba było, nieinszey, tylko tey nieszczęśliwey konsekwencyi. Rozum prawidłami zgubnemi zaślepiony, pamięć z względu ná rzeczy ostateczne ogołocona, zmysły zepsute, namiętności rozhukałe: nic innego z tego nie idźie tylko śmierć duchowna woli. Mogło się wam trafić żeście widzieli Dom słaby, dwoma wsparty podporami; wszakże gdy te dwie podpory podcięto, upadek domu nastąpił. Wola ludzka dlá krewkości swoiey barzo słaba, ma dwie podpory: rozum, ktory ią oświeca, pámięć ktora ią od

złego wſtrzymuie; te dwie podpory nieprzyiaciel podciął: pewna zguba woli. Rozum zgubnemi zarażony prawidłami: toć ię zwiedzie; *Ieśli oko twoie* (mowi Chryſtus *Matt. 6. 23.*) *złe*, to ieſt rozum,nauką złą napełniony: *wſzytko ciało twoie będzie ciemne;* to ieſt; ſprawy twoie ſtaną ſię godne ciemnosci wiecznych. Pamięć niema względu ná BOGA i oſtateczne rzeczy; poydzie zá tym co mowi Pſalmiſta: *Pſal. 10. 5. Niemaſz BOGA przed oblicznośćią iego; ſplugawione ſą drogi iego.* Zgunęła wola; ktoż ią miał bronić? nie zmyſły: bo te lubość kocháią; nie namiętności: bo te ſerdecznie lubosci prágną. Podał ſię widok niegodźiwy: oko ſię w nim zatopiło: rozum ciekawie mu ſię przypatrowáć począł: pamięć obrazek iego w imaginatywie odmalowała: porwała ſię ku niemu z weſołością namiętnosć. Wola upodobanie w nim mieć poczęła, w upodobaniu zabawiłá ſię, w zabáwieniu zezwoliła. Zgineła wola. Złodziey zdrádliwy, czárt przeklęty, zabił ſwobodną Pánią, á zabił grzechem śmiertelnym. Ach! iuż nędznico! gdzieſz ſię wolnosć twoia podziałá! Wolność twoia zamieniła ſię w jarzmo piekielne; bodaybys nigdy nieumierała,boś ſię przez tákowę śmierć niewolnicą piekła urodziła. Zginęłas! zginęłas! i co tylko miałaś, iuż nie twoie. Jakoż naymilſi ſłuchacze moi, wykonawſzy zdradę ſwoię złodziey okrutny, nic iuż więcey niemiał do czynienia, tylko poyść do pokoiku ſerdecznego, i z tamtąd wſzyſtkie ſkárby, wielkiey Páni ſwobodney woli, zábrać; iák mowi dziſieyſza Ewangelia: przychodźi

i wy-

i wybiera z serca ich słowo Boże, áby zbáwionemi niebyli. Tłumacze Pisma Bożego, uważaiąc te Jeremiasza Proroká słowa: *Rękę swoią, ściągnął nieprzyiaciel ná wszystkie kochania iego: Misit manum ad omnia desiderabilia eius. Thren. 1. 10.* Skárby duchowne dwoiako dźielą: iedne nazywaią kleynotami, i te są dáry nadprzyrodzone iák mowiemy w Teologii, wlane. Tákim darem iest łaská poświęcaiąca i nasienia nadprzyrodzone cnot, ták Teologicznych, iáko Moralnych to iest obyczaynych; drugie nazywaią pieniądzmi, i te są zasługi nadprzyrodzone, ktoremi sobie kupuiemy Niebo. Otoż ten złodziey dźisieyszy zábiwszy swobodną Pánią, wolą ludzką, wkrádł się do pokoiku serdecznego, i te wszystkie skarby nadpryrodzone, łakomie zabrał. *Misit manum ad omnia desiderabilia.* Zastał dáry nadprzyrodzone; naypierwey łaskę poświęcaiącą, ktora czyni Człowieká Synem Bożkim przyspofobionym, ktora daie do Nieba człowiekowi práwo niezáwiedźione, ktora iest rękoymią ludźi wybránych, ktora tyle waży ile szczęśliwa wieczność, bo sprawuie áby sprawy nasze były zasługą *de condigno*, to iest rowne szczęśliwey wieczności. Zabrał łáskę poświęcaiącą: bo iák tylko prędko ná grzech zezwoliła wola, ták zaraz łaska poświęcaiąca zginęła, bo ona z grzechem żadną żywą miarą stać niemoże: iák ciemna połnoc z iasnym południem, iák życie z smiercią, iak bałwan z Prawym Bogiem pogodzić się ná iednym horyzoncie, w iednym sercu, ná iednym Ołtárzu niemogą. Zginęła łaská poświęcaiąca; ále nie sama, bo

zną

z nią cnot obyczaynych nadprzyrodzonych zginęło grono. Umarła Mátká: zyiące mátki áffektem poumieráły wszystkie Cory. Ach! co zá szkoda, ták drogich, owszem naydroższych kleynotow! Nie ná tym przestał okrutny i łákomy złodziey; zabrał ieszcze pieniądze, to iest wszystkie zásługi przez wiele lát zbierane ku osiągnieniu Nieba. Ták ci iest, naymilsi moi: chocby kto miał niezliczone cnoty, chocby tyle Ksiąg napisał ná obronę Kościoła, ile Augustyn i Tomasz z Akwinu, chocby tyle ludzi náwrocił ile Páweł Apostoł i Xáwery, chocby tyle umartwienia dobrowolnego poniosł, ile Symeon i Daniel Stylitowie, chocby tyle prześládowania wytrzymał ile wszyscy rázem Męczennicy; ieżeli się ná ieden grzech śmiertelny odważy, wszystko ginie, wszystko próżno, wszystko do osiągnienia Nieba nic nieważy, wszystko czárt zabierá *Omnes justitiæ eius non recordabuntur. Ezech. 18. 24.* O przeklęta czárta zdrado! iák okrutnie zabiiasz i rábuiesz wolą ludzką? o z rozumu obráni, ktorzy się pod czas tego mięsopustu ná grzech cięszki, śmiertelny odważácie! czy to on iest nieczystością, czy piiaństwem, czy szpetną rozmową, ábo namową, czy tylko szpetną myślą, do serca dobrowolnie przypuszczoną, acz skutku swoiego niemaiącą. O! iák wielką ponosicie szkodę!

Druga Część Kazaniá

Chrześciánie moi! coż? zrozumieliżeście przypowieść ná początku Kazaniá wam powie-

dzia-

lziáną? Złodziey okrutny diabeł, Páni zabitá, vola ludzka, ſtrażnicy rozum i pamięć; ſłudzy myſły i námiętnosci, ſkárby wykradzione łáſki zaſługi. Tać to nieſzczęsliwa traiedya, iuż poſobno tych mięſopuſt nie na iednym ſię mieyſcu tu w Krákowie ſtałá, i teraz ieſzcze ten złodziey tu graſſuie, niczego ſię nieboi: bo ſądu ná niego, áni w Trybunale, áni w Ziemſtwie, áni w Grodźie, ani na Rátuſzu nieznaydźiecie. Z zubienic ſię wáſzych śmieie, z miecza ſprawiedliwego igráſzkę czyni. Prawdá, ná Piekło od BOGA ſkazany, i iuż ná wieki potępiony; ále tym ſamym że wiecznie oſądzony, ieſt bárziey roziuſzony, rádby wſzyſtkich od Nieba, z ktorego ſam wypadł, oderwać; rádby wſzyſtkich ná mieyſce mąk, ná ktore ſam przyſzedł, pociągnąć. Przeto naymilſi moi wiedzcie, że i o was ſamych zamysla źle: chce koniecznie wáſz rozum oślepić, pamięć z rzeczy duchownych złupić, zmyſły związać, namiętności zburzyć, wolą zabić, ſkárby duchowne wykraść. Ia pobudzony, iakom ſię oświadczył, iuż innych nieſzczęściem, iuż waſzym niebeſpieczeńſtwem, przyſzedłem dźiſiay, z tą przypowieſcią wielce práwdźiwą: á żebym tych, ktorzy zbłądźili, náproſtował; wam, byście niebłądźili, otworzył oczy. Pożyteczniey zaś tego przedſięwzięcia wykonać niemogę, iák, gdy ukrzywdzonym podam ſpoſob, ktorymby wykradźione ſobie przez czárta ſkarby odzyſkać mogli; wam zaś, gdy zbáwienne zoſtawię napomnienie, ná ktore wzgląd maiąc, niedalibyście ſię uwieść okrutnego czárta zdrádom. Do was

nay-

naypierwey mowię ktorzyście dali sobie tych mięsopust wykraść łaskę poświęcaiącą, przez grzech śmiertelny: staraycie się wszelką usilnością, ábyście ią odzyskali, bo od iey odzyskania wszelkie dobro wasze zawisło. Złodźiey ten, ktory ią wam wykradł, iest tu w Krákowie, rożnie się włoczy, to po kámienicach, to po szynkownych domach, bywa często i ná redutách; dochodźicie go, upomniycie się krzywdy, odbierzcie co swego; ále wiecieśz iakim sposobem tę sprawę zbáwienną działać mácie? Innego ia niewidzę sposobu, (gdybym miał inszy, dał bym go wam z pod serca) innego ia niewidzę sposobu, tylko ten: ábyście się do naywcześnieyszey uciekali pokuty. Onegday, wczoray obraźiliście śmiertelnie BOGA: niewychodzcieśz dźisiay z Kościoła, aż się przez szczerą spowiedź uspráwiedliwicie. Możecie sobie mowić ábo myślić: Złodźiey ten Niedźieli pierwszey postu, wiemy dobrze, że przydźie ná Pustynią do JEZUSA áby go kusił; w ten czas my udamy się do JEZUSA, á od Nieprzyiaciela naszego, cokolwiek przez nieostrożność naszę zyskał, odbierzemy. Ach! Chrześcianie! w tym ci to samym zamyśle waszym wielka chytrego tego złodźieia zdrada. Zdrádliwym iest lisem, w tę stronę polną uwodźi, á do bliskiey zmierza kniei: pokazuie wam post do pokuty, á tym czasem może was wtrącić do piekła. Zápusty są to złe barzo czasy; Wiecie co Pismo mowi: (*Eccle. 9. 12.*) *Iako ryby łowią węd ą, iako ptaka śidłem imaią: tak ludźie bywaią poimani w zły czas.* Zawszeć iest BOG sprawiedliwy,

dliwy, ale iakom uważał w Historyach, nayczęściey pod czas mięsopustu, śmierć nagłą á niespodzianą ná grzesznikow posyła; czytać otym Kśiązkę Tylkowskiego. Ani śię temu dźiwować trzeba: innych czasow ludzie grzeszą, ale poiedynczo, nie táką kupą, nie ták gromadnie; zaś pod czas mięsopust niezliczona liczba ludźi przeciwko BOGU porywa śię, nieiáki powszechny przeciwko Krolowi swemu bunt czyni. A iako ziemscy Monarchowie, iak tylko postrzegą bunt, woyska swoie posyłaią i buntownicze plemięnie z kretesem gubią: ták Bog spráwiedliwy, w tym to powszechnego buntu przeciwko sobie czaśie, śmierć nagłą na grzeszniki posyła, i gubi ie wiecznie. *Sic homines capiuntur in tempore malo.* Nadzieia wasza omylić was może; podobno pierwey przyidźiecie ná głod wieczny, á niżeli do postu: podobno pierwey was krew Jezusowa potępi, á niżeli Mękę Jezusową rozpámiętywać wam przyidźie! I ieden moment w grzechu śmiertelnym niebespieczny: bo z złego momentu może wyniknąć nieszczęśliwa wieczność. Zmiłuycie sz śię nad duszą waszą, á nieporzucaycie ią w niebespieczeństwo zatraceniá. Ieśli dusza wasza raz zginie, ná záwsze zginie, á szkoda tá nigdy niepowetowana. Weźmiciesz to sobie w głowy wasze, nieodwłocznie grzechu śię wyspowiadaycie, załuycie zań, postánowcie mocno w tey reszcie zapust, owszem w całym życiu waszym, kaiać śię wszelkiego grzechu śmiertelnego. Do was zaś, ktorym ieszcze ten złodziey zdradliwy nieuczynił krzywdy, to iest

nie

nieoślepił rozumu, niezłupił z zbáwiennego oręża, to ieſt, z względu na oſtateczne rzeczy pámięci waſzey, niezaráził zmyſłow waſzych, niezabił grzechem śmiertelnym woli waſzey, nie wykradł z ſerc waſzych łaſki poświęcaiącey i innych dárow. Do was mowię ſłowy Ewángelicznemi: (*Matt. 24.43.*) *Gdyby wiedział goſpodarz, ktorey godziny złodziey ma przyiść czułby wżdy, á niedopuściłby podkopać domu ſwego.* Jeſteście goſpodarzámi ſerca waſzego; wiecie, bom wam opowiedział, że złodziey piekielny, czárt przeklęty, graſſuie temi czaſy, i całą uſilność łoży, áby iak naywięcey ludzi wyzuł z życia duchownego, i fortuny duchowney. Mieycieſz ſię ná oſtrożności, czuwaycie pilnie, á niedopuſzczaycie, by ſię podkopał do ſerca waſzego, i wykradł wam łáſkę poświęcaiącą. Rozumiecieſz co ia mowię? nieniemaycie, ábym ia tylko po was wyciągał przedſięwzięcia kaiania ſię wſzelkich grzechow śmiertelnych, pod czas mięſopuſt. Mało ieſt ná tym przedſięwzięciu. Koniecznie trzeba drugiego, ktorym byście poſtanowili unikać od okkazyi, i niebeſpieczeńſtw grzechowych: bo wierzcie mi, że pierwſze przedſięwzięcie bez tego drugiego, ſkutecznym bydź niemoże. Przeto ia, naymilſi moi, chcę po was, i JEZUSA Chryſtuſa imieniem przykazuię wam, byście ſię nietylko wſzelkiego grzechu śmiertelnego ſtrzegli, ále też żebyście od okkázyi i niebeſpieczeńſtwa grzechu śmiertelnego unikali. Daycie pokoy podeyrzanym kompaniom, bo w nich łacno w grzech nieczyſty, czy to uczyn-
kowy,

kowy, czy myslny, możecie upaść. Nieſtroy- cie ſię w maſzki, bo tym obyczaiem ná Obraz Troycy Przenayświętſzey, ktory ieſt wymalo- wany w duſzy waſzey, kładźiecie obraz czárta przeklętego. Pogardzcie tancami, bo tańce ſą wymyſłem diábelſkim, iako ſię to z Auguſtyna pokazuie. Co wam Chrześciánie w kołko diá- belſkie biegac, ktorym w pamięciach powinno tkwic koło ſzczęſliwey i nieſzczęśliwey wie- czności? ſtrzeżcie ſię żartow śmieſzkow lubie- żno-ſwawolnych, bo powiadam wam z Chry- zologiem: kto żartuie z diabłem, niebędźie ſię cieſzył z Chryſtuſem. Niemowcie: choć ſię w niebeſpieczeńſtwo wdamy, łaſka Boſka nas od grzechu zachowá, bo tacy śmiałkowie giną; *kto miłuie niebeſpieczeńſtwo, w nim zginie,* mowi *Piſmo S. Eccli. 3. 27.* Rozumiecieſz naymilſi moi, do czego napomnienie moie zmierza? Niemnie- maycie tego, że ia wam weſołego mięſopuſtu zakázuię, że wam roſkazuię, ábyście ten czas ná bogomyslności i ſurowey pokucie tráwili: nic by od rzeczy niebyło, chocbym ták roſkazo- wał, bo nic ſłuſznieyſzego, iak w ten czas ścisle ſię trzymac BOGA, gdy go wſzyſcy porzucaią; ále ia niechcę bydź tak oſtrym na was. Pozwa- lam i pozwolenie powtarzam, ábyście ſobie we- ſoło mięſopuſty odprawowáli; mowię iednak, że żaden człowiek prawdźiwie weſołym bydź niemoże, ktory ma ná ſumnieniu ſwoim grzech śmiertelny. Abyście więc prawdźiwie weſołe mięſopuſty mieli: chcę tego tylko i wyciągam po was, ábyście pod czas nich grzechu śmier- telnego, i bliſkiego niebeſpieczeńſtwa iego pil-

nie chronili ſię. Przyſtaiecieſz ná to? Jeżeli przyſtaiecie, ia wam przyrzekam, że nic wam tego piekielnego złodźieia zdrády ſzkodźić niebędą.

A żeby to przyrzeczenie moie pewnieyſze było: Do Ciebie JEZU Chryſte Zbawicielu moy z głęmbokości ſerca wołam! oto iuż wiele duſz krwią twoią odkupionych zginęło! oto i około tey garſtki owieczek twoich ſmok piekielny krąży, áby ktorą pożarł! Pamiętay Nayukochanſzy Zbáwicielu ná rány, ná smierć twoię, ktorą za nas poniosłeś: á niedopuſzczay, áby z nas ktory przez grzech śmierte ny miał iść na pożarcie. Wyznaiemy, że ſkłonności náſze czynią nas bydlętami: bylesmy ſię trochę im poddali, iuż nas porywaią i do ſmoka piekielnego zanoſzą; Ale Ty Miłościwy Pánie, ktory maſz wſzelką władzę łaſki i natury; rozumy naſze obiaśnii, pamięci naſzey day przytomność rzeczy oſtátecznych, Wolą utwierdzay w dobrym, zmyſły ſtrażą twoią opatruy, namiętności porywcze ukroć: abyśmy za pomocą twoią tam przyſzli, dokąd złodźiey zbliżyć ſię niemoże. *Quò fur non appropiat.* Amen.

KAZANIE

Ná Niedźielę Zápuſtną
Trzem oſobom maſzki zrywa.

Domine ut videam. Lucæ 18.

TRáfiło mi ſię czytać o pewnym lekkomyślnym człowieku. Ten pod czas mięſopuſtu,

pustu, chcąc swawolney innym dopomagać kompanii, pobieżał do Malarza iák nayprędzey bydź mogło, kazał twárz swoię rożnemi umalowac farbami. Frant Malárz część twarzy suchemi natarł, część wodnistemi napuścił farbami; przyrzekł: teraz dobrze. Pospieszny do swawoli człowiek, nieporadźiwszy się zwierściadła, słowem malarzá ubespieczony, wpada w posrzod kompanii: hasac, skakác, przedźiwne lekkomyślności wyrabiac pocznie, tym śmieley, że u siebie, iakoby nikt niepoznał, postanowiony. Tym czasem opadną suche, spłyną razem z potem wodniste farby; poznaią wszyscy: kto był, wyśmieią, wzgardzą. O! gdyby się co podobnego dźiśiay stało! Trzy Osoby oglądam ia podczas tego mięsopustu: widzę i czwártą ále ta wielkiey od pierwszych rożnicy. Trzy osoby oglądam, wszystkie w maszkach w pośrzod ludu Chrześciańskiego hasaiące; iedna z nich w maszce z samey światłości, druga w maszce z samych farb, trzecia w maszcze z samych powabow i wdźiękow wyrobioney. Czwartá zaś maszki niema, ále cała ślıczną białą zasłoną pokryta, ná ustroniu w poważney cichości stoi. Według tych wielości osob, czworaki stał się podział Chrześciańskich ludźi: iedni zá Osobą w iasney maszce przodkuiącą niewypowiedźianym tłumem; drudzy zá osobą malowaniem pokrytą w nieprzeliczonym gminie; trzeci za osobą wdziękiem i powabami upiękrzoną, ledwo nie w naywiększey kwocie biegną i lecą. Czwartá też Osoba ma swoię sekwitą, ále bez porownania

mniey-

mnieyſzą; mnieyſzą, ále bez porownania godnieyſzę: bo z wyboru roſtropnych poważnych ludźi złożoną. O! gdyby ſię to dźiſiay ſtało, co niegdyś z owym obłudnie wymalowanym człowiekiem! O gdyby swiátło z pierwſzey, farby z drugiey, wdzięki i obłuda z trzeciey Oſoby ſpadły! á wſzyſcy obaczyli iawnie, kto za kim idzie, i kto ieſt ten ktory ſię tak kſztałtnie ná oko ludzkie udać umie. Tegoż ſamego, niewątpię, naymilſi ſłuchacze moi żądacie, i zdaie mi ſię, że każdy z was mowi Ewangelicznemi ſłowy: *Ut videam*. O gdyby te oſoby widzieć i poznać! Abo przyłożę dziſiay wſzelkiey uſilności Káznodźieyſkiey, ábyście ku pożytkowi waſzemu zbawiennemu te Oſoby obaczyli, i iákie ſą, poznali. Stanie ſię to, gdy ná dźiſieyſzym Kázaniu trzema oſobom pozdzieram maſzki. O czwártey zaś w przyſzły dali Pan BOG wtorek na nieſzporách námyślać ſię będę, czyli zdiąc z niey zaſłonę, czyli zaſłonioną przed oczyma Chrześciańſkiemi zoſtawić. Pobłogoſław mowić poczynaiącemu, ná większą Chwałę Syná twoiego niepokalánie poczęta Pánno i Mátko Zbawiciela moiego JEZUSA Chryſtuſa Ad M.D.G.

Czekacie z wielką dwornością, ábym rzecz obiecaną iako nayprędzey do ſkutku przyprowadził. Niebawię. Powiedzcie mi: ktorą naypierwey oſobę chcecie widźieć i poznać? Rozumiem oſobę, w iaſną maſzkę przyodzianą; bo ta zdaie ſię pierſzeńſtwo miedzy innemi trzymać, á tym ſamym większą do poznania ſiebie zapala dworność. Dobrze: Ale coż też ſądźicie

o niey?

o niey? Ná pierwſze weyrzenie ſądźicie bydź Aniołem świátłosci; ſądząc Aniołem, macie w niey upodobanie; maiąc upodobanie radźibyście byli iey hołdownikami. Widźicie, iak to powierzchowna okazałosc zdradźić może? Dla czego przeſtrzegam každego z was, słowami Ewangelij: (*Luc. 11. 35.*) *Patrz żeby świa-tło, ktore w tobie ieſt, ciemnością nie było.* A to iák? Muſieliście ſłyſzeć te Páwłá S. słowa: (*2. Cor. 11. 14. Szatan przemienia ſię w Anioła świa-tłości.* Iák niegdyś wziął na ſiebie maſzkę wężową aby Ewę zdradźił, ták pod czas męſopuſtow czyni ſobie maſzkę i poſtać Anioła świátłosci, áby wielu nieoſtrożnych ludźi do ſiebie przygarnął. Ale ta światłość iego ciemnościami ieſt. *Lumen tenebræ ſunt.* Niedoſyc podobno przenikacie, iák to świátłość może bydź ciemnością. Słuchaycie: Oto czárt temi czaſy, robi ſobie maſzkę z ciemnosci i z świátłości. Wſzyſtkim męſopuſtuiącym powiada, że bliſko poſt: poſt, ktory ieſt czaſem miłoſierdźia, poiednania ſię z Bogiem, roſpamiętywania męki Jezuſowey, ktora ieſt nadzieią zbawienia. Otoż świátło. Tym czaſem każe im śmiało grzeſzyć w nadzieię łacnego i bliſkiego miłoſierdźia. Otoż ciemności: świátłośc pokazuie, á ciemnośći kryie. Podobniuſieńki do owego ptaſzniká, ktory chcąc przepiorkę ſchwytać, ſtawia ſiatkę, á ſam zá ſiatką wabić ią poczyna; bieży przepiorka ná głos ſłyſzany, á w tym w ukrytą wpada ſiatkę. Ták właſnie czárt pod czas męſopuſt poſtępuie z ludźmi; pokazuie im świa-

światełko święte, to ieſt czas miłoſierdźia bliſko naſtępuiący; á tym czaſem kſztałtnym wabikiem ułudzonych ludźi ſieciami grzechowemi pląta, i wiąże. To przepowiedział Salomon *Prov: 7. 21. 22. Irretivit eum. Chytrość czártowská uśidliła człowieka.* Tegoż ſamego racyą daie: *Sequitur eum quaſi agnus laſciviens & ignorans quòd ad vincula trahatur*, bo ułudzony człowiek biegł za czártem iak baran lubieżny niewiedzący że go do łáńcucha prowadzą. Tę ia maſzkę zerwę czártu, i iaká pod nią ieſt zdrada ſkryta, pokażę. Mowi Paweł: (2. *Cor. 6. 15.* Co zá towarzyſtwo świátłości z ciemnościami? To ieſt árcy zła, árcy głupia konſekwencya, ktorą czárt przeklęty temi czáſy naybárziey woiuie: nadchodźi bliſko czas pokuty, wſtrzemięźliwości, umartwienia; więc nieząwádźi teraz grzeſzyć, upić ſię, ciáłu niegodźiwie dogodźić. Słuchaycie Chryzoſtoma: A ktoryż (pyta) z rozumu obrány lekárz, maiąc iutro dáć pacyentowi lekárſtwo, dźiſiay pozwala, áby ſię opił truciżny? Abożto, (mowi Bazyli) ná piiáńſtwo do wſtrzemięźliwości, ná obżarſtwo do poſtu, ná oſzukánie do ſprawiedliwosci, ná lubieżnosć do umartwienia droga? Gdzież ten ieſt, ktory maiąc godną czyſtą Pannę bráć w Małżeńſtwo, dźiſiay nierządem kalá łoże? Jak żołnierz ná woynę ćwiczy ſię przez woienne ſztuki, ták Chrześcianin do czáſu poſtu przez wſtrzemięźliwość, do czáſu miłoſierdźia przez cnotę ſpoſobić ſię powinien: bo Belial nieprowadźi do Chryſtuſa, bałwan nie poświęca Kościoła, ciemności nierodzą światłości. *Quæ ſocietas luci ad*

tene-

tenebras? Mnieyszaby oto, że czártowska zła konsekwencya; to gorzey, że iest wielce niebespieczna, i zgubna człowiekowi: daie truciznę pewną, á niepewne lekárstwo obiecuie: radzi grzech dźisiay, ktory iest pewny, á obiecuie post, ktory iest niepewny. Niech mi bowiem powiedzą, ktorzy ułudzeni zdrádą czárta dźisiay grzech iáki śmiertelny pełnić będą: czyli oni są pewnemi, że doczekáią iutra, dopieroż popielcu? odpowiedzą: niewiemy w prawdźie, ále się spodźiewamy. Coż zá fundament nadziei? Mowią: siły mamy dobre, nie tylko ná iutro i daley, ale ná lat kilka, owszem ná kilkadźiesiąt wystarczaiące. Pátrzcie iák płochy fundament! Coż to są siły ludzkie, chocby nay większe przeciwko Dekretowi Boskiemu, ktory ná wielu mieyscach Pisma świętego przyrzeka że grzesznikowi dlá grzechow iego ukrocone będą dni życia iego? Tráfiło się, że Ksiądz Lopez Zákonu moiego Teolog i Kaznodzieiá w Hiszpánii maiąc pod czas tych czasow mięsopustnych Kazánie, Duchem Boskim przez záchwycenie tknięty, w pośrzod mowy, te wyrzekł słowa: iest tu ieden w tym Kośćiele ná Kazániu moim, ktory, ieżeli dźisiay poydzie ná tamto mieysce, gdźie zwykł obrażać BOGA, nagłą śmiercią umrze i będźie potępiony. Skończywszy kazánie poszedł zawołany do Biskupa ná obiad. Grzesznik zaś zá prożny postrach poczytuiąc słowa káznodźieyskie, poszedł do swoiey Amazyi, dwie godziny ledwo po Kazániu minęło, á oto pomieszany sługá leci do fortyi, dzwoni nagle, pytaiącemu fortyianowi,

Xiędza Xiędza, rzecze, iáko naypręzey do umieráiącego, á nie ktorego innego, tylko tego, ktory dźiśiay miał Kazánie. Odpowie furtyan: ten Kśiądz u Biskupa ná obiedzie. Barziey przerażony sługa, bo niebespieczeństwo czasu niemiało, wpada ná Pałác Biskupi, stanie przy stole, i z wielkim stráchem rzecze do siedzącego Káznodźiei: Oycze! Pan moy, ktory się śmiał z proroctwa twego, umiera u swoiey Amazyi: śpiesz go iak naypręzey rátowáć. Porwał się od stołu Kapłán, żártkim pędźi krokiem, ale go spráwiedliwe poprzedźiły wyroki, bo iuż trupa zastáł. Coś podobnego stało się w Peru, iako pisze Reneus: Pewney nocy zapustney wielkim hałasem zagrzmi Niebo; ále gdy nieczysty mięsopustnik bez boiaźni, chuci swoie do skutku przyprowadza: uderzy w niego piorun, niewidzialna i akaś moc wszeteczne cielsko z łożka ná izbę wyrzuci, niewidzianym nigdy ogniem gorec pocznie; do poty goreie, do poki się całe w smrodliwy popioł niezamieni. Coś rownie strásznego podobno w Polszcze naszey stało się, iako pisze Tylkowski, mieysca i osoby zámilczawszy. Pewny Kawaler wielką wziętość i powagę u wszystkich maiący, gdy się pod czas dni wesołych w śliczney kompanii wybiera ná przeiażdżkę, á iuż do kárety śiadac trzeba było, przypomniawszy sobie niby interes wielkiey importáncyi, rzecze: Przyiáciele moi! proszę was, mieycie ná moment cierpliwość, tylko uczynię pewne sporządzenie, wracam się. Poszedł: w kilká pacierzy dáią znać, że umarł. Przestraszoná niespodziewaną nowiną kompania,

nia, przypada, ciepłego ieszcze trzeźwi ty pa: darmo; wesele w lament zamieniwszy; pyta co się stało? Rzetelna sługa nałożnicy rzecze: mamli powiedzieć prawdę, potwierdzić musi i Pąni moia, na samym grzechu nieczystym skonał. Biada wam ludzie naynieszczęśliwsi! Widzę trupy wasze w domu nierządnic waszych; á dusza gdźie? Ach! dusza w łożysku lucypera goreie, i palić się ná wieki nieprzestanie. Gdzież są siły wasze? Wszak się wam zdawało, że lwami iesteście, á oto mocnieysza była spráwiedliwość Boska. Gdzie są nadzieie wasze? obiecowaliście sobie post święty, á w nim pokutę i przebłaganieBOGA, á oto niepozwolono wam czasu do poprawy. Wołalismy Kaznodźieie do stráty prawie sił naszych, ábyśmy was Chrystusowi pozyskáli; ábyśmy was przeciwko zdradom szátańskim uzbroili. Uciekaliście od Kazań naszych, boiarzami, szkrupulatami nazywaliście nas, śmiechy, żarty, stroiliscie z słowa Bożego. A oto widźicie teraz, iak to nasze bayki prawdziwe, iak to nasze szkrupuły sprawiedliwe, iak to nasze postrachy okrutne! Słuchácze moi naymilsi, gdy ia to mowię z nieszczęśliwemi na wieki ludźmi: Wy dwie rzeczy w sercu waszym uczyńcie; Pierwsza: uważcie, wieleście razy grzechem nieczystym abo innym cięszkim BOGA Dobrego obraźili: i przed Utaionym w Nayświętszym Sakrámencie ná twarzy wasze padnijcie, dziękuiąc mu, że zaraz po grzechu, ábo w samym grzechu, iak innych sprawiedliwie pokarál, was niepotępił, ále dał wam

czas do pokuty świętey, utrzymuie w życiu do Jubileuszu, á żeby nie tylko grzechy, ále też kárę za nie wam odpuścił. Druga; Postanowcie mocno, i setnemu powiadaycie, áby się nigdy, zwłaszcza pod czas mięsopust, ná grzech cięszki śmiertelny nieodważał: bo trzeba mu się bać, áby nagłą śmiercią zniesionym bez pokuty niebył. Ale niech tak będzie, że obraźi BOGA ciężko, i nieumrze, i doczeka postu: więcże przeto bespieczny? Niebespiecznieyszy moim zdaniem, á niżel gdyby záráz umárł. Pewna rzecz z Pisma świętego i Oycow Swiętych, że BOG spráwiedliwy naznaczył ludziom rożną miarkę grzechow: iednemu dźiesięć, drugiemu dwadzieścia, trzeciemu sto, czwartemu tysiąc i więcey; poki iey niedopełni, nadzieia poprawy; iak dopełni, zapewne pokutować, chocby żył naydłużey, niebędzie: bo z grzechu w grzech poydzie, łaskámi Ducha Przenayświętszego wzgardzi, i ciężarem niepráwości przywalony, ná łep poleci do piekła. Daymyż, że tych dni mięsopustnik iaki odważy się ná grzech smiertelny, abo nieczystości, abo pijaństwa, abo wzgorszenia, abo inny iáki: ktoż wie, ieżeli ten grzech iego ostatnim nie będźie; ieżeli ostatnim: więc dopełni miárki; ieżeli dopełni miárki, chocby doczekał postu, pokutowac zá niego szczerże niebędzie; czemuż? bo iak slepy chocby żył naydłużey, nieobaczy słońca, tak ow grzesznik z złey woli włásney nigdy się niechwyci łaski Ducha nayświętszego, ktora iest słońcem duszy, bo go ślepota, z rospaczy, nałogu, rozhukałych namiętności, w nim wrodzona

awſze trzymać będzie. I ta to ieſt náyciężſza ná człowieka według wſzyſtkich Teologow kará. *Excæca cor populi huius. Iſa. 6. 11.* Otoż macie maſzkę iaſną czárta przeklętego; piękna na weyrzenie, o iak zgubna ná doświadczenie. O! gdyby wſzyſcy ludźie zdrady ſzatańſkie przeniknęli, pewnieby ſię na wieczne niebeſpieczeńſtwa tak ślepo nierzucali.

Gdy ia to zbawiennie wam przekładam: Oto Druga Oſoba z Maſzką rożnemi kolorami umalowaną przed oczy waſze wdziera ſię. Patrzcie! niezliczona mnogość ludzi ſkacząc, pląſaiąc, gdyby to Pani ſwoiey áſſyſtuie. Co rozumiecie, kto ieſt? abo daycie domyſłom pokoy; byśmy ſię niebawili, zgadł Páweł: *Figura mundi.* Swiát (mowi) pod tą maſzkárką ukryty: iak bowiem farby iedne odpadaią, drugie prędko pełzną, ták Swiat, i iego hołdownicy w prożności ſwoiey przemiiaią. *Præterit enim figura hujus mundi 1. Cor. 7. 31. in imagine pertranſit homo. Pſal. 38. 7.* Ale co w ſamey rzeczy te ſą farby, ktoremi ſię ták pięknie ſwiat pokrył? O to grunt i fundament ich ieſt, ta *maxima,* ktorą ſobie głowę nabili męſopuſtnicy: *Gdzie ſię wſzyſcy cieſzą, tam ſłuſzna rzecz weſelić ſię.* Ten to ieſt kolor pod czas mięſopuſt wſzelkiey zdrady światowey; i zdaie ſię bydź prawdziwy; niby ma za ſobą zdanie Salomona, mowiącego: *czas płakania i czas śmiania. Eccle. 3. 4.* Ale przeſtrzegam z Auguſtynem: *mendax mundus.* Swiat kłamca. Muſieliście uważać kiedy tęczę; wſzakże ſię w niey rożne wydaią kolory, á przecię tam żadnego práwdziwego koloru niemaſz, ale

tylko

tylko rożne słonecznych promieni o rożną obłoku grubość obiianie, na dal patrzące ludźi oko. Tak świat zdrádziecki czyni: rożnych pod czas mięsopust szuka kolorow, maluie swe uciechy, iednak te uciechy są zmyslone, nieprawdźiwe. *Mendax mundus.* Przyznacie sami naymilsi moi, byleście tę *maximę* światową uważali: *Gdzie się wszyscy cieszą, tam się weselić trzeba*, ieżeli też ona iest prawdźiwa? Dwoiaka iest wesołość; iędna dobra, o ktorey mowi Pismo (*Psal. 36. 12.*) *sprawiedliwi weselcie się w Panu.* Druga zła, o ktorey toż Pismo: (*Prov. 2. 14.*) *Weselą się w rzeczach naygorszych.* Jeżeli o pierwszey wesołości mowa: prawda, że się wszyscy w Bogu powinni weselić. Jeżeli o drugiey: fałsz iawny; bo taką by się rzeczą powinien był weselić Noe z rospuszczonym na wszelką swawolą ludem, Lot z Sodomitami, Aaron z Izraelem koło cielca skaczącym, á przecię tego mądrze nieuczynili: bo niekażda uciecha powinna mieć naśladownikow swoich. Spytaymyż teraz, iakie są świátowe pod czas mięsopust uciechy? Uciechy mięsopustuiących świątowniśiow, funduią się ná maszkach, tańcach, piiatykach, stołach i inney swawoli. Coż sądzicie o nich, dobreli są czyli złe? Co naypierwey sądzicie o Maszkach? ábyście zdanie należyte dali, posłuchaycie Psalmisty *Psal. 81. 2.* do mięsopustnikow mowiącego: *usquequo facies peccatorum sumitis?* do poki się będziecie stroili w twarzy grzechow? abož to maszki są twarzámi grzechow? Ták iest, bo człowiek w maszki się stroiący, w samey rzeczy, chce się stać śmiałym do obrazy Boskiey, i

zdepta-

zdeptania Maiestátu Naywyżſzego. Wſzakże czego, na jawie twarz maiąc, dla wſtydu nieśmię to w maſzce ſmiało wykonywa, tym beſpiecznieу, im kſztałtniey przed okiem ludzkim ukrytſzy. Potym: ſtroiący ſię w maſzki człowiek ieſt nieprzyiacielem chwały tey i honoru ktoryby mogła mieć wſzechmocność Boſka. Uważaliście kiedy: w czym ſię naydziwniey wſzechmocność Boſka wydaie? Moie zdanie, że w twarzách ludzkich; tyle millionow millionow millionow ludźi było, ieſt, i będzie: każdy ieſt rożney twarzy; á chociaż czaſem znaydźie ſię ieden drugiemu podobny, wpatrzywſzy ſię iednak dobrze, muſi bydź iaka miedzy niemi w twarzach rożność, á to ſamo ieſt ſzczegulnieyſzym wſzechmocności Boſkiey cudem i honorem, że nieſkończenie rożne wymyślić, i ſkutkiem udziałać może ſymmetrye. Otoż człowiek w maſzki ſię ſtroiący tę ſławę i honor Wſzechmocności Boſkiey chce zatłumić; larwę ná ſiebie bierze, iak by był niekontent z twarzy od BOGA ſobie daney, i w ſamey rzeczy mowi do BOGA: otoż Boże niebędźieſz pochwalony w twarzy moiey, bo ia ſię wolę ukazać w maſzce ręką ludzką ukleioney, á niżeli w formie i poſtáwie od wſzechmocności twoiey wźiętey. Twarzy! twarzy! boycie ſię, żeby BOG rozgniewany zá maſzki, maſzkárámi was niepoczynił. Potym ieſzcze: człowiek w maſzki ſię ſtroiący, daie znać o ſobie, że ieſt ſzczegulnieyſzym czárta hołdownikiem. Wſzakże kto znak Krola noſi, ten ieſt hołdownikiem Krola. Proſzę cię, co za znak czárta przeklętego!

tego? maſzki: on ie wymyślił ieſzcze za Pogańſtwa; Naypierwey Egipcyanom podał, potym Grekom, potym Rzymianom, potym Niemcom, od Niemcow cała ſię Europa zaraziła; iako to czytałem u Kárdynałá Bellarmina. Sam nawet, nietylko przedtym, ale i teraz w rożnych larwách, poſtawach ludziom ſię pokazuie. Kto więc z ludźi ten znák czártowſki na ſiebie bierze, daie znać o ſobie, że ieſt czárta hołdownikiem. A dobraż to uciecha, bunt podnoſić przeciwko BOGU? Wſzechmocność Iego lżyć? czártu hołdować? *facies peccatorum ſumitis.* Co ſądźicie o tańcach? ſłuchaycie, co ſię trafiło wielkiey świątobliwośći Pannie, Annie *à S. Bartholomæo* Karmelitance, ſwieckiey ná ten czas. *lib. 1. vitæ ejus.* Pod czas mięſopuſt była z Matką ſwoią w weſołey kompanyi, tam zacny młodzian proſi ią w taniec; acz nierada, bo ieſzcze przed Zákonem, wzgardźiła Swiatem, wymowić ſię iednak niemogąc ſtanęła do tańca; traſunkiem podnieſie w zgorę oczy. Rzecz dźiwna: Zbawiciel JEZUS ná Krzyżu roſpięty, cały w Ranách, z Rán nieutrzymanym ſtrumieniem krew wybiega, w teyże izbie gdzie tańcować miała, pokaże ſię? Zmieſzana Panna w płacz, lament: iak mam weſoło pląſać gdy Oblubieniec moy kona! porzuci taniec. A dobraż to uciecha, ktora JEZUSA ráni i zabiia? Uważcie, ieżeli taniec czyſty, ieżeli taniec Panny czyſtoscią, niewinnością ſumnienia świątobliwością znaczney to uczynił z Jezuſem, á czego nieczynią tańce, w ktorych ſię lubieżność i ſzpetne miłośći zawiiaią? Niedarmo to Kośćioł

Swię-

Swięty pod czas mięsopust Ewángelyę czyta o Męce Chrystusowey: *tradetur illudetur*, i tam daley. Co ieszcze sądźicie o piiatykach, przysiłowanych częstowaniach? Pisze Tyrreusz: Dwoch Szlachty Niemieckiey pod czas mięsopust dali sobie słowo pić na umor; dobrali do kompanii kupca iakiegoś, ktorego siłowali, aby im rownie dopomagał kolei. Gdy tak żłopią, diabeł, temu i temu ukręci głowę, kupca przymuszonego wolno puści. A dobraż to uciecha, ktora wychodźi ná Ieremiasza Proroctwo: (*Cap. 51. ℣ 39.*) *Upoię ich, aby zasnęli i spali sen wieczny, á nie wstáli.* Co sądzicie ieszcze o iedzeniu niepomiarkowanym, o obżarstwie mięsopustnikow? Przypomnicie sobie żydowski kárnawał; *Num: 11. 33.* ieszcze mięsiwa w zębach mieli. *Adhuc carnes erant in dentibus eorum.* A oto przyspieszył gniew Boski i obżartuchow zatracił: *& ecce furor Domini concitatus in populum.* A dobraż to uciecha, ktora tak straszliwy ma koniec? O iak się lękać trzeba tym, ktorzy z poniedziałku ná wtorek, niedbaiąc ná żakazánie Kościelne i Wilią Apostolską, po połnocy, ba podobno i w sam wtorek o mięsiwa się kuśić będą, áby ich gniew Boski tak nie zatrácił iák nieutrzymanych zgubił żydow. Ale żebym powszechnie mowił: Uciechy, ktore pod czas mięsopust bywaią, zwyczaynie są złączone z grzechem; Więc ani dobremi, ani prawdźiwemi mogą bydź wesołosciami: Niemogą bydź dobremi, bo maią w sobie złe, to iest grzech smiertelny, nad ktory nic gorszego bydź niemoże; niemogą bydź prawdźiwemi, bo

człowiekowi w grzechu śmiertelnym zostaiącemu niepodobna się prawdźiwie weselić. Iák że się ma weselić, ná ktorego sumnienie woła; gdźieżeś BOGA twoiego podźiał? *Ubi est Deus tuus. Psal. 41.4.* Iak ma tańczyć, pląsać, ná ktorego sumnienie woła: otoś ognište nieszczęśliwey wieczności począł koło. Iak ma zapiiac, ná ktorego sumnienie woła: Oto żołc smocza wino twoie. *Fel draconum vinum eorum. Deut. 32. 33.* iak ma biesiadować, na ktorego sumnienie woła: oto stałes się pastwą ognia piekielnego; iak ma się śmiać, ktoremu do uszu lamenta potępieńcow dochodzą; iak ma kompanii dopomagać, ktorego iuż czártow obskoczyły zgraie. *Vide, quia malum & amarum est, reliquisse te Deum tuum Ierem. 2. 19.* Rzeczesz: ia znam takich, ktorzy po grzechu wesoło tańcowali. Niewierz: ta wesołość zmyslona była; gdybyś do serca ich weyrzał, obaczyłbyś, iaka tam katownia. Rzeczesz: áleżbo ia od nich samych słyszał, że i powierzchownie i wewnętrznie dobrey są mysli. Tym gorzey: bez nadziey życia chory, ktory do tego przyszedł, że choroby nieczuie. Niebędźie żył wiecznie grzesznik, ktory wziąwszy od grzechu śmiertelnego ranę, ná ránę nieubolewa. Uważcie to swiatá miłośnicy, co w szczerosci ducha Bożego mowię, á wzgárdźiwszy prożnemi, obłudnemi, kłamliwemi kolorami, prawdźiwey i dobrey szukaycie wesołości, ktora iest w JEZUSIE Chrystusie.

Iedna ieszcze nam zostaie osoba z samych wdźiękow powabow maszkę ná twárzy maiąca;

ludźi

ludźi zá sobą prowadźi niezliczonych. Kto ieſt, wydam z Ozeaſzem Prorokiem: *Cap. 2. 10. Revelabo oculis amatorum eius.* zedrę maſzkę wdźięczną, á pokażę oczom ślepych Inamoratow, co ieſt, za czym ſię ták uſilnie ubiegaią. Oſoba tá ciałem ludzkim. Maſzka zaś, ktorą wabi nie ostrożnych, ieſt ta maxyma, ieżeli kiedy, pod czas mięſopuſt naybarziey wzięta: *Co miło, czemuż tego nie zażyć?* O maſzko zdrayczyno! *fallax gratia.* Wieleś tyſięcy, wieleś millionow ludźi za sobą pociągnęła! Idą za tobą młodźi, ſtarzy, mężowie i białogłowy, Krolowie i poddani, Panowie i ſłudzy, żołnierzē i domownicy, Bogaci i ubodzy; niemaſz práwie żadnego ſtanu, z ktoregobyś ſwoich niemiało hołdownikow. Ach iak wiele Samſonow ta Dalila, iák wiele Jonatow ta ſłodkość umorzyła! Nic by po myślnieyſzego temi czaſy tráfic ſię niemogło, iak gdyby Bog łaſkawy tego Anioła, ktory niegdyś Walfurda, chcącego z Zakonu dla lubieżności apoſtatować, do grobu záprowadźił, i pokazáwſzy urodźiwey przedtym białogłowy odmianę w lárwę zgniłą, przy Zákonie i zbawieniu utrymał; Iak gdyby, mowię, BOG łaſkawy tego ánioła do mięſopuſtnikow poſłał, ktoryby im groby otworzył i pokozał: co to ieſt ciało ludzkie, za ktorym ſię tak slepo ubiegaią, co ieſt piękność, ktorą tak ſzalenie kochaią, co ieſt amazya, ktorą barziey ſobie nad BOGA ſzacuią, co ſą roſkoſzy, dla ktorych duſzę i zbawienie ſwoie tracą! Ieſt worem gnoiu, paſtwą robactwa, ſtek śmierdzący, wzbudzeniem obrzydzenia. Moy Boże! i toż to rozumnemu chrześciani-

ścianinowi tak bezrozumnie będźie miło ná źiemi? Wiem ia, co wy ná to nieczyści mięſopuſtnicy mowicie: My to ciało kochamy, ktore żyie, nie to ktore gniie: piękność nam uciechę; ropa i zgnilizna czyni obrzydzenie. O slepoto! ktora przyſzłych niepochybnie rzeczy widźiec niechceſz. A czymże ia ciebie barziey przeraźić mogę, iak gdy cię Auguſtyna słowami okrzyknę: *Momentaneum quod delectat, æternum quod cruciat.* Moment ucieſzy, wieczność ogniem męczy. Słuchaycie tego mięſopuſtnicy, ktorzy do Amazyi waſzych, tam i tam, tego i tego czáſu iść macie. Moment kontentuie, wieczność ognista palic będzie. Słuchaycie ktorzy ná osobnych mieyſcach, nieczyſte z białogłowami prowadźicie obcowanie: moment kontentuie, wieczność ognista palic będźie. Słuchaycie ktorzy w tańcach Wenerze czynicie ofiárę: Moment kontentuie, wieczność ognista palic będzie. Słuchaycie ktorzy myślami imaginacyami, patrzeniem, całowaniem, złym chuciom dogadzacie: momet kontentuie, wieczność ognista palic będźie. Słuchaycie ktorzyście iuż ná grzech nieczyſty ſię odważyli: Moment kontentuie, wieczność ognista palic będźie. Uważcie te dwa słowa: *Moment; Wieczność.* Moment ktory ſię w Wieczność końca niemaiącą zamienia; poki BOG Bogiem, poty piekło piekłem, ogień ogniem, potępieniec potępieńcem, wieczność wiecznością.

Zdaie mi ſię, że was ſłyſzę iuż tak z duſzą ſwoią rozmawiaiących. Każdy mowi: Duſzo moia á coż maſz za ſpráwę z temi nieprzyia-

ciołmi twoiemi; Diabeł pokazuie ci to co iest prawdźiwego ale niepewnego; Swiát daie ci to co iest ani prawdźiwego ani pewnego; Ciało łudźi cię tym co iest pewne, prawdziwe, ále momentalne. Diabeł obiecuie ci pokutę, ktorey niebędźiesz czyniła; świat daie ci uciechę, ktora udręczy serce twoie; ciało łudźi cię roskoszą, ktora się zakończy ognistą wiecznością. O duszo moia! á gdy po grzechu z ciałem się rozłączysz, gdzież pokuta twoia? O duszo á gdy w zapustnych rozrywkach obrażysz Bogá, gdźie uciecha twoia? O duszo á gdy po roskoszy ognistą wiecznośc poczniesz, gdźie upodobanie twoie? Postanow dziśiay rostropna duszo, że będziesz ostrożna na zdrady czarta, świata, ciała, szukay od tąd Prawdy bez fałszu, uciechy bez obłudy, roskoszy bez udręczenia. Ták was, zdaie mi się, słyszęc z duszą własną rozmawiaiących. Chwalę; bawcie się, żądam, takiemi uwagami, aż dali Pan BOG we wtorek o czwartey osobie, welum zásłonioney, pomowiemy.

KAZANIE

Ná Wtorek zápustny Czy cżwartá osoba z swoiey zásłony ma bydź odkryta.

Domine ut videam. Lucæ 18.

PRzeszłey Niedźieli, wiecie, ktorzyście kochaiący słowa Bożego byli ná Kázaniu moim

moim, żem trzem osobom pozdzierał maszki: iedna maszka z samey światłosci, druga z farb żywych, trzecia z wdziękow i powabow ułożoni a była. Pod pierwszą taił się czárt, pod drugą świat, pod trzecią ciało: i trzymam po łasce Bogá moiego, żescie ná otwárte zdrády patrzyli z pożytkiem duszy waszey. Dzisiay obiecałem rozważać o czwártey osobie, ktorą iuż wam białym welum zasłonioną na poważnym ustroniu pokazałem: mamli zniey welum zdiąc, czyli ukrytą przed oczyma waszemi zostawić. Ani iuż wątpię, bo was BOG ślicznym utalentował domysłem, zmiarkowaliście, co to iest za Osoba. Osoba cała welum białym pokryta iest Chrystus Sákramentálny, mowicie: Co bowiem białe przypadki chleba pszennego, ieżeli nie welum białe? Co Chrystus ták w całey Hostyi, iako w iey części cały, ieżeli nie BOG pod welum utaiony? *Deus absconditus.* Chwalę wasz rostropny i prawdziwy domysł. Ták iest naymilsi moi! gdy czárt, świat i ciało w zdradliwe się postroiwszy maszki, ludzi chcą gubić: Chrystus pokryty białym welum ludzi chce zbawiać. Czárt, świat, i ciało w Miescie, kámienicach, domach pokázuią się; Chrystus Utaiony w Kościele się ukazuie. Czárt, świat, i ciało maią wielu hołdownikow; Chrystus utaiony ma mnieysze *sekwito*, ále godnieysze, bo z rostropnych poważnych ludzi, iakiemi wy iesteście, ktorych widzę w Kosciele złożone. Czártu, swiatu, ciału zdarłem maszkę; do Welum Chrystusowego ręki ściągnąć nieśmiem. A chociażbym się odważył, o niepodobną rzecz

kusiłb-

kuſiłby m ſię. Dosć mi ná tym dźiſiay będzie, że tę wątpliwość do rozſądku waſzego podam: Co ieſt przyzwoitſzego, czyli żeby pod czas mięſopuſt Chryſtus złożywſzy przypadki chleba, jawnie ſię ludźiom ná Ołtarzu pokazáł? czyli żeby ták był utáiony, iak ieſt záwſze? Z oboiey ſtrony przełożę dowody; przy was będzie i Kazaniá i nabożeńſtwa konkluzya. Ad M.D.G.

Naypierwey wielu mądrym i ſwiętym ludziom zdaie ſię, że pożyteczniey by było, gdyby Zbáwiciel JEZUS pod czas mięſopuſt złożywſzy welum przypadkowe, iakim ieſt w ſobie, takim ſię jáwnie pokazał; i przyznam ſię, trudno niechwalić zdania tego, zwłaſzcza, że wielki ma za ſobą dowod z Nauki Swiętey Tereſſy Panny. Zwykła ona mawiac: Gdyby Chryſtus pokazał ſię jáwnie w Nayswiętſzym Sakrámencie, wſzelkie by Towárzyſtwo ludzkie i ſpołki wzáiemnie zginąć by muſiały. A że ta Panná Ducha Boſkiego pełna była, gdy ták mowiła, á częſto mowiła, z wielkim to fundamentem mowić muſiała. Chcąc ia go doyść, myśliłem pilnie; i że ten ieſt á nie inſzy, ſądźcie: Co rozumiecie, gdyby Ceſarz Rzymſki, abo Krol iaki wielki przybył tu do Krakowa, ná tym Zamku wſpaniałym założył ſtancyą, tam w Maieſtacie Ceſarſkim Krolewſkim chciał ſię całemu Miáſtu ukazać, czyliżby nieſzedł dwornie cały Krákow, aby Ceſarzá ábo Krola poſtronnego w Maieſtácie i powadze Pańſkiey oglądał? ieden by drugiego zachęcał: chodźmy, obaczmy; i wſzyſcy by ſię garneli;

M bo

bo ktoregoż by dwornośc niezwyciężyła? Coż rozumiecie, gdyby nieiakikolwiek Krol, ale Krol Pan Krakowá, nigdy ieſzcze niewidźiany, á żawſze pożądany przybył, chciał tego, áby w Maieſtácie przyzwoitym Magiſtrat, poſpolſtwo, wſzyſcy zgoła mieſzkańcy Miaſta i okolicy, oglądali go, ktorych by on miał imiona ſpiſane, i o każdym przychodzącym pytałby ſię. O iak by ſię wſzyſcy zbiegali do niego! mowili by: chodźmy, obaczmy naſzego Pana, ktoregośmy pożądali! Chodźmy, áby on nas poddane ſwoie widźiał, bo wie o nas, ma imiona naſze ſpiſane, pytac ſię o nas będźie. Coż rozumiecie? Gdyby Krol nie tylko właſny, ále też nayhoynieyſzy przybył do Krakowa, chciał ſię iedynie dla tego ukazać, áby ſkárby ſwoie ná poddanych rozrzucił. Moy Boże! á kogoż by można utrzymać w domu? Nieutrzymaną chęcią ſpieſzyli by młodźi i ſtarzy, Mężowie i Białogłowy, Małżeńſtwa i Wdowy, Panny i Młodźianie, Magiſtrat, i Poſpolſtwo. Wſzyſcy by wielkim tłumem ciſnęli ſię do Paná, áby z ſkarbow iego mogli bydź wzbogaconemi; i to ieſt iawna rzecz iak ſłońce. Ale iakiż to Krol, o ktorym w podobieńſtwie mowię? Jeżeli nie Chryſtus Pan w Nayświętſzym utaiony Sakrámencie? Wſzakże mu na wielu mieyſcach Piſmo Swięte tytuł Krolewſki, ba i ſam rozum przyznáie. Gdyby więc ten Krol wielki w tym Kościele porzuciwſzy zaſłonę przypadkow chleba, iak ieſt w ſobie ſamym, w Boſkim pokazał ſię Maieſtácie; gdyby ten Kościoł świa-tło Niebieſkie napełniło, ten Ołtarz w Tron

nay-

naydrożſzy, sciany w złoto, poſadzka w srebro zámieniły ſię; Gdyby Aniołowie iaſne ciałá z ſubtelnego powietrza uformowali, i w nich Pánu widomie okazáłemu áſſyſtowáli: bo to wſzyſtko do otwártego należy Máieſtatu. Był że by kto z Krakowianow, ktoryby ſię w domu zoſtał? żadnego; wſzyſcy, ieżeli nie dla nábożeńſtwa, przynaymniey dla naſycenia dworności ciſnęliby ſię do Kościoła, miałem mowić, do ziemſkiego Niebá. Swięci Trzey Krolowie, iak tylko zrozumieli, że ſię Chryſtus ná ziemi ziawił, natychmiaſt do widzenia i pokłonu poſpieſzyli: choć w ten czas Chryſtus był w uboſtwie, w ſzopce, w żłobku, miedzy bydlęty. A gdyby ſię pokazáł w Maieſtácie, w chwale, w bogáctwách okiem i rozumem ludzkim niepoiętych, miedzy służącemi Aniołami: kogoż by do ſiebie niepociągnął? Chryſtus utaiony w Sákrámencie, nie obcym ieſt Krolem, ále naſzym ále twoim, Miaſto Krákowie, nietylko ma ſpiſanych w Kſięgach Dekretow wſzyſtkich poddanych ſwoich, ále każdego zna w ſzczegulności o każdym pamięta, o każdego pytać będźie, ieſzcze ná świat niewydanych ále we wnętrznościach Matek zamkniętych, i tych porachował. Gdyby ſię więc ten Krol odrzuciwſzy zaſłonę Sakrámentalną, iawnie w tym Kościele pokazał, á ktoryby ſię rozumny znalazł ktoryby rozważał: czyli ma iść do niego, czyli nie? ktoryby powątpiewał: czyli mą poyść widzieć Pana, ktorego ieſzcze niewidział, czyli ſię ma mu pokłonić, wiedząc dobrze, że to Pan będźie uważał, ieżeli poddany nieprzyidźie.

Wszyscyby iść musieli abo z boiaźni, abo z miłości. Kochaiący by szli: bo kochaią; boiaźliwi by szli: boby się bali kárv, gdyby niepószli ádorácyi powinney czynić Krolowi swemu. Chrystus w Sakramencie utaiony nie tylko iest Krolem, nie tylko naszym Krolem, áleKrolem dobrym, łaskawym, dla tego miedzy nami mieszka i mieszkać do skonczenia świata będźie *ad consummationem sæculi. (Matt. 28.20.)* Aby nam dáry zwłaszcza nadprzyrodzone Krolewską i owszem Boską hoynoscią dawał. Coż gdyby się iawnie pokazáł, gdyby te niewidome skárby zamienił w widome, gdyby łaskę poświęcaiącą dawał w podobieństwie nieoszacowanego bryliantu, łaski obiaśniaiące w podobieństwie drogich innych kamieni, cnoty Teologiczne w podobieństwie pereł, cnoty moralne w podobieństwie złota, inne nadprzyrodzone dáry w podobieństwie srebra: Mowcie ce chceie, cały Krákow i okolice iego puste zostawiwszy domy, zbiegaliby się do Kośćioła; dniem i nocą drzwi Koscielne otwárte by bydź musiały: bo każdy tych kleynotow tych skarbow chciałby stac się dźiedzicem, zwłaszcza że Bog tyle każdemu daie skárbow duchownych, ile chce wziąść: chce naywięcey, naywięcey bierze. Z tey to przyczyny, naymilsi moi, święta Serafická Pánna Teressa często mawiała: Gdyby się Chrystus w Nayświętszym Sákramencie utáiony iawnie pokazał, towarzystwo, społki ludzkie, Swiat z goła cały upasc by musiał; bo by wszyscy wszystko porzucali: Zony Męzow, Synowie Oycow, Doktorowie Káthedry,

dry, uczący ſię nauki, Zołnierze woynę, Kupcy krámy, Goſpodarze domy, Rzemieslnicy warſztaty, wſzyſcy do Chryſtuſa by biegli, á raz go uyrzawſzy, nigdyby od niego odeyść niechcieli. Ieżeli bowiem Piotr Swięty obaczywſzy JEZUSA ná Gorze Tábor przemieniajonego, to ieſt, w białe ſzaty i ſłoneczną iaſność przyodzianego, niechciał więcey z gory ſchodźić: *Bonum eſt nos hic eſſe.* (*Matt.* 17. 4.) chciał ſobie tam budować mieſzkanie *faciamus Tabernacula*, áby od takiego widoku nigdy ſię niedźielił: A iak że by ludźie od JEZUSA oderwać ſię mogli, gdyby go iuż nie w iakimkolwiek przemienieniu; ale w niebieſkiey chwale, ale w tey poſtaci ktorey widzenie Aniołow błogoſławi, ále w Maieſtácie Boſkim obaczyli? Poſzło by z tąd, żeby całe ſpołkowanie i towárzyſtwo ludzkie upadło. Teologowie by nieuczyli, Kaznodźieie niemowili, Zołnierze niewoiowali, kupcy nie handlowali, rzemieślnicy nierobili, Rzeczypoſpolite by nierádźiły, Magiſtraty nierozporządzały, Kroleſtwa, Miaſta ſpuſtoſzały, iedna i cała wſzyſtkich zabawá był by JEZUS od Sakrámentalney záſłony oddalony, á wſzyſtkim widzialny. Tym ia Swiętey Serafickiey Pánny zdaniem obiaśniony, ſzczegulnieyſym to ſpoſobem i dowodem mowię, co ona powſzechnym: Gdyby Zbawiciel JEZUS Utaiony w Sákramencie, pod czas męſopuſt zrzucił z ſiebie to welum białe, á pokazał ſię w Maieſtacie ſwoim, żadnychby dopieroż złych niebyło zapuſt. A to by ſię ſtało z troiakiey okoliczności: niebyłoby

zapuſt z ſtrony czártá, ſwiatá, i ciała; nie byłoby z ſtrony ludźi; niebyłoby z ſtrony oręża, ktorym to naywięcey czárt ſwiat i ciało temi czaſy woiuie. Powiedziałem: niebyłoby zapuſt z ſtrony czarta, ſwiata, i ciała. Woyna ieſt temi dniami, naymilſi moi, miedzy Bogiem i temi trzema nieprzyiaciołami; do tey zuchwałości przyſzli, że więkſzą połowę Kroleſtwa ná źiemi Boſkiego pod władzę ſwoię zagarnęli: bo większa część Chrzeſcian teraz zá diábłem, ſwiatem, ciałem idźie, á niżeli zá Chryſtuſem. Coż zá przyczyna ták ſzalonego nieprzyiacioł náſzych náśladowania? mnie ſię zda: bo BOG ieſt w Sákramencie utaiony. Gdyby ten Krol, wodz naſz nieprzełamany, jáwnie pokazał ſię w Woyſku ſwoim, zapewnieby hardym nieprzyiaciołom upadło ſerce. Wiekami ſtwierdzona ſwiadczy Praktyka: iłe razy ſławny zwycięſtwy jawnie ſię pokazał Wodz w woyſku ſwoim, tyle rázy zadrzało nieprzyiácielowi ſerce, i ábo pierzcháć, abo o pokoy proſić muſiał. Dowod w Alexandrze Wielkim, ktory gdźie ſię kolwiek tylko pokazáł z woyſkiem (mowi Piſmo święte *1. Mac. 1. 3.*) *Umilkła źięmia przed oczyma iego.* Dowod domowy w Chodkiewiczu, ktorego Polácy iuż umarłego, ále w udániu ſtráſznym iák żywego Turczynowi pokazowáli: iedno ná niego ſmiałemu Biſurmanowi było weyrzeć, co ſię przeląkł, i pákta pokoiu iák nayprędzey ułożyć. O gdyby Wodz naſz JEZUS Sakrámentálny iawnie ſię teraz pokazáł! Wodz naſz, ktory ták chwalebnie piekło pognębił, świát zwyciężył, ciáło ukrocił; á ten

tryumf

tryumf stał się ná gorze Kálwáryiskiey. Gdyby się pokazał jawnie, o iak by zadrzeli nieprzyiaciele: czárt pierzchnął by do piekła, świat by w prożności swoiey od strachu zginął, ciało by ná klęczkach, oddáiąc się ná wieczne poddáństwo, do zwycięzcy swoiego z żalem i pokutą przyszło. A ták by niemaiąc herstow swoich, ustały zapusty. Ustały by ieszcze z strony samych ludźi, gdyby JEZUS widomie przytomnym był w Nayświętszym Sákrámencie; bo każdy by mowił:Ey coż mi z czártem,światem ciałem,nieprzyiaciołmi; Poydę do Krola wielkiego, do Krola mego, do Krola hoynego, ábym go widział, ábym mu się pokłonił:oto mię czeka i woła áby mię wzbogacił. Co mi z kompanią? czyliż nielepiey z Aniołami, ktorzy teraz w widzialnych ciałach Pánu moiemu ássystuią. Poszliby wszyscy do JEZUSA; áktoby w maszki się stroił? ktoby tańcował? ktoby zapiiał? ktoby kosterował? żadnego byniebyło, ustały by zapusty. Ustałyby ieszcze z strony samych oręży, ktoremi nas czárt, świat, i ciało temi czasy naybarziey woiuie. Czárt nas woiuie, iákom w Niedźiele powiedział, obietnicą nieprawdźiwą, świat pociechą obłudną, ciało uciechą momentalną. Gdyby Chrystus utaiony w Sákramencie iawnie się pokazał, te wszystkie oręża zdradliwe iawnie by stępiały i upadły. A co by mogła obietnica nieprawdźiwa przeciwko iawney prawdźie? Chrystus mowi: *ia iestem prawda (Ioa. 14.6.)* Prawdą iest w istocie: bo iest prawdźiwym Bogiem i Człowiekiem, prawdą w nauce, prawdą w obie-

tnicy.

tnicy. Czego naucza, ták ieſt; co obiecuie, ták będźie: obiecuie grzeſznikowi odpuſzczenie, daruie grzechy; obiecuie ſpráwiedliwemu Nie bo, odda; obiecuie ſtokroc i tu ná źiemi i w Niebie, tak uczyni. O gdyby ſię ta prawda jawnie w Sákrámencie pokazała! przepadły by diabelſkie zdrady: bo by wſzyſcy kłamſtwem wzgardźiwſzy, zá práwdą poſzli. A co by mogła ſwiatowa uciecha przeciwko weſelu, ktore maią ſpráwiedliwi w BOGU? Piſze Jozefin, że gdy ieſzcze Zbáwiciel JEZUS żył miedzy ludźmi, ludźie ſtrápieni, bo ſkuteczniey-ſzey pociechy nigdźie znaleść niemogli, zwykli byli mawiać: Podźmy, obaczmy Syna Máryi, i wielką z tąd pociechę w ſercu ſwoim odnośili. Jeżeli JEZUS maiący umierać, w ciele cierpiętliwym, w ukrytey chwale, takim weſelem napełniał ludzkie ſerca, iakieżby dopiero było weſele, gdyby ſię pokazał oczom ludzkim już nieśmiertelny, już błogoſławiony, już w chwale niebieſkich rádosci pełney. O iák by uciechy ſwiátowe ſpełzły: uciechy swiatowe po ſobie gorycz, weſele z widzenia Chryſtuſowego po ſobie ſłodycz by zoſtawiło. Swiatowe uciechy zmyſły tylko napełniaią, nieprzenikaią do duſzy; weſele z widzenia Chryſtuſowego, i ciało i duſzę i zmyſły ciała i władzeby duſzy na ſyciło. Uciechy ſwiatowe w życiu zdradzaią, przy śmierci odſtępuią; Weſele z widzenia Jezuſowego i w życiu ſzczere i przy śmierci od człowieka nierozdźielne *Lætatus ſum-in domum Domini ibimus. Pſal. 121.1.* Czyliżby wzgardźiwſzy ludźie obłudą, niechwycili ſię prawego

weſe-

weſela, ktore ieſt w Jezuſie Chryſtuſie? A co by ieſzcze ważyła uciecha ciałá przeciwko roſkoſzom Sakrámentalnym, gdyby ſię, Welum przypadkowe odſłoniwſzy, ná iaw pokazały? Wżdyć to cokolwiek rozum ludzki roſkoſznego pomyslić może, bá cokolwiek roſkoſznego rozum ludzki przechodźi, wſzyſtko to w Zbawicielu Jezuſie iako w zbiorze wſzelkich roſkoſzy i uciesſzenia zamyka ſię. A to by ſię wſzyſtko otworzyło, gdyby JEZUS zaſłonę Sákrámentalną z ſiebie złożył. Cokolwiek pięknego w twarzach ludzkich, cokolwiek wdzięcznego w niebioſach, cokolwiek miłego w kwiatach, cokolwiek ſmacznego w potrawach, cokolwiek ſłodkiego w napoiu, cokolwiek lubego w rozrywkach, cokolwiek weſołego w muzykach, cokolwiek drogiego w ſkarbach, cokolwiek miękkiego w ſzatach, to ale naydoſkonalſzym ſpoſobem iſtotne, oko ludzkie obaczyło by w JEzuſie. Zdanie Auguſtyna, ſłowem całą wyraża rzecz: iak gdy ſłońce wznidzie, gwiazdy, dopieroż zmyślone swiatełka tłumią ſię i gaſną: Ták gdyby Jezus pokazał ſię jawnie w Nayświętſzym Sákrámencie z Prawdą, z Pociechą, z Roſkoſzą práwdźiwemi, wſzyſtkie czártá obietnice, wſzyſtkie świátá weſeła, wſzyſtkie ciáłá roſkoſzy upadły by i zgáſły. To w ſámey rzeczy Ozeaſz Prorok przepowiedźiał. *Cap.* 2. ℣ 10.11. *Revelabo oculis Amatorum eius & ceſſare faciam ſolemnitatem eius.* Pokaże, pokażę oczom miłośnikow czártá, świata, i ciała. Coż pokażeſz? Oto Utáionego odſłonię *revelabo* á uſtaną święta Bachuſowe *faciam ceſſare*
ſole-

solemnitatem. Ustaną zapusty z strony świátá, czártá, ciáła, ustaną z strony ludźi, ustaną z strony zbroi ktoremi świat ciáło i czárt woiuie *iactam esse solemnitatem.* Moy JEZU! czemuż tedy pod tą zasłoną Sákrámentalną utaiony przed oczymá náſzemi stoisz? czemuż iey z siebie niezdeymiesz? oto panuią piiaństwa, obżarstwa, nieczystości, larwy, wzgardy i obelgi Maiestatu twego: ustało by wszystko, gdy by Cię ludźie obaczyli. Czemuż tedy utaiony przed oczymá náſzemi w Sakrámentálney Oponie stoisz?

Słuchacze moi naymilsi odmieńcie zdaniá wásze! nową mam uwagę: Ták należy, ták bydź powinno, áby pod czas mięsopust Zbawiciel JEZUS w Sákrámentalnym obłoku koniecznie był ukryty i utaiony. Dwoiaki iest stan ludzki, ieden złych, drugi dobrych: ták złym iako i dobrym pożyteczniey, áby JEZUS pod czas mięsopustu przypadkowym obłokiem był pokryty. Gdyby JEZUS jawnie się pokazał w Maiestacie, á ktoryżby grzesznik do niego poszedł? Winowayca ucieka przed Sędzią, sowa niemoże patrzyć ná iasne słonce. Mowiliby sobie grzesznicy: lud Izráelski bał się Moyżesza, i zbliżać się do niego niechciał, bo twárz iego iasniała, ták dalece, że Moyżesz musiał zasłonę ná twárzy nosić, áby przychodzących swiátłością niezrażał. Daniel czysty, ledwie nieskonał, Tobiasz, Josue, Gedeon sprawiedliwi poupadli; Dawid zimnem przerażony, ni gdy się potym rozgrząć niemogł; á to pochodźiło z tąd, że Aniołow przychylnych przyia-

żnych ſobie obaczyli. A iakąż my śmiałością, iakim czołem poydźiemy przed oblicze iuż nie człowieka, iuż nie Anioła, ále Stworcę ludzi i Aniołow, w Máieſtacie wielkim okazałego! Wiemy, że ieſt na nas rozgniewany, bo ſię znamy do grzechow cięſzkich; poydźiemyż, áby piorun zapalony z Tronu Iego wypadł i przychodzące pozabiiał? niegodźiło ſię Moyżeſzowi ná mieyſce ſwięte wniść w trzewikach, choć tam BOG był utaiony w ogniu: á iákżemamy wniść przed BOGA jawnie widźialnego, w ubłoconey duſzy i ſkálánym ſumnieniu? niepoydziem! I tak rośpaczą oślepieni, minąwſzy Kościoł, czártu świátu i ciáłu poſzliby ſłużyć, wſzyſtko po deſperacku czyniąc, cokolwiek naywierutnieyſi zbrodniowie pod czas męſopuſt wykonywać zwykli. Gdy zaś BOG pod obłokiem przypadkowym ná Ołtarzu tai ſię, ſmielą ſię do niego grzeſznicy, boć i winowayca beſpieczniey gdy ſędziego niewidźi, i ſowa weyrzy w ſłońce ieżeli go ciemna pokryie chmura. Wynalażſzy ſobie czas, w ktory porzuciwſzy prożne weſołości, przyſzliby do Kościoła, poſłuchali Kazania, ruſzeni na ſercu ſłowem Bożym, uſiłowali o doſtąpienie odpuſtu zupełnego, i ták z grzeſznikow ſtali ſię ſprawiedliwemi. Niech że więc pod czas męſopuſt w Kościołach ſwoich Bog będźie utaiony.

A nietylko dla złych ále też dlá dobrych ludźi pożytecznìey ieſt, aby JEZUS niezdeymował z ſiebie zaſłony przypadkowey. Przez to naypierwey daie ſię pole dobremu Chreściáninowi, áby ſię popiſał z práwdźiwą wiarą

ſwoią.

swoią. *Wiara iest wywodem rzeczy niewidziących*, iák mowi Paweł (*Hebr. 11. 1.*) A iak naucza Augustyn *fides, credere quod non vides*. Wyznawać to, czego niewidzisz. Gdyby się więc Chystus widomie w Nayświętszym pokazał Sakrámencie, niepotrzeba, by w ten czas wierzyć ále tylko widźieć i doświadczyć; gdy zaś tai się pod osobami Chleba, tu sáma wiara ma mieysce. Ktoby szedł do JEZUSA otwartego w Sákrámencie, sáme by go prowadźiły oczy; kto idzie do JEZUSA pokrytego w Sákrámencie, ma godnieyszego przewodnika, bo go iuż nie oczy, ále Wiará prowadźi. Przypomnijcie sobie wyżey wspomnionego Piotra: Ten ná gorze Tábor obaczywszy w Iasnosci JEZUSA, zawołał: *bonum nos hic esse* dobrze tu nam bydź, mieszkaymy tu; i za to przymawiaią mu Ewangelistowie, *nesciens quod diceret* niewiedźiał co godał. Mnieby się zdało że raczey Piotrá chwalić trzeba było, ponieważ temi słowy oświadczył miłość swoię ku Jezusowi, á nie przymawiać. Naymilsi moi! dwie okolicznosci uważać trzeba, ktore się stały na gorze Tábor. Nasamprzod Chrystus pokazał się w iasności, potym obłok zasłonił go przed oczyma Apostolskiemi. Piotr gdy patrzył ná JEZUSA ślicznego, iasnego, w ten czas wołał *Bonum hic esse*, bądźmy, mieszkaymy tu. Gdy zaś JEZUSA obłok zasłonił przed oczyma iego, w ten czas Piotr milczał. Zasłużyłes Piotrze na przymowkę: gdybyś niewidząc JEZUSA, ale pod obłokiem Utaionego maiący zawołał: *bonum nos esse*. Pokazałbys wiárę twoię. A ták niceś osobliwe

bliwego i Kśiążęcia Apostołow godnego nieuczyniś. Naymilśi Chrześcianie moi z tego postępku Apostolskiego bierzcie dla siebie obiasnienie. Gdyby się wam Chrystus pod czas mięsopust, złożywszy to welum białe przypadmięsokowe,iawnie pokazał,á wy porzuciwszy mięsopusty, przyszli do niego i ássystowali Panu swoiemu, nic byście szczegulnieyszego niezrobili, bo by to ábo dworności, ábo boiáźni wászey przypisano było. Gdy zaś maiąc utaionego Chrystusa w Kościele, rzuca cie zapusty, kompanie, rozrywki, piiatyki, tańce, á idźiecie do Kościoła i przed utaionym Zbawiciela wászego staiecie Máiestatem, tu się z wiarą prawdźiwą katolicką popisuiecie: bo każdy z was, ácz nie słowy, ále rzeczą mowi: Wierzę i wyznaię, że czárt kłamie, świat łudźi, ciało zaraża. W tobie samym, Zbawicielu utaiony, prawda nieomylna,wesele nieobłudne, roskosz nieustanna. Achociaż ia tego niewidzę, ále wierzę; i dla tey wiary gardzę wszystkim, á chcę bydź z Tobą, *Bonum nos hic esse.*

Drugi dowod, dla ktorego pożytecznicy iest ludźiom dobrym, że BOG pod czas mięsopust iest utaiony: bo ma Chrześcianin czas dobry, áby się ku Jezusowi swoiemu oświadczył z miłością. Uważałem ia te słowa *Deuteron, 13. 3. tentat vos Deus vester, ut palam fiat, utrum diligatis eum. Doświadcza was Bog, áby iawno było, iesli go miłuiecie* zważywszy ie pilnie, wnosiłem u siebie, że te słowa pod czás mięsopust naybarziey się práwdzą. Ale pytacie: iakże to JEzus pod czas mięsopust doświadcza ludźi, czyli go

kocha

kochaią? niebędźiecie mi przeczyli, bo śię tráfic może: gdy matka kochaiąca chce dźiecięcia swoiego doświadczyć, ieżeli ią kocha, ukryie się przed nim; i w ten czas uważa, co też dźiecie będźie czyniło; będą mu się nawiiać domowi, będą się z nim pieścic, ieżeli dźiecie ná żadnym niepzestanie, ále o Mátkę pytać, szukać, nienalazszy płakac będźie: znák to iest, że prawdźiwie kocha Mátkę, pokaże się mu matka, iak iedyną pociechę do serca przytuli. Toż Zbáwiciel JEZUS, ktory serdeczniey, niż własna każdego Mátka, nas wszystkich kocha (*Isa. 49. 15*) w samey rzeczy dźisiay czyni: stanął na Ołtarzu pod białym welum zostaiący; uważa, co toż Synowie swoi, to iest Chrześcianie, czynic będą. *tentat an diligatis.* Nawiia się temu czárt, pieści z nim, i mowi: ia będę Mátką twoią; temu się nawiia świat, i mowi: ia będę matką twoią; temu się nawiia ciało i mowi: ia będę Mátką twoią. O rozumne! o szczęśliwe dźiecie! ieżeli odważnie odrzucisz. Zgiń szatanie! nieiesteś mátką moią: bo mię zdradzasz; zgin świecie! nieiesteś Mátką moią: bo mną łudźisz; zgiń ciało! nie iesteś matką moią: bo mię o zgubę przyprawiasz. Poydę do Kośćioła; tam Matká moia: Oto kochanie moie zá krátkámi, za ścianą białą *post parietem*, słowa są pienia Salomonowego. (*Cap. 2. ℣ 9.*) Oto Mátka moia doświadcza mię, czyli ią kocham; niepoydę, poki oblicza iey łaskáwego nieobaczę, *tentat vos Deus, ut palam fiat, an diligatis eum.*

Bądź że więc moy Pánie zákryty przed oczyma naszemi. Uczyniwszy głęboką ádorácyą

cyą Utaionemu Maieſtatowi twoiemu, odchodzę. Abo pozwol mi, żebym przynaymniey ieſzcze dwa te ſłowá wymowił: *Credo*, *Amo* Wierzę, że ieſteś Bogiem moim pod tym welum białym zachowanym; i iák bym ſię miał względem ciebie, gdybyś mi ſię jawnie pokazał to powinienem ci świadczyć utaionemu. Wierzę, że ieſteś Krolem Wielkim Maieſtatu nieograniczonego, że ieſteś Krolem moim, że ieſteś Krolem nayhoynieyſzym, i nieprzebrane ſkarby Dobroci twoiey w tym Sákrámencie zamykaſz. Wierzę, że ieſteś Práwdą nieomylną, prawdą w iſtocie, práwdą w nauce, práwdą w obietnicy: że ieſteś rzetelnym weſelem ktorego Aniołowie używaiąc, w pociechy ſię roſpływaią: że ieſteś zbiorem wſzelkich roſkoſzy. Kocham cię nádewſzyſtko: kocham nad wſzyſtkie czártá obietnice, nad wſzyſtkie uciechy świátá, nad wſzyſtkie powaby ciała, kocham Cię nad ſiebie ſamego. Dla tego gardzę tym wſzyſtkim, czym mię czárt wábi, bo cię kocham; Gardzę okazałą proźnoscią świata, bo cię kocham; Gardzę ponętą ciała, bo Cię kocham; gardzę ſobą, bo kocham Ciebie. O JEZU! day mi łáſkę, ábym nietylko Kázanie, ále i życie w czaſie naznáczonym temi dokończył słowy: *Credo. Amo.* Wierzę, kocham. Amen.

KA-

KAZANIE

Ná Niedźielę I. w Poſt
O umartwieniu zmyſłow.

Cum jejunâſſet quadraginta diebus, accedens tentator dixit: dic, ut lapides iſti panes fiant. Reſpondens dixit: non in ſolo pane vivit homo Matth: 4to.

POd czas tego czasu poſpolitego w Kościele Chryſtuſowym umartwienia, mam przedſięwzięcie o umartwieniu mowić. Nierozumieycie zaś, ábym chciał mowic o potocznym owym umartwieniu ná pościech, nieſpaniu, włoſiennicy, dyſcyplinie, należącym: bo ſię innych czaſow o tym doſtatecznie mowi; Przedſięwźięcie moie, rzecz uczynić do was o umartwieniu pożytecznieyſzym i ku Zbawieniu duſz waſzych potrzebnieyſzym. Ale co to za umártwienie? odpowiadám troiakie: Umartwienie zmyſłow, umartwienie namiętności, umartwienie władz duſznych, O tych ia umartwieniach w tym czaſie poſtnym mowić będę. Pocznę od umartwienia zmyſłow powierzchownych; poſtąpię do umartwienia namiętności przy ſercu mieſzkaiących; Na koniec wnidę w ſerce i duſzę, nauczaiąc, iák má bydź umartwiony rozum, wola, pamięć, władze duſzne. Dźiſiay mowa będźie o umártwieniu zmyſłow; ábym ią zwykłym obyczaiem rozſporządźił, trzy

rzeczy

rzeczy uważam w założonych słowach: Chrystusa Paná czterdźiestodniowym postem zmysł smaku martwiącego. *Cum jejunâsset.* Czárta zdradami swemi od tegoż umartwienia odprowadzającego, *accedens tentator.* Trudności ták z strony postu, iako z strony zdrád szatáńskich zachodzące zwyciężone *respondens dixit; non in solo pane vivit homo.* Według tych trzech uwag podział w następuiącey mowie czynię: Chrześcianin ieśli chce z Chrystusem trzymać, powinien zmysły swoie martwić, I. Część Kaz: Chrześcianin w umartwieniu zmysłow, zdrady szatáńskiey powinien się chronić 2. Część Kaz: Ták to, iak tamto łacno mu przyiść może zá pomocą łaski Paná BOGA 3. Część i dokończenie. Ad M. D. G.

Pierwsza Część Kázaniá

Umartwienie zmysłow dwoiako się bráć może; raz: kiedy kto wszystkie te rzeczy, ktore mu iakie ukontentowanie upodobanie czynić mogą, oddala od siebie, abo ráczey od nich się oddala: niepatrzy na piękności stworzone, niesłucha dwornych powieści lub wdzięcznego śpiewania, niezażywa smacznych potraw i przyiemnych napoiow, strzeże się miękkości w odzieniu i dotknięciu, nie rád wonnościom i zapachom. Zgoła dalekim iest od tego wszystkiego, co zmyślność nasycić może, iak ow Jan Chrzciciel ná Pustyni. Drugi raz umartwienie zmysłow bierze się w tym rozumieniu: kiedy

kto nieoddala od ſiebie tych rzeczy, ktore zmyſłom iego ukontentowanie czynić mogą; ále niedopuſzcza tego, áby ſię niemi miał dobrowolnie kontentowáć; ma ſię względem nich obyczaiem umarłych: iák ow trup Krolewſki, ktoremu ácz koronę ná głowę włożą, berło w rękę dadzą, w purpurę przyobłoką, on w tym żadnego upodobania niema. Takie umartwienie ieſt właściwe ludźiom dobrze w duchu ugruntowanym, ktorzy, ácz zdaią ſię zmyſłom ſwoim wolność dawáć, iednakże ta wolność ieſt umarła, bo w niey żadney pociechy i ukontentowania ſwoiego nieſzukaią; á chocby znaleść mogli, niechcą.

To położywſzy zá fundament, mowię com powiedźiał kto chce bydź z Chryſtuſem i z nim trzymać, iednego ze dwoch wſpomnionych ma używáć zmyſłow umartwienia: ábo oddaláć od ſiebie wſzelkie rzeczy, ktore zmyślność iego kontentuią, abo ták ich używáć według opiſu Pawła S. *1. Cor. 7. 31. iak by nieużywał*: używáć ſpoſobem umarłym: potrzeby tylko pozwoloney od BOGA, á nieukontentowania ſwego ſzukaiąc. Jeśli bowiem wolne zmyſłom ſwoim puści cugle, łacno może odſtąpić od Chryſtuſa, bo łacno może á ciężko zgrzeſzyć. Pewna ieſt rzecz, naymilſi moi, że ták rzeczy wſzyſtkie pod zmyſły podpadaiące, iako też zmyſły naſze maią w ſobie grzechową zarazę, z ktorey, ieśli oſtrożności niebędźie, łacno grzech wyniknąć może. Naypierwey wſzyſtkie rzeczy pod zmyſły podpadáiące ſą zarażone. Tegoż bowiem ſamego czaſu, ktorego czárt przeklęty

klęty wziął w niewolą pierwszych Rodźicow naszych, wszystko, co oni pod władzą mieli, zabrał i skaźił, áby nam ich potomkom szkodźiło; podobny do owego nieprzyiaciela, ktory, áby przeciwne woysko zgubił, zaraża trucizną wody; i gdy z nich nieostrożny żołnierz czerpa, nędznie ginie. Przeto w Kościele Chrystusowym iest ten święty obyczay, że ledwo niekażda rzecz ma swoie *Exorcyzmy*, czyli błogosławienia: woda, wino, chleb, potrawy, suknie, łożka, domy; każda bowiem rzecz do używania ludźiom pozwolona, jadem szatańskim iest skażona; i żeby ten iad był z niey wypędzony, słusznie ná to Kościoł Swięty Exorcyzmy naznaczá. Pokazuie się to dobrze i z obiawienia Janá Swiętego: (c.7.) gdźie Anioł Boży przykazał złym duchom, ktorym moc była dana na szkodzenie źiemi i wszystkim żywiołom, aby na nieiaki czas zarázy swoiey przestali. Nie same zaś tylko rzeczy pod zmysły podpadaiące są zaráżonemi od czártá, ale i zmysły nasze podobnąż zarázę maią w sobie; gdy bowiem Adam zgrzeszył, nietylko duszę, ciało, ale i zmysły potomkow swoich skaźił, czyniąc w nich wielką skłonność i gotowość do grzechu. Z tey przyczyny Opatrzność Zbáwiciela naszego Sákráment ostatniego namaszczenia postanowiła, aby łaskawie zarázie zmysłow naszych zabieżeć mogła: wszakże forma czyli tworzenie tego Sákrámentu, do samych zmysłow ludzkich stosuie się. Na tych bowiem należy słowach: *niech ći BOG odpuśći, coś przez widzenie, przez słyszenie, przez smak, przez dotknięcie przewinił* lub

przewiniła. A gdyż ták ieſt, że i rzeczy pod zmyſły podpadáiące, i ſame zmyſły naſze ſą zarażone, ktoż ſobie niewnieſie, że ten człowiek, ktory wſzelaką wolność daie zmyſłom ſwoim, łacno á cięſzko upaść może: gdy ſię bowiem zaraza w zmyſłach i zaraza w rzeczach pod zmyſły podpadaiących zoſtaiąca, zá dźielnością czartowſką zmieſza, niepochybnie z tąd wyniknąć może ſzkodliwe duſzy powietrze, to ieſt grzech cięſzki, przez ktory duſza umiera. Poſłuchaycie w tym wielkiego Auguſtyna zdania, mowi on: że Pan BOG ſtworzył człowieka na podobieńſtwo Ráiu: iak w Ráiu poſtawił Adamá i Ewę, ták człowiekowi każdemu dał duſzę i zmyſły; á iako w Ráiu Ewa zwiodła Adamá, tak łacno w człowieku nieoſtrożnym, zmyſły zwodzą duſzę. Do poty słowá Doktora; krotko w práwdźie, ále należycie rzecz wyrażaiące. Iak bowiem Ewa obaczywſzy iabłko, podobała w nim ſobie, przypatrowałá ſię, zerwała, ſkoſztowała, do Adamá przynioſła, podała, przywiodła go do tego, żeby ie pożył, á pożywaiąc śmierć połknął; ták ſię dźieie w zmyſłach ludzkich: iák tylko poſtrzegą rzecz iaką roſkoſzną, á ſobie przyzwoitą, czy to widzialną czy ſłyſzalną, czy wonieiącą czy miękką; iák tylko, mowię, poſtrzegą, zaráz ſię nią cieſzyć poczynaią, zábawiać, doświadczać, mieć upodobanie. Wnet ią przez wewnętrzne obrazki (iák mowi Filozofia) nioſą do duſzy, pokazuią, zachwaláią, by też i ona tey pociechy ſkoſztowała. Nieoſtrożna duſza, gdyby to Adam Ewie, da ſię uwieść zmyſłom, zezwoli, ſkoſztuie
zaká-

zakazánego upodobania: już ci śmierć pożywa, iuż ią zarazą grzechową truie, á nędzny człowiek zawołać muśi z Ieremiaszem *Thren.3.51 Oko moie złupiło duszę moię;* to z Ionatą *1. Reg. 14. 43. Skosztowałem trochę miodu, á oto umieram.* to z Ozą Kapłánem *2. Reg. 6.* dotknąłem się, i padam trupem. S. Grzegorz Nisseński ná obiaśnienie tey prawdy, nastęþuiącego używa podobieństwa: Pomyślcie sobie o Możnym iákim Krolu, ktorego rozboynicy zdrádą ná drodze napadłszy, w niewolą wzięli; á gdy go przyprowadzili do jáskini, w ktorey się taić zwykli, dáli mu tę kondycyą, żeby abo życie trácił, abo z niemi oraz, podrożnych rozbiiał. Krol rozmyśliwszy się, co miał w tey okoliczności czynić, pozwolił ná rozboy, i z owemi łotrami przez długi czas báwiąc się ták w rozboiu zasmakował, że zdał się práwie iák by zapomniał o Krolestwie swoim, ani miał chęci powrocenia do niego. Ktoż tego Krola zá Monárchę mieć będźie, á nie ráczey za rozboynika? Myślicie sobie naymilsi moi: kogo ten Krol, kogo ci rozboynicy znáczą. Pismo święte odpowiada, że ci rozboynicy są zmysły ludzkie, iák świadczą Ieremiasz, Jonatasz, Oza; Tym zaś Krolem iest dusza ludzka, bo od postanowienia świátá Krolestwo BOG iey zgotował. Gdy się dusza nieumartwionym w ręce dostanie zmysłom, to iest, gdy się ná te zasadzki, ktore one po drogach przy rożnych widokach czynią, da się nieszczęśliwie ułowić; mowią do niey: Abo duszo wszystkie ták miłe i przyiemne utracisz widoki, i z niemi zginiesz, ábo się złącz z nami i

i zażyway rozkoszy, ktorey my zażywamy. Tu ona uwiedźiona boiaźnią, żeby ták rozkosznego życia niestracić, obiera, sobie wziąść kompanią z zmysłami, i ná wszystkie widoki, gdzie się tylko pokażą, napadac, dlá samey tylko korzyści i roskoszy swoiey. Ach! czy w takowey duszy będzie co Krolewskiego? czy będźie co Chrystusowego? Niebędźie, niebędźie! nie corką Chrystusową, ále rozboyniczką stanie się, żadney cząstki niebędzie miała z JEZUSEM. Rzeczecie naymilsi moi: taką rzeczą oczy iuż trzeba zamknąć, uszy zatkac, w niwczym smakowi i czułości niedogadzac? Coż? gdybym iá wam ná to pozwolił? Coż? gdybym mowił: czyńcie ták, ábyście osiągnęli Niebo. Coż? gdybym przykłady tego pokazał w Ludwiku Krolu Fráncuskim, w Stefanie Węgierskim, w Kázimierzu Krolewicu Polskim. Rzeczecie: aboż to pozwalać zmysłom iest grzechem? niemowię tego, aby było grzechem, ále mowię: ieżeli zbyteczna ich wolność, tedy będźie niebespieczeństwo grzechu. Abo trzeba oddalic widoki czyniące zmysłom ukontentowanie, abo, ieżeli nieoddalicie, ták ich używać, żeby do zmyslności i roskoszy z nich pochodzącey zagrodzona była droga, zwłaszcza w patrzeniách, zwłaszcza w słuchaniach, zwłaszcza w dotknięciu, á że ta rzecz pospolicie iest trudna, ráczey lepiey aby takie rzeczy oddalić od śiebie. Rzeczecie: wszak że Pan BOG dla tego dał rzeczy widzialne, słyszálne, dotkliwe, aby ich zmysły násze używały? Coż ma bydź w tym złego, gdy zmysłom naszym pozwolemy? Niemowię ia tego,

tego, by co złego było, gdy rzeczy pod zmysły wasze podpadaiących używacie według potrzeby; ále mowię to, że lepieyby było, gdybyście w nich samey potrzeby á nie roskoszy, bez ktorey się cale obyść możecie, szukali. Pięknie do tey materyi mowi Tertulian: Gdy Pan BOG wiele rzeczy do pociechy zmysłow naszych stworzył, ták sobie postąpił iak ow Pan: ktory umyslnie rzucił i na oczách zostawił cokolwiek pieniędzy, áby doświadczał wierności sług swoich i oraz doszedł, czy oni są chciwi na dobra iego. A iako sługa dáleko lepiey czyni, kiedy się nietknie, co Pan porzucił: ták większą cnotę każdy człowiek pokázuie, gdy się ná używanie żadney rzeczy nieodważa, ktora mu dla potrzeby iego nie iest dana: woląc zmysły swoie zamartwić, á niżeli u Pana swego ná nieiakie zarobić niedowiarstwo. O! gdyby ták służących BOGU iák naywięcey było!

Druga Część Kazaniá

Ale daymy, że się wielu znayduie, ktorzy, aby iak naydoskonaley przylgnęli do Chrystusa, postanowili u siebie naypilnieyszą strażzmysłow, używanie ich ku samey tylko potrzebie, á nie ku upodobaniu i roskoszy; już że oni pewnemi są doskonałosci swoiey? zadziwicie się, gdy wam powiem, że w tym samym zmysłow umartwieniu trzeba im mieć wielką baczność na zdrády czártowskie, ktoremi ich czárt oszukać może. Iednim zdaie się, że ustawiczną á tę surową trzeba wieść woynę z zmysłami włásnemi

ſnemi, prze to oni ácz zmyſły od ſamey natury maią dobrze uſpoſobione, áni do wykroczenia prędkie, bez przeſtanku ie trapią, nie tylko im miłych godźiwie niepozwolaią widokow, ále też przeciwnemi rzeczami prześladuią: powonienie ſfondem, oczy obrzydliwemi widokami, uſzy przykrzonym hałaſem, ſmak głodem i źle nagotowánemi potrawami trapią. Tákich częſtokroć czárt zwodźi: widząc w nich dobre z natury ułożenie zmyſłow, tym umartwieniem chce ie do rozwiozłości przyprowadźić, pierwey w ſercu niepokoy i utęſknienie ſpráwiwſzy; iak bowiem gdy ſłudzy będą dobrzy, á Pan nazbyt ſurowy nieda im pokoiu, uſtawicznie gryzie głowę, uſtawicznie przesladuie: ſłudzy, uprzykrzywſzy ſobie w tey niewoli, z dobrych poczynaią ſię ſtawać złemi, na złość Panu czynić, wypowiadać mu ſłużbę, abo zniey uciekać. Ták też zmyſły, z przyrodzonego ſporządzenia dobre, nieciekawe, gdy zbytecznę nad ſobą poczuią niewolą, gdy poznaią, że im nietylko rzeczy miłych do używania niepozwalaią, ále też ie uprzykrzonemi dręczą: ná podobieńſtwo ſzalonego deſperata porywaią ſię ná wſzyſtkie ukontentowania ſwoie, i tym ſię barziey rozwiozłemi ſtaią, im ich ściſley przez to nieumiarkowane umartwienie trzymać zamyślano. Przeto mowi Piſmo *Eccle. 7. 17. Niebądz nazbyt ſpráwiedliwym*, bo zbytecznie wykonaná ſpráwiedliwość ſtaie ſię okrucieńſtwem. Drudzy ſą, ktorzy w ten czas naybarźiey zmyſłom żadney chociaż niewinney uciechy niedopuſzczą, gdy inni zmyſłom ſwoim

ſwoim co tákiego chwalebnie pozwolą; náprzykład: ſiedzą u przyſtoynego ſtołu, gdźie każdy z zaſtawionych potraw ſkromnie używa, oni áni ſię tkną tego, co ſię im zda bydź nie co pieſcliwego; będą w tákowey kompanii, gdzie dla rozrywki, dla oświadczenia wzaiemney przyiaźni weſoło rozmawiaią inſi; oni, ani gęmby w ten czas otworzą. Pátrzą inſi na przedźiwne natury i ſztuki dzieła, ná Pałace, ogrody, obrazy; chwalą wynalazek, dowcip rzemieslnikow; lecz oni zaraz oczy dokąd inąd obracaią. Toż ſamo w innych podobnych okolicznosciach czynią. A gdy ſię ich ſpytaſz: czemu ſię ták obchodzą? mowić zwykli: że natchnienie iakies ſerdeczne maią, aby ták zmyſłom ſwoim niepozwalali iak inni, wierzcie mi naymilſi moi w takowych umartwieniach ieſt zdrádá ſzátańſka; prawdźiwe umartwienie, nigdy ſię od poſpolitego rozumienia niepowinno oddalać w ſwoich dźiełach: bo każda cnota powinna bydź rozſądna. A coż to za rozſądek, czynić wſzyſtko przeciwnie drugim przy ich obecności, áieſzcze w takich okkazyach, gdzie ſię nic niedźieie, czego by świątobliwosć pozwolić niemiała? była by to iakaś oſobliwość, iakieś chełpienie i popiſowanie ſię z umartwieniem, czego nigdy ludźie doſkonali nieczynią; ktorzy ſą tak w ſobie umartwionemi, że ſię radźi do innych w godźiwych ſprawách przyſtoſuią, ná wzor Chryſtuſá Paná, ktory i w miękkich ſzatach chodźił, i miedzy ludźmi uſtawicznie przebywał, i wino piiał, i z Samarytánką rozmawiał, i na weſele záproſzony poſzedł; ále wſzędzie był Chryſtu-
ſem.

ſem. Toć to ieſt ſztuka ludźi doſkonałych: ile przemożność pobożna nieſie, ſtawać ſię podobnemi inſzym, ále w ſercu i umyśle bydź zawſze iednym; á kto ſię inaczey obchodźi, abo ná ſzkrupułata, abo na pyſznego patrzy. Ieſt ieſzczę trzeci martwiących zmyſły ſwoie ludźi podział, ktorzy przez całe życie ſwoie niczym ſię niebawią, tylko tym umartwieniem, rozumieiąc że ná żadnym ćwiczeniu pożyteczniey niemogą życia trawić. Ale i tych czárt przeklęty oſzukuie. Ten ktory zakłada fundament iakiego budynku, niezawſze ſię przy nim bawi: inaczey nigdyby budynku do gory niewyniosł. Fundamentem początkowym do życia Chrześciańſkiey doſkonałości ieſt umartwienie zmyſłow; ale gdy ſię kto na nim tylko zaſadzi, á do wyżſzych ſtopniow niepoſtąpi, pozioma barzo doſkonałość iego będźie. Zdaie mi ſię, że podobnym ſię ſtanie owemu wieśniakowi, ktory nic niewidząc procz roli ktorą orze, i procz bydląt o koło ktorych zwykł zawſze chodzić, nieśmie ſię w Krolewſkim Pałacu pokazać, dopieroż do pokoiow gdźie Krol mieſzka zbliżyć ſię; Ták i on maiąc tylko ſpráwę z zmyſłámi ſwoiemi, nigdy ſię nieodważy wniść do pałacu ſumnienia ſwego, gdźie BOG rezyduie; ale ſię wracać będźie do ſwoiey roli, niemogąc mieć towarzyſtwa tylko z bydlętami, to ieſt z zmyſłami cieleſnemi. Dobrać rzecz zmyſły martwić, ále też i w inne drogi wewnętrzne zá powodem łaſki Ducha Swiętego trzeba wchodzić, zwłaſzcza, że doſkonałe umartwienie zmyſłow, zależy od ſtanu wewnętrznego. Przeto Oycowie

Swie-

Swięci mowią: ſtraż zmyſłow pomaga do świątobliwości ſerca, á świątobliwość ſerca gruntuie utwierdza umartwienie zmyſłow; iedno bez drugiego abo cale bydź niemożo, abo niedługo ſtoi.

Trzecia Część Kázaniá.

Znalazłoby ſię i więcey zdrad ſzatańſkich pod umartwienie zmyſłow podſzywaiących ſię; pominę ie, ponieważ roſtropność pilna łacno ie poſtrzedz, á poſtrzegłſzy uniknąc może. Do barziey, zdaniem moim, potrzebnego punktu poſtąpię. Gdyście naymilſi moi uſłyſzeli odemnie, że trzeba zmyſły martwic, odeymuiąc im wſzelkie ukontentowanie i roſkoſz, i że w tym ſamym umartwieniu trzeba mieć pielne baczenie ná taiemne zdrady czártá przeklętego, ta rzecz zdaie ſię wam árcy trudną, i ták mowicie iák niegdyś Apoſtołowie przed wzięciem Duchá S. *Joan. 6. 60. Durus eſt hic ſermo. Twarda ieſt ta mowá.* A czy to podobna, zmyſły z natury ſwoiey ciekawe utrzymać? A czy to podobna ták nieluтościwym ſtać ſię ná ſamego ſiebie okrutnikiem, żeby wſzelką zmyślność odiąc ſobie? Moy chrześcianinie! ktory ták mowiſz: Daymy to, że uważaiąc ſłabość twoię, było by to niepodobna; wſzakże uważywſzy łaſkę Boſką, nie tylko podobna, ale i łatwa. Trudnoli będzie martwic zmyſły, gdy łaſka Boſká to wſzyſtko, co zmyſłom lubo, obrzydźi i podłość tego wſzyſtkiego okaże? Coż to ieſt ta pięknoſć c ała, choćby naywiękſza? oto wor gnoiu. Co ieſt to wdzięczne śpiewanie? oto

lekkie

lekkie powietrza poruszenie. Co ſą potrawy? oto trupy zwierząt. Co wonie? ſą dymy widżialne lub niewidzialne. Co ſą odzienia i ſzaty? abo wnętrzności robaczkow, ábo ſkory zwierząt. Trudnoli ieſzcze będźie martwić zmyſły, gdy ná mieyſce podłych widokow, ſtawi ci BOG widoki niebieſkie? onę pięknosć Boſką, ná ktorą pátrzyć Aniołowie pragną: owo naſycenie duſzy, ktore z widzenia BOGA pochodźi: owe ſpiewaniá Anielſkie, ktore całą wiecznośćią trwać będą: owę wolność od wſzelákiego złego oſwobodzoną: owe zmyſłow uwielbienie ktore po zmartwychwſtániu naſtąpi. Izaliż chrześciáninie tą nagrodą zachęcony niezawołáſz z Ignácym Swiętym: *Sordet mihi terra, dum cœlum aſpicio.* Izaliż odważnie umartwienia tego niepoczniesz, gdyć łaſká Boſká dopomoga. Raz ſię heroicznie odważ ná umartwienie zmyſłow twoich, á łatwo ie ná potym zwyciężać będźieſz, iako Tomaſz z Akwinu raz nieczyſtą odpędźiwſzy białogłowę, nigdy ná potym lubieżności ciała nieuczuł: czyiaż to była, ieżeli nie łaſki Paná Bogá ſprawa? Czytałem o iedney Pánnie ſwiętey, ktora dowiedźiáwſzy ſię, że oczy iey piękne, ponętą do złego wielom były, wyłupiłá ie ſobie; czytałem o drugiey, ktorá áby urodą ſwoią cudzey niewinności ſidłem niebyła, nos ſobie urznęła, i twárz całą wniwecz pokraiałá. Czyież to dźeło było, ieżeli nie dźiwney Paná Boga łáſki?

Nuż więc Chrześcianinie, odważ ſię na to umartwienie, powściągniy zmyſły twoie, umiarkuy ie miárą roſtropnośći, áni im zabraniaiąc wſzyſtkiego, áni pozwalaiąc wſzyſtkiego,

używay ich dlá potrzeby, nie dla roskoszy; á gdy w tákich okolicznościách będźiesz, gdźie rad nie rád ná urodę pátrzyć musisz, słow nieuczciwych słuchać, uzbroy ná ten czas serce twoie, miłością BOGA, nienáwiścią grzechu, á zwycięstwo przy tobie będźie. Tym sposobem zwyciężali Spártanowie, chociaż murow koło miástá niemieli, ále że serce męstwem uzbroione mieli, nie lękali się nieprzyiaciela. Miey więc nádźieię: byleś miał mocne przedsięwźięcie, Pán ktoryć dał wolą ku chceniu, da łáskę swoię ku wykonániu. Masz oto pomoc w JEZUSIE Pánu Ukrzyżowánym: widźisz zmysły Iego strászliwie umartwione, oczy przy Męce zasłonione, uszy bluźnierstwy nápełnione, powonienie fetorem Kálwaryiskiey gory utrapione, smak octem z żołcią zmieszanym udręczony, ręce gwoźdźmi i Nogi przebite, Ciáło wszystko poszarpáne: ucz się od Ukrzyżowanego Paná, trudności w umartwieniu zmysłow twoich przekonywać dla zbawienia właśnego, dlá miłości Zbawiciela, ktory dlá ciebie, dlá miłości twoiey, naycięższe zmysłow utrapienie poniosł. Ty sam Ukrzyżowany Zbáwicielu, położ straż zmysłom moim, zamkniy oczy, aby niepatrzyły ná prożność, zagrodz uszy cierniem áby niesłuchały słowa złego, postaw podwoie okrążaiące usta moie, áby niemowiły zdrády; á ią tą od ciebie wspomożony łaską, zmysły moie przez umartwienie powściągnę, á w umartwieniu zdrády szatáńskiey żadney bać się niebędę Amen.

K A-

KAZANIE

Ná Niedźielę II. w Post.
O umartwieniu námiętnośći.

Bonum nos hìc esse Matth: 17.

NIeśmiem ganić, ále też niechcę chwalić Piotrá, że obaczywszy uwielbionego JEZUSA ná gorze Tábor: odezwał się: *dobrze nam tu bydź.* To pragnienie niepochodźiło w nim z umysłu rostropney woli, ále z namiętności, szukáiącey właśney wygody. Przeto Swięty Damáscen mowi do niego: Pietrze! niedobrzeby było, gdybyś miał ná Gorze Tabor mieszkáć. Gdyby to bydź miało, tedyby ci nie oddano kluczy do Nieba, áni by był nieprzyiaciel narodu ludzkiego zwyciężony. Swięty zaś Bernárd: nietylko by niedobrze Pietrze było, gdybyś przemieszkiwał ná Gorze Tábor, ále by było źle, i z niebespieczeństwem twoim. Sam Chrystus to pragnienie Piotra odrzucił: bo cale go nieuważaiąc, po przemienieniu swoim zszedł z gory, i Piotr zá nim poyść musiał. O iák mi się dobre otwierá pole do mowienia, o umártwieniu námiętności. Przeszłey Niedźieli mowiłem o umartwieniu zmysłow zewnętrznych, i to w powszechności; bo w szczegulności o każdym z osobna zmyśle mam wolą mowic innego czasu, ieżeli mi go BOG pozwoli. Dzisiay zaś mowic będę o umartwieniu namiętności wewnętrznych blisko serca mieszkaiących,

cych, á żebym rosporządził mowę, dwie mam uwagi względem Piotra dźiśieyszego. Pierwsza: że Piotr namietności ku wygodźie własney niechciał umartwić. *Bonum nos hic esse.* Druga: że Chrystus to prágnienie Piotrá umartwił, nie tylko go niewysłuchał, ale o źiemię rzucił *ceciderunt;* potym z gory poszedł. Uważaiąc ia, że Piotr niechciał námiętnosci swoiey umartwić: powiem: rzadki barzo iest miedzy Chrześciany, ktoryby się odważył ná umartwienie námiętności panuiącey w sobie 1. Częsć Kaz: Uważaiąc, że Chrystus námiętność Piotrá umartwił, powiem: Umartwienie panuiącey namiętności nad wszystkie umartwienia iest potrzebnieysze. 2. Część Kazaniá Ad M.D.G.

Pierwsza Część Kazaniá

Abyście tę rzecz słuchácze moi naymilśi dobrzę zrozumieli, proszę was, przyimieycie niektore práwdy zá rzecz pewną, i żadney wątpliwośći niepodpadáiącą. Naypierwey mieycie zá rzecz pewną: że w każdym człowieku są námiętności przy sercu, czyli nieiakieś naśienia do rożnego poruszenia w ludzkiey woli spráwuiące skłonność. Te namiętności w podźiale swoim dwoiakie; iedne człowiekowi miłe, drugie człowiekowi przykre. Do pierwszych należą: miłość prágnienie, wesele, nádźieia, śmiáłość. Do drugich należą: nienawiść, odwrocenie, smutek, zazdrość, rospacz, boiaźń. Przyczyna tego z Filozofii: iak bowiem te rzeczy, około ktorych serce nasze

wewnętrznym dążeniem chodźi, ſą dwoiakie: iedne nam miłe, drugie odrażaiące i wſtręt czyniące, ták też poruſzenia ſerca naſzego według podźiału namienionych rzeczy, powinny bydź dwoiakie: iednę miłe, drugie przykre. Mieycie powtore zá rzecz pewną: że każdy człowiek muſi mieć iednę poſpolicie namiętność w ſobie pánuiącą, luboc on ma i inne w ſobie ále nie w ták wyſokim ſtopniu, áni w takowey ſile, iák ta ieſt namiętność panuiąca. Są iedni, w ktorych naybarziey gniew; ſą drudzy, w ktorych naybarziey ſkłonność do lubieżności; inni, w ktorych naybarziey odwrocenie ſię od bliźniego; inni, w ktorych naybarziey duch pyſzny; inni, w ktorych naybarziey poſądzanie, podeyrzenie; inni, w ktorych naybarziey gadatliwości chęć do obmowy; inni, w ktorych naybarziey pragnienie wygody ciáłá á chęc do wolności od wſzelkiey przygody wolne, panuie. I ten to ieſt znak zawoiowanych od ſwoich námiętności ludźi, ktorym ſię ieden od drugiego rożni. Z tąd też ieſt, że nazwiſka ſame, chcąc oſobę iaką wytknąć, od namiętności w nim panuiącey bierzem: Tego nazywamy gniewliwym, tego pyſznym, tego lubieżnym, tego wielomownym, tego zazdrościwym, tego lękliwym, tego poſądzaiącym: bo widziemy, że ieden ma w ſobie tę, á drugi tę ma w ſobie panuiącą namiętność. To położywſzy zá potrzebne przygotowanie, ták do mowy moiey, iáko do waſzego ſłuchania; mowię, com przedſięwziął mowić w pierwſzey części Kazaniá: Rzadki ieſt barzo mie-

miedzy Chrześciany, ktory ſię odważa ná u-
martwienie panuiącey w oſobie namiętnośći.
Tę rzecz gdyby we zwierśćiedle obaczycie,byleśćie
pilney uwagi dowodom,ktore wam przełożę,
pozwolili. Naypierwey: rzadki ieſt, ktoryby
namiętność w ſobie panuiącą poznawał.
Tá bowiem podſzywa ſię pod płaſzczyk cnoty;
á żebym ſłowy Chryſtuſowemi mowił: pokázuie
ſię w ſkorze baráni á wewnątrz ieſt wilkiem
drápieżnym. Oſoba,ktora w przyiaźniach
nierządnośćią ſię iaką unoſi, niepoznaie w ſobie
tey choroby: bo przytym czuie w ſobie
ſkłonność do nabożeńſtwa,i do tego,cokolwiek
ią do BOGA wieść może. Ten, ktoremu záwzięty
gniew oſiadł ſerce, niepoznaie tego: bo
oczy rozumne zaſłoniła mu gorliwość, broniąca
dobra poſpolitego, abo porządku domowego.
Ten, ktoremu wyniosłość nadęła ſerce,
niepoznaie tey ſzkodliwey puchliny: bo ná to
patrzy, że dla dobra bliźnich wiele prácuie, że
w nauce, porádźie, wymowie, w ſprawowaniu
trudnych intereſſow ſłynie. Ten, ktory ieſt ociężały
w powinnośćiach ſwoich, niepoznaie
leniſtwa ſwego: bo z drugiey ſtrony uważa, że
ſobie ſkromnie poſtępuie, nikomu ſię nieprzykrzy,
o nikim źle niemowi. Ten, ktory ma znáczne
od niektorych oſob odwrocenie, nieprzenika
tego: bo ſądźi to ſpráwiedliwośćią, abo
ſam ſię uwodźi,że względem innych ieſt uczynny,
miły. Toż mowić o innych złych namiętnośćiach,
że ſię kryią pod płaſzczyk iakiey
cnoty, á iák by należało, widźieć ſię człowie-
O kowi

kowi nie daią. Ztąd ieſt, że barzo wielu ludźi ſwieckich,ba i nas duchownych,tylko na płaſzczyk patrzemy, á niemamy ná to oka, czym ten płáſzczyk podſzyty: Namiętności panuiących martwić zaniedbywamy. Ale bądź to,że wielu znaydzieſz, ktorzy należycie poznaią namiętność w ſobie panuiącą, iednakże ia mowię, że barzo rzadki, ktory tę ácz poznaną namiętność martwi: bo poſpolicie tacy ludźie mniemaią, że namiętność panuiąca ieſt wnich niewinna: bo rozumieią, że ta namiętność nieprzyprowadźi ich nigdy do, zwłaſzcza ciężkiego, wykroczeczenia; iedneż o niey maią zdanie, co o lwie zamkniętym w klatce; á iák lew zamknięty ſzkodźić niemoże, ták oni ſobie tuſzą o panuiącey namiętności. Lubieżny natárczywym ſkłonnościom ſwoim daie pokoy, bo ſię nieſpodziewa, áby ta ſkłonność ná grzech ſromotny kiedy wyſzła, Nienáwiść w ſercu warzący przeciwko bliźniemu, pochlebia ſobie, że przeciwność zaięta niewybuchnie ná znaczną zemſtę. Pyſzny człowiek lub prożney prágnący chwały, mowi: Boże chowáy! żebym ia miał kogo poniżyć, lub kim pogardźić. Sárdanapal męſzczyzna niewieściuch, ktory zgorzał na wymyślne wygody i miękkości, oświadcza ſię: że niechce, áby to zbyteczne wygod przyimowanie miało bydź w nim kiedy podnietą do lubieżnych roſkoſzy. Ze pominę liczbę innych panuiących namiętności, powiadam, że ludźie od nich zawoiowani, gdy im folguią, niczego złego od nich ſię nieſpodźiewaiąc, w ten czas daią im czas, aby ſię barziey wzmacniały, i zá podaną

okka-

okkazyą, gdyby to ow pożar w domu zamknię-ty przez nieiaki czas, powałami izbowemi przy-ciśniony, wielkim płomieniem ná klęskę szko-dliwą wybuchnęły. Ieżeli ktorym, tedy tym ludziom owe *Ieremiaszá c. 6. ℣ 14.* służą słowa: *Mowią: pokoy, pokoy, á niebyło pokoiu;* powiada-ią: spokoyna namiętnosc; wilk się im łasi, lecz oni go baránkiem nazywaią. Ale daymy to, że wielu znaydziesz, ktorzy nietylko poznaią w sobie pánuiącą namiętność, ále się też boią, áby co z niey cięższkiego złego niewyniknęło. Ie-dnakże ia swoie mowic będę: że i miedzy takie-mi ludźmi rzádki, ktory by się odważył na iey umartwienie: bo i o tákich ludziach, częstokroć się prawdzi Proroka wyrok *Psal. 140.* że oni w tych skłonnościach swoich i wystęnpkach szu-kaią wynalázkow do wymowek, áby pocho-dzącą z boiaźni rozbili sobie áprehensyą. Sta-wiaią oni sobie przykłady innych świętych lu-dzi: I ten i ow mowi: nie ia sam takowy; inni dáleko więcey w tey materyi czynili: i Swięci miewali poufałych przyiacioł swoich, z ktore-mi osobliwszą przyiaźń zachowywáli: Práwie wszyscy ludźie o zdrowie i siły ciałá własnego usilnie staráią się: żaden chociaż cnotliwy swe-go nieopuści: i Apostołowie wołali o zemstę. Nie iestże to ślepota, naymilsi moi, brać cudze ułomności ná uspráwiedliwienie własney na-miętności? Chrześcianin nie ták powinien pá-trzyć ná cudze przykłady, ktore nienáleżycie zrozumiáne, ábo źle czynione, zwieść go mogą; iako ráczey ma pátrzyć ná Práwo Ewángelii, i to wszystko posłusznie wykonywać, czego-

O 2 kol-

kolwiek po nim wyciąga Chryſtus. Ale żebym tę rzecz ku obiaśnieniu waſzemu wziął z gruntu: żdaie mi ſię w Chryſtuſie Pánu, że przeto rzadki barzo ieſt miedzy ludźmi, ktoryby ſię odważył ná martwienie panuiącey w ſobie namiętności; bo ta namiętność ieſt barzo ſilna i barzo delikatná. Naypierwey ſilna ieſt, bo ſię iey panowánie przez zaſtarzáły nałog, ba podobno przez codzienne wykroczenia wzmocniło, ugruntowało. Ieſt ieſzcze delikatna: bo gdy ią człowiek choć trochę naruſzyć zechce, wielki w ſobie niepokoy wzbudza, á gorzkością tego wewnętrznego niepokoiu przeſtráſzony, raczey obiera ſobie chętniey ze wſzyſtkiemi walczyć namiętnościami, á niżeli ná iednę panuiącą w ſobie naſtąpić. Ieżeli mi ſię godźi ſłow czártowſkich z okoliczności Joba do BOGA rzeczoczonych zażyć: pozwoliłby chętnie i ſkorę z ſiebie zedrzeć, byle by ſię tylko przy życiu roſkoſznym zoſtał, ktore mu ulubiona, á panuiąca czyni namiętność. Ktory ſię uwikłał przyiaźniami, ácz nieznacznie ciałem trącącemi, takiego pręzey namowiſz ná wykorzenienie wſzyſtkich niedoſkonałości, á niżeli tey iedney. Choleryka daleko ſnadniey przywieść, áby inne wſzyſtkie namiętności złamał, á niżeli żeby ſię utrzymał w gniewie; toż mowić o innych: bo namiętności panuiące mocno przy ſercu ſiedzą, i cięſzką zadaią boiaźń człowiekowi, pochodzącą z trudności ſprzeciwiania ſię im. Ztąd to ieſt, że niektorzy paſſionaci nabiiaią ſobie głowę nieiaką pewnością i roſpaczą, że ſię im w tey namiętności popráwić niepodobna; á to

ſamo

ſamo czárt ſpráwuie: bo wſzyſtkie iego zamyſły ná to ſą obrocone, żeby namiętność panuiącą w cáłości utrzymiać; czego mu ſnadno dokazać, ponieważ i ſáma człowieká kompleksya do tego mu pomaga. Má też i zyſk ſwoy: bo może przez to człowieká w cięſzkie wprowadźic grzechy. Ták ſobie on poczyna, iák owy nieprzyiaciel, ktory podſtąpił pod miáſto; nim do niego ſzturm przypuśći, obeydźie go w koło, uważa, gdzie ſłábſze mury i obrona, i z tamtąd ſzturmuie, odbierá miaſto. Ták, mowię, czárt poſtępuie: obchodźi człowieká w koło, iák mowi Piotr Swięty: *1. Petr. 5. ℣ 9. circuit, quærens.* Uważa z ktorey namiętności ſkłonnośći człowiek ieſt ſłábſzy ná duſzy. Zmiarkowawſzy panuiącą namiętność, ktora naybárziey ośłabia duſzę, z tey go náchodźi, ſzturmuie, i częſto mu ſię powiedzie, że Miáſto Chryſtuſowe, to ieſt ſerce ludzkie, odbierá, naieżdża, obraca go ſobie ná wieczne mieſzkánie ſwoie. Wſzakże wyrok ieſt Chryſtuſow: *ingreſſi habitant ibi. Luc. 11. ℣ 26.*

Druga Część Kazaniá

Te ſą te, naymilſi Chrześciánie moi, przyczyny, dlá ktorych rzádki Chrześciánin odważa ſię, áby panuiącą w ſobie martwił namiętność: bo abo iey niepoznáie dlá niedbalſtwa, abo ieżeli poznaie, tuſzy ſobie, że mu nic niebędźie ſzkodziłá; ábo ieżeli ma podeyrzenie o nieiakie niebeſpieczeńſtwo, tedy tę troſkliwość cukruie płocho wymyślonemi wymowkami;

ábo ieżeli tego nieczyni, tedy przestrászony trudnością zwycięstwa panuiącey namiętności, ráczey obiera sobie, bydlęcego ápetytu bydź hániebnym niewolnikiem,á niżeli zwycięskim woiownikiem. Te są, mowię, przyczyny, dlá ktorych rzádki Chrześcianin odważa się martwic panuiącą w sobie namiętność. Ale przebog coż zá ślepota Chrześcian! Iák umartwienie panuiącey namiętności od wszystkich iest zániedbane, ták wszystkim nieprzekonanym sposobem iest potrzebne. Wielu iest ludźi, ktorzy martwią ciało przez posty, discypliny, karáceny, włośiennice, czuwaniá, ná ziemi sypiania. Trudno ich niechwálić, dobrze czynią: ále to umartwienie ciáłá, nie iest koniecznie potrzebne, bo ludźie słabych sił, á dobru pospolitemu potrzebni, mieliby przestać tego ćwiczenia, zwłaszcza gdyby przez nie co raz bárziey siły ich upadáły. Zaś od umartwienia panuiącey namiętności nikt nie iest wyięty, owszem wszyscy do tego są obowiązani. Wielu iest ieszcze ludźi, ktorzy wielką pilnością wszystkie zmysły swoie martwią, nic im miłego niepozwalaiąc, owszem pilnie zabraniáiąc, ábo ieżeli kiedy czego pozwolą, względem tego umarłym się sposobem maią. Trudno i tych niechwalić, ále mowię, iakom Niedźieli przeszłey z Augustynem powiedźiał: áby doskonáłe było umartwienie zmysłow, trzeba oraz umartwienia panuiącey namiętności. Ná coż się bowiem przyda, że ciało zewnątrz zdrowe, piękne, ieżeli wewnątrz iest wrzod niebespieczny. Pilna straż i umartwienie zmysłow iest ciáłem pię-
knym

knym, zdrowym powierzchownie, namiętność panuiąca iest wrzodem wewnętrznym, spofobiącym powoli duszę ludzką do śmierci grzechowey. Ná coż się więc przyda umartwienie zmysłow, ieżeli niebędźie umartwienia panuiącey namiętności? Wielu iest iesżcze ludźi, ktorzy ná inne swoie namiętności surowy wzgląd maią, á panuiącą namiętność w całości i nieiakim poszanowaniu zachowuią. Do gniewu, zazdrości, łakomstwa, wielomowstwa skłonności tępią, krocą; do áffektow iednak nieczystych, abo mniey czystych, ktore to w nich są mocnieysze, sercem i wolą lgną. Ná coż się przydadzą te względem innych namiętności trudzenia? A za Judytha odważna oswobodziłaby lud Izráelski z niewoli, gdy by poszedłszy do woyska nieprzyiácielskiego, iednego abo kilku żołnierzow nieprzyiaznych zabiła, wodza przy żyćiu zostawuiąc? Pewnie by nieoswobodźiła. Wygrałá, że pominąwszy innych nieprzyiaciol, Holofernesowi panuiącemu nad całym woyskiem głowę odcięła. Ták zawodzą się barzo ci ludźie, ktorzy troskliwie z innemi pomnieyszemi woiuią namiętnościami, by się uwolnili z niewoli áppetytu bydlęcego. Darmo, darmo! niedokażą tego, ieżeli pierwey panuiącey namiętności łba niewezmą. Gdy ia ich uważam, przychodźi mi ná pamięć wierszyk, ktory niegdyś w Lukanie czytałem: *Bella geri placuit, nullos habitura triumphos.* Podobało się woynę toczyć bez spodźiewanego tryumfu. Muśieliście naymilśi moi kiedy widźiec Woyska ná kampamentach: patrząc ná strzelbę, ná

doby-

dobyte oręża, rozumiec trzeba było, że całe pole trupem przeciwne napełnią ſtrony. Ale iák żywo! muſztra to tylko prożna; biiąc ſię Woyſka, ále nie ná zabicie. Podobna Woyna tych, ktorzy z pomnieyſzemi namiętnościami bitwę toczą, á z nich panuiącey daią pokoy: Wierzcie mi, żadney namiętnosci nie zabiią, bo tę wcale zachowuią, ktora inne wſzyſtkie do złego pobudza. Wnoſzę więc, że umártwienie panuiącey namiętności, nad wſzyſtkie inne umartwienia ieſt potrzebnieyſze. A iezeli damy pokoy porownaniu potrzeby z potrzebą, ále bez innego względu, ná ſamą tylko iſtotę umartwienia panuiącey namiętności weyrzemy, o iák wielka tego umartwienia daie ſię nam widziec potrzeba! wſzakże Chrzesciáninie, konieczna potrzeba ieſt, ábyś ty ápetyt bydlęcy zupełnie umorzył w ſobie, żeby ták był w tobie, iák by go niebyło, bo cię o to napominá Páweł, podobno na ſiedmiu mieyſcach w liſtach ſwoich; ty zaś tego ápetytu nigdy umorzyć nie możeſz w ſobie, chocbyś niewiem iák inne ſkłonności martwił, ieżeli pierwey nieumorzyſz namiętności panuiącey. Powiedz mi bowiem: ieżeli tē człowiek ieſt práwdźiwie umarłym, ktoremu uſzy, nos, ręce, i nogi odcięto, głowę iednak i ſerce zoſtawiono? Odpowiadáſz: ieſzcze ten człowiek żyie: Wſzakże ręce i nogi odcięte ſą trupem? Prawda, mowiſz, ále głowa i ſerce ktore ſą przednieyſzemi ciała ludzkiego częściami, żyią; dla tego ſię nazwac niemoże ten człowiek umarłym. O toż i ia ták ci powiadam; do poty nieumorzyſz w tobie ápetytu

bydlę-

bydlęcego, chocbyś niewiem iák inne skłonności morzył, ieżeli pierwey nieumorzysz námiętnośći panuiącey, ktora to wszystkich námiętnośći iest głową i sercem: tę naypierwey zábiy, á inne umierać muszą. Wszakże gdy człowiekowi głowę utną, chocby innych częśći niezabiiano, nieraniono, wszystkie umárłe, Ale żebym ci się moy Chrześćiáninie niezdał, że niby obrotem iakim z tobą idę (strzegę się tego záwsze w Kázániach moich) przeto ná lepsze tego podeyrzenia zagładzenie odłożywszy słow pozor, w prostośći Apostolskiey, ták iesżcze z tobą pomowię: Brácie kochany! ieżeli ty nieumartwisz panuiącey w tobie namiętnośći, wiedz o tym, że się wielce nędznym staniesz: bo ta namiętnosć ná sumnieniu twoim, ustawicznie będźie cię trapiłá, ustawiczny w sercu twoim osadzi niepokoy; sprawi to, że łaski Ducha Nayświętszego w wielkiey liczbie prożnemi u ciebie będą; naywiększą i nayczęstszą materyą spowiedzi oná ci dawać będźie; oná cię przypráwi, że iedneż grzechy záwsze do Sákrámentu pokuty przynosić będźiesz, i samego siebie wstydźić się; oná ci zagrodźi drogę do doskonałośći Chrześciáńskiey. Poydźie dáley moy Chrześćiáninie, że ci Kázania choć gorliwe spowszednieią; poydźie, że cię sumnienie strofować przestánie; panuiącą namiętnosć zá naturę poczytuiąc. Przyidźie do tego, że grzechy twoie z tey namiętnośći pochodzące, ták przed Kapłánem powiadać będźiesz, iák gdybyś powiádáł bayki, ani żalu czuiąc, ani woli do skuteczney popráwy maiąc. Widzisz, dokąd

to ty

to ty idźieſz! niemniemay, że ia to z właſnego domyſłu mowię: chocbym z właſnego domyſłu mowił, prawdę bym mowił; ále mowię z nauki Oycow Swiętych Naywyśmienitſzych w duchowieńſtwie Miſtrzow. Co z nich dla pożytku moiego nauczyłem ſię, to chętnie i ſzczerze dla zbawienia twoiego opowiadam:

Ach Chrześcianinie! przy tym końcu mowy moiey obeyzrzyi ſię ná to wſzyſtko, com do tych czas mowił. Uważ naypierwey to, że ludźie przeto niechcą panuiącey w ſobie martwic namiętnosci, że iey ábo niepoznaią, abo ná niebeſpieczeńſtwo niedbaią, abo trudnosci ſię boią. Poddaiſzże ſię i ty tym nieſzczęśliwym przyczynom? O człowiecze gdy poſłyſzyſz o nieprzyiácielu twoim nieznaiomym, że on na ciebie zaſadzki czyni, uſiłuieſz go poznac, ábys poznawſzy unikał przed zdrádą iego; Gdy przewidziſz niebeſpieczeńſtwo utráty pienię-dzy, wſzelkiemi ſpoſobami ſtaráſz ſię, to niebeſpieczeńſtwo oddalić. Acz zachodźi niewiem iaka trudność w pozyſkaniu godney małżeńſkiey przyiaźni, czego ty nieczyniſz, ná co ſię nieodważaſz, byleś tylko pozyſkał. Patrzay że, iák ſię maſz względem rzeczy doczeſnych! oto namiętnosc twoia panuiąca ieſt nieprzyiacielem, rożne zaſadzki ná ciebie czyniącym. Námiętność panuiąca nieſie z ſobą nieiedne niebeſpieczeńſtwa utráty zbawienia twoiego. Od zwycięſtwa námiętności panuiącey zawiſła przyiaźń naygodnieyſza z Bogiem, i Niebo. Zaniedbaſzże tę namiętnosc poznać? niebeſpieczeńſtwa iey ztępić? ná wſzelkie trudności

W za-

w zawoiowániu iey odważyc się? Ieżeli zaniedbasz, dasz oczywisty dowod, że barziey życie doczesne, że barziey pieniądze, że barziey przyiaźnie ludzkie, á niżeli zbawienie, niżeli duszę, niżeli przyiaźń wieczną z Bogiem szacuiesz sobie. Obacz, co czynisz! Uważ powtore: umartwienie panuiącey namiętności, iest miedzy wszystkiemi umartwieniami naypotrzebnieysze. Ná co się przyda starac o rzeczy mniey potrzebne, ieżeli tego zaniedbasz, co ci iest naypotrzebnieysze, bez czego darmo postąpić w doskonałości Chrześciańskiey *unum necessarium Luc. 10.* Kapá, w ktorą się ustroisz, i dyscyplinę czynic będziesz, ta cię niezbawi, ieżeli w sercu wolno puscisz cugle namiętności lubieżney. Oko spuszczone i twarz do łáskawości ułożona, tá cię niezbawi, ieżeli w sercu nienawisć przeciwko bliźniemu twemu warzyć będziesz. Pháryzayská cnota, ktora ná wierzchu tylko; á mowi Chrystus: *Matt. 5. 20. Ieśli niebędzie obfitowáłá sprawiedliwość wászá więcey niż Pharyzeuszow, niewnidźiecie do Krolestwa Niebieskiego.*

JEZU Chryste! ktory wiele miałeś namiętności w Tobie, iák Swięta naucza Teologia, ále żadney niemiałeś panuiącey, bo wszystkie pod rządem rozumu twoiego naywyższego zostawáły. Usposob nas na podobieństwo twoie; á żeby rozumy násze łáską duchá twoiego obiaśnione, námiętnosciami naszemi wiernie i pilnie rządziły; byśmy tym obyczaiem i ná zmysłach powierzchownie, i ná namiętno-

sciach

ściach wewnętrznie umarli, tobie ſamemu, iák wowi Páweł, żyli, ktorys za nas życie położył. Amen.

KAZANIE

Ná Niedźielę III. w Poſt.

O ſpoſobie umartwienia namiętności.

Fortis armatus cuſtodit atrium ſuum. Si autem fortior illo veniens vicerit illum, univerſa eius arma aufert. Lucæ 11.

PRzedſięwziąłem ná ten poſt mowić o umartwieniach potrzebnieyſzych i pożyteczniey ſzych á niżeli umartwienia ciała; i Niedźieli przeſzłey uczyniłem Kazánie o umartwieniu námiętnośći, zwłaſzcza tey, ktora w człowieku panuie, ponieważ od iey zwycięſtwá zawiſło całego bydlęcego w człowieku ápetytu pogromienie. Ale naymilſi Chrześciánie moi iakom uſilnie zachęcał was do tego umartwienia, ták mi ſię teraz zdaie, że niepożytecznie. Mowi Ewangelia; *Mocarz zbroyny ſtrzeże przyſionku ſwoiego.* Co ia ſtoſuię do panuiącey námiętnośći: Tym Mocarzem ieſt panuiąca namiętność: tym domem ieſt ſerce ludzkie: tego domu przyſionkiem ieſt mieyſce niedáleko ſerca, gdźie według Filozofii námiętnośći mieſzkaią: tą ſtrażą ieſt wkorzenienie i wielowładne nad rozumem ich panowanie. Otoż ten to mocarz, to ieſt námiętność panuiąca, czyli to pychy, czyli gniewu, czy wynioſłośći, czy

zaz-

zazdrośći, czy gadatliwośći serce wasze ogarnęła, i iák Niedźieli przeszłey ták i dźisiay w władzy swoiey, ráczey w niewoli warownie utrzymuie, áni się wam zwyciężyć daie. Coż tego zá przyczyna? Przyczyna iawna: bo nieiesteście mocnievszemi od námiętnośći waszey; gdybyśćię byli mocnieyszemi, pewniebyśćie ią zwyciężyli, poskromili, broń buntowniczą odebrali, *fortior arma aufert*. Ale mali się prawda mowić: ia podobno temu winien. Chociaż bowiem ná Kazaniu przeszłym gruntownemi dowodámi stárałem się pokazać wam nieprzekonáną potrzebę umartwienia i zwycięstwa námiętnośći panuiącey, oręża iednák, czyli sposobu, iakim może i ma bydź zwyciężona, dla krotkośći czasu niewyiawiłem. Płynąć ná morze kazałem, ále nieprzygotowáłem okrętu; ogłośiłem woynę, ále potrzeb do niey nieopatrzyłem: Coż zá dziw, że Kazánie moie przeszłe, ábo żadnego, abo gruntownego nieuczyniło pożytku? Dziśiay więc oręże ná tę woynę świętą podam. Ná dwie częśći podźielę Kazánie: w Pierwszey częśći pokażę sposoby w powszechnośći, ktoremi macie się uzbraiać ná woynę przeciwko namiętnośćiom panuiącym. W drugiey pokażę szczegulnieysze sposoby, ktoremi każdą poiedyńczo wziętą możecie panuiącą záwoiować námiętność. Ad M. D. G.

Pierwsza Część Kázaniá

Swięty Páweł ná fundamencie wyroku Pisma, *Job c. 7. ℣ 1.* twierdzącego, że *woiowanie*

iest

ieſt żywot człowieczy na ziemi, ná kilku mieyſcach liſtow ſwoich, Chrześcianom każe ſię przyoblekać w zbroię świátłości: iák bowiem żołnierz świátowy idąc ná woynę, bierze ná ſiebie zbroię widzialną, bo woyna iego pod zmyſły podpadá, ták chrześcianin, żołnierz Chryſtuſow, powinien bydź uzbroionym niewidźialnie, bo woyna iego ieſt duchowna. Te zaś zbroie od S. Páwła wſpomnione, nie ſą inſze, tylko ſpoſoby pewne, ktoremi pánuiące w Chrześciánách mogą bydź zawoiowane namiętności. Zebym naypierwey powſzechnie mowił: kto chce z panuiącą námiętnością woynę toczyć, czworáki powinien mieć oręż. W rozumie pewne przekonanie, w duſzy pewną zábawkę, umieiętność pewnych prawideł, i wykonanie pewnych dzieł. Naypierwey potrzebá, áby rozum ſwoy przekonał; trafia ſię, iákom Niedźieli przeſzłey nauczáł, że rozum niepoznaie zdrád námiętności pánuiącey: bo ona umie ſię taić, pod płaſzczyk cnoty podſzywać, będąc drápieżnym wilkiem, baránkiem łaſkáwym ſię ukazać. Otoż Chrześcianin tym wyrokiem Piſma Bożego, rozum ſwoy ma przekonáć: *Nieprzyiaciele człowieka domownicy iego. Matt. 10. 36*, To ieſt: że namiętność panuiąca, ktora w człowieku mieſzka, ieſt naygłownieyſzym nieprzyiacielem iego, zaſadzki nań czyni od mnieyſzych do większych prowadźi grechow, w reſzcie o wieczną przyprawia go zgubę. Ták przekonany rozum pewnie że uſilniey ſię weźmie do umartwienia tego domowego nieprzyiaciela. Wſzakże większą ſiłą oburzámy

my się ná tego, o ktorym wiemy, że nam chce ledwo nie naybarziey szkodzić, i pilnieysze oko mamy ná złodzieia domowego á niżeli ná obcego. Niech ieszcze Chrzescianin w rozum swoy wmowi, że zwycięstwo panuiącey námiętności nie ná tym należy, żeby ią cale zgubić, zniszczyc, i ták w sercu wygasic, aby po niey naymnieysza iskierka niezostała: tákie bowiem rozumienie sprawuie rospacz w niektorych, że niechcą woiowáć z namiętnością, maiąc z doświadczenia, że nigdy ták námiętności nieprzekonali, áby ona kiedy głowy podnieść niemiałá. W tym ma bydź więc rozum przekonány, że dosyć iuż iest dostateczne zwycięstwo namiętności, gdy ona stanie się umiárkowaną, ani ták żywo, ani ták często iák przedtym trwoży człowieka. Chociaż się czasem porwie i wypadnie, ba za podaną okkazyę chociaż się stanie przyczyną upadku i nielekkiego, nieprzeto oná tryumfuie, ále ma się zwać zwyciężona. Pomyślcie sobie, ták się to dzieie iák na woynie: po zniesionym woysku przeciwnym, chcą zwyciężcy żywo wziąść w niewolą iakiego na placu zostałego Kawalerá; obskoczony w koło, porwie się w gorliwości miłością sławy zapálonego serca: iednym strzeleniem iednego, drugim drugiego położy trupem; porywa się do szpady ábo pałaszá: tego i tego rani; rozumiałbyś, że tryumfuie. Iák żywo! sierdzi się, ále w niewoli: w krotce broń odbiorą, iák swego wezmą. Ták też: chociaż się porwie namiętność, chociaż zráni duszę człowieka, chociaż go do upadku przyprowadźi, iedná-

iednákowoż oná ieſt zwyciężona, byle tylko poſkromiona była, i nie ták żywo áni częſto iák przedtym, człowieka napaſtowała: bo poſtrzegł-ſzy człowiek iey buntownicze zuchwalſtwo, łácno ią w niewolą weźmie, i oſadzi iák przedtym pod ſtraż pilney uwagi.

Wſzákże niedoſyć ieſt chrześciáninowi, w tym to boiu przekonać rozum wſpomnionemi pobudkami; trzeba dać duſzy wielce pomocną do zwycięſtwa zabáwkę: Iſtota tey zabawy ná dwoch Chryſtuſowych należy ſłowach *Matt. 26. 41. Vigilate, Orate. Czuwaycie, Modlcie ſię*; Naypierwey duſza powinna miec pilną czułość ná wſzyſtkie poruſzenia wewnętrzne od namiętnośći pochodzące. Iák ſię dźieie w porządney fortecy, zwłaſzczá w okoliczności przychodzącego nieprzyiaciela: W okolicy murow i wałow ſtoią żołnierze, ná wſzelkie ſtrony patrzą, ieżeli ſię z kąd niepokazuie nieprzyiaciel; á gdy noc przyidzie, okolicznym porządkiem co kwadrans godziny wołáią: *kto ieſt, kto ieſt*; á to ná oświádczenie, że wſzyſcy przeciw nieprzyiaciela czuwaią. Otoż duſzá chrześciańſka tym obyczaiem ma ſobie poſtępować względem panuiącey namiętności; trzeba iey miec pilne oko ná wſzyſtkie ruſzania i obroty namiętności pánuiącey: trzeba otoczyć ſerce żywemi uwagami, ktoreby patrzały ná to, czyli ſię namiętność niewzmaga, iák daleká od ſerca, czyli ſię do niego przez iaką zdrádę wkraść niemyśli, áby go (iák mowi Jeremiaſz *Thren. 1. 10.*) ze wſzyſtkiey ozdoby odárłá, zrabowałá. A chociaż te uwagi miáłyby bydź nayczęſtſze,

(ieżeli bowiem fortecy źiemſkiey uſtáwicznie pilnuią, iák że niepilnowáć ſerca, ktore ieſt Miaſtem JEZUSA i mieſzkaniem miłośći Boſkiey, iák mowi Auguſtyn: *Civitas Amoris*) wſzakże ponieważ Chrześćiánie, zwłaſzcza świeccy, rożnemi intereſſami ſą roztargnieni, przynaymniey by mieli raz ábo dwa razy ná dźień obeyzrzeć ſerce ſwoie, ieżeli go panuiąca namiętność nieſkaziła: ináczey nieobiecuię im zwycięſtwa; bo mowi *Jeremiaſz c. 12 ℣ 11 ſpuſtoſzeniem ſpuſtoſzona ieſt wſzyſtka źiemia: bo niemaſz, ktoby uważał w ſercu.* Do czuwánia trzeba i modlitwy & *Orate.* Wiećie dobrze, gdy Krol iáki ma wydáć woynę nieprzyiaćielowi; á nieczuie ſię ná ſiłách, wyſyła on poſły ſwoie do mocnieyſzego Monarchy, proſząc go o poſiłki; á te otrzymawſzy, idźie śmiało przeciwko nieprzyiaćielowi i zwycięża go. Mowi Ewangelia *Luc: 17. 21. Kroleſtwo Boże w was ieſt*, to ieſt, w ſercu waſzym; Kroleſtwa tego Monárchinią duſza, nieprzyiáćiel z ktorym woyna, námietność panuiąca, z mnogośćią innych námiętnośći. Jeżeli uważamy ſiłę panuiącey námiętnośći, árcy wielka: bo ma poſiłki od zmyſłow, od ciała, świata, i czartá. A żeby więc ta Monarchini w ſiłach niedoſtateczna, to ieſt, duſza chrześćiańſka, zwyciężyła ták mocnego nieprzyiaćielá, coż ſłuſznieyſzego, iák, żeby ona poſły ſwoie wyprawiłá, to ieſt modlitwy, prożby do Pána záſtępow, do naymocnieyſzego Krola, Bogá ſwego, żebrząc od niego poſiłkow z Dawidem: (*Pſal. 69. 2) Boże weyzrzyi ku*

P wſpo-

wſpomożeniu moim. Panie poſpieſz ſię ku ratunku memu (Pſal. 17.30) abowiem przez cię będę wyrwan z pokuſy popędow moich. A ieżeli kiedy, tedy by nayzgodnieyſze mieyſce miało to wzywanie przed i przy kommunii świętey, w ten czas bowiem Chrześcianin mogłby ſię z Bernárdem Klarawálleńſkim odezwać: Przyidź Pánie JEZU do Kroleſtwa twoiego, ktorym ieſt duſza moia, wytrąć z niego zgorſzenia wielkie: ieſt *interregnum* we mnie, pycha dobiia ſię o koronę, łakomſtwo chce Tron oſiągnąć, lubieżność mowi, iá będę panowałá; á iż żadnego Krola niechcę, tylko ciebie JEZU Chryſte Nayukochańſzy Zbáwicielu. Zebym iednak beſpiecznie wybieraiącemu ſię ná tę woynę świętą przyobiecał powodzenie Chrześcianinowi, ſądzę go ieſzcze przeſtrzedz, áby ſię o to poſtarał, o co Salomon BOGA proſił i otrzymał: *(3. Reg. 3. 9.) Day ſłudze twemu ſerce rozumne.* Mało, mieć ſerce odważne, trzeba wiadomości woynie ſłużącey. A zá mało Wodzow odważnego było ſerca? że nieumieli w przygodach woiennych poſtąpić ſobie, przegrali. Przeto Chrześcianin, ktory pragnie zwyciężyć panuiącą namiętność, troiaką wiádomość czyli nieiákie woienne práwidło mieć powinien. Naypierwey ma wiedziec, że nigdy niepotrzeba roſpaczać o wygráney, ácz ſię z początkow tá woyna z namiętnościami powodźić niebędźie; owſzem chociażby ſię tráfiło upaść: Ták iák woyſko ziemſkie potykaiące ſię z nieprzyiacielem, acz widźi, że tu i tu od kul nieprzyiacielſkich żołnierze upadaią, iednak nietraci

ſerca

ferca, owszem rozdrażnione tym upadkiem, do poty natárczywie przeciwko nieprzyiacielowi biie, do poki go nieprzekona; A gdy by ferce ſtráciło, pewnieby w haniebną rozſypkę poſzło. Powtore ma Chrześcianin wiedziec, że pierwſze popędy, ktore poprzedzaiąca roſkaz woli roſtropney działáć zwykła namiętnośc, cale nic mu nieſzkodzą, byle tylko za pierwſzą od Ducha Swiętego podaną uwagą uſkromione były. Trapi ſię tym wielu mniey biegłych w cwiczeniu duchownym, aboli z dopuſzczenia Boſkiego ſzkrupalátow, ále darmo. Nauka Teologow: co nieieſt dobrowolnego, ani umyślnie ſzukanego, nie ieſt grzechem. Ták ſię Chrześcianin miec powinien względem tych popędow, iák ſię ma względem ludźi o podal ſwarzących ſię. A iako nieuważa owych słow zelżywych, ktoremi ieden drugiego poczciwości tyka, bo od nich ieſt daleko, i w te ſzranki niewchodzi, ták tych popędow uważać niema. Potrzecie ma wiedźiec Chrześcianin: że nigdy ſobie zakładać czaſu pewnego woiowania z namiętnością; To bowiem barzo wielu ludźi przyprowadźiło do roſpaczy: obaczywſzy oni, że czas, ktory ſobie naznáczyli ná tę woynę, wyſzedł, á namiętnośc zdałá ſię im bydź w rowney ſile iák byłá, opuscili ręce, ſtrácili ſerce, zaniedbáli ſtaraniá, poddali ſię namiętności, iák owe roſpaczaiące o obronie miaſto poddaie ſię nieprzyiacielowi ſwoiemu. Kto chce woiować z namiętnością, powinien bydź Dáwidowego przedſięwzięcia: *Pſ. 76. 11. dixi nunc cœpi* przyrzekam, że dopiero począłem; powinien bydź

tego postanowienia, iákiego był Ludwik XIII. Krol Fráncuski: siedm lát z niezmierną cięszkością dobywał buntowniczey Rupelli (ták się zwało heretyckie Miásto) i gdyby ieszcze dłużey tego trzeba było, tedy gotow był dozgonnie to czynić. Przyczyná zás wiążąca Chrześcianina iest, bo Pan BOG gotow mu zawsze dawać posiłki ná tę woynę, niezakłádaiąc tygodnia, miesiąca, roku, iák mowi Concilium Senoneńskie, do wielu kanonow ingressowane w Koncilium Trydentskie: Záwsze BOG stoi przy drzwiach, żadnego momentu niemasz, ktoregoby nie kołatał, áby mu otworzono. Więc i Chrześcianin, czasu pewnego niezakładaiąc, powinien bydź odważon, ná zawsze walczyć z namiętnością. Przydáie Bernard z Klarawállu: Wielu iest, ktorym BOG naznaczył, áby do zgonu życia z namiętnościami swoiemi walczyli, przewidziáwszy tę naybespiecznieyszą do zbawieniá ich drogę; nicby tedy niebespiecznieyszego dla nich niebyło, iák, żeby oni sobie naznaczáli pewne tylko czásy woyny, ábo w záczętey dla gnuśności ustawać mieli. Jedney ieszcze rzeczy tzeba do pewnego nad panuiącą namiętnością tryumfu; zdaie mi się, że wyráźił ią Jakob Apostoł *Cap. 1 ℣ 22.* w tych słowách: *Bądźcie czynicielmi* i wykonywaczami *estote factores.* Ale co czynić w tym to wewnętrznym boiu z namiętnością? Osądziłem w Chrystusie Pánu: trzy osobliwiey rzeczy ná tey woynie Chrześcianin ma czynić. Należałoby mu naypierwey często się spowiadać, ieżeli niemoże co tydzień, przynaymniey co dwie Niedziele,

dziele,

dźiele, naydáley co mieſiąc, ná káżdey ſpowiedźi wſzyſtkie panuiącey namiętności wykroczenia wiernie powiadaiąc. Przyczyna tego: bo w Sákrámencie pokuty, procz łáſki poświęcaiącey, ktora uſpráwiedliwia duſzę, daie Bog człowiekowi łáſki pomagaiące do zwycięſtwa nieprzyiacioł duſznych, należące ná obiaśnieniach wewnętrznych. Niemowię tego, iakoby dawał przy ſamym rozgrzeſzeniu: bo ich w ten czas niepotrzeba; ále że ie da w ten czas, kiedy potrzeba wyciągać będźie. Tákie zaś potrzeby ſą u Teologow: niebeſpieczenſtwo grzechu, okkazya grzechowa, pokuſy, natárczywość od namiętności, i inne tym podobne. To to ieſt, co mowi Pſalmiſta: *Pſ. 9. ℣ 10. Adiutor in opportunitatibus* BOG wſpomożyciel w potrzebach. Im tedy częściey ſię kto ſpowiaduie, tym więcey tákich nadprzyrodzonych poſiłkow nabywa, i ſpoſobnieyſzym ſię ſtaie do zwyciężenia namiętności panuiącey. Należałoby powtore Chrześcianinowi, żeby on ile razy da ſię uwieść namiętności, tyle razy ſam ſobie dobrowolną doſycczyniącą naznaczał pokutę: naprzykład w pierſi ſię uderzyć, ákt żalu uczynić, modlitewkę iaką zmowić, dać iałmużnę; zgoła tá pokuta ma bydź miarkowana okolicznościami czaſu, mieyſca, oſob, wielkością lub małością winy. Ták czynili Oycowie święci u Suryuſza opiſani, á ieden z nich mowi: Ieżeli małe wykroczenie, ſam w ſobie ukarzę: czárt nieodważy ſię kuſić mnie to więkſze. Trzecią rzecz do czynienia potrzebną powiem wam Chrześciánie, do ktorey ſam od Fundá-

torá moiego Ignacego S. obowiązany iestem;tá rzecz nazywa się: ráchunek szczegulny; ma on za cel same tylko występki namiętności w człowieku panuiącey; wszystkie, ile się razy ná dźień trafią, wykroczenia pilnie znáczy; toż samo ná drugi dźień czyni, i daley; potym dzień ze dniem, tydzień z tygodniem znosi, uważaiąc, czyli iáki iest postępek, w uśmierzeniu námiętności, czyli żadnego niemasz. Jeżeli iest: dziękuie BOGU; ieżeli niemasz: żałuie i o postępek usiłuie. Tym obyczaiem moglibyście, zwłaszcza wy, ktorych BOG lepszą poiętnością i sposobnością do tego udarował, námiętności wásze wykorzeniać; umiecie roku iednego z rokiem drugim intráty zyski znosić, umiecie wydátki w roku przeszłym nad zamiar czynione rostropną oszczędnością w roku przyszłym nagradzać. Czemu? bo to wam służy do pomnożenia doczesney fortuny. A za was fortuna, zwłaszczá źle, zwłaszczá złym koncem zgromadzoná zbawi? o iakbyście bogatszemi przed oczyma Boskiemi byli, gdybyście w tych ráchunkách duchownych ták pilnie gospodárowáli! spráwdźiło by się ná was, co mowi *Job c. 5. ℣ 26. Wnidźiesz w dostatku do grobu, iako wnoszą kopę pszenice czasu swego.*

Druga Część Kazaniá

Ani ia wątpię Chrześcianie moi, żeście dobrze obiasnieni łáską Duchá Przenayświętszego, te oręże, to iest sposoby do zwyciężenia námiętności w pospolitości dane zrozumieli.

Mam-

Mamże się wam przyznać? ácz dosyć iuż mowiłem, zdaie mi się iednak, iák bym nic niemowił, gdybym tego powiedźiec niemiał, co ku skutecznemu pożytkowi waszemu koniecznie potrzebną rzeczą sądzę. Wiedziec sposoby powszechnie do zwyciężenia namiętnosci, ácz to wielką pomocą bydź może do zupełnego umartwienia namiętnośći w człowieku panuiącey; iednakże, ieżeli rzecz z gruntu bierzem, ta sama wiádomość pożądanego skutku przyniesć niemoże, gdyby do niey druga wiadomość sposobow szczegulnieyszych do zawoiowania namiętnosci poiedyńczo wźiętey służących przystąpić niemiała. Daymy, słuchacze moi, niech będźie żołnierz naydostateczniey w broń do woyny przysposobiony: może się o nim mowić, że iuż iest gotow ná woynę z nieprzyiacielem w powszechności. Jeżeli iednak niebędźie wiedział, iák się spotykać z nieprzyiacielem w szczegulności, to iest z szczegulnemi chorągwiami iego, trudno mu zwycięstwo obiecować. Inaczey się trzeba spotykać z piechotą, inaczey z usarzami, inaczey w poł tylko od piersi zbroynemi, inaczey z lekkiemi chorągwiami: do piechoty w prost strzelaią, do usaryi ognia w konie daią, od piersi zbroynych plecy biorą, lekkie chorągwie wytrzymuią i płoszą. Ze wszystkiemi iednakowo woiować, abo żadna, abo wielce niepewna wygrana. Dlá tego ia, naymilszy w Chrystusie Chrześcianinie, bym ci skutecznie do przedsięwzięcia zbawiennego dopomogł, procz sposobow na zwyciężenie namiętnosci panuiącey powszechnie

danych,

danych, podam ci ieſzcze ſzczegulnieyſze oręża, ktoremibyś każdą poiedyńczo wziętą, ſzczęśliwie mogł zawoiowac. Czuieſz w ſobie panuiącą do gniewu ſkłonnosc? Naż ci przeciwko tey ſkłonnosci niezawiedziony oręż: gdy postrzężeſz że ſię ogień z zapálczywosci w ſercu twoim zaymuie, niedopuſzczay, áby ná wierzch wybuchnął: ile możności abo milcz, abo máło mow w ten czas, oraz ſprawiedliwą ále do łáſkáwości ułożoną twárz pokazuy; niekarz, poki nieoſtygnieſz. I to to ieſt, co mowi Pſalmiſta: *Pſal. 4.5. gniewaycie ſię á niegrzeſzcie.* Czuieſz w ſobie panuiącą ſkłonnosc do wynioſłości i prożney chwały: weźmiy odemnie i przeciwko tey ſkłonności niezawiodziony oręż: o każdym lepiey trzymay á niżeli o ſobie; ácz naylichſzego obaczyſz człowieka, mow w ſercu: ia coś przed ludźmi, ále on podobno daleko godnieyſzy przed Bogiem. Nic ná pochwałę twoię niemow, chyba żeby tego konieczna potrzeba była; á ieżeli cię chwalą, niekontent ſłuchay, i ieżeli bydź to może, do czego innego ſkieruy mowę. O gdybyś (ále to ná ciebie trudno) o gdybyś z Páwłem właſney pogardy prágnął: *Nos ſtulti propter Chriſtum 1. Cor. 4. v 10.* Czuieſz w ſobie panuiącą ſkłonnosc do lubieżnosci: weźmiy przeciwko tey ſkłonności niezawiedziony oręż; uczyń przymierze z oczyma twoiemi, áby ná urodźiwą dobrowolnie niewezrzały prożność; zagrodź uſzy twoie cierniem: ięzykowi nayınnieyſzego ácz tłumaczonym ſpoſobem ſproſnoscią tchnącego nie pozwalay słowa, w natarczywosci wzyway ku

pomo

pomocy Niepokalanego Máryi Poczęcia; zgołá w tym to boiu nasláduy Polaka S. Kazimierza. Czuiesz w sobie panuiącą skłonność do wymyslnych wygod; i przeciwko tey masz niezawiedziony oręż. Weyzrzyi z Bernardem ná Ukrzyżowanego Paná, i rzekniy: ách! nieprzystoyna, áby pod ukoronowaną cierniem głową części iaka ciałá delikacie się miała; pamiętay i ná ow Pismá S. wyrok: *Apoc. 18. 7. Iako wiele w roskoszach byłá; tyle iey daycię męki.* Czuiesz w sobie skłonność do łakomstwa; ná niezawodny oręż owę przypowiesc Ewangeliczną, *Lucæ. 12.* mowił sobie Bogacz: *Duszo, masz wiele dobr zgotowanych ná wiele lat. Rzekł mu BOG: szalony, tey nocy dusze twey upominaią się u ciebie: á coś nagotował, czyież będzie?* Czuiesz panuiącą skłonność do zazdrości; ná oręz niezawiedziony. Ten grzech Oycowie Swięci (ich iest słowo) głupim zowią. A za rozum, przeto bydź nieszczęsliwym, że drugi szczęśliwy? dwoiaką ponosić nędzę; i od niedostatku (bo musisz tego niemieć, czego drugiemu zazdrościsz) i od samego siebie, bo się smutkiem trapisz, i iak mowi Pismo: *wysuszasz kości. Prov. 17. 22.* Jeżeli cię ieszcze moy Chrześcianinie opanowało niedbalstwo w rzeczach duchownych: uzbroy się wiarą o przytomnym BOGU, ná sprawy twoie patrzącym; rozumiy, że ta sprawa, ktorą czynisz, podobno iest ostatnia; weź sobie, mowię, w głowę ow straszny BOGA wyrok: *Apoc. c. 3. ℣. 15. 16. Bodaylyś był zimny abo gorący; ale iżeś letny* (to iest leniwi) *pocznę cię wyrzucać z ust moich.* Jeżeli opanowała

gada-

gadatliwość, wiedz o tym: nigdy nieżałował, kto milczał; *á w wielomowności nie będzie bez grzechu. Pro. 10. 19.* Milczenie iest to sztuká wielkiey polityki, i zachowaniem práwdziwey cnoty; iuż tam pustki w sercu, gdźie ná ięzyku szczebietliwość. Chociaż będźie pálony spiritus naytęższy, niech flasza otworem stoi, w krotce ow duch mocy wywietrzeie, á woda ieno i fuz zostaie. Jeżeli cię iesżcze opanowáłá skłonność do przycinania bliźniemu twoiemu, do futrowania spraw iego: postanow mocno, o nikim źle nie mowić; á ieżeli co złego o nim słyszysz, powiedzieć co wiesz o nim dobrego. Uczynku złego niemożesz? przynaymniey wymawiay intencyą; maiąc to zapewne, że nieták tego, o ktorym źle mowią, bronisz, iák ráczey temu, ná ktorego on obráz iest stworzony, chwáłę czynisz.

Ale dokądże mnie Kaznodźieyski porywasz zapędzie? Czy podobna ábym ia ná ták długą i powszechną woynę wszystkie poznosił oręża? Chrześcianie moi! *Paraclitus, ille vos docebit omnia: Joan. 14 26.* Duch Przenayświętszy gdy przyidźie do serca waszego przez natchnienia swoie, náuczy was więcey, i owszem wszystkiego. bo i to, co wam powiedźiałem, z obiaśnienia Iego niegodny wziąłem. Nic mi niezostaie, tylko, bym przy dokończeniu mowy rzekł do Ciebie z S. Páwłem: Chrześciáninie *ábyś boiował dobry boy 1. Tim. 1. 18.* Słyszałeś ná przeszłoniedźielnym Kazániu iák wielka i nieprzekonaná potrzeba każdemu iest zadaná, á żeby on zwłaszcza panuiącą w sobie zwyciężał namię-

námiętność; do tego zwycięſtwá podałem ci dźiśiay ſpoſoby iák ſkuteczne, ták łácne. Nędzny człowiecze, ieżeli tych ſkrzydeł nieprzyimieſz, niewylecisz ku Niebu; ieżeli w ten okręt niewſiędzieſz, nieprzypłynieſz do pożądanego ſzczęśliwey wieczności brzegu; ieżeli tych orężow ſię niechwyciſz, nieoſtoiſz ſię przy wolności Synow Boſkich. Ach! Chrześcianinie! proſzę cię ná miłość duſzy twoiey, przyimiy te ſpoſoby, ktore ci chętnym ſercem offiáruię: Przyimuieſz rády, ktore ci biegły w Práwie dáie, byś wygrał w Trybunale, lub ná innych ſądach ſpráwę: Przyimuieſz przyiacielſkie wynalazki, byś pomnożył fortunę; Przyimuieſz opiſania lekárſkie, byś z choroby do zdrowia przyſzedł. Ja ci daię rádę, wynalázek, opiſanie Zbawienne, ktore zachowuiąc, mogłbyś nad wewnętrznemi duſzy twoiey nieprzyiacołmi niezawiedzienie tryumfowáć; pogardziſz że niemi? proſzę, niepatrz ná oſobę moię nieſkończoney pogardy godną, ále patrzay ná tego, ktory mię poſłał. *Miaſto Chryſtuſa poſelſtwo ſpráwuiemy, iakoby Chryſtus, przez nas napominał.* 1. Mowi S. Páweł (*Cor.* 5. 29.) JEzus przezemnie te ci rády daie; muſiſz więc przyiąć przez wzgląd ná BOGA twoiego, Odkupicielá twoiego, Sędziego twoiego. Niech cię nietrwożą trudności, ktore ſię w tym boiu trafić mogą; bo wſzyſtkie trudności ſłodzi Koroná za práce nagotowaná. *Potykaniem dobrym potykałem ſię, zawodám dokonał: odłożon mi ieſt wieniec ſpráwiedliwości.* mowi S. Páweł. (2. *Tim.* 4. 7.) Jeżeli zaś trudnoscią uſtraſzony

uſtąm

ustąpisz z placu, niewezmiesz Korony: bo w tymże Liście (*cap. 2. ℣ 5.*) mowi Apostoł: *ktory ná placu się potyka, nie bierze wieńca, ażby się przystoynie potykał.*

O Serce JEZUSA przebite! doday nam serca: ábyśmy się za pomocą łaski twoiey tym nieprzyiaciołem domowym, namiętnościom nászym mocno stáwili; á odpráwiwszy wiernie przykazáną woynę, z Tobą ná wieki tryumfowali. Amen.

KAZANIE

Ná Niedźielę IV. w Post O umartwieniu rozumu.

Unde ememus panes, ut manducent hi? Joan: 6to.

JAk ow, ktory dobywa Miastá, naypierwey okoliczne o podal stoiące zwycięża obrony, potym pod wały i mury blisko otaczaiące Miásto podstępuie; á te przełamáwszy, na koniec w samą Fortecę wchodźi, áby w niey uczynił Tryumf. Ták i iá postąpiłem sobie. Naypierwey mowiłem o umartwieniu zmysłow, ktore to daleką i zewnętrzną serca ludzkiego ięst obroną. Postąpiłem daley do zawoiowaniá námiętności blisko serca ludzkiego leżących, i otaczáiących go, gdyby to mury abo li iákie wały. To dwoiákim Kazániem. Wchodzę dźisiay do samey Fortecy, do serca ludzkiego, to ieśt do trzech władz duszy ludzkiey: Ro-

zumu,

zumu, woli, i pamięci, ábym nad niemi tryumfował, czyli ráczey wam naymilsi Chrześciánie, tych władz umártwienie dowodził. Ale że mowić o umartwieniu tych trzech władz, iest rzecz wielce obszerna i do iednego dzisieyszego Kazaniá cale niepodobná. Więc dzisiay o umartwieniu Rozumu, Niedźieli przyszłey o umartwieniu woli, Niedźieli postu ostatniey, dali BOG o umartwieniu pamięci mowić będę. Abym zaś dzisiay zwykłym porządkiē mowił, Ewangelią przeczytaną do trzech uwag ściągam: Chcąc JEzus zgłodniałe ludźi tysiące nakarmić, pyta naypierwey Apostołow: czyli by to bydź mogło? Apostołowie odpowiedźieli, że bydź żadną miarą niemoże. Rzekł Filip: *zá dwieście groszy chleba nic dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął.* Odezwał się i Jędrzy: *Iedno pacholę ma pięcioro chleba i dwie rybie: ale co to iest nátak wielu?* Chrystus zaś usłyszawszy te Apostolskie zdania, zdał się pogardźić niemi. Kazał pięcioro chlebá podać, zgromadzonym ludźi tysiącom zasiąść, nákarmił wszystkich ták dalece cudownie pomnożonym, że pozostałym od ostatecznego posiłku chlebem dwanaście koszow napełnił. Dochodzę táiemnicy: chce niby Chrystus rády od Apostołow, áby pokazał, że wynalazki rozumu ludzkiego, ile z siebie, cale są niedostateczne. Każe Chrystus podać pięcioro chleba, áby pokazał, że Rozum ludzki nie ma zawsze ná swoim przestawać zdaniu, ále też powinien mieć wzgląd przez wiárę ná cudowną wszechmocność i wielowładność Boską. Nasyca Chrystus zgromadzone ludźi tysiące, i

i ieſzcze dwanaście koſzow chleba zoſtawuie, áby pokazáł, że rozum przez wiárę ná BOGU polegaiący wielce pożytkuie. Te trzy uwagi ná hiſtoryą Ewangeliczną, czynią mi trzy części Kazania: Rozum niepomiárkowánie ciekawy żadnego pożytku nieprzynoſi, ále ráczey ſzkodźi *unde ememus panes? ducentorum denariorum non ſufficiunt* 1. Częśc Kazania. Rozum ciekawy ma bydź martwiony i rządzony wiárą. *dixit JESUS: facite diſcumbere* 2. Częsc. Gdy ſię rozum poczyná martwić i rządzić wiárą, wielce w ten czas pożytkuie: *Impleti ſunt. Collegerunt duodecim cophinos.* 3. Częśc. Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kazania.

Wiecie barzo dobrze ſłuchácze moi, co pierwſzych Rodźicow náſzych niepomiarkowaná ciekawość wſkorała. Chociaż oni mieli wlaną mądrosć wſzyſtkich rzeczy przyrodzonych, nieprzeſtaiąc iednák ná niey, chcieli więcey wiedziec, przeto za zdrádliwą ſzatana rádą z drzewá mądrości iábłko zerwali, pożyli. Ale nieſtetyſz zwiedzionych! ſzukali umieiętności, á oni znaleźli głupſtwo. Chcieli nád innych wyniesc głowę, á oni ze wſzyſtkiemi upadli. Pragnęli podobnemi bydź BOGU w wiadomosci wſzech rzeczy, á oni ſtali ſię jeńcami czártá. Co ſię ſtáło z pierwſzemi Rodźicami, to ſię poſpolicie dźieie z Synámi ich w rozumie ſwoim niepomiárkowánie ciekáwemi. A za mało ieſt ná świecie tych, ktorzy czytaią Kſięgi Czárnokſięſkie, chcąc nabyc nauki dzia-

łania

łania spraw siły ludzkie przechodzących. I to im się często tráfia, co owemu Młodziánowi, o ktorym Delrio pisze: (*Disq. Magic. Lib. 2. Q. 29. sect. 1.*) Wkradł się on do Biblioteki Kornelijusza Agryppy i ciekáwie począł czárnoksięskie wartować pisania; iák tylko przywołuiącą czártá przeczytał formę, czyli pewne słow ułożenie, wnet czárt przybył, o przyczynę pytał, dla ktorey przywołany. A gdy Młodzian dlá boiaźni milczał, on głowę ukręcił, i zniknął; Otoż ciekawości pożytek. A za mało iest tych, ktorzy się rádźi bawią księgarni, ábo jawnie, abo potaiemnie błędy heretyckie zámykaiącemi w sobie, áby nowotność iaką wynalazłszy, mogli się pokazać umieiącemi w okolicznościach podanych rozmow. Coż ich zá pożytek? Oto się nieznácznie zarażaią błędami, i ábo upártemi heretykámi, ábo naygorszemi staią się chrześciany: Niepodoba się im surowość Kościelna w pościech, i pokutách Sákrámentalnych, z obrządkow się śmieią, drogich ozdob Chrystusowym i Swiętych Iego obrazom zazdroszczą: ná klątwy niedbaią, zwierzchność Kościelną potwarzaią; tchną zgoła tym duchem, ktorego się z czytánia Ksiąg zakazánych nauczyli. Widźicie to nie w iednym tych wiekow Kawalerze z cudzych kraiow przybyłym. A za mało i tych, ktorych cała zabawá czytać Ksiąszki, rewolucye, Romanże nieczystych figlow pełne; czynią to podobno dla tego, áby się nauczyli pięknych sposobow mowienia, konceptow, állegoryi, poniewaź tákie Ksiąszki pospolicie dobrym ksztáłtem pisane
bywa

bywaią: a oto oni w pożytku odnoszą, że cała ich myśl sprosnym cielskiem zarośnie, i stanie się niesposobną do poięcia rzeczy duchownych. Dobrze ieden Doktor Kościoła nieczyste księgi przyrownał do listu, iak się czasem trafia, trucizną zarażonego: táki list gdy ten otworzy, do ktorego pisany, wnet trucizna niewidzialna z niego wypada, prosto do oczu czytaiącego leci, przez oczy do serca, i w krotkim czasie o śmierć przyprawuie. To się właśnie dzieie z czytaiącemi nieczyste ksiąszki: pisaná lubieżność przez oczy do serca ich przelatuie, i duszę morzy. Tu policzcie tych, krorzy ciekáwi są w patrzaniu ná komedye, gorszące oświadczenia, abo spro sne zalecenia udaiące. Tu policzcie Pánny, ktore się bez żadney potrzeby o rzeczy małżeńskie badaią, á słuchaiąc, wielki z tąd do myślenia i lubieżności biorą pochop. Rachuycie ieszcze i tych, ktorzy się táiemnic ledwo niepoprzysiężonych dowiedzieć usiłuią, i do nabycia tey wiadomości ábo rádą, ábo roskazem, ábo przekupnem, ábo musem, i kárą obowiązanych przywodzą. Ráchuycie i tych, ktorzy się pilnie o cudze pytaią sprawy, zwłaszcza potaiemnie, áby gadatliwości swoiey mieli materyą. I tych, ktorzy (trafiá się to miedzy prostakami) spowiadáiących się podsłuchuią; I tych, ktorzy znalazłszy spowiedź pisaną, dochodzą, czyia by była, odważaią się czytać grzechy nay-większey táiemnicy podpadłe. Ráchuycie ieszcze tych, ktorzy z wieszczek dowiaduią się o długości życia, iakości powodzenia, pozyskania przyiaźni, odzyskania zgubionych rzeczy;
Ták-

Tákże tych, ktorzy iakimkolwiek sposobem losuią o przyszłych od wolney woli abo Boskiey, abo ludzkiey zawisłych powodzeniach. Tákże tych, ktorzy sny swoie bezfundamentalnymi tłumaczeniom z wiárą iakąs i pewnością poddáią. Ciekáwość rozumow tych wszystkich, i tym podobnych, iest árcy szkodliwa, iest (iak mowi S. Bernard) doświadczeniem złego iest (iak mowi drugi Doktor) stopniem pierwszym do piekła; iest zgubą Chrześciáńskiey duszy, i ák byłá w pierwszych Rodźicach nászych: bo niewiem, iák ona może bydź wyniowiona od grzechu, á od grzechu cięszkiego śmiertelnego. Ale wyliczone ciekawości rozumu są árcy grube, abo się tylko w ludźiach cale niewiedzących rzeczy Chrześciáńskich, abo też w ludziach cale złych, i ná wszelką niecnotę śmiałych tráfiać zwykły. Iest ieszcze insza ciekáwość rozumu subtelnieysza, á im subtelnieysza tym niebespiecznieysza, nakształt nay-subtelnieyszego sztyletu do serca przenika i duszę Chrześciańską ábo zabiia ábo ráni. Ciekáwość ta iest w rzeczach duchownych. U Oycow Swiętych troiaki ma podźiał: Iedna tycze się Artykułow wiáry. Druga tycze przepaścistych sądow Paná BOGA. Trzecia tycze wytworney doskonałości Chrześciáńskiey; każda z nich nietylko Chrześcianinowi żadnego pożytku nieczyni, ále mu wielce szkodźić może i barzo często szkodźi. Są iedni, ktorzy dwornie szpe-raią w Artykułach Wiáry, chcąc tego docieć przyrodzonym swiátłem, o czym się tyko wie-

dzieć godźi Boſkim obiáwieniem. Roſtrząſáią oni: iák to iedyny BOG nierozdźielnie w trzech Oſobach, iák to BOG przed wieki zoſtawáł, iák na wieki zoſtawáć będźie, iák ieſt na każdym mieyſcu, i tam przytomny, gdźie mieyſca niemaſz: iák nas ciałem ſwoim karmi, á ciáło iego ieſt ták całe w całey hoſtyi, iák w naymnieyſzey odrobinie Kommunikánta. Nędzni ludkowie! iaką ſię śmiałośćią wy w to mòże puſzczacie, ktorego żadną miarą zgruntowáć niemożecie? Mowi do was S. Bázyli: niepoymuiecie mrowki, gdźie oná ma ſerce, gdzie wątrobę, gdźie śledźionę; ſamych ſiebie wewnątrz nieprzenikacie: bo niewiecie co ſię koło ſerca waſzego dźieie, czyli ieſteście zupełnie zdrowemi, czyli ſię iuż w was ſpoſobnosci bliſkie do cięſzkiey choroby zaymuią: á BOGA nieogarnionego poiąć chcecie? Przeciwko takim dawno Piſmo Swięte zapiſáło dekret: *Kto ſię wiele bada o Maieſtáćie, będźie zatłumien od chwáły. Prov. 25. 27.* Tacy bowiem ludzie rządząc ſię przyrodzonemi práwidłami względem Artykułow Wiáry, á widząc przeciwność iakąś ſwoim prawidłom, powątpiewáć poczynáią o nieomylney práwdźie á iák mowi S. Paweł 2. *Tim.* 4. ℣ 3. 4. *zdrowey nauki* (Kośćielney) *nie ścierpią: ále według ſwoich pożądliwośći nagromadzą ſobie nauczyćielow, máiąc świerzbiące uſzy: á od prawdyć ſłucháńie odwrocą, á ku baśniom ſię obrocą.* W reſzćie práwdźi ſię o nich, co przepowiedźiał Dawid. *Pſal.* 13. 1. *Rzekł głupy w ſercu ſwoim: niemaſz BOGA.* Są inni, ktorzy acz Artykuły

Wiá-

Wiáry Swiętey warownie wyznaią, iednákowoż w głęboką przepáść sądow Pana BOGA ciekawie wdawáć się zwykli, zapomniawszy tey przestrogi S. Pawła. *Rom. 11.33. Nieogárnione sądy iego, i niedościgłe drogi iego.* Chociaż oni Teologii nieumieią, śmieią iednák wdawáć się i rozważáć trudne bárzo záwiłości: Czemu to iednemu Pan BOG daie łáskę skuteczną w godźinę śmierci, drugiemu iey niedaie? Czemu to iedni całę życie dobrze żyiąc, w godźinę śmierci zgrzeszyli i zginęli? przeciwnym sposobem, czemu drudzy, całe życie źle prowadząc, w godzinę śmierci pokutowali i niebo osiągnęli? czemu naprzykład Piotr przeznáczony, á Páweł nieprzeznaczony do Nieba? chcą ieszcze mieć pewność, czy miłości, czy nienáwiści są godnemi, czy miárki grzechow swoich dopełnili, czy niedopełnili. Chrześciáninie! ktożkolwiek tákim iesteś, coż to ty czynisz? niedościgłe Paná BOGA drogi, to iest, wyroki iego chcesz przeliczyć, ktory z Salomonem (*Prov. 30. 19.*) drogi okrętu w pośrzod morza, drogi orła po powietrzu lecącego niepoymuiesz? Zyi w pokorze, á staray się (iák mowi S. Piotr Apostoł, *1. Pet. 1.10.*) ábyś przez dobre uczynki pewne uczynił wezwanie i wybranie twoie: dosyć ná ciebie będzie. Ktory zaś wdaie się śmiało w przepaści sądow BOGA moiego, to mu się pewnie tráfi, co owemu przez kładkę wązką á długą idącemu: gdy on patrzy pilną ciekawością ná rzekę głęboko płynącą, zakręci mu się głowa, spadaie z kładki i utopie. Ták się dzieie z ludźmi

w Sądach Boſkich ciekáwie ſzperáiącemi: gdy ich ſtraſzną przepaść uważaią, niepomiarkowana boiaźń nadweręża w nich nadźieię, upadaią ná nadźiei, daią mieyſce roſpaczy, roſpacz otwiera do rozwiozłego życia drogę. I to to ieſt, co Pſalmiſta mowi: *Pſal. 13. ℣ 3. Skruſzenie i nieſzczęście na drogach ich.* I w net przyczynę tego daie, ℣ 5. *Pana niewzywali: tam drżeli boiaźnią, gdzie nie było ſtrachu.* Nayzdradliwſza iednak ciekawość ta bydź może w doſkonałości Chrześciańſkiey: Wielu barzo znaydzieſz, ktorzy nieſą ćwiczeni gruntownie w rudymentach, czyli ráczey początkach życia Chrześciańſkiego, i cale o to ćwiczenie niedbaią, ále tylko iakichścić wyſokości, i że ták rzekę, wykwintow, wymyſłow duchownych ſzukaią; niemaią tego żadney uwagi, co do ważności Sákrámentu pokuty świętey należy, iák ieſt potrzebne zmyſłow zewnętrzych umartwienie, do umartwienia wewnętrznych namiętności; iakie ſą ſpoſoby do bronienia ſię pokuſom natárczywym, iáki obowiązek zachowania powinności ſtánowi urzędowi ſzczegulnie właściwych; i gdy Káznodzieia w Duchu Apoſtolſkim pocznie o tym mowić, oni głową ruſzaią, z Kościoła wychodzą; zaſzedłſzy do domu, mowią: mogłby to Kazánie do chłopow na wſi powiedzieć; cożesmy ſię z niego nauczyli, czegobyśmy niewiedzieli? Chrześcianie mili czegoż wy ſię domagacie? Chcecie, áby wam powiadano o Seráfickich áfektach? áby wam tłumaczono, iákie to ſą wyborne nayżyżſzego doſkonałości Chrześciańſkiey ſtopnia myśli? naczym

naczym należy kontemplacya piątey essency? O baieczni skowronkowie! pod słonce wylatuiecie, á woskowe skrzydła macie. Nierzuciliście fundamentu dobrego, á myślicie o Pałacowey Koronie. Mowicie, że umiecie proste duchowieństwo. Ia temu niewierzę! ábo ieżeli umiecie, nietuczycie tą umieiętnoscią duszy, podobni do owego, ktory wiele ie,á dla słabości żołądka strawic niemoże, i nic mu się w dobrą krew niezamieni; Mnie się w Chrystusie Panu zdaie, ták ciekawych w doskonałosci Chrześciańskiey ludźi stan niebespieczny; bo oni pospolicie wpadaią w pychę, lada pokusa ich zwycięży, pną się z Lucyperem nad Niebo, i z nimże upadaią do piekła. Niezabraniam ia, choway Boże, dążenia do wyższey doskonałości Chrześciańskiey, ale tego chcę, żeby Chrześcianin szedł, á nieleciał do tey wysokości. Mowię: áby szedł iák po stopniach, ná każdym stopniu mocno nogę stawiaiąc, co ráz wyżey postępuiąc, aż przyidzie na gorę. I to to iest, co mowi Pismo: *Prov. 4. 18. Sciesżka sprawiedliwych iako iasna świátłość wschodźi, i rośćie aż do doskonałego dnia.*

Druga Część Kazaniá

Z tego co się do tych czas mowiło, iawnie się pokazuie, że ciekawość rozumu niepomiarkowana cale iest niepożyteczna, owszem wielce szkodliwa; i ieżeli co w człowieku Chrześciańskim, tedy ona ma bydź szczegulniey umartwiona. Prágnieciesz naymilsi Chrześciánie wiedźiec, iakim sposobem rozum ciekawy

wy ma bydź martwiony? Mowię, com powiedział wyżey: Rozum ciekawy naylepiey martwić przez wiárę. Ale to samo iákim sposobem? Pozwolcie mi pilnego ucha, rzecz wykładam: Wiedziec potrzeba, że iako oko nic niemoże widzieć bez światła, rzecz widźialną obiaśniaiącego, ták człowiek niczego niemożę chcieć ani czynić, czegoby mu pierwey rozum, niby iaka pochodnia, nieobiaśnił i niepokazał. Swiatło rozumu iest troiakie: iedno wrodzone, ktorym się w sprawách swoich dobrych Poganie nawet rządźili i rządzą. Drugie światło przyrodzone nabyte, ktorego nabywaią ludźie z náuk, i z doświadczenia. Trzecie nadprzyrodzone. Niemowię ia tu o łaskách Ducha Bożego, rozum ludzki obiaśniaiących i zapalaiących wolą, ácz i o tych namienic by się mogło, ále mowię o świetle Wiáry Swiętey, ktore należy ná wyrokach Pisma Bożego, ná náucę Ewangeliczney, ná wyrokach Kościoła Chrystusowego. Swiatło wrodzone rozumowi iest nayiaśnieysze, bo ma istotną w sobie iasnosc, ták iák słońce. Swiátło rozumu przyrodzone, nabyte, iest dosyć iasne, ale nie ták iák pierwsze, bo się ma ná podobieństwo księżyca: iák księżyc zabiera z kąd inąd iasność swoię, ták światło nabyte przyrodzone ma iasność abo z doświadczenia, ábo li z innych przyczyn ludzkich. Swiátło nadprzyrodzone Wiáry Swiętey iest ciemne, ná podobieństwo gwiazdy dálekiey, ktorą to błyszczącą się ledwie można doyrzeć: bo światło wiáry nie ma początku swego w oczach, ále tylko w uszach, iák mowi Paweł:

Paweł S. *Rom. 10. 17. fides ex auditu.* rzeczy zaś słyszane, daleko mnieyszą iawność maią, niżeli widziáne. To położywszy zá nieiakie do rzeczy przedsięwziętey przygotowanie, mowię: że Chreścianin niemoże lepiey rozumu swoiego ciekawego umartwić, iák, gdy go nie światłem wrodzonym, nie światłem nabytym, przyrodzonym, aczby mogł niemi, ale tylko samym wiáry światłem nadprzyrodzonym rządzic będźie. Rzecz tę, ktorą mowię, ku lepszemu poięciu waszemu, naymilsi Chrześciánie moi, przykładami obiaśniam: Bierze kogo ciekáwosc do czytaniá książek, naprzykład Czárnoksięskich, niechże sobie wspomni wyrok Pawłá S. 2. *Cor. 6. 15. Co za zgoda Chrystusowi z Belialem,* to iest, Chrześcianinowi z czartem? zwłaszcza, że się przy Chrzcie, Chrześciánin wyrzeka szatana i wszelkich spráw iego. Bierze kogo ciekawość do czytania książek heretyckich, iawnym abo potaiemnym iadem zaráżonych: niechże się w ten czas rządzi, drugim wyrokiem S. Pawła. *Gal. 1. 8. Choćby my, abo anioł z nieba przepowiadał wam mimo to, cośmy wam przepowiadáli, niech będzie przeklęctwem.* Bierze kogo ciekawość do czytania książek nieczystych: niech się rządzi w ten czas wyrokiem Ekklesiastika *Cap. 3. ℣ 27. Kto miłuie niebespieczeństwo, w nim zginie.* Bierze ciekawość do patrzania na komedye lubieżne: niech sobie przypomni Lota żonę: że na nieczystą Sodomę weyrzała, zamieniła się w Bałwan soli *Gen. 19. 26.* Bierze ciekawość badania się o taiemnicy: niech się rządzi temi Pisma słowy:

Prov.

Prov. 11.27. *Kto szuka złości, zatłumi go.* Bierze ciekawość nabycia wiadomości, o długości życia i przyszłych powodzeniach, przez niegodziwe wrożliwe naprzykład sposoby: niech się rządzi aktem Psalmisty Ps. 30 16. *Boże w ręku twoich losy moie.* Bierze kogo ciekawość dowiadowania się o cudzych sprawach ku szyderstwie: niech sobie wspomni ná ów Ewangeliczny przypadek: Pytał ciekáwie Piotr JEZUSA, co się miało dziać z Janem; á Chrystus mu odpowiedział: *Co tobie do tego? Joan.* 21. 22. Bierze ciekawość dochodzenia światłem wrodzonym niepojętych taiemnic Boskich: niech się rządzi w ten czas Ekklesiastiki Páńskiego wyrokiem: *Eccl.* 3.22. *Wyższych rzeczy nad cię nie pytay się, á mocnieyszych nad cię nie baday się: ále coć BOG roskazał to rozmyślay zawżdy, á w wielu uczynkach iego nie bądź dworny.* Bierze ciekawość wdáć się w przepáść Sądow Boskich: niech mowi: iák dzień sądu ostatecznego, ták i inne przepaściste sądy samego tylko Syna Człowieczego wiadomości są záchowane. Bierze ciekawość brania się do doskonałości wyższey, zaniedbawszy gruntownieyszą niższą: niech pamięta na przypowieść Chrystusową, *Luc.* 14 10. powiedzianą o owym, ktory pominąwszy niższe mieysca, siadł ná wyższym, i ledwie ná ostatnym się utrzymał. Tráfić się może Chrześciáninowi, że go wszelkie ogarnie nieszczęście: fortunę ogień strawi, żonę, dzieci śmierć odbierze, zdrowie choroba zepsuie; porzuciwszy dwór nosć: czemu to ták iest; niech się do samey wiáry uciecze: cokolwiek się dzieie, z woli abo do-

pusczenia Boskiego się dźieie. BOG iest mądry, BOG iest dobry. Ze mądry, musi mieć w tym utrapieniu moim zamierzony koniec; że dobry musi mieć zamierzony dla mnie dobry koniec. Tráfić się może Chrześciáninowi, że ná duszy wielkie oschłości ponosić będźie, ták dalece, że mu się będzie zdało niepodobną rzeczą: serce wzbić ku Bogu, niech się ucieka do wiáry: BOG Panem iest nietylko ciała moiego, ále i duszy moiey; bądź wola iego nietylko ná ciele ále i ná duszy moiey. Tráfi się, że Chrześcianina wszyscy odstąpią, wszyscy biy zabiy ná niego będą, *Tolle Crucifige.* Niech się wzmaga wiárą: *quis ut Deus.* Akto iák Bog? chocby obcy przeciwko mnie powstali, ia się nieboię, ieżeli ty Boże iesteś zemną. Nieprzyczę iá temu naymisi Chrześciánie, że człowiek w ciekawości rozumu i przerzeczonych przypadkach może się dobrze rządzic światłem wrodzonym, ábo li swiatłá nabytego racy ami. Iednakowoż mowię; ieżeli chce umartwic rozum, naytacniey tego dokaże, gdy się rządźić będźie samemi wyrokami Pismá Bożego, czyli ráczey samym świátłem wiáry Swiętey. Przyczyná tego iest; bo inne rozumu świátła są iasne, iawnie rozum zwyciężáią, przeto mu w przyzwoleniu żadney nieczynią przykrości, iásność bowiem poznaney práwdy według Filozofij, rozumowi sprawuie nieiakie roskoszy; zaś swiatło wiary iest ciemne, każe to rozumowi wierzyć czego niewidźi, iák mowi S. Augustyn *fides, credere quod non vides.* Dlá tego gdy rozum ná swiatło wiary przyzwala, bez żadney

rolkoszy swoiey to czyni, ále rączey z zwycię-żeniem swoim w dobrowolną poddaie się nie-wolą. I to to iest, co mowi S. Páweł 2 *Cor. 10. 5. In captivitatem redigentes omnem intellectum in obsequium Christi.* Niewolemy rozum ná usłu-gę wiáry.

Trzecia Część Kazania.

Gdy ták człowiek Chrześciański rozum swoy przez wiárę umartwi, nigdy dosyć wyra-żić niemogę, iák on iuż ná wielce pożyteczną, zbawieniu swoiemu wszedł drogę. Droga ie-go dobrze opatrzona. Przypomniycie sobie podpłomyk Eliaszowi ná posiłek dany 3. *Reg.* 19. dobrze on figuruie wiárę: bo chleb táki nie przy iasnym pieką ogniu, ále go w popiele grze-bią; iáko też i wiara w ciemności swoiey za-grzebana, żadney do ártykułow swoich nie-przynosi iasności. Z tym wszystkim iáko Eli-asz z owego podpłomyká ták wiele sił nabrał, że się mogł puścić w drogę ná czterdżieści dni i nocy bez żadnego prowiantu, ktorą spiesznie odpráwowáł, poki ná gorze Pańskiey niesta-nął: Ták Rozum Chrześcianina wiárą wzmo-cniony, spiesznie z cnoty w cnotę poydzie do-poty, poki ná samym wierzchołku naznáczo-ney sobie doskonałości niestanie. Droga takie-go człowieka nieomylna ieszcze: Inne świa-tłá mylić mogą; światło wrodzone może po-błądźić w Táiemnicach Boskich; światło ná-byte może bydź w zdaniach swoich zawiedzio-ne; światło nawet wewnętrzne, ktore nazy-

wamy

wamy obiaśnieniem duszy, może zdradzić, poniewaz iák mowi Páwel 2 *Cor.* 11.14. że się i szatan zamienia w Anioła świátłości, to iest, tákie ná pozor obiaśnienia daie człowiekowi, iákie Duch Swięty zwykł dawać. Zaś świátło wiáry nigdzie i nigdy omylić się niemoże, záwieść niemoże, zdradzić niemoże: podobniey Niebu i ziemi zginąć, á niżeli by się literka iedna Pismá Bożego uiścić niemiała. Droga tákiego Człowieká iest drogą miłości prawdziwey, bo on sámym świátłem Wiáry Swiętey się rządzi. Nie má owych wewnętrznych słodyczy, pociech duchownych, á przedsię się Bogá trzyma i Iemu służy, podobny do Ethai, sługi Dawida Krola: że kochał Paná, przyobiecał, ącz w niewygodźie, cięszkościach, śmierci náwet, nigdy go nieodstępować: 3 *Reg.* 15. 21. Navprawdźiwsza bowiem miłość, ktora nieszuka dobra swego, ále iedynie dobra tego, ktorego kocha. Droga ieszcze takiego człowieká iest spokoyna. Ktorzy się rządzą inszemi świátłámi rozumu, czyli to wrodzonemi, czyli nabytemi, czyli wewnętrznemi, mogą powątpiewać troskliwie o tychże sámych świátłach, czyli są prawdziwie dobremi. Zaś kto się rządźi świátłem wiáry, u tego naymnieysza wątpliwość, dopiero troskliwa, mieysca nie ma. Droga ieszcze takiego człowieka wychodźi ná dobry koniec: bo po tey ciemności, ktorą rozumowi iego zadaie wiará, nastąpi świátłość wiekuista, i im barziey rozum swoy martwił przez wiárę, tym potym iaśniey będźie poznawał BOGA. O iakie w ten

czas

czas weſele ſerce iego napełni! barziey ſię cieſzyć będźie, anizeli oracz, ktory po krwawey pracy obfity w polu ogląda urodzay; bárźiey, iak kopacz złotey gory, ktory po wylanym pocie, nieoſzacowany ſkárb znaydźie: bo taki człowiek znaydźie BOGA, poznawac go iaśnie i dziedziczyc ná wieki będzie. Rozumieſz że to Chrześciáninie? ieżeli rozumieſz, poſtanow práwdą wiáry, martwić ciekawośc rozumu twoiego, poſtanow ſprawy twoie wſzyſtkie tym práwidłem niepochybney prawośći miarkować. Daná ci ieſt ná Chrzcie Swiętym wiará, rozumieſz że, iż dlá tego ci tylko daná, áby cię práwowiernym Chrześcianinem zwano? niedla tego tylko, ále danoć ná Chrzcie Swiętym wiárę, ábyś według niey żył, do niey życie twoie ſtoſował, iey práwidłami namiętnośći twoie poſkrámiał, martwił rozum, krocił ciekawośc iego, i we wſzyſtkich przygodach, niezrozumianych trudnościach, wolnośc rozumu w ſądzeniu, dwornośc w domyślaniu ſię i ſzperaniu w rzeczach trudnych, pod prawdę wiáry nieomylną poddawał. Widziſz, iáko żołnierz woiennemi ſię ártykułami rządzi, á ciekáwie nierozbiera, czemu to ták, abo owak poſtanowiono, ale co poſtanowiono, to wykonywa. Widziſz, iako Goſpodárz zwyczáiem ſię, czyli práktyką goſpodarſką miarkuie, á niepyta ſię, czemu to zboże ná źimę, inne ná wioſnę ſieią, czemu tego, á nie innego mieſiąca drzewa ścinaią; ále to, co inni według obyczaiu goſpodarſkiego czynią, i on też wykonywa. Tyś Chrześcianinie żołnierz Paná Chryſtuſa

stuſá, Wodzá twoiego Naywyżſzego, życie twoie woyną ieſt ná ziemi, práwdy wiáry Chrześciáńſkiey, ártykuły ſą, według ktorych w tym to boiu máſz ſię záchowáć; á iákże śmieſz ciekáwie ie roztrząſáć? Tobie Krol naywyżſzy zlecił włodárſtwo nad duſzą twoią; ziarno ktore ná roli ſercá twoiego máſz záſiewáć, ieſt słowo Boſkie, ieſt náuká Chryſtuſowá; Záſianie ziarná tego ieſt wypełnienie náuki Chryſtuſowey, owoc záſiánia będzie żywot wieczny: á iákże ty śmieſz ciekáwie rozbieráć, czemu to do odnieſienia ſtokrotnego pożytku iednych ludźi ſercá przez nieſzczęściá i utrápienia, drugich przez pomyślność i ſzczęście BOG uprawia? czemu tych duſze przez długie i ciężkie oſchłości, iáko S. Tereſſy, innych przez obfitą łáſk Boſkich roſę, do boynego żniwá Goſpodarz niebieſki ſpoſobi? Trudno ci ſię podobno zdáie, mieć rozum, zdolny do poięcia wſzyſtkiego, á wſzyſtkiego niepoymowáć; trudno ci ſię podobno widźi, mieć świátło włáſnego rozumu, á innego ieſzcze obiáśnienia potrzebowáć; trudna ci ieſt ta drogá, ále beſpieczna, tą gdy poydzieſz, i wiele dla ſiebie pożytku znaydzieſz i ná dobry wynidzieſz koniec.

Ty Swięty Pánie, ktoryś ieſt drogą i práwdą, rozum moy omyłkom podległy, práwością twoią nieomylną kieruy, áby niebłądźił, w drodze przykazań twoich proſtuy, áby ſię ciekáwością nieuwodźił. Iá uważywſzy ſzkody ciekáwego rozumu, á pożytki práwdą twoią umiárkowánego, odſtępuię ciekáwości, práwidłámi wiáry twoiey mártwić go przedſiębiorę; á gdy

á gdy ia rozum moy ná poddáństwo prawdy Twoiey zniewolę, Ty i rozum i wolą moię ná wolność Synow Boskich racz miłościwie wyprowadzić. Amen.

KAZANIE
Ná Niedźielę V. w Post.
O umartwieniu woli.

Ego non quæro gloriam meam Joan: 8vo.

LAcniey było z rozumem iák z wolą. Rozum nakształt pochodni goraiącey, wola nákształt trzymaiącego goreiącą pochodnią. A iáko wolno mu zgasić tę pochodnią, ktora go obiaśnia, i wrzucić się w ten doł, ktory mu na drodze pokazuie, ták woli wolno iest rozum obłokiem namiętności zaćmić, iak mowi S. Tomasz, i w te niebespieczeństwa duszy, czyli przepaść piekielną samo chcąc upaść, ktorą iey rozum ku przestrodze pokazuie. Rozum iest ná podobieństwo niewolnika, iák sądzi S. Paweł (2 *Corynth*. Cap. 10. ṽ 5.) Wola iest ná podobieństwo złotey Wolności Cory, wszakże ona sama iest wolnością od BOGA obdarzona w tym wyroku Pisma *Eccli*. 15. 17. *Bog położył przed cię wodę i ogień: do czego chcesz, sciągniy rękę twoię*. Nieprzeczę temu, że i rozumowi wolność áktu wiáry Teologowie przypisuią, ále ten ákt wiary, nigdyby nie był wolny, gdyby pierwey od wolney woli niebył rozumowi przykazany. Rozum więc iest na podobieństwo sługi,

Wola

wola ieſt ná podobieńſtwo Pani. O iák barzo trudno tę Panią delikatną, wielowładną, od naywyżſzego Kroiá przywileiem wolnosci dárowaną umartwic! Wſzakże ponieważ przedſięwziąłem o umartwieniu woli dźiſiay mowic, tę trudnośc koniecznie mi trzeba przekonac. Do tego końca słowa założone biorę na uwagę: *Ia chwały moiey nieſzukam.* Zdaie mi ſię, że w tych słowach zamyka ſię cały poſtępek umartwieniá woli: To słowo: *Ego* ia, namienia o naturze ludzkiey, miłego dobra pragnącey, To słowo: *gloriam meam* chwały moiey, wſpominá roſkoſz z dobra miłego pochodzącą, i wielce dzielną ná ludzką wolą. To słowo: *non quæro* nieſzukam, znaczy ſprzeciwienie ſię woli przez niedbanie o dobro miłe. Według porządku namienionych słow Chryſtuſowych podźielę Kazánie: Nátura ludzka przez grzech pierworodny zepſuta, iedynie ſzuką roſkoſzy i upodobania ſwego. 1 Część Kazania. Roſkoſz i upodobanie barzo wielką ma dźielność ná ułudzenie woli ludzkiey. 2. Część Kaz. Chrześcianin powinien ſię wſtrzymać od roſkoſzy i upodobania, ieżeli chce umartwić wolą. 3. Część Kaz. *Ego gloriam meam non quæro.* Ad M.D.G.

Pierwſza Część Kázaniá

Artykuł wiáry, że przed grzechem pierworodnym człowiek był ſzczęśliwy. Duſza iego w ciele mieſzkałá ſobie ták iák Salomon w pośrzod Kroleſtwa ſwego, ze wſzyſtkich gránic i okolic pokoiem ubeſpieczonego: námię-

mietności bowiem były poddane rozumowi, zmysły niewinne, żadney nierządney skłonności serce nie znało, dopieroż niemiało. Po grzechu zaś popełnionym o iak wielka człowieka niedola! stał się podobnym Synowi marnotrawnemu, ktory potraw stołu Oycowskiego zapomniawszy, ná młuto z wieprzami łaknął. Stał się podobnym Ephraimowi, ktory rzeczy gruntownieyszych poniechawszy, przelatuiące wiátry ścigał w polu; to iest: po grzechu pierworodnym zepsuta natura ludzka, roskoszy ziemskich, bydlęcych, przemiiaiących, prożnych, prágnąć poczęła. W czworakim podziale iest rosko sz: iedna należy do zmysłow, druga należy do serca, trzecia należy do rozumu, czwarta należy do sumnienia. Moy Boże iakim pragnieniem o te wszystkie roskosze naturá ludzka zábiega! Powiem z Ekklesiastikiem Pańskim: *cap. 22. 23. Iáko ogień pał aiący nie będzie ugaszona, aż co połknie.* to iest: poki ukontentowania iakiego niezakosztuie. Ježeli zmysły ludzkie uważamy, te są naypoufalszemi naturze ludzkiey śrzodkami, do nabywania roskoszy. Tam ona kieruie oko, gdzie piękność żywa, abo wesoły widok; Tam ucho, gdzie wabiąca rozmowa abo melodya; tam smak, gdzie ápetytu nie tak potrzebnego iák wymyślnego nasycenie; ciało radáby chowała w naywiększych wygodach i miękkościach; powonieniem nayrnnieyszego nieprzyiemnego nieznieśie zapachu. Zgoła: wszystkie iey poruszenia zá cel maią zmysłne iey ukontentowanie. Ježeli patrzemy na serce, gdy ie ma w ręku swoich, obraca go do

do áfektow, do miłego obcowania, do otwierania się z miłością ustnie czyli listownie; w czym się ták slepo czásem uwodźi, że niemogąc znaleść godnego do chuci swoich i upodobania *obiectum*, spuszcza się do naypodleyszego, byle tylko pragnieniom swoim zadosyć uczynić. Jeżeli ieszcze ná rozum wzgląd mamy, wiecie dobrze rożne podźiały ciekáwości rozumney, bo ie na przeszłym Kázaniu przełożyłem. Do wdawania się w te wszystkie, rozum, zepsowána grzechem natura ciągnie. Jeżeli w reszcie sumnienie miarkuiemy, rzecz dźiwna, w samym cnot swiętych cwiczeniu się ludźie ułudzeni (iák mowi S. Paweł *Phil: 2.v.2.*) *co ich iest, szukaią: nie co iest JEZUSA Chrystusa*: Ten: post wielki odpráwuie ná oleiu; dla czegoż? bo ma większe ukontentowanie w potrawach postnych, á niżeli w mięsnych. Ten się z Nieprzyiacielem iedna: bo rad swoiemu pokoiowi á kłutni się boi. Ten się pokornie stawiá, bo zamyśla otrzymac łaskę pewną. Ten dla Dobra pospolitego wiele pracuie, bo się owym Virgiliusza wierszykiem unosi: *Semper honos, nomenque tuum, laudesque manebunt.* to iest: obiecuie sobie wiekopomną dzieł i imienia swoiego pamięć. Ten się modli, często spowiáda, iawnie iałmużnę daie, bo chce uczynić dobre o świątobliwosci swoiey rozumienie; á ieżeli się końca prożnego chroni, to przynaymniey wewnętrznych pociech, słodkości, zapałow, ukontentowania serdecznego, ácz duchownego szuka. Wszyscy zgoła we wszystkim ácz
R ducho-

duchownym obyczaiu ſzukaią ſiebie ſamych á nie JEZUSA Chryſtuſa, á ieżeli ſzukaią Chryſtuſa, ſzukaią Chryſtuſa dla ſiebie ſamych, á nie dlá Chryſtuſa. Nieſzukaią Chryſtuſa po Synowſku, bo Syn kocha Oyca dla tego że Oycem ieſt, ále ſzukaią Chryſtuſa po naiemniczemu, bo ſię ſpodźiewaią z tąd iákiegoś miłego ſobie zyſku. To barziey naymilſi Chrześcianie moi uważaycie, że natura grzechem ſkażona tak nieutrzymanie za ſwoią roſkoſzą bieży, że chętnie traci wſzyſtko, kiedy może w tey ſtracie ukontentowanie znaleść. Z tąd widźiemy: Ten porzuca miłe kompanie, gdy mu ſię barziey odludność podoba. Drugi ácz pilne odkłada zabawy, by ſię z Przyiacielem zabawił, bo go rozmowa Przyiacielſka barziey nęci. O Kratesie Filozofie Hieronym Swięty piſze: że z pieniądzmi ſzkatułę wrzucił w rzekę, by mu troſkliwość o pieniądze do myślenia filozoficznego nieprzeſzkadzała, w ktorym miał wielkie ukontentowanie. Przyczyna zaś tego: bo natura ſkażona za cel nieiaki oſtateczny ma roſkoſz, ktorego celu ſwego gdy doſtępuie, zupełnie ſpoczywa; ácz by naywięcey ſtraciła, rozumie, że ma wſzyſtko; ták iak rzeka do morza wpadaiąca, ácz wiele ona ſtraciła wody ſwoiey, bo gdy płynęła, udźielałá ſię przekopom i rowom, bo z niey czerpano: ona iednak na tę ſzkodę niedba, bo iuż w Morzu, bo iuż to otrzymała, dokąd dążyła. Temu ſię barziey dziwuycie, że natura ſkażona, nietylko gotowa wiele tracić, ále rożne nieſzczęściá i cięſzkości podeymowac, byle roſkoſzowáć moga. Gdy ſerce przez ſzczegulnieyſzą ſkłon-

ność do kogo przywiązane będźie, ścierpi wzgardy, od przyiaźni odpychania, prześladowánie, słowa urażliwe, długie oczekiwania, nieWczasy i inne utrapienia. Toż mowic i o inych żądzach zmyslnych. Nawet i dla nabycia duchownych roskoszy, ktoremi serce ludzkie łaska Boska oblewac zwykła, nieieden się znayduie, ktory ciało swoie chętnie ná ciężkie wydaie umartwienia. Przyczyna tego taż sama, ktora była, dla czego Jákubowi czternastoletnia niewola dla Racheli krotkim się zdała czasem; to iest: miłosć roskoszy. Daymyż, naymilśi Chrześcianie, że natura skażona grzechem, wiele dobrego postradawszy, wiele ciężkości poniozszy, wiele srzodkow i sposobow używszy, niedostąpi(iák się często trafia) tey roskoszy, ktorey ták usilnie szukała. Moy Boże! czego ona nieczyni? Napatrzyć się, iak ludźie ták zwiedzeni płaczą, ięczą, pociechy żadney przyimowac niechcą, iák wszystkie ćwiczenia nawet duchowne porzucaią. Do tego przychodźi, że się przeciwko BOGU, bliźniemu, samym sobie nawet złośliwie porywaią; podobni do owego zwierza dźikiego, łańcuchem przykowanego, ktory się rzuca, zgłodniały sam siebie szarpie, gryźie, niemogąc doyść do tey pastwy, ktorą iemu z daleka pokazuią.

Druga Część Kazaniá

Z tego wszystkiego iaśnie poznać, że náturý skażoney, iedyny cel i koniec, całą usilnością szukać roskoszy, ukontentowania, uciechy, iakażkolwiek ona iest. Pozwolmyż (ia-

koż się ták powszechnie dzieie) pozwolmy, że Chrześcianin ná te rozhukałey natury nalegania zasypia; że się ma tak iak ow przekupiony żołnierz strażnik: ácz widźi zbliżaiącego się nieprzyiaciela, milczy, niestrzela, znać niedaie. O iaką tą roskosz szukana i znaleźiona ma dźielność na wolą iego! Pewna iest rzecz z Filozofii: że, iak rozum za iedyny kres swoy do ktorego dąży, ma práwdę, tak wola za iedyny cel, do ktorego dąży, ma dobro; i iák rozum według Aristotelesa, z wrodzoney skłonności pragnie umieć, ták wola z wrodzoney skłonności prágnie dobra swoiego używać. Już tedy wola z samey siebie ma skłonność do uciech, iakieżkolwiek one są, niemowię o tym, dobreli, złeli, doczesne, czyli duchowne. Gdy zaś ieszcze ta wola iest położona w okolicznościach zepsutey natury, panuiących namiętności, wylanych zmysłow, właśnie iák ow ktory o sobie mowi: *Psal.* 21. 13. *Bycy tłuści* (zuchwali) *oblegli mię*; idźie zá tym, że iák piorko od wiatru, iák lekka łodka od bystro płynącey wody, iák kula armatna od ognia, porywana i nieśiona bywa od roskoszy: trudnoż bowiem niezaraźić się, obcuiąc miedzy powietrzem zarażonemi. I ciało, i namiętności i zmysły powietrzem roskoszy zarażone, á iakże miedzy niemi zdrowo będźie zachowana wola? Pozwolcie mi naymilsi Chrześcianie, ábym iá tę rzecz ku pożytkowi waszemu krotkiemi wywiodł dowodami: Zadná pożądliwość ták powszechnie skutkow swoich nierozszerza, iák pożądliwość roskoszy, i ukontentowaniá. My-

śli złe w ſamey tylko głowie mieſzkaią, odwrocenie od bliźniego, w ſamym ſercu, wielomowſtwo w ſamym ięzyku, widzenie w ſamych oczach, ſłuchanie ciekawe w ſamych uſzach; zas pożądliwosci roſkoſzney ſkutki we wſzyſtkich częściach ciała: w głowie, w ſercu, we wſzyſtkich zmyſłach znayduią ſię, bo w każdey części, w każdym zmyśle, we wſzyſtkich namiętnościach może bydź roſkoſz i ukontentowanie. Inne chuci ſą podobne do rzeki płynącey, naprzykład do wiſły, ktora prawie w ſamiey Polſzcze płynie; pożądliwość roſkoſzy ieſt podobna do owego potopu w Piśmie Bożym opiſanego, ktory to całą ziemię i wſzyſtkie na niey mieyſca napełnił. O iak więc cięſzko woli ludzkiey, áby ſię od tego potopu oſwobodziła! Łacno uniknąc przed iedną i drugą zaſadzką, ále gdy wſzędzie zaſadzka będzie, i w drodze, i ná mieyſcu, i w gościnie, i w domu, trudno ſię iakiey w ręce niedoſtac. W całym ciele, we wſzyſtkich zmyſłach, we wſzyſtkich namiętnościach roſkoſzna zaſadzka ná ſchwytanie woli: o iak cięſzko barzo, by ſię ták oſaczona wola za iaką roſkoſzą udac niemiała. Naucza Fizyka naturalna: że delikatnosc ieſt przyczyną prędſzego zepſucia, przeto ciałá Pańſkie do wygod wſzelkich przyuczone, prędzey ſię po śmierci pſuią, á niżeli ciałá chłopſkie pracami i nędzą wyſuſzone. Coż delikatnieyſzego może bydź woli nad roſkoſz i ukontentowánie iakie? więc też nic ią barziey nad roſkoſz zepſowac niemoże. To mi ſię zdaie oſobliwſzym niebeſpieczeńſtwem

dla woli, że ludźie idący zá ukontentowaniem swoim i rozkoszą, iednego są częstokroc zdania, iakiego bywaią niektorzy lekárze: Bywa to, że oni śmiertelną chorobę, niemogąc przeniknąć wewnętrzney skrytości, nazywaią gorączką do uleczenia łacną, ubespieczaią chorego, że do zdrowia przyidźie, á oto nad spodziewanie śmierć następuie. Ták ludźie skażeni, ukontentowanie swoie częstokroć potrzebą aboli przystoynością mianuią. Osoba zmysłom swoim wolności pozwalaiącá, nic w tym niewidźi, tylko niewinność. U tey osoby co ráz barziey serce wybiega do zabáwki około tego, do czego szczegulnieyszą przylgnęła żądzą; á ona mowi: nic tu niemasz, tylko poczciwa przyiaźn. U tey osoby rozum rożną á miłą rád się bawi ciekawośćą; ona sądźi: toć iest powinne rozumowi dźieło i zabawka. Ze inne podobne osoby pominę. Coż z tąd idzie? oto tákich osob powoli mięk czeią umysły, rospływa się serce, ustaią siły do czynienia i cierpienia; bo coż osobliwego dlá BOGA czynić, co dla siebie przykrego ponosic będą? ách! zginą wszytkie wspaniałe duszy postanowienia, spełzną wszystkie odważne przedsięwźięciá; z tey, w mniemaniu nieostrożnym małey, gorączki śmierc nastąpi, i z Jonatą załosne nárzekánie: *Skosztowałem trochę miodu, á umieram* 1. *Reg.* 14. 43. Ale bądź to, że nie ták przenika wolą człowieka, áby go o śmierć duchowną przyprawić miała; to iednak pewna, że go w niewywikłaną zaymuie niewolą. Mowi z dáwnego Poéty Augustyn: *trahit sua quemque voluptas.* roskosz káżdego ciągnie

gnie i wiąże; i znowu ná drugim mieyſcu: Wolą moię trzymał nieprzyiaciel, á z niey nieprzerwány uczynił łáńcuch. Dawid záś (Pſal. 115. v. 17.) dźiękuie BOGU, że porozrywał te kaydany, ktoremi duſza i ſerce iego związane były. Jakoż kogo zachwyci roſkoſz, uczyni go niewolnikiem ſwoim, i zagrodźi drogę do ucieczki z niewoli. Inne námiętnosci maią w ſobie to, co nam wſtręt od nich ſpráwić może, ále roſkoſz każe ſię tylko kochać; chociaż przemiie, zoſtawuie w pamięci po ſobie obrázki wdźięczne, ná ktore my patrząc, chcielibyśmy, áby ſię znowu powrociła do nas; I powraca, á powraca śmiało, odważnie, nieprzeſtaiąc na zmyſłach, ále proſto wdźiera ſię do ſerca. Widźieliście kiedy natręta poufałego: ten ná ſali, ábo w Izbie ſtołowey zatrzymać ſię niechce, ále ſię zaraz do głębſzych wdźiera Pokoiow; trudno mu co mowić, trudno ſię go pozbyć. Ták roſkoſz i ukontentowanie, iákieżkolwiek ieſt, byle tylko zabráło z wolą ludzką poufałość, częſto, i práwie uſtawicznie do nayſkrytſzego wpada ſerca: darmo ſię go pozbyć, bo wola przyiáciołką iego poufałą; co mowię? przyiaciołką? bo wola niewolnicą iego. *Rom.* 7. 23.

Trzecia Część Kázaniá.

Agdyż ták ieſt, coż ſobie naymilſi Chrześcianie moi wnośicie z tego, co ſię do tych czas mowiło? Ponieważ natura ſkażona iedynie ſzuka roſkoſzy ſwoiey, ponieważ roſkoſz tak wielką ma dźielność ná przekonanie woli ludz-

kiey,

kiey, coż ſobie wnieſiecie z tego? A za nie tę prawdę, ktora ieſt trzecią częscią Kazania mo- iego: żeChrześcianin każdy powinien ſię utrzymować od roſkoſzy i ukontentowania, ieżeli ſkutecznie chce wolą ſwoię umartwic? Jeżeli ták wnoſicie, barzo dobrze wnoſicie: bo to wnieſione zdanie zdaie mi ſię bydź nieomylną prawdą. Mogłbym go mocnemi weſprzec dowodami;ále precz odemnie inne dowody! gdyż doſyć mam ná ſłowach JEZUSA Chryſtuſa Zbawicielá moiego. Mowi on u Łukaſza S. *Cap.* 14. ℣ 26. *Kto niema w nienawiści duſze ſwoiey, niemoże bydź uczniem moim.* Coż to ieſt zá taiemnica? każe Chryſtus duſzę właſną nienawidzieć, á wyżey *Cap.* 10. ℣ 27. przykazuie: *Będzieſz miłował bliźniego twego, iako ſamego ſiebie?* Jeżeli Chryſtus przykazuie człowiekowi,áby bliźniego kochał iák ſiebie ſamego, toć przykazuie abo potrzebną rzeczą ſądzi, áby człowiek ſiebie kochał; á ieżeli przykazuie, áby człowiek ſiebie kochał, więc przykazuie áby duſzę ſwoią kochał, zwłaſzcza że duſza ieſt naygodnieyſzą człowieka częścią. Zá coż tedy *Cap.* 14. ℣ 26. każe nienawidzieć duſzę właſną? Czyliż to Prawda wieczna przeciwne ſobie, á iák po ſzkolnemu mowiemy: *inconſequenter* wyroki ſwoie ułożyła? Chowaj Boże o tym i pomyslic! Słuchaycie naymilſi moi gruntownego w tym Oycow Swiętych wykładu: Człowiek powinien kochać ſiebie i duſzę ſwoię, życząc iey Zbawienia i tego wſzyſtkiego dobra, ktore pomocne ieſt ku zbawieniu. Ale oraz powinien nienáwidzieć,ſiebie i duſzę

ſwoię

swoię, niepozwalaiąc iey roſkoſzy, ukontentowania, ktorego wola zwiedźiona od ſkażoney natury uſilnie prágnie i ſzuka. Otoż macie rzetelny wykład Ewángelicznego wyroku. A ieżeli to ma bydź rozumienie ſłow Chryſtuſowych, zdanie moie ná trzecią Część Kazaniá założone, ieſt prawdą niepochybną. Będźie, ſpodźiewam ſię, miedzy wami nie ieden, ktory podobno niecierpliwością uwiedźiony zawoła: dokądże to ty Káznodźieio mniey roſtropnym przedſięwźięciem zamierzaſz? chceſz, ábysmy ſię wyzuli z nátury ludzkiey? podobnaż to nam łudźiom, zwłaſzcza świeckim, zwłaſzcza pieściwie wychowanym, od wſzelkiey ſię oddalic roſkoſzy, od wſzelkiego (że ták rzekę) odſtrychnąc ukontentowaniá? Niech zginie odemnie taka nieroſtropnośc! ani mi ſię o tym śniło kiedy, żebym ia miał to rádźic, ábyście wſzelkie ukontentowania od ſiebie oddaláli. Potępiona nauka od Innocentego XI. Papieża, ktora zákazywała rozumowi, rządzic ſię swiátłem przyrodzonym, ále wewſzyſtkim świátłá nadprzyrodzonego czekac; ták nowym by było, ácz mnieyſzym błędem, gdybym was przynaglał, abyście wſzyſtkie nayprzyzwoitſze ukontentowania od woli waſzey odcinali. Prágnieceſz, bym ſię wam należycie w przedſięwźięciu moim wytłumacył? uczynię to krotko, ále proſzę was o pilną uwagę, bo od tey pilności całego Kazania pożytek zawiſł. Czworaka ieſt roſkoſz: iedna zła, druga podeyrzana, trzecia godźiwa, czwarta święta. Otoż powiadam wam, naymilſi Chrześcianie, że roſkoſzy złey powinniście

ſię chronić, ná roſkoſz podeyrzaną powinniście bydź czuynemi, roſkoſz godźiwą powinniście miarkować, roſkoſzy świętey niepowinniście ſię napierać. Roſkoſzy złey powinniście ſię chronić: takie ſą ukontentowania lubieżne, ukontentowania w zemście uczynioney, ukontentowania w wydárciu fortuny, cieſzenia ſię z cudzego nieſzczęścia, i inne tym podobne; bo taka roſkoſz ieſt grzechem, co zaś ieſt grzechem, tego ſię trzeba chronic wſzelką uſilnością. *Quaſi à facie colubri fuge peccatum. Eccli. 21. 2.* W Roſkoſzach podeyrzanych, powinniście bydź czuynemi: tákie ſą ukontentowania w gadatliwości, w ciekawościach, w przyiaźniach ściſleyſzych, ácz ieſzcze ciałem nietrącących; bo te roſkoſzy łacno do złego przyprowadzic mogą: przyiaźń może ſię zamienic w lubieżność, gadatliwość w obmowę, ciekawość w doświadczenie duſzy ſzkodliwe. Roſkoſzy godźiwe powinniście miarkować: Takie ſą wygody ciała, rozrywki obcowania, dalekie od złego podeyrzenia; częſtokroć ich zażywaią ludźie zbytecznie, nie według miary potrzeby, ále według ſkłonności zepſutey natury. Patrzać by należało w tey rzeczy ná BOGA, á iako BOG wſzyſtkie dobra roſkoſzne *pod miarą i liczbą rozrządził. Sap. 11. 21.* ták pomiarkowane miałoby bydź tychże dobr roſkoſznych używanie. W reſzcie roſkoſzy świętych niepowinniscie ſię napierać. Wiele ieſt, ktorzy o to ſię tylko ſtaráią, aby ſerce ich od pociechy wewnętrzney rozpływało ſię, aby ſłodkości, pociechy duchowne w ſobie czuli. Ach!
nie

nie na tym prawa świątobliwość należy, mowi Roderycy, wielki Ociec duchowny; lepszy pies myśliwy na osypce, iák piesek rękawikowy. Co, proszę, za przyczyna, że S. Xáwery, Indow i Japonu Apostoł, gdy widźiał niezliczone prac swoich zyski, á z tąd niezmierną w sercu swoim czuł pociechę, do BOGA wołał: *Dosyć*, *Dosyć* iuż tego Boże; gdy zaś oschłości abo przeciwności ponosił, wołał: *Więcey*, *więcey?* pokazał przez to, że pewnieysza świątobliwośc w oschłości, aniżeli w roskoszach duchownych. Z tey przyczyny i Salezy S. nayrostropnieyszy Biskup, w listach pisanych do Corek swoich duchownych, często ie do tego zachęca, áby się nienapierały koniecznie pociech wewnętrznych. Do iedney w te słowa pisze: śilnieyszy ktory chlebem, á niżeli ktory cukrem się tylko kármi. Pisze do drugiey: niech cię to nietrwoży, że ci się źimne zdaie serce; wiedz o tym, że się Chrystus narodźił w źimie. Naczytać się i więcey podobnych nauk.

Zrozumieliżeście mię teraz moi naymilsi Chrześcianie? Gdy mowię, żeście powinni wstrzymywać się od wszelkiey roskoszy, ieżeli chcecie umartwić wolą waszę, w samey rzeczy mowię, abyście roskoszy złych chronili się, w podeyrzanych ostrożnemi byli, godźiwe miarkowali, świętych niekoniecznie pragnęli. Coż to iest niepodobnego? Daymy, że iaka w tym trudność; ale trudność powinna bydź zwyciężona dla Nieba, *Ktore gwałt cierpi, á gwałtownicy porywaią ie. Matt. 11. 12.* Daymy, że skażona natura w natárczywości swoiey mocna; ale ła-

łaſka Boſka dáleko ſmocnieyſza. Słuchaycie S. Pawła; ſłowa ſą iego: 2 *Cor.* 12.7.8.9. *Dan mi ieſt bodziec ciáła, anioł ſzatanow, aby mię policzkował. Dla tego trzykroćem Paná proſił, áby odemnie odſtąpił; i rzekł mi: doſyć ty maſz ná łaſce moiey.* Daymy, że roſkoſz ieſt zdrádliwa; ále czyliż wam ná to rozumu nieſtanie, ábyście zdrádom iey zabieżeli, ktorzy w rzeczach ziemſkich ieſteście dowcipnemi i oſzukać ſię niedacie? Dobrze Chryſtus powiedział: *Luc.* 16.8. *Synowie tego świata, roſtropnieyſi ſą w rodzaiu ſwoim nad Syny świątłości.* Ach! ách naymilſi moi! Weyzrzyycie ieno ná Ukrzyżowanego JEZUSA! On dla miłości waſzey ze wſzyſtkiey ſię roſkoſzy wyzuł, nietylko zewnętrzney ále też wewnętrzney: bo co te ſłowa znaczą; *Boże moy, Boże moy, czemuś mię opuścił? Matt.* 27.46. Jeżeli daiemy poważnym tłumaczeniom Teologicznym wiárę, znáczą, że Chryſtus Pan pozwolił, áby widzenie błogoſławione, ktore Natura Iego ludzka zawſze miała, odięte Iey w ten czás było. O człowiecze! nie mátka białogłowa, ále nieużyta cię urodziła ſkała, ieżeli JEZUSA tym cię ſpoſobem kochaiącego, wzaiemnie tym ſpoſobem kochać niebędzieſz.

Chryſte Panie! proſiemy Cię przez záſługi krwáwey męki twoiey: day nam łaſki ſkuteczne do umartwienia należytego woli náſzey. Amen.

KA-

KAZANIE

Ná Niedźielę VI. w Poſt O umartwieniu pamięci

Inveneritis aſinam & pullum cum ea: Solvite & adducite. Math: 21.

PO umartwieniu rozumu i woli, o ktorym przeſzłych bliſko Niedźiel mowiło ſię, dziſiay mowić mi potrzeba o umartwieniu pamięci. A chociaż według zwyczaynego rachunku, drugie po rozumie mieyſce pamięć miewa: zdało mi ſię iednak trzecie o niey mieć Kazánie. Iák bowiem człowiek, że ma duſzę podobną Aniołom, że ma ciało podobne ſtworzeniu materyalnemu, po naturze cale duchowney, po naturze cále materyalney trzecie ma mieyſce, i nazywa ſię iſtotą, częścią duchowną, częścią materyalną; ták ponieważ Pámięć w obſzerności ſwoiey, częścią ſię rozciąga ná ſpráwy rozumu, częścią ná ſpráwy woli, po rozumie i woli trzecie iey mieyſce naznaczyłem. O niey dziſiay mowić będę. Ale niechcę inaczey rozporządić mowy, ſtylko tak iák mi ſłowa Chryſtuſowe pozwalaią. W założonych Chryſtuſa Słowach troiaki ſię zamyka roſkaz: każe Chryſtus przyprowadzić oslicę, *adducite*. Każe ią odwiązać, *ſolvite*. Każe ieſzcze przyprowadzić i osle, *& pullum*. To ſłowo: *addu-*

adducite, to ieſt, przyprowadzenie oślicy zdaie ſię wyrażać iſtotę pamięci, ktora ieſt przypomnieniem i nieiakim przyprowadzeniem ná myśl rzeczy pamiętnęy, zwłaſzcza, że Plato filozof, tákie ſobie uczynił acz przygrubſze przyrownanie: iakoby ſprawy duſzy naſzey z władz iey wyprowadzone były ná podobieńſtwo konia lub oſła wyprowadzonego z ſtayni. To ſłowo: *ſolvite* odwiążcie, pokazuie ſpoſob wyprowadzeniá, czyli rządzenia pamięcią. To ſłowo: *& pullum*, przyprowadzcie i ośle, námienia o pewnych mnieyſzych niedoſkonałościach, ktore ſię z pamięci rodzić zwykły; więc według tych ſłow porządku poydzie naſtępuiące Kazánie: w Pierwſzey części iſtotę pamięci i podziały iey wytłumaczę. w Drugiey pokażę ſpoſob, iakim ma bydź martwiona i rządzona. w Trzeciey dam przeſtrogę o pewnych niedoſkonałosciach mnieyſzych, z niedobrze rządzoney pamięci rodzących ſię. Ad M.D.G.

Pierwſza Część Kazaniá

Pamięć według Filozofow ieſt władza, ktora rzeczy przedtym poznane ábo czynione ná nowo rozumowi i woli ludzkiey pokazuie. Podobna ieſt do owego Ewangelicznego goſpodarza, (*Matt. 13.52.*) Ktory ſtare i nowe rzeczy ze ſkárbu ſwoiego wydobywa; abo żebym iasniey mowił: podobna do pilnego Malarza. Wſzakże pamięć Jozyaſza Ekkleſiaſtik przyrownywa do wolney ſztuki, *Cap. 49.V1.* á Dawid *Pſal. 38.7.* mowi: *W obrazie przechodzi*

czło-

człowiek. Iak bowiem pilny malarz cokolwiek obaczy pięknego w Portretach, lub innych obrazach, to sobie znaczy i zbiera, á potym gdy mu się poda okkazya tego zażyc, otwiera kryślone zbiory, ná podobieństwo ich maluie, wymalowane dzieło oczom ludzkim pokazuie. Ták właśnie czyni pamięć: obaczył kto z was Paryż, na tysiąc i więcey ulic podzielone Miasto á w nim wielką liczbę kamienic, fontanny wspaniałe, mosty, Bramy; Wnet sobie pamięć iego obrazek MiastáParyża odmalowała; i gdy iuż się do Polski wrocił, á podała mu się okkazya mowienia o Paryżu, w ten czas mu pamięć odrysowany przedtym pokazałá obrazek, ták żywo w mysli wszystko wyrażaiąc, iák by rzeczywiście na Paryż patrzył. Toż mowić o innych widokach. Pamięć tedy po krasomowsku mowiąc, iest malarzem pilnym, rozum iest tablicą, ná ktorey maluie, zmysły są pędzlami ktoremi maluie: ináczey maluie widzeniem, inaczey słyszeniem, inaczey powonieniem, inaczey smakiem, inaczey dotknieniem, bo wedle rożności zmysłow, rożne bywaią obrazki; farby, z ktorych maluie, są myśli iuż iaśnieysze, iuż ciemnieysze. Pátrzyciel, dlá ktorego maluie, iest wola ludzka: *in imagine pertransit homo*. Ponieważ zaś rzeczy pod pamięć podpadaiące są w troiakim podziale: iedne dobre, drugie złe, trzecie obostronne, to iest, ani złe áni dobre; przeto według swoiego celu i pamięć może bydź troiaka: iedna rzeczy złych, druga dobrych, trzecia rzeczy oboiętnych. Pamięc rzeczy złych, ktora woli ná-

ſzey pokazuie obrazki zakazane, naprzykład: owe lubieżnośći ktore ſię dawno pełniło, owe zemſty ktore z naſyceniem woli nad nieprzyiaćiołmi wykonywało, owe zniewagi ktoremi ſię bliźnich pogardzało, owe ſny proſne ktore ſię dla natężonych myśli miewało, owe rożne widoki pewnie niechwalebne ná ktore ſię patrzyło: domyślcie ſię ieſzcze innych tym podobnych obrazkow. Taká ſię pamięc przykrzyła S. Hieronymowi; ten bowiem Swięty ſam wyznaie, że gdy ſię zamknął w Betleiemſkiey ſkále ná bogomyslnosć i kſiąg piſanie, w ten czas ſtawały owe białogłowy, tańce, komedye, ná ktore trafiło mu ſię w Rzymie patrzac. Uważcie iednak pilnie Chrześcianie moi; powtore mowię: uważcie pilnie, że co inſzego to ieſt pamięć złych rzeczy, á co inſzego pamięc zła. Pámięć złych rzeczy ieſt: ktora tylko woli naſzey pokazuie przypomina rzeczy niegodźiwe, i taká pamięć może bydź chwalebna. Wſzakże ten, ktory ſię gotuie, naprzykład ná powſzechną ſpowiedź, ma pamięć rzeczy złych, bo ſobie przypomina wſzyſtkie grzechy ktoremi naywyżſzy obraził Maieſtát, by ſię ich wyſpowiadał, á przecię nád ten obyczay co może bydź chwálebnieyſzego? Zás pamięć zła ieſt, ktora nietylko przypomina rzeczy niegodźiwe, ále też ſtará ſię o to u woli naſzey, wyciąga po niey tego, á żeby ſię wola w obrázkách niegodźiwych pokazanych kontentowała. Aby ie pochwalałá, zezwalałá na nie; i ieżeli to otrzyma od woli naſzey, iuż ſię ſtaie pamięcią cale złą. Tę rzecz, Chrześcianie moi,

wielce wam potrzebną, ábyście należycie przeniknęli, sądzę, że iestem do tego obowiązany, bym tę trudność wam wytłumaczył: po czym poznać, że przypomnienie sobie niegodziwey iákiey rzeczy w myśli naszey tkwiące iest grzechem zwłaszcza cięszkim. Słuchaycie pilnie; nadzieia w Bogu, że to naydokładniey iednym podobieństwem uspokoię. Stawcie sobie w myśli Miasto od nieprzyiáciela oblężone; z-wątpiwszy o dobyciu iego nieprzyiaciel, używa zdrady: przez skrytego posłańca pisze list do Komendanta fortecy, obiecuiąc mu w nim wielką summę pieniężną, i mnogość podarunkow, ieżeli by przez umowioną zdrádę chciał poddać fortecę. Komendant z tym listem odebranym może się troiako obeyść; Raz: wziąwszy list, á postrzegszy że od nieprzyiáciela, zaraz go odrzucić, ábo zedrzeć, ábo ná ogień skazać, posłańca zas zgromić, i wziąść do więzienia. Drugi raz: wziąwszy list, może go odpieczentować, czytać obietnice wyrażone, uważać, posłańcowi nic złego niemowić, áni czynić. Trzeci ráz: wziąwszy list może go przeczytać, ucieszywszy się pierwey obietnicą wyrażoną, zezwolić ná poddanie Miasta, á odebrawszy pieniądze, samą rzeczą poddać. Jeżeli pierwszym sposobem postąpi sobie, pokaże się wiernym sługą Paná swoiego; Jeżeli sobie postąpi drugim, uczyni o wierności swoiey nieiakie podeyrzenie; Jeżeli postąpi trzecim, zdr ycą i wiarołomcą się stanie. Podźmy od podobieństwa do rzeczy wyrażoney: Serce na-

ſze ieſt tą fortecą Paná záſtępow JEZUSA Chryſtuſa. Rozum ieſt ſtrażnikiem tey fortecy. Wola ieſt Komendantem w tey fortecy. Pamięć ieſt poſłańcem nieprzyiacielſkim, bo oná liſty czyli obrazki zdradzieckie, od świata, ciała, i czártá głownych nieprzyiacioł nieſie, przynioſzſzy pokazuie, oddaie woli. Z temi liſtami czyli obrazkami troiakim ſpoſobem wola obeyść ſię może; naypierwey: obaczywſzy i poſtrzegłſzy, że w nich nieprzyiacielſka zdrada, może ie odrzucić, poſełkę nieporządną zgromić, ukarać, że iey te niegodziwości podać odważyła ſię. Drugi raz: może te obrazki przyiąć, im ſię przypatrować, uważać, iaką pociechę obiecuią. Trzeci raz: może, przyiąwſzy te liſty, przeczytawſzy, zważywſzy ukontentowanie obiecane, w nadzieię otrzymania iego, zezwolić ná poddanie ſerca. W pierwſzym razie wola wierna nietylko nie grzeſzy, ále záſługuie ná Niebo; w drugim raźie wola podeyrzaná o grzech; w trzecim raźie wola ma grzech cięſzki, lub powſzedni, według wielkości lub małości tey materyi, ná ktorą zezwala. Powiadam wam tedy Chrześcianie moi: ile razy Pamięć przypominaiąc woli náſzey niegodziwość iaką, otrzymuie od niey zezwolenie, ábo w uciesze niegodziwey dobrowolne bawienie ſię, tyle razy ieſt pamięć zła, naganna. Powiadam ieſzcze, że takiey pamięci wielką uśilnością trzeba ſię kaiać, ieżeli bowiem raz zezwoli ná nią wola, ona ſię odważy drugi ráz woli też ſame niegodziwe obrazki ukazać; toż ſamo i trzeci i czwárty ráz uczyni. Z tąd poydźie wielka

do

do zezwolenia ná grzech łacność; poydzie daley, że to zezwolenie wewnętrzne, wynikać będźie ná wierzch przez nieforemne uczynkowe sprawy: sprawy złe powtorzone uczynią nałog grzechowy: nałog grzechowy zamieni się w naturę: stanie się w reszcie stan trudnego i práwie niepodobnego nawrocenia. Zakończy nieszczęśliwą osnowę wieczna zguba. Druga pamięc iest dobra, ktora zwykła woli naszey pokazywać obrazki chwalebne i święte, pociągaiąc ią do pochwalenia i naśladowania ich. Naprzykład kiedy pamięć woli naszey przypomina prawdy wieczne, rzeczy ostateczne, kiedy przypomina Kazania ktorych ku pożytkowi dusz naszych słuchamy, kiedy przypomina spowiednicze napomnienia, kiedy przypomina przykłady święte abo widziane, abo słyszane, abo czytane, kiedy przypomina káry grzesznikow czyli to doczesne czyli wieczne, kiedy przypomina przykazania Boskie, Kościelne, i powinności ktoremi każdy w szczegulności stan obowiązany. Przypomina Rodźicom aby Dziatkom swoim Chrześciańskie dawali wychowanie, Gospodarzom aby o Domowniki swoie staranie mieli, Panom aby poddanych swoich niekrzywdzili, sędziom aby się sprawiedliwością rządzili, spraw obrońcom aby chytrych łapaczek w przemowach swoich nieużywali; á przypomina, tego szukaiąc, by się według iey przypomnienia sprawowali. Taká pamięc wielce iest potrzebna i chwalebna. Zaleca ią Ekklesiastik *Cap.* 7. ℣ 40. Każdemu: *Pamiętay* (mowi) *ná ostatnie rzeczy* (to

ieſt: ná śmierć, ſąd, piekło, wieczność) *a ná wieki niezgrzeſzyſz.* Zalecał ią i S. Páweł Apoſtoł, (*Act. 20.*) gdy z Miletu wychodził: zwołáwſzy bowiem pierwiaſtkowych tam Chrześcian, tak do nich mowił: *Teraz oto ia związany duchem idę do Jeruzalem. Wiem, że nieoglądacie więcey oblicza mego. Dla tego czuycie: pomniąc: żem przez trzy lata w nocy i we dnie nie przeſtawał napominać z was káżdego ze łzami. Potrzeba pamiętać ná Słowo Paná JEzuſowe.* Jakoż z pamięci rzeczy Swiętych wielkie, naymilſi moi, pożytki do zbawienia i doſkonałosci Chrześciańſkiey ſłużące odnoſić możem. Iak gdy Goſpodarz ma pilną pamięć o rzeczach, ktore ſię tyczą iego goſpodarſtwa, dobrze ſię dzieie w domu, iż ſwego czáſu zaſiewaią role, ſwego czáſu zbieraią, w ſtodołach pełno zboża, w oborach bydła, w ſzkatule pieniędzy doſyć; ták gdy Chrześcianin ma pilną pamięć ná to wſzyſtko co do zbawienia iego należy, Jobem ieſt w duchownym ſzczęściu, to ieſt, w łaſki Paná BOGA i niezliczone zaſługi Nieba obfituie. Przeciwnym ſpoſobem niech ná to niebędzie pamięci: wielka nędznica duſza iego. *Niemaſz BOGA przed obliczności ą iego* (mowi Piſmo, *Pſal. 10. 5.*) to ieſt: niepamiętał o nim; dla tego *ſplugawione ſą drogi iego,* to ieſt, poſtępki iego i ſprawy grzeſzne. Trzecia pamięć ieſt rzeczy oboiętnych. Niemowię o tych rzeczach oboiętnych, ktore to mogą bydź ſkierowane do iakiego przyſtoynego końca, iakie ſą miłe rozrywki lub w ſztuce iakiey ćwiczenie ſię, ále mowię o pámięci rzeczy oboiętnych, ktore ſą
niepo

niepotrzebne, niepożyteczne, i częstokroć niepodobne. Takich rzeczy przypominanie pospolicie bywa pod warunkiem. Człowiek nieuczący się, myśli: gdybym był Teologiem, ták bym i ták dysputował. Człowiek ubogi myśli: gdybym ia był Panem, ták bym i tak fortunę rozporządźił. Człowiek tchorz myśli: gdybym był Kawalerem walecznym, ták bym się z nieprzyiacielem potykał. Człowiek do rządu niesposobny myśli: Ey gdybym ia ná tym urzędźie w tym honorze zostawał. Coż rozumiecie, i takie niektorzy miewaią myśli: Gdybym był świętym, te bym i te czynił cuda. Przydaycie ieszcze tych ktorzy o tym myślą, co do ich stanu nienależy cale. Zołnierz o Kupiectwie, kupiec o zołnierstwie, Rzemieślnik o Radźie, białagłowa o Rzeczypospolitey stanie. Ktożkolwiek taki iesteś, mowię mu: Prożny Efraimie wiatry pasiesz! mowię: łodko lekka niewiesz sama dokąd cię twoie unoszą fale. Je żeli ná ktorych, tedy się na takich ludźiach prawdzi ow Pisma Swiętego Wyrok *Psal. 26.12. Skłamała nieprawość sobie*: Takie ich bowiem wymysły są iedynym kłamstwem, bo swego skutku nigdy niebędą miały, ani podobno mieć mogą. Niemowię ia, ażeby tacy ludźie nieprawość czynili, i grzeszyli; iednak mowię: ieżeli (*Matt.* 12.36.) zá prożne słowo trzeba rachunek oddać BOGU, á iakże nie za takie prożne myśli? z właszcza, ieżeli bawienie się niemi iest przyczyną opuszczenia potrzebnieyszego i przystoynieyszego myślenia.

Druga Część Kazaniá

To ieſt, to ieſt, naymilſi Chrześcianie, co należało do iſtoty pamięci i należytego iey podziału. Pragnieciesz wiedzieć iakim ſpoſobem ma bydź rządzona, ták podźielona pamięć? Gotowem chętnie ſię wam z tego wytłumaczyć gdyż mniemam, że od tego wytłumaczenia zawiſł pożytek Kazania moiego. A naypierwey ſądzę w Chryſtuſie Panu, że z pamięcią złą ták ſobie poſtępowac trzeba, iák z nieprzyiacielem buntowniczym: w pierwſzych początkach go utłumic, w pierwſzey iſkierce zgaſic. Ciekawemi ieſteście, to ſamo iák czynić? Ponieważ zła pamięć niegodziwemi obrazkami wolą nſzę poſpolicie zwodzi, obyczaiem więc Moyżeſza ſtarozakonnego obchodzic ſię mamy. Prowadząc on Izraelá do ziemi obiecaney, gdy obaczył, że od wężow ſpráwiedliwie dopuſzczonych wielu barzo ludźi ginie, wyſtawił ná kryżu węża miedzianego, i nauczył wſzyſtkich: ieżeli by ktory z nich od węża zaiadliwego był ránion, aby bez odwłoki, na węża miedzianego patrzał, á to czyniąc, miał przy nienaruſzonym zdrowiu i życiu utrzymac ſię; iakoż tak było. (*Num.* 21. 9.) Otoż tego Obyczaiu naśladowac mamy: Ponieważ zła pamięć niegodźiwemi obrazkami wolą naſzę chce ranić i zabiiac, my ſobie powinni przeciwne wyſtawiać obrazy, abyśmy na nie wzgląd maiąc, zbawienie i życie wieczne zachowac mogli. Naprzykład: pokazuie ci Chrześcianinie zła pamięć

mięć obrazek, ná ktorym wymalowane ſą mieyſca, i oſoby te, ná ktorych i z ktoremi przedtym grzeſzyłes, wabiąc cię do powtornego w tym upodábania; Wąż to ieſt duſzę zabiiáiący. Abyś ſię rátował, wyſtaw ſobie na gorze Kalwáryiſkiey Jezuſa Ukrzyżowanego, ktorego, iak Oycowie S. nauczaią, wąż miedziany od Moyżeſza wyſtáwiony znaczy; przypátrz ſię mu, iák Ciało Iego Nayświętſze za lubieżności ſkatowane, zmęczone. Pokazuie ci zła pamięć obrazek, ná ktorym wymalowana zemſta nad nieprzyiacielem do ſytości wykonana, patrzay ná Ukrzyżowanego, nietylko daruiącego urázy, ále ſię ieſzcze modlącego zá nieprzyiacioł. Pokazuie ci zła pamięć obrazek, ná ktorym wymalowane łakomſtwo twoie, to przez zdierſtwa, to przez bezpráwnych podárunkow branie, to przez oſzukánie; patrzay ná Ukrzyżowanego nayuboższego, bo ze wſzyſtkiego, nawet z zdrowia i życia wyzutego. Pokazuie zła pamięć obrazki złych przykładow; patrzay na Ukrzyżowanego; bo w nim obaczyſz, byles pilnie uważał, przykłady wſzelkiey cnoty; áni powątpieway to czyniąc, że wſzyſtkie złey pamięci obrazy zwyciężyſz, że ci nic niebędą ſzkodźiły; bo mowi Ewangeliá *Lucæ 11.21.22.* *Mocarz zbroyny ſtrzeże domu ſwego; ále ieśli mocnieyſzy nadeń nadſzedſzy, zwycięży go, odeymie wſzyſtkę broń iego.* Obrazy złey pamięci ſą głupſtwem świata, Obraz Chryſtuſa Ukrzyżowanego ieſt obrázem Mądrości Przedwieczney: ieſzczeż by niemiała Mądrość Boſká głupſtwá świeckiego zwyciężyc? Z pamięcią dobrą inſzy

ſzy dáleko poſtępek. Wiedzieć trzeba; iák człowiek z zepſutey nátury ſwoiey daleko ſkłonnieyſzy ieſt do złego á niżeli do dobrego, ták i pamięc ludzka prędſza ieſt do pamiętánia złych rzeczy aniżeli dobrych. Przeto należy Chrześciáninowi o to ſię pilnie ſtarac, áby dobre, potrzebne do zbawienia rzeczy, czyli te ktore widział, czyli ktore ſłyſzał, czyli ktore iąkim innym ſpoſobem doświadczył, w trwáłey utrzymował pamięci; ná wzor Nayświętſzey MARYI Pánny, ktora wſzyſtkie ſłowa JEZUSOWE w głębokim zachowywała ſercu. (*Luc.* 2. 19.) Tákby należało Chrześcianinowi záchowywac nauki Káznodzieyſkie, przeſtrogi ſpowiednicze, przykłady wiernych ſług JEZUSA Chryſtuſa Paná naſzego. Wielu ieſt, ktorzy Kázanią tylko ſłuchaią w Kościele, á wyſzedłſzy z Kościoła, cale zapomnią o nim. Ach! Chrześcianie! niedarmo nam Piſmo święte na przykład daie pſzczoły, ábyśmy ſię od niey uczyli; *Eccli.* 11. 3. Pſzczoła gdy zbierze ſłodycz z kwiatu, niezaráz ią tráci, ále nieſie do ula, i tam dopiero miod robi, ktorą to robotę nazywa toż Piſmo *Judic.* 14. 8. *examen apum.* Ták Chrześciánin ſłowa náſzego Káznodzieyſkiego nie zaráz powinien zapominac, ále z Kościoła ponieść go do Domu, roztrząſnąć, czyli mu ſłuży czyli nie, i do naśladowania w pamięci zoſtawić. Ani mowcie: ktoby ſię nápamiętał? Gdy kilkaſet kilkadzieſiąt, abo kilkanaście złotych, Chrześcianinie, pożyczyſz kumu, choc łat kilka przeminie, niezapomniſz. Filozof pilny uſłyſzy oſobliwy dowod: napiſze

w pa-

w pamiętniku swoim. Káznodzieia w Doktorze iákim Kościoła, ábo Teologu znaydzie pożyteczną prawdę, naznaczy. Pátron prawny słyszy niepospolitą spráwy kategoryą, do tryumfuiącego końca szczęśliwie przywiedzioną: napisze sobie. Czemuż byś, Chrześciáninie, niemiał sobie ták poczynać w rzeczach do zbáwienia twoiego należących? Mow ty co chcesz, ia mowię: w interesie zbawienia niedbałym iesteś. Przeciwko pamięci rzeczy oboiętnych, proznych, niepożytecznych, i owszem niepodobnych, lepszego ia lekarstwa niewidzę, iák, gdy człowiek będzie się chronił proznowania, i będzie to miał zawsze, czymby się bawił: zabawne władze duszy czym dobrym, niedopuszczą do siebie żadney prozności; iák napełniona winem szklenica nie ma mieysca ná wodę. Przeciwnym sposobem: proznowanie iest, iák Oycowie Swięci mowią, poduszką czárto wską, bo w sercu proznuiącym czárt przez myśli złe niepożyteczne koczuie. Przeto naygodnieysi i nayswiętsi ludzie, czas dzienny mieli rospórządzony, każdą godzinę inney zábawie naznáczáiąc, áby proznowanie mieysca niemiało. Ze innych pominę, Swiętych i naywyższych Kościoła Rządcow Pápieżow wspomnę: Gelazego, Grzegorza Wielkiego, Leonow dwoch, drugiego i dziewiątego, Wiktora trzeciego. Ci naywyżsi Biskupi, co im zbywało czasu od modlitwy, od publicznych interesow, od pisania ksiąg, ná ćwiczenie się w muzyce obracali, wiáruiąc się proznowania, gdyby to powietrza. Ani mowcie: niemamy czymbyś-

my

my ſię zabawiáli. Komuż ſię to roſtropnemu w głowę zmieśći? káżda płeć, ſtan, urząd, byle tylko chciał, może właśćiwą ſobie zabawkę znaleść, pokazywać te zábawki w ſzczegulnośći, niemam czaſu.

Trzecia Część Kazania

Raczey napomnę was, Chrześciánie moi, o niektore niedoſkonałośći mnieyſze z źle roſporządzoney pamięci rodzące ſię. A to w krotkośći, bym ſię i wam i mnie ſamemu długośćią mowy nieuprzykrzył, odprawię. Są iedni ludźie, ktorzy uſiłuią cale wyniſzczyć w ſobie złych rzeczy pamięć, chcąc tego, áby im nic złego nieprzypominała; ále ta prożna ich praca. Raczey by ſię o to ſtarać mieli, ażeby ná te obrazki, ktore im pamięć przywodzić zwykła, nieczuwali. Ták ſię obchodź w tey rzecy, Chrześcianinie, iák ſobie poſtępuieſz, gdy przeciwko tobie wielką chmurę prochu wicher nieſie: zamruzyſz w ten czas oczy, proch przeleci, i nic ci niezaſzkodźi. Ták gdy przeciwko woli twoiey pamięć burzą nieforemnych obrazkow nieść będźie, zaſłoń wolą twoię mocnym przedſięwzięciem chronienia ſię grzechu, á nic ci niezaſzkodźi Podobnym ſpoſobem niech i ci ſobie poſtąpią, ktorych pod czas modlitwy nieutrzymana pamięć rożnemi napaſtuie rozrywkami. Nie ieſt to w ich mocy, żadnego nie miec roztargnienia, ále to ieſt w ich mocy, ná żadne roztargnienie dobrowolnie niezezwol ć. Iak: nie ieſt to w mocy twoiey, iedzący człowiecze, aby do ſłodkiey potrawy muſi-

muszka nieprzyleciała; ále to w mocy twoiey, abyś muchę przylatuiącą odpędził. Są drudzy ludzie, ktorzy nazbyt wymyślnie dobrey używaią pamięci, to iest, że zbytecnie w rzeczach świętych, natężaią myśli; Chcąc naprzykład rozmyślać o piekle, wystawuią sobie w myśli owe larwy, owe przepaściste lochy, owo wybuchaiące pożary; w każdey rzeczy ták postępuią. Dobreć to te rozmyslania, ále niezbyteczne: bo one barzo mieszaią głowę: bo ieszcze do pożytkow potrzebnieyszego rozmyślania przeszkadzaią: bo się częstokroć miedzy niemi zdrády czártowskie mieszaią, ktore nazywamy naygrawaniami, zwłaszcza u Białychgłow, u ktorych, iák uważał S. Salezy, częste trafiaią się, obiawienia, i ziawienia; á gdy do samey rzeczy przyidzie, iawnie się pokazuią naygrawániem diabelskim. Mowię tedy z Fundatorem moim S. Ignacym: gdy święte czyniemy sobie rozmyślania, barźiey ie zasadzać mamy ná ákcie Wiáry, ieżeli są około ártykułu wiary, á niżeli na owey w Teátrum mozgu naszego rozłożoney scenie. Są ieszcze trzeci ludzie, ktorzy cale ćwiczenia pamięci swoiey zaniedbuią, a to z tey pospolicie przyczyny: że niewiedzą, około ktorych rzeczy pamięć swoię maią ćwiczyć; Ná naukę tákim ludziom powiadam, że pamięć bawić się może koło rzeczy przeszłych, ninieyszych, i przyszłych. W rzeczach przeszłych maią grzechy ktore popełnili, i dobrodźieystwá Boskie, ktore odebrali; niechże przypominaiąc sobie zá tamte żałuią, za te dźiękuią. W rzeczach ninieyszych, maią stan duszy swoiey, w kto-

rym zostaią; przypominaiąc go sobie, ieżeli dobry, niech się wnim utwierdzaią, ieżeli zły niech czym pręzey naprawuią. W rzeczach przyszłych, maią grzechy przyszłe, ktore trafić się mogą, i rzeczy ostateczne: śmierc, sąd, piekło, i Niebo. Przypominaiąc to sobie, przeciwko grzechom, niech się mocnym przedsięwźięciem uzbroią. Ná ostateczne rzeczy niech się pilnie przygotuią. Jużem odprawił wszystko, co ku pożytkowi waszemu przedsięwziąłem.

Kończę mowę dwoiakim wyrokiem Pisma Bożego. W księdze Mądrości *Cap. 4. ℣ 19.* mowi Pismo: *Pamiątka ich (bezbożnych) zginie. W Psalmie 111. ℣ 7.* mowi: *W wieczney pamiątce będzie sprawiedliwy.* Pámięci Chrześciańska! do ktoregoż ty wyroku należysz? Czyli zginiesz? czyli ná wieki trwać będziesz? Ach! pámięci! ty to iesteś, ktora zatopiłaś się w doczesnych rzeczach, á o wiecznych zápomniałaś! ktorey źiemia smakuie, á Niebo się niepodoba! ktora doczesne upodobania pilnie maluiesz, á rosko-szy wiecznych wyobrażenia niemasz: podobno zginiesz. Ach pamięci! ty to iesteś, ktorá urazy długo pamiętasz, lubieżności umyslnie sobie przypominasz, prożnemi się fraszkami zaprzątasz, á potrzebnych rzeczy stanowi i zbawieniu twoiemu zaniedbuiesz: popobno zginiesz! Ach pamięci! ty Chrystusa Ukrzyżowanego ná uwagę niebierzesz; ty o nim zapominasz, ty praw iego i przykazań zaniedbuiesz: podobno zginiesz! Ale ná co ia ná pamięć nástępuię? w woli przyczyna iest, ktora złość pamięci uciąża: wszystkie bowiem wyrażenia ná

pamię

pamięci, wszystkie wspominania iakiekolwiek, prożne, lubieżne, zazdrosne, gniewliwe, mściwe, poty grzechem nieśą, poki wola ná nie niezezwala; wola wszystkiego złego winna. Ty zła wolo, gdy ná złe zezwalasz, Chrystusa gubisz. Ale mowisz: iż roskosz mi moc do oprzenia się i niezezwalania odeymuie. Kłamiesz! masz wolność, masz obiaśnienia i natchnienia Ducha Swiętego, ktore cię wspomagaią do oprzenia się złey pamięci; więceś ty winna, gdy zezwalasz. Mowisz: że cię rozum niedostatecznie obiaśnia. Kłamiesz! rozum cię dwoiákim światłem, przyrodzonym i nadprzyrodzonym oświeca, ty oboie to światło, grubą fantazyi twoiey chmurą zasłaniasz. Mowisz, że cię wielość błąkaiących się pogłowie obrazkow zatłumia; A czemuż drzwi zmysłom niezamykasz? spustoszyły wieprze winnicę twoię, á czemuż ogrodzoná niebyła? Ach! wolo! od ciebie zbawienie záwisło. Może pamięć, może i rozum bydź wymowiony przed Bogiem, ále ty wola wymowiona nieiesteś u Boga. Ale ná coż ia się ze wszystkiemi władzami duszy umawiam:

Tobie Chryste JEZU oddaię wszystkie. Wołam z moim S. Ignácym: kocham Cię JEZU, á dlá miłości twoiey wyzuwam się z wolności moiey; nic rozum niechay nie umie, tylko Ciebie niech zrozumi; nic mi pamięć niech niepodaie, tylko o twoiey chwale. Oświadczam się, że chcenie moie iest chcenie twoie, że nic niechę, tylko czego wiem, że ty chcesz. Amen.



KAZANIE I.

Ná Niedźielę Wielkanocną O pociechach, z okoliczności zmartwychwſtania Jezuſowego ná nas ſpływaiących.

Ite, dicite diſcipulis ejus. Matt: 19.

I Coż ia wam, Chrześcianie moi, ná roſkaz Ewangelii Swietey dziſiay powiem? Ogłoſzę weſołe Alleluia? toście dniá wczorayſzego, w uſtach Kapłańſkich przy Ołtarzu brzmiące uſłyſzeli. Opowiem, że Chryſtus z martych powſtał? ále wy ſami ieſteście tego świadkami, ktorzyście dziſieyſzey nocy chwalebnym czuwaniem waſzym Tryumfow Zwyciężcy BOGU pomagali. Innym zaś tę nowinę huczne dzwony, i uroczyſte ſtrzelania oznaymiły. Uczynię wam w tych okolicznościach wielebnych powinſzowanie? Aleście iuż podobno tę dla ſiebie powinność z godnieyſzych uſt otrzymali. Coż ia wam tedy dziſiay powiem? Ani z ſtrony moiey lepiey, ani z ſtrony waſzey pomyślniey mowić niepotrafię, iák, gdy powiem co S. Auguſtyn dnia dziſieyſzego, ná Biſkupią wſedłſzy katedrę, do zgromadzonego powiedział ſłuchacza: *Hæc dies, vitæ immortalis exordium, totius gloriæ noſtræ principium eſt.* Dziſieyſzy dzień ma w ſobie początek nieśmiertelności, ma w ſobie zadatek Chwały naſzey.

Tá dwoiaka okoliczność w słowach S. Augustyna wyrażona, będzie Rzeczą krotkiey mowy. Ad M. D. G.

Pierwsza Część Kazania.

Zdaie się Wam podobno rzecz do poięcia trudna: iák to Zmartwychwstanie Chrystusowe, ktore dzisiay uroczyście obchodźiemy, ma bydź początkiem życia nieśmiertelnego. Ponieważ niezliczona, począwszy od Adamá, ludźi żyiących liczba, Chrystusa poprzedziła: Ponieważ wielu miedzy niemi takich było, ktorzy, ácz poumierali, znowu iednak zmartwychwstali: Ponieważ i takich przed Zmartwychwstaniem Chrystusowym niemało się znaydowało, ktorzy zmartwychwstáwszy, więcey iuż nigdy nieumierali. Iákże tedy według S. Augustyná Chrystus Zmartwychwstały będźie początkiem nieśmiertelnego życia? Wymyślaycie, iakie chcecie, przyczyny; ia sądzę iednak, że niezawiedzione S. Augustyna zdánie. Pozwalam, że niezliczeni ludźie przed Chrystusem żyli: Ale wszyscy poumierali, i ieszcze do tych czas zostaią wpanowaniu śmierci. Prawda, że Enoch, Eliasz, i (według niektorych Doktorow) Swięty Jan Apostoł, wydani ná świat, dotych czas nieskosztowali śmierci; iednak ci święci ostatnich świata czasow wynidą przeciw Antychrystowi, prawa i nauki Chrystusowey broniąc, i w ten czas śmiercią Męczeńską życie swoie zakończą. Przeto żadnemu z nich służyć niemoże, że iest począt-

kieni nieśmiertelnego życia Chrystus zaś (iak mowi S. Paweł, *Rom. 6. 9. powstawszy z martwych, wi cey nieumiera.* Pozwalam ieszcze, że wielu tákich było, ktorzy poumieráwszy, znowu do życia powrocili. Trzech tákich liczemy w księgach stárego Testamentu: ieden ktorego Eliasz, drugi ktorego Elizeusz wskrzesił, trzeci ktorego trupa gdy tresunkiem do grobu Elizeusza włożono, dotknąwszy się kosci iego, ożył. W księgach nowego Testamentu rachuiemy sześciu tákich: o dwoch białogłowach, o Synu wdowy Naimskiey i o Łazarzu, wskrzeszonych Ewangelia swiadczy. O dwoch zaś: Tabicie i Eutychiuszu Dzieie Apostolskie powiadaią. Prawda, ci wszyscy od śmierci do życia powstali, ále nie powstali własną dzielnością. Pierwszego przez Eliasza, drugiego przez Elizeusza, trzeciego przez relikwie Prorockie BOG wskrzesił. Innych sześciu wskrzesił Chrystus, to przez siebie, to przez Piotra i Pawłá Apostołow swoich. Sam zaś Chrystus Zmartwychwstáł niepomocą cudzą, ále dzielnością własną. Inni od śmierci do życia powstaiący podobnemi byli do kamienia w gorę rzuconego, ktory, że cudzą mocą do gory się wzbiia, przeto do ziemi powraca. Chrystus zaś Zmártwychwstaiący, podobny do orła, iák go nazywa Pismo święte: *Ezech: 17. ℣ 3. Aquila magnarum alarum.* Ktory swoią siłą pod niebiosa wylatuie; przeto ráz wybiwszy się z grobu, już więcey do niego niepowracáł. Pozwalam ieszcze i ná to, że wielu tákich ludzi było, ktorzy od śmierci powstawszy, iuż więcey nieumie-

rali

rali i nieumieráią. Naucza bowiem Swięty Máttheusz w Ewángeliy od siebie napisaney, (*Cap.* 27. ℣ 52.) że pod czas męki Chrystusowey wiele ciał zmarłych Swiętych Pańskich zmartwychwstali. *Multa corpora Sanctorum surrexerant.* Iák się domniewaią Oycowie Swięci: powstał Adam, Abrahám, Izaák, Iákob, Dáwid, Ián Chrzciciel, i inni, przyszli do Ierozolimy, powiadali i strofowáli zakámieniałych żydow, że prawdziwego Messyasza zamordowali. O tych Swiętych nauczaią Teologowie, że ráz powstáwszy od smierci, iuż nieumieráli drugi raz, ále czekali Wniebowstąpienia JEZUSA Chrystusa, z ktorym wraz do nieba poszli. Wszakże áni ci święci mogą się nazwác początkiem życia nieśmiertelnego; to dla tego, że nie swoią ále Męki Chrystusowey dzielnością zmartwychwstali; to dla tego, że do żywota wiecznego wniść niemogli, aż by im pierwey Chrystus otworzył Niebo. Nieprzeczę temu, że oni pierwey od Chrystusa zmartwychwstali, bo w ten czas byli ożywionemi, gdy ieszcze Chrystus ná Krzyżu wisiał; iednak niemogą się nazwác początkiem życia nieśmiertelnego: iáko, chociaż jutrzenka pierwey przed słońcem wschodzi, átoli przedsię nie jutrzenká ále samo słońce wschodzące początkiem i przyczyną dniá nazywa się. Sam tedy Chrystus Zwartwychwstały, ktorego dzisiay wielbiemy, iest początkiem życia nieśmiertelnego: bo on powstał i więcey nieumie-

rá: bo on powſtał włáſną dzielnością: bo on wſzyſtkich ná dzień oſtateczny wſkrzeſi. Cieſzmy ſię więc, Chrześciánie moi! weſelmy ſię duſzą i ciałem naſzym, bo ná duſzy i ciele uſzczęśliwionemi ſtaiemy ſię. Do tych czas byliśmy pod śmierci panowaniem, abo, ieżeliśmy żyli, mieliśmy życie śmiertelne. Bo chociaż po śmierci náſzey duſzá nieśmiertelnie żyła, ciało iednak było trupem; dziſiay gdy Chryſtus z martwych powſtał, życie naſze nieśmiertelne, ták co do duſzy, iáko i co do ciała począł. Cieſzmy ſię więc, wielbiąc Paná naſzego. Cieſzmy ſię duſzą i ciałem. Bo Pan naſz Duſzą i Ciáłem Zmartwychwſtaie.

Druga Część Kazania

Niepomału i z tąd pomnaża ſię pociecha naſza, że w Zmartwychwſtaniu Iezuſowym nie tylko początek nieśmiertelnego życia, ále i zadatek chwały wiekuiſtey znayduiemy, *principium gloriæ*. Zmartwychwſtanie Chryſtuſowe uwielbiło ziemię, uwielbiło niebo, uwielbiło cały národ ludzki. Ziemia, nim Chryſtus zmartwychwſtał, była grobem, była domem śmierci. Widzieć było nágrobek Alexandra Wielkiego, napiſano ná nim: tu leży, Widzieć nagrobek Iuliuſza Ceſarza, napiſano: tu leży. Widziec Salomoná, nad ktorego mędrſzego miedzy ludźmi ani było, ani będzie, napiſano: tu leży. Widzieć Samſona, ktory umieráiąc więcey nieprzyiacioł zabił, a niżeli żyiąc, nápiſano: tu leży. Ktorzy ſtali, panowali, nay-

wyż-

wyżſze godnosci zaſiadáli; w prochu leżą. Mat-
ką byłá źięmia, ále niepłodną, podobna do
białogłowy, ktora we wnętrznosciach ſwoich
trupa noſi, abo nigdy żywego nieurodzi. Gdy
zaś Chryſtus z wnętrzności źiemnych, to ieſt z
grobu ná życie nieśmiertelne powtore odrádza
ſię; źiemiá práwdźiwie ſię Mátką ſtałá. Zni-
knęłá z niey hańba i przekięctwo: *Maledicta ter-
ra Gen. 3. 17* A ná to mieyſce błogosławieństwo
otrzymała. Niebo przed Zmartwychwſtaniem
Chryſtuſowym, że ták powiem, niecałkowitą
w ſobie zamykało chwałę: Aniołowie w pra-
wdzie pátrzyli ná Bogá, ále Boga i człowieka,
zá ktorego honor przy początkach ſtworzenia
ſwego, wielką z lucyperem woynę ſtoczyli, ná
Tronie naywyżſzym zaſiadaiącego, niewidzie-
li. Przeto, że mowi Chryſtus *Joa. 17. 3. Ten
ieſt żywot wieczny, aby poznali ciebie ſamego Bogá
i ktoregoś poſłał Jezuſa*, zupełnego błogosła-
wieństwa podobno niemieli. Gdy zaś Chry-
ſtus zmartwychpowſtał, pierwſzą wiádomość
wzięło Niebo: że iuż Pan długo czekany, w
krotce oſiągnie Tron ſwoy i Kroleſtwo. U-
ważcie, iák ſię tam cieſzyli z bliſkiego przyby-
cia Paná dobrego ſłudzy kochaiący, owieczki
z Paſtera, woyſko z wodza, Synowie z Oyca,
niebo z BOGA i Człowieká. Národ ieſzcze
ludzki przed Zmartwychwſtaniem Chryſtuſa
Paná był nieſzczęsliwy; wielu Swiętych świą-
tobliwie umieráło, ále żaden z nich niemogł
wniść do Nieba; Synowie wolności ſtawáli ſię
wygnańcami, ſzli do więzienia otchłaniami na-
zwanego. W nim ſiedzieli, od ſta, od dwoch

ſet, trzechſet, tyſiąca, kilku tyſięcy lat, czekali błogosłáwioney nadziei i chwały wieczney; ktorą mieli przez zasługi práwego Messyaſza otrzymać. Ale pragnąć tylko ſię godziło, oſiągnąć niegodziło. Pierwey ten miał wniść do Nieba, ktory był Autorem nieśmiertelności i chwały. Otoż przyſzedł po wielu czaſach czas naypożądańſzy, kiedy Chryſtus śmierć zwyciężywſzy, świętych niewolnikow ná wolność wyprowadził, i iuż, ábv z niemi poſzedł, gotuie drogę do wieczney chwały. Poydziecie Swięci Przodkowie naſi, poydziecie zá wodzem waſzym. I my nadzieię mamy, że tąż drogą poydziemy zá wami.

O Boże Tryumfuiący! iaką ty nas pociechą napełniaſz! niewiemy, z czego ſię barziey weſelić mamy, czyli, że przez Zmartwychwstanie twoie powołuieſz nas do nieśmiertelności, czyli, że zmartwychwſtaniem twoim prowadziſz nas do Chwały. Zycie nieśmiertelne bez chwały ieſt nieſzczęśliwe, chwała bez nieśmiertelności ieſt krotka: i nieśmiertelnosc i chwałę w zmartwychwſtaniu twoim ziednoczyłeś Boże. Nieśmiertelność chwałą ukoronowałeś, chwałę nieśmiertelnością utwierdziłeś. Niech ci zá to nieśmiertelna będzie chwałá.

Winſzuię wam, Chrześcianie moi, ták wielkiego ſzczęścia. Strzeżcie ſię śmierci duſzy, ábyście byli ſpoſobnemi do nieśmiertelności życia. Cokolwiek czynicie, czyńcie chwalebnie, ábyście ſię zgodzili do Chwały wieczney. Zycie długo, ále dobrze. A gdy to

śmier-

śmiertelne odpráwicie życie, wezmiycie nágrodę nieśmiertelności i Chwały. Tego wam życzę przez zasługi JEZUSA Chrystusa Paná naszego. Amen.

KAZANIE II.

Ná Niedźielę Wielkánocną
O śmiertelnym i nieśmiertelnym życiu.

Surrexit, non est hic: Ecce locus, ubi posuerunt Eum. Marci. 16.

DWie rzeczy Anioł Páński szukaiącym Jezusa Máryom okazać przedsiębierze: Grob, w ktorym śmiertelność swoię Chrystus zakończył, i Zmartwychwstanie chwalebne, przez ktorę Chrystus ná żywot nieśmiertelny powstał. Te iá dwie rzeczy obyczaiem niebieskiego ducha wam, słuchacze moi, dzisieyszą Uroczystość nabożnie obchodzącym przed oczy wystawić, czyli przełożyć umysliłem. Co Márye Ewangeliczne oglądaią, według owego: *Sepulchrum Christi viventis, & gloriam vidi resurgentis*, to samo będzie widokiem oczu, á barźiey myśli waszych. Okażę Wam naypierwey Grob Chrystusow: *Ecce locus, ubi posuerunt Eum;* Okażę ieszcze Zmartwychwstanie chwalebne Chrystusa Pana z grobu, *Surrexit, non est hic.* W grobie Chrystusowym obaczycie przykład śmiertelnego życia ludzkiego; w Zmártwychwstániu Chrystusowym znaydziecie pewną nádzieię życia nieśmiertelnego. Grob CHRYSTUSA Paná nauczy każdego Chrześcianina, iáko ma śmier-

telne prowadzić życie. 1. Częsc Kazania. Zmartwychwstanie Chrystusowe ubespieczy Chrześcianina, iż się ma nagrody nieśmiertelney spodziewać. 2. Częsc Kaz: Ad M. D. G.

Pierwsza Część Kázania

Każde zaprawdę mieysce, na ktorym się znaydował Chrystus Pan przez trzydzieści trzy lát życia swoiego, było szkołą życia zbawiennego. W żłobku Betleemskim nauczał Krolow; w przysionku Kościelnym nauczał Simeona i Annę; w Kościele nauczał Doktory; w domu przez trzydzieści lát Márią Mátkę Swoię i Jozefa; przez trzy lata nauczał Rzeszę, rożne Miástá i wsie obchodząc; ná gorze Kalwáryiskiey nauczał cáłą Jerozolimę; á przez pomieszanie żywiołow o tey náuce całemu świátu znać dawał; każde zgoła mieysce, ná ktorym był Chrystus, Kátedrą było náuki zbawienia: Chrystus wszędzie Nauczycielem zbawienia: ludzie ábo przytomni Chrystusowi, i ná sprawy Iego pátrzący, lub mowy Iego słuchaiący, ábo o sprawach i naukach Chrystusowych słyszący z daleka, byli uczniami zbawienia. Wszakże, Naymilsi moi, Chrystus Pan w grobie złożony osobliwszą naukę zbawienia daie; Grob Chrystusow nie tylko życia zbáwiennego, ále i życia doskonałego Chrześciańskiego iest szkołą. Ani tu dawaycie w rozmyśle waszym mieysca podziwieniu i powątpiewaniu; Nie mowcie w sercu: Chrystus położony w grobie nie mowi nic, nie czyni nic, á iakże naucza? Cała nauká

Iego

Iego ná słowach i ná sprawách była, ná mowieniu i ná przykładzie: umarłe ciało nie mowi: duſza oddalona od ciałá przez ciało Chryſtuſowe żadney ſprawy nie działa: iakaż więc nauka w grobie? Wyruguycie te z ſerca i umyſłu waſzego mniemania i oboiętnośći! W Grobie Chryſtusa zaprawdę nietylko zbawiennego, ále doſkonałego Chrześciańſkiego życia naukę mamy. Troiakiego ſtopnia, á (iák mowią Oycowie Duchowni) troiakiey drogi nauká ieſt, życia zbáwiennego tycząca ſię: iedna droga oczyſzczaiąca, druga obiaśniaiąca, trzecia iednocząca, Pierwſza droga poczynaiących, druga poſtępuiących, trzecia doſkonałych. Nauká drogi oczyſzczaiącey daie prawidłá Chrześcianinowi, zá ktorych naśládowániem ſtaie ſię oczyſzczon z grzechow ſwoich. Nauká drogi obiaśniaiącey práwidłami ſwemi pomaga Chrześcianinowi, áby on wędług wymiaru i powodu łáſk Boſkich ćwiczył ſię w dobrym, á ten ſpoſob ſłużenia Bogu obierał ſobie, ktory mu ieſt wſzelako przyzwoity. Náuka drogi iednoczącey práwidłami ſwoiemi pomaga Chrześcianinowi do tego, áby on duſzę i ſerce ſwoie z Bogiem połączył przez uſtawiczne w ſtanie miłości Boſkiey trwanie, i przez częſte w áktach miłości Boſkiey ćwiczenie ſię ku wyświadczeniu trwania ſtanu miłości. Ta nauká drogi iednoczącey. Ta nauka, ktorey naśladowanie właściwe ieſt Chrześcianom doſkonałym, w grobie Chryſtuſa Paná, gdyby to w ſzkole ſwoiey, znayduie ſię, i dawana ieſt. W życiu ſwoim Chryſtus nauczał, iák mamy oczyſz-

oczyszczać się z grzechow, obiaśnił iák mamy służyć Bogu; W grobie ukazał, iák mamy iednoczyć się z Bogiem, á w tey iedności serdeczney trwac zawsze. Rzecz tá iawną się wam stanie, byleście się ná ártykuł wiáry obeyzrzeli. Prawda nieomylna, iż w śmierci Chrystusowey sama tylko dusza od ciała, á ciało Chrystusowe od duszy oddźielone; Zas Wtora Osoba Boska i Bostwo Iey przez śmierć Chrystusową áni od ciałá Chrystusowego, áni od duszy Chrystusowey nie dzieliło się. Po śmierci Chrystusowey złożono Ciało Iego w grobie; ále tamże w grobie złączone było nierodźielnie z Osobą i Istotą Boską. Dusza Chrystusowa oddźieliwszy się od ciała, poszła do otchłani Oycow Swiętych, áby z tamtąd dusze wszystkich wyprowadziła; Ale i tam była nierozdźielnie złączona z Osobą i Istotą Boską. Pięknym podobieństwem obiaśniaią tę rzecz Oycowie Swięci z okkazyi tych słow Dawida *Psal 17.35. Uczyniłeś, iáko łuk miedźiany, ramioná moie.* Ktore się słowa pospolicie stosuią do Ukrzyżowánego Iezusa; Mowią Oni: Iáko kiedy kto łuk napięty z oboyga końca cięciwą mocno związany złamie: ácz dwie częsci złomanego łuku od siebie się oddalą, átoli iedna cięciwa ie trzyma, áni się od nich odłącza. Ták, gdy się w rospiętym ná krzyżu Zbáwicielu dusza od ciałá, ciało od duszy oddźieliło, ciało Chrystusowe, duszę Chrystusową Osoba i istota Boska przy sobie nierozdźielnie trzymała, áni się od nich oddźieliła. Przyczynę daie S. Damascen, á z niego wszyscy Teologowie:

VER-

VERBUM, *quod semel assumpsit, nunquam dimisit.* Z czym raz przez złączenie hypostatyczne Wtorá Osoba Boska ziednoczyła się, nigdy się od tego nieoddźieliła: bo to ziednoczenie iest namaszczenie, á to namaszczenie iest wieczne, gdyż *Chrystus* (co się wykłada: *Namaszczony*) *trwa ná wieki. Joan. 12. 34.* Ponieważ tedy Wtora Osoba w wnętrznościach Niepokalanych Nayśw: Máryi Pánny z duszą i ciałem Jezusowym w pierwszym momencie poczęciá ziednoczyło się, toć nigdy się od nich, áni w śmierci, ani w grobie nieoddźieliła. Przydaią Tłumacze Pisma ktemu figurę starozákonną: Zakazáł (mowią) BOG *Levit: 1.* áby synogarlicy ná ofiarę zabitey, głowy nieoddźielano, nieodcinano, co inszym ofiárom czyniono. Tá ofiará znáczyła ofiárę krwáwą Kalwáryiską, od ktorey dla zbawieniá nászego zabitey, nie była oddźielona głowa, to iest, Osoba Boska; co bowiem głowa ciału, to Osoba Boská Chrystusowi: iáko wszystkie spráwy ciała głowie maią bydź przyczytane, ták wszystkie spráwy Chrystusowe są Osobie Boskiey przywłaszczone, i od niey ugodnione. To stałe ziednoczenie ciała Jezusowego z Bogiem, duszy Jezusowey z Bogiem, iuż w grobie, iuż w otchłani trwaiące, okazuie nam, naucza nas, iaka ma bydź miłość Boska w sercach, ktora nas iednoczy z Bogiem (*1. Joa 4. 16.*) Iedność ta serdeczna miedzy nami i Bogiem nigdy niema bydź rozerwaná: niech śmierc dusze násze od ciał dźieli! ciało od duszy odrywa! ále niech się i w ten czas serce násze od Bogá nieoddali, du-

ſza od Bogá nieodrywa. *Abowiem zeſzliśmy z nim poſpołu pogrzebieni w śmierci. Rom. 6.4.* Przeto, iák Chryſtus ciało ſame miał w grobie złączone z Boſtwem, i duſzę w otchłaniach złączoną z Boſtwem, ták ſerca naſzego popioły śmiertelne niech maią ogień miłości Bożey w ſobie, duſza oddzielona od ciała niech kocha Bogá. Ale ách! iák wielekroć te związki ſedreczne miedzy Bogiem i duſzą naſzą rozerwaliśmy przez naſz nieſtatek! lada okkazyika to dokazała! Dopiero BOG z nami ſię ziednoczył: o iák haniebnie od ſerca naſzego bywał odrzucony! Dziſiay z uwagi Jezuſowego grobu zábierzmy przedſięwźięcie mocne, á odzywaymy ſię z S. Pawłem *Rom. 8. 35. Ktoż nas odłączy od miłości Chryſtuſowey?* Ciało Jezuſowe i w życiu i w śmierci, i w grobie nie dzieli ſię od BOGA; Otoż dziſiay mocno ſtanowmy, dziſiay pomocą łáſki Boſkiey nadzieię naſzę upewniaymy: *iż ani śmierć ani żywot - ani głębokości, áni inſze ſtworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożey, ktora ieſt w Chryſtuſie.*

Drugá Cześć Kazaniá

Gdy ták miłoſne przedſięwzięcie w ſercu waſzym ſtanowicie, proſzę, trochę poczekaycie przy grobie Chryſtuſowym, byście obaczyli obfituiącą nagrodę oświadczenia waſzego. Oto! oto przybywa duſza Jezuſa Chryſtuſa, niezliczone za ſobą uwolnione z otchłani prowadząca duſze Swiętych Ieńcow *Captivam duxit captivitatem. Ephes. 4.8.* niezmiernie błogoſła-

gościáwionych duchow orszaki prosto do ciáła Jezusowego złożonego w grobie dążą; w ich przytomności Dusza Jezusowa łączy się z ciáłem Jezusowym; w ich przytomności z martwych powstáie Chrystus, nie cudzą pomocą, ále właśną siłą, iáko ten człowiek, ktory ze snu powstaie- *Christus primitiæ dormientium 1. Cor. 15. 20.* Patrzcie! patrzcie, Naymilsi moi, ná poszg naybłogosławieńszego Ciała Jezusowego! Już się rány zagoiły; wrociła się ozdoba; bladość w słońce przechodzącą iásność; cięszkość w ánielską chybkość, ráczey lotkość; ilkość w naydoskonalszą subtelność; cierpiętliwość, smiertelność w niecierpiętliwość, nieśmiertelność zamieniły się. O! iák przesliczny widok! widok nieporownany! Co w Chrystusie zmartwychwstałym oglądacie, to sobie obiecane macie w nagrodę, iáko przyrzeká S. Paweł (*Philip. 3. 20. 21.*) *Oczekawámy JEzusa Chrystusa, ktory przemieni ciało podłości naszey przypodobane ciału iásności swoiey.* Ale to przemienienie obiecane macie pod pewnym obowiązkiem, o ktorym tenże Apostoł wspomina w liście do Kolossan (Cap. 3. ℣ 3. 4.) w te słowa. *Abowiemeście umarli: i żywot wász skryty iest z Chrystusem w Bogu. Gdy się Chrystus żywot wász okaże: tedy i wy z nim okażecie się w chwale.* To iest: Jeśli do grobu wnidziecie w iedności należytey z Bogiem, ták iako ciało wyszło Chrystusowe: powstaniecie w chwále Chrystusowey. Ta iest oświadczenia wászego, ktore w tym śmiertelnym życiu czynicie, nagroda.

Mam tedy czego wam winszowac, mam

czego życzyć z okkazyi Zmartwychwstania Pańskiego; á to iest: żebyście Boga przez całe życie wasze kochali, á błogosławione mieli zmartwychwstanie. Miłość Boska stateczna uczyni was szczęśliwemi w całym życiu; Iesli BOGA kocháć będziecie, BOG was kochac będzie, á kochaiąc błogosławic aż do śmierci. Zmartwychwstánie zaś błogosławione uczyni was szczęśliwemi ná wieki. Amen.

KAZANIE

Ná Niedźielę I. po Wielkiey nocy O sposobie przyobleczeniá się w Chrystusa.

Ostendit eis manus & latus. Joan. 20.

CZytáliśmy w Wielkánocny Wtorek, że po Zmartwychwstaniu Jezus stanąwszy w pośrzod Apostołow Swiętych, pokazywał im bliżny ran chwálebnych, kázał się ciału swoiemu przypatrywać, uważać, doświadczać, i owszem dotykac. *Palpate & videte. Luc.* 24.39. Dźisieysza coś podobnego głosi Ewangeliá. Znowu się Jezus, zamknięte drzwi przeniknąwszy, miedzy uczniámi stawia, znowu bok i ręce pokázuie *ostendit manus & latus;* á iakby niedosyć ná tym było, po trzeci ráz miedzy nich przychodźi, kiedy już był przytomny Tomasz: Iemu w szczegulności roskázuie przypatrywać się ciáłu uwielbionemu, dotykác

się

rąk i ferćá *vide, infer digitum, mitte manum.* Co zá przyczyná ták częſto ciáłá i rán JEzuſowych pokázywániá? Rożne naznaczáią przyczyny SS. Doktorowie; ná ſam przod w poſpolitości odpowiadáią: że to czynił JEzus ná utwierdzenie wiáry o zmartwychwſtániu ſwoim w SS. Apoſtołach. W ſzczegulności Swięty Ambroży twierdzi: że Jezus tym częſtym ziawieniem ſię ſzukáł chwały powinney ſobie. Ják bowiem żołnierz doſtáwſzy ná woynie rány zá Oyczyznę, ma ſobie zá cześć, gdy inni ná nie pátrzą; Ták Jezus poniozłſzy dlá zbawienia ludzkiego rány po zwyciężonym czárcie, pokazywaniem ich, chwały i czci ſobie powinney ſzuka. S. Tomáſz z Akwinu mowi, że to wſzyſtko pochodziło z miłości natężoney w Sercu Jezuſowym ku narodowi ludzkiemu. Wſzakże gdy naprzykład w izbie iakiey z mocnego napalenia zbyteczne ieſt gorąco, w ten czas okna i drzwi otwieráią. Otoż że miłość w pokoiku ſerca Jezuſowego, niepodobna wymowić, iák wielkim gorzałá upałem, otworzył wſzyſtkie rány w ciele ſwoim chwalebnym, ktore Auguſtyn S. názywa oknami ſerdecznemi, aby ich pokazywániem oświadczył kochaiące ludźi wſzytkich ſerce. Atoli ia gdy uważam Pawłá Wielkiego te ſłowa. *Przemieni ciáło podłości naſzey przypodobane ciáłu jaſności ſwoiey,* (*Philip. 3.21.*) inſzych przyczyn procz wſpomnionych wyżey domniewam ſię: Dla tego Jezus ták częſto ciału uwielbionemu przypátrywáć ſię z pilnością i doświádczeniá roſkázuie, ábyśmy ſię náuczyli, przeniknęli,

że po

że po Zmartwychwstaniu powszechnym, ieżeli do komputu Swiętych Pańskich należeć będziem, i nasze ciała ták będą chwalebne, uwielbione, Jezusowemu podobne. A że to ieszcze niezaráz będźie (bo dopiero po dniu sądnym ciała ludzkie chwáłę swoią odbierać poczną) żebym was nie zostawił w samym tylko prágnieniu przyszłych rzeczy bez skutku niniey szey cnoty: Pokażę ná dźisieyszym Kazániu sposob, ktorymbyśćie mogli ieszcze w tym życiu w Uwielbionego (słowá śą S. Pawła *Rom.* 13. 14.) przyoblec śię Jezusa, to iest: wszystkie własności chwalebnego Jezusowego Ciałá ná siebie przenieść *ostendit eis manus & latus. Reformabit corpus humilitatis nostræ.* AdM.D.G.

Własności Jeszusowego ciała, ktore też i inszych ciáł świętych będą, są według nauki wzystkich Teologow cztery. Pierwsza: *clar itas* Iasnośc ná tym nalężąca, że ciałá błogosławione żadney skazy, zakáłu, ciemnośći w sobie mięć niebędą, ále ráczey świátłością staną się podobne do słońca. *Justi fulgebunt sicut sol Matt.* 13. 43. Ják S. Grzegorz nauczá, będą ták czystemi, przezroczystemi iák kryształ; dlác z ego ieden drugiego w skruś przeyzrzy, i właśnie iák w zwierśćiedle, ieden z drugim obaczyc się będźie mogł. Drugá własnośc: *agilitas*, to iest, niezwyczayná prędkość, ktora (iák tłumaczy S. Tomasz z Akwinu) sprawuie w Błogosławionym, iż z iednego mieysca ná drugie, daymy to o 100. 200. 1000. mil, i więcey odległe, w krociuśienkim czasie, w iednym prawie momencie przenieść się może. Trzecia

wła-

własność ciała świętego: *ſubtilitas* ſubtelność, przez co ſię rozumie, że, chocby naygrubſze mury, naywarownieyſze zamknięcia, nayściśleyſze więzy do przeſcia Swietemu przeſzkodźić chciały, nic mu nieprzeſzkodzą: wſzyſtko pzeniknie, przeydzie bez náruſzenia i ſzkody. Tak Jezus zmartwychwſtały ná ſam przod kámień grobowy, á potym drzwi do Apoſtołow zamknięte przeſzedł, przeniknął, cale ich nienaruſzywſzy. Oſtatnia własność ieſt: *impaſſibilitas*, niecierpiętliwość. Z kąd pochodźi, że, chocby (gdyby to można było) ſtrzelił kto w uwielbione ciało, chocby mieczem ciął, w ogień wrzucił, w wodźie zanurzył: przeſzłaby kula, mieczby przebieżał, ále by rány nieuczynił, niepaliłby ogień, ani woda zalewała. Zgoła żadney boleści, rány, áni śmierci mieć niemoże. Te tedy cztery właſności, iák macie z uwielbionego Jezuſowego Ciałá ieſzcze w tym życiu przenieść ná ſiebie, ſpoſob pokazać obiecałem. Za niepodobną rzecz ſądźicie, co mowię? Myśli nieieden: iák to bydź może, ábym w tym życiu był ták przezroczyſty iák kryſztał, o ieden moment kilka tyſięcy mil przebiedz mogący? Iák bydź może, ábym naygrubſze mury przeniknął, ná naywiękſze choroby, rány, niebolał? Rzecz w tym życiu śmiertelnym niepodobna. Pozwalam, że niepodobna w ſenſie rzetelnym fizycznym, ták iák ná támtym świecie będzie, ále w ſenſie do obyczáiow i ſpraw ludzkich należącym, wielkie ieſt podobieńſtwo i owſzem potrzebá, ktorą ábyście w ſzczegulności przeniknęli: Pocznimy

od pierwszey uwielbionego ciáłá właśności. Wielu teraz iest, ktorzy iásność swoię ná urodzie, białości, wdzięczności, w piękrzeniu, umálowániu, ábo też w ftroieniu się w sukn'e iásne, bogáte, srebrne, złote zákładáią; ále iák ciężko się mylą, dostátecznym dowodem iest ow młodzian od Segnerego opisany, ktory w rozumieniu swoim pewnie że urodziwy, ozdobny, i bogáty; gdy wszedł do Kościołá, że w tenczas w smiertelnym grzechu zostawał, od iednego Człowieká Swiętego, Imieniem Páwłá, był widziány sádzámi piekielnemi obsypány, oczerniony, okopcony, á przytym łáńcuchámi i niezliczoną czártow zgráią otoczony. Otoż tobie iásność z urody, z piękności, z kleynotow, z sukien pochodząca! Ják samá tylko czystość sercá i sumnienia, iásnym człowieká czyni przed Bogiem, ták sam tylko grzech śmiertelny pokázuie go bydź ciemności synem. Przedwieczna prawda o grzechu smiertelnym mowi *Joan: 9. 4. Venit nox, quando nemo potest operari.* Jákoż należyte grzechu z nocą porownánie: Ják bowiem w nocy nic widzieć niemożemy bez świátłá, ták kto w grzech śmiertelny wpada, tráci práwo do widzenia BOGA; Ják w nocy naywięcey korzystuią zboycy i złodzieie, ták w grzechu smiertelnym czárt naywięcey korzysta w człowieku; bo łáskę poświęcáiącą, cnoty, nádprzyrodzone dáry Duchá Nayświętszego, ktoremi duszá niby kleynotámi iákiemi ozdobiona byłá, krádnie i zábiera. Ják wiecie, w nocy nic osobliwego czynić niemożna; málárz niemoże málowáć portretu

portretu, zegarmistrz delikátnego záſadźić kołká, goſpodarz ſiać; Ták w grzechu śmiertelnym człowiek nic zbáwiennego ſprawowáć niemoże. Achocby jałmużny dawał, ſurowemi poſtami, ná źiemi ſypiániem, czuwaniem, dyſcyplinámi, pancerzami dręczył ciáło: te wſzyſtkie uczynki, że ſię w grzechu śmiertelnym ſtáią, ſą umarłemi; á zatym nie záſługuią niebá i zbáwienia. Co żebym ſzczegulniey mowił: myślę ſobie, że to pycha ieſt mgła gęſta, ktora iák ſię pod niebo wzbiie, zaſłania wſzyſtko, náwet ćmi ſamo ſłonce; gniew ieſt ciemną burzą, hałaſow, pioronow, gradow, nawałnicy pełną; zazdrość ieſt podobna do więzienia ciemnego á ſmutnego; nieczyſtość ieſt owemi ciemnościami Egipſkiemi grubemi i trwałemi: ieżeli bowiem ktory grzech, ten ſię iák człowieka chwyci, i długo go trzyma, i ták trzyma, że z trudnością uwolnion od niego zoſtánie; że innych grzechow ſzczegulnym podobieńſtwem nie dotknę: to zá rzecz pewną mowię: cała i iedyna przyczyná, że człowiek ſynem ciemności ſię ſtaie, ieſt grzech cięſzki śmiertelny. Kto ſobie tedy życzy i prágnie jaſności ciałá JEzuſowego już uwielbionego naśladowáć, ten bez odwłoki powinien wſzyſtkie ciemności grzechowe z ſerca ſwoiego wyrzucić, á wyrzucić nie iákokolwiek, ále do krzty, do ſzczętu, do oſtatka. Dlá czego niemogę wyżałowáć tych ludźi głupſtwa, ktorzy przyſzedłſzy ná ſpowiedź, 10. álbo 20. powiedźiawſzy grzechow, iednego abo dlá wſtydu

zbo dlá boiáźni powiedźieć niechcą. Rozumieią, że przez tę spowiedź większą część ciemności piekielnych wyrzucili z siebie; ále się mylą. Niech wiedzą, że BOG według Dekretow teraźnieyszych iednego grzechu smiertelnego bez drugiego nie odpuśći: choćbyś sto grzechow powiedźiał, ieżeli iednego zataisz, żadnego niemasz odpuszczeniá: grzechy bowiem śmiertelne są iák łańcuch, w ktorym ieżeli chcesz iedne ogniwo podnieść do gory, musisz pociągnąć i drugie i trzecie; á ieżelibyś niechciał pociągnąć drugiego i trzeciego, musiałbyś dać pokoy i pierwszemu; ták ieden grzech cięszki bez drugiego odpuszczonym bydź niemoże: abo musiesz ná spowiedźi powiedzieć wszystkie, abo żadnego niedostąpić odpuszczenia, á co zá tym idźie, niebydź synem świátłości; A że każdy sobie życzy z JEzusem jaśnieć, inszego sposobu niemasz do tego, tylko się trzeba od tych przeklętych odstrychnąć ciemnosci *Quae societas luci ad tenebras?* 2. *Cor.* 6. 14.

Jużeście, niewątpię, doszli sposobu, ktorymbyście mogli jasnosci Ciałá JEzusowego náśládowáć; myslicie teraz: jakimby się sposobem stać podobnemi JEzusowi co do prędkości, możnosci w iednym punkcie czásu choćby też ná nayodleglejszym stanąć mieyscu. Nic w tym niemasz niepodobnego; znalazł tákich ludźi ná źięmi Izájasz Prorok, (*Cap.* 60. 8) gdy się spytał: *ktorzyż to są, co iáko obłoki latáią?* przez to latánie tłumacze Pisma rozumieią prędkość w wykonywaniu przedsięwziętych

zamy-

zamysłow, i predkość w czynienin. O! iák wielu iest teráz, ktorzy już dawno dobre, święte, poczynili przedsięwźięcie! Ten postanowił poprawic zycie, ten postanowił pewne dni pościc, ten drogę świętą odpráwić, inni co winni pożyczalnikowi oddac, krzywdę lub szkodę nagrodźic;inni z nieprzyiácielem się swoim poiednac. Miia czas ieden, drugi, trzeci, i dziesiąty; przedsięwzięcie przedsięwzięciem iest, ále wykonanie, BOG wie, kiedy będźie, i podobno do niego nie przyidźie. Ach! ách! nie taká prędkość Chyrstusowa. Masz co czynić dobrego, czyń iák naypręzey: bo łaská Duchá przenayświętszego nie lubi opoźniałych *nescit tarda molimina Spiritûs Sancti gratia.* O! iák ieszcze wielu znaydziesz, ktorzy, chociaż dobre chwalebne spráwuią uczynki, ále iák leniwo, i że ták rzekę, rozlazło. Weyzrziy ieno! á oto ten wartuie ná przykład księszkę duchowną, ábo mowi Koronkę lub rożaniec, przez kwaterę, drugą, trzecią, ba iuż blisko godźiná, á ieszcze niesłończył;rozumiałbyś,że to z wielkiey bogomyslności czyni. Jak żywo! mowi niemowiąc, gębą rusza zasypiaiąc, karty przewraca, spuszcza paciorki, o czym innym myśląc: iákże ma prędko zmowic? Patrzay ieszcze, á oto ten biedzi się z myślami zawziętemi, przepyśznenni, szpetnemi; prawda wszytkim się sprzeciwia, w szytkie od siebie odrzuca, oddala. Coż? kiedy leniwo, właśnie iákby żył i nieżył, spał i niespał, widział i niewidział. Patrzay daley: á oto ow wybiera się do Kościoła ná mszą abo ná Kazánie;ależ mu niesporo:chce

i niechce: już śię zapędza i znowu interes ſobie przypomina: już wychodźi i znowy śię wraca; i do tego przyidzie, że ledwo na połowę Mſzy, abo ná koniec Kazaniá tráfi Takaż to prędkość uwielbionego JEzuſa? O iák śię rożniſz od niego! Chcąc co czynić po Jezuſowemu, czyń i prędko i rzeſko; inaczey choćbyś naylepſze rzeczy ſpráwował, niepodobaſz śię JEzuſowi, wſzakże mowi *Apoc: 3. 15. Bodaybyś był źimny ábo gorący! ale iżeś letny, (to ieſt: leniwy) á ani źimny ani gorący, pocznę cię wyrzucać z uſt moich.* To gdy mowię, niedotykam ieſzcze iſtoty tey prędkośći, ktora śię zowie u Teologow *agilitas.* Trzebaby mi pokazać ten wam ſpoſob, ktorym w iednym momencie z iednego mieyſca moglibyśćie śię przenieść ná drugie, choćby też o ſto tyśięcy, i owſzem o millon mil dalekie. Ani rozumieycie, żebym unikał przed tą trudnośćią: Czego z dwornośćią podobno czekaćie, i za niepodobną rzecz sądźićie; to ia w intencyi każdemu łacniey i zwyczayniey pokażę. Ażebym to łacniey uczynił, pytam każdego: gdzie też bydź teraz ſobie życzyſz? powiedz mi, iakie chceſz mieyſce, a w tym punkcie czaſu tam cię przenioſę. Chceſz bydź teraz w Niebie? uczyn Intencyą: Moy Boże, wſzytkie ſprawy moie łączę z zaſługami SS. Pańſkich, i z tą miłośćią, ktorą cię kochaią teraz; á jużeś, choć ciałem ná źięmi, ále ſercem i myslą w Niebie. Chceſz zwiedzić piekło? dobrze; uczyń tym áktem Intencyą: Kłaniam ci śię JEzuśie, i tym pokłonem chcę nagrodźić wſzyſtkie obelgi, zniewagi i nie po-

ſłu-

poſłuſzeńſtwa, ktore ci potępieńcy w piekle wyrządzaią; i iużeś zwiedził piekło. Chceſz náwiedzić ſwiát cały, wſzyſtkie Kroleſtwa, czyli Chrzesciańſkie czyli pogáńſkie, wſzytkie laſy, puſtynie, jaſkinie, morza? odezwii ſię do JEzuſa: wiem JEzu, że wielu ieſt Chrześcian, ktorzy w ſprawach ſwoich dobrey intencyi zaniedbywaią; wiem, że w chwálebnych dziełach Poganie powinney intencyi nieczynią; wiem, że wſzyſtkie zwierza, ptaſtwa, ryby, iáko nierozumne ſtworzenia, intencyi czynić niemogą; Otoż wſzyſtkie ludzkie ákcye intencyi niemaiące moią intencyą do wychwalenia ciebie ſciągam, i zagarnywam; wſzyſtkie nierozumnego ſtworzenia ruſzania ſię, biegania, latania, pływania, na więkſzą chwałę twoię ofiáruię; á tak w iednym momencie na całym świecie będzieſz. Ptaſtwa ſpiewanie i latanie twoią zaſługą, ryb pływanie twoią zaſługą, ludzkie święte ſpráwy bez intencyi czynione twoią záſługą zoſtaną. I w tym to ſenſie pobudza Dawid wſzyſtko ſtworzenie ták żywe iako nieżywe ku chwaleniu BOGA *Pſal. 148*. Sądzcieſz teráz: niełacnyż wam ſpoſob pokazałem do náśladowania prędkości JEzuſowey, ktora ſię wam w naśladowániu niepodobną zdawała?

Jeżeliście trudnieyſzą rzecz zrozumieli, niewątpię, poymiecie i łacnieyſzą, to ieſt: ſubtelnośc ciała JEzuſowego, mogącego naygrubſze ściány, nawiękſze zawady, przeſzkody, iakom wyżey przełożył, przeniknąć. Nie tayno wam, iákie ma każdy człowiek do życia do-

dobrego cnotliwegoprzeszkody, czyli od czartá, czyli od świata, czyli od ciała zadane: Radby się kto szczerze wyspowiadał, co do liczby, co do okoliczności, co do osob: á zaś czart mu zarzuca wstyd nierozumny, i bojaźń nieostropną; rád by kto prowádźic życie i umartwione i czyste, á ciáło niby murem iákim, przeciwko umartwieniu słábością się zasłaniá; przeciwko czystym życiu krewkością, przeciwko prácom zbáwiennym nieudolnością. Rádby kto ieszcze, łaskámi Pańskiemi pogardźiwszy, sámego tylko kochał JEzusa, i Iemu służył: á świát stawia przed oczy utrátę przyiaźni ludzkiey, odludność, ięzyki nienáwistne i inne millionowe odrażenia; czyliż to nie mury grube, potężne, nieprzebite? Więc ieśli się ná te przeszkody wzdrygniesz, niebyłaby to subtelność JEzusowa: trzeba ią koniecznie nieustrászonym sercem zwyciężyć, przełamać, przeniknąc; ták iák JEzus, ácz gruby i potężny, ktorym go żydzi przywalili, przeniknął grobowy kámień. Inszym bowiem sposobem niedoydziesz subtelności Uwielbionego Jezusowego Ciałá.

Jedney iuż tylko z Jezusem chwálebnym do zupełnego podobieństwa niedostaie wam własnosci. Tá iest czwartá i ostatnia: niecierpiętliwość. Náczym należy, słyszeliście na początku, kazaniá; co zá sposob iey, w tym życiu nabycia, krotko opowiem, nietęskliwie posłuchaycie. Prawda to, że żadnego w tym życiu niemasz, ktoryby na co bolec niemiał. Tego ostatniá fortuny utratá zásmuciła, tego upadaiące zatrwożyło zdrowie, tamtego ięzyki

ludz-

ludzkie, potwarzy, paſzkwile zrániły, innego zawziętość nieprzyiacielſká truie. Trudno w tákich okolicznościach nie czuć ná ſercu boleści; Ztym wſzyſtkim ieżeli ſię rozumu porádźiſz, ná wzor Zmartwychwſtałego JEzuſá ſtániesz ſię niecierpiętliwym; ták bowiem z ſobą powinieneś rozmawiáć: aboto, co ponoſzę, cierpię od BOGA; abo od człowieka; Jeśli od Bogá? Oycem moim ieſt: choć mnie biie, ále kocha; lekarzem moim ieſt: w ten czas gdy mnie ráni i krwi upuſzcza, życzy mi zdrowia dobrego: ná coś ſię mam ſmucić, naco boleć? Jeśli ia od człowieká cierpię? Coż to ieſt, co mi człowiek uczynił, względem tego, com ia BOGU moiemu przez grzechy ciężkie wyrządził i wyrządzam? á przedſię BOG nic mi nie mowi, przed nikim nieżali ſię, przed nikim złości moich niepowiada, choćby mogł cáłemu świátu ie wyiawić. O więc i ia na ſamprzod náśladuiąc Stworcę ſwoiego w chwalebnym obyczaju, potym chcąc doſyć uczynić zá grzechy moie, nie będę bolał ná urazy, przed nikim ſię nie będę uſkarżáł, niebędę roſpowiadał przeciwności ktore mi nieprzyiáciele moi wyrządźili. Tę włáność oſtatnią ieżeli tym ſpoſobem iák rádzęć, przyimieſz ná ſiebie, iużeś ſię ſtał podobnym JEzuſowi, iużeś ſię przyobległ w chwalebnego w uwielbionego JEZUSA.

Moy JEzu! iákże ſię niemam ſtáráć, ábym ſię ſtał podobnym Tobie Zmartwychwſtáłemu? choćbym cię niechciał náśládować z miłości Synowſkiey, náśladować muſzę z boiáźni ſłu-

żebniczey; ieżeli bowiem w tym życiu niebędę uczniem uwielbienia Twoiego, i w tam tym życiu wiecznym niebędę uczęstnikiem chwały Twoiey. Wszakże ieśli w tym życiu poddam się ciemnościom grzechowym, niedasz mi świátłości wiekuistey áni jasności ciała, ále wrzucisz w ciemności zewnętrzne, *kędy cień smierci i wieczny strách przebywa. Job. 10.22.* Objaśnii tu rozum moy, dobry JEzu, ábym tey nocy przeklętey, to iest grzechu śmiertelnego, nigdy do serca mego nieprzypuszczał, á nie przypuszczaiąc, był miedzy Synow świátłości przypuszczony, policzony. Jeżeli ieszcze niebędę w tym życiu naśladował prędkości Twoiey, moy Pánie, iużeś mnie przeklął, *maledictus, qui opus Domini facit fraudulenter. Jerem. 48.10. Przeklęty, ktory czyni sprawę Páńską zdrádliwie.* bo nacożby mi się przydały nałożeństwa częste, modlitwy, spowiedzi, náweti same Kommunie, gdyby wszystkie obrzydłą zarażone były obłudą i niedbalstwem? Co po winie chocby naywysmienitszym, ieżeli do niego octu przyleiesz? Dobry JEZU zapal tu wolą moię nátchnieniem Duchá przenayświętszego, áby, co kolwiek odtąd czynic będzie dobrego, i szczerze, i rześko, i gorąco wszystko sprawowałá, á do owych obłudnych, oziębłych, rozlazłych przeklętnikow nienależała. Jeżeli ieszcze w tym życiu nie przyobłekę się subtelnością twoią Zmartwychstały Pánie, to iest, ieżeli przeszkod trudnosci odstrászaiących od życia dobrego niezwycięże, nie przeniknę, ách iákże się mam spodziewac Nieba? poniewaz mowi

S.

S. Páweł: 2. *Tim.* 2. 5. *Ktory ná placu się potyka, nie bierze wieńca, áżby się przystoynie potykał.* A (co mnie barziey strászy) sam Chrystus o sobie powiedział *Luc:* 24. 26. *Było potrzeba, áby był cierpiał Chrystus, i ták wszedł do chwały swoiey.* Day mi tu Dobry JEZU serce wielkie, ábym nieuważaiąc ná wygody, szczęście, áfekty, przyiaźni; gdzie idzie o ciebie, wszystko zwyciężył i przełamał, á wieczney dostał Korony. Jeżeli ná koniec w tym życiu niezechcę bydź z Tobą, moy Pánie, niecierpiętliwym, ále ráczey uráz niepcmnoszącym, ábo w zemście záciętym i trwáłym: iakże dostąpię odpuszczenia grzechow? poniewaź ten iest miedzy ludźmi i tobą kontrákt: *Matt.* 6. 14. *Ieśli odpuścicie ludziom grzechy ich: odpuści też wam Ociec wasz niebieski grzechy wasze. Lecz ieśli nie odpuścicie ludziom: áni Ociec wasz nieodpuści wam grzechow waszych.* Dobry JEZU nákłoń serce zranione ku nieprzyiaciołom moim, áby tu na urazy niechcąc boleć, potym ná wieki boleć niemogło; Ażebym to w iednym zamknął co w kilkorakim wyráziłem áfekcie: o to cię proszę moy JEZU: uczyń mnie w tym życiu przez podobieństwo uwielbionym, ábyś potym uwielbionym uczynił w rzetelności. Amen.

KA-

KAZANIE

Ná Niedźielę II. po Wielkieynocy O trzech własnościach dobrego Pásterzá, czyli Przełożonego.

Ego ſum Paſtor bonus. Joan. 10.

JEdne rzeczy Chryſtus powiadał o ſobie dla tego, by ku poſzanowaniu ſwoiemu obrocił ludźi; tákie były, gdy ſię obiawił, że był Synem Boſkim, że miał bydź Sędzią żywych i umarłych, że miał zeſłać Ducha Bożego ná Apostoły. Drugie rzeczy powiadał o ſobie dla tego, by ludźi zachęcił ku naśládowaniu ſwoiemu; takie były, gdy mowił: uczcie ſię odemnie bo ieſtem cichy i pokorny. Podobnych mow Chryſtuſowych naczytać ſię wiele w Ewangelii. Dziſiay mowi Chryſtus do Apoſtołow: *Ja ieſtem Paſterz dobry* i tá mowa Iego zdaniem Oycow Swiętych do tego dąży końca, áby go ludźie w urzędzie dobrego Paſterzá nasladowali. Będziecie rozumieli, że temi słowy Chryſtus Pán ſamych tylko Biſkupow, Prałatow, Plebanow dotyka; pozwalam, dotyka ich, ále nie ſamych, lecz i was, przed ktorych obliczem dziſiay mam mowić Kazánie. Przez imię Paſterza rozumie ſię każdy zwierzchność nad innemi ludźmi maiący; tacy ſą: rodźice względem dźiátek, mężowie względem żon, opiekunowie względem ſierot, Goſpoda-

rze

rze względem domownikow, Panowie względem sług, dziedźice względem poddanych, náuczyciele względem uczniow, wodzowie względem żołnierzow, Krolowie względem Krolestw, Magistraty względem Miást. Ci wszyscy są Pásterzámi względem owieczek pod władzą swoią zostaiących, i powinni bydź dobremi, ták iak Chrystus był dobry Pásterz. *Ego sum Pastor bonus.* Ale na czymże tá dobroć Pásterzá należy? Niewątpię, że się wam nieraz widzieć tráfiło pásterzá trzody w polu: trzy rzeczy podobno względem niego, ieżeli był należycie opatrzny, uważaliście: miał psá, kiy, i torbę. Teć to są potrzeby, bez ktorych dobry Pásterz żadną miárą obeyść się nie może. Będźie bez pochyby dobrym dla owieczek swoich, ieżeli będźie miał psá dobrego, kiy dobry, torbę dobrą. Pozwolcie mi się z tego troiakim Kazania podźiałem wytłumaczyć, ná wász pożytek, ná większą chwałę Boską.

Pierwsza Część Kazania.

To przedsięwzięcie nástępuiącey mowi niech się nie zdaie komu proste, wzgardzone, lub lekkomyslnie wynaleźione. Że nie iest wzgardzone, z tąd miarkuycie: Naygodnieyszy Chrystus bierze ná siebie podobieństwo Pásterza trzody: á ktoż zá wzgardę sobie poczyta, mieć psá, kiy, i torbę pásterską? Że nie iest lekkomyslnie wynaleźione, appelluię w tym do Oycow Swiętych: Augustyna, Hieronyma, Bernardá i innych, ná wielu mieyscach ksiąg swo-

ich

ich podobny piſaniá kſztatł zażywaiących, owſzem mam po ſobie Piſma swiętego powagę: że bowiem Páſterzowi dobremu ieſt potrzebny naypierwey pies, daie o tym znać Job Swięty *Cap.30*, gdźie pſa trzody ſwoiey w niektorych okolicznościach nád ſamych ludźi przenoſi. Pan Bog ieſzcze obieraiąc Tobiaſzá młodego ná paſterſtwo czyli rząd familii domowey, dał mu Anioła towarzyſzá drogi, przydał i pſa. *Tob. 6.* Co po pſie Tobiaſzowi w drodze? Zgodnie ſądźicie: dlá ſtraży. Ale miał Rafałá iedynie na ten koniec danego, áby go ſtrzegł od wſzelkiego złego, ná coż mu pſá? Anioł był dany dla ſtraży, pies dla taiemnicy i wyrażenia wkrotce naſtępuiącego Paſterza domowego. Ze ieſzcze dobremu Páſterzowi ieſt potrzebny kiy, pokazał to BOG *Exodi 4to.* Gdy Moyżeſza powołuiąc ná zwierzchność i Paſterſtwo całego Izráela, ſpytał go: *co ieſt, co trzymaſz w ręce twoiey?* á gdy Moyżeſz odpowiedział: *laskę*, natych miaſt BOG nadał ią cudami, i kazał z nią iść do Egiptu. Ze ieſcze dobremu Paſterzowi ieſt wielce potrzebna torba, czytać o tym w Kſięgach Krolewſkich, gdźie Dawid pierwey owiec á potym Judy i Iſráela Páſterz, maiąc z Goliatem Filiſtyńſkim wychodźić ná poiedynek, zamiaſt nieprzełamaney tarczy nioſł na ſobie torbę páſterſką, á w niey pięc kámien *Miſit eos in peram paſtoralem, quam habebat ſecum* *1 Reg. 17.40.* czyliż nie doſyć gruntowna rzecz, że dobry Paſterz powinien mieć pſa, kiy, i torbę: pſa, áby o wilku przychodzącym znać dawał; kiy, áby nim wilka ſtráſzył, i owieczki
kiero-

kierowáł; torbę, áby chleb i pożywienie nosił. W części, mniemam, słuchacze moi iesteście u-spokoionemi; ále nie cale, nie zupełnie: bo podobno pragniecie wiedzieć, co ia przez te trzy rzeczy chcę wyráźić, wyznaczyć? Iák pożytek zbawienia wászego kocham, ták chętnie pragnieniu wászemu zadosyć czynię: Pies u Symbolistow znaczy czułość: dla tego bowiem przy domach wászych psa chowacie, áby czuwał i strzegł. Laska w politycznym obrządku znaczy powagę; i ná ten znak laskę noszą przed Krolámi, Primasami, i Márszałkami Trybunału. Torba dlá noszenia chleba i innych żywności sporządzona znaczy opatrzność. Otoż te trzy rzeczy każdemu zwierzchność maiącemu, by się mogł názwac dobrym Pasterzem, są potrzebne: czułość nad owieczkámi, powaga u owieczek, opatrzność dla owieczek. Obaczcie naymilsi moi, iák dobrze te trzy rzeczy w dzisieyszey Ewangelii są wyrażone. Mowi naypierwey Ewangeliá. *Ktory nie iest Pasterzem, opuscza owce; á wilk porywa i rozpłasza owce. Dobry zaś Pasterz duszę swą daie zá owce swoie.* Otoż tu czułość nad owieczkámi zwierzchność maiącego wyrażona. Powtore mowi Ewangeliá. *Owce słuchaią głosu iego, á idą zá nim.* Otoż tu iest wyrażona powaga maiącego zwierzchność u owieczek. Potrzecie mowi Ewangeliá: *Drugie owce mam, i one potrzeba, ábych przywiodł, i stanie się idna owczarnia.* Otoż tu wyrażona iest Opatrzność nad owieczkami zwierzchność maiącego.

Pocznimy od psa mystycznego, czyli

raczey

raczey od czułości, ktorą powinni mieć zwierzchność maiący nad innemi. Nic częściey Zbawiciel JEzus w Ewangelii swoiey ku nauce naszey nie wspomina, iák, byśmy byli czuynemi: do tego przypowieści o słudze wiernym, o odzwiernym, o dźiesięciu Pannach, o Gospodarzu pilnym, i innych wiele; do tego końca nie mało ieszcze wyrokow Chrystusowych, ná rożnych mieyscach Ewangelii znayduiących się zmierzaią. Dość ieden u Marká Swiętego w Rozdźiale 13. ℣. 37. położony namienić: *Omnibus dico vigilate. Wszystkim mowię: czuycie.* słowa są Chrystusowe. Ale z okkazyi tych słow rzecze kto: Chrystus wszystkim ludźiom przykazuie czuyność, iakże czuyność będźie własnością samym zwierzchność maiącym należytą? á ieżeli iest własnością samym zwierzchnośc maiącym należytą, iákże będźie pospolitą wszystkim? *Omnibus dico vigilate.* Odpowiadam z iednym Kościoła Doktorem: Ze każdy człowiek iest Pásterzem duszy swoiey, każdy więc powinien czuwać, áby owieczki swoiey niezgubił; ktorzy zaś zwierzchnosć nad innemi maią, są dwoiakim sposobem Pasterzámi: Pásterzámi duszy swoiey, Pasterzami pod władzą swoią zostaiących; szczegulniey tedy czuwać powinni, ráz nad sobą, drugi raz nad owieczkami swoiemi, áby z nich ktora niezginęła, áby ktora od wilká piekielnego zaięta nie była, aby mogli mowić z Chrystusem, *Joan. 17. 12. Oycze ktoreś mi dał, strzegłem, i żaden z nich nie zginął.* O czuyności tey, ktorą mieć powinien każdy nad sobą, nie iest dzisiay rzecz

moia,

moiá; ále o tey czuynośći; ktorą powinien zwierzchność maiący nad owieczkámi swoiemi. Do takiey czuynośći naypierwey są obowiązani rodźice względem dźiátek swoich. Słowa są Duchá Przenayswiętszego u Ekklezyastyka w Rozdziale 42. *Corka n[illegible]taiemna czuyność oycowska: á staranie o niey spáć mu niedopuszcza: by snadź lat w młodośći swey nieprzeszła: á z mężem mieszkaiąc obrzydłą się niestała: by kiedy w panieństwie swym zmazana nie była, á w domu oycowskim brzemienną nie została.* Do poty słowa Boskie. O iák więc ciężko błądzą rodźice, gdy ná ułomnośći, zwłaszcza do sprosnośći prowadzące, dźieci swoich, przez szpary patrzą. Cięższey błądzą, gdy nie tylko pobłażaią, ále też pochwalaią: Grzech pochwalony staie się śmielszym, staiąc się śmielszym mocniey się w serce wkorzenia, á w serce się wkorzeniwszy trwa ná zawsze. Ieszcze cięższey błądzą, gdy sami złym przykładem nieczystośći, przeklęstwa, piaństwa dźiatki swoie zarażaią; przykład bowiem zły iest powietrze, á ieżeli ktory, to Rodźicielski: bo się nim nayprędzey dźiatki zaráźić mogą. Nierownie barziey ieszcze błądzą, gdy dźieciom swoim grzechy roskazuią, iak uczynił ow ociec, ktorego Corom w ostatnim panieństwa niebespieczeństwie S. Mikołay Biskup Mireński zabieżał. Do takiey czułośći obowiązani są ieszcze opiekunowie względem śierot, ktorych staranie maią: Mniey oni o śieroty dbać zwykli, mowiąc: nie są to nasze dźieci. Prawda, nie są wasze dźieci przez rodzenie, ále są waszemi dźiecmi przez prawne poruczenie.
Pa-

Paſterz acz nie ſwoie owce paſie ále Páńſkie, á przedſię gdy obaczy wilka przychodzącego, odpędza go, broni owce, bo by za to odpowiedźiał Pánu. Do takiey czułości obowiązani ſą mężowie względem żon: Bywa częſtokroć, że płoche lekkomyślne niewiaſty, będąc w cięży, śmiało idą w tańce, ſkaczą, ſhaſaią, á przez to w iawne niebeſpieczeńſtwo zdrowia i zatráty dźiecięcia wdaią ſię. Inne zbytecznie gorące trunki piią, á przez to do zamierzonego w małżeńſtwie końca ſtaią ſię nieſpoſobnemi. Inne przez złość lub krewkość poprzyſiężoną łamią wiarę. W takich okolicznościach mężom potrzeba bydź czuynemi, rozumnie i z fundamentem broniącemi tego, co widzą żonom ſwoim ſzkodliwego. Do takiey czułości obowiązani ſą Goſpodarze względem domowych: Trafia ſię miedzy domowemi wiele złego ukrytego: lubieżność, piiańſtwá, kradzieże, i inne zbrodnie; ná to trzeba mieć pilne oko. Do takiey ieſzcze czułości obowiązani ſą Pánowie względem ſług: Aboż mało ták zuchwałych ſług, ktorzy, co ieſt Boſkiego, niechcą oddawać Bogu: áni ſpowiedźi roczney, áni Kommunii odprawuią, áni Mſzy w Swięto ſłuchaią, dopieroż ná Kazaniach niebywaią, obowiązki urzędu ſwoiego źle, z opoźnieniem, byle zbyć, czynią; dobrze w to zayzrzeć maią Panowie. Do tiey ieſzcze czuyności obowiązani ſą dziedźice względem poddanych ſwoich: Znaydzieſz wiele Komiſſarzow, Ekonomow, Podſtarościch, ktorzy poddanych do rządu ſwego zleconych uciemiężaią, krzywdzą, zdzieraią. Zwykli dziedźice

ma-

mawiać: zdaiemy się ná ich sumnienie; ále iák się to zdaiecie ná sumniennie rządcow wam subdelegowanych, kiedy oni żadnego sumnienia niemaią? Powinniście sobie ták postępować, iák BOG czyni: BOG sprawy swoie zleca do działania ludźiom swoim, ále oraz patrzy, iák sprawy zlecone działaią ludźie, źle czyli dobrze; ieżeli źle, sądzić ich za to będźie. Ták i wy, acz zlecacie poddanych swoich naznaczonym dozorcom, na obyczaie i ná postępki tych samych dozorcow pilne powinniście mieć oko. Do takiey ieszcze czułości obowiązane są Magistraty względem Miast pod jurisdikcyą swoią zostaiących: Bywaią w Miastach zasiedziałe w domach niektorych nierządy, zarażaiące młodzież, i gorszące wszystkich; bywaią iawne cudzołostwa, bywaią rzemieślnicy wielcy opoie, przez piiaństwo z całym domem do ostatniey nędzy przychodzący, bywaią zawzięte a długie miedzy obywatelami nieznaski, z paszkwilami potwarzami, zasadzkami, truciznami złączone, bywaią mocne grassancye, łupieztwa: ná to wszystko pilny Magistrat powinien czuwać, nierządy chłostać, piianstwa bronić, niesnaski kroćić, grassancye uskramiać. *Omnibus dico vigilate.* Ani mniemaycie naymilsi moi, ábym ią z domysłu moiego ten obowiązek świętey czułości ná wszystkich zwierzchność maiących wkładał. Swięty Paweł Ap: tego obowiązku niemniey gruntowną iák słuszną daie przyczynę w Rozd: 13. ℣ 17. Listu do Zydow: *Oni czuią, iáko ktorzy zá dusze wasze liczbę oddać maią.* Słuchaycie tego,

tego, i lękaycie się, ktorym imię Pasterza iákimkolwiek tytułem służyć może! Za tych wszystkich, ktorych pod władzą waszą macie, strászny rachunek BOGU sprawiedliwemu oddawac musicie. Spytaią się was, Rodźice: wieleście dźiátek mieli? iakieście im wychowanie dali? iaką pilnośc koło nich mieli? á ieżeli ktore dźiecię z nieczuynośći waszey zgniło wiecznie, odpowiecie Sędziemu strasznemu. Spytaią się was Gospodarze: wieleście domownikow rachowali? iakoście ich doglądali? á ieżeli ktory dla niedbałośći waszey wiecznie ziąnął, Sędziemu BOGU odpowiecie. Spytaią was, Opiekunowie o sieroty, Panowie o sługi wasze, Dziedźice o poddane wasze, Wodzowie o żołnierze wasze, Nauczyciele o ucznie wasze, Magistraty o wszystkich ludźi pod Jurisdikcyą waszą zostaiących: czyliście ná nie, iakoście byli powinni, dali baczenie? á ieżeli przez wasze pobłażanie, lenistwo, ktora dusza potępiona, odpowiecie za nię Sędziemu straszliwemu. Ale iákże odpowiecie? nie inaczey, tylko, iák iest w Rozdźiale 20. Ksiąg trzecich Krolewskich napisano. *Custodi virum istum: qui si lapsus fuerit, erit anima tua pro anima ejus.* Niemożecie inaczey odpowiedźieć, tylko własną duszą za duszę, ktora z waszey okkazyi zginęła: zá duszę Synow, za duszę domownikow, zá duszę sług, zá duszę pospolstwa odpowiecie duszą własną Rodźice, Panowie, Gospodarze, Nauczyciele, Wodzowie, Magistraty; Potępione ich dusze przez nieczułośc waszą: dusze też wasze potępione będą za nieczułosc waszą.

Moy

Moy Boże! iák wiele zginie ná wieki ludźi, iuż nie zá swoie grzechy, bo ich nie maią, ále zá cudze, do ktorych (będąc ná zwierzchność wyniesionemi) przez nieczułość i pobłażanie okkazyą staią się: Ten gdyby dźiatek niemiał, ten gdyby niebył gospodárzem, ten gdyby niebył Pánem, ten gdyby niebył dźiedźicem, ten gdyby niebył nauczycielem, Wodzem, Rádcą, Burmystrzem, był by zbáwiony; ále że miał zwierzchność, á w zwierzchnośći swoiey niebył czuły, będźie potępionym: dusza twoiá będźie zá duszę iego. I słuszna iest, áby gdy Pásterz dobry kładzie duszę swoię doczesnie w czułości nád owieczkámi, zły Pásterz tracił duszę swoię wiecznie dlá nieczułości nad owieczkami. I toto iest, co mowi Ezechiel Prorok *Cap. 34. ℣ 2.3. Biada Pasterzom, ktorzy paśli samych siebie, á trzody moiey nie paśliście*; to iest, zwierzchność maiący, á ciężkich śmiertelnych grzechow przez niepilność dozwalaiący. Uważcie to wszyscy, do ktorych uważać przynależy, á poznaycie, iák w urzędźie, do ktorego iesteście od BOGA powołanemi, macie bydź czułemi.

Druga Część Kazaniá

Procz psa, przez ktorego rozumiem czuyność, każdy zwierzchność maiący nad ludźmi powinien iesżcze mieć kiy, to iest powagę u ludźi poddanych sobie. S. Páweł w Rozdźiale 13. ℣. 1. do Rzymian mowi: *Omnis anima potestatibus sublimioribus subdita sit.* Wszelka dusza

niech będźie poddana wyżſzym zwierzchnośćiom. Uważcie naypierwey: te ſłowa powſzechne: *wſzelka duſza*, wſzyſtkich zaſiągaią, ktorzykolwiek pod iakąkolwiek zwierzchnośćią zoſtaią: Dźieci względem Rodźicow, żony względem mężow, śieroty względem opiekunow, domownikow względem Goſpodárzow, ſług względem Pánow, poddanych względem dźiedźicow, uczniow względem nauczycielow, poſpolſtwo względem Magiſtrátow: ci bowiem wſzyſcy ſą podległemi zwierzchnośćiom ſwoim. Uważcie ieſzcze te ſłowa: *Niech będźie poddana* przez co każe S. Paweł, áby wſzyſcy zoſtaiący pod zwierzchnośćią mieli wzgląd ná powagę zwierzchnośći. Powaga zwierzchność maiącego na tych dwoch rzeczach należy: áby w nim owieczki zwierzchność uznawały, i żeby roſkazow iego ſłuchały. Wſzakże Chryſtus w dźiśieyſzey Ewángelii ſwoiey powagę ſwoię paſterſką opiſuiąc, mowi. *Znaią mię moie owce. I: ſłuchać będą głoſu mego.* Znaią mię: otoż uznanie zwierzchnośći Paſterſkiey; ſłuchać będą głoſu mego: Otoż poſłuſzeńſtwo zwierzchnośći powinne. Z tąd wnieść macie: że każdy pod zwierzchnośćią zoſtaiący, ſtarſzemu ſwoiemu, ile ſamey tycze powagi iego, powinien te dwie nierozdźielnie rzeczy: uznanie godnośći ſtarſzeńſkiey i poſłuſzeńſtwo: Dźiatki rodźicom, żony mężom, ſłudzy Panom, domownicy Goſpodarzom, i inni pod władzą zoſtáiący. Przyczynę tego gruntowną ná tymże mieyſcu daie S. Páweł: *Non eſt enim Poteſtas, niſi à Deo. Abowiem niemaſz zwierzchnośći, iedno*

od Bo-

od BOGA. Przez co chciał wyrázic, że wszyscy ná zwierzchność wysadzeni nic od siebie, ále od Bogá, i owszem Boską władzę w sobie maią; kto tedy niemi pogardza, Bogiem pogardza, kto ich niesłucha, BOGA niesłucha. Ják gdy by tu do Krakowa przybył kto z władzą Krolewską, ci, ktorzyby rosporządzenia iego nieusłuchali, samego Krolá by nieusłuchali: bo władza iego od Krola, áby ná mieyscu Krolá rzecz sprawowáł. Toż samo rozumieć o stárszeństwie władzę roskázowania od BOGA maiącym. Z tey przyczyny mowi Chrystus, *Luc. 10. 16. Kto was słucha, mię słucha: á kto wami gardźi, mną gardzi.* O iák więc, cieszko wykraczaią wszyscy poddani, ktorzy przeciwko zwierzchnościom zuchwale powstaią: Synowie, ktorzy żadnego poszanowániá Rodźicom nie czynią, i owszem tysiąc im áffrontow do podźiału duszy z ciałem przenikaiących wyrządzaią, napomnienia ná dobre nieprzyimuią, żadnego posłuszeństwa nie świadczą: Zony ktore mężow swoich zá Boże stworzenie niemaią, á roziadłszy się, czasem policzkuią, naygrawaią: Domownicy, ktorzy gospodarskich roskazow nie zachowuią krnąbrnie i upornie się stawiaią, obgaduią, paszkwiluią żywicielow swoich: słudzy i służebnice, ktorzy i ktore z Panámi lub Paniámi swoiemi ząb zá ząb idą, ná złość czynią, strofowania spráwiedliwego nieznoszą, z gniewem nierozsądzie zaráz wypowiadaią służbę: Pospolstwo, ktore bez słusznych przyczyn, z hardości samey podłemu plemieniu wrodzoney, przeciwko Magistra-

tom porywaią ſię, bunty i woyny domowe, ják ſię czaſem tráfia, czynią. O ják ci wſzyſcy cieſzko wykraczaią! bo tacy BOGU ſię ſámemu ſprzeciwiaią, Boſką władzę w ſtárſzych ſwoich lżą, zniewazaią. Rzeczeſz: Alec kiedy bo to będźie zwierzchność maiący zły i niecnota. Bądź to, że ieſt ſam zły, ále ieżeli ná dobre mowi, ieżeli dobrze roſkazuie, ieżeli to, co roſkazuie, nie ieſt grzechem, trzeba go ſłuchać, i władzę Boſką w nim uznawać; wſzakże Chryſtus wiedział o Piłacie, że był złym, á przedſię uznał w nim zwierzchność i władzę Boſką, gdy rzekł: *niemiałbyś żadney mocy przeciw mnie, gdybyć z wierzchu nie dano. Joa. 19. 11.* A co ztwierdził potym przykładem ſwoim, pierwey nauczał Chryſtus u Mátthеuſzá w Rozdziale 23. ℣ 2. *Ná ſtolicy Moyżeſzowey uſiedli Doktorowie i Faryzeuſzowie; wſzyſtko tedy, co wam roskażą, chowywaycie i czyńcie, ále wedle uczynkow ich* (złych) nieczyńcie. Atoli z tiey ták obſerney władzy niech zwierzchność maiący nie wnoſi ſobie, że powierzonym ſobie paſterſkim kiiem wolno mu owieczki oślep bić, tłuć, ranić. Duchem Chryſtuſowym w tiey mierze rządzić ſię powinien (*Joa 13. 15.*) Wiemy zas, iż ten dobry Paſterz Apoſtoły gromił, gdy na brykaiące Samaritańſkie owce pioruny i ognie z nieba ſprowadzić chcieli, mowiąc do nich: Niewiecie czyiego ducha ieſteście; Syn człowieczy nie przyſedł duſze tracić, ále zachowywać. *Luc. 9. 55. 56.* Dla czego nie maią Ducha Chryſtuſowego Rodźice, ktorzy na drogę dobrą pięściami, o źiemię uderzeniem, przeklę-

klęctwy, i innemi nieuczciwemi karzącemi słowy dźiatki swoie kierowáć zwykli. Niemáią Ducha Chrystusowego Mężowie, ktorzy o lada bagatele, á ieszcze trunciśkiem zalawszy głowę, żony klną, gonią, tłuką, zgoła w domu piekło czynią. Niemáią Ducha Chrystusowego Gospodarze, ktorzy zdaią się bydź Jowiszami pioruny miecącemi: hałas, wrzawa ustawiczna: w domu osiedźiec się nie można. Nie máią Ducha Chrystusowego Pánowie, ktorzy w zapalczywości ná sługi swoie powstaią, rănią, kaleczą. Nie máią Ducha Chrystusowego Magistraty, ktorzy obyczaiem Faraoná i Faryzeuszow nieznośne ciężary przez niepomiarkowane kary, lub niesprawiedliwie wymyślone podatki ná podległych sobie wkładaią. Powaga zwierzchności Chrześciańskiey ná tych dwoch należy rzeczach: ná surowości i miłości. Miłość powinna bydź pomiarkowaniem surowości, á surowość dowodem miłości. Jeżeli może zwierzchność maiący paprawić poddanego miłością, łaskawością, niema zażywáć surowości; á ieżeli miłość niepomaga, niech zażyie surowości, wszakże i w ten czas niezapominá miłości. Niech surowość będzie kocháiącą, niech miłość będźie surową. Przykładem tego Chrystus. Wiele razy on wykraczaiących napominał, strofował, ráz tylko uderzył dyscypliną i to ieszcze nicianą; Widźicie, iák surowość pogodził z miłością!

Trzecia Część Kázaniá

Dosyćże, Naymilśi moi, zwierzchność

maią-

maiącemu, dosyćże ná psie i ná kiiu będźie? Wiele mu niedostaie, ieżeli torby niema: powinien mieć czułość nad owieczkami, powagę u owieczek, ażeby w pełności dobrego Pásterza osiągnął tytuł, ma się ostatecznie o to stárać, by to wszystko opatrywał owieczkom swo m, co opatrowáć powinien. Nie bez wielkiego fundamentu sam Chrystus lekarzem się nazywa *Mat. 9. 12. Marc: 2. 17. Luc. 4. 23.* I niektory się u Izaisza (*Cap. 3. ℣. 7.*) z Krolestwa wymawia: *Nie iestem lekarz, nie stanowcie mię Kśiążęciem nad ludem.* Coż to podobieństwo znaczy, ieżeli nie opatrzność oycowską zwierzchność máiącego ku poddanym swoim? Iák bowiem lekarz do starania się o cudze zdrowie iest od BOGA sporządzony: ták zwierzchność máiący ku dobru owieczek swoich, ktore mu BOG do rządu poruczył, wszelką usilnością powinien bydź wylany. Dla czego rodźice wilkami są á nie pasterzami, ieżeli iák nierozumne zwierza ledwo odkarmią dziatki swoie, iuż zapominaią o nich; ba podobno, czego zwierza nieczynią, ledwo co wydadzą dziátki ná świat, zaraz ie porzucaią. Wilkami są á nie pasterzami mężowie, ieżeli żon swoich odchodzą, abo nic nie pracuiąc, ná ręce tylko żony patrzą, á co nieboga zarobi, to oni wymuszą, wydrą, i wszystko w szynkowni zatopią. Wilkami á nie pasterzami Gospodarze, iesli o domowniki swoie, zwłaszcza chore, żadnego starania niemaią; dla czego też mowi o nich Ewangelia, że gorszemi są nad niewiernych i pogan (*Luc. 10. 33.*) Wilkami á niepasterzami są Panowie, ieżeli słu-
gom

gom swoim nie płacą, odkładaią, urywaią, kwituią z zasług krwawo wysłużonych. Wilkami Dziedźice, ieżeli coby mieli bronić krzywdy robaczkow ná sobie pracuiących, oni zdzieraią, uciemiężaią, krew z nich ostatnią wyciskaią. Wilkami są zgoła wszyscy zwierzchność maiący, á wilkami nie iakiemi kolwiek ále piekielnemi, ktorzy poddanym sobie nie opatruią dostateczności zbawienney, niedbaią, áby owieczki ich do spowiedźi do Kommunii, ná słuchanie Mszy Swiętey, zwłaszcza w Swięta i Niedźiele, ná Kazaniá kátechizmy uczęszczały, owszem gdy same chcą się mieć do BOGA, oni się o to gniewaią, prześladuią, biią. O Pasterze! o trzody waszey tyránni! także to Chrystus był dobrym Pasterzem? stárał się, áby wszystkie owieczki do iedney sprowadźił owczarni, i wszystkie wszystkim opatrował; wy chcecie rosproszyć owieczki wasze, abyśię same o to starały, co od was mieć powinny. Dobrze! dobrze! niestaraycie się o nie! niestaraycie się rodźice o dziatki wasze, Mężowie o żony, Gospodarze o domowych, Pánowie i Panie o sługi; niestaraycie się, pozwalam, ále wiedzcie o tym, że grzechy, ktore niezliczoną gromadą z tąd poydą, wam od BOGA sprawiedliwego ná sąd i na potępienie wasze poczytane będą, iáko okkazyi, początkowi, przyczynie wszystkiego złego.

Weźmiymy to wszystko ieszcze raz ná uwagę, cośmy do tych czas mowili. Pomyśl Chrześcianinie zwierzchność maiący (uwaga to iest Bernardá Swiętego) że BOG utaiony w

w Sakrámencie iawnie ci ſię teraz pokazał, i kielich ſzklanny do boku przyłożywſzy, napełnił go krwią ſerdeczną, á napełniony oddaie ci, byś go zachował w całosci. Cóż, gdybys ten n'eoſzacowany ſkárb w iakowym naczyniu złożony poſtawił ná ſtoliku chwieiącym ſię, ábo ná ławie kulawey, żadney pilnosci, ſtaraniá koło niego nie miał, owſzem zdał ſię o nim niepamiętać; á tym czaſem pies domowy zrzucił go z ławy, krew JEzuſową ná ziemię wylaną leptac począł, lizać, połykać: o iakby ta niebacznosć, niepilnosć twoia ſwiętokradzką była! bo by przez ciebie Krew JEzuſowa zdeptana, zelżona zoſtała. Wiedzże o tym, gdy cię Chryſtus ná zwierzchnosć poſtawił i pod władzę twoię ludźi poddał, tym ſamym oddał ci w naczyniu ułomnym krew ſwoię zamkniętą. Wſzakże pod zwierzchnością twoią zoſtaiący, ná duſzách ſwoich Krew JEzuſową, ktorą ſą odkupieni, maią. Biada tobie, ieżeli przez niedbalſtwo, niedozor i nieczułość twoię to ſię naczynie, w grzech cięſzki śmiertelny wpadłſzy, tłucze, á Krew Zbawiciela od pſow piekielnych pochłoniona, znieważoną zoſtaie: toć (iak mowi Páweł S. *1. Cor. 11.*) *krwie Páńskiey winien będzieſz*, á ieśli tá krew na potępienie twoie naſtawac będźie, ktoż ci przynieſie Zbáwienie? Uważ daley Chrześcianinie Zwierzchnosć maiący: abyś miał powagę u owieczek twoich, trzeba, żebyś dobre prowadził życie: bo niepodobna práwie, żeby ten niebył lekce ważony, ktorego życie niepoczciwe, wielą grzechami ſkalane ieſt wiadome; iak

ma go poddany kocháć, ktory BOGA nienáwidźi? iák ma go ſzánowáć, ktory Bogiem pogardza? iák ma go ſłucháć, ktory zuchwále przykazánia Boſkie przeſtępuie? A chociaż go zdaie ſię ſłucháć, ſzánowáć, to ná pozor będźie á nie z ſzczerego ſercá. Dlá tego ſpráwiedliwym BOGA Sądem ſynowie Rodźicámi, ſłudzy Panámi, Domownicy Goſpodarzámi pogardzáią. Chrześciánie moi! chcecie u owieczek waſzych mieć miłość, cześć, poſłuſzeńſtwo? Kocháyćieſz, ſzánuyćieſz, ſłucháycie BOGA. Uważ ieſzcze Chrześciáninie zwierzchność máiący: Bogći polecił owieczki, á ty ſam ieſteś owieczką Boſką; iák ty ſię o owieczki twoie ſtáraſz, ták BOG o tobie dbáć będźie; iák ty owieczki twoie opátruieſz, ták BOG ćiebie bronić będźie; bo nieuchronny wyrok Boſki *Luc.6. 38. Tąż miárą, ktorą mierzyćie, będźie wam odmierzono.* Jeżeli więc o owieczki twoie cále niedbaſz, BOG ćię cále porzući. O ćiebie nieſzczęśliwego! Uważ ná koniec, Chrześciáninie zwierzchność máiący: trzebá ći będźie kiedyż tedyż puśćić w drogę wieczności; o iákby ći ſię przygodźił pies, kiy, i torbá! Jeżeli nie będźieſz miał pſá, wilk piekielny ſmiáło ná ćiebie poydźie; Jeżeli nie będźieſz miał kiiá, czym że ſię zwątlony podeprzeſz? Jeżeli nie będźieſz miał torby, zkądże ſię pożywiſz? Czeka ćię niebeſpieczeńſtwo pewne, upádek pewny, głod pewny.

Paſterzu Naylepſzy JEZU Chryſte! day: aby ći, ktorzy ſą Páſterzámi, byli dobremi Páſterzámi; Twoią czułośćią ożyw ich pilność, twoią

twoią godnością utwierdz ich powagę, twoią opatrznością pomnoż i rosporządz ich opatrzność, aby wszyscy do obiecaney od ciebie owczarni przyszli, i pod tobą Pásterzem ná wieki żyli. Amen.

KAZANIE

Ná Niedźielę III. po Wielkieynocy, O pamięci ná obecność Boską.

Iterum videbo vos, & gaudebit cor vestrum.
Joan: 16.

CO iasność słońca spráwuie ná źiemi, to przytomność JEzusa Chrystusa działałá w sercach Apostołow Iego, to ieszcze obecność wszędzie przytomnego BOGA dokazuie w ludziach tych, ktorzy zawsze pamięć ná przytomność Iego maią. Słońce iasnością swoią noc rozpędza, á miłym światłem uwesela ludźi. Przytomność JEzusa Chrystusa cieszyła Apostołow, zwłaszczá gdy po zmartwychwstaniu Uwielbionego widźieli, iż się iuż więcey áni Piotr niebał zaprzenia, áni Tomasz niedowiarstwa, áni inni wszyscy ucieczki od Nauczyciela swoiego. To im tylko nayżałośnieysza było, że ich, wstępuiąc w Niebo, bez obecności swoiey miał zostawić ná źiemi; ten ich smutek w całey dzisieyszey Ewangelij Pan Chrystus cieszy, iuż to oznaymuiąc im, że ná maluczki tylko czas nieoglądaią go, á po malu-
czkim

czkim czaſie znowu go widzieć będą; iuż to obiecuiąc, że ſmutek ich odmieni w radość, iáko więc ſmutek rodzącey, odmienia ſię w weſele po urodzeniu; iuż to upewniaiąc, że znowu ich oglądá *Iterum videbo vos.* i radością napełni ſerca ich *gaudebit cor veſtrum.* á radości tey iuż nikt więcey od nich nieodeymie. Podobną ma w ſercach ludzkich dźielność, pamięć i wzgląd ná obecnego BOGA: niech abowiem pamięta człowiek, że przed obliczem BOGA ſwoiego ſtoi, niech ſobie częſto z Eliáſzem przypomina: *Vivit Dominus, in cujus conſpectu ſto 3 Reg. 17. 1. Zywie Pan BOG przed ktorego oblicznością ſtoię.* żadne go niezaſmuci utrápienie, żadna odmiana niezamieſza; á co naywiękſza ieſt, wewnętrznego pokoiu, ktory ieſt fundamentem prawdźiwego weſela, nie mu nieodbierze. Abowiem pokoiu ſerdecznego nic innego nie pſuie, procz grzechu cięſzkiego, według tego, co rzeczono u Joba *Cap. 9. ℣ 4. Quis reſtitit ei, & pacem habuit?* Ten to ſam ieſt iedyną nayciężſzego ná ſerce człowieka ſmutku przyczyną, Ale gdźie ieſt pamięć ná obecnego BOGA, tam przyczyna ta uſtaie; iáko gdźie ſłońce, tam nocy niemaſz; gdźie JEzus Chryſtus, tam w Apoſtołach radość: gdźie więc ieſt pamięć ná obecnego BOGA, tam ſmutku żadnego niemaſz. Jeśli więc chcecie w nieuſtanney á ſerdeczney radości żyć zawſze Chrześcianie, mieycie wzgląd zawſze ná obecnego BOGA: bo wzgląd ná obecnego zachowuie człowieka od grzechu, ktory ſerce iego zaſmuca i trapi. Abyście lepiey prawdę tę poznali, dowiodę

wam w dalſzym Kazaniu: Ze nie ma ſię lękać upadku grzechowego, kto wzgląd ma ná przytomnego BOGA. Ad M. D. G.

Miedzy naypierwſzemi doſkonałościami Boſkiemi ma ſię rachować nieograniczoność Iego, ktora ſpráwuie, ábyBOG był na każdym mieyſcu; i gdyby tey nieográniczoności niemiał w ſobie, nie byłby Bogiem; ták iák bowiem gdyby takiey mądrosci niemiał, ktoraby wſzyſtko wiedziała, gdyby takiey wſzechmocności niemiał ktoraby wſzyſtko ſtworzyć mogła, gdyby takiey Opatrzności niemiał ktora by wſzyſtkim wyſtarczała, niebył by Bogim. Ták gdyby takiey nieograniczoności niemiał, ktora by wſzyſtkie mieyſca napełniała, niebył by Bogiem. A że ieſt Bogiem, mieć ią muſi. Idzie z tąd, że BOG ieſt ná każdym mieyſcu: ieſt w Niebie, ná powietrzu, ieſt ná ziemi i w morzu. Niemaſz naymnieyſzego ná całym świecie końcika, gdzieby BOGA niebyło. Iak mowi Pſalmiſta: *Pſal. 138. Dokąd poydę od ducha twego? á kędy ucieke od oblicza twego? Ieśli wſtąpię do nieba, tameś ty ieſt: ieśli zſtąpię do piekła, tameś ieſt. Ieśli wezmę skrzydła moie rano* (to ieſt: zorze) *a będę mieſzkał na końcu morza; i tam mię doprowadzi ręka twoia: i trzymać mię będzie prawica twoia.* Dodaie Auguſtyn: *Deus ubique & extra omnia eſt.* Nie tylko ieſt BOG ná każdym mieyſcu tego świata, ále gdyby takich świátow million ſtworzył, wſzyſtkieby napełnił przytomnością ſwoią. Wſzędzie ieden, wſzędzie cały. Obiaśnia to pięknym podobieńſtwem: Iák świátło zapalo-

ney pochodni á przed wielą ludźmi postawioney w każdego patrzącego oczach iedne i całe iest, áni od siebie odchodzi, aby do oczu ludzkich przyszło: ták BOG ieden i cały, wszystkie napełnia mieysca, ani od siebie odchodzi, oddala, gdy na odległych naprzykład w Polszcze, w Niemczech, we Włoszech, w Francyi, Hiszpanij zostaie mieyscach Idzie z tąd ieszcze, że BOG iest w każdym człowieku, á człowiek każdy w Bogu. Ták ak ptak ná powietrzu, iák ryba w wodzie, iák dziecie we wnętrznościach Mátki swoiey. Iest w nas wszystkich i my w nim. *W nim* (mowi S. Paweł: *Act. 17. 28.*) *żywiemy, i ruszamy się, i iesteśmy.* Dla czego widzi wszystkie myśli, afekta, skłonności nasze, słyszy wszyściuśienkie słowa nasze, patrzy ná wszystkie uczynki i ruszenia naymnieysze násze. Ná tak przytomnego BOGA, pamięć i wzgląd niepodobna iák wielkie w człowieku sprawuie pożytki; Ze pominę innych Oycow Swiętych swiadectwa, dosyc mi na iednym Pawle S. ták do Timotheusza piszącym: *Cwicz się ku pobożności; abowiem cielesne ćwiczenie do mała iest pożyteczne, lecz pobożność do wszystkiego iest pożyteczna* (*1. Timot. 4.*) Ktore to słowa Pawłá S. Berhard (*serm. ad Fratres de monte Dei*) uważaiąc mowi: Przez pobożność rozumie tu Apostoł S. ustawiczną pamięć o BOGU, á cielesnym ćwiczeniem zowie umartwienia i pokuty zwierzchne, ktoremi ciało dla ubłagania Bogá trapione bywa. Otoż te wszystkie sprawy umartwienia, choćby naywiększe, acz są dobre i chwalebne, ieżeli iednak porownane

będą

będą z ćwiczeniem w obecności Bożey, zdaniem S. Pawła są arcymałe, nikczemne, poziome. Iakoż nie bez wielkiey przyczyny ták mniema Páweł S. Te bowiem umartwienia ciała nie wszystkim służą, drugim czasem szkodzą: przeto częstekroć ie trzeba miarkowac, ábo też koniecznie zaniechać, á iak S. Ociec nasz Ignacy sądził, nigdy bez porady Oyca duchownego nieprzyimowáć; cwiczenie zaś w przytomności Boskiey nikomu nieszkodzi, pomiarkowania niepotrzebuie: im bowiem kto barziey w nim wyćwiczony, tym iest barziey święty; zaniedbanie iego do wielkich pożytkow zbawiennych przeszkodzić może. Ale żebyśmy w szczegulności o pożytkach względu na Bogá mowili, miiam inne nieżliczone, ten tylko iáko nayprzednieyszy biorę, ktory przedsięwziąłem na rzecz Kazaniá: że maiący wzgląd ná przytomnego Bogá, od wszelkiego grzechowego upadku iest bespieczny. Miedzy wszystkiemi ludźmi dwoiaki iest podział: ieden złych i grzesznikow, drugi, spráwiedliwych. Do tego podziału ludźi, dwoiako według S. Bernarda, stosuie się boiaźń: Grzesznikom się bać każe, áby straconey łaski odzyskali; sprawiedliwym, áby wziętey, ábo odzyskaney przez pokutę łaski niestracili: *time pro amissa, plùs time pro accepta & recuperata.* Otoż ia mowię, że i grzesznik niema się lękać grzechu, i sprawiedliwy niema się lękac, áby niewytrwał w cnocie, ieżeli zawsze wzgląd ná Bogá przytomnego mieć będą: bo tym sposobem, grzesznik powściągnie się od grzechu, i powstanie do po-

do pokuty, á ſpráwiedliwy przy cnocie utrzyman będźie. Pocznìymy od grzeſznika: Ze ſię człowiek ná grzech odważa, z tey, iakom uważał, naybarziey pochodzi przyczyny, że zapomina o Bogu przytomnym ſobie, i patrzącym ná ſiebie; wſzakże tę przyczynę daie Pſalmiſta, *Pſal. 10. ℣ 5.* mowiąc o grzeſzniku: *niemaſz Bogá przed oblicznośćią iego: dla tego ſplugawione ſą drogi iego.* Człowiek, iák ſzkapa wykiełznany, ktory, iák tylko poczuie że munſztuka niema, brykać poczyna; ták i on, iák tylko zapomni o przytomności Boſkiey, ktora ieſt hamulcem od wſzyſtkiego złego, zaraz zá wyuzdanemi namiętnościami idźie. I dla tegoć gdy Palladiuſz proſił o naukę duchowną Diokleſa, wielkiey świątobliwości Mnicha, on mu odpowiedział: miey to zapewne, że człowiek, choć też doſkonały i Swięty, iák tylko zapomni o przytomności Boſkiey, na tych miaſt ſtaie ſię abo bezrozumnym zwierzem, ábo diabłem. Bezrozumnym zwierzem ſtaie ſię: bo łacno ſię w nim zaymą chęci nieporządne; diabłem: bo łacniey pychą, popędliwością, zazdrością, nienawiśćią unieść ſię może. A ieżeli to o ſobie i innych ludźiach gruntownie świętych mowi wſpomniony Diokles; Coż mowić o ludziach ſwiatowych, rozwiozłych, nigdy o Bogu przytomnym niemyślących, iák łacno upadać mogą. Iák tedy zapomnienie o przytomności Boſkiey, ieſt okkazyą do złego, ták mowi S. Cyril Alexandryiſki: Nayprężey ſię grzeſznik wſtrzyma od grzechu, ieżeli będźie miał

pamięć ná obecność Boſką. Bo iaką twarzą, ſądzcie ſami, ma uczynić złość grzechową, kiedy to ſobie weźmie w głowę, że ow ieſt przytomny ktory ſię tą złością nieſkończenie brzydźi; iaką twarzą obráźi Bogá, kiedy będzie wierzył, że patrzy ná niego ſędzia, ktory go wiecznością ſkarać może; Iaką twarzą, myślami ſzpetnemi, mściwemi, prożnemi, wynioſłemi, ma ſię zabawiać, kiedy pomyśli: ieſt tu BOG, ktory to wſzyſtko widźi, i ſądźić mię będźie z tego: Niepodobna, niepodobna, żeby miał zgrzeſzyć. Wyznał S. Auguſtyn co mowię, gdy ſię tym do Bogá odezwał afektem (*ſoliloq: Cap: 14*) *Boże moy ſtraſzliwy i mocny razem, boiaźnią i wſtydem ieſtem ogarniony: abowiem wielka nam ieſt potrzeba zadana bydź świętemi, ponieważ wſzyſtko czyniemy przed oczyma ſędziego ná wſzyſtko patrzącego.* Atoli nie mniemaycie, żeby pamięć ná obecnego BOGA miała tylko grzeſzniká hamować w grzechach przedſięwziętych. Więcey czyni, gdy iuż go z popełnionych i przeſzłych wydźwignąwſzy, do pokuty świętey przyprowadza. Powiedzcie mi bowiem: kto wydźwignął Dawida z cudzołoſtwa i zaboyſtwa? Macie odpowiedz ſamego Dawida *w Pſal: 24 ℣ 15. Oczy moie zawſze ku Panu: abowien on wyrwie z śidła nogi moie.* Kto wydzwignął z pośrzod nierządu i nieczyſtości swięt[ą] potym Thaidę? znaydziecie i ná to odpowiedz w Żywotach Oycow dawnych; gdy do niey przyſzedł S. Paphnucyuſz, á oná rozumiałá, że ná nierząd, zaprowadźiwſzy go do głębſzey Izby, rzecze: Już tu nikt cię nieobaczy, tylko

abo BOG abo diabeł; odpowie z podziwieniem Opat S. iakąż twarzą przed oblicznością iego, ktory nayczyſtſzemi oczyma patrzy ná ciebie, będzieſz smiała grzeſzyć? Te ſłowa ták ią przeraziły, że w pośrzod Miaſtá Alexandryi, wſzyſtko to popaliła, czegokolwiek grzechowi ſłużąc nabyła, ſama ſię w ściſłą komorkę zamknąwſzy, ſrogą tam czyniąc pokutę, po trzech leciech ſzczęśliwą duſzę oddała niebu. Coś ſię podobnego i S. Efremowi trafiło z drugą białogłową niewſtydliwą; gdy iey ſpytał: ieżeli by też śmiała zwyczayne grzechy ſwoie w pośrzod miaſta Edeſſy popełniać? odpowiedziała: iż wſtyd zbytni przed ludźmi, tego by mi niedopuścił. Na to Efrem: ludźi ſię wſtydziſz; Wiedz o tym, że choćbyś w nayſkrytſzym mieyſcu była, BOG cię widzi. To napomnienie zbawienne natychmiaſt do Klaſztoru zaprowadziło nierządnicę. A Dozyteuſzá, powiedzcie mi, owego ſwawolnego młodziana, co też uczyniło Swiętym, przez pokutę? Oto nauczyciel iego Doroteuſz radził mu, áby to ſobie częſto myślił: BOG ieſt przedemną, á ia przed nim. Coż rozumiecie: tá krotka bogomyślność w pięć lat z roſpuſtnego owego żołnierza, wielkim Swiętym uczyniła młodziana, i godnym, aby był od Kościoła wpiſany w poczet Swiętych Pańſkich. Dobrześ tedy powiedział Dáwidzie S. *Oczy moie zawſze ku Pánu: abowiem on wyrwie z ſidel nogi moie.* Iakoż to ſam rozum pokazuie: Iak bowiem, kiedy Pán ochędoſtwo kochaiący, patrzy ná ſługę ſwoiego, uśilnie ſię ſługa ſtara, áby ochędożnie we

wszystkim koło niego było. Iák iesżcze gdy masz mieć u siebie godnego Gościa, czynisz w domu porządek, smiecie ktoreby oczy iego. obráźić mogły, precz wyrzucasz. Ták i grzesznik gdy z iedney strony widzi grzech swoy szkarádny, z drugiey strony wierzy, że BOG ná niego pátrzy, ktory nietylko się grzechem iego brzydźi, ále też ma moc karania wiecznego, bierze się czym prędzey do pokuty, áby te szkarádne śmiecisżka, z domu serdecznego, ná przyięcie przytomnego nayświętszego Gościa precz wyrzucił. A iák mowi Swięte Concylium Trydentskie: *lękáć się poczyna sprawiedliwośći Boskiey: á poznaiąc BOGA, że iest miłosiernym, z wszelką ufnośćią w miłośierdziu Iego żáłuie zá grzechy, wyrzeka się ich, i brzydźi się niemi. Oculi mei semper ad Dominū ipse eripiet de laqueo pedes meos.*

Bespieczny tedy grzesznik, ták od przeszłego iáko od przyszłego grzechu, przy pamięci na obecnośc Boską; ále nie sam: bo i sprawiedliwy człowiek nie ma się lękác, áby maiąc wzgląd ná tęż obecność, w przedsięwziętey niewytrwał cnocie. Mowi w rzeczach duchownych wielce ćwiczony Błogosłáwiony Dionizy: Chcesz dostąpić duszy twoiey czystośći, zawsze miey serce twoie ku BOGU wyniesione, staray się, ábyś duszę twoię z Pánem Bogiem złączał, á onego zawsze w pamięci miał wpoionego; á choćiaż byś stokroć przez dzień ná umyśle się rozerwał, iednak przeto nietráć serca, ále zawsze wracay się do przedsięwzięcia. Niech cię do tego wzruszą wszystkich Oycow Swiętych

powie-

powieści. Ci wszyscy iednemi usty, iáko od iednego Mistrza, to iest Duchá Przenayświętszego, nauczeni, nas do tego ćwiczenia napominaią. Do poty Dionizy; i dobrze. Tym ćwiczeniem chwalebnym obroniłá Zuzanná przyzwoitey czystości; grozili iey niecnotliwi starzy, iż miałá bydź ukamienowana, ieżeliby ná ich wszeteczeństwo niezezwoliłá. Coż ná to Swięta Zuzánná? słuchaycie co mowi: *Daniel.* 13. *Ciasno ná mię zewsząd: bo ieśli to uczynię, śmierć mi iest: á ieśli nieuczynię, nieuydę rąk wászych; ále lepiey mi bez uczynku wpáść w ręce wásze, niżli zgrzeszyć przed obliczem Páńskim.* O! powieść znamienita! powieść ust niewinnych á pior Doktorskich właśnie godna! Zkąd podobno Antoni S. impet wziąwszy, nauczał wyraźnie, że to iest iedyne nayosobliwsze lekarstwo ná zwyciężenie choćby też naywiększych pokus, ustawicznie Paná BOGA w pamięci zatrzymywać. Iakoż że nie iest inaczey, trzech tegoż samego doszedłem przyczyn: Pierwsza: że zostaiący w cięszkich pokusach, á maiący wzgląd ná przytomnego BOGA, nietrwoży sobą, i owszem iest wesoł. Iák bowiem kto w wielkim niebespieczeństwie utraty fortuny ábo zdrowia zostaiąc, niemałą ma pociechę, gdy mu się w ten czas pokaże dawno widziany przyiaciel, ktory go z onego niebespieczeństwa wyrwać może; ták duszá sługi Bożego, widząc się w natárczywym pokus niebespieczeństwie, kiedy oczy ku BOGU obroci, ktory iest nayprawdziwszym iey Przyiacielem, Oycem, Dobrodzieiem, á obaczy przytomnego, i ná ratu-

nek gotowego, czyliż podobna, áby ſię weſelić niemiała? Druga przyczyna: że cierpiący pokuſy, á maiący w pamięci BOGA przytomnego, śmielſzy ieſt, i do zwyciężania ochotnieyſzy. Pięknym to podobieńſtwem obiaśnił Auguſtyn Wielki w Homilii 37. (mowi) gdy ſię iáki Kawáler przed obliczem Ceſarſkim potyka z nieprzyiácielem, w ten czas i żywości i żwawości i ſztuki dowod daie, áby zwyciężył nieprzyiacielá á zwycięſtwem podobał ſię Ceſarzowi: ták ſługa Boſki walcząc z pokuſami, byle ſobie tylko BOGA przytomnego przed oczyma ſtawił, zapewne i prężey i żwawiey i więkſzym ſercem wſzyſtkie odrzucać będzie myśli, áby tą wzgardą ich zwyciężył ſzatana, á zwycięſtwem iego BOGU patrzącemu podobał ſię. Trzecia przyczyna: że maiący pokuſy, á oraz o przytomnym pamiętaiący BOGU ieſt beſpiecznieyſzy. Zeglárze, gdy powſtanie fala, á mocnym wałem ná okręt bić pocznie, rzucaią w morze kotwicę przywiązaną do okrętu, ktora gdy ſię ná gruncie zahaczy, ſpráwuie, że iuż falá niemoże porwac okrętu i BOG wie gdzie zanieść. Serce ludzkie ieſt to okrętem po tym swiata morzu pływaiącym; fale biiące ná niego, ſą pokuſy; Ieżeli chceſz bydź beſpiecznym, przywiąż że ten twoy okręcik ſerdeczny do kotwicy dobrey nadziei! to ieſt, do przytomności Boſkiey przez żywą iey pamięć; á zapewne utrzyma cię przy cnocie; Iák mowi Dawid: *Pſal. 22. 4. Choćbym też chodził w pośrzod cienia śmierci, nie będę ſię bał złego: bowiemeś ty ieſt ze mną.* Alexander Wielki Oyca

ſwego

ſwego Philippa Krola Portret ná pierſiach noſił zawſze; i gdy go chętka do ſwywoli brała, weyzrzał ná niego, mowiąc: Alexandrze! Philip widzi. I tym ſię miarkował. Ieżeli obraz tylko niemy malowanego Krola, ieżeli wyrażenie ſame Oyca, ieżeli pamięć ná człowieka ták dzielna była, że Alexandra przy cnocie i poczciwośći utrzymywałá: Coż mowić, iak niema bydź Chrześcianin pobożny, w cnocie utwierdzony, ieżeli ſobie przed oczy ſtawi iuż niemalowaną ále rzetelną przytomność, iuż nie Paná ziemſkiego, ále Krola Krolow powagę, iuż nie człowieka ále Boga wielowładnego, mogącego w tym momencie ſkarać, zgubić, potępić. Wierzcie mi, ſam wſtyd i boiaźń, choćby mi-
24 łości Synowſkiey ku BOGU niebyło, ſą gruntowne twierdze przedſięwźiętey cnoty. *Non timebo mala: quoniam tu mecum es.*

Ani rozumiem, że powątpiewacie o prawdzie, ktorey wam całym dowiodłem Kazániem; Pytacie iednak: iakim to ſpoſobem zwłaſzcza człowiekowi świeckiemu, tylu zabawami, intereſami roztargnionemu do tego przyiść, aby mogł mieć zawſze ná pamięci Bogá? Pytanie nietylko potrzebne, ále też takie, ktorego gdybym nieuſpokoił, żadnego by pożytku zbawiennego Kazánie dziſieyſze nieprzyniosło. Są, ktorzy chcąc przytomnego ſobie wyſtawić w myśli Bogá, ſtawiaią ſobie w myśli obraz wielowładnego Krolá, ná wſpaniałym ſiedzącego Majeſtacie, á patrzącego ná ſiebie; ſą inni ktorzy Paná JEzuſa Ukrzyżowanego, konaiącego, ábo iuż umarłego, właſnie

gdy

gdyby to ná niego patrzyli, wystawuią sobie. Ale tacy w rzeczach duchownych są ieszcze niedoskonali, niećwiczeni, niebiegli; do takich bowiem myśli niezawsze iest człowiek sposobny, á chocby był sposobny, niezawsze mu służą, bo mu osłabiaią głowę; á co z tąd idzie, niesposobnym czynią do działania innych zábaw; á do tego: więcey w sobie pociechy duchowney przemiiaiącey zamykaią, á niżeli pożytku. Inszego ia sposobu pamięci o przytomnym Bogu doczytałem się w S. Augustinie; ten pisząc list do imieniem Proby Corki swoiey duchowney, rożne w nim daiąc nauki duchowne, gdy do tego przychodzi, iák się miał á ćwiczyc w względzie ná Bogá obecnego, pisze w te słowa: *Są Braciá Pustelnicy w Egipcie, ktorzy gdy koszyki pletą, albo inne zakonne odprawuią prace, przez rożne krotkie áczęste akty strzeliste, myśli do BOGA swoiego podnoszą.* Słowa są S. Augustyna. Ktore ia uważaiąc, domniewam się, że dosyć na tym iest, zdaniem Doktora Swiętego, áby człowiek przy zabawach, pracach, roztargnieniach, interesach swoich, krotkiemi áktami serce do Bogá podnosił: Naprzykład: kocham cię Boże nadewszystko, ábo: kłaniam ci się, ábo: o gdybym cię widział, abo też iák nayczęściey (co zwykł Ignacy S. czynić) odnawiać intencyą. Na was dosyćby było, zá każdym uderzeniem godźiny pomyślić sobie: Boże! wszystko chcę czynić ná większą chwałę twoię. Miedzy iednak temi áktami prym powinna mieć wiara nayczęstsza; Wierzę że iesteś Boże przytomny. Ten sposob, áni iest przykry, bo niesa-

nie morduie głowy, ani przeszkadza do prac innych i owszem dopomaga. Bo BOG widząc przez ákty strzeliste skleione człowieka z sobą serce, w wszystkich zabawach, interesach, zamysłach łacniey mu błogosławi. A co naywiększa: ten sposob wielce iest pożyteczny, bo każdy ákt naymnieyszy przymnaża w człowieku łaski poświęcaiącey, i chwały w Niebie. Akt zaś miłości i żalu umnieyssza czysca. Macie iuż tedy sposob, do pożądanego końca, przyłożcie tylko do niego áplikacyi, áby w sercach wászych pożytkował. Czyli stoisz, czyli idziesz, czyli siedzisz; mow sobie: Wierzę że BOG tu przytomny. Ockniesz się w nocy? Pokłoń się Bogu; wstaniesz ráno? podnieś myśl do niego; obcuiesz z kim? oczymá ná człowieká, sercem patrz ná BOGA; Powodzi ci się według mysli twoiey? wyznay: BOG mi błogosławi przytomny, za co mu dźiękuię; Przeciwnie ci się wszystko dzieie? mow sobie: wszakże iest tu BOG, musi bydź taká wola Iego; niech się dzieie. Zgoła we wszystkim miey tę pamięc, uwagę, i wiárę: BOG patrzy ná mnie, BOG mię widzi, widzi wszędzie i zawsze, widźi mysli, słowa, i uczynki moie; i przyrzekam, będźiesz cnotliwy.

A gdyż ták iest, słuchacze, że grzesznika z grzechu wyprowadza, cnotliwego przy cnocie utrzymuie pamięć ná przytomnego Bogá: Coż się to dzieie, że ták wielu ludźi ciężko obrażaią Bogá? Rozmow się zemną przy dokończeniu Kazaniá, grzeszniku, ktory się masz odważyć ná grzech ciężki, abo ktory iuż śmiertelną obrazę Boską popełniłeś. Ia o tobie trzymam,

ze nie-

że niewierzyſz, aby był Bog ná każdym mieyſcu, ani mi ſię z tego możeſz wywikłac: bo do twego ſądu ápelluie: Co byś rozumiał o tym człowieku, ktory w obecności Krola, Portret iego porwawſzy, ná źiemię rzucił, nogami zdeptał, zeplwał, ſprofanował? zapewne byś ſądził, że abo niewie Krola bydź przytomnym, abo rozum ſtracił, abo o życie niedba. Dobrześ oſądził, ále ſamego ſiebie; Ty to ieſteś, ktory obraz Krola Krolow ná duſzy twoiey wyrażony grzechem śmiertelnym lżyſz, plawſz, rozdzieraſz, i deptaſz. A iak S. Auguſtyn mowi: obraz diabelſki ná iego mieyſce maluieſz, á to wſzyſtko w oczach Bogá czyniſz. Co iá mam o tobie rozumieć, tylko to, że abo niewierzyſz Bogá przytomnego, aboś oſzalał, abo niedbaſz o życie wieczne. Niemogę mowic tego, żeś oſzalał: bo cię widzę w rzeczach znikomych mądrze poſtępuiącego; niemogę mowić, że niedbaſz o życie wieczne: bo by to nowe á oſtatnie ſzaleńſtwo było, chcieć koniecznie zginąć i w piekle ná wieki goreć; więc przez nieomylną filozowſką wnieść muſzę konſekwencyą: muſiſz niewierzyć przytomnego Bogá. Odzywaſz ſię: chowáy mię Boże od tego błędu! Bog widzi ſerce moie, że wierzę. Wierzyſz? niechcę ſię z tobą ſprzeczać; bądź to, że wierzyſz: ale muſiſz bydź w tym błędzie, że Bog, acz przytomny, niewidzi ſprawek twoich; dla czego podobnym ieſteś do owych żydow, ktorzy zaſłoniwſzy Twárz Jezuſowi, policzki mu wycinali, mniemaiąc, że tych niewidział, ktorzy to czynili. Ale o iak to grube, od

zdro-

zdrowego rozumu i wiary katolickiey dalekie mniemanie! ábo to Bog nasz oczyma cielesnemi patrzy, ktore do widzenia potrzebują otworzenia powiek, światła, i rzeczy farbowaney? Nie oczyma BOG widzi, ále rozumem. Dla czego nocy twoie niewstydliwe przenika, mieysca ciemne, ná ktorych się z obrazą Boską kryiesz, przegląda, skrytości serca twoiego przewidział. Ieżeli bowiem ty w ciemnicy będąc, rzeczy ktorych niewidzisz, poznawać i rozmyślać możesz: iakże Bog niecnotliwych spraw twoich skrycie popełnionych poznawać i wiedzieć niema? Błądzisz nad zamiar! błądzisz gdy przytomnemu Bogu widzialność rzeczy odeymuiesz! A ieżeli się ieszcze odezwiesz, z tym oświadczaiąc: Nie tylko wierzę Bogá wszędzie przytomnego, ále też wierzę, że tenże BOG przytomny wszystko widzi. Ia z wielkim podziwieniem moim ciebie pytam się: Ieżeli ták wierzysz, á iakąż śmiałością, powiedz mi, bo ia tego poiąc niemogę, iaką smiałością odważasz się grzech cięszki popełniać w oczach Stworcy, Bogá, Krola, Sędziego swoiego? Bydź musi, że mniemasz: BOG, choć przed nim zgrzeszysz, niewyda przed ludźmi grzechu twego. O zuchwały rozsądku! ktoż cię upewnił, że BOG niekaże czártowi zaráz cię po grzechu opętać, i przez usta twoie własne grzech popełniony wywołać? kto cię upewnił, że nieskarze nagłą smiecią, á ta dowodem będzie grzechu uczynionego? ktoż upewnił, że ták nierosporządzi okoliczności tyczących ciebie, aby ludźie łacno doszli zbrodni twoich? Ale daymy to, żeby

żeby cię BOG ná tym świecie grzesznikiem nieobiawił: obiawi, wiará uczy, obiawi całemu świátu na sądzie ostatecznym. Będziesz się tam wstydził przed Bogiem, Aniołami, Swiętemi Pańskiemi, przed wspoł potępieńcami, przed czartami, ktoryś się niechciał wstydzić samego Bogá. Ale przebog! iakie rozumu zamieszanie: barziey obawiać się ludźi, á niżeli Boga! Przed obliczem Boskim śmiało bydź niewstydliwym, á oka ludzkiego wstydzić się! właśnie iakby ludźie byli mocnieysi, surowsi, barziey mogący karać, á niżeli BOG. Co iest wielkim podobienstwem do bałwochwalstwa; do tego grzeszniku przychodzisz, gdy na Bogá przytomnego niepamiętasz. A ieżeli zawstydziwszy się ták płonnych przyczyn, przyznasz mi się: Już ci ia wierzę, że BOG iest przytomny wszędzie; wierzę i to, że wszystko widzi; to tylko nieszczęście moie, że gdy się ná grzech odważam, o przytomności Bogá zapominam. Wiesz że zkąd to pochodzi? oto z tąd, że niemasz zwyczaiu w áktach wiáry ćwiczenia się, że tylko o ladaiakich rzeczach myślisz, á o Bogu abo rzadko barzo abo nigdy; że się niechcesz wdawać z temi z ktoremi byś mogł o interesie zbawieniá gruntownie się rozmowić, náradźić się, sposobow świętych nauczyć się. Zbłądzisz więc od drogi wieczności, bo niechcesz przewodnika: stracisz zdrowie i życie wieczne, bo wzgardziłeś lekárstwem: niebędziesz widział Bogá ná wieki, boś niechciał mieć ná przytomność iego względu przez wiárę. Moy Boże! Coż się to dzieie? Ty zawsze myślisz o mnie,

á ia

á ia nigdy o Tobie; Ty zawſze ieſteś ze mną, á ia nigdy nieieſtem z Tobą; Ty bezemnie bydź niechceſz, choć bydź bezemnie możeſz: Ia bydź bez Ciebie niemogę, a bydź z Tobą niechcę? Ty zawſze prácuieſz dlá mnie, abyś mnie wſpomagał: ia wſpomożony od Ciebie pracuię ná to, ábym cię obrażáł; Ieſteś we mnie iák w iakim piekle, ażebyś tam widział grzechy moie, á żebyś tam widział ſproſnośći, á żebyś ſłyſzał wzgardy i zelżywośći twoie. Moy Pánie bądź że iuż od tąd w duſzy moiey iák w Ráiu, á żebyś tam widział dobre uczynki, á żebyś tam ſłyſzał Chwáłę twoię. Amen.

KAZANIE

Ná Niedźielę IV. po Wielkieynocy. O troiakim rodzaiu ſpraw złych: z niewiadomośći, z nieuwagi, i ślepego zwyczáiu pochodzących

Nemo ex vobis interrogat: quò vadis? Joan: 16.

ZE Apoſtołowie Chryſtuſa nie pytali: do kąd ſię wybierał? pochodźić to mogło z trzech przyczyn: abo z niewiadomośći, że niewiedźieli, by ſię o takie rzeczy pytać trzeba było; abo z nieuwagi, że im ſerce opanował ſmutek i niepozwolił baczenia ná to, aby ſię ſpytali; abo też, ze zwyczaiu, że niebyli zwykli badać ſię o taiemnice ku zbawieniu potrzebne. Nie raz bowiem (mowi Korneliuſz *à Lapide*) w ro-

żnych

żnych przypowiesciach powiedział Chrystus Apostołom o tym odesciu swoim, i razu go nie prośili, by się im wytłumaczył, aż w dzisieyszey Ewangelii sam ich przynagla, strofuie: *nemo interrogat*. Czemuż to żaden się nie pyta? Jakażkolwiek niech będzie przyczyna z tych trzech wspomnionych niepytania Apostolskiego, radbym iednak wiedział: dobrzeli, czyli źle uczynili Apostołowie, że się nie pytali. Że podobno nie dobrze, owszem źle, z tąd poznać: bo ich strofuie; dobra zaś sprawá nie przygany ále pochwały godna. Ale na co mi rostrząsać sprawy Apostolskie, ponieważ rowną trudnosć i dwornosć znayduię w sprawach waszych, Chrześcianie moi. Trafia się często miedzy wami opuszczenie dobrych uczynkow, aboli złych czynienie, podobno z trzech przyczyn: to z niewiadomosci, to z nieuwagi, to z ślepego zwyczaiu. Sprawy te wasze z tych trzech zrzodeł wypływaiące uczynią troiaką Część Kazania następuiącego; o każdych w szczegulnym podziale wziętych spytam: czyli są grzechem, czyli też ie niewiadomość, nieuwaga, i ślepy zwyczay od grzechu wymawia. Ad M. D. G.

Pierwsza Część Kazania.

Z iedney strony pewna iest, ták według nauki Teologiczney, iák według przysłowia pospolitego, że niewiadomosć grzechu nie czyni. Pewna z drugiey strony według Pisma S. że niewiadomosc grzech czyni. Dla tego Dawid odzywa się z płaczem do Bogá *Psal. 24. 7.*

Grzechow młodości moiey i niewiadomości moich nie racz pamiętać Panie. A Piotr S. (*1. Cor. 2. 8.*) naucza, że krzyżownicy Chrystusowi przez niewiadomość zgrzeszyli; owszem Chrystus grzech zaboystwa swoiego grzechem niewiadomości nazywa: *Luc. 23. 34. Pater dimitte illis, quia nesciūt quid faciunt.* Jeżeli tedy daiemy wiarę Pismu S. (bo powinnismy) iakże będzie prawdziwe to przysłowie: niewiadomość grzechu nie czyni? á ieżeli przysłowie prawdziwe: iakże będą nieomylne wyroki Pisma Bożego? Ta rzecz należytego wytłumaczenia potrzebuie: Dla czego proszę was, naymilsi moi, o pilną uwagę. Naypierwey wiedzieć potrzeba: co to iest ta niewiadomość, o ktorey rzecz moia? Nie ma tu się rozumieć niewiadomość powszechnie wzięta: wielu bowiem iest ludźi, ktorzy nie umieią krasomowstwa, Filozofii, Teologii: ktoż ich przeto obwiniać będzie, aboli przeto od grzechu wymawiać? Ale raczey przez tę niewiadomość rozumiem, kiedy kto nie umie, nie wie tych obowiązkow, ktore mu abo prawo natury, abo prawo Boże, abo prawo Kościelne, abo szczegulnieysze przykazania stanu, urzędu iego wkładaią, á przeto wiele dobrego opuszcza, ktore by powinien czynić; wiele złego czyni, czegoby się powinien chronić; Nie prowadzi zgoła według powołania, stanu, urzędu, życia swoiego. Ta niewiadomość iest dwoiaka: iedna się u Teologow nazywa: *invincibilis* nieprzekonaná, kiedy kto niewie rzeczy do zbawienia i życia dobrego według stanu i urzędu swoiego potrzebnych i (rostropnie mo-
wiąc

wiąc) nabyć tey wiadomości niemoże choćby chciał uśilnie, á przeto wiele opuſzcza dobrego, wiele czyni złego. Ná przykład: pomyślmy ſobie o człowieku ná gorach i miedzy laſami odległemi wychowanym: ten człowiek iák bydlę pacierza nie umie, niewie przykazań Boſkich, Kościelnych: nie ma tego ktoby go nauczył, á do tego poięcia ieſt wielce tępego, rozumie że cały koniec iego i urząd do ktorego ſtworzony, aby Bogu niſko ſię pokłonił, á trzodę paſał i bronił iey od wilka. Z tey przyczyny pacierza nie mowi, w Kościele nie bywa, nieſpowiada ſię, kłamie, i wiele złego czyni; nigdyby zaś tego nieczynił, gdyby wiedział, że ſię to nie godzi. Druga niewiadomość nazywa ſię: *Vincibilis* przekonana, kiedy kto może to wſzyſtko wiedzieć, cokolwiek ku ſtanowi, urzędowi, zbawieniu, dobremu życiu iego należy, iednakże nie wie, á to dla tego: że wiedzieć niechce, á przeto wiele dobrego potrzebnego opuſzcza, wiele złego czyni. Tá zaś wiadomość przekonana dwoiakim ſię czyni ſpoſobem: pierwſzym: kiedy kto wyraźną ma wolą, aby nie przyimował nauki zbawieniu, życiu, i ſtanowi ſwoiemu potrzebney, aby przeto mogł wolnieyſze prowadzić życie. Ná przykład: dowie ſię o iakim Kaznodziei, że on z Ducha Bożego mocno ſumnienia dotyka, rodzaie grzechow tłumaczy, Chrześciańſkich Rodźicow, Małżońkow, Panien, wdow, i innych ſtanow powinności gruntownie i iaśnie przekłada; dowiedziawſzy ſię o takim Káznodziei mowi ſobie: Ey nie poydę ia ná Kazánie iego, bobym

ſię,

śię, czego teraz niewiem, nauczył, á z nauki nabrał ſzkrupułow, boiaźni, i nie mogłbym żyć ták weſoło i wolno iak teraz żyię. Abo też kiedy kto przenika należycie, że powinien dowiadować śię obowiązkow ſtanu, urzędu ſwoiego, aby według nich należycie prowadził życie, iednakowoż on tego czynić niechce: nie dla tey przyczyny, aby wolnieyſze prowadził życie, nie, ále raczey dla iakieyś boiaźni i niedbalſtwa, ktore on w ſobie iawnie widźi i poznaie; ták bowiem myśli abo mowi: ieżeli śię dowiem powinności ſtanu urzędu mego, podobno będą cięſzkie, uprzykrzone; ey wolę niewiedzieć, aniżeli śię w trudności wdawać. Ná przykład: wſtępuie kto w ſtan małżeńſki, wie o tym, że powinien pytać ſpowiednika abo ſłucháć Káznodzieię, abo z kśiąſzki, lub zkąd inąd śię nauczyć, iak ma prowadzić życie z małżonką ſwoią, iakie wychowanie dawać dziatkom, ták co do wiecznych, iako co do doczeſnych rzeczy; iednak tego nieczyni, a to dla tego iedynie, aby mu Kapłani, kśiąſzki, lub kto inny, co do wykonania trudnego nie powiedźieli; i gdy śię tym ſpoſobem dzieie niewiadomość, zowie śię u Teologow: *craſſa, affectata* gruba i umyślnie ſzukana, chciwa. Drugim ſpoſobem *ignorantia vincibilis* niewiadomość przekonana dzieie śię w ten czas, kiedy kto z ſzczerego niedbalſtwa niechce wiedzieć tego, co do ſtanu, urzędu, dobrego życia ſwego wiedzieć powinien, ale tego ſamego niedbalſtwa niepoznaie i nie uważa do śiebie, a to dla myśli

innemi rzeczami ustawicznie zaprzątnioney i rostargnioney. Taką niewiadomość barzo wiele ludźi świátowych maią, ktorzy ustawicznemi interesami zatrudnieni, pragnieniem rośnienia w honorze, w fortunie, w łasce Pańskiey zawikłani, nigdy prawie nie pomyslą o powinnościach Chrześcianina, Rodźica, Gospodarzá, Sędziego, lub innego urzędu, ktory na sobie noszą; i gdy się tym sposobem znayduie niewiadomosc w człowieku, nazywa się u Teologow *ignorantia non affectata*, to iest: niewiadomość niewyraźnym ale tłumaczonym sposobem chciana, szukana. To za fundament położywszy, godzę teraz to przysłowie wasze: niewiadomość grzechu nieczyni. Jakom wyżey namienił, i przysłowie wasze iest prawdziwe, i nauká Pisma Swiętego iest prawdziwa. Jakim sposobem? słuchaycie. Mowię naypierwey: gdy kto niewie, nie umie tych rzeczy, ktore do zbawienia, dobrego i należytego záchowaniá urzędu swego umieć powinien, á chociażby chciał wiadomosci o nich (rostropnie mowiąc) nabyc, nie może: ten przez opuszczenie tego co czynić powinien, przez czynienie tego czego się chronić powinien, niegrzeszy, i iest wymowiony przed Sądem Boskim. Dla czego niektore dziatwa małe, acz ná pozor wiele złego czynic mogą, iednak że złości grzechowey, zakazu Boskiego nie poznaią, nie wiedzą o nim, nikt im też nie gani, mogą bydź wymowionemi od grzechu. Także niektorzy starzy barzo ludzie, ktorzy iuż zdziecinieli, obowiązkow swoich zapomnieli, ba po-
dobno

dobno i rozumu, iak należy, dla zgrzybiałośći nie zażywaią, mogą bydź wymowionemi od grzechu, chociaż obowiązkom ſwoim z niewiadomośći zadoſyć nie uczynią. Także wielce prośći ludźie, w laſach, w gorach, bez Kſiędza, bez nauki wychowani. Chociaż przeciwko przykazániom Kośćielnym wykroczyli, nie wiedząc aby to było grzechem, mogą bydź od grzechu wymowionemi. Przyczyna tego ieſt: bo żeby kto zgrzeſzył, trzeba, by poznawał, że ta ſpzawa, ktorą czyni, ieſt niegodziwą. Ale dopiero wſpomnieni ludzie nie wiedzą, że to co czynią, ieſt grzechem, ani też wiedzieć nie mogą, bo niema ktoby ich przeſtrzegał, owſzem rozumieią, że to oni czynią godziwie; więc niegrzeſzą. I w tym to rozumieniu prawdziwe ieſt przyſłowie waſze: niewiadomość grzechu nie czyni.

Mowię powtore: gdy człowiek niewie tego, co do zbawienia, dobrego życia, ſtanu, i urzędu ſwego zachowania wiedzieć powinien, á nie wie dla tego, że wiedzieć niechce, czyli to z uporu, czyli z niedbalſtwa, i z tey niewiadomośći wiele dobrego potrzebnego opuſzcza, wiele czyni, czego czynić nie powinien: taki człowiek przed Panem Bogiem grzeſzy grzechem wielkim czyli małym, według wielkośći lub małośći opuſzczenia, abo złego czynienia. Idzie z tąd, że grzeſzą ci, ktorzy niewiedząc powinnośći Chrześciańſkich, ná kazaniá, katechizmy chodzić, rozmow duchownych ſłuchać, abo kſiąg do tego ſłużących czytać niechcą, aby mogli wolnicyſze prowadzić życie. Grzeſzą

ſpowiednicy, ktorzy nie umieią tego rzemiesła Sakrámentalnego, nie czytaią Teologii moralney. Grzeſzą Sędziowie, ſpraw obroncy, lekárze, ktorzy doſtateczney ſtanowi ſwoiemu nie maiąc nauki, z niedbalſtwa praw, ſtatutow, Konſtytucyi, fizyki lekarſkiey nie wartuią, nie czytaią. Grzeſzą, ktorzy innemi pobocznie-mi intereſami zaprzątnieni, o ſzczegulnych ſtanu, urzędu ſwoiego obowiązkach nigdy nie pomyślą: Jeżeli bowiem taki Libertyn rozwiozłe prowadzi życie, ieżeli taki ſpowiednik złą na ſpowiedzi radę daie, ieżeli Sędzia czyni nieſprawiedliwy dekret, ieżeli Patron prawny ſprawiedliwą traci ſprawę, ieżeli lekarz człowieka o utratę zdrowia aboli o śmierc przyprawi, ieżeli zaprzątniony innemi rożnemi intereſami nie czyni tego co urząd po nim wyciąga: żaden z nich ná ſtraſznym SądzieBoga ſprawiedliwego wymowiony nie będzie. Rzecze podobno: Niewiedziałem. Bog pyta: dla czegożeś to niewiedział? niewiedziałeś, bo niechciałeś; niewiedziałeś, boś od Kazań unikał, naukDuchownych nie ſłuchał zleniſtwa, z gnuſnośći, kſiąg koniecznie potrzebnych ſtanowi twoiemu nieczytał, innemi niepotrzebnemi, bez ktorych byś ſię mogł obeyść, zatrudniał intereſami; á o to, czego koniecznie do zbawienia ſwego duſza twoia potrzebowała, nie miałeś ſtarania. Ták niewiedzieć, nie ieſt ſię to wymawiać od grzechu, ale ſię ſkarżyć o grzech. I w tym to rozumieniu, naymilſi moi, Piſmo Swięte naucza, że niewiadomość grzech ſprawuie. Przyczyna tego: bo z takiey niewiado-

mośći wynikaiące opuszczenie dobrey abo wykonanie złey sprawy ma w sobie całą istotę grzechu: iest przeciwko prawu Bożemu, iest dobrowolne: czegoż mu do grzechu niedostaie? Ani mi mowcie: Iak ma bydź dobrowolne? gdybyśmy wiedzieli, że to, cośmy z niewiadomośći czynili, było grzechem, nigdybyśmy tego nieczynili; Bo odpowiadam: Tym samym odważyliście się na grzech, żeście niechcieli wiedzieć powinnośći stanu, urzędu waszego. Doktor Národow o żydach twierdzi (*1. Cor. 2.8.*) *Gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwały ukrzyżowali.* A przedsię tenże S. Páweł (*1. Thess. 2. 15.*) Zydow o grzech záboystwa cięszko winuie. Czemuż to? bo mogli byli Zydzi dowiedzieć się i iáśnie poznać, że Chrystus był Bogiem, był Panem chwały, maiąc wzgląd ná świątobliwość i cuda iego, czytaiąc proroctwa o nim napisane, ktore się w ten czas pożądanym skutkiem iściły; á że oni tego, czyli to z niedbalstwa, czyli z zazdrośći, czyli z nienawiśći czynić niechcieli, popełnili przeto grzech Bogoboystwa. Tak też, kiedy kto samo chcąc niewie, co do zbawienia, stanu, urzędu swego wiedzieć powinien, i z tey niewiadomośći nie czyni dobrze, czyni źle: opuszczenie dobrych, czynienie złych uczynkow powinno mu bydź zá grzech dobrowolny poczytane. Całą tę rzecz, ktorą powiedziałem, zdaniem swoim utwierdza Augustyn S. W Księdze ktorey tytuł: *Speculum animæ*, ták mowi: *Non imputatur tibi ad culpam quod invitus ignoras, sed quod negligis quærere quod ignoras.*

Niebędzie ci poczytano zá grzech, czego poniewolnie niewieſz, ále to będzie poczytano za grzech, coś mogł wiedziec, umiec, á zaniedbałes wiedzieć umiec. Uważcie ſłowa Auguſtyna S. Niebędźie ci poczytano zá grzech, czego poniewolnie niewieſz; to ieſt: czego, choćbyś chciał, dowiedziec ſię nie możeſz. Otoż przez te ſłowa Auguſtyn S. prawdzi poſpolite przyſłowie waſze: niewiadomość grzechu nie czyni. Uważcie i to: ále będźie poczytano zá grzech, coś mogł wiedźieć á wiedziec niechciałes; Otoż przez te ſłowa S. Auguſtyn obiaśnia naukę Piſma Swiętego, że niewiadomość grzech czyni. O Boże dobrotliwy odeymiy, odemnie taką niewiadomość! Ieſtem Chrześcianinem, Kapłanem, Spowiednikiem, Kaznodźieią, Jezuitą: day mi, abym to wſzyſtko zbawiennie umiał, cokolwiek po mnie każdy z tych urząd wyciąga, byś mi niewiedzącemu i nieczyniącemu powinnosci moich, w ſkonaniu moim nie powiedział iák głupim Pannom: *Neſcio vos. Matt. 25. 12.* nie wiem was; bym nie ſłyſzał od ciebie owego piorunu, ktory rzuciłeś przez Ozeaſzá Proroká: (*Cap. 4. ℣ 6.*) *Iżiś ty odrzucił umieiętność, odrzucę cię*; By ſię nie ſprawdziły na mnie S. Pawła ſłowa: *Si quis ignorat, ignorabitur. 1. Cor. 14. 38.* Iakby mowił: kto niewiadomosci powinney nie ma, Bog o tym wiedzieć nie będźie.

Drugá Cześć Kazaniá

Trochę inaczey, Chrześcianie moi, mowię potrze-

potrzeba o tym dobrego opuszczeniu i czynieniu złego, ktore pochodzi z nieuwagi ludzkiey: Iak rożnią się od siebie niewiadomości, nieuwaga, ták wielka iest rożność miedzy grzechem z niewiadomosci i miedzy grzechem z nieuwagi pochodzącym. Niewiadomość sprzeciwia się wiadomości praw, przykazań, obowiązkow stanowi, urzędowi właśnemu przyzwoitych; nieuwaga sprzeciwia się umyślnemu baczeniu ná te same prawa, przykazania, obowiązki. Na przykład: Piotr wie o tym barzo dobrze, że w dzień postny nie godźi się ieść z nabiałem; wie też o tym, że dźiśiay iest piątek; gdy z łożka wstawał, o tym samym myślał: ále zaraz rano interesem nagle przypadłym zatrudniony, ták mysl rostargnął, że uwagę całą do czego innego obrocił. W tym nawinie mu się masło młode i chleb; zamyślony o czym innym bierze chleb, smaruie masłem, ieść poczyna. Paweł patrzy ná to, uśmiechawszy się rzecze: Pietrze coż to czynisz? post łamiesz! azaż niewiesz, że dziśiay piątek? Tą przestrogą niby ocucony Piotr, porzuci chleb z masłem; rzecze: dźiękuięci Páwle zá przestrogę: wiedziałem, wiedziałem, że dziśiay piątek, ále nagle przypadły interes całą mi na to odiął pamięć i uwagę. Naż wam, naymilsi moi, rożność miedzy człowiekiem z niewiadomości źle czyniącym i miedzy człowiekiem z nieuwagi źle czyniącym. Kto z niewiadomości źle czyni, ten niewie o prawie przeciwko ktoremu wykracza, abo też rozumie, że nie iest obowiązany tym prawem. Taki iest ná przykład Jędrzey,
ktory

ktory niewie o jutrzeyſzym Swięcie, rozumie, że nie ieſt obowiązany do ſłuchania Mſzy Swiętey iutro, i nie będzie iey ſłuchał. Zaś kto z nieuwagi źle czyni, wie on dobrze o prawie przeciwko ktoremu wykracza, wie że tym prawem ieſt obowiązany, ale tylko zapomniał o tym prawie, i nie ma w ten ſam czas baczenia ná obowiązek iego. Taki ieſt Piotr dopiero wſpomniony, z zapomnienia chleb z maſłem w piątek iedzący. Uczyniwſzy tę rożnosc miedzy niewiadomością i nieuwagą, do drugiey przedſięwziętey dziſiay przyſtępuię wątpliwości: Czyli też opuſzczenie dobrych uczynkow powinnych abo czynienie złych uczynkow, z nieuwagi pochodzące, ieſt grzechem; i czyli go nieuwaga może przed Panem Bogiem wymowic? Na te pytania odpowiadam, iák ſię mowiło wyżey o czynieniu i opuſzczeniu złym z nieuwagi ludzkiey wypływaiącym: Iedne ſprawy ludzkie bez uwagi czynione nie ſą grzechem, drugie ſprawy ludzkie z nieuwagi uczynione ſą grzechem. Nic lepſzego do należytego poznania tey rzeczy uczynic nie mogę, iák gdy wam przyczyny nieuwagi ludzkiey iaśnie przełożę. Wieloraká ieſt przyczyna nieuwagi ludzkiey w czynieniu. Pierwſza przyczyna (mowi S. Auguſtyn) *impetus primus* pierwſza popędliwość zá nagłym porwaniem ſię namiętności, wſzelką przeſtrogę, uwagę i rozum poprzedzaiąca. Z takiego popędu wymowić co, pomyślić, uczynić, nie ieſt grzechem. Pokazuie ſię to w Swiętym Mikołaiu Biſkupie Mireńſkim; Ten ná Concilium wielkim umawia-

wiaiąc ſię z zuchwałym Heretykiem, ná bluźnierſtwa iego nie mogąc żwawey gorliwości utrzymać w ſercu, przy Biſkupach zgromadzonych wyciął mu policzek: pewnie niezgrzeſzył przeto; A chociaż za to beſpieczeńſtwo od Biſkupow zgromadzonych był ſądzony, ná áreſzt czyli więźienie ſkázany, iednakowoż przed Bogiem był wymowiony. Dowodem tego Nayświętſza Márya Pánná, ktorá mu więźienie otworzyła, Paſtorał i Infułę ſuſpendowaną oddała. Przyczyna tego ieſt: bo, aby ſprawa iaka była grzechem, powinna bydź (iakom wyżey powiedział) dobrowolna; Ale żadna ſprawa z pierwſzego popędu pochodząca nie ieſt dobrowolna; więc żadna ſprawa z pierwſzego popędu pochodząca nie ieſt grzechem. Ták S. Auguſtyn naucza: *Nemo peccat in eo, quod caveri non poteſt.* Zaden nie grzeſzy przez to, czego mu uchronić niepodobna; ále pierwſzey popędliwości uchronić ſię nie można: bo rozum i uwagę poprzedza; więc przez pierwſzą popędliwość grzeſzyć nie można. Przydaię iednak: gdy ſię pierwſzy popęd nagle porwie; ná przykład: cholera ſię wzruſzy za daniem okkazyi: ná obaczenie pięknego widoku myśl ſzpetna do głowy wpadnie, á tudzieſz przyidźie myśl przeſtrzegaiąca, że to źle, że ſię trzeba wſtrzymać. Jeżeli człowiek tą myślą przeſtrzegaiącą pogardzi, á popędliwości cholerycżney lub cieleſney pozwoli: w ten czas zgrzeſzy małym aboli wielkim grzechem, według wielości lub małości uczynku złego, ktory z tey wyniknie popędliwości, abo też według

większey lub mnieyszey iasności myśli przestrzegaiącey w ten czas mianey. Druga przyczyna z nieuwagi ludzkiey iest: natężenie abo rostargnienie myśli, ktore to zwyczaynie do iedney tylko rzeczy uwagę obraca, á o drugiey myślić nie pozwala. Ná przykład: daymy, że Teolog zamyślił się mocno o iakiey głębokiey taiemnicy; w tym przychodźi kto wesoło żartobliwy, á obaczywszy zamyślonego, spyta: wszakże podobno Bogá niemasz? Bydź to może, że rostargniony czym innym Teolog odpowie: niemasz. Zápewnę przez tę odpowiedź nie zgrzeszy: bo to bluźnierstwo nie było dobrowolne, nie uważał co mowił: bo całą myśl w taiemnicy Teologiczney miał zatopioną. Tu służy, co o Swiętym Tomaszu z Akwinu czytałem: Gdy on pisał dowody przeciwko Manicheuszom heretykom, w ten czas wezwany z Przeorem swoim w Páryżu ná obiad od Krola Fráncuzkiego Ludwika Swiętego; pod czas stołu, gdzie dlá powagi Krolewskiey ma bydź wielkie zachrowane milczenie, zawoła Tomasz: *Conclamatum contra Manichæos!* przegrali ná głowę Manicheyczykowie. Zdziwili się ná to wszyscy; á Przeor do niego rzekł: Doktorze! co czynisz? nie u stolika to w komorce zakonney z piorem, ále u stołu Krolewskiego siedzisz. Zawstydzony Swięty Teolog przepraszać Krolá począł: ále Krol żadney w tym urazy swoiey nie uznawał, i owszem Pisarza zawołać kazał, ktoryby dowod wymyślony napisał, aby potym Tomaszowi z pamięci nie wypadł. Tak i Bog, dobrotliwy nasz Krol, te wykro-

czenia, ktore z nagła abo też potrzebnie rostargnioney myśli pochodzą, nie poczytuie zá urazę swoię: bo nie są dobrowolne. To iednak pamiętaycie sobie, słuchacze moi: ieżeli kto pocznie nieuważnie dla rostargnioney mysli wykraczac przeciwko iakiemu obowiązkowi swoiemu, á przyidzie mu uwaga, czyli to od Ducha Swiętego, czyli od człowieka podana, natychmiast nieuważnie poczętą powinien porzucic sprawę. Naprzykład: począł kto z zapomnienia iesc chleb z masłem w piątek: przestrzeżony od kogo, że dzisiay post: ma przestać ieść; bo ieżeli po wziętey przestrogi nieprzestanie, zgrzeszy: bo iuż to iedzenie będzie i dobrowolne i z uwagą na zakáz Boski. Trzecia przyczyná nieuwagi ludzkiey w czynieniu iest: sama wola ludzka; radáby nieuważnie czyniła: a to się wielorakim dziać może sposobem. Naypierwey: kiedy kto chce tego wyrażnie, i stara się o to, aby w sprawie tey, ktorą ma czynic, żadney uwagi ná przykazanie Boskie lub Kościelne niemiał. Taki był, o ktorym musieliscie słyszec, ow grzesznik; Ten chcąc nierozumnie uniknąc zbawiennego przed spowiednikiem wstydu, usilnie się o to stárał, i rożnych używał sposobow, aby zapomniał grzechow swoich, á zapomnionych niespowiadał się. Potym kiedy kto to czyni, przez co zapewne w następuiącey sprawie uwagę straci; Ná przykład: upiie się kto dobrowolnie, á w piiaństwie zapomniawszy o szostym przykazaniu Boskim, popełnia cudzołostwo lub inną szkarádną nieczystość. Potym kiedy kto unika

od te-

od tego, coby mu zbawienną przeſtrogę uczynić mogło; Ná przykład: ieſt w izbie Ukrzyżowanego Jezuſa Obraz; ieſt i człowiek, ktoremu myśl ſzpetna do głowy wpadła; Myśli; myśląc treſunkiem ná roſpiętego ná Krzyżu Paná weyrzy: wnet oczy ſpuści, aby ſobie do myślenia nie przeſzkadzał; Abo też zagląda mu do ſerca światło natchnienia Ducha Przenayświętſzego: on go niepuſzcza: przezemgłę ná niego patrzy: á tym czáſem gnieżdżącą ſię w ſercu ſwoim ſproſnością cieſzy ſię. Znowu ieſzcze kiedy kto ż niedbalſtwa lub z głupiey prędkości lub hardości i duſania ſamemu ſobie nágle rzecz iaką czyni, nad ktorąby ſię dobrze zaſtánowić powinien, i uważać, co ma czynić; Na przykład: iedzie przez las; obaczy miedzy drzewami człowieka w wilczurze ſtoiącego: nie wpatrzywſzy ſię dobrze: wilk! wilk! mowi: porywa fuzyą, ſtrzela, zabiia. Podobnie mowić o Sędziach, ktorzy nie wyrozumiawſzy należycie przyczyny oboiey ſtrony, ślepo dekreta ferują. Podobnie mowić o Kaznodzieiach, ktorzy bez żadnego przygotowania odważaią ſię uſta ſwoie otwierać ná opowiadanie Ewangelii S. á przeto krzywda duſzom, duſza ſłuchacza nieiednego zginie. Podobnie mowić o tych, ktorzy prędko bez rozmyſłu, ſtan w ktorym zyć maią, obieraią ſobie. Ze innych nie wſpomnę: mowię i powtarzam, że taka nieuwaga, i ſprawy złe z niey pochodzące, nie mogą bydź wymowione od grzechu przed ſądem Paná Bogá. Przyczyná tego ieſt: bo ta nieuwaga ieſt dobrowolna, umyślnie ſtaraná i ſzukana; więc

i ſpra-

i sprawy złe z niey pochodzące są dobrowolne: bo kto dobrowolnie czyni w sobie skuteczną przyczynę grzechu ten i grzech dobrowolnie popełnia. Uważcież naymilsi Chrześcianie, iák na wielkim fundamencie wymowki grzechow waszych częstokroć zakładacie! Mowi nie ieden: źlem uczynił, ale nie uważnie. Ach nędzny! iákże to nieuważnie, kiedyś sam chiał tey nieuwagi? kiedyś to czynił, coby ci uwagę zepsuło? kiedyś od tego unikał, coby ci uwagę zbawienną naprawiło? kiedyś sprawy twoie płocho, prędko, byle zbyc, odprawował? Ach nędzny! nie waży ta przed Bogiem wymowka! czym się wymawiasz, tym samym się potępiasz.

Trzecia Część Kázaniá

Pozwolcie mi ieszcze mowić o sprawách ludzkich z slepego zwyczaiu pochodzących. Barzo wiele iest ludźi, ktorzy iuż do iakiego powszedniego czyli też śmiertelnego grzechu przywykli. Z początku, czuli w sumnieniu swoim przestrogi zbawienne, gryzienia wewnętrzne; ále gdy się wzmogł zwyczay przez setne, tysiączne, ba podobno i millionowe powtorzenie grzechu, przyszło do tego, że teraz bez żadney gryzoty sumnienia, szkrupułu, owszem bez żadney uwagi, do ktorego się przyuczyli, grzech popełniaią. Obiaśniam rzecz: przywykł kto wspominać czartá z gniewu lub inney okkazyi; z początku zdawało mu się to ciężkim występkiem, i często się gryzł w sobie, że się w tym nie poprawował. Aż gdy co raz barziey

á bar-

á barziey zwyczay roſł, ták ſię teraz wzmogł, że ten człowiek iedwo nie każde ſłowo, czártem przeplata, i czyni to nie tylko bez żadney ſumnienia gryzoty, ále też bez żadney uwagi. Około tego ślepego zwyczaiu w tiey oſtatniey Kazania Częsci trzeba nam dwoiakie pytanie krotko uſpokoic. Pierwſze: czym ſię rożni slepy w czynieniu zwyczay od niewiadomości i nieuwagi ludzkiey? Drugie: czyli też kto, gdy z ślepego zwyczaiu dobre uczynki opuſzcza, abo złe popełnia, może bydź przed Bogiem wymowiony od grzechu, przez ten ślepy zwyczay? Na pierwſze pytanie odpowiadám: ślepy zwyczay od niewiadomości przez to ſię rożni: ktory z niewiadomości wykraczá przeciwko prawu Bożemu, nie wie o tym prawie Bożym; zaś kto z ślepego zwyczaiu wykraczá przeciw prawu Bożemu, wie barzo dobrze o nim, tylko że w ten czas ná niego uwagi nie ma. Tenże ślepy zwyczay od nieuwagi przez to ſię rożni: że nieuwaga może bydź w iednym tylko złym uczynku! á zwyczay ślepy nie może bydź w iednym uczynku; ále barzo wiele potrzebuie ſpraw złych dobrowolnie popełnionych, z ktorych ſię dopiero w ſercu ludzkim urodźi; i doſyćn ech będzie na tey rożnicy. Ile zas tycze ſię drugiego pytania: czyli też ślepy zwyczay może człowieka wymowić przed Bogiem od grzechu? Wiedzieć potrzeba, troiakie ſą grzechy: iedne uczynkowe, wielkie; drugie myślne; trzecie ſłowne; O grzechach uczynkowych wielkich, iakie ſą: cudzołoſtwa, nieczyſtości, piianſtwa, kradzież, rozboie, potwarzy,

przez cały post wielki iedzenie mięsa, opuszczania Mszy Swiętey w Niedziele i Swięta, tákże Spowiedzi i Kommunie wielkonocnych, &c. o takich, mowię, grzechach nie iest tu pytanie: bo chociażby, nie wiem iák, człowiek był w nie nałożony, przecięż ten zwyczay iego nie iest ślepy: bo nie podobna, aby niemiał iakiey trwogi, uwagi tyle razy, ile razy ná tak straszny i wielki grzech się odważa, á nie poznawał tego przynaymniey ciemnym sposobem, że obraża Naywyższy Maiestat. Całe tedy pytanie iest o grzechach słownych i myślnych (bo te przyzwyczaionemu do nich, łacno i prędko trafiać się mogą, iakie są: kłamstwa małe, wspominanie diabła ze złości, przysięganie się, dalibokowanie, potoczne obmowy, podeyzrzenia, myśli nieczyste niedbałe odrzucone, wzgardá innych, i inne tym podobne) czyli też te sprawy przez ślepy zwyczay mogą bydź przed Bogiem wymowione od grzechu, gdy ślepo, nieuważnie, z zwyczaiu zgoła popełnione będą? Odpowiadam i mowię: Złe słowa, myśli, i uczynki pomnieysze, z ślepego zwyczaiu ślepo popełnione, nie mogą bydź wymowione od grzechu powszedniego, abo śmiertelnego, według materyi ktorą w sobie zamykaią. Przyczyna tego iest: bo naypierwiey są przeciwko prawu abo Boskiemu abo przyrodzonemu abo Kościelnemu; potym: są dobrowolne; chociaż bowiem człowiek popełnia ich ślepo i bez uwagi, iednakże nałog ten, ktory iest przyczyną wszelkiego złego, iest dobrowolny człowiekowi: bo nasam

przed

przod z dobrowolnych grzechow narodził się w człowieku (o takim bowiem á nie o inszym mowię) potym mogł człowiek do niego przeszkodzic, mogł go przełamac, mogł się z niego wyzuć, á niechiał, choć tyle miał do tego od Duchá Swiętego obiasnienia, od spowiednikow napomnienia, od Kaznodzieiow strofowaniá; więc iest dobrowolny; á za tym, co z niego pochodźi, trudno wymowic od grzechu małego, aboli wielkiego, według wielkości, abo małosci materyi. Przydaię ieszcze do tego wszystkiego, com mowił, iednę krotką á wielce potrzebną náukę: Kto się spowiadá grzechow z niewiadomości niedbałey, z nieuwagi niedbałey i zwyczaiu dobrowolnie ślepego popełnionych, mało ná tym, że na spowiedźi żałuie, stanowi poprawić się; ale powinien ieszcze mieć wolą, że się nauczy tego wszystkiego, co do zbawienia i stanu iego należy, że się tey nieuwagi chronić bedźie, że się postara ten zwyczay zły przekonáć. Przyczyna tego: bo kto się wyrzeka grzechu, ten się powinien wyrzekac okkazyi i przyczyn bliskich do grzechu.

Wreszcie zakończmy mowę temi słowy Jezusowemi od ktorych poczęlismy: *Nemo ex vobis interrogat* żaden się z was niepyta. Chrześcianie moi! gdybym ia ná dzisieysze przyszedłszy Kazánie powiedział wam, że wiem potaiemną sztukę, iák robić *lapidem philosophicum*, to iest: ten proszek, ktorym lada kruszeć posypany, zamienia się w złoto, i gotowem go każdemu z was, byleście tylko chcieli, obiawić; O z iaką byście odważnością, pragnieniem pytali

pytali mnie, prosili, abym wam powiedział: nie miałbym ia pokoiu od was w Zakonney komorze: iedenby wyszedł, drugiby przyszedł, każdyby troskliwie pytał, pilnie słuchał; á gdyby czego nie zrozumiał, abo zapominał, znowu by pytanie powtarzał; czemuż to? bo by szło o wiadomość, od ktorey zawisły bogactwa ziemskie. Ach Naymilsi moi! czyli nie iest coś więcey, umieć Chrześciańskie według stanu, urzędu prowadzić życie, á niżeli umieć złoto robić? aza złoto was obroni od śmierci? azá przekupi sprawiedliwy Sąd Bogá? aza wykupi was z niewoli piekielney? sama tylko wiadomość potrzebna Chrześcianinowi, i według niey prowadzone życie te skutki pożądane sprawuie: śmierć dobrą czyni, sąd łaskawym, piekło zamyka, á niebo otwiera; czemuż się tedy o naukę zbawieniu waszemu potrzebną niestarácie? czemu nią gardzicie? czemu iey słuchać tęskniecie? leniecie się? czemu zaprzątacie głowy i serca wasze prożnemi interesami? Interes pierwszy, naypotrzebnieyszy, naywiększy zbawienie. Ach! pamiętaycie ná to, co mowi Bog: *Iżeś ty odrzucił umieiętność, odrzucę cię.* Oseæ. 4.6. Uważ ieszcze każdy Chrześcianinie: gdybyś w takich był okolicznościach postawiony, aby każdą mowę i sprawę twoię uważono, ieżeli nie będzie przeciwko Krolowi Ziemskiemu, a gdyby iaką pobaczoną, zarázby cię doniesiono i śmiercią karano: o iakbyś miał ná każdą sprawę pilne oko i uwagę! bobyś się bał śmierci. Krol Krolow, Bog, serca przenikaiący,

iący, patrzy ná myśli twoie, ná słowa twoie, ná uczynki twoie; á ieżeli co przeciwko Maiestatowi swoiemu obaczy, skárze cię ná śmierć wiekuistą: czemuż ták iesteś nieuważny w myśli, słowie, i sprawie? nieuważny, nie mowię, z pierwszego popędu; ále nieuważny sámo chcąc Ach! nie uważasz iák grzeszysz: nie uważysz iák w piekło wpadniesz. Taką miey uwagę koło zbawienia duszy twoiey, iaką, masz uwagę, abyś worka z pieniądzmi, abo tabakiery z kieszeni nie wyronił. Chrześciáninie, uważ ieszcze: gdyby cię powoził woźnica slepy, á wielkim pędem koni ná przepaść leciał; czyliżbyś ná niego nie zawołał: stoy! stoy! czylibyś go z kozłá nie strącił? czyliżbyś innego widomego nie obrał sobie? ślepy twoy zwyczay tym iest woźnicą: wielkim pędem leci z tobą ná przepaść piekielną; czemuż milczysz? czemu się nie porywasz? czemu go nie zrzucisz? Ach nędzny! bez pochyby zginiesz.

Troyco Przenayświętsza! w Tobie nadźieiá naszá. Trzy Osoby Boskie weyźrziycie ná trzy zrzodła, z ktorych przeciwko Maiestátowi waszemu wiele grzechow wynika, i Wszechmocnością wászą zawalcie ie. Ty Oycze Przedwieczny, ktory przez rozum Syná rodźisz: wypądź z rozumow naszych niewiadamość rzeczy potrzebnych, á day poięcie nauki zbáwienney. Ty Synu Boski, ktory od wiekow obmyśliłeś sposob zbawieniá ludzkiego, i po stworzeniu świátá w kilku tysięcy lát go wykonałeś: day nam rozmysł i uwagę dobrą w sprawách naszych. Ty Duchu Przenayświęt-

ſzy, ktory zgaſiłeś ślepotę świata: obiaśniy, i zapal ſerca naſze; powoduy nas natchnieniami twoiemi, aż wſzyſtkich do błogosłáwionego końca poprowadziſz. Amen.

KAZANIE

Ná Niedźielę V. po Wielkieynocy. O wychowaniu dziátek.

Pater amat vos Joan: 16.

MAiąc mowic o nayprzednieyſzym Sakrámentalnego Małżeńſtwa końcu, ktory ieſt: ſpłodzonych dźiatek wychowanie, te ſłowa z Ewangelii Swiętey biorę ná początek: *Pater amat vos* Ociec was kocha; bo zdaie mi ſię w nich cała rzecz przed ſię wzięta doſtatecznie bydź wyrażona. Ociec Przedwieczny ták ukochał wſzytkich, że im raczył darować Syna ſwoiego iednorodzonego: Rodźice Chrześciańſcy ták maią kochać Oyca przedwiecznego, żeby mu oddawáli, ná wieki darowáli dźiadki ſwoie. Ociec przedwieczny ukochał Synow ſwoich, to ieſt ludźi, á tá miłość ſprawiłá, że im opatrzyć ráczył dwoiaką doſtateczność: iednę doczeſną, drugą wieczną; iednę tyczącą ſię ciała, drugą do duſzy należącą. Ták Rodźice Chrześciańſcy powinni Kochać dźiatki ſwoie, á z miłości ku nim potrzeby i źiemſkie i niebieſkie, i cieleſne i duchowne troſkliwię opatrywać. Tá iednak ieſt oſobliwſzey uwagi godna rożnica miedzy miłością Oyca Przedwie-

cznego ku nam Synom swoim, i miedzy miłością Rodźicow Chrześciańskich ku dźiatkom swoim: że miłość Oyca przedwiecznego ku nam pod práwo niepodpada; kocha nas z szczerey dobroci swoiey i naywolnieyszey woli swoiey, nikt mu do tego niezadáie musu, áni go práwo nie przyniewala: bo on iest naywiększe práwo; *Przez mię* (mowi BOG w Księgach przypowieśći *Cap. 8. ℣ 15.*) *Krolowie kroluią, i práwoſtáwcy ſtánowią ſpráwiedliwość*. Zaś miłość Rodźicow względem dźiatek swoich podpadá pod prawo, ktorym są obowiązani, ażeby dźiatkom swoim należyte dawáli wychowanie; á ieżeli tego prawá niezachowuią, miłośći ku dźiatkom swoim niemaią: abowiem, *wypełnienie zakonu* (to iest zachowanie wszelkiego prawá Boskiego) *ieſt miłość*, mowi S. Paweł *Rom. 13. 10.* gdyby więc Rodźice práwu o wychowaniu dźiatek zadosyć czynić niechcieli, zbawienney ku dźiatkom miłośći miećby niemogli. Przeto zda mi się, że wielka mi iest zadaná potrzeba, ábym ten obowiązek Rodźicielski, ná ktorym się funduie prawdźiwa zbawienna ku dźiatkom miłość, gruntownie i całkowićie ku pożytkowi Rodźicow Chrześciańskich dźisiay przełożył; bym zaś to wykonał, muszę ná trzy Częśći podźielić Kazánie; W pierwszey powiem: że iest prawdźiwy á wielki obowiązek Rodźicow Chrześciańskich do należytego dźiatek wychowaniá. W drugiey nauczę: na czym istotnie należy tego ták wielkiego obowiązku wykonanie. W trzećiey ku przestrodze wyiawię pewne oszukania, ktore sprawuią, aby Ro-

Rodźice Chrześciańſcy rozumieli, że dosyć czynią obowiązkowi ſwoiemu względem dźiatek w ten czas, gdy go cale niezachowuią.

Pierwſza Część Kazaniá

Czy ná Bogá, czy ná Kośćioł Iego, czy ná dźiatki Chrześciańſkie, czy ná urząd Rodźicow Chrześciańſkich i ich pożytek, czy ná dobro poſpolite ſwieckiey polityki wzgląd mamy: zewſząd jawnie ſię pokazuie, że Rodźice Chrześciańſcy niezmiernie ſą obowiązanemi do tego, aby dźiatkom ſwoim wſzelako dobre wychowanie dawali. Wyciąga należytego dźiatek wychowaniá Pán Bog, ile ieſt naypierwey Tworcą natury: wſzelkie bowiem przyczyny działaiące rzeczy żyiących, ktore nazywamy w Filozofii *Cauſas effectuum viventium*, ták roſporządźił, że do poty koło ſkutkow ſwoich nieprzeſtaią ſtaraniá i dzielności, poki ich do doſkonałego jeſteſtwa nieprzyprowadzą. Ptak ociec i matka do poty piſklętom ſwoim żywność do gniazda noſzą, puki piſklęta przez nabycie ſkrzydeł i ſiły nie ſtaną ſię zgodnemi do ſzukaniá żeru. Toż mowić o bydlętach, zwierzętach, że do poty ie mátki właſne nie opuſzczaią, poki nie wykarmią, i ſpoſobnemi do ſtarániá ſię o ſiebie nieuczynią. Toż ſamo mowić o drzewie, ktore też ieſt początkiem i przyczyną działáiącą ſkutkow żyiących, to ieſt, owocow ſwoich; do poty iabłoń mocno przy ſobie trzyma urodzone iabłko, poki cery, ſmaku, i wſzelkiey doyzrzałości nienábierze; á ſkoro go

ták udoſkonali, łacno zrywać pozwala, aboli zá łada powiewaniem wiatru wolno od ſiebie puſzcza. Ponieważ Rodzice ludzcy ſą początkámi i przyczynámi działaiącemi ſkutkow żyiących, to ieſt, dźiatek ſwoich, á żyiących nie iakokolwiek, nietylko duſzą czuyną, iaką żyią bydlęta, zwierzęta, ptaſtwo: nietylko duſzą ruchliwą, iaką żyią drzewa, kwiaty, i inne owoce źiemne: ále żyiących duſzą duchowną, rozumną, nieśmiertelną; do poty więc koło tych ſkutkow ſwoich, koło dźiatek ſwoich ſtaraniá, pieczołowitości przeſtawac nie powinni, aż poki i w ſiłach i na rozumie, tákże na woli nie doyrzeią, po Chrześciańſku nie ſtaną ſię doſkonałemi. Wyciąga dźiatek wychowaniá Bog ieſzcze ile ieſt ſtworcą człowieka; ſtworzył bowiem człowieká ku więkſzey chwale ſwoiey, iák mowi Piſmo S. *Prov. 16. 4.* *Pan wſzyſtko udziałał ſam dla ſiebie.* gdyby zás niemiało bydź należytego wychowaniá dźiecięciá, niebyłoby z niego więkſzey á więkſzey Chwáły Boſkiey, owſzem podobno (iák ſię poſpolicie dźieie, gdzie niema dobrego ćwiczenia) byłaby obrazá naywyżſzego Majeſtatu i pogardá ſtworcy; Na co Bog u Izaiaſzá (*Cap. 1. ỷ. 2.* żali ſię: *Wychowałem ſyny, i wywyżſzyłem: á oni mię wzgardzili.* Wyciąga należytego dziatek wychowaniá BOG, ile ieſt Odkupicielem człowieká: ci bowiem wſzyſcy, ktorzy ſię rodzą i rodzić mogą, ſą krwią Chryſtuſa Paná odkupionemi, máią w duſzach ſwoich ſkarb nieoſzacowány męki i záſług Pańſkich; niech dobrego Chrześciańſkiego wychowaniá niedá-

dzą

dzą im Rodźice, Krew JEzuſa pożytkow ſwoich niebędźie w nich miałá: iák Synowie marnotráwni máiętnosc od Oycá ſwego wziętą roztrwonią, ſtracą. I to to ieſt, ná co ubolewa Chryſtus przez Proroká *Pſal. 29.* ℣ 10. *Coż zá pożytek w e krwi moiey, gdy zſtępuię do skażenia?* to ieſt: gdy krew moia dlá was wylaná, ná daremnie ginie? Wyciągá BOG wychowania dźiatek, ile ieſt poświęcicielem: wſzakże mowi Páweł S. *1 Tim. 2. 15. Niewiaſtá zbawioná będzie przez rodzenie dźiatek ieśliby trwałá w świątobliwośći: Si permanſerit in ſanctificatione.* Wielu Tłumaczow Piſma to ſłowo: *Si permanſerit,* w ſzczegulney liczbie położone, czytaią w wielkiey liczbie: *Si permanſerint;* á tak czytaiąc, tym ſpoſobem ſłowá Apoſtołá wykłádáią: Białogłowa (toż mowic o mężu) przez płodzenie i rodzenie dźiátek zbáwiennemi będą, ieżeli zá ich pilnym ſtaràniem dźiatki w łaſce poświęcaiącey, ktorą ná chrzcie S. wzięli, do końca trwać będą; abo ieżeli kiedy ią ſtrácą, wnet przez pokutę odzyſkaią. Wyciągá BOG wychowaniá dźiátek, ile ieſzcze ieſt naywyżſzym Prawodáwcą. Dwadzieściá mieysc w Piſmie S. ták ſtarego iako nowego Zákonu náliczyłem, á zapewne ieſt ich ieſzcze więcey, gdzie Pán BOG Rodźicom ábo przykázuie, ábo nápominá ich, ażeby dźiátkom ſwoim dobre, należyte dawáli wychowánie; poſpolicie temi ſłowy: *Erudi filios; educate illos* i innemi tym podobnemi.

Nie tylko zas z ſtrony Samego BOGA, ále tez z ſtrony Kościołá Chryſtuſowego obo-

wią-

wiązanemi ſą Rodźice do wychowaniá dźiátek; Ieżeli należytego wychowaniá dźiátek nie będźie, Kośćioł Chryſtuſow będzie miał wielką krzywdę w Sakrámencie ſwoim, to ieſt, w Máłżeńſtwie: bo małżeńſtwo niebędzie miało końca ſwego w uſtawie i intencyi Chryſtuſowey zamierzonego. O iakie tu záſmucenie Kośćiołá! Pomyślcie ſobie: Krol Ziemſki wielkim koſztem ſto tyſięcy woyſká przeciwko nieprzyiácielowi w pole wyprowadził, tym iedynie końcem, áby otrzymał tryumf; á on i wygránę i woyſko ſtrácił. O iaki ſmutek ná ſerce Iego! ták ſię ſmuci Kośćioł, gdy Sakráment Małżeńſtwa wielkim koſztem ſporządzony (bo ſkárb cały záſług JEzuſowych zamykáiący w ſobie) zamierzonego, iedynie pożądanego w wychowaniu dźiátek niedoſtępuie końcá. Ieżeli należytego dźiátek wychowaniá niebędzię, wielką ieſzcze krzywdę znieſię Kośćioł Chryſtuſow, w Swiątobliwośći ſwoiey: ſtanie ſię bowiem, że ſię namnoży Chrześcian nie foremnych, rozwiozłych, zuchwałych, ná wſzelkie złe odważnych, ktorzy zamiaſt tego, aby niewiernym dawáli świádectwo o świątobliwośći Chrześciańſkiey, ſtaną ſię okkázyą bluźnienia Chryſtuſa i KośćiołáIego; ná co cięſzko ſię BOG żali 2. *Reg. 12. 14. blaſphemare feciſti inimicos Domini.* Jeżeli należytego wychowaniá niebędzie, Ciáło Miſtyczne Chryſtuſowe, o! w iakim okrućieńſtwie zoſtanie! Chryſtus głową, Kośćioł Iego ciáłem, dźiátki Chrześciańſkie cząſtkámi i członkami tego ciała; Iako okrutny ieſt ná ciało właſne, ktory

maiąc

maiąc w ręce aboli w nodze rány gniiące i wraz barziey szerzącą się zarázę, żadnego niema o tym stárániá: ták okrutni są Rodźice ná Ciało Mistyczne JEzusowe, gdy oni widząc dźiatki swoie do zepsucia z natury skłonne, ktore są oraz cząstkami Ciałá Kośćielnego, nie stáráią się o uleczenie ich, dobrego im nie daiąc wychowániá. Ieszcze ten obowiązek Rodźicow Chrześciańskich dosyć się jawnie i mocno pokázuie z strony samych dzieci: Dźiecię ma w sobie dwie części istotne: ciało i duszę; á iako z przyczyny ciałá ma práwo wrodzone, ażeby Rodzice oddawáli mu dostateczność ciáłá tyczącą się, ták z przyczyny duszy ma práwo wrodzone, ażeby miało to wszystko od Rodźicow, co należy do zbawieniá duszy Iego. Ztąd S. Tomasz z Akwinu wnosi, że Rodźice dzieciom powinni wychowanie należyte, nietylko z miłości wrodzoney, ále też spráwiedliwości śćisłey; zwłaszczá, że ludzkie potomstwo nie iest iednego stanu z zwierzęty i bydlęty: zwierzętá i bydlęta rodzą się już wpoł wychowane: przyodziałá ich naturá w skorę włośiem przykrytą, wzmocniłá staniem i chodzeniem, nadałá prędkim potrzeb swoich domysłem; ludźie zaś rodzą się bez odźienia, chodzenia, rozumu używániá, potrzeb swoich przenikaniá; potrzeba więc, áby w tey niedostateczności, od Rodźicow swoich wspomagani byli: bo rázem ze krwią Rodzicielską wzięli práwo do serca Rodźicielskiego; i ieżeli tego świádczyć im niechcą, grzeszą i przeciwko miłości i przeciwko spráwiedliwości. Ale chocbyśmy innych

wzglę-

względow niemieli, zważywszy sam tytuł i urząd Rodzicielski, nieprzekonany obowiązek do wychowania dźiátek poznać możemy, częścią dla tego, że, iak Aniołowie są sługami Bożemi do tego, aby oni strzegli ludźi (*Hebr.1.7*) iák Kapłáni Chrystusowi są sługami Bożemi do tego, aby przez nie ludźie w Sakrámentách Swiętych brali łaskę poświęcaiącą i inne nadprzyrodzone dáry, (*1. Cor. 4.1.*) tak Rodzice Chrześciańscy obranemi są od BOGA na ten urząd, ażeby przez nich dźiatki ich należyte wychowanie miały. Przeto gdy pytaią Teologowie: dla czego Pán Bog ták wszystkich ludźi nie stworzył przez samego siebie, iák stworzył Adamá i Ewę? odpowiadaią: należało to do sporządzenia Krola Krolow, ażeby *per causas secundas* to iest, przez posługę przyczyn stworzonych rzeczy przedsięwzięte sprawował, daiąc rodźicom pole do zasług: wielce bowiem zasługuią, gdy należycie dźieci swoie wychowuią; częścią też dla tego, że złe dźiatek wychowanie iest grzechem podobnym coś do grzechu pierworodnego: Grzech pierworodny iest, ktory i Oyca i dźieci skazał; złe wychowanie i Rodzicow i dźieci dusze zabiia. Grzech pierworodny iest, ktory począwszy się od Oyca, razem z nasieniem ná wszystkie pokolenia poszedł; złe wychowanie podobnie, ná pokolenia idzie: źle iest syn wychowany? źle chować będzie dźieci swoie: taż zarazá poydzie ná wnuki, prawnuki; Przeto mowi Duch S. (*Eccli. 41. 9*) *Z naśieniem ludźi grzesznych ustawiczność pohańbienia.* Częścią ieszcze dla tego: że od dobrego

wycho-

wychowania dźiátek zawiſła Rodźicow ſławá, iák mowi Ekkleſiaſtik (*Cap. 30. 2.*) *Kto ćwiczy ſyná ſwego, będzie chwalon z niego*, iák Márya wychwaloná była w Jezuſie od Chanáneyſkiey białogłowy *Beatus venter qui te portavit Luc. 11. 17.* Przeciwnym ſpoſobem: ieżeli dziecie żadnego ábo złe będzie miało ćwiczenie, háńbą i zawſtydzeniem Rodźicow będzie, iák tenże mowi Ekkleſiáſtik (*Cap. 22.3*) *Sromota oycowska ieſt z ſyna źle wychowanego: á corka w umnieyſzeniu będzie.* Częścią dla tego: że od należytego wychowániá dzieci zawiſło dobro domu własnego. O iak wielkiey uwagi godne te Piſma S. słowa: *Eccli. 16. 4. Lepiey ieſt umrzeć bez potomſtwa, niźli zoſtawić ſyny niepobożne.* Przyczyná tego, iák ſię domnewam: bo gdy dobry ociec bez dzieci umiera, dom kończy, ale ſławy Przodkow ſwoich nie gładzi, owſzem ią utwierdza w wiekopomney pamięci; zaś gdy ſię złe dźieci, żadnego niemaiące ćwiczenia, zoſtaią, ácz Dom pomnażaią, ále ſławę iego gubią; i co chwalebnego Przodkowie ich uczynili, to oni ſromocą wyſtępkami ſwoiemi. Częścią ieſzcze dla tego: że Rodźice mieliby brać miarę ſtaraniá o dziátki ſwoie z tego ſtaraniá, ktore maią o rzeczach podleyſzych: iáką oni pracą zbieráią pieniądze, pomnażaią dobra, zamorſkie drogi odpráwuią, przyiacioł iednaią; to wſzyſtko dla dzieci. A ia mowię: ieżeli dzieci dobrego wychowániá mieć nie będą, to wſzyſtko za nic. Cnotá i głowa, to fortuna ſyna; choćby mu Rodźice naywięcey zoſtáwili, ieżeli nie zoſtawią cnoty i rozumu, on to wſzyſtko ſtraci;

choć-

choćby mu nic nie zoſtawili, ieżeli cnotę i rozum zoſtawią, BOG z nim, á na niczym mu nie zbędzie. Wreſzcie obowiązek wychowaniá dźiátek zaſadzá ſię ná dobru poſpolitym ſwieckiey polityki: To dobro ſtoi religią, mądrością, kunſztami ták wolnemi, iako i rzemieśniczemi, także rożnemi ſpoſobámi życia; Jeżeli w dziatkách dobrego wychowaniá nie będźie: áni Religia ſwoiey pociechy, áni mądrość ſwoiey chwały, áni kunſzt ſwego naśladowania, áni ſpoſoby życia ludźi chwalebnie do ſiebie zgodnych będą miały; owſzem otworzy ſię droga do wſzelkiego złego, niezmierna mnogość pokaże ſię rozboynikow, naieżdżacow, łapaczow, cudzołożnikow, opojow, i innych wielorakich zbrodni: to bowiem ieſt potomſtwo tego wychowania. Z tego wſzyſtkiego niepłonnie rzeczonego każdy, choćby nayproſcieyſzy człowiek, poznać może, iák wielki obowiązek Rodźicow Chrześciańſkich, aby oni dobre dźiadkom ſwoim dawáli wychowanie; i że ieżeli tego czynić niechcą, tedy przeciwko BOGU, przeciwko Kośćiołowi, przeciwko dźiatkom ſwoim, przeciwko ſobie i pożytkom właſnym, w reſzcie przeciwko dobru poſpolitemu ſwieckiey polityki cięſzko wykráczáią.

Druga Część Kazaniá

A ieżeli ták ieſt, iakoż ieſt niepochybnie, pewność mam nieiaką, Chrześcianie moi, ábo z dáru Boſkiego maiący już dźiádki, abo ſię ich ſpodziwaiącemi, że ták wielkim złym, pocho-

dzą-

dzącym z niedobrego wychowania dźiatek, zwyciężonemi ieſteście, i mocne w ſercach waſzych ſtanowicie przedſięwzięcie: abyście od tąd urzędowi Rodźicielſkiemu zadoſyć czynili. Wielce ſię cieſzę. O! Gdyby Duch Przenayświętſzy u wſzyſtkich takowe raczył przedſięwzięcie ſprawić! wielce ſię tym cieſzę. A im barziey pragniecie dźiatkom waſzym należyte dawać wychowanie, tym ochotniey pokazuię wam ſpoſob ſkuteczny, ná ktorym cała iſtota pełnienia obowiązku zależy o należytym wychowaniu dźiatek. Naypierwey wiedzieć potrzeba; że troiaki czas w dźiatkách ma bydź uważan. Pierwſzy: w ktorym mowią; drugi: w ktorym rozumu używać poczynaią; trzeci, w ktorym i roſną i co raz do lepſzego rozumu przychodzą. Pierwſzy nazywa ſię *infantia*, drugi *pueritia*, trzeci *adoleſcentia*. I to wiedzieć potrzeba, że w wychowaniu dziatek ná dwoiakie wzgląd bydź ma oſoby: ná Bogá, i ná ludźi; tę bowiem naukę podaie nam Ewangeliſta Łukaſz, gdy (*Cap.* 2. 52.) wychowanie Chryſtuſa Pana w Domu Maryi i Jozefa temi opiſuie ſłowy: *Proficiebat ſapientiâ, & ætate, & gratiâ apud DEum & homines. JEzus ſię pomnażał w mądrości, i w leciech, i w łaſce u Bogá i u ludźi.* Powiadam tedy: ieżeli chcecie należyte dźiátkom waſzym dać wychowanie, powinniście go poczynać od pierwſzego czaſu, od pierwſzego otworzenia uſt niemowlęcych, a ták go prowadźić, żebyście mieli wnim wzgląd pilny i ná Bogá i ná ludźi. Wychowanie dźiecięciá względem Bogá na tych piąciu rzeczach należy, iák ſię poka-

zuie

zuie z KsięgąTobiaſzowych: ná nauce zbáwienney, ná roſtropnym napomnieniu, na pilney dźiecięcia ſtraży, ná ſtrofowaniu i kárze za wyſtępek, i ná dobrym przykładzie Rodźicielſkim. Ledwo co dźiecię mowić poczyna, że ięzyk ieſt ſporządzony do wychwalenia Paná Bogá, zarazby go nauką zbawienną rodźice napawać powinni: iuż pacierza, iuż anielſkiego pozdrowienia, iuż Apoſtolſkiego ſkładu, iuż artykułow, bez ktorych wiadomości żaden zbawienia doſtąpić niemoże, już Sákramentow SS. już przykazań Boſkich i Kośćielnych nauczaiąc, ták, żeby wzraſtáiąc w latá, wzraſtało oraz w umiejętności do zbawienia koniecznie potrzebney. Prawdá to, że dźiecię przed używaniem rozumu niebędzie rozumiało tego, czego ſię nauczy; ale potym łacno zrozumie, czego ſię nauczyło: i tym dłużey pamiętać będzie, im ſię wcześniey nauczyło. Niektorzy Rodźice mowią: że niemaią czaſu, aby naukę zbawienną dawali dziecięciu ſwoiemu. Miły Boże! maią czas ſtarać ſię o fortunę dla dźiecięcia ſwego, á niemaią czaſu ſtarać ſię o zbawienie? mieli czaś dać życie przyrodzone, á niemaią czaſu dać życia duchownego? Matká gdy ſama niemoże karmić dźiecię, mamce oddaie. Gdy Rodźice niemaią czáſu, nauczać dźiátek ſwoich, niech ie oddadzą temu, ktory to bez zawodu czynić może; bo takiey nauki wielka ieſt potrzeba; *ubi non eſt ſcientia animæ, non eſt bonum Prov. 19. 2.* gdzie tey nauki niemaſz tam źle ſię dzieie duſzy, mowi Piſmo. Co dopiero mowić o tych Rodźicach, ktorych dźiatki pacierza nieumieią, á złorzeczyć umieią, Imienia Jezuſowego mowić

niepotrafią, a czártow wſpominaią, niewiedzą liczby przykazáń Boſkich, á iuż zdaią ſię przeciwko nich wykraczać, ręki na uczynienie Krzyżá S. niewynioſ á już w ręce ſkłonność do złego pokazuią. O iak ſtraſzny Sąd Páná Bogá takowych Rodźicow czeká! Gdy dźiecię poczyná już używać dobrze rozumu, w ten czas Rodźice powinni mu dawać zbawienne napomnieniá, ażeby ſerce ſwoie przez ákt miłośći do Bogá obracało, do ktorego ſtworzone ieſt, ażeby było pokorne, ſtárſzych ſzanuiące, ażeby ſię Bogá Sędziego báło, ktory ogniem wiecznym złych karze, ażeby ſię grzechu śmiertelnego z wielką uſilnośćią chroniło: Doświadczenie bowiem uſtáwiczne swiadectwo daie, że takowe Rodźicow napominánia, wielkie pożytki w dźiatkach uczyniły. Napomniał ſtary Tobiaſz młodego Tobiaſzka: Synu pámiętay, abyś nieprzeſtąpił kiedy przykazaniá Bożego; przeto świadczy Piſmo że Tobiaſz do ſamey śmierći Swięte prowadził życie. Napominała Blanká Krolowa Francuſká ſwego iedynaká S. Ludwiká: Ludwiku, choć iedynakiem ieſteś, przedſię wolałabym cię w tym momencie ná marách widźiec, anizelibyś miał kiedy śmiertelnym grzechem obráźić naywyżſzy Maieſtat: dla tego też Ludwik tak żył, że zasłużył ſobie bydź w Kośćiele Chryſtuſowym Kanonizowanym. Nim Edmundá S. Matká wyſłała ná naukę do Paryża, o iak wiele razy przywoławſzy go do ſiebie, mowiła z płaczem: Synu moy, zaklinam cię ná miłość JEzuſową, abyś kochał czyſtość, nabożeńſtwa zwykłego nieprzeſtawał,
kom-

pánii płochych się strzegł, do spowiedzi i nayświętszego Sakrámentu często przystępował; a gdy go już wyprawiłá, toż samo pisałá często; i iednego czasu, rękámi włásnemi zrobioną posłałá mu ku umartwieniu włosiennicę: dla tego też o cnocie, mądrości niepospolitey Edmundowey pełne historykow księgi. Procz zaś takowych napomnienia, przy początkach używania rozumu, mieliby Rodźice należycie sposobić dźiatki swoie do spowiedzi S. i wzięcia Ciałá Jezusowego, pámiętaiąc na owe słowa Jezusowe: (*Marci 14.*) *Dopuśććie dziatkom iść do mnie*, aby im błogosławił na całe życie, według owych słow: *i kłádąc na nie ręce, błogosławił im.* Coż na to owi Rodźice, ktorzy, skoro tylko dziecię do rozumu przyidzie, coby go mieli zbawiennie napominać, oni nauczaią pychy, zemsty, kłamstwa, kradźieży, i innych niegodźiwych rzeczy? Biadá im! bo ich strászny sąd Paná Bogá czeka. Nie dosyć iest napominać dziatki do rzeczy zbawiennych: trzeba, zwłaszcza gdy iuż daley w latá idą, grzechowe od nich oddalić okkazye, pilną mieć nad niemi straż, i prożnowaniá niepozwalać; dozorcow, nauczycielow niech takich przyimuią, ktorzy są prawdziwi katolicy, i życiá dobrego. Zły dozorca: złe dźiecię. Poganin był nauczycielem Juliána: i Julian Apostata. Czarnoksiężnik Naucyciel Ekkareda, Wyzygottow Krola: Ekkared czarnoksiężnik. Bezbożna Drahomirá: i wychowanie iey, Bolesław, bratoboyca. Trafia się często, że słudzy będą niecnotliwi, służebne niewstydnice, pod pokrywką usługi wiele złego na-

go nauczyć i zepsuć niewinnych mogą. Jeżeli więc Rodźice poznaią rostropnie od domowych iakie niebeſpieczeńſtwo ná dźiatki pochodzące, niech bez odwłoki takowe osoby z domu swoiego wyrzucaią; wszakże Oycze i Mátko, gdybyście wiedzieli, że kto powietrzem zarażony do domu waſzego przyszedł, i chce tymże powietrzem dźiatki waſze zarażic, czyliżbyście go w tym punkcie czaſu niewygnali? á przedsię gorsze daleko powietrze ieſt, ktore zabiia dusze, anizeli to, ktore zabiia ciało. Ale i tego trzeba rozporządzenia, żeby się zawsze dźieci mieli czym przyſtoynie zabawiać, á miedzy niemi prożnowanie mieysca niemiáło: boć to iak dawny ták prawdziwy wierszyk· *Otia si tollas, periere cupidinis arcus*; á iak Oycowie Greccy mowią: *Otium pulvinar diaboli*, prożnowanie ieſt łożem czártowskim. Czytałem o S. Antoninie Biskupie: przechodząc on przez MiáſtoFlorencyą obaczył nad iedną kamienicą wielką liczbę Aniołow ſtoiących z wielką rádością; gdy ciekawie przyczyny szukał, dowiedział się, że na naywyższym piętrze mięszkała wielce uboga wdowa z kilką corkami swemi, dziennie i nocnie na wyżywienie i odzienie pracuiąca. Pobudzony uboſtwem i cnotą, znaczną dał iałmużnę. Bodayby niedawał! bo zapomożone białogłowy, pracy przeſtawszy, prożnowaniu się oddały, w oknach uſtawicznie siedząc, obcowaniem ladaiakim się bawiąc; przez co orszak Anielski z kámienicy spędzały, á gromadę czartow ná dach wprowadzały, ktorych

Aa S. An-

S. Antonin drugi ráz przechodząc przez Miásto, á pilny wzgląd na tę kamienicę maiąc, z wielkim żalem swoim widzieć musiał. Coż na to rzekną Rodzice, ktorzy Synow swoich do nauki oddaią heretykom, aboli też ludziom w wierze katolickiey podeyzrzanym? ktorzy kompaniek rospustnych, gdzie wstyd niszczeie, á do grzechu rośnie śmiałość, pozwalaią? Co na to Matki, ktore corek swoich nie tylko niestrzegą, ále z śmiałosci ich, z zabierania przyiaźni niepotrzebnych, z obcowania osobnych i ukradźionych cieszą się, owszem same do tego ie sposobią, á czasem namawiaią? O iák surowy tych Rodźicow Sąd Paná Bogá czeka! Nie dosyć iest ná samey straży przestawać; náleży ieszcze, aby Rodźice występne dźiatki gromić i karać nieomieszkali: bo gdy się wolność do złego wzmocni, trudno poradzić i naprawić: *Tunde latera ejus, dū infans est, nè fortè induret Eccli. 30 12.* Jeżeli młodocianego drzewka nie naprostuiesz, dopieroż mu nie poradzisz, gdy się stanie dębem. Wszakże nierozumieycie Rodźice Chrześciańscy, żebym wam to gromienie dźiatek pochwalał, iakie w bezbożnym zwyczaiu macie; kará powinná bydź iak lekarstwo; nie dla tego żeby szkodziła, ále żeby polepszyła. Bywa to często, że dźiátki zawsze przeklinacie millionami czártow, piorunow: złamanie kárku, choroby, przywołuiecie ná nie: slepą popędliwością rzucacie o źiemię, nogami depcecie, bez uwagi ná okaliczenie biiecie! Nie są te ludzkie kary, ále dzikich i nierozumnych zwierząt popędy: kará powinna bydź rostropná,

od námiętności daleka, barziey boiaźń anizeli boleść czyniąca, abowiem *iest skaranie fałszywe w gniewie sromocącego* (*Eccli. 19. 28.*) Iednak z tym wszytkim ledwo nienaybarziey potrzebá przykładu dobrego Rodźicielskiego; Dźieci podobne do zwierza, małpą nazwanego: co widzą to czynią; podobne do zwierściadłá: co się przed nim stawi, to w sobie wyobrażaią: A ieżeli ktorym przykładem, tedy Rodźicielskim naybarziey się chwytaią: bo w nich Rodźice naywiększą miłość maią; z tąd pochodźi, że w mowieniu, chodzeniu, geście, ksztalcie mowienia, Rodźicow naśladuią. Daymyż, że Rodźice będą wielkiey niecnoty; dźiatki w nich to obaczą: zapewne toż czynić będą. Do wychowania tedy dobrego względem Bogá, procz nauki Chrześciańskiey, napomnieniá, straży, káry, potrzeba ledwo nienaybarziey przykładu cnotliwego Rodźicielskiego. Ile zaś tycze się wychowania dobrego dźiatek względem ludzi, mieliby Rodźice dźiatki swoie ćwiczyć w naukach świeckich, w ięzykach, politycznych wybornych sztukach, zgoła w tym, co czyni wziętość u ludźi, i co sposobi do przystoynego sposobu życia. Ale to wychowanie ma bydź miarkowane przemożnością Rodźicow i stanem dźiecięciá: Orzeł niech sposobi orle swoie do latániá, Lew lwie swoie do zdobyczy, Delphin morski delfinki swoie do pływania; wszakże iák nie szkodźi, gdy dźiecię niższego stanu, ma wychowanie właściwe dźiecięciu wyższego stanu: ták wielce nieprzystoyna rzecz, gdy dźiecię wyższego stanu ma wychowanię dźiecięcia

niżſzego ſtanu: bo niemiło patrzyć, gdy droga perła ná zgrzebney nitce.

Trzecia Część Kazania

Już że doſyć, Rodźice Chrześciańſcy, ma bydź ná tym w nauce przed ſię wziętey, gdy wam i nieprzekonany obowiązek o należytym dźiatek wychowaniu, i ſpoſob ſkuteczny wykonaniá tegoż obowiązku według przemożności moiey przełożyłem? Nie byłaby całość nauki, ſądzcie w Chryſtuſie Pánu, gdybym tych oſzukaniá wyiawić wam nie miał, ktore poſpolicie w wychowaniu dźiatek zachodzą. Pierwſze oſzukánie bywa z zbyteczney miłości Rodźicow ku dźiatkom ſwoim; ta bowiem ták záslepiá Rodźicielſkie rozumy, że niedoſkonałości, owſzem wyſtępki dźiatek ſwoich zá cnotę poczytuią; Niech dźiecię będzie pyſzne: Rodzice zaślepieni niepomiarkowaną miłością nazywaią go poważnym; niech będzie mściwe: powiadaią o nim, że poznaie punkt honoru; niech ſwawolne, zuchwałe, kłamliwe, maią go za rzezwe, ſerca dobrego, obrotne. Przy ták panuiącey namiętnośći, niemoże bydź dobrego wychowania; zwłaſzcza, gdy żadnego niemaſz rzetelnego człowieka, ktoryby otworzył oczy, á pochlebnicy pomnażaią ślepoty. Drugie oſzukanie z zdania nieroſtropnego: Gdy Rodźice widzą i uznaią złe poſtępki dźieci ſwoich, zdaie im ſię iednak, że to z płochośći pochodźi, i że, gdy do rozumu doſkonałego przyidą, uſtatkuią ſię; ále w tym zawod: bo mowi Piſmo S.

(*Prov. 22. 6.*) *Młodzieniec wedle drogi swey, choć by się zstarzał, nie odstąpi od niey.* Bądź to, że będzie on miał doskonały rozum i mądrość, ále do rzeczy świeckich, do urzędow politycznych: nie będzie zaś miał rozumu ná to, aby duszę swoię zbawił, na to aby złe naprawił obyczaie. Trzecie oszukanie bywa w sposobie nieskutecznym napomnienia dźieci i zabiegania złemu: Gdy naprzykład Ociec pobaczywszy co złego w Synu, napomina go przez zęby, gromi niegromiąc, zakazuie nie zakazuiąc, i coby miał Syná swoiego pohamować w złym, on go takim się z nim obchodzeniem śmielszym i wolnieyszym do złego czyni. Tákci napominał Heli Synow swoich; iednakże nieczynił poprawy ich pilnie i skutecznie, zaczym mowi o nim B O G w Piśmie S. (*1. Reg. 3.*) *Oto ia czynię słowo w Izraelu, ktore ktokolwiek usłyszy, zabrzmią obie uszy iego. Dnia onego wzbudzę przeciw Heli wszytko com mowił. Bom mu opowiedział, żem miał sądzić* (pokarać) *dom iego ná wieki, dla nieprawości, przeto iż wiedział, że nieprzystoynie czynili synowie iego, á nie karał ich.* Czwarte oszukanie bywa w ten czas, gdy się rodźice zbytecznie interessuią do dźieci swoich. Bywa czasem, że Rodźice maiący dźiatki, ták z sobą rozmawiaią: tę corkę wydamy zá mąż: tę uczyniemy Zakonnicą: tego Syna zostawiemy ná świecie: á ten niech będzię Kśiędzem; i co zamyślą, koniecznie do skutku przyprowadzić stáráią się. Coż to iest za sprawa? kto im dał nad wolą dźieci panowanie? Prawda,

powinni dźieci Rodzicow słuchać, ále też powinni Rodzice powołanie Boskie w dzieciach miarkować, i do niego się stosować; Bez powołania Zakon przyięty nędzny, małżeństwo niespokoyne, Kapłaństwo niebespieczne. Piąte oszukanie: łaskawość abo surowość Rodźicow niepomiarkowaná. Przy łaskáwości zbyteczney psuią się dźieci; przy surowości zbyteczney tępieią i głupieią: trzeba te dwie rzeczy pogodzić, iedno drugim miarkować. To zaś pomiarkowanie ná tych dwoch (ktoremi Mądrość Przedwieczna całym rządzi świátem) záwisło słowach: *Mocnie, Wdzięcznie*; ktore to słowa Doktor Narodow do Ephezow pisząc (w Rozdź. 6. ✝ 4) ták obiasnia: *Oycowie nie pobudzaycie ku gniewowi Synow wászych: ale ie wychowaycie w karności i w groźie Pańskiey*. Szoste oszukánie w tym: Rodźice swemu dufáiąc stárániu, niemodlą się, nie używaią Paná Bogá, aby im dodał pomocy ku należytym dźiátek wychowániu. Daremne, daremne zabiegi bez Błogosławieństwa Boskiego! dla tego Job S. codźennie zá Synow swoich ofiáry Bogu czynił, abyich BOG od złego zachowywał, á na wszelką pomyślnosć Błogosławieństwo swoie dawał (*Job. 1. 5.*) Przydayćież iesżcze do oszukaniá wychowaniá dźiátek: wykwintnie pieszczone wygody; bo przez te Synowie niewieścieią, i do dzieł męskich, do ktorych się rodzą, staią się niesposobnemi. Przydaycie iesżcze rożność zdaniá Rodźicielskiego, gdy naprzykład Ociec gani co w dźieciach, á matká chwali to samo: Ociec zakazuie, matka pozwala;
Iedno

Iedno powinni sądzić, iedno powinni trzymać.

Ze inne pominę oszukania, ktorych rostropność wasza łatwo się domyśleć może. Iedne tylko ieszcze zostaie pytanie, iák ciekawe ták potrzebne, ktore przy dokończeniu tego Kazaniá uspokoic umysłłem. Zwyczaynie was Rodźicow wielka o przyszłym dźieci waszych stanie i powodzeniu bierze ciekawość; dla tego nie raz z podobnym, iakie niegdy o S. Jánie Chrzcicielu wszczynano, daiecie się słyszec pytaniem: *Co mniemasz, dźiecię to będzie?* Uczynię dosyć pragnieniu waszemu w szczerości duchá. Mowię tedy ná fundamencie Pismá S. (*Eccle 1. 9.*) i codziennego doświadczeniá: Iakie powodzenie miały przeszłe rzeczy w niektorych okolicznościach położone, takiego rozumnie spodziewać się każą przyszłe rzeczy, gdy w podobnych znaydą się okolicznościach. Więc maiąc wzgląd ná Rodźice, ktorzy przed wami żyiąc, podobne waszemu dawali dźieciom swoim wychowanie, słusznie według Chrześciańskiey Filozofii wnosić sobie możecie, iż ná podobny onym, i wam i dźieciom waszym przyidzie koniec. Rzućcie tedy na przod okiem duszy waszey ná otchłań piekielną! Patrzcie ieno! Niestetysz! Oto tu ociec z synem, tam matka z corką iák okrutne tygrysy, iák zaiuszone ięndze wzaiem się przeklinaią, dręczą, katuią, zębami ná się zgrzytaią, że wzaiemną sobie potępienia byli przyczyną dla zaniedbania cięszkich obowiązkow rodźicielskich, ktore w wiecznym ogniu krwawemi teraz opłakuią łzami. To widząc zważcie, iák boleśnie własne niektorych

z was

z was niedbalſtwo w innych pokutuie Rodźicach! Niech cudze to nieſzczęście wam właściwą będzie przeſtrogą. Po ſtraſzliwym tym widoku podnieście w duchu oczy waſze w niebo! oglądaycie niewypowiedziany Rodźicow błogoſławionych chwałę: iák oni, wypełniwſzy w tym życiu obowiązki rodźicielſkie, z nayukochánſzemi dziecmi ſwoiemi zobopolnie ſię cieſzą, chwały wiekuiſtey wzaiem ſobie winſzuią, w niezmierną z ſobą opływaią roſkoſz; A nagroda ták godna ták pożądaná niech wam pobudką będzie do naśladowániá onychże. Zaklinam więc wſzyſtkich ná afekt rodźicielſki; ná duſzę właſną, ná wylaną dla dzieci waſzych krew JEzuſową: w dzieciach waſzych nie wychowáycie przyſzłych potępieńcow przez złe ćwiczenie, ále przyſzłych Kandidátow do Korony niebieſkiey przez dobre ćwiczenie! Wyſtawcie ich, nie ſmokowi piekielnemu ná pożarcie, ále Oycu niebieſkiemu ná wdźięczną ofiárę! Przyſpoſabiaycie ich, nie do niewoli czartowſkiey, ále do wolności Synow Boſkich! A ták ſtanie ſię, iż w chwale wieczney z niemi niezmiernie ſię cieſzyć, i zobopolnego wam wſzyſtkim Oyca Niebieſkiego ná nieskończone wieki chwalić, kochać, wielbić będźiecie.

A
M E
N.

KA-

KAZANIE

Ná Niedźielę VI po Wielkieynocy. O miłośierdźiu nad nędzą bliźnich náſzych, pobudzaiącym nas do życia dobrego Chrześciańſkiego.

Cùm venerit Spiritus Paraclitus, quem ego mittam Joan: 15.

DO tych czas, Chrześcianie moi, ná Kazániach o Miłosierdziu pobudzałem was do litowania ſię nad nędzą bliźnich waſzych pobudkami z pożytkow doczeſnych wźiętemi, iakie ſą: cześć, ſławá, zdrowie, życie, doſtatki, przyiaźń, dźiatki, i błogoſławieńſtwo Boże ná dźiatki dziatek; dziſiay zachęcać poczynam do miłośierdziá pobudkami z pożytkow duchownych i wiecznych wziętemi, iakie ſą: życie Chrześciańſkie, odpuſzczenie grzechow, wytrwanie w cnocie, śmierć ſzczęśliwa, ſąd łaſkawy, żywot wieczny; ták bowiem iść mi należało, abym do ſtopnia wyżſzego poſtępował, iakim ſą pożytki duchowne. Okkazyą też mam do przedſięwziętego mowienia: to z uroczyſtosci w niebo wſtąpienia Chryſtuſowego, ktorego oktawę obchodziem, to z przyścia Duchá Przenayświętſzego, ktorego oczekuiem, gdy Chryſtus do Nieba, Duch Przenayświętſzy z Niebá idzie; *cùm venerit Spiritus.*

Mnie

Mnie też przystoi, abym przeniosł się od ziemskich do niebieskich ku miłosierdziu pobudek. Dzisiay maiętnych Chrześcian zachęcać będę do czynienia miłosierdzia życiem Chrześciańskim, ktorzy chcą żyć w Chrystusie, to iest, żyć po Chrześciańsku. Skuteczniey do tego przyiść niemogą, iák gdy nad nędzą bliźnich swoich będą czynili miłosierdzie. Ale że tey rzeczy pokazanie zawisło od pytania: na czym należy życie Chrześciańskie? przeto dwie naypierwey zakładam rzeczy. Pierwszą: że Chrześciańskie dobre życie, na tych trzech funduie się rzeczach; Pierwsza: aby Chrześcianin Obraz Troycy Przenayświętszey, ktory iest wyrażony przy stworzeniu w duszy Iego, pokazywał w sobie ku uwielbieniu Troycy Przenayświętszey; Druga: aby wiárę, ktorey Chrystus nauczał, miał w sercu swoim i wyznawał ią; Trzecia: aby się ćwiczył w cnotach urzędowi i stanowi Chrześciánina przyzwoitych. Jeżeli te trzy rzeczy Chrześcianin osiągnie, ná niczym mu niezbywa do życia dobrego Chrześciańskiego. Iakim zaś sposobem tych trzech rzeczy, tych trzech potrzeb nabydź może, słuchaycie pilnie: Podział następuiącey czynię mowy: Chrześcianin przez miłośierne uczynki obraz Troycy Przenayświętszey, ná ktory stworzon iest, ku uwielbieniu iaśnie pokazuie w sobie. I. Część Kazaniá. Chrześcianin przez miłośierne uczynki Wiárę S. Kátolicką pobożnie wyznaie. II Część Kazaniá. Chrześcianin przez miłośierne uczynki cnot Chrześciánskich

ſkich nabywa, i w nich ſię doſkonali. III Część Kazaniá. Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kázaniá

Mylą ſię, ktorzy rozumieią, że do tego, áby kto żył Chrześcianinem, doſyć Imię noſić Chrześcianina, i miedzy Chrześciany obcować. Co rozumiecie, gdyby kto niemy bałwan przyodział w purpurę, włożył ná głowę Koronę, dał w ręce berło, ná Tronie poſtawił, i zawołał: oto Krol; ktoby mu wierzył? każdy roſtropny rzekłby: ieżeli Krol, gdzież ma rozum i mądrość do rządzenia? gdzie Elekcya, i prawna Koronacya? Obraz to powierzchowny Krola, á nie Krol: bo ten bałwan niema potrzeb iſtotnych, ktore czynią Krole. Ták też choćby ſię kto nazywał Chrześcianinem, choćby z chrześciany obcował i w Kościoł Chryſtuſa był policzon, ieżeli nie ma potrzeb do iſtoty dobrego doſkonałego Chrześcianina, dobrym doſkonałym Chrześcianinem bydź niemoże. Pierwſza kondycya do życia dobrego Chrześciańſkiego: aby chrześcianin Obraz Troycy Przenayświętſzey, ktory ieſt wymałowany ná duſzy iego przy ſtworzeniu, przez dánie troiakiey władzy: rozumu woli i pamięci, w iedney iſtocie duchowney zoſtaiących, aby, mowię, ten obraz wſzytkim pokazywał ku wielbieniu Bogá w Troycy Iedynego. Do tego zaś obowiązan ieſt z dwoiakiey przyczyny: naypierwey ile ieſt człowiekiem, potym ile ieſt Chrześcianinem; Obowiązan ile człowiekiem: bo *Gen: 1. 26.* tworząc

pier-

pierwszego człowieka, mowiły do siebie Trzy Osoby Boskie: *faciamus hominem ad imaginem & similitudinem nostram. Uczyńmy człowieka ná wyobraźenie i na podobieństwo nasze.* Malarz Chrześciański gdy naprzykład iakiego Swiętego maluie obraz, czyni to na ten koniec, aby ludźie ná wymalowany patrząc obraz, Swiętego wyrażonego Swiątobliwość przypominali sobie, przypominaiąc kłaniali się mu, i wielbili w nim Bogá. Obraz swoy Troyca Przenayświętsza w człowieku wymalowała, pewnie nie na inszy koniec, tylko aby on ten obraz wszystkim pokazywał, pokazuiąc Troycę przenayświętszą wszystkim przypominał, przypominaiąc pobudzał, záchęcał do poszanowaniá Iey. Ale barziey ieszcze obowiązan do tego, ile iest Chrześcianinem: ile bowiem iest Chrześcianinem, nietylko przez stworzenie, ále też przez Chrzest święty, ma wymalowany Obraz Troycy Przenayświętszey w duszy swoiey; wszakże iest Imieniem Troycy S. chrzczony, bo mowił nad nim Kapłan: Iá ciebie chrzczę w Imię Oyca i Syna i Ducha Swiętego; á te słowa niezgluzowanymi Charakterem zapisały Troycą Przenayświętszą w Duszy Iego. Z tąd wnosi S. Piotr, Apostołow Książę (*1. Pet. 4. 16.*) *Ieśli iako Chrześcianin: niech się nie sroma, á niech chwali Bogá w tym imieniu.* Proszę, iakimże sposobem zá dosyć uczyni Chrześcianin temu obowiązkowi swemu? zdaiemi się w Chrystusię Panu: ani lepszego, áni skutecznieyszego sposobu bydź niemoże do wyiawienia obrazu Boskiego i wstawienia Troycy Przenayświętszey, iak ten iest, kto-

ktorym się sama Troycá Przenayśw: obiawiłá świątu i wsławiła. Pilnie czekacie: iaki ten sposob, ktorym się Bog obiawił świátu? słuchaycie Dawida S. mowiącego *w Psal. 66. ℣ 8. Niech nas błogosławi Bog, Bog nasz, niech nas błogosławi Bog.* Otoż ukoronowany Prorok każe Boga w Troycy S. iedynego poznać z błogosławieństwa, abo miłosierdzia. Nawet gdy Boga Syna osobliwie zowie Bogiem naszym, abo Emmanuelem (*Matt. 1. 23.*) dosyć iaśnie wyraża, iż on nam narodzić się miał człowiekiem, i z ludźmi z niezmiernego miłośierdzia swego obcować. Tymci bowiem sposobem Przedwieczna Troyca Przenayświętsza, w czasie ku uwielbieniu swoiemu ludźiom się objawiła. Ociec Przedwieczny człowieká stworzył, Syn Boski odkupił, Duch Przenayświętszy poświęcił; W stworzeniu miłośierdźie, w odkupieniu miłośierdzie, w poświęceniu miłośierdzie; Tworząc Ociec Przedwieczny człowieka wyprowadził go z niczego, uczynił go do błogosławionego końca: o iak wielkie miłośierdźie! Syn Boski w ten czas odkupił człowieka, gdy był wygnańcem z oyczyzny, gdy ieńcem piekła, gdy żadnemi siłami przyrodzonemi ratować się niemogł: o iak wielkie miłosierdźie! przeto mowi S. Augustyn: Wielkie z Nieba przyszło miłosierdzie, bo wielka ná źiemi leżała nędzá. Duch S. przy chrzcie poświęcił człowieka, potym go objaśnił, Syna czartowskiego przemienił w Syna Boskiego przysposobionego przez łaskę poświęcaiącą, á przez łaski áktualne, to iest, obiaśniaiące go, ślepemu wzrok zbawienny

przy-

przywrocił: o iak wielkie miłośierdzie! dla tego tez nazwan w Kościele Chrystusowym *Pater pauperū, Dator munerum.* Przez takowe miłośierdzie oznaymił się Swiatu Bog w Troycy iedynym. Ktokolwiek uważa te naywspanialsze naymiłośiernieysze dzieła Boskie: stworzenie, odkupienie, poświęcenie, może z nich poznawać Stworzyciela, Odkupiciela, Poświęciciela, poznaie Osobę Oycá, Osobę Syna, Osobę Ducha Przenayświętszego, á poznaiąc trzy osoby Boskie w iednym Bostwie, już ma nieprzekonaną potrzebę sobie zadaną, aby się Bogu kłaniał i wielbił Nayświętszy Majestat Iego. Naż wam majętni Chrześcianie sposob niepochybny, ktorym możecie obraz Troycy Przenayświętszey w duszach waszych wymalowany, ludziom wszystkim pokazywać, a tym pokazowaniem do adoracyi Bogá w Troycy Iedynego zachęcić. Ieżeli będziecie miłośiernemi, Bog w duszach waszych widzian będzie: ieżeli będziecie dawali nędznym ludziom dostateczność do życia doczesnego, będzie widzian w duszach waszych Ociec Stworzyciel, ktory dał człowiekowi iestestwo i życie; ieżeli ludzi nędnych opatrznością waszą uwolniecie od wszelakiego złego, w duszach waszych widzian będzie Syn Odkupiciel, ktory nas uwolnił od złego naywiększego, to iest, nędzy wieczney; ieżeli nędznych strapionych słowem łagodnym albo zarátowaniem pociesżycie, będzie widzian w duszach waszych Duch Pocieszyciel, *Consolator.* Nie mniemaycie zaś, by te słowa domysłem były moim; są nauką Chrystusową:
wszak-

wszakże tak was napomina Chrystus Jesus *Luc. 6. 36. Bądźcie miłośiernemi, iako i Ociec wasz* (Niebieski) *miłośierny iest.* Uważaiąc te słowa Chrystusowe S. Chryzostom pyta: czemuż Chrystus nie mowi: modlcie się, martwcie się, posty odprawuycie, czystość nienaruszoną záchowuycie, abyście się stali podobnemi do Oyca waszego? ále tylko mowi: bądźcie miłośiernemi, iák Ociec wasz? I odpowiada: Bog ani posci, ani sie modli, ani czystości prawem obowiązany, ponieważ w Istocie swoiey niestworzoney nieiest ciałem: dźieło Iego właściwe i twarz, z ktorey poznawamy Boga, miłośierdzie; kto tedy ćwiczy się w miłośiernych uczynkach, podobieństwa nieiakiego nabywa z Bogiem: *Misericordes sicut Pater.* A iako gdy Syn ma podobienstwo z Oycem, kto weyzrzy ná twarz Syna, poznaie Oyca, ták też kto weyzrzy ná miłośiernego człowieka, poznaie w nim Bogá w Troycy iedynego. Chrześcianie więc moi, Obraz Troycy Przenayświętszey, ktoryście przy stworzeniu wzięli, i do tych czas w duszach waszych taili bez czci, poczniey cieśz teraz przez miłośierne uczynki pokazować; niech go widzą poganie, á Bałwanow odstępuią: niech widzą niewierni, á Troycę Przenayświętszą niech wyznaią: niech go widzą Heretycy, á do Wiary S. Kátolickiey przystępuią: niech go widzą grzesznicy, á naprawią obyczaie swoie: Niech widzą dobrzy katolicy, á Bogu w Troycy iedynemu kłaniaią się. Ale o katolicy teraznieyszych czasow! cobyście cześć Troycy Przenayświętszey przez miłośierne u-
czyn-

uczynki przed ludźmi wyznawać mieli, Wy przez niemiłośierdźie tę cześć w pogardę Bogá zamieniacie: Gdzie nędza naybarziey pożera ludźi? u katolikow: gdźie od głodu umieraią? u katolikow: gdzie pod ulicznemi murami leżą opuszczeni od wszytkich? u katolikow: gdźie ubogich odpędzaią, łaią, biią? u katolikow. gdźie o pomoc w nieszczęściu naytrudniey? u katolikow. Patrzą na to niewierni, i iák przed tym zá świadectwem Tertuliana, patrząc ná cnoty Chrześciańskie, mowili: *verus est Christianorum Deus*, Práwdziwy ieſt BOG Chrześciański, ták szydzą sobie z Religii Chrześciańskiey i bluźnią Bogá. Zabiegaycie temu, ile możecie, przez miłośierne uczynki *estote misericordes sicut Pater*.

Drugá Część Kazaniá

Ale niedosyć ieſt do iſtoty dobrego Chrześcianina, aby on Obraz Troycy Przenayświętszey przez ſtworzenie i Chrzeſt w duszy swoiey wymalowany ku uwielbieniu Boſkiemu pokazywał przed ludźmi; Trzeba ieszcze, żeby miał wiárę od Chryſtuſa podaną! i tę S. Wiárę iawnie wyznawał. Trzeba, żeby miał wiarę, bo mowi Apoſtoł: *Bez wiary niepodobna ieſt spodobać się Bogu;* (*Hebr. 11.6.*) trzeba, żeby tę wiárę wyznawał jawnie, bo mowi Chryſtus: *Ktory mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ia też przed Oycem swoim. Matt. 10. 32.* Coż to ieſt, Chryſtuſa wyznawać? nic innego, tylko wiarę wyznawáć, ktorą on podał, i wyznawáć z gotowością,

wością, gdyby tego potrzeba było przez krwi wylanie, dania iey świadectwa, ták ią wyświadczyło tyle millionow Męczennikow. Wyznanie wiáry dwoiakie iest: iedno słowne, mowne; takie wyznanie czynią publicznie w Kościele ci, ktorzy z Herezyi do iednosci Kościelney przystępuią. Drugie wyznanie uczynkowe: takim wyznaniem są cnoty, spráwy święte Chrześciańskie i Religii przyzwoite; Iako przeciwnym sposobem wyrzeczenie się Wiáry dwoiakie iest: iedno słowne, gdy kto słowami zapiera się JEzusa, iák niegdys Piotr S. i następca Iego, Marcellin, dla boiaźni prześladowania: *Non novi hominem.* Drugie uczynkowe, o ktorym mowi Apostoł *factis negant Tit. 1. 16.* uczynkámi swoiemi zapieraią się Jezusa. Miedzy wszystkiemi sprawami Chrześciańskiemi, ktoremi mogą i powinni Chrześcianie wyznawać wiárę S. katolicką, są do tego końca nayzgodnieysze nayskutecznieysze uczynki miłosierne. Proszę was bowiem, uważaycie pilnie, gdy wiará S. katolická fundowaná bydź miała od Chrystusa Paná, iakże do niey S. Jan Chrzciciel Chrystusa poprzedził? zakładał fundamenta, wołać począł po ziemi Judzkiey: *facite dignos fructus pœnitentiæ. Czyńcie owoce godne pokuty!* Ledwo co ten głos nadzwyczayny usłyszeli ludźie, mnogiemi zgrájami gromadzić się do niego poczęli, pytaiąc: Co mamy czynić ku zbawieniu? Jan zaś Swięty nauczał ich miłosiernych uczynkow; mowił: kto ma dwie suknie, niech iędnę da niemaiącemu, kto ma wiele

potraw, niech się niemi podzieli z łaknącemi, przykazywał żołnierzom aby przykrości nie czynili ubogim, i wiele innych podobnych nauk dawał. Ktorzyby ich zaś słucháć niechcieli, tym wszytkim groził karą gniewu Bożego i ogniem wiecznym. Do poty Ewangeliczna historya. *Luc. 3.* Z czego się iaśnie pokazuie, że wiary S. katolickiey budynek aby się całemu światu pokazał, od uczynkow miłosiernych, gdyby to od fundamentow swoich Pałac, początki wziął. A ieżeli ták iest, iakoż niepochybnie iest, wnoszę bespiecznie, że wiará S. Katolická temiż uczynkami miłosiernemi ma bydź utrzymowana, zachowywaná, od ktorych początki wzięła; bo od wszystkich Filozofow wzięta i w Teologii S. pochwalona prawdá: że *quibus principiis res primò fiunt, iisdem conservantur.* Ze przez te same przyczyny rzecz zachowuie się, z ktorych przyczyn początki wzięła; I tak: że ciało ludzkie pierwszego momentu pożycia ludzkiego przez duszę żyć poczęło, w całym życiu swoim przez duszę żyie; á gdyś się dusza od niego dzieli, żyć przestaie; że ieszcze dusza ludzka przez łaskę poświęcaiącą urodziła się duchownie przy chrzcie świętym, w całym życiu duchownym, przez łaskę żyie duchownie, zbawiennie; a gdy łaská poświęcaiąca przez grzech w niey ginie, ona duchownie umiera, to iest, życie wieczne tráci; że ieszcze ten murowany Kościoł początek swoy wziął z fundamentow zákrytych w ziemi, trwa i zachowuie się przez też fundamenta, á gdyby one ustąpić abo upaść miały, pownie-

wnieby i Kościoł nie ſtał długo; że ieſzcze ryba początek wzięła z wody, w niey ſię wychowała, potrzebuie wody, á z wody wzięta omdlewa; Toż mowic i o innych podobnych rzeczach. Ponieważ tedy wiará Swięta Katolická od miłośiernych uczynkow, iáko ſię pokazało z Ewangelii, poczęła ſię, idzie zatym, że przez miłośierne uczynki ma bydź utrzymowaná i zachowywaná. Idzie daley, że, gdy uſtzią w miłośiernych uczynkach Chrześcianie maiętni, i wiará też świętá w nich uſtaie. Niemowię tego, choway Boże, iakoby w ſercach i duſzach niemiłośiernych ludźi wiará S. ginąć miała: byłby to błąd przeciwko S. Koncilium Trydenſkiemu; ále mowię: znayduie ſię w nich wiará, ale wiará nieżywa, wiará umarłá. Ták mowi Apoſtoł Jakob S. w liście ſwoim: bez dobrych miłośiernych uczynkow wiará umarła *Fides mortua. Ja*: 2. Wſpomniałem ſłowa liſtu S. Jakobá Apoſtołá, i natymże mieyſcu liſtu Iego położonego dowodu, á do wyprowadzenia prawdy moiey wielce ſłużącego, żadną miarą milczeniem pominąć niemogę. Słuchaycie iák tam rozmawiá Apoſtoł S. z niemiłośiernym człowiekiem Chrześciáninem: *Tu fidem habes, ego habeo opera: oſtende mihi fidem tuam ſinè operibus, ego oſtendam tibi fidem meam ex operibus. Ty wiárę máſz, á ia mam uczynki; pokaż mi wiárę twą bez uczynkow, á ia tobie okażę wiárę moię z uczynkow.* Temi ſłowy S. Apoſtoł jawnie naucza, że Chrześciánin, ieżeli nie czyni mogąc czynić miłośiernych uczynkow, nie może ſię z tego gruntownie wywieść, że ma

wiárę dobrą; ten zaś ktory ſprawuie miłośierne uczynki, łacno tego dowiedźie, że ma wiárę dobrą: Gdy śię ſpytaią: wierzyſz że dobrze? odpowie: wierzę. Czym tego dowodziſz? odpowie: miłośiernemi dowodzę uczynkami *oſtendo fidem ex operibus*. Rzecze kto: chocbym żadnych nieczynił miłośiernych uczynkow do oświadczenia wiáry dobrey, doſyć by było z tym śię odezwáć: Wierzę i wyznaię to wſzytko, cokolwiek Kościoł S. do wierzenia podaie; á te słowa dałyby znáć każdemu, że mam wiarę prawdźiwą katolicką. O iák dobrze zabieżał temu wybiegowi Apoſtoł S. W tymże liscie ledwo nie na tym mieyſcu dwoiakim dowodem Chrześcian, ná ſamym słownym oświadczeniu dowody wiáry S. zaſadzaiących, przekonywa, naypierwey porownanie miłośći bliźniego z wiárą S. czyni: *Iesliby brat i śioſtra byli nadzy, i potrzebowaliby powſzedney żywnośći: á rzekłby im ktory z was: Idźcie w pokoiu, zgrzeycie śię á naſyćcie śię: á nie dalibyśćie im czego potrzeba ciału: coż pomoże? Także i wiara, iesliby nie miała uczynkow,* (miłośiernych: Iac. 2. 25.) *martwa ieſt.* Co ieſt iedno w ſamey rzeczy: iák ten niema miłośći żywey práwdziwey, ktory mogąc dobrze czynić bratu ſwemu, na miłym oświadczeniu i życzeniu dobrym całą rzecz funduie: ták też ten niema wiáry żywey, ktory ſamemi tylko słowami á nie uczynkámi dobremi iey dowodźi: znowu drugi dowod w tych słowach kładźie: *Wierzyſz, iż ieſt ieden BOG? Dobrze czyniſz: i czártić wierzą.* Iákby mowił: Czárt może mowić: wierzę; iákoż nieraz wyznawał Boga według

świadectwa Ewngelii; z tym wſzytkim, że czárt niema politowaniá nad nędzą duchowną ludzką, owſzem tey nędzy wſzytkich nabáwić uſiłuie, przeto też wiará iego niepożyteczna. Tákże ten, ktory mowi: wſzakże wierzę wſzytko, á mogąc czynić, niechce miłośierdźia, niema należytego dowodu wiary Swiętey. Rzecześz: mylíſz ſię Káznodzieio, aby miłosierne uczynki były znakiem i oświadczeniem dobrey wiáry: bo Zydzi, Turcy, i poganie maią miłosierne uczynki, jałmużny daią, podupadłych lepiey niżeli uChrześcian zapomagaią, á przedſię, ktoż powie, żeby niewierni Zydzi, Turcy, i Poganie mieli dobrą wiárę? Dwoiako na ten mylny zarzut odpowiadam; Naypierwey mowić mogę: miłośiernych Pogan i niewiernych uczynki, acz niewyznaczaią w nich przytomney wiáry dobrey, gotowáć ich iednak mogą nieiakim acz dalekim uſpoſobieniem do wiáry dobrey, ták iak zaciętego grzeſznika gotuią acz dalekim uſpoſobieniem miłośierne uczynki do pokuty, według ſłow w Kſiędze Tobiaſza w Rodź. 4. ℣ 11. położonych: *Iałmużna od wſzelkiego grzechu i od śmierci wybawia, á nie dopuści duſzy iść do ciemności.* Ale o tym gruntowniey mowić ſię będzie dali Bog przyſzłego mięſiąca. Jeſzcze inaczey ci odpowiadam: gdybyś ty komu powiedział, Chrześciáninie, to rozumnezdanie: światło ieſt znakiem ſłońca, á on rzekł: myliſz ſię, bo w zapalonym ná kuchni drzewie ieſt świátło, á przedſię tam niemaſz ſłońca; czyliżbyś ſię z ták płochey nie śmiał odpowiedzi? Otoż, wybacz mi, ia ſię z ciebie

śmieię. Powiedziałem: miłośierne uczynki wyznaczáią wiárę dobrą u katoliká, á ty mi powiadaſz, że u Turkow, Zydow, znayduią ſię miłośierne uczynki, á przedſię w nich wiáry niemaſz; Coż tu ieſt do rzeczy? Naucz ſię miły Chrześciáninie, że dwoiakie ſą miłosierne uczynki: iedne, ktore pochodzą z przyrodzoney dobroci, iáke ſą w Zydach, Turkach, á te nie wiárę prawdziwą ále tylko łaſkawe znaczą ſerce. Drugie pochodzą z wiáry, iakie ſą u katolikow, i te nie tylko ſerce zmiękczone łaſką Duchá Przenayświętſzego, ále i wiarę w Bogá, dla ktorego ſię czynią, wyznaczaią. Mow tedy co chceſz, ieżeli uczynkow miłośiernych niemaſz, wiará twoia áni jawna ani pożyteczna: ná słowach ciſniezbywa, ále ná rzeczy ſchodzi. Gdycię pytam: cheſz dać świadectwo wierze S. mowiſz: gotowem krew przelać i życie położyć za nię; Słowá to tylko; chceſz krew przelać, á ná oświádczenie wiáry groſzá ubogiemu żałuieſz; widziſz, iakim ieſteś bez miłosierdźiá obłudnikiem w Wierze Kátolickiey!

Trzecia Część Kázaniá

Procz tego, że Chrześcianin powinien obraz Troycy Przenayświętſzey w duſzy ſwoiey wypiętnowany ukazać w ſobie ku uwielbieniu Bogá; procz tego, że powinien jawnie wiárę S. wyznawać, ieſzcze iednak potrzeba do życia dobrego Chrześciańſkiego, áby miał oby-

obyczaie Chrześciańſkie, cnotami i ſpráwami dobremi do doſkonáłości Chrześciańſkiey dążył: obyczaie bowiem Chrześciańſkie ſą barwą, po ktorey ſłudzy Boſcy od hołdownikow bałwochwalſkich rozeznani bywaią. Obyczaie Chrześciańſkie ſą orężami światłości, iák mowi Páweł S. *Arma lucis. Rom. 13. 12.* Ktoremi ſię każdy kátolik zbroić powinien, aby ſiły Kſiążąt ciemności przekonywał. Iakiż, proſzę, nayłacnieyſzy i nayſkutecznieyſzy ſpoſob nabywaniá cnot Chrześciańſkich, dążęnia do wyſokiey doſkonałości, ieżeli nie ćwiczenie ſię pilne w miłośiernych uczynkach? ſłuchaycie, co mowi Izajaſz Prorok w Rozdź:58. *Gdy duſzę utrapioną naſycisz, da ć Pán odpoczynienie záwżdy, i napełni iaſnoścą duſzę twoię: i będzieſz iáko ogrod wilgotny, i iako zdroy wodny, ktorego wody nie uſtaną.* To ieſt: rozmnoży cię Pán BOG w duchownych cnotach i pociechach, iáko ogrod, ktory dobry Goſpodarz pilnuie i zawżdy w nim wſzyſtkiego przyczyniá. A że przez uczynki miłośierne, nie tylko rozmaitych cnot Chrześciańſkich nabywamy, ále oraz do wyſokiey doſkonałośći dążemy i wſzytkie cnoty udoſkonalamy, proſzę uważać rádę Chryſtuſową miłośierdziu Ewangeliczemu daną: *Matt. 19. 21. Ieśli chceſz bydź doskonałym, idź, przeday co maſz, i day ubogim; á będzieſz miał skarb w niebie: á przydź, poydź zá mną.* Otoż Chryſtus Pán doſkonałość cnot i wzroſt świętobliwości miłośierdziu przypiſuie. Jakoż bez miłośierdzia abo świadczonego abo ſzczerze chcianego, niewiem, iák może bydź doſkonáłá cnota; Wiará

bez

bez miłośiernych uczynkow, iák drzewo bez owocu: chciały wiárą głupie Pánny wniść ná Gody, ále bez oleiu miłosierdźia niepoznane: *Nescio vos.* Nadźieia bez miłośiernych uczynkow iák najemnik bez roboty, nic dobrego nie robiąc: czego śię ma spodziewać? miłość bez miłośiernych uczynkow iák matká bez dźieci: bo śię ná słowach funduie á nie ná rzeczy; modlitwá bez miłośiernych uczynkow iák ptak z odciętemi skrzydłami, Dla tego Rafał Anioł powiedział: *Tob. 12. 8. Dobrá modlitwa*, ále *z jałmużną*; Ofiárá bez miłośiernych uczynkow, iák potrawa bez soli, dla tego mowi BOG, *Ose. 6.6. Miłośierdzia chcę, á nie ofiary;* nie dla tego, żeby ofiárę miał odrzucać, ále że chce ofiáry z miłośierdźiem połączać, iako twierdzi Ekklesi. w Rozdź: 35. ℣ 4. Jawná tedy rzecz, że Chrześciánin bez ćwiczenia śię w cnocie miłosierdźia áni obrazu Troycy Przenayświętszey w duszy swoiey wyrażonego pokazać, áni wiáry oświadczyć, áni doskonałośći cnot świętych nabyć, á co za tym idzie, nie może Chrześciánskiego dobrego prowadzić życia.

Weźmy to ná żywą uwagę: przeniknieśz co to ieśt nie żyć po Chrześciáńsku? o to ieśt nie ukazać w sobie obrazu Troycy Przenayświętszey. O iedyna ozdobo duszy naszey obrazie Boski! ieżeli ty we mnie znikniesz, kogoż iá wyrażać będę? chyba czartá, Tyranna i nieprzyiaciela wszytkich ludźi? Zgiń niemiłośierdzie, ktore mnie w taką larwę przyoblekasz! Nieżyć po Chrześciáńsku, ieśt to wiáry iawney niemieć w sobie. Miłyż Boże! zá wiarę Chrystu-

sową

ſową tyle Męczennikow, SS. Pánien delikatnych, Dźiatek niewinnych krew przelało, życie położyło, áby dali świadectwo wierze S; á ia bez krwi, bez męczeństwa, bez śmierci, mogąc łacno to ſpráwić przez uczynki miłosierne, czynic niechcę! Zgiń niemiłosierdźie ktore mnie ták cięſzko hańbiſz! Nie żyć po Chrześciańſku, ieſt to cnot doſkonałych nie mieć: Z czymże ia ſię popiſzę przed Niebem? Z czym ſię na tamten świat przeprawię? co ná ſzalę S. Michałá włożę? Zgiń niemiłośierdzie, ktore mnie z takich ſkarbow odźieraſz!

JEzu Chryſte Zbawicielu naſz! ktory nie tylko w naturze twoiey ludzkiey obraz Troycy Przenayswiętſzey wyrażaſz, ále przez złączenie hipoſtatyczne Bogiem naſzym ieſteś Sam, ktorys wiárę S. Katolicką krwią Twoią i śmiercią iako nowy Teſtament dla nas Synow Twoich pozoſtałych utwierdzić raczył: Jezu, ktory wſzelakiey cnoty przykładem ku naśladowaniu naſzemu ſtałes ſię, day nam łaſkę do cnoty miłosierdzia, przez ktorą moglibyśmy przyiść do podobieńſtwa z Tobą. Przyobiecałeś nam przyscie Ducha Przenayświętſzego w dziſieyſzey Ewangelii *Paraclitus quem ego mittam:* Niechże iák nayprędzey zawitá w ſercach náſzych, á ſkłoni ie do litości nad potrzebami nędznych bliźnich náſzych, a tym ſpoſobem niech na życie dobre Chrześciańſkie nákłoni duſze! naſze. Amen.

KAZANIE I.

Na Niedźielę Zielonych Swiatek.

O Duchu Przenayświętfzym, doſkonalącym w nas przez łaſkę poświęcáiącą ſtworzenie od Oycá Przedwiecznego wźięte, i ſtoſuiącym nam ná zbáwienie przez łáſki áktualne, odkupienie Syna Boſkiego.

Ad eum veniemus, & manſionem apud eum faciemus. Paraclitus autem Spiritus, quem mittet Pater, ille vos docebit omnia, & ſuggeret vobis omnia. Joan. 14.

PRzyśćie do nas trzech Oſob Boſkich mamy w dźiśieyſzey Ewángelii obiecane, i obietnica już ſię ſpełniła. Przyśćie Oyca ſwego i ſwoie Zbawiciel JEzus przyobiecał, gdy rzekł: *Veniemus* Ociec i iá przyidziemy. Przyobiecał Duchá Przenayświętſzego przyśćie, gdy rzekł: *Spiritus Paraclitus, quem mittet Pater*, Ducha ktorego przyśle Ociec w imię moie. W tym trudność bydź zdaie ſię: ponieważ BOG i wſzyſtkie Oſoby iego nieograniczną przytomnością ſwoią niebo i źiemię napełniaią, według onego u Jeremiaſzá wyroku (*Cap. 23. 24.*) *Cœlum & terram ego impleo:* iak do człowieka przychodźić maią? Ten przychodźi, ktory

niebył

nie był tam gdzie przychodźi, á BOG i ieſt i był wſzędzie, iakże do człowieká ma przychodźić? Wſzakże tey trudnośći łacna ieſt odprawa, maiąc wzgląd ná kátolicką naukę: BOG przez ſwoię iſtotną nieográniczoną przytomność nie przychodźi do człowieka, bo ieſt záwſze w człowieku, i człowiek ieſt w Bogu, barziey niżeli ryba w wodzie, niżeli pták w powietrzu. *In ipſo vivimus movemur & ſumus. Act. 17. 28.* w nim żyiemy, ruſzamy ſię, ieſteśmy, mowi S. Páweł; Ale może przychodzić do człowieka, i przychodzi przez ſwoie około niego działánie. Ták przyſzedł Ociec Przedwieczny do człowieká przez ſtworzenie iego, Syn Boſki przyſzedł do człowieká przez odkupienie iego, ktore ſię ſtało przez wcielenie i podiętą mękę dla nas. Iák ſłońce przychodzi ná źięmię przez działánie świátłá i ciepła, ták Ociec przedwieczny przyſzedł do człowieká przez ſtworzenie; Iák przychodzicie do dźiedźictwa rzeczy iakiey, ábo li mieyſca przez kupienie tey rzeczy aboli mieyſca, ták Syn Boſki przyſzedł do człowieká przez kupienie i odkupienie człowieká. Stworzenie człowieká Oycu przedwiecznemu przypiſuiem iáko początkowi wſzyſtkiego; Odkupienie człowieká Synowi Boſkiemu przypiſuiem, bo on ſtał ſię człowiekiem i dlá Zbawieniá umarł. Przyśćiá Oycá przedwiecznego przez ſtworzenie człowieká obchodźiemy pamiątkę co Niedźielá, święcąc ten dzień i dźiękuiąc zá ſtworzenie. Przyśćiá Syná Boſkiego przez odkupienie obchodźiemy uroczyſtą pamiątkę dwa rázy w rok:

to w

to w Swięto Zwiastowania Nayświętszey Máryi Pánny, to w Swięto Narodzenia Chrystusowego. Procz tego post czterdźiestodzienny cały iest pamiątką męki iego. Dźiśiay zaś i przez dwa dni następuiące wielebną pamiątkę Przyscia Duchá Przenayświętszego w całym Chrześciańśtwie sprawuiemy, o ktorym przyściu iako należy mi dziśiay koniecznie mowić, ták iego istotę i czym w samey rzeczy iest, potrzebá przełożyć; przełożyć zaś gruntowniey nie mogę, iák stosuiąc się do nauki Pawłá S. Apostoła; Mowi on w I. Liście do Koryntian w Rodź. 12. ℣ 4. 5. *Zaden nie może rzec Pan Jezus, ieno w Duchu Swiętym. Rożności darow są: lecz tenże Duch.* Uważaycie! mowi S. Paweł: *żaden nie może rzec Pan JEzus, ieno w Duchu Swiętym;* co się ma rozumieć: acz człowiek ma stworzenie swoie od Oyca przedwiecznego, acz ma odkupienie od Syná Boskiego JEzusa Chrystusa, ná mało mu się to przyda, ieżeli nie będźie miał około siebie działania Ducha Przenayświętszego. Uważaycie daley! mowi Páweł. S. *Rożności darow są, lecz tenże Duch;* co się ma rozumieć: Ociec przedwieczny iednę uczynił człowiekowi łáskę, że go stworzył; Syn Boski uczynił iednę także człowiekowi łaskę, że go odkupił. Zaś łaski i działania Ducha Przenayświętszego są dwoiakie w podziale: Iedne działánie Ducha Przenayświętszego odnośi się do stworzenia człowieka, drugie do odkupienia człowieka. Na tym dwoiakim działániu należy przyście Ducha Przenayświętszego do człowieka. *Veniemus ad eum.* Ná tym
dwo-

dwoiakim działaniu należy podział Kazaniá mego: Ociec przedwieczny ſtworzył człowieká, á to ſtworzenie w człowieku zepſute Duch Przenayświętſzy naprawił i naprawiá. Syn Boſki odkupił człowieka, á to odkupienie Duch Przenayświętſzy przyſtoſował i ſtoſować nie przeſtaie człowiekowi ná Zbawienie. I to to ieſt całą rzeczą Kazaniá mego. Mieycie pilne baczenie, toż ſamo powtarzam iaśniey. Duch Przenayswiętſzy przyſzedł na świat, aby ſtworzenie naſze, ktore od Oycá Przedwiecznego mamy, w nas naprawił, i do pierwſzey doſkonałości przyprowadził. *Veniemus ad eum. Paraclitus autem docebit vos omnia.* I. Część Kazaniá. Duch Przenayświętſzy przyſzedł ná świat, aby odkupienie naſze, ktore od Syna Boſkiego mamy, przyſtoſował nam ná Zbawienie. *Veniemus ad eum. Paraclitus autem Spiritus ſuggeret vobis omnia.* II. Część Kazaniá. Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kazaniá

Zadnego, mniemam, Chrześcianie moi, miedzy wami niemaſz, ktoryby z czytánia aboli ſłuchaniá, ſłow Boſkich w Kſiędze Rodzaiu w Rozd. 1. ℣ 26. położonych, á hiſtoryą ſtworzenia człowieka wyrażaiących, dobrey wiadomości niemiał. Rzekły trzy oſoby Boſkie: *Faciamus hominem ad imaginem & ſimilitudinem noſtram. Uczyńmy człowieká ná wyobrażenie i ná podobieńſtwo naſze* Z tych ſłow daie ſię znac, że człowiek przez ſtworzenie ſwoie ſtał ſię podo-

bnym Bogu, ták naprzykład, iák obraz Krolá dobrze potrafiony iest podobny Krolowi. To podobieństwo człowieká do Bogá Oycowie Swięci i wszyscy Teologowie, Wykładacze Pisma S. w dwoiakim podziale kładą: iedno podobieństwo człowieká z Bogiem nazywaią obrazem przyrodzonym, drugie podobieństwo nazywaią obrazem nadprzyrodzonym. Iedno podobieństwo Bogá w człowieku pokazuie ile sprawcę natury; Drugie podobieństwo Boga w człowieku pokazuie ile sprawcę łáski i chwały. Podobieństwo przyrodzone człowieká z Bogiem iest zasadzone ná samey duszy ludzkiey: ciało bowiem ludzkie ácz pokazuie postacią swoią i głową ku niebu wyniesienie, iák mowi Poéta: *Os homini sublime dedit, Cœlumq; tueri jussit, & erectos ad sidera tollere vultus*; ácz, mowię, pokazuie, że iest mieszkániem duszy do wysokiego końca powołaney, atoli samo przez się nie iest obrázem Boga: sama dusza iest przyrodzonym Bogá obrázem. Tego podobieństwá przyczynę daią Oycowie SS. u Korneliusza *à Lapide*. S. *Augustyn* mowi: iak BOG iest szczerze duchowny, bez żadnego przymieszaniá i składu, ták dusza iest szczerze duchowna, niemaiąc w sobie żadnego materialnego składu. *Origenes* mowi: Iák BOG iest nieśmiertelny, ták dusza ludzka nieśmiertelna. *S. Damascen* mowi: iáko BOG ma rozum i wolą, ták dusza ludzká ma rozum i wolą S. *Ambroży* mowi: iák BOG ma przedziwną wolność woli, ták dusza ludzka ma wolność woli swoiey, *S. Grzegorz* mowi: BOG rządzi cáłym Swiátem, á wszędzie iest przytomny i cáły, ták dusza rządzi całym ciałem á w każdey

części iego ieſt przytomna i cał... Ná tych porownaniach Oycowie Swięci zaſadzaią podobieńſtwo duſzy ludzkiey z Bogiem, i to podobieńſtwo nazywaią przyrodzonym obrazem. Drugie podobieńſtwo lepſze ieſzcze od pierwſzego, podobieńſtwo nadprzyrodzone człowieka z Bogiem. Chcecieli wiedziec, ná czym to podobieńſtwo zależy? Nie ná czym innym, tylko ná łaſce poświęcaiącey ludzką duſzę; Tá bowiem łaſká ieſt obrazem nadprzyrodzonym Boſkim. Gdy mowi Páweł S. *Rom 8.29. Ktore przeyźrzał, i przeznaczył, áby byli podobni obrazowi Syna iego, prædeſtinavit conformes fieri imaginis filii ſui*, o tey łaſce mowi: bo ona ieſt podobieńſtwem i obrazem Synoſtwa. Toż ſamo S. Auguſtyn w Traktácie 27. ná Janá twierdzi: *Niebo y ziemia przeminą; Zbawienie i uſprawiedliwienie przeznaczonych nie przeminie. Niebo i ziemia ſą dziełami Wſzechmocności Boskiey, zaś uſprawiedliwienie ieſt obrazem Boskim. In his opera Dei, in his imago Dei.* Uſprawiedliwienie zaś przeznáczonych nie co innego ieſt, tylko łaſká poświęcaiąca, iak naucza Swięte Koncilium Trydenſkie. Ze zaś ta łaſka czyni podobieńſtwo wielkie miedzy Bogiem i człowiekiem, macie tego dowod i naukę S. Tomaſza z Akwinu. *Quod ſubſtantialiter eſt in Deo, accidentaliter fit in anima, participante divinam bonitatem.* Co ieſt przez iſtotę w Bogu, tego może bydź uczeſtnicą duſza ludzká przez łaſkę poświęcaiącą: Bog przez iſtotę dobry, człowiek przez łaſkę ieſt dobry; BOG przez iſtotę Swięty, człowiek przez łaſkę Swięty: Bog przez

iſtotę

iſtotę piękny, człowiek przez łaſkę piękny; BOG przez iſtotę godny, człowiek przez łaſkę godny; BOG aby opiſał iſtotę ſwoię Moyżeſzowi, rzekł: *Ego ſum qui ſum. Exodi 3. 14 Iam ieſt ktorym ieſt.* S. Paweł aby wyraźił, podobieńſtwo wielkie, ktore miał z Bogiem przez łaſkę iego, tychże ſłow ſamych zażył *Gratiâ Dei ſum id, quod ſum. Z łaski Bożey ieſtem to, com ieſt.* A za nie wielkie podobieńſtwo? *Quod ſubſtantialiter eſt in Deo, accidentaliter fit in anima participante.*

Ten dwoiaki obraz, to dwoiakie podobieńſtwo miedzy człowiekiem i Bogiem: podobieńſtwo przyrodzone, podobieńſtwo nadprzyrodzone, tym ſię miedzy ſobą rożnią, że człowiek obrazu Boſkiego przyrodzonego, ná ktory ſtworzon ieſt, nigdy ſtracić nie może: niepodobná bowiem, aby duſza iego duchowną bydź przeſtała, niepodobna aby śmiertelną bydź poczęła, niepodobna áby rozum i wolą utraciła. Tá bowiem ieſt iey iſtota dana od Spráwcy Natury, Bogá; koniecznie tedy muſi duchownością ſwoią iſtotę duchowną Boſką, nieśmiertelnością ſwoią nieśmiertelność Boſką, rozumem i wolą ſwoią rozum i wolą Boſką pokazowáć, wyrażáć. Zaś przeciwnie mowić trzeba o obrazie nadprzyrodzonym Boſkim w człowieku, ktory ieſt łaſką poświęcaiącą, iák ſię rzekło, że go człowiek przez grzech ciężki śmiertelny ſtracić może: bo łaſka poświęcaiąca ieſt światłem o ktorym mowi S. Paweł (2 *Cor. 14. 15.*) że ſię z ciemnością zgodzić nie może; łaſká poświęcaiąca wyraża

Chry-

Chrystusa, ktory nie może mieć towarzystwa z Belialem; łaską poświęcaiącą iest Arka Pańska, ktora nie cierpi Dagona bałwaná: Abo iey grzech ustąpić musi(co się dzieie w przyimowaniu Sakrámentow) abo ona ná przyście grzechu śmiertelnego ustępuie i ginie. Przeto ile razy człowiek ná grzech cięszki odważa się, traci łaskę poświęcaiącą, traci obraz Boski nadprzyrodzony, traci wraz te wszystkie nazwiska ktore ta mu dawała łaska, i ktore były przyczynami podobieństwa z Bogiem: przestaie bydź dobrym, przestaie bydź Swiętym, przestaie bydź na duszy pięknym; przestaie bydź godnym nieba; Iáko gdy dusza wychodzi z ciała, ciało nie może się nazywać widzącym, słyszącym, mowiącym, chodzącym: bo iuż oddaliłá się od niego dusza, ktora tych nazwisk była przyczyną; tak gdy człowiek traci łaskę poświęcaiącą, dobrego, Swiętego, pięknego, godnego nazwisko traci: Co bowiem dusza ciału, to łaska poświęcaiąca duszy, iak mowi S. Augustyn. *Gratia est anima animæ.* Teraz mię pytaycie Chrześcianie moi; ponieważ iest dwoiaki obraz Boski w człowieku: ieden przyrodzony, nadprzyrodzony drugi, ná iaki ż obraz BOG człowieká stworzył, gdy mowił *faciamus hominem?* Odpowiadám: wiedzcie niepochybnie o tym, że pierwszych rodzicow naszych, Adamá i Ewę BOG stworzył, dwoiaki ten obraz w dusze ich wlewaiąc; Dusze ich stworzone, były obrazem Boskim przyrodzonym, iako duchowne, nieśmiertelne, rozumne;

mne; łaſká poświęcaiąca, ktorą przy pierwſzym ſtworzeniu ſwoim otrzymali, była obrazem Boſkim nadprzyrodzonym: czyniła ich Swiętemi, niewinnemi, godnemi Nieba. Dla tego też niektorzy Tłumacze uważaiąc ciekawie to dwoiakie ſłowo: *faciamus ad imaginem & ſimilitudinem*, mowią: obraz i podobieńſtwo ma ſię brać za iedno; na coż ſię ſłowa iedno znaczące powtarzaią? Bo człowiek pierwſzy był z dwoiakim obrazem Boſkim ſtworzony: miał w duſzy ſwoiey obraz przyrodzony i nadprzyrodzony, przeto iedno ſłowo odnośi ſię do obrazu przyrodzonego, drugie do obrazu nadprzyrodzonego. Ze zas, iako ſię wyżey rzekło, obraz Boſki nadprzyrodzony zależący na łaſce poświęcaiącey, w człowieku zginąć może: to ſię ſtało nieſczęśliwie w pierwſzych Rodzicach naſzych. Wiecie bowiem, że oni zá zdradą ſzatáná przykazanie Boſkie zgwałciwſzy, z ſtanu niewinności, z obrazu Boſkiego nadprzyrodzonego, to ieſt, z łaſki poświęcaiącey nędznie wypadli. To nieſzczęście ná ich oſobach nieprzeſtało, ále na nas wſzyſtkich, ktorzy ieſteśmy ich potomkami (wyiąwſzy Przedziwną Máryą) rościągneło ſię. Przeto ktorzy ſię na tym świecie poczynamy i rodziemy, poczynamy ſię w grzechu pierworodnym, mamy tylko obraz Boſki przyrodzony i iſtotę duſzy naſzey, ále niemamy obrazu nadprzyrodzonego Boſkiego, to ieſt, łaſki poświęcaiącey; Samá tylko Przedziwna Matká z tym dwoiakim Obrazem Boſkim przyrodzonym i nadprzyrodzonym poczęła ſię, aby nie było godnieyſze Adama i Ewy

wy

i Ewy pierwsze ſtworzenie, ktore ten dwoiaki obraz miało, á niżeli Przedziwney Mátki JEzuſa Chryſtuſa pierwſze poczęcie. Ale naymilſi Chrześcianie pochwalmy wielkie miłośierdźie Boſkie nad nami! w czym przez grzech pierwſzych Rodźicow naſzych ieſteśmy ukrzywdzeni, w tym przez dobroć Ducha nayświętſzego obfitą nagrodę mamy. Przychodźi on do każdego z nas przez Chrzeſt święty. To pierwſze przyscie iego do nas ma za cel i koniec iedyny, á żeby on obraz Boſki nadprzyrodzony, przez grzech Adama ſtracony, to ieſt, łaſkę poświęcaiącą w duſzach náſzych tworzył, i każdego z nas w takim ſtanie poſtawił, w iakim byli pierwſi rodźice naſi przy ſtworzeniu ſwoim. Toć to ieſt, co Przewidźiawſzy Dawid zawołał do Bogá: *Emittes Spiritum tuum & creabuntur: & renovabis faciem terræ. Pſal. 103. ℣ 30. Wypuściſz Ducha twego á będą ſtworzone, i odnowiſz oblicze ziemie.* Co za rzeczy Duch S. ſtworzyć będzie? oto obraz Boſki nadprzyrodzony w ludziach, ktory przy ſwoim ſtworzeniu miał Adam, á przez grzech i w ſobie i w potomkach ſwoich ſtrácił. Iaká ſię odnowi źiemia? Chaldeyczyk odpowiada: ſerce i duſza ludzka ſię odnowi, gdyż będzie łáſką poświęcaiącą okraſzona. Toż ſamo utwierdza tenże Dawid, gdy w Pſalmie 50. ℣ 12. woła do Ducha Swiętego: *Cor mundum crea in me. Serce czyſte ſtworz we mnie Boże: i Ducha prawego odnow we wnętrznościach moich.* Miał ſerce i duſzę Dawid od Oyca przedwiecznego ſtworzone, ále niewiedział, ieżeli było obrazem Boſkim nad-

przyrodzonym przez Duchá S. okrászone; wołanie tedy iego ma to rozumnie: Boże ſtworz w ſercu moim łáſkę poświęcaiącą. Toż ſamo cáły Kościoł katolicki wyznaie, gdy w Paciorzach Kapłáńſkich dźiśiay i przez oktawę mowi: *Veni Creator Spiritus, mentes tuorum viſita, imple ſuperna gratiâ, quæ tu creâſti pectora.* Przydź Duchu Stworzycielu, nawiedz duſze naſze, á napełni łáſką ſwoią ſerca naſze. Stworzycielem nazywa Duchá Bożego Kościoł Swięty, i przyczynę daie· bo Duch Swięty ſerca napełnia tą łáſką tym obrazem, ná ktory był pierwſzy człowiek ſtworzony. Ani mowcie Chrześcianie: takowe ſtworzenie ráczey ſię ma nazywáć poświęceniem człowieka; bo odpowiadam: ſprawiedliwie ſię może nazwáć ſtworzeniem, to dla tego: że ſtworzenie człowieka do pierwſzey doſkonałości przyprowadza, w iákiey w ſtanie niewinności było. To dla tego: że grzeſzniká z niczego prawie wyprowadza; ácz bowiem grzeſznik ma duſzę, ciało, ma wſzelkie przymioty duſzy, átoli to wſzyſtko bez łáſki poswięcaiącey niczym nie ieſt, iák mowi o ſobie Paweł S. 1 *Cor.* 13. 2. *Chociabych wiedział wſzytkie taiemnice i wſzelką naukę* (maiąc wſzelką przyrodzoną doſkonałość) *á miłości bych nie miał, niczem nie ieſt.* Otoż z tego niczego Duch S. człowieká wyprowadzá, tym ſamym ſtworzy go ná obraz Boſki zupełnego, doſkonałego. A do tego maiąc wzgląd ná Wſzechmocność Boſką, tworzycielkę wſzyſtkich rzeczy, większe ieſt w niey dzieło wlac łáſkę poświęcaiącą w duſzę ludzką, á niżeli tęż duſzę ſtworzyc, aboli umarłego wſkrzesić. Ták

Ták naucza *Augustyn* Swiętey w Tráktacie 27. ná Janá. *Grzegorz Wielki* w Dialogach pisząc o nawroceniu Pawła. *Chryzostom* w Tomie 4. w homilii 4. o słowie Bożym. Mowmy więc śmiało: że stworzenie násze, ktore mamy od Oyca przedwiecznego, w człowieku skażone Duch Przenayświętszy, naprawia, do pierwszey doskonałości przyprowadza, stawia nas w stanie podobnym, w iakim byli pierwsi Rodzice nasi. Mowmy śmiało, ále oraz pogląday-my na siebie troskliwie, ieżeliśmy tego obrazu nadprzyrodzonego, to iest łáski poświęcaiącey od Ducha Przenayświętszego daney nie stráci-li. Jeżeli grzech popełniony, á ieszcze niespowiadany przeświadcza nas, że nie mamy tego obrazu, wołaymy ná Ducha Przenayświętszego: *Veni Creator spiritus!* Przydź Duchu stworzycielu! a nieodwłocznie bierzmy się do pokuty, przez ktorą ten obraz dźielnością Ducha Bożego może bydź znowu stworzon w sercach naszych. Jeżeli takowego przeświadczenia niemamy, dziękuymy Bogu, á boymy się żebyśmy łaski tey niestracili: bo obraz Boski przyrodzoney istoty duszy nas nie zbawi; nie zbawi nieśmiertelnosc duszy, rozum i wola duszy, owszem te własności duszy iakby były przy łasce poświęcaiącey fundamentem wiecznego szczęścia ták bez tey łaski staną się fundamentem wieczney zatráty; A łaská poświęcaiąca nas zbawi. Pierwszy obraz czyni nas ludźmi, drugi obraz czyni ludźmi godnemi Bogá i Nieba.

Dru-

Druga Część Kazaniá

Stworzenie nasze, ktore mamy od Oycá Przedwiecznego, Duch Przenayświętszy naprawiá, i doskonali obrazy; ták odkupienie násze, ktore mamy od Syná Bożkiego, stosuie nam wszystkim ná zbawienie. Kładę wam podobieństwá, ktorych uwagá, niewątpię, należyte w tey rzeczy da wam objaśnienie: Odkupienie nasze ktore mamy od Chrystusá, to iest zásługá, męká, i smierć iego, iest ná podobieństwo wybornego ziarná rzuconego w ziemię; Duch Przenayświętszy iest ná podobieństwo deszczu spadaiącego z obłokow ná tę ziemię, áby się w niey przyięło ziarno. Zasługi, męká, i smierć Chrystusá iest na podobieństwo skárbu zakopanego w roli; Duch Przenayświętszy iest na podobieństwo Gospodarzá, ktory ten skárb wykopnie, odkrywá, i z niego rożne wynosi dáry. Zasługi, męká, i smierć Chrystusá iest ná podobieństwo oręża dzielnego, i niezawiedzionego do zwyciężenia nieprzyiacioł dusznych; Duch Swięty iest ná podobieństwo siły ręczney tym orężem władnącey: á iako ziarno bez deszczowego posiłku nie pożytkuie, iáko skarb zakopany i nieodkryty, nikogo nie bogaci, iáko oręż bez ręczney siły, nikogo nieobroni: ták odkupienie, zasługi, męka, i śmierć Chrystusowá nikogo niezbáwi, ieżeli od Duchá S. człowiekowi nie będzie stosowaná ná zbáwienie. Konieczná tedy iest potrzeba, áby nam Duch Przenayświętszy odkupienie stosował

wał ná zbawienie. Rzekł do Kolossan w Rozd. 1. ℣ 24. S. Paweł: *Wypełniam to czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym.* Wszakże męká Chrystusowa nadobfitą dostateczność miałá aby nas zbawiłá? Prawdá, miała: była źiarnem wybornym, mogącym uczynić pożytek, skarbem wystarczaiącym obficie do kupna niebá, orężem niezawiedźionym do zwycięženia czártá; ále trzeba było łaski Duchá Przenayświętszego, zá ktoregoby dźielnośćią to źiarno w sercu Pawłá uczyniło pożytek, ten skárb kupił dla Pawłá Niebo, ten oręż obronił Pawłá od nieprzyiaciela. Ten tedy Duch Przenayświętszy tákowe łaski dla Pawłá dawał, á Páweł takowych łask chwytał się, i robił z niemi ná zbáwienie. Co w I liście do Korynthian w Rozd: 15. ℣ 10 iaśnie wyraża: *Więcęym pracował niż oni wszyscy: á nie ia, ále łaska Boża* (to iest: łaska Duchá S. stosuiąca mi zasługi i mękę Chrystusową) *ze mną.* Przez to słowo. *nie iá*, pierszeństwo w dziele zbáwiennym łásce Boskiey przyznaie Paweł. Przez te słowa: *ále łaská Boża zemną*, pokazuie, że się łáski chwytał Boskiey, i z nią wraz robił, przez ktore wespołdziałánie zbáwienne przystosował sobie mękę Chrystusa ná zbawienie: *adimpleo ea quæ desunt Passioni.* Dwoiakie są łaski Duchá Przenayświętszego, iáko się wyżey rzekło: *Divisiones gratiarum sunt, idem autem spiritus.* Iedne łaski są, ktore człowieka przybieraią, okraszaią, iák mowią SS. Oycowie, są godową szatą statecznie trwaiącą ná duszy człowieká, daiącą iey godność, by była przypuszczona ná wesele

wiekuiste; i taká ieſt łaſka poświęcaiąca. Drugie łaſki ſą, ktore człowiekowi pomagaią do czynienia dzieł zbawiennych, do pracowania ná niebo:podobne do owych pomocnikow,ktorzy mularzowi pomagaią do murowania budynku: ták te łaſki pomagaią człowiekowi, by dobrze wyſtawił budynek zbawienia. Iſtotá ich należy ná objaśnieniach rozumu, ná zapalaniach ſercá do dobrego, iák mowi Bernard S. o Duchu Przenayświętſzym: *Venit per mentis cognitionem,per cordis affectum.* Przychodźi przez myśli, przychodźi przez ſerdeczne áfekty; á iák myśli i áfekty przemiiaią, ták te łaſki przechodzą, ále tylko w okoliczności potrzeby zbáwienney zawſze człowiekowi dawane bywaią, iák mowi Pſalm. o Duchu Bożym *adjutor in opportunitatibus.Pſ.9.℣.10* Wiedziec tedy potrzeba: że przez łaſki ſwoie do okraſy ozdoby człowieká należące, iaka ieſt łaſká poświęcaiąca, Duch Przenayświętſzy naprawia i doſkonali ſtworzenie, ktore mamy od Oycá Przedwiecznego, iáko ſię wyżey rzekło. Przez te zaś drugie łaſki pomogaiące poſiłkuiące człowieká, Duch Przenayswiętſzy odkupienie, mękę, i śmierć Chryſtuſową ſtoſuie nam ná zbawienie. Uważay tu Chrześcianinie, ná coś podobno małego był przedtym baczenia: Tá myśl tamuiąca cię, byś ſię nie wdawał w tę i w tę okkazyą grzechową, ktorá ci ſię podaie, ieſt łáſką Ducha Nayświętſzego, pomagaiącą ci do zwycięſtwa ſamego ſiebie; Tá myśl, ktorá ci przychodźi w okoliczności natárczywey pokuſy,byś ſię iey ſprzeciwiał, ieſt łaſką Duchá Nayświętſzego poſił-
kuiącą

kuiącą cię do zwycięstwá czartá; Tá myśl ktora ci przychodzi po grzechu popełnionym prowadząca cię do nieodwłoczney pokuty, te zgryzoty sumnienia, te przerażania sercá w okolicznośći nieszczęśliwych przypadkow, ktore ná złych ludźi przypadaią, są łaskámi Duchá Przenayświętszego wzbudzaiącemi do stárania potrzebnego o zbáwienie; Te natchnienia, uwagi, zapalenia serdeczne, zachęcaiące cię do ćwiczenia się w cnotách to Teologicznych to obyczaynych, są łaskámi Duchá Przenayświętszego służącemi do dzieła zbáwiennego. Te wszystkie mysli i serdeczne czucia dążą do tego końca, ábyśmy sobie stosowali mękę Chrystusową ná zbawienie. Bez nich nic a nic zbáwiennego czynić nie możem; bez nich niemożem pożytkować z męki Chrystusowey, iák mowi Páweł S. Nie możemy pomyslić ná zbáwienie, iák mowi S. Concilium Trydentskie: gdyby kto miał trzymać, że bez objaśnienia DucháNayświętszego może człowiek wierzyć, miec nadźieię, żałować zá grzechy, pokutować, tak iak należy do zbawienia, niech będzie przeklęty. Iák (ieszcze mowi) okręt bez wiatru niemoże przypłynąć do brzegu pożądanego, ták my bez takowych natchnienia niemożem sprawować i otrzymać zbáwienia. Iako zaś stosowanie odkupienia Chrystusowego sobie ná zbawienie záwisło od pomocy od łáski posiłkuiącey Duchá Przenayswiętszego, ták zawisło od dokładu naszego, to iest, żebyśmy się tych łásk chwytali, á do czego nas prowadzą zbáwiennie, toż samo czynili. Słyszelismy wyżey

S. Pa-

S. Pawłá mowiącego: *Wypełniam to, czego nie dostawa utrápieniom Chrystusowym;* to iest: stosuię sobie mękę Chrystusową; ále wráz mowi: łaská niebyłá wemnie prożná: ia z łáską, łáską zemną prácowáliśmy: iam czynił zbáwienie, á łaská mi pomagała: na coż by nam się przydały Swięte objaśnienia, święte zapalenia serca od Duchá Przenayswiętszego dane, gdyby od nas miały bydź pogardzone? ná coby się przydało źiarno w źiemi, bez dobycia skarb zakopany, miecz bez władzy i ręki? na co mysli odwodzące od grzechowego niebespieczeństwa, od grzechu, od przyzwoleniá ná pokusę? ná co mysli prowadzące do pokuty, do ćwiczenia się w cnocie, gdybyśmy przeciwnie ich radzie zamierzenia czynic mieli? Byłobyto nie zbawienie ále większe potępienie nasze, według owego wyroku Boskiego (*Prov. 1*) *Oto wyniosę wam Duchá mego-á wzgardziliście wszelką radą moią á łaianiá meich zaniedbaliście. Ja się też śmiać będę w waszym zatráceniu i urągać będę.* Byłoby to roztrwonienie okupu Chrystusowego, á niepożyteczne iegoż zbogacenie.

A gdyż się ták rzeczy maią, gdy to rzecz iest niepochybna, że Duch Przenayświętszy przyszedł ná swiat dzisiay z tym zamierzeniem, áby stworzenie nasze, ktore mamy od Oycá Przedwiecznego, w nas naprawiał i doskonalił, aby odkupienie, ktore mamy Syná Boskiego, stosował nam ná zbawienie: Wołam ná wszystkie Chrześciany: *Nolite contristare Spiritum Sanctum. Ephes. 4. 30. Nie zasmucaycie Duchá Swiętego!* nie zasmucaycie całey Troycy Prze-

Przenayświętszey! nie zasmucaycie Oyca, ktory was stworzył! nie zasmucaycie Syná, ktory was odkupił! nie zasmucaycie Duchá Bożego ktory stworzenie chce napráwić á odkupienie chce wam przystosowac! Rozumiesz pewnie Chrześcianinie, że się możesz obeyść bez obrazu doskonałego Boskiego ná duszy twoiey? Ieżeli go niemasz, iák mi dowiedziesz, że iesteś do nieba stworzony? Będę mowił: ieżeliś iest do nieba stworzon, pokaż do nieba práwo; ieżeli iesteś Synem Boskim przysposobionym, pokaż twoy rodzay! Ieżeli iesteś żołnierzem Paná Chrystusowym, pokaż znak wodza twego! ieżeli iesteś sługą Boskim, pokaż barwę Dworu Paná twego! ieżeli iesteś ieden z przeznaczonych, pokaż znamie ludu Bożego! ieżeli niepokazuiesz, o! iaka niedola twoia! o iaki nierozum twoy! bo bez tego obrazu niemożesz bydź w niebie. Nierozum! bo portreciki, pamiętniki, od osob (wiesz, iakich) dane troskliwie zachowuiesz, áby niezginęły: á obraz Boski nadprzyrodzony, naydroższy, naypożytecznieyszy, nayprzystoynieyszy dobrowolnie tracisz, za ladá nieporządne upodobanie daiesz, rzecz ktora iest napráwieniem żywota wiecznego, za moment grzechu zamieniasz: A rozumże to? Dziś przychodzącego nie zasmucay ták Ducha Przenayświętszego! iuż go podobno od kilku lat zasmucasz, maiąc duszę odartą z łaski poświęcaiącey. Powiesz: udam się do pokuty. Ale iak się masz udać do pokuty, ieżeli łaski Ducha Przenayświętszego objásniaiące, zapalaiące, odmiatać od siebie będziesz?

dzieſz? Przeto znowu wołam na ciebie: niezáſmucay Duchá Bożego, pogardzaiąc poſiłkámi i pomocąiego! bo uważ: czyią gardziſz námową? czyię lekce ważyſz rádę? od kogo mowiącego do ciebie odwracaſz ſię? Iedno bydź muſi: Niechceſz ſłuchać Ducha Przenayświętſzego? ſtaieſz ſię hołdownikiem i dziedźicem Duchá złego. Iedno bydź muſi: Niechceſz zbawieniá? czeka cię potępienie. Iedno bydź muſi: Niechceſz poyść zá wodzem nieomylnym? muſiſz pobłądzić. O iák boleie ná to Duch Przenayświętſzy *Spiritus poſtulat gemitibus inenarrabilibus. Rom. 8. 26.* O iak ſię żali *quæ utilitas in Sangvine meo? Pſal. 21. 10.* co za pożytek z odkupienia mego?

Naywyżſzy Boże, Duchu Przenayświętſzy! przydź ná nas dźiſiay, iakeś ná Apoſtoły zſtąpił: ále nie tak widzialnie, iák dzilnie! niech wſzyſcy, ktorzy o twoim przyściu mowiemy, ſłuchamy, niech mamy łáſkę poświęcaiącą w duſzach naſzych. A ieżeli ktorego miedzy námi widziſz, że on nie ieſt w łaſce poświecaiącey, wzbudź do żalu ſerce iego, i ſtworz w nim obraz Boſki nadprzyrodzony. Niech ieſzcze wſzyſcy prawdziem ná ſobie: *gratia Ejus in me vacua non fuit 1 Cor. 15. 10.* áby łaſká twoia poſiłkuiąca nas ná zbáwienie, nie byłá w nás prożna. Naybarziey záś Duchu Przenayświętſzy oſtatni moment życia naſzego polecamy tobie, aby duſza naſza, gdy od ciała ſię oddzieli, miała ná ſobie obraz Boſki, nietylko przyrodzony, ále i nadprzyrodzony. Gdy ſię iuż człowiek ſtworzony od Oycá Przedwiecznego,

pſuć

psuć będzie w ciele i istotnie, żeby obrázy, ná ktore stworzony iest, całkowicie zachowane były w duszy iego; áby ieszcze mieliśmy posiłki łásk twoich, ktoremi wzmocnieni, przekonali byśmy nieprzyiacioł. Zgoła niech duszá naszá w imię twoie wychodźi z naszego ciáłá. Ták iák Kościoł S. życzy iey. *Proficiscere anima Christiana in Nomine Patris, qui te creavit, in Nomine Filii, qui pro te passus est, in Nomine Spiritûs Sancti, qui in te effusus est.* Wychodź duszo Chrześciáńská w Imię Oycá, ktory cię stworzył, w Imię Syná ktory cię odkupił, w Imię Duchá Przenayświętszego ktory się ná ciebie wylał, stworzenie twoie doskonaląc, odkupienie twoie ná Zbawienie ci stosuiąc. Amen.

KAZANIE II.

Na Niedźielę Swiateczna

Wykładáią się słowá S. Pawłá *Rom. Cap 8.* ℣ *15.*

Si quis diligit me, ad eum veniemus. Joan: 14.

SWięty Páweł w liście do Rzymian o przyściu Duchá Nayświętszego wiele potrzebnych nauk przełożył; i aby to nayświętsze przyście ták Rzymianom, pierwiastkowym Chrześcianinom, iáko też nam ich następnikom było pożyteczne, ich i nas do tego zbawiennemi uwagámi tamże przyprávił. Rzecz cała mianowicie w tych słowach Iego iest zamknięta. *Non enim accepistis spiritum servitutis iterùm in timore, sed accepistis spiritum adoptionis filiorum, in quo clamamus: Abba (Pater) Rom. 8. 15.*

15. *Niewzięliście duchá niewolstwá znowu ku bojaźni: aleście wzięli duchá przywłaszczenia zá Syny, przez ktorego wołamy: Abba (Oycze)* Z tych słow Apostolskich Oycowie SS. Augustyn, Chryzostom, Anzelm, dwoiakie przyście Duchá przenayświętszego do nas ludzi okazuią: Iedno przyście, ktorym Duch Swięty przyszedł do stárey Synagogi; Drugie przyście, ktorym Duch Swięty, wstąpiwszy widziálnie ná Apostoły, przyszedł do Kościołá Chrystusowego. Względem przyściá do Synagogi Duch Swięty nazywał się Duchem służebniczym *Spiritus servitutis*, względem przyściá do kościoła Chrystusowego, nazywał się Duchem Synowskim *Spiritus Adoptionis Filiorum.* Ci ktorzy żyli w Synagodze dawney mieli nazwisko sług bożych bo rządzili się służebniczą boiaźnią *accepistis spiritum in timore.* My ktorzy z daru bożego żyiemy w Kościele Chrystusowym, mamy Imię Synow Boskich przysposobionych, á mowiemy z miłosną poufałością: Oycze, Oycze. *in quo Clamamus: Abba (Pater.)* Iuż ia temi Pawłá Swiętego słowy, iuż około nich uwagą Oycow Swiętych objaśniony, załoźone w Ewángelii przeczytaney słowa, *siquis diligit me, ad eum veniemus: Iesli mię kto miłuie, do niego przyidziemy;* do przyściá Duchá przenayświętszego stanowię przystosowáć. Nie tayno mi iest, że to słowo: *Veniemus*, przyidziemy, iák mowią SS. Augustyn, Chryzostom, i Cyryl, cáłey Troycy Przenayświętszey się tycze, ktora przychodźi przez łaskę do duszy Chrześciańskiey; atoli że Kościoł Swięty dziśiay uroczystą pamiątkę

przy-

przyśćia ſamego tylko Duchá Nayświętſzego czyni, iá tedy z okkazyi tego słowá: *veniemus* o przyśćiu ſamego Ducha przenayświętſzego mowić przedſiębiorę. Ani zaś co inſzego, áni inaczey mowić zamyślam, tylko to i ták, co i iák mowi Páweł S. o przyśćiu tegoż Nayświętſzego Duchá: *Non accepiſtis ſpiritum ſervitutis in timore, ſed accepiſtis ſpiritum adoptionis Filiorum, in quo clamamus: Abba (Pater.)* Proſzę już was o pilną uwagę; náſtępuiącą mowę moię roſporządzam. Mowi Páweł S. *Niewźięliście ducha niewolſtwa, aleście wźięli ducha przywłaſzczenia zá Syny,* Iá powiem: przyśćie Duchá Przenayświętſzego do Kośćiołá Chryſtuſowego, poſtawiło nas Chrześciánámi w ſtanie Synow Boſkich przyſpoſobionych. *Veniemus ad Eum.* I. Część Kazaniá. Mowi ieſzcze Páweł Swięty: *Niewźięliście ducha znowu ku boiaźni: ale ducha przez ktorego wołamy: Oycze.* Iá powiem: Z przyczyny ſtanu Synowſkiego, w ktorym zá przyśćiem Duchá Przenayświętſzego ieſteśmy Chrześcianie poſtawieni, powinniśmy ſłużyć Bogu po Synowſku, nie ták w bojaźni, iák raczey w miłośći ſię ku niemu ćwiczyć. *Si quis diligit me.* II. Część Kazaniá. Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kazaniá

Pewna ieſt, że dawná Synagoga miáłá Duchá przenayświętſzego przed przyśćiem ná świát Chryſtuſá Paná, gdyż w Synágodze ſtározákonney doſtępowano zbáwienia, á to bydź niemogło bez Duchá Nayświętſzego. Pewná pow-

powtore, że po znieśieniu ſtárego teſtamentu i dawney Synagogi przez przyśćie i śmierć Chryſtuſá Páná, Kośćioł Swiety Kátolicki má Duchá przenayswiętſzego ná Apoſtoły zeſłanego: w tym bowiem Kośćiele ſamym ieſt Zbáwienie, á procz niego zbawienia niemaſz. Pewná po trzećie ieſt: że Duch przenayświętſzy brał ná ſiebie nazwiſká *Ducha* przywłaſzczenia zá ſyny, czyli przyſpoſobienia Synow; áni ludźie w Synágodze dawney żyiący używali Imieniá Synowſkiego. Cała tedy roſprawá pierwſzey częśći ná tym zależy, pokozac to gruntownie i jawnie: Dla czego Duch przenayświętſzy, ácz ieſt ieden i nierozdźielny, ácz tenże ſam był w Synágodze ſtarozákonney, ktory ieſt już w Kośćiele kátolickim, przedſię, względem Synágogi nazywał ſię Duchem niewolſtwá *ſpiritus ſervitutis*; względem Kośćioła naſzego kátolickiego nazywá ſię Duchem przyſpoſobieniá Synow *Spiritus adoptionis Filiorum?* I znowu: dlá czego ludzie w iſtocie podobni ſobie ták w dawnym zákonie przed znieśieniem Iego żyiący, iáko żyią teraz w Kośćiele Chryſtuſowym, żyiący mowię pod iednym Duchem Swiętym, tamci atoli ſię nazywali ſługámi *in timore* my nazywámy ſię Synámi *Clamamus: Pater*? Po należytym rozmyśle dociekáiąc myśli Swiętego Pawłá Apoſtołá, trzy tego znalazłem przyczyny, ktore iák ſtan ſłużebniczy w ſtározákonney Synágodze, ták przeciwnie ſtan Synowſki w Kośćiele kátolickim pod Duchem Przenayświętſzym pokazuią. Iedná przyczyná ieſt z ſtrony

prawá Synagogi, do ktorego zachowaniá Duch Przenayświętſzy prowadził; Drugá z ſtrony oſob prawá Synagogi, ktore zá powodem Duchá przenayświętſzego, prawo Synagogi wykonywały; Trzeciá z ſtrony nágrody za wypełnienie prawá od Duchá przenayświętſzego obiecaney, á barziey z ſtrony ſpoſobu osiągnieniá tey nagrody. Te przyczyny iáwnie ukazują, że względem Synagogi dawney Duch Przenayświętſzy był Duchem ſłużebniczym, á ci, ktorzy w nim żyli, byli ſługámi. Też ſame przyczyny przeciwnie wzięte, to ieſt: práwo Ewángeliczne, do zachowaniá ktorego Duch Przenayświętſzy prowádźi; Kátolicy, ktorych do zachowaniá prawá Ewángelicznego prowádźi; nagroda i ſpoſob nabyciá iey, obiecaná záchowuiącym prawo Ewángeliczne, okazuią, że Duch S. w Kościele Kátolickim, ieſt Duch przyſpoſobieniá Synow Boſkich, á my ſynmi bożemi przyſpoſobionemi. Prawo naypierwey ſtározákonne, do ktorego zachowaniá Duch Przenayświętſzy prowadził żydow, było barzo cięſzkie, ták dalece, że Piotr Swięty nazwáł go (*Act. 15 10*) *jarzmem ná ſzyie, ktorego áni Oycowie naſi, áni my znośićeśmy nie mogli.* Czyli bowiem uważamy liczbę ſtározakonnego prawá: Przykázań mało 613. trudno było przeczytać wſzytkie, trudney pamiętać; coż dopiero wykonywać? Przeto mowi Duch Swięty do duſzy w práwie ſtarozákonnym żyiącey: *Equitatui meo in curribus Pharaonis aſſimilavi te, amica mea. Cant. 1.8. Ieździe*

moiey w woziech Pharáonowych przyrownałem cię przyiáciołko moiá. Iák bowiem w károcy Krolewſkiey zaprzężone konie rozłożyſtością ſzorow okazáłych zewſząd ſą okryte, obowiązáne, ták duſza w ſtarym zákonie żyiąca rozlicznym á cięſzkim obowiązkom podpadałá, áby woz chwały Boſkiey ciągnęłá. Czyli uważamy *objectum* prawá ſtarozákonnego, to ieſt, rzecz przykazáną; tá árcytrudná: już obrzezánie, już ściſłe ſzabaſzu obchodzenie, już dalekich drog do Kościołá odpráwowánie, już wielorákie á koniecznie wyciągane ofiarowániá, i inne. Czyli uważamy káry ná przeſtępniki prawa: te árcyſurowe, oſtatecznie niſzczące, náwet zá omyłki przy ofiárach pochodzące z niewiadomości niepokonáney, iák mowiemy *ex ignorantia invincibili*, ktore nie ſą grzechem. Zważmyż práwo nowegoTeſtámentu; práwo, do wykonaniá ktorego Duch Przenayświętſzy w Kościele kátolickim wſzytkich zoſtáiących wiedzie: o iák to dáleko rożne od ſtározákonnego! liczbá iego barzo máłá, iáko ieſt: przykazań Boſkich i Kościelnych, ktore dźieci z pamięci mowiaią; wykonánie barzo łácne: więcey bowiem ieſt przykazań, ktore złe czynić zakázuią; á opuſzczenie złey ſpráwy nie ieſt prácą lecz ſpoczynkiem zbawiennym. A ieżeli ktore wyciągáią czynieniá ſpráw dobrych, tedy te ſpráwy nieſą trudne, ná przykład: Mſzy Swiętey ſłuchanie, Ciáłá Jezuſowego przyimowánie. A ieżeli ſą trudne, iákie náprzykład poſty dlá ſłábości zdrowiá, tedy w tych z ſłabemi i niemożnemi ludźmi KościołMatká dyſpen-

dyſpenſuie; A ieżeli dyſpenſowac niemoże, iáko w czynieniu ſpowiedźi, ktorá ieſt niektorym ciężká dlá wſtydu, tedy tę trudnośc już Oycowſki Trybunał, już ſekret niezwyciężony, już łáſki Duchá Przenayświętſzego dodaiące sercá ſłodzą, łagodzą. Káry ná przeſtępniki z ułomności błądzące ſą barzo łáſkáwe, lekárſtwo zbawienne ſkáżonym przynoſzące, nie zaś ná zatrátę naſtępuiące: á żeby ſię na tym świecie wypłácili oni ſpráwiedliwości Boſkiey z kár zoſtawionych ná tamtym świecie; Do tego końca odpuſty już zupełne już niezupełne uſtawicznie prawie ſą nadáne. Otoż pierwſzá przyczyna, dlá ktorey Duch Swięty względem Synagogi ſtarozákonney nazywá ſię Duchem ſłużebniczym *Spiritus ſervitutis:* bo prowadźił do zachowaniá prawá trudnieyſzego ſtarozákonnego. Dlá czego względem Kosciołá naſzego Kátolickiego nazywá ſię Duchem przyſpoſobieniá Synow Boſkich, *Spiritus adoptionis:* bo prowádźi nas do záchowania prawá ſłodkiego, łácnego, łagodnego, práwdźiwie Synowſkiego, od Jezuſa Chryſtuſa naymiłośiernieyſzego Oycá, od Kośćiołá Mátki nayukochańſzey włożonego na nas. Przyczyná druga tegoż ſamego ieſt z ſtrony oſob pod práwem ſtarozakonnym, i oſob pod práwem Ewangelicznym zoſtaiących. Práwda ieſt niepochybna, że ludzie w dawney Synagodze, pod práwem ſtarozákonnym żyiący, ieżeli wſzelkie zachowali práwo, miánowicie ktore wielki obowiązek ná ſumnienie wkładáło, tedy oni od Duchá S. mieli poświęcenie nadprzyrodzone, ktore zależy

ná łáſce poświęcaiącey,w duſzę człowieká wlaney; á zatym nie przeczę temu, choway Boże, owſzem wierzę i wyznaię, że w ſtározákonney Synagodze byli Synowie boſcy przyſpoſobieni przez łáſkę poświęcaiącą: gdyby ábowiem niebyło Synow boſkich przyſpoſobionych w ſtarozákonney Synagodze, nie byłoby żadnego Swiętego; że zaś wiem i wierzę, że w ſtarym Zakonie wielu było Swiętych, wiem i wierzę, że w ſtarozákonney Synagodze byli Synowie boſcy przyſpoſobieni. Ale wielká ich rożnica ieſt od nas, ktorzy w Kościele kátolickim ieſteśmy Synámi bożemi przyſpoſobionemi: Iaká rożnica ieſt miedzy Adamem, pierwſzym Człowiekiem, i nami ludźmi teraz żyiącemi, taká rożnicá ieſt miedzy Synmi bożemi ſtarego teſtamentu i miedzy Synmi bożemi nowego teſtamentu; á iako, chociaż Adámowi ieſteśmy podobnemi co do iſtoty człowieka, átoli ieſt rożność tamiedzy nami, że Adam ieſt człowiekiem uczynionym, ſtworzonym, my zaś ieſteśmy ludźmi rodzonemi. Ták też, chociaż my w Kościele Chryſtuſowym żyiący podobnemi ieſteśmy co do łáski poswięcaiącey ludźiom żyiącym w ſtarozákonney Synagodze (iák bowiem oni ták i my mamy Synowſtwo boſkie) w tym atoli rożnica ieſt miedzy nami, że ludźie ſtarozákonni byli Synámi Boſkiemi od Duchá S. uczynionemi, a my ieſteśmy Synámi Boſkiemi z Duchá Przenayświętſzego zrodzonemi; tam tych Duch S. takiemi uczynił; nás Duch Przenayświętſzy tákiemi zrodził. Niech ſię wam to, co mowię, nie zdaie mniey

mniey gruntowną nowotnością. Nazwiſko Synow Boſkich czynionych od Duchá Przenayświętſzego, ták w ſtanie prawá nátury iáko w ſtanie prawá piſánego, z Piſma Bożego pokázac ſię może. Co, proſzę, te ſłowá Troycy Przenayświętſzey znaczą: *facianus hominem ad imaginem & ſimilitudinem noſtram*, *Gen. 1. 26.* *Uczyńmy człowieka ná wyobrażenie i na podobieńſtwo naſze?* Czyliż niedoſyć było położyć to ſłowo: *uczyńmy człowieka ná wyobrażenie?* zá co dodano: *i ná podobieńſtwo*, gdyż wyobrażenie i podobieńſtwo iedno ſię zdaie znaczyć? Odpowiadá ieden Doktor Kościoła u Nierenbergi. uſza *L. de Gratia:* Pán BOG człowieká pierwſzego ná dwoiakie podobieńſtwo ſwoie ſtworzył: ná podobieńſtwo przyrodzone, daiąc mu duſzę duchowną, rozumną, nieśmiertelną; ná podobieńſtwo nadprzyrodzone, wlewaiąc w duſzę iego łaſkę poświęcaiącą, ktorá ieſt podobieńſtwem i uczeſtnictwem natury Boſkiey nayświętſzey. Daiąc BOG Adámowi duſzę rozumną, uczynił go człowiekiem: *faciamus ad imaginem*; daiąc BOG Adámowi łaſkę poświęcaiącą uczynił go Synem ſwoim: *faciamus ad ſimilitudinem.* Otoż Adam Syn Boſki czyniony: *faciamus.* Toż ſámo okazuie ſię w ſtanie prawá piſanego: Proſi Dawid Paná Bogá o łaſkę poświęcaiącą, ktorá ieſt oczyſzczeniem ſerca, iakże mowi? oto: *Cor mundum crea in me Deus Pſal. 50. ℣ 12. Serce czyſte ſtworz we mnie Boże.* bo w ten czas nie z rodzeniá ále z czynieniá ſtworzenia Synoſtwo Boſkie pochodziło. Przeciwnym ſpoſobem w nowym Teſtamencie, w Kościele

Chrystusowym Duch Przenayświętszy, daiąc nam Kátolikom łaskę poświęcaiącą, Synámi boskiemi nas rodźi; ták bowiem mowi Chrystus u Janá S. w Rozdźiale trzecim: *Iesli się kto nie odrodźi z wody á z Ducha Swiętego, nie może wniść do Krolestwa Bożego -- Nie dziwuy się, żem ci powiedźiał: Potrzeba się wam narodźić znowu -- Ták iest wszelki, ktory się narodził z ducha.* Z tych słow jawnie się ukazuie, że wszyscy Synowie Boscy, ktorzy w Kościele kátolickim żyią, są z Duchá Bożego zrodzonemi. Pozwalácie? W eźmiycie to głębiey i spytaycie: dlá czego to w starym zákonie łaská poświęcaiąca, ktorą Duch S. dawał, nazywałá się czynieniem Syná Boskiego; zaś łaská poświęcaiąca, ktorą Duch Swięty daie w Kościele kátolickim, nazywa się rodzeniem Synow Boskich? Odpowiadám: bo Sakráment obrzezaniá starozákonnego, przez ktory Izráel stawał się Synem boskim, krew tylko ludzką miał w sobie, ktorá żadney przyzwoitości nie miałá do rodzeniá duszy nadprzyrodzonego; sprawcá Sakrámentu czynił, co práwo kazáło. Duch zaś nayświętszy nie z przyczyny Sakrámentu, ale z woli swoiey czynił człowieká Synem Boskim, bárźiey był stworcą, czynicielem, á nie rodźicielem Syná Boskiego przyspośobionego. Przeciwnym sposobem w Sakrámencie Chrztu S. zamyká się cała męká Chrystusowá i krew Iego; gdy tedy ten Sakráment przyszłosowany bywa człowiekowi, Duch Przenayświętszy ze krwi Chrystusowey w Sakrámencie zamknięty początek i pobudkę wziąwszy, rodźi przez wodę Syná

Bo-

Boſkiego przyſpoſobionego: *renatus ex aqua & ſpiritu Sancto.* Przeto Páweł S. wyżey wſpomniony wyrzekłſzy do Chrześcian te ſłowa: *wzięliście Ducha przywłaſzczenia Synow Boskich*, wnet przydał: *Abowiem ten Duch świadectwo daie duchowi naſzemu, iżeśmy ſą Synami Bożymi.* Iakie świadectwo? pyta Ekumeniuſz ſtarodawny w Kościele Chryſtuſowym; i odpowiada: to świadectwo ieſt we Chrzcie: wſzak Chryſtuſowi, że ieſt Synem Boſkim iednorodzonym, *trzey ſą ktorzy świadectwo daią ná ziemi: Duch, i woda, i krew* (*1. Joa. 5.8*) Też ſame rzeczy daią człowiekowi ſwiadectwo, że ieſt Synem Boſkim we Chrzcie zrodzonym: Duch Przenayświętſzy ktory człowieká rodźi, woda Chrztu przez ktorą rodźi, krew i męka Chryſtuſowa we chrzcie zamknięta ktora ieſt początkiem rodzeniá nádprzyrodzonego. *Renatus ex aqua & ſpiritu.* Otoż druga przyczyna, dla ktorey Duch S. względem Synagogi ſtarey nazywał ſię Duchem ſłużebniczym, á względem Kościoła katolickiego nazywa ſię Duchem przyſpoſobieniá Synow: bo w ſtarym Teſtamencie iako Pan wſzechmogący, ktory mocen ieſt z kamieni czynić Syny Abraamá, z ludźi czynił Syny boſkie, był Stworcą Synow Boſkich; zaś w nowym Teſtámencie w Kosciele Chryſtuſowym rodzi Syny boſkie, Oycem ieſt nayukochańſzym naſzym; *Renatus ex aqua & ſpiritu Sancto* Trzeciá tegoż ſamego przyczyna ma ſię brać z względu ná nagrodę obiecaną od Duchá S. tym wſzytkim, ktorzy wiernie prawo ſtarozakonne zachowáli, á barziey z względu ná

ſpoſob

ſpoſob nabywaniá teyże nagrody. Nagrodá o-
biecaná tym, ktorzy w Synagodze ſtarozakon-
ney żyli i w poświęceniu Duchá nayświętſze-
go aż do końcá wytrwáli, ieſt Dziedźictwo
wiekuiſte Synom boſkim przyſpoſobionym
zgotowane. Obietnicá tey nagrody Ducha nay-
świętſzego nieomylna byłá: Duch Przenay-
swiętſzy ieſt Bogiem, á BOG w obietnicach
ſwoich nieomylny. Wſzakże ktorzykolwiek
w ſtarym Teſtamencie umieráli, áczby Nay-
świętſza śmierc ich była, ácz z niepochybną
pewnością zbawieniá z tego ſwiatá zeſzli, atoli
nie byli oni przypuſzczeni do oſiągnienia dźie-
dźictwá Synowſkiego w Niebie, ále duſze ich
z ciałá wyſzedłſzy, proſto ſzły do więzienia,
ktore ſię otchłaniámi nazywały; chyba że po
odpuſzczeniu winy ieſzcze ſię im zoſtał dług
káry, tedy pierwey ſzły do Czyſca, á tam ſię
wypłaciwſzy ſprawiedliwości Boſkiey, odſy-
łanemi byli do Swiętych więźniow w otchłá-
niach zoſtoiących, oczekuiących wybawicielá.
Táki ſtan ludźi ſtarozákonnych był aż do zmar-
twychwſtaniá, owſzem do wniebowſtąpieniá
Chryſtuſowego: Chryſtus bowiem przed zmar
twychwſtaniem wyprowadził wſzyſtkie z wię-
źieniá tego, w przytomnosci ich wskrzeſił
ciáło ſwoie w grobie leżące, á po czterdźieſtu
dniach wſzedł pierwſzy do chwáły Niebie-
skiey, iák Pán Chwały prowadząc zá ſobą nie-
zmierną liczbę Swiętych zmarłych, począ-
wſzy od Ablá niewinnego, á według záſług
ich daiąc każdemu dźiedźictwo Synowskie *aſ-
cendens in altum, captivam duxit captivitatem.*

Ep hes:

Ephes. 4. 8. A od czáſu wniebowſtąpieniá Pańſkiego, wſzytkim ludźiom kátolickiey wiáry wyznaiącym do Niebaieſt uczyniony wolny przyſtęp, i Duch Przenayświętſzy wnet po Wniebowſtąpieniu Chryſtuſowym, z Niebá ná źiemię od Chryſtuſá zeſłany, áby on dał świádectwo o Zmartwychwſtániu i panowániu Iego, áby nás upewnił o nieodmienney prawdzie obietnic Paná Chryſtuſowych, áby dał nam znac, że otwárte ſą brámy Niebieſkie, á wſzyſcy ludźie od wſchodu i záchodu, od południá i połnocy, nad ktoremi zawołane ieſt Imię JEzuſowe, isć do Niebá mogą: żeby nas pobudził, oraz pomogł nám do oſiągnieniá dziedźictwá Synowſkiego. Chrześciánie moi, iaká tá oſobliwosć náſzego ſzczęsciá! W ſtárym Teſtámencie człowiek ácz Swięty, ácz ſzedł z tego świátá bez długu winy i kàry, nie mogł wnisć do dźiedźictwá Synowſkiego; w Kościele Chryſtuſowym człowiek grzeſznik, byle ſzczerą zá darem Duchá Przenayświętſzego uczynił pokutę, i zupełnego odpuſtu zá darem tegoż Duchá Przenayświętſzego doſtąpił, proſto idźie do Niebá, oſięga dźiedźictwo wiekuiſte. Co ieżeli kiedy, tedy temi czaſy nayczęściey dzieie ſię, gdyż Benedykt XIV ſzczęśliwie dźiſiay pánuiący Papież z objaśnieniá Duchá Przenayświętſzego wſzytkim Kapłánom przytomnym umieráiącemu człowiekowi dáł władzą, áby mu odpuſt zupełny w oſtatnim życia zgonie nadawáli, á duſzę iego wychodzącą z ciałá proſto do Niebá odſyłáli. Otoż trzeciá przyczyna, dlá ktorey w dawney Synagodze

Duch

Duch Nayświętſzy nazywał ſię Duchem ſłużebniczym, á w Kościele Duchem przyſpoſobieniá Synow: bo świętobliwie zeſzłych w ſtarym zákonie odſyłał do więźieniá, áby tam czekáli obietnic Paná Chryſtuſowych; w Kościele zaś Chryſtuſowym świątobliwie ſchodzących ludźi, wolnych od winy i káry, proſto do Niebá prowadźi i oddaie im dziedźictwo Synowſkie. Niechże ci za to, Zbáwicielu Jezu, wieczne będą dźięki, żeś nam ráczył przyſłać Duchá Nayświętſzego, ktory wraz ná Apoſtoły i ná cały Kośćioł katolicki zſtąpił. Cieſzyła ſię Synagoga Duchem Nayświętſzym; ále my z przyśćia Iego bez porownania więkſze przyczyny pociechy mamy. Był w Synagodze Duch Swięty i prowadźił do zachowaniá prawá cięſzkiego, przykrego: ieſt u nas w Kościele kátolickim, i prowadźi do zachowaniá prawá ſłodkiego, prawá łáſki. Był w Synagodze, i naśladownikow prawá zákonnego czynił tylko Synmi bożemi: ieſt w Kościele Chryſtuſowym i náśladownikow prawá Ewangelii rodźi Synmi Boſkiemi. Był w Synagodze u ludźi pobożnie umieraiących, do więźienia dawáł, aby tam czekáli wolności Synow: ieſt w Kościele, i ludziom dobrze umieraiącym wolność Synow Boſkich i dźiedźictwo oddaie. Był w Synagodze i był Duchem ſłużebniczym *Spiritus ſervitutis*, ieſt w Kościele kátolickim i ieſt Duchem przyſpoſobieniá Synow *Spiritus adoptionis Filiorum*. Niechże ci zá to, Jezu Zbawicielu, nieſkończone będą dźięki, żeś nam przyſłał Duchá Nayświętſzego, ktory nas nauczył

prawá

prawá Synowskiego, urodził nas ze krwi twoiey, o to usiłuie, abyśmy wyszedłszy z tego Swiatá, prosto nagrodę Synow Boskich zgotowaną osiągnęli.

Druga Część Kazaniá

Ale czy też tylko stánem Synow Boskich cieszyc się będziemy, w ktorym za przysciem Duchá Nayświętszego postáwionemi iesteśmy kátolicy? To nasze szczęście wielki ná nas wkłada obowiązek; wkłada obowiązek ażebyśmy zostaiący w Kościele Chrzystusowym doskonaley służyli Bogu, aniżeli ludźie ktorzy w Synagodze zostawali. Oni służyli iák sludzy *w boiaźni*, my obowiązani, ábyśmy służyli iák Synowie *w miłości*. To abowiem mowi Páweł S. w słowach, ktore są fundamentem całego dźisieyszego Kazaniá mego: *Nie wzięliście duchá niewolstwa znowu ku boiaźni: áleście wzięli duchá przywłászczenia zá Syny, przez ktorego wołamy: Abba* (*Oycze*) Przez co napomnienie mamy, byśmy w służbie boskiey dalekiemi byli od bojaźni, á wycwiczonemi w miłości Synowskiey. Troiaka iest boská boiaźń: iedna zła, druga nieporządna, trzeciá niedoskonała. Służąc bogu, złey się warować mamy, nieporządną od siebie odmiatać, á nieprzestawać ná niedoskonałey. Są iedni ludźie, ktorzy z iedney strony uważaiąc grzechy swoie, z drugiey patrząc ná spráwiedliwość boską, niechcą się mieć do miłosierdźiá, niechcą czynić po kuty, rospaczaiąc, á mowiąc z Kaimem: *większa iest niepra-*

wość moia, niżbym miał odpuſzczenia bydź godzien. Gen. 4. 13. Taka bojaźn ieſt właściwa niewolnikow piekła, ále przeciwna Synom boskim, przeciwna naśladowcy boskiemu, przeciwna wyrokom piśmiennym, ktore łaskę obiecuią naywiękſzemu grzeſznikowi, byle ſię udał do Bogá, przeciwna przykazániom zakázuiącym roſpaczać ácz naywiękſzemu grzeſznikowi; przeto ſię iey wſzelako warowac mamy. Są drudzy ludzie, ktorzy acz byli złemi, atoli przez ſzczerą ſpowiedź i popráwę życiá ſtali ſię dobremi; ábo ſą, ktorzy zawſze dobremi byli, atoli uſtawicznie ſobą trwożą, aby nie byli potępionemi; i że ta trwoga ieſt niepomiarkowaná częſtokroć, trudność im czyni do wyniesieniá ſerca przez ákt nadźiei ku Bogu. Nieroſpaczaią w prawdźie, ále z cięſzkością i oziębłością dufaią, abo też uſtawicznie ſię boią aby w czym nieobraźili Paná Bogá; i znowu że tá trwoga ieſt niepomiarkowaniem, wprawuie ich w zawłości, w powątpiewanie o káżde y ſpráwie, wewnętrzne niepokoie; oto zgoła iák mowiecie, w ſzkrupuły, w ktore człowiek wpadłſzy, ludźiom poſpolicie a czaſem i BOGU ſtaie ſię niemiły: takie bowiem życie iako nieporządne i nieprzyſtoyne Synom boskim, odmiatać maią. Przeto S. Proſper uczeń Swiętego Auguſtyná w liście do Demetryady: *Sancti ſolliciti ſunt de præmio, non adeò formidantes de ſupplicio* Prawdźiwie dobrzy Chrześcianie to ſą troskliwy, áżeby robili ná Niebo, i przyſpoſobili ſobie chwały w Niebie, a nie kłocą ſię boiaźnią, patrząc ná kary wieczne. I

Leſſi-

Lessiusz, zacny wieku swego Teolog, Salezemu Swiętemu wielce miły i od niego szacowany, pewney osobie mądrey i zacney, gdy usłyszał od niey: oto ia ofiárowałem się Bogu, bym do sądnego dnia w czyscu gorzał, abym sobie tym ofiarowaniem ubespieczył zbawienie, o ktore się barzo lękam, odpowiedział: *Spem Christianorum majorem esse debere, quàm certitudinem cælestis gloriæ tam longis purgatorii pænis redimerent.* Mądry iesteś; ale ia tobie powiadam, że barzo mała i prożna ta iest nadzieia Chrześciańska, ktora ták długiemi karámi Niebo sobie chce kupować; większa ma bydź, á im będźie większa, tym bedźie lepsza. Są ieszcze inni, ktorzy się boią obraźić Boga, przeto dobre prowadzą życie, ále to czynią z boiaźni káry: dla tego iedynie to czynią, że patrzą ná Paná Bogá, ile on iest sprawiedliwym Sędzią, złych ludźi odrzucaiącym od Nieba, a na więźienie wieczne skazuiącym. Ta boiaźn acz ona iest dobra i przystoyna, ale niedoskonała, ále służebnicza; bo patrzy ná grzech ile iest złym człowiekowi, a nie patrzy ile on iest złym Bogu. Tákową boiaźnią pospolicie ludźie starego Testamentu wstrzymywali się od grzechu: *accepistis spiritum servitutis in timore.* My po wzięciu Ducha, przysposabiaiącego i rodzącego nas ná Syny boskie, nie tylko mamy pierwszey boiaźni się chronić, drugą odmiatać, ále na tey służebniczey nie przestawać, lecz powinniśmy abo zamieniać ią w miłość Boską, abo wynosić do boiaźni Synowskiey. Boiaźn Synowska i miłość niczym się nie rożni; bo iaźn Synowská iest w ten czas,
gdy

gdy człowiek uważaiąc dobroć Boſką nieſkończoną, godność Boſką nieporownaną, boi ſię wykroczyć przeciwko tey dobroci i godności. Miłość Synowſká ieſt w ten czas, kiedy kto uważaiąc godność i dobroć Boſką, chce i pragnie tego, áby tá dobroć i godność od wſzyſtkich ludźi i od ſiebie ſamego byłá ſzacowaná, ſzanowana, á żeby nikt, dopieroż on ſam, tey dobroci i godności w niczym nie czynił krzywdy; á miedzy táką boiaźnią i miedzy taką miłością żadney niemaſz rożnicy. Otoż my po wzięciu Ducha Nayświętſzego, przez ktorego ieſteśmy odrodzeni ná Synow boſkich, nie o bojaźn ſłużebniczą, ále o bojaźn Synowſką i miłość, ſtarać ſię powinniśmy: Dobre mamy prowadzić życie, ſtrzedz ſię grzechu, nie dla tego, że BOG złych kárze, lecz że tego po nas wyciąga dobroć i godność Boſka. Ták ſłużył Bogu Swięty Antoni Padewſki; mawiał on: *Ego jam Deum non timeo, ſed amo: quia charitas foras mittit timorem.* (*1. Joa.4.18.*) Iá nie ták ſię już Bogá boię iák go kocham: bo miłość Synowſka wypędza z ſerca boiaźn ſłużebniczą. Práwdę wyznać z Auguſtynem Swiętym muſzę, że tákowe ſłużenie Bogu, takowe życie miłoſne ieſt właściwe ſamym doskonałym Chrześcianom; Wſzakże idąc zá Doktorom Swiętym, ludźiom mniey doskonałym radzę, ażeby oni, gdy im trudno bojaźn boską ſłużebniczą zamienić w bojaźn i miłość Synowską, przynaymniey tę ſłużebniczą boiaźn do boiaźni i miłości Synowskiey wynoſili, ażeby poczynali od boiaźni ſłużebniczey, á kończyli na miłości Sy-

Synowskiey. Patrzay (mowi Ten Doktor) patrzay ná ſzyiącego rzecz iaką: gdy nie może nici inaczey przeprowadzić, nawlecze igłę; żelazo pierwey przechodzi, tuż za nim nić, ktorá ſuknie wiąże i skleia. Ták ty Chrześciáninie gdy nie możeſz wprowadzić proſto miłości Synowskiey w ſerce twoie, zwiąż ią z boiaźnią służebniczą: niech bojaźń pierwey poprzedza, á zá bojaźnią miłość Synowska ſię wciągnie tym obyczajem: Chcę ci, moy Boże, ſłużyć dobrze; niechcę cię obrażać: bo ſię boię, byś mnie nieodrzucił od Nieba, i nie wrzucił do piekła. Otoż tu ieſt żelazo mieczá ſpráwiedliwości, ktore przeniká ſerce. Poſtąp dáley: wſzakże moy Boże gdy ia uważam dobroć twoię nieskończoną, godność nieporownaną (otoż tu ieſt przywiązanie miłości Synowskiey do boiaźni ſłużebniczey, właśnie iák założenie nići na igłę. Poſtąp ieſzcze daley:) przeto moy Boże zapominam o ſobie; Tobie dla ciebie chcę ſłużyć; ciebie dla ciebie obrażać niechcę. Otoż tu wciągnienie miłości Synowskiey do ſerca. I ieżeli ſię tym obyczajem częſto ćwiczyć będzieſz, ſtacno w ſtanie doskonałym Synow Boskich przyſpoſobionych ſtanieſz. Pozwol mi, Auguſtynie Swięty, tę naukę twoię rzeczą podaną w okoliczościach Swięta obiaśnieć: Gdy Duch Swięty ná Apoſtoły zſtąpił, wiatr wielki ten Dom, gdzie Apoſtołowie byli, napełnił, i wzruſzył; potym ogniſte pokazały ſię ięzyki. Coż to za tajemnica? Oto Chrześcianie moi doskonali, nauká, ktorą wam dał Auguſtyn Swięty, temi ſpráwy ieſt potwierdzona: ſzum wiatru

Apo-

Apostołow przestrászaiący pokazuie wam, że służenie Bogu powinniście poczynać od boiaźni Spráwiedliwośći; ogień ięzykow pokazuie wam, że intencyą służenia powinniście doskonalić i kończyć ná ogniftey miłośći.

A gdy się ták rzecz ma, że przez przyśćie Duchá Przenayświętszego iesteśmy postawionemi w stanie Synow Boskich, i z przyczyny tego stanu mamy służyć Bogu po Synowsku, moy Chrześćianinie uczyńże uwagę sam z sobą, o koło tego wszystkiego coś słyszał: Duch Przenayświętszy prowadźi mnie do zachowaniá prawá słodkiego, miłego;o! iaká hańba moia będzie, ieżeli ia go nie zachowam! Synagoga w kaydanach, łańcuchach, iarzmie niewolniczym była: moie obowiązki w pieluszkách Zbawićielá moiego są mi zawiązane; o iakaby hańba moia była, gdyby ia nie z kaydan na wolność Synow Boskich, iá z pieluszek Syná Boskiego ná niewolą wyszedł!Duch Przenayświętszy Rodźićielem moim, Oycem moim; Chrystus Pan Syn Boski iednorodzony, począł się z Duchá Nayświętszego, narodźił się z Máryi Dźiewice: Iá Syn Boski przysposobiony począłem się we chrzcie ze krwi Jezusa moiego wydaney dla mnie, á narodźiłem się z Duchá Nayświętszego. Biadá mnie Ezawowi, ieżeli ia ten honor rodzaiu mego duchownego zá marną rzecz utracę! Duch Przenayświętszy ták mnie sposobi ile z niego iest, żebym mogł, z tego ciałá wyszedłszy, prosto poyść do osiągnienia dźiedźictwa wiekuistego, bylem tylko chciał skutecznie; Znowu mnie nędza! ieżeli,

gdy

gdy on mi ułacniá drogę, iá będę zawałał; gdy mnie dźwiga, iá będę upadał; gdy mnie prowadźi, ia będę błądźił; gdy mi Niebo otwarte pokazuie, ia będę ná przepasć leciał! Ale máło na tym, że w ſtanie Synowſkim poſtawiony, będę dobrze ſłużył Bogu. Trzeba mi dobrze BOGU ſłużyć, nie tylko po ſłużebniczemu, ále po Synowſku. Moy Boże! patrząc ná ſpráwiedliwość twoię muſzę ci ſłużyć; patrząc ná dobroć twoię, chcę ci ſłużyc. Ty Boże pierwey mnie ukochałeś, niż ciebie poznałem, i nieuſtawnie kochaſz: Kochaſz mądrością ktorá mnie przewidziąłá, i do ſtworzeniá przeznaczyła, wſzechmocnoscią, ktorá mnie ſtworzyłá, opatrznoscią ktorá mnie roſporządźiłá, nieograniczności ktora mnie napełniá i w niey żyię, miłośierdźiem ktore mnie po tylu grzechach nie potępiło. Moy Boże! to ty mnie kochaſz całą iſtotą twoią, iakże iá Ciebie kochać niemam całym ſercem moim? Coż dopiero, iák Cię kochać niemam całym ſercem moim, gdy zápomniawſzy o ſobie że ieſteś dobry dlá mnie, to uważam że ieſtes dobry w ſobie i dlá ſiebie! O Dobroci nieſkończona! O pięknosci niepoięta! o godności nieporownaná! O morze doſkonałości niezgruntowane! O Boże moy odbierz cokolwiek mam iſtotnego, cokolwiek mam od Ciebie nadanego, cokolwiek mam od ciebie obiecanego, odbierz to wſzyſtko! nie daway tego wſzytkiego! zoſtaw mi tylko rozum i wolą. Niech rozum Duch Przenayświętſzy objaśniá tylko do poznaniá, że ty ieſteś Bogiem

moim; á wolą niech zapalá i pobudza, aby Cię kochałá dla tego że iesteś Bogiem moim. Ale i w tym wiele sobie zakładam. Otoż moy Boże zostaw mi rozum i wolą, á odbierz wszytkie łaski, ktore działaią poznanie i kochanie ciebie nadprzyrodzone. A chociaż tákowe poznanie i kochanie niebędzie mi na zbáwienie, bo przyrodzone, átoli ná wychwalenie twoie: boś nie tylko Dawca łáski, ále i Tworcá natury. *O Deus ego amo te!* Amen.

KAZANIE III.

Na Zielone Swiatki

O znakach przychodzacego do serc naszych Duchá Przenayświętszego.

Ad eum veniemus & mansionem apud eum faciemus. Joan: 14,

MAmy wam czego winszować, Apostołowie Swięcy, żeście Gościá, i Mieszkańca do serc waszych Duchá Przenayświętszego przyięli dzisiay. Mamy czego winszować, ale zazdrościc czego niemamy: bo toż samo szczęście, ktore wy skutkiem doświadczacie, my w nieomylney mamy obietnicy: *Do niego przyydziemy, á mieszkánie u niego uczyniemy.* To mi tylko dziwna, że Ewangelia mowi: *ad eum, apud eum* do niego przyydziem, u niego mieszkac będziem. Aboż to nie do wszystkich Duch Swięty przychodzi? Choway Boże o tym

i po-

i pomyślić! Mowi wielki Bazyli: iák słońce południowe rozrzuconemi promieniami wszystkie ná świecie obiaśniá rzeczy: ták Duch S. podzielonemi łaskami serce każdego człowieká objaśnia, i zapalá do dobrego. S. Bazylego zdanie, gruntownieysze nad wszytkie dowody potwierdza pismo; ná iednym mieyscu mowiąc o Duchu Przenayświętszym: *Oświeca wszelkiego człowieka ná ten świat przychodzącego. Joa. 1. 9.* Ná drugim mieyscu dodaiąc: *Niemasz ktoby się mogł zakryć od gorącości iego. Psal. 18. ℣ 9.* bo nie brakuiąc do wszytkich idzie: tak do dobrych, iako i złych. *Solem suum oriri facit super bonos & malos, Matt. 5. 45.* Zá coż Ewangeliá mowi: *veniemus ad eum, przyidźiemy do niego?* czemuż raczey nie: do nich? czemu nie do wszytkich? czemuż ieszcze powszechniey nie do narodu ludzkiego? Domyslam się przyczyny: Acz do wszystkich Duch Przenayświętszy idźie, ale nie wszyscy go przyimuią, ledwo u kogo mieszka, iáko to w jutrzeyszey dali Pán Bog czytać będźiemy Ewángelii: *Swiatło przyszło ná świat, á ludźie raczey miłowali ciemności, niż światłości. Joa. 3. 19.* Ale przebog! co zá przyczyna ták wielkiey niegrzeczności ludzkiey, że pożądanego Niebieskiego Boskiego gościá przychodzącego do siebie niewiem iák zbywaią, nie przyimuią? Niewidzę przystoynieyszey przyczyny, nad tę, że podobno nie wiedzą, nie poznaią, iák i kiedy Duch Przenayświętszy do sercá ich przychodźi: gdyby bowiem poznawali, á poznaiąc nieprzyimowali, gardźili gościem, iuż by to nie była niegrzeczność duchowna, ále

ráczy złość piekielna. Czego o sercach prawdźiwie kátolickich trzymác trudno. Tę przeszkodę do ták pożytecznego przybycia Duchá Przenayświętszego w dusze naszé abym z gruntu obalił, z okoliczności słow założonych dwá pytania rzucę: Uważaiąc pierwsze słowo: *Veniemus, przyidziemy*, spytam: poczym poznać Duchá Przenayświętszego do serc naszych przychodzącego? Uważaiąc drugie: *mansionem faciemus, Mieszkanie uczyniemy*, spytam: poczym poznac Duchá Przenayświętszego w sercach nászych mieszkáiącego? Pierwsze pytanie dźisieyszym, drugie dali Pan BOG iutrzeyszym uspokoię Kazániem. Ad M. D. G.

Wiedziec násamprzod trzeba, iakim sposobem Duch Przenayświętszy do sercá ludzkiego idźie. To pewna, że nie ták, iák na nayświętszą Máryą Pannę, przez szczegulną wszechmocność Boską ciało i duszę JEzusową w wnętrznosciach Pánieńskich formuiąc, i z wtorą Osobą Troycy Przenayswiętszey Hipostatycznie łącząc; Nie ták, iák zstąpił ná JEzusa przy Chrzcie Iego w postaci gołębiczey; Nie tak, iák ná Apostołow w ięzykach, ognıu, szumie, i wietrze, ale daleko rożnym sposobem, áni pod oczy, áni pod uszy, ani pod dotknięcie podpadáiącym, samemu tylko rozumowi i sercu wiadomym. Ták Concilium Tridenskie, Aráusikańskie, Milewitańskie, S. Augustyn, á naywyraźniey S. Tomasz z Akwinu uczy: *Venit per cognitionis veritatem, per amoris affectum* Duch Przenayświętszy nie inaczey przychodźi do nas: tylko przez mysli, objaśnienia,

natchnienia rozumowi, abo przez afekta święte sercu podane. A że i Duch zły, to iest czárt przeklęty także prez myśli i áfekty do serca się naszego wkradá; á co iest gorsza, iák mowi S. Páweł: *Transfigurat se in angelum lucis. 2. Cor. 11. ℣. 14.* częstokroć podaie nam myśli tak upiękrzone, uświecone, wszelką ostrożnością umoderowane, właśnie iakby od Aniołá abo od Duchá Nayświętszego pochodźiły; z tym wszystkim są ucukrowaną trucizną, sztyletami w miękki iedwab obwinionemi. Dla czego wielka iest trudność rozeznaniá, kiedy mamy natchienie od Duchá Nayświętszego, á kiedy od czartá przeklętego. Uznał tę trudność Jan Swięty, gdy w Liście swoim uśilno wszystkim napisał do zrozumienia w Rodź. 4. ℣ 1. *Naymileysi nie każdemu Duchowi wierzcie: ale doświadczaycie duchow, ieśli z Bogá są.* Uznał, mowię, trudność, ále sposobu iey ułatwienia, rozeznania dobrego od złego ducha wyrażnie nienapisał. Radziłem się w tey zawiłości rożnych ksiąg, z właszcza Duchownych, ale i niewiele o tym piszą, i powszechney Reguły (ktoraby się mogł każdy rządzić) nie daią. Ieden tylko Ociec i Fundator naszego zákonu Ignacy S. w naukach gdzie traktuie o rozeznaniu Duchow, całą trudność w kilku mi uspokoił słowach, i Materyą dał Kazaniá: *Sedulò & accuratè excutiendæ sunt cogitationes nostræ circa principium, medium, & finem; quæ tria si rectè se habeant, Angeli boni argumentum est. Thesaur. Societ. Reg. 5ta de Discret. spirit. fol. 402.* Pilnie i usilnie powinnismy natchnienia nasze rozważać, uważaiąc ich początek,

ſrzodek, i koniec; ieżeli te trzy rzeczy nic złe-go w ſobie nie zamykaią, oczywiſty dowod, że natchnienie od Duchá Swiętego pochodźi. Pozwol mi Oycze Swięty, cos krotko, mądrze, i zbáwiennie wyraźił, obſzerniey ſłuchaczowi moiemu dla lepſzego zrozumienia iego wytłumaczyć. Uśilnie powinniśmy myśli naſzych uważać początek, mowi S. Ignacy. I dobrze: ieżeli bowiem gdźie crárt przeklęty, naybarziey w początkach podanych nam myśli zdrády tai. Nigdy on z początku nie prowadzi człowieka do grzechu ciężkiego śmiertelnego (bo ſam rozum i natura wzdryga ſię obrazy Boſkiey) ále czyni iak ptaſznik: pierwey z lekka rzuca ponętę ptaſtwu, żeby ſię przyuczyło do iednego mieyſca; toż dopiero rzuca ſieci uśidlone, niebożęta chwyta, duśi, więźi. Czyni iak ten, ktory na mocney gorze dobrze wpoiony kamień chce oderwać; pierwey go obruſzy, ochwieie, toż dopiero nagle zepchnie. Aboż inaczey zażył Judaſza Iſkariotę? nie zaraz on go do tego poduſzczeniem ſwoim wiodł aby JEzuſa przedał, ale go naypierwey przywiodł do tego, aby pieniądze, ktore miał ſobie od Jezuſa powierzone ná rożne potrzeby, oſzczędnie i ſkąpo záchowywał; potym żeby ſię nie wydawał przed n kim, wiele ma w ſkładźie; potym żeby ſię coś niby pokazywał ſtaráiącym o dobro poſpolite. Dla tego gdy Magdálená Pánu Jezuſowi ná nogi wylałá wonny oleiek, on mruczyć począł: *ut quid perditio hæc? Matt. 26. 8.* *Ná coż ta utrata?* Lepiey by było, żeby pieniądze, ktore na to wydałá, nam Apoſtołom abo
innym

innym ubogim rozdane były. Potym nakłonił go do kradźieży, że z powierzonego sobie skarbu ná swoię odłożył stronę, *fur erat & loculos habens. Joa. 12. 6.* Przyszło ná koniec do tego, że zá 30. srebrnikow Jezusa przedał. Aboż ieszcze inaczey usidlił pierwszą Mátkę nászę, Ewę? Nie raraz iey radźił przestępstwo prawá Boskiego, ále pierwey począł pokrywáć to, co miało iść z niedochowanego przykazánia, á obiecywał to, co nigdy nie miało bydź. *Eritis sicut Dii. Gen. 3. 5.* Potym pokazał iey śliczne iabłko, przyprowadźił ią do tego, żeby mu się przypatrowała; ale tu nie grzech; aby się go dotknęta: i tu nie grzech; aby go zerwałá, i tu nie grzech; aby go ziadła: i tu iuż śmierć. Aboż inaczey i z wami ten zdrayca powszechny obchodźi się? Ciebie przywiedzie do zabawienia się, potym do gadania przyiacielskiego, w gadaniu do kłamstwa, w kłamstwie do prysięgi, abo szkodzącey drugiemu potwarzy. Ciebie namowi, abyś ná iaką osobę dwornie patrzał, patrząc rozmyślał, rozmyślaiąc cieszył się, ciesząc na grzech abo ná bawienie się w niegodźiwym ukontentowaniu zezwalał. Ze innych zdrad nie wspomnę, mowię z Pawłem S. i wszystkich przestrzegam: *Nolite locum dare Diabolo. Ephes. 4. 27.* Niedawaycie, niedawaycie mieysca dyabłu! wężem iest zdradliwym: byle tylko do serca waszego głowę włożył, przez nie wczyste poszepty, zapewne się do niego cały wsunie. Na początki naybarzey czuwa, ieżeli mu się te powiodą, zá wygraną sobie poczyta. *Nolite locum dare diabolo.* Inaczey, inaczey Duch

Prze-

Przenayświętszy do serc naszych przychodźi: pierwszy wstęp iego szczerości pełny, zdrady nie zna, zwodźić nie umie. Zstąpił ná Iezusa w postaci Gołębicy: bo iak gołąbek zdrad nie wie, ták i on; Przyszedł ná Apostołow w ogniu: bo iak ogień, żadnego fałszu nienawidźi, wszakże wszystkie metale złoto srebro i inne w ogniu się nayprężey wydadzą, ieżeli fałsze w sobie maią, tak i on; Dał się widzieć w pśmie unoszącym nad wodami, *ferebatur super aquas Gen. 1. 2.* bo iak woda czysta prawdźiwego serca iest wyrażeniem, ták Duch Przenayświętszy szczerości iest wzorem. Azaż zdradził cię Borgiászu, kiedy patrzącemu ná szpetnego trupa Izabelli Cesarzowy, dźiwnie przedtym urodźiwey, podał do serca: patrz Fráncisžku iak to iest znikome, na co przedtym zpodźiwieniem patrzałeś i chwaliłeś? Azaż zdrádził cię Gwalbercie, kiedy iuż iuż dopędzaiącemu nieprzyiaciela twego z puinałem nagotowanym, abyś go przebił, wrzucił natchnienie do sercá: daruy dla miłości ukrzyżowanego, ná ktorego witey figurze patrzysz? Azaż zdradźił cię Rzymcaninie Alexy, kiedy cię z Paná Dobra maiąc ego, żebraka; á z żebraka sIostry własney sługą acz od niey nie poznanym uczynił? Ze nie zdradził, wyznaiecie to w Niebie, i całą wiecznością twierdźieć będźiecie. Przyznaie mu i ná źiemi w codźiennych Pacierzach Kápłáńskich Kościoł Swięty: *Rector potens, verax Deus.* Mocny rządca serc ludzkich, ale szczery, prawdźiwy, oszukac niechcący, i niemogący. *Verax Deus.* To pierwszy znak rożniący Duchá

złego

złego przeklętego od Duchá dobrego, Nayświętszego, że ten w natchnieniach swoich szczery, tamten zdrádliwy. Ale że trudno, zwłaszcza niećwiczonym w Duchowieństwie ludziom, poznać zdradę czártowską w natchnieniach dopiero się poczynaiących, ponieważ zdaią się coś niby wpoczątkach swoich dobre chwalebne: dla tego dodaie S. Ignacy: *cogitationes excutiendæ sunt circa finem.* W ten czas naybarzey i naypilniey uważać trzeba, do iakiego też końca myśl, natchnienie dąży. Częstokroć czárt radzi człowiekowi rzecz dobrą, świętą, zbawienną; ále ieżeli weyrzysz ná koniec, do ktorego radá dąży, iest árcyzła i niegodźiwa. Wiecie dobrze, iák on Jezusa ná puszczy post święty odprawuiącego kusił: (*Matth. 4*) Násamprzod przyniosł mu kamieni, prosząc: spraw to, żeby się kamienie w chleby pozamieniały. Rzecz dobra, i coś niby wszechmocność Boską wsławiaiąca. Ale patrzay ná koniec! iaki? oto żeby Jezus, maiąc przed sobą chleby, ułakomił się i post przełamał. Potym wyniosł go ná wierzch Kościoła, mowiąc: iesli Synem Boskim iesteś, spuść się ná doł. I tu rzecz chwalebna, coś niby oświadczaiąc Bostwo Chrystusowe. Patrzay ieno na koniec! iaki? oto chciał w pychę i wyniosłość Jezusa wprawić. Musieliście słyszeć o Proroku Natanie; temu objawił BOG (iako pisze Epiphanius i Teodoretus) że Dawid miał cudzołostwem naywyższy obráźić Majestat. Porwie się ná to Duchem Boskim tchnięty, Prorok, czym prędzey do Ieruzálem dąży, áby przeszkodźił Krolowi do grze-
chu.

chu. Coż diábeł czyni? oto ná drodze rzuca mu trupa człowieka, zażartego od zwierza; i wewnętrznemi natchnieniami radźi mu: uczyń miłośierdźie, pochoway to ciało. Usłuchał Prorok, zabáwił się koło pogrzebu: á tym czásem Dáwid zgrzeszył. Powiedzcieſz: złą rzecz Dáwidowi rádźił? arcydobrą i pochwaloną w Tobiaszu (*Tob. 12. 12*) Coż potym, kiedy z przeszkodą lepszego: lepieyby bowiem było, żeby trup leżał niepogrzebiony, aniżeli żeby BOG był obrażony. Ták i z wami, choc wy tego nie uważacie, ták i z wami duch przeklęty poczyna sobie: Białogłowie naprzykład Mężowi i gospodarstwu obowiązaney radźi, áby nie tylko w święto, ále też i w dzień powszedni nabożeństwem zbytecznym (bo pomiarkowane każdemu przynależy) bawiła się: aby do południa w Kościele siedziałá, á przyszedłszy do domu, Rożańce, Koronki, Godzinki odmawiała. Piękna to iest rzecz i dobra; ále coż po niey kiedy ma zły koniec? Ztąd przyidźie zaniedbanie gospodarstwa, nienawiści Męża, rożnice, kłutnie i hałassy: zły koniec. Obaczy drugiego po cięszkiey chorobie przychodzącego do siebie; i zaraz mu rádźi: iuż też chwałá Bogu lepiey się masz, możesz poyść do Kościoła, Mszy wysłuchać, i podźiękowac Bogu záDobrodzieystwo. Usłucha, poydzie, i *w Recydiwę* gorszą wpadnie. Pięknać radá, ale zły koniec: bo chce diabeł, abyś iedney Mszy niepotrzebnie wysłuchawszy, potym kilkunastu słuchać nie mogł. Innym, iak Faryzeuszowi, (*Luc. 18.*) podaie do serca: day jałmużnę ubogiemu, pokriy na-
giego,

giego, pość surowo srzody, soboty; darmo-mowic, chwalebne cnoty; ále ieżeli weyzrzysz ná koniec: prożna chwałá, pycha Faryzayská. Z innemi, z właszcza szkrupułatami, proszę widzieć, iak wykwintną świątobliwość przed się bierze: Wyspowiadá się szczerze; radźi mu, żeby powtorzył spowiedź: bo podobnoś (mowi) nie dodał tego, i podobno cię Ksiądz w tym i o tym niezrozumiał. Powtorzy spowiedź. Znowu on mu insze wątpliwości zadaie; á wszystkie coś niby do większey dążące doskonałości: w naymnieyszych wykonaniach weyrzenia, pomyslenia, i innych obrazę Boską (acz iey tam nie było) pokazuie: raz, drugi, i trzeci poczęte modlitwy znowu poczynać każe, aby nabożniey i bez roztargnienia mowione były. Te wszystkie rzeczy chwalebne się zdaią: ták należyte roztrząsnienie sumnienia, iako boiaźn obrazy Boskiey, iako też modlitwa bez rozrywki. Ale patrzcie, do czego czárt niemi zmierza. Oto żeby człowieka zbałamucił, pomieszał, wątpliwym, boiazliwym, szkrupułatem, i do przyięcia rády duchowney cale niesposobnym uczynił. Ná co wiele? dość ná tym, że naywiększa w tym złego duchá sztuka: dobrą, chwalebną rzeczą do złego zmierzać końca. Nie ták Duch Przenayświętszy do serca naszego przychodźi: Iego natchnienia, namowy, pobudki, inszego nie maią ani mieć mogą końca, tylko święty, chwalebny, zbawienny. Obaczcie rzecz w Taiemnicy. Pokazał Pan Bog Ezechielowi ogień wielki, á w ogniu cztery zwierzęta, człowieka lwa, wolu, i orła wyobrażaiące. Te zaś cztery
zwie-

zwierzęta ciągnęły za sobą cztery koła żywe ktore tam się toczyły, do kąd ich Duch Przenayświętszy kierował i pędził: *ubi erat impetus spiritûs, illuc gradiebantur Ezech. 1.* Coż to ta przedziwna i práwie niezrozumiana znaczy Taiemnica? Pięknie ią tłumaczy uczony de Beres: Cztery zwierzęta wyrażaią cztery SS. stany; człowiek Apostołow, opowiadáiących Ewangelią, lew Męczennikow na śmierć odważnych, woł Wyznawcow słodkie nószących jarzmo Chrystusowe, Orzeł S. Panien, cnotą do Chorow ánielskich wzbiiaiących się. Cztery zaś koła żywe toczące się za czterema zwierzętami, wyrażaią nas ludzi naśladowániem idących zá Swiętemi Pańskiemi: iedni idą drogą Apostolską, nauczaiąc, pismo tłumacząc, utwierdzaiąc wiárę, namawiaiąc do Bogá, grzechy pokutuiącym odpuszczaiąc. Drudzy idą drogą Męczennikow, zdrowie i życie miedzy Poganami niewiernemi, Heretykami, odszczepieńcami dlá miłości Jezusowey kładąc; Inni drogą Swiętych Wyznawcow, cnotliwie według przykazań Boskich i Kościelnych w pokucie Chrześciańskiey żyiąc; Inni drogą Swiętych Pánien, całość nienáruszoną Jezusowi oblubieńcowi swoiemu abo przedsięwzięciem, abo ślubem oddaiąc. Ale dokądże dążycie żywe kołka? gdzie kres wasz i koniec? Odpowiadá Ezechiel: tam, do kąd Duch Przenayświętszy prowadzi: *ubi erat impetus spiritûs, gradiebantur.* Duch Przenayświętszy do kąd was prowadzi? tenże Prorok odpowiada daley: tam, dokąd zwierzęta, to iest, Swięci Pańscy, ktorych naśláduiecie, po-

prze-

przedźili: *Cum euntibus ibant, & cum elevatis elevabantur.* Szli zá idącemi, podnieśli się w gorę zá wyniesionemi, to iest, Krolowáć będą z Kroluiącemi. *Cum elevatis elevabantur.* O! końcu sczęśliwy! Táki samemu Duchowi Przenayświętszemu włásny; Po tym duchá złego poznáć od dobrego: bo u tamtego za koniec wszystkie natchnienia zguba; u tego życie. Ale dosyćże już na początek i koniec natchnienia do serca podanych patrzać, á z nich poznawac przyście Duchá Swiętego? Mało na tym, odpowiáda S. Ignacy: Zebyś się nie zawiodł, potrzeba mieć iesżcze pilne oko na srzodki prowadzące do konca. *Cogitationes excutiendæ sunt circa medium.* Czart frant, gdy nie może na początku uwikłać, złym końcem zdradzić, częstokroc pokazuie człowiekowi dobry, swięty, należyty ich koniec, do ktorego ma zmierzać, á tym czasem srzodki złe, i niegodźiwe podaie do niego; właśnie podobny do Absalona: ten chcąc bunt przeciwko Oycu swoiemu Dawidowi podnieść, wszystkich przychodzących ná pałác Krolewski w interessach iakich prawnych, mile przyimował, mowiąc: widzę ia i ubolewam, że nie masz spráwiedliwośći; krzywdę cierpiecie, źle was sądzą, względem na osoby się unoszą; ktożby mi dał, abym ia mogł zepsutą naprawić spráwiedliwość! śliczny koniec na prawa sprawiedliwośći. Ale patrzcie, iaki do niego srzodek? oto bunt przeciwko Oycu: pokázuie poddanym sprawiedliwość, á tym samym radzi, aby pierwey przeciwko Dawidowi Bunt uczynili, i sobie hołdowali. Taki

czárt przeklęty postępuie sobie z nami. Abož zły pokazuie cel, kiedy radzi: day iałmużnę, uczyń Kościołowi dobrze? Na coż się przyda, kiedy z cudzego? kiedy z krzywdy uczynioney? Tákiey daniny BOG nie przyimuie. Lepiey odday temu, ktoregoś ukrzywdził, chyba żebyś inaczey (i to pewinno bydź zá rostropnym spowiednika rozsądkiem) nagrodzic nie mogł. Abož iesżcze zły pokazuie cel, gdy radzi: Broń sławy twoiey? tak czynił Chrystus, Páweł, i inni Swięci; coż potym kiedy zły srzodek obrony przez wzaiemne paszkwile, przez kłamstwa. S. Augustyn zas mowi: chocbyś cały swiat iednym kłamstwem miał nawrocić do Bogá, nie powinieneś go popełniać; ráczey niech świat ginie, á kłamstwo nie będzie. Abož zły iesżcze koniec, gdy rádzi: szukay zgubioney abo ukradzoney rzeczy? zapewne nie zły; ale srzodki do niego złe, ktore ci podaie: bo szukać ci każe udaiąc się do wrożek, czytaiąc Ewangelią, á z nich przez nierostropne podeyrzenia złodzieia dochodząc, abo inne oczywiste zabobony wyrządzaiąc, co wszystko iest grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu Bożkiemu *Niebędzieśz miał Bogow cudzych przedemną. Exod. 20. 3. Cogitationes excutiendæ circa medium.* Inszy obyczay ci Duchá Przenayświętszego pokazuię: Cel dobry, ále srzodek do niego chwalebny. Chcesz Nieba? daie ci Duch Swięty srzodek do niego: *serva mandata* (*Matt. 19. 17.*) *Choway przykazania;* Czyliż nie dobry? Chcesz mądrosci gruntowney? daie ci do nabycia iey srzodek: boiaźn Bożą, i sumnienie cnotliwe,

tliwe, iak mowi Mędrzec w Rozdź. 1. ℣ 4. *W złośliwą duszę nie wnidzie mądrość*; Czyli nie dobry? Chcesz fortuny? daie ci do pozyskania srzodek: cześć Bożą i stáránie się pierwey o Niebo, iák mowi Ewangelia *Matt. 6. 33. Szukaycie naprzod Krolestwá Bożego, i sprawiedliwości iego: á to wszytko* (czego w tym życiu doczesnym potrzebuiecie) *będźie wam przydano*. Czyliż nie dobry? Zgoła natchnienia Ducha Nayświętszego w początkach swoich szczere, w końcu zámierzonym zbawienne, w srzodkach do końca doskonałe. Więc wnoszę z Ignacym S. do czego dążę: *Hæc omnia si rectè se habeant, angeli boni argumentum est*. Kto tedy (mowię do każdego z was, słuchacze) kto tedy będźie miał do sercá swego podobne natchnienie, obiaśnienie, i początek i srzodek, i koniec dobry maiące, niech wie, niech pewien będźie, że w ten czas Duch Przenayświętszy do duszy iego przychodźi. *Stat ad ostium & pulsat* (słowa są Koncilium Senoneńskiego) stoi przy drzwiach serdecznych i kołace. Kołace przez powtorzone natchnienia, aby mu otworzono, aby go puszczono, przyięto, *ut ipsi aperiatur*. Bedźiesz kto miedzy wami ták nie grzeczny, leniwy, zuchwały, żeby tak pożądanego, wielkiego (więcey mowić nie mogę:) Boskiego gościa wprászaiącego się do sercá, przyiąć nie miał, niechcąc tego czynić, do czego swiętym prowadźi natchnieniem? Miłyż Boże! przyidźie do ciebie przyiaciel: iakes rad, iak go mile przyimuiesz, rozmawiasz, że cię nawiedził dziękuiesz; Idźię do ciebie Dobrodźiey: iák mu drogę

zabie-

zabiegaſz, kłaniaſz, wprowadziſz, i co wdzięcznośc roſkazuie, ſwiadczyſz. Coż gdyby Krol abo Xiążę przyſzedł do domu twoiego ubiego, z tym umyſłem, aby cię nawiedził, i ſtanąwſzy przy drzwiach zamkniętych, czekał otworzenia: o iakbyś ſię porwał, czym prężey otworzył, do nog Pańſkich upadł, czynił komplement iak niegdyś Setnik do Jezuſa: Panie nie ieſtem godzien, ábyś wſzedł do Domu moiego. To ludźiom ſwiadczyſz, i ſwadczyłbyś. Duch Przenayświętſzy idzie do ſerca twoiego, czeka; Przyiáciołtwoy: bo ktoż ci lepiey życzyć może iák on? Dobrodźiey twoy: bo ktoż ci więcey uczynił dobrego iák on? Krol twoy: bo całym rządzi Niebem i Swiatem. Stoi przy ſercu zamkniętym, czeka, kołace *ſtat & pulſat* więcże mu nie otworzyſz przez zbawienne zezwolenie? więcże ſię nie porwieſz ná przywitanie tak godnego Gościá? Pozwoliłbym, ácz niegodźiwie, ná takie grubiańſtwo, gdyby DuchPrzenayświętſzy w tym nawiedzeniu twoim intereſſu ſwoiego patrzał; ále wiem, że nic niechce od ciebie; nie fortuny: bo ieſt całego Swiatá Pánem; nie zdrowia: bo ieſt nieśmiertelnym; nie tytułu i godności: bo ieſt Bogiem. Chce ci tylko dać Niebo, chce duſzę twoię do wiecznych pociech i Towarzyſtwa Aniołow przyprowadzić; więcże go nie przypuściſz do ſerca? Uważ iakbyś wielki żal Duchowi Przenayświętſzemu uczynił: Z iedney ſtrony on domaga ſię ſerca twego; z drugiey ſtrony dobiia ſię go czárt przeklęty. Tamten práwdźiwie ci rádźi, ten cię w poduſzczeniu ſwoim zdradza.

Tam

Tamten za cel namowy ſtawia Niebo; ten zá koniec zdrády gotuie piekło. Tamten daie ci ſrzodki do zamierzonego celu, i łacne, i pewne; ten podaie ſrzodki i zgubne i omylne: á tybyś zamykał ſerce Duchowi Nayświętſzemu, á otwierał czártu? gardził przyiaciela, przyimował zdraycę? nienawidzał dobrodzieia, witał okrutnika? rzucał Królá i Bogá, poddawał ſię Lucyperowi? Ach *nolite nontriſtare ſpiritum ſanctum. Ephes. 4. 39.* Nie zaſmucaycieſz ták Duchá Nayświętſzego! Mow raczey każdy ſłowami Kościoła S. *Veni Creator ſpiritus!* Przyidź Duchu S. rozumy ſług twoich nawiedz, napełniey łaſką twoią ktoreś ſtworzył ſerca, objaśniy zmyſły i duſzę miłością Boſką, á ciało Duchowną mocą ſwoią utwierdz; nieprzyiaciela chytrego zwycięż, á pokoy nam zbawienny ziednay. Niech przez ciebie Oyca, Syná, i Ciebie poznaiemy i wierzemy *Sciamus, da, Patrem, noſcămus atq Filium, Teq; utriuſq; ſpiritum credamus.* Krotkim wſzyſtko, o co proſzę, zamknę ſłowem; Niech ſię ná każdym z nas obietnyce twoie ſprawdzą: przyidę do niego i mieſzkanie w nim ſobie zaſtawię. *Veniemus & manſionem apud eum faciemus.* Amen.

KA-

KAZANIE I.

Ná Poniedziałek Swiateczny

Stoſuie ſię do przeſzłego Kazaniá na karcie 450.

Ukazuiąc znaki mieſzkáiącego w ſercu Duchá Swiętego

Lux venit in mundum. Joan. 3.

WCzorayſza Ewangeliá Swięta Gościa z Nieba, Ducha Przenayświętſzego, ſercom naſzym obiecowała: *Veniemus, & manſionem apud eum faciemus Joa. 14. 23. Przyydziemy, á mieſzkanie u niego uczyniemy.* Dziſieyſza wypełnionych nam obietnic winſzuie uiſzczenia, *Lux venit in mundum. Swiatłość przyſzła* (to ieſt Duch S.) *ná ſwiat.* Gdzież goſpodą ſtanął? Wiem, że do wſzyſtkich ſię wybierał: *Illuminat omnem hominem venientem. Joa. 1. 9.* To podobno u wſzyſtkich w ſercu ich założył mieſzkánie? Ták rozumieć, ták ſię ſpodziewać należało. Ale o! przeklęte grubianſtwo ludźi, i niegrzeczność! Wyrzuca wielu ná oczy Ewangeliá: *Dilexerunt magis tenebras quàm lucem. Raczey miłowali ciemności niż światłość.* Przyſzedł Duch Przenayświętſzy, wpraſzał ſię do ich ſerca, czekał, ſtał, i kołatał. *Sto ad oſtium, & pulſo. Apoc. 3. 20.* Nie otworzyli, nie dopuścili, wzgardźili: *dilexerunt magis tenebras.* Dokądże ſię obrocił? powiedzcie, gdzie goſpodą ſtanął? wſzakże miał miedzy nami mieſzkać? bo nieomylnie ſprzyobiecał. *Manſionem faciemus.*

przyidziemy i mieſzkanie ſobie uczyniemy. Gdzież tedy goſpodę ſtanął? Ten ieſt cel dziſieyſzego Kazania: wypytać ſię i dowiedzieć o ſtancyi Ducha Przenayświętſzego. To zaś łacno nam przyiść może, ieżeli zarzucone wczoray pytanie: po czym poznać Duchá Boſkiego w ſercu ludzkim mieſzkaiącego, należytą uſpokoiemy odpowiedzią. Ad M. D. G.

Naylepiey i nayprężey dochodźić przytomności iakiey rzeczy z ſkutkow iey. Ták náprzykład widziſz ná twarzy rumieniec, oko otwarte i patrzące, ręce ruſzaiące ſię, nogi idące, ſłyſzyſz mowiący ięzyk, niepochybnie wnoſić możeſz: więc w tym ciele ieſt duſza: bo co widzę i ſłyſzę, to wſzyſtko ieſt ſkutkiem i ſprawą duſzy; wſzakże gdy ſię tylko od ciała oddzieli duſzá, nátychmiaſt twarz bledniele, tempieią oczy, drętwieie ięzyk, ręce i nogi kościeią, całe ciało trupem. Pokaże ci ſię na powietrzu rozłożyſta łona, wnoſiſz: muſi bydź ná tamtym mieyſcu pożar, bo ſkutkiem pożaru ieſt łona. Wnidzieſz do ciepłego pokoiu, nie potrzeba ci powiadać że tu palono, bo ſame ciepło (ktore ieſt ſkutkiem ognia) znać daie, że muſi bydź bliſko ogień. Stanieſz w włoſkim ogrodzie: po ſamey woni doydzieſz, że w nim ieſt roża i Lilia. Krolowa Saba, wielkiey roſtropności Białogłowa, uſłyſzawſzy o Mądrości Salomona, chcąc iey doświadczyć, umyślnie ziechała do Jeruzalem. Tam po rożnych Krolowi zadawanych pytaniach, śliczne dwa kwiaty przed oczyma iego ſtawiła, we wſzyſtkim iak możecie rozumieć podobne ſobie; ieden

atoli był prawdziwy i rzetelny kwiat, drugi mi-ſternie, ſztucznie, ale nierozeznanie wyrobiony. Stawiwſzy, rzecze do Krola: ieżeliś tak (iak trzymam o tobie) mądry, zgadnieyże: ktory tu kwiat prawdziwy? Zmieſzał ſię na to pytanie Salomon; ale w krotce do uwagi przyſzedłſzy, kazał czym prędzey przynieść pſzczołkę; ta wolno puſzczona, obleciawſzy kwiaty, na tym, w ktorym była ſłodycz i wonia, oſiadła. Dopiero Krol ná zarzucone pytanie odpowiedział gruntownie: tam ieſt kwiat prawdziwy. Patrzcie; iak z ſkutkow dochodzą rzeczy. Pſzczole kwiat rzetelny wyiawiły ſkutki iemu wrodzone: ſłodycz i wonia; á pſzczoła Krola o nim upewniła. Tę prawdę, ktorą wam obiaśniam, ſam Chryſtus powiedział, gdy wyprawuiąc ná opowiadanie wiáry Apoſtołow Swiętych, dał im w ręce cuda: *Signa eos ſequentur. Marc. 16. 17.* Aboż to wiará nie mogła bez cudow bydź opowiádana? Nie mogła: bo ktożby poznał, że Apoſtołowie prawdziwą wiárę máią i roznoſzą, gdyby u nich ſkutkow wiáry nie widziano? Wiary kátolickiey ſkutkami ſą cuda *qui crediderit, majora horum faciet. Joa. 14. 12.* Kto wierzy, większe odemnie będzie czynił dzieła, mowi Chryſtus; toć ich koniecznie trzeba było ná oświadczenie prawdy Chrześciańſkiey: inacey daremneby były zabiegi Apoſtolſkie, daremne prace, nauki, Kazaniá: boby temu nie wierzono wſzyſtkiemu. Aboż i teraz nie mowią Niewierni, Heretycy, odſzczepieńcy, że naſza ieſt prawdziwa wiará? ále ktoż im wierzy? Każdy mądry rzecze: ieżeli u was prawdziwa wiará, pokażcieſz iey

skutek! pokażcie iaki cud! Wszak sam Pan Jezus do cudow swoich się odwoływał, i obiecał ie prawdźiwemu Kośćiołowi (Joa. 14. 12) Aże ani Ariusz, ani Luter, ani Kalwin, ani żaden inny Heretyk i odszczepieniec nie może pokazać cudu, ktoryby się kiedykolwiek stał ná potwierdzenie wiáry iego, abo stać mogł; dlatego zawstydzeni w fałszu swoim, milczeć muszą; á każdy uznaie ich błąd, że nie zá Chrystusem, nie za ustawą iego, ále raczey zá Ariuszem, Lutrem, Kalwinem, Herszt ami swoiemi, a do piekła Marszałkami idą, *qui crediderit, majora horum faciet.* Ták tedy, iako widźicie, naylepiey i naygruntowniey rzeczy iakiey po skutkach iey dochodźić. Toć i Ducha Przenayświętszego w sercu ludzkim bytność po skutkach iego miarkować przynależy: Nie inaczey, iak z rumieńca ná twarzy duszy, iák z południowego widoku słońce, iák z zapachu i słodyczy kwiatu, iák Wiary Swiętey z cudow dochodzisz, ták niepochybnie przytomność Duchá Nayświętszego w tym sercu poznasz gdzie sprawowane skutki iego obaczysz. Ale ktoreż są skutki Ducha Nayświętszego? Wszystkie powiadac nie iest iednego Kazaniá Materyą; trzy przednieysze (z ktorych inne, niby z zrzodeł iakich wypływaią) Augustyn S. wylicza, czyli ráczey w Apostołach Swiętych od przychodzącego ná nich Ducha S. sprawione dziśiáy upatruie. O pierwszym Páweł S. w Liście do Rzymian: *Charitas DEI diffusa est in cordibus nostris per Spiritum sanctum. Rom.* 5. 5. Miłością Boską nápełnione są serca násze przez Duchá Swiętego.

Jakoż ten był koniec nayprzednieyſzy przyścia iego na świat: aby miłości Boſkiev nas nauczył. Syn Boſki po to na świat przyſzedł, aby Narod ludzki przez grzech zgubiony zbawił: bo ponieważ był mądrością Boſką, do niego należało obmyslic iaki ſpoſob, ktorymby ſię zadoſyc ſtac mogło ſprawiedliwosci Boſkiey. Toc do Ducha Nayświętſzego należało, aby nas uczył miłosci Boſkiev, ponieważ on ieſt ſzczerą miłością. Ociec przedwieczny kocha Syná przedwiecznego, i Syn wzaiemnie kocha Oyca; i ta miłośc ieſt Duchem. Ociec kocha ſtworzenia ſwoie; i ta miłośc Duchem Boſkim. My kochamy Bogá; i tá miłość, ácz ſię nie może nazwać Duchem Boſkim (bo ieſt ſtworzona) ále ieſt z Duchá, ieſt z Bogá, iak mowi S. Auguſtyn i Fulgencyuſz: ponieważ niemożemy Bogá kochac tylko przez Ducha Swiętego: kochaymiſz Boga miłością z Bogá *Amemus Deum de Deo*. Z właſności tedy ſwoich Duch Przenayświętſzy ſtoſuie ſię do miłości. Ale wy tego podobno nierozumiecie dowodu. Inaczey was objaśniam: Co w tym za Taiemnica, że Duch S. w ogniu ná ſwiat przyſzedł? Myslicie? Niewyciągam po was odpowiedzi, bo mam gotową w Ewangelii (*Luc. 12. 39.*) *Przyſzedłem puś ić ogień na ziemię, á czegoż chcę iedno aby był zapalon?* coż to takiego, Gościu przenayświętſzy, palic będzieſz? ogien iuż gotowy, gdzież ofiara? odpowiada: *Praebe fili mi cor tuum mihi. Prov. 23. 26. Day mi Synu moy ſerce twoie.* Ten ogień nie pali drzewa, kamienia, Pałacow, Budynkow: ſame tylko ſerce paſtwą iego ieſt. *Ignem veni mittere.* Po

to przy-

to przyſzedłem iedynie, abym ogień miłośći Boſkiey w ſercu ludzkim wzniecał. Iakoż ledwo co Apoſtołowie przyieli Duchá Nayświętſzego, natychmiaſt do kuli wypadaiącey z armaty podobnemi ſię ſtali: iák bowiem ten ogień porywa, i do zamierzonego nieutrzymanym pędem nieſie celu;tak od Duchá Nayświętſzego zapaleni miłośćią Boſką Apoſtołowie Swięci, po całym ſię rozlecieli ſwiecie,wſzędzie zapalaiąc,i w oźiębłych ſercach podobne wzniecaiąc pożary. *Ignem veni mittere; & quid volo, niſi ut accendatur?* Drugi ſkutek Duchá Nayświętſzego upatruie S. Auguſtyn w Apoſtolſkich ſercach, to ieſt: pilne o cześć Boſką ſtaranie ſię i iey rozmnażanie: bo ktory o tym nie wie, iak napełnieni Duchem Boſkim rozeſzli ſię po wſzyſtkich Króleſtwach, Páńſtwach, Prowincyach, Miaſtách, wſzędzie głoſząc, opowiadaiąc Jezuſa Zbawiciela, ták ſzczęśliwie, że czaſem iednym Kazaniem po kielka tyſięcy ludźi Chryſtuſowi pozyſkowali. Zadziwił ſię na to ſwiat, i prawie od ſiebie odſzedł, gdy dwunaſtu Rybakow,ludźi proſtych,ani czci godnych, ani mądrośćią chwalebnych, ani wymową głośnych, ani fortuną znacznych, gdy mowię tych ludzi proſtych, ubogich, wzgardzonych obaczył, á oni ſwiat cały napełniaią, z Filozofami diſputuią, z Kraſomowcami mowią, Mędrcow ſwiata nauczaią; idą do Xiążąt, ſtawaią przed Ceſarzami, głoſząc, dowodząc, że ten, ktory ná Krzyżu w Jerozolimie umarł, ieſt Bogiem i człowiekiem, á(co ieſt dźiwnieyſza) wſzyſcy im uſtępuią, ſłuchaią, ſzanuią; á

iezeli

á ieżeli ſzanować niechcą, przynaymniey ſię boią. Zkądże to wam Apoſtołowie Swięcy taka dzielność i gorliwość? To podobno z uſilności właſney? Nie, nie, ani myślić o tym: *Spiritus Patris loquitur in vobis. Matt.* 10. 20. Ducha Przenayświętſzego to ieſt ſkutek; On z wami kazał: wy ſłowami, á on (iak S. Auguſtyn mowi) ſkutecznym do ſerca natchnieniem; On z wami przed Ceſarzami, Xiążęty ſtawał; on za was odpowiadał *Spiritus Patris loquitur in vobis.* Trzeci ſkutek w Apoſtołach widziany á od Ducha Nayświętſzego ſprawiony: wielkość ſerca i ſtateczna wſpaniałość umyſłu. Nie potrzeba wam powiadać, iák lękliwemi Apoſtołowie byli przed wźięciem Ducha Nayświętſzego: obaczywſzy zaniach Jerozolimſki ná Jezuſa Nauczyciela ſwego, wſzyſcy od niego pouciekali. Sam nawet Piotr Hetman, że tak rzekę, Apoſtolſki, od iedney Białogłowy uſtraſzony, Chryſtuſa ſię wyprzyſiągł. Coż dopiero mowić, iak ſię po śmierci Jezuſowey kryli, chowali, pokątnie tylko ſchodźili? á to wſzyſtko z boiaźni i małości ſerca pochodźiło. Ale iak tylko Duchá Nayświętſzego odebrali, o iak wielka odmiana! Ci ktorzy naymnieyſzą trudność przedtym zá niepodobieńſtwo poczytali, potym ná naywiękſze niebeſpieczeńſtwa życia i śmierci iak lwy nieuſtraſzone narażali ſię; ci ktorzy ſię lękali, potym śmiało przed Tyrannem przychodźili. Ci ktorzy ná ſłowa Białogłowy Jezuſa ſię wyprzyſięgli, potym go ná pytania Ceſarſkie wyznawali. Ci ktorzy uciekali od Zbawiciela, potym cierpiąc za niego prze-

prześládowanie, ſżli we ſoło: iedni do więźienia, drudzy na ſądy, inni ná katuſze, ná krzyże, pod miecze, ná włocznie, ná kamienowania, i inne niezliczone męki, żadną namową, względem, obietnicą, groźbą, proźbą uwieść ſię nie daiąc. O odmiano, iakeś wielka! Ale komuż ią przypiſać, ieżeli nie dźielności twoiey Duchu Przenayświętſzy, ktorego ſamego właſność ieſt, choćby nayſzczupleyſzemu (gdzie idzie o Bogá) dać wielkość ſerca? Te ſą tedy ſkutki według uwagi Doktorá Swiętego w Apoſtołach od Duchá Nayswiętſzego uczynione: Miłość Boſka, ſtaranie o cześć Boſką i iey przymnożenie, wſpaniałość ſerca gdźie idźie o Bogá. Te ſą, mowię, ſkutki, ále oraz nieomylne znaki mieſzkania Duchá Przenayświętſzego: gdzie ſię bowiem znayduie wſpaniałość ſerca, á wzaiem miłość Boſka, á w miłości ſtaranie ſię o cześć Boſką, tam nieomylnie Duch S. mieſzka. I wzaiemnym ſpoſobem: gdzie Duch S. mieſzka, tam bydź koniecznie muſzą przerzeczone ſkutki, iako ſię to jawnie co do oboiey ſtrony w Apoſtołach Swiętych pokazuie.

Teraz więc ſłuchaczu chceſzli doyść tego: ieżeli Ducha S. godnym ſtałeś ſię mieſzkaniem? ſpytay ſię ſamego ſiebie, i należycie rozſądz, ieżeli ſię w ſercu twoim te zbawienne znayduią ſkutki. Wſzakże inaczey doysć, poznać, nie potrafiſz, ponieważ ci BOG pod zmyſły podpodać nie może. Uważ naypierwey, ieżeli maſz prawdźiwą miłość Boſką. Miłość Boſka powinna całe dźiedzyczyć ſerce. *Diliges ex toto corde. Matt. 22.37.* Twoie ſerce podobno podźielone: dałeś

dałeś część ſtworzeniu, barziey go kochaiąc niżeli Boga: część znikomey nikczemney fortunie, barziey ſobie w ſtaraniu ſię o nię obieraiąc przez grzech dobrowolny utratę łaſki Boſkiey, á niżeli ſzkodę w pieniądzach lub w innych zbiorach: Część wſzetecznym nieporządnym áfektom; Iakże ſię tedy miłość Boſka z temi przeciwnikami ſwemi ma pogodzić w iednym ſercu? iak ta Arka z Dagonem ſię iednać? światłość z ciemnościami towarzyſzyć? trup życiem ſpotkować? Miłość powinna ſię ieſzcze w uczynkach dobrych wydawać. Ty ſłowami tylko kochaſz Boga, ale nie rzeczą: bo cożeś dla niego uczynił? nie darowałeś urazy nieprzyiacielowi, hoyney niepodałeś ubogiemu ręki, bliźniego od utraty fortuny abo ſławy obronić mogąc, nieobroniłeś. Takaż to ieſt miłość Boſka? Mowiſz, nieczyniſz. *Nomen habes quod vivas. Apoc. 3.1.* Imię maſz że żyieſz, ale trupem brzydkim ieſteś, bo nie maſz miłości Boſkiey, ktoraby cię zagrzewała. Miłość ieſzcze według Pawła ieſt wypełnieniem wſzyſtkiego prawa, to ieſt, przykazania ták Boſkiego iák Kościelnego, zwłaſzcza tego ktorego przeſtępſtwo ieſt grzechem śmiertelnym. Iakże też wykonywaſz prawo Boſkie? Bądź, niemaſz cudzych Bogow, ale Imienia Boga twego nadaremnie wzywaſz; Bądź, że niekradnieſz, ale cudzołożyſz; Bądź że nie cudzołożyſz, ale pożądaſz. Takaż to ieſt miłość Boſka? takież to wykonanie prawa? Ani mow mi: że mam przynaymniey cząſtkę miłości Boſkiey, ponieważ niektore zachowuię przykazania. Przyrzekam,

że i

że i krzty nie masz:bo dosyć do zupełnego zniesienia miłości iedne przestąpić przykazanie; iak dosyć iest do stracenia wiáry zupełney, chociaż iednemu niedowierzać ártykułowi. Uważ daley: ieżeli też znayduie się w tobie drugi skutek Ducha Przenayświętszego, to iest: stárania się o cześć Boską, i przymnożenie teyże czci. Kto się stara o cześć czyią, ten sam na cześć iego nie następuie. Przypomniy ieno sobie grzechy twoie, ktore w młodości, ktore w dalszym wieku popełniłeś, i do tych czas podobno popełniac nie przestaiesz: o czci opłakana! Co mowię: czci? obelgo czci Boskiey. Kto się o cześć Boską prawdźiwie stara, ten usłyszawszy że się co stało przeciwko niey, barzo boleie; iako to było widziec w tylu Swiętych. Ty gdy usłyszysz, że przyiaciela twego potkała szkoda iaka ná fortunie, ubolewasz, żałuiesz; á przeciwnym sposobem gdy widźisz że cięszko obráził Boga, śmieiesz się ná to, á ieżeli się nie śmieiesz, przynaymniey nie czuiesz na sercu twoim żalu, że się ták piekielna Bogu stała krzywda; Mamże wierzyć, że masz gorliwość przymnożenia czci iego? Kto się o cześć Boską stara, wszystkie swoie myśli, słowa, i uczynki przez należytą intencyą do większey á większey Chwały Boskiey stosuie; Twoia intencya iaká? żadna; bo iey abo nigdy abo barzo rzadko czynisz. Ale daymy to, żebys ią czynił codźiennie rano, sciągaiąc do wszystkich całego dnia uczynkow: coż potym, kiedy tyle razy przez dzień abo przez prożną chwałę, abo przez przeciwny koniec, abo przez grzech cięszki,

prze-

przerywaſz, i potargaſz oſnowę? á za tym pewnieyſza ieſt, że niedbaſz o cześć Boſką; niemaſz chęci przymnażania ſławy Stworcy twoiemu. Uważ ná koniec, czyli też znayduie ſię w tobie wielkie ſerce gdźie idźie o Boga; ktory to ieſt zdaniem S. Auguſtyna trzeci ſkutek Ducha Przenayświętſzego. Wielkość ſerca należy ná pogardźie reſpektow ludzkich odrywaiących od Bogá, ná cierpliwym przyięciu wſzytkich tych przypadkow niepomyślnych, czyli w zdrowią, czyli w fortunie, czyli w ſławie, czyli w innych tobie pożądanych okolicznościach; i ná podięciu wſzelkich trudności, ktore ucią-żaią ſtaranie ſię o zbawienie. O! Ciebie lichego pogardźiciela reſpektow ludzkich! ktory ábyś ſię nie narażał człowiekowi, abyś go nie rozgniewał, abyś przyiaźni nieſtracił, lub do obiecanych łaſk ſobie nieprzeſzkodźił (ty wieſz lepiey, kiedy, i w iakich okolicznościach) wolałeś ſię odważyć ná obrazę Boſką, á w nie y ſtracić Boga i Niebo. O! ciebie opłakanego w przeciwnościach Rycerza! ktory nad lada niedolę ſkwierczyſz, boleieſz, uſkarzaſz ſię: mądrości Boſkiey niepamięć, hoyności nieopatrzność z bluźnierſtwem zadaieſz. O! Ciebie Lwa nieprzełamanego w trudnościách! ktorego ſurowość doſyć uczynienia zá grzechy odſtraſza od pokuty ſwiętey i ſpowiedźi; ktorego ta i ta grzechowa okkazya do tych czas w grzechach trzyma, á dotąd nie maſz tyle ſerca i odwagi, abyś nią dla miłości Jezuſowey wzgardźił, dla doſtąpienia Nieba i zbawienia koniecznie porzucił. Cobyś czynił, gdyby ci przy-

ſzło

szłożá wiárę Chrystusową kłaść życie, iść ná katusze, męczarnie? Mowisz: poszedłbym. Nie wierzę, niewierzę! ieżeli tyle serca nie masz, abyś tylu spowiednika napominaniami zachęcony, na tę dla miłości Jezusowey odważył się bagatelę: Iakże będziesz miał tyle serca, abyś dla miłości Jezusowey życie położył? Ták sobie każdy zbawienną uczyniwszy uwagę, wnośmy teraz iednę z tych konkłuzyą; abo: więc mam Ducha Przenayświętszego w sercu moim mieszkaiącego; abo: więc niemam Ducha S. w sercu mieszkaiącego: wszakże z uczynioney uwagi, iedna z tych konkluzya niepochybnie wynikać musi. Jeżeli wnosisz pierwszą, winszuię ci serdecznie: nicem ci więcey życzyć nie mogł, iak, żeś tego nayświętszego w sercu twoim pozyskał Gościa. Jeżeli wnosisz drugą: o! nieszczęśliwy Filozofie! z ciebie wina: bo iakom wczoray pokazał, że do każdego Duch S. przychodźi; Toć abo go przyiąć niechciałeś, abo przyiąwszy (co iest daleko gorsza) z serca twoiego wyrzuciłeś.

Więcże trupem Bogu obrzydłym będziesz żył bez Ducha? *Nunc tempus acceptabile.* 2. *Cor.* 6. 2. Teraz teraz czas miłości Boskiey, czas Duchowi Przenayświętszemu poświęcony, zbawieniu twoiemu naznaczony. Każdego momentu (upewnia cię Koncilium Senoneńskie) możesz abo nieprzyiętego do duszy, abo wyrzuconego z serca, odsyskać Ducha Nayświętszego, *ut momentum non pertranseat, quo Deus non stet ad ostium, et non pulset:* byleś się tylko uciekł do niego. Więc słowy Kościoła S. á skruszo-

nym

nym zawołay sercem: *Veni Sancte Spiritus!* Przyydź Duchu Swięty do serca mego! Iestem bez ciebie w ciemnościach: objaśniey mnie, *emitte lucis tuæ radium.* Iestem ubogim wielki przed Niebem nędzarzem: przyidź do mnie Oycze ubogich, *Veni Pater pauperum!* abyś mnie wzbogacił, straciłem wszystko, straciłem wszystko, gdym Dawcy wszystkiego nieprzyiął. *Veni dator Munerum.* Priydź do mnie, abyś wemnie skutki twoie sprawił. Iestem strapiony, i nad niedolą moią płaczę. *Consolator optime.* Przyydź pocieszycielu! ieżeli nie przyydziesz, coż ia nieszczęsliwy pocznę? *Sinè tuo Numine nihil est in homine.* Niemam duszy, ieżeli ią nie obiaśniesz; nie mam ciała, ieżeli go niepotwierdzasz; niemam siebie bez ciebie. Wnidźże do serca mego Duchu Przenayświętszy! co iest zdrożnego popraw, co iest zranionego ulecz, co iest oziębłego zagrzey. Day cnoty zasługę, day do zasługi łaskę, day w łasce wytrwanie, *da virtutis meritum, da salutis exitum.* Uczyń to o co ia proszić nie śmiem, á ty prosić każesz; uczyń w sercu moim niegodnym mieszkanie godne Ciebie. Amen.

KAZANIE II.

Ná Poniedźiałek Swiąteczny. O ogniu, w postaci ktorego Duch Swięty się pokazał.

Magis dilexerunt tenebras quàm lucem Joan: 3tio
Apparuerunt illis linguæ dispertitæ tanquam ignis. Actorum 2do.

OGień zdaię się widzieć, ktory obszerną mi

czyni

czyni do mowienia materyą; wszakże wiecie naymilsi moi, co się stało. Duch Przenayświętszy w ognistych ięzykach zstąpiwszy z Niebá, anstął nad Apostołami. Chciałbym ia wszystkie okoliczności przyscia Duchá Przenayświętszego iednym dźiśieyszym wytłumaczyc Kazaniem; á że obszerność mowienia przedłużeniem swoim i mnieby mordowałá, i was, krotkości Kazaniá kochaiących, podobnoby umartwiła: więc o samym ogniu mowić przedsięwziąłem. I żebym to przedsięwzięcie do pożytku zbawiennego wykonał, trzy rzeczy uważam: Duchá Nayswiętszego, Apostołow Swiętych, i swiat cały. Ducha Przenayswiętszego, ktory w ogniu przyszedł; Apostołow Swiętych na ktorych w ogniu przyszedł; swiat cały, do ktorego i dla ktorego w ogniu przyszedł. Te trzy rzeczy, będą trzema widokami waszemi, á oraz trzema Częściami Kazaniá mego I. Pokażę wam Duchá Boskiego w ogniu. II. Apostołow w ogniu. III Swiat w ogniu. A ponieważ wielu się znayduie ludźi, ktorzy barziey ciemności kochaią, á niżeli ogień Ducha Swiętego: *magis dilexerunt tenebras*, w dokończeniu mowy usiłować będę, abyśmy się wszyscy w ogniu Ducha Przenayświętszego zakochali. Ad M. D. G.

Pierwsza Część Kazania.

Zdaniem moim, żadnego podobieństwa nie masz, ktoreby doskonaley taiemnice Boskie Duchowi Przenayświętszemu pospolite abo

wła-

właściwe wyrazić, obiaśnić mogło, iak ogień. Mowi Dyonizy Areopagita: ogień wyraża Bostwo Ducha Nayświętszego; iák bowiem ogien miedzy innemi wszystkiemi żywiołami iest elementem czystszym, subtelnieyszym, dzielnieyszym, tak BOG miedzy wszystkiemi doskonałemi rzeczami, iest rzeczą naydoskonalszą. Dla czego ile razy chciała ktora Osoba Troycy Przenayświętszey Maiestat swoy Boski wydać, tyle razy ognia do tego zażywałá. Ociec Przedwieczny chcąc się pokazać Moyżeszowi Bogiem, przyszedł ná gorę Synai w ogniu ták dalece, że gorá przypalona, dymy wydawać poczęła. *Mons fumabat, eò quòd descendisset Dominus super eum in igne. Exod. 19. 18.* Syn Boski daiąc dowod Bostwa swego ná gorze Tabor, twarz swoię przyodział w płomienie słoneczne *facies sicut sol resplenduit.* Duch Przenayświętszy chcąc nauczyć swiat cały, że był Bogiem iego, toż samo uczynił dziśiay: w ogniu przyszedł. *Lingvæ tanquam ignis.* Głębszą ieszcze taiemnicę Ducha Przenayświętszego, to iest taiemnicę przedwieczności iego obiaśnia ogień. Trzy rzeczy w ogniu uważacie: istność ognia, iasność i ciepło; te trzy rzeczy razem są: acz iasność i ciepło swoy początek maią z ognia, iednakowoż ani ich ogień poprzedza co do czasu, ani one poźnieyszemi są co do czasu, ále wszystkie razem: tegoż samego momentu, ktorego poczyna bydź ogień, iest iuż i ciepłość i iasność. Tak też w Troycy Przenayświętszey, chociaż są trzy Osoby: Chociaż Ociec rodźi Syná, chociaż Duch Przenayświętszy pochodźi odo-

od oboyga, iednakowoż áni Ociec pierwſzy ieſt od Syna, áni Duch Przenayświętſzy poźnieyſzy od oboyga, ále wſzyſcy przed wieki razem. Głębſza ieſzcze taiemnica ieſt w Bogu iednoiſtośći, ktora trzy Oſoby czyni iednym Bogiem, á dzieie ſię tym ſpoſobem: Ociec rodźi Syná, i całą iſtotę Boſtwa daie mu, ták iednak, że taż ſama iſtota, toż ſamo Boſtwo zatrzymuie w ſobie; znowu Ociec i Syn tchnąc Ducha Nayświętſzego, daią mu całą iſtotę Boſtwa, ale tęż ſamę iſtotę zatrzymuią w ſobie. Trudną do poięcia taiemnicę wierzyć trzeba, poiąć nie można. Otoż iak to bydź może: i maiąc dawać, i daiąc nie tracić, w ogniu wam obiaśniam. Niech tu iedna będźie zapalona pochodnia, niech innych przynioſą dźieſięc: iedna wſzyſtkie zapalic może, á zapalaiąc choć w ſzczegulnośći każdey ogień daie, ſama ognia nie traci, ále tenże cały ma, ktory miała. Ták też Ociec przedwieczny choć daie Boſtwo Synowi, Ociec i Syn Duchowi Swiętemu, przecięż daiąc nie tracą, ále (co rozum ludzki przechodźi,) wſzyſtkie trzy oſoby iedno Boſtwo maią. Szczegulnieyſzego ieſzcze coś i Duchowi ſamemu właściwego okazuie ogien. Według nauki wiáry Swiętey, Ociec Przedwieczny nazywa ſię początkiem wſzyſtkich rzeczy, Syn Boſki nazywa ſię Mądroscią, Duch Przenayświętſzy nazywa ſię Miłością: coż lepiey tę nayświetſzą miłość wyraźić mogło, ieżeli nie ogień? ogień u wſzyſtkich mądrych ieſt *Symbolum* miłości; dlaczego malarze chcąc wydac iakiego Swięte-

go szczegulnieyszą ku Bogu miłość, zwykli malowáć płomien wypadaiący z serca, iáko to widźiemy w portretach SS. Xawerego, Filippa Neryusza, Stanisłáwá Kostki, Teressy Seráfickiey, i innych miłośnikow Boga. Z tey przyczyny Trismegistus w przepowieści swoiey Duchá Boskiego nazywa miłością abo pożarem: *Monas genuit monadem, & in seipsam reflexit ardorem*. Dobrze obiaśnia istotę, i własności Duchá Przenayświętszego ogień, ale daleko iaśniey okazuie skutki iego. Dwa skutki, iako nas doświadczenie uczy, widźiemy w ogniu; pierwszy: że obiaśnia; drugi: że zagrzewa. Te skutki żywemi są obrazámi skutkow Ducha Przenayświętszego: obiaśnia on rozum; zapala, zágrzewa wolą ludzką. Pytacie: iak obiaśnia rozumy? odpowiada Swięte Concilium Trydentskie i Swięci Oycowie, że to obiaśnienie należy ná natchnieniach wewnętrznych. *Illuminat omnem hominem venientem in hunc mundum*, Mowi Jan Swięty: w Rozd. 1. ℣ 9. Zadnego człowieka niemász, ktoryby przez natchnienia Ducha Nayświętszego obiaśnionym nie był. Maią obiasnienie swoie Poganie, aby bałwany porzucili: maią niewierni, aby wiáry prawdźiwey szukali: maią heretycy, aby Artykuły, ktorym niedowierzaią, wyznali: maią odszczepiency, aby się do Głowy Kościołá Swiętego wrocili: maią sprawiedliwi, aby wiernie trwali: maią grzesznicy, aby przez pokutę powstáli: maią powstaiący, aby się więcey ná grzech nie odważali. Zebym rzecz lepiey wyráźił, pytam się was: co rozumiecie słuchacze, gdyby się

taki

taki znalazł człowiek, ktoregoby ieſzcze dźiecię z kolebki małpa porwała, do laſa zanioſła, tam wilczyca wykarmiła, żeby miedzy zwierzęty żył lat trzydźieści, żadnego człowieka, coż dopiero Kapłana, nauczyciela niewidział, nie ſłyſzał, co rozumiecie, czyliby taki człowiek miał obiaśnienie ná rozumie ſwoim od Ducha Przenayświętſzego, aby wierzył, aby kochał Bogá? myslicie iak odpowiedźiec; nie myślcie! com wam pod kondycyą przełożył, ták ſię wſzyſtko ſwego czaſu ſtało: był taki człowiek, i ten ſam ná łowach ſchwytany, po niemałym czaſie obcowania miedzy ludźmi, gdy ſię gadac nauczył, wyznał: nie widźiałem człowieka, nie miałem nauczyciela, wſzakże ilem razy w Niebo poyzrzał, przyſzła mi zawſze tá uwaga: muſi bydź ten, ktory to ták piękne Niebo zrobił, a ieżeli tak piękne Niebo, o iák muſi bydź piękna twarz iego; i tu iuż, acz o nim nie ſłyſzałem, nie wiedziałem, kochac go począłem. Z kądże to obiaśnienie, ieżeli nie od Ducha Nayświętſzego? *Illuminat omnem hominem*. Te zaś obiaśnienia Duch Przenayświętſzy w rożnych okolicznosciach daie. Piotr obiaśnionym zoſtał, gdy Pan Jezus na niego weyrzał, Máttheuſz gdy na niego zawołał: *ſequere*, Magdalena i Auguſtyn, gdy Kazania ſłuchali, ten Ambrożego, tam ta Chryſtuſowego. Woyciech Swięty gdy Dytmara Arcybiſkupa w roſpaczy umieraiącego obaczył, Franciſzek Aſſyiſki, gdy Ewangeliczne uſłyſzał ſłowa, Ignacy i Columban gdy żywoty Swiętych czytał. Gwalbertus, gdy na ukrzyżowanego weyzrzał,

Rolandus, gdy po ochocie i trunkach zmordowany ná ſpoczynek ſkłonił ſię. Borgiaſz gdy trupa Izabelli oglądał. I wy naymilſi moi w podobnych okolicznośiach obiaśnienia rozumu waſzego od Ducha Nayświętſzego odbieracie. Umrze rowiennik, á tobie myśl ſtaie: trzeba ſię naśmierc; gotować Umrze ta, z ktorą w niecnocie ſpołkowałeś, á tobie natchnienie do ſerca prziydzie: iuż tamta na ſąd Boſki poſzła aby ſię zá grzechy ſprawiła, á ciebie iaki ſąd czeka? Przeczytaſz w kśiąſzce ſtraſzny iaki przykład, że ten i ow grzeſzynik w nałogu zoſtaiący bez pokuty zſzedł z tego świata, á ciebie przeraźi boiaźn: ey boy ſię, abyś tą drogą nie ſzedł, ktorey ty drogi trzymaſz ſię! Na Kazaniu, ná ſpowiedźi uſłyſzyſz zbawienne napomnienia, záraz natchnienie poſzepnie niebieſkie: Zachowuy, coć każą; weyzryſz ná Krucifix, á z ran Jezuſowych potaiemny do rozumu twego głos wypadnie: do pokiż mnie krzyżowáć będzieſz? Te wſzyſtkie natchnienia ſą to obiaśnieniem rozumu od Ducha Nayświętſzego pochodzącym *illuminat omnem hominem*. Patrzcieſz Naymilſi moi, iák nieroſtropnie czynicie, gdy temi błogoſławionemi światełkami gardźicie. Daie wam zdrową rádę człowiek, rádę ſłużącą do intereſow waſzych, o iak ſię iey chwytacie! A możeſz bydź zdrowſza radá nad obiaśnienie Ducha Nayswiętſzego? ktore was do otrzymania zbawienia prowadźi; czemuż nią gardźicie? O was grubych niepolitykow! gdyby kto wielkiey godnosci, Krol ná przykład, rozmawiał z was ktorym, a żeby on odwrociwſzy ſię od

Krola

Krola uśmiechał ſię i gadał do woźnicy: Iakimby go ſwiat oſądził grubianem! Godnieyſzy nad wſzyſtkich Krolow Duch Swięty, przez obiaśnienia, przez natchnienia ſwoie gada do rozumu waſzego; O! iak zbłądzicie, ieżeli ſię od niego odwrociwſzy, za poduſzczeniem czartowſkim poydziecie! Ach nie zaſmucaycie Ducha Nayświętſzego *nolite contriſtare Spiritum Sanctum. Ephes. 4. 30.*

Procz obiaśnienia rozumow naſzych, zágrzewa, zapala ieſzcze wolą i ſerce naſze Duch Przenayświętſzy. Muſieliście ſłyſzeć kiedy o owym ogniu w kſięgach Machabeyſkich opiſanym, z Nieba ſpuſzczonym, ktorego żydzi n e-zgaſzenie dochowywali, y do ofiar zażywali. Ale gdy ich do Perſyi w niewolą prowadzono, nie mogąc nieść z ſobą ten ogień, w ſtudni ſuchey zachowali. Za powrotem ſwoim iuż go nie zaſtali, woda ſię tylko iakaś pokazała na tym mieyſcu, gdzie ogień gorzał; takiey iednak dźielnosci była,że gdy nią ofiary ſkropiono, tak ſię paliły, iak nie mogły lepiey w naywiękſzym goreć płomieniu (*2. Machab. Cap. 1*) Ten ogień z wodą zmięſzany, iá rozumiem, był figurą upałow ſerdecznych, ktore Duch Swięty w ſercach waſzych wzbudza. Przeczyć mi nie możecie, że ſię znayduią podobno i miedzy wami tacy ludźie, ktorzy na ſercu wzruſzeni, obfite łez ſtrumienie wylewaią. Taki był Dawid Krol, taki Piotr Apoſtoł, taki Patryarcha moy Ignacy. Proſzę; z kądże ſię te łzy biorą? oto z ognia Ducha Nayświętſzego. Proſtym,ale pięknym podobieńſtwem ieden duchowny Ociec

rzecz obiaśnił: ſerce ludzkie ieſt alembikiem, á iak gdy alembikowi ogień dogrzewać pocznie, naydrobnieyſze zamkniętego w nim ſoku cząſteczki do gory ſię wzbiiaią, i kroplami płyną; tak gdy ſercu ludzkiemu ogniem ſwoim Duch Przenayświętſzy przygrzeie, ſerdeczne kropełki do gory ſię wzbiiaią, i gdyby to naydroższy kordyał przez oczy łzami nieutrzymanemi wytryſkuie. I to to, zda mi ſię, w pieniach Salomonowych w Rozd. 4. ỷ 16. wyrażono: *Auſter perſla, & fluant aromata. Wietrze z południa* (to ieſt: Duchu Swięty. *Act. 2. 2*) *przewiey, á niech płyną wonności.* Mieycie iednak za pewną rzecz ſłuchacze, że te łzy ſerdeczne nie gaſzą gorącości Ducha, ale raczey zapalaią go, iak owa ſtarozakonna woda. Oto wam Magdalenę ſtawiam: ná Kazániu Chryſtuſowym obiaśniona w ſercu gorącość poczuła, zagrzana upadłſzy do nog Jezuſowych łzami ſię zalała, łzy pokutne taki w ſercu iey ſprawiły pożar, że nim trzydzieści lat Swięta Puſtelnica gorzała *Dilexit multùm. Luc. 7. 47.* Prawdá to, że nie u wſzyſtkich ogień Ducha Swiętego zamienia ſię w wodę łez, po większey bowiem częsci płeć męſka płakać nie może. Ale niech ci nie roſpaczaią: maią duſzę w ſobie, choć iey nie widzą, tak też mogą mieć ogien Ducha Nayświętſzego w ſercu, choć go nie doświadczáią; ieżeli iednak ſą w tym ciekawemi, te mogą mieć znaki ognia Ducha Nayświętſzego w ſercu ich utaionego. Pierwſzy: ieżeli wielką trudność w ſobie czuią aby ſię ná grzech ciężki odważyli; Drugi: gdy z krewkości upadną, ieżeli radziby iak nayprę-

zey

zey przez spowiedź poiednać się z Bogiem; Trzeci: ieżeli tak są u siebie ná umysle postanowieni, że woleliby umierać aniżeli obrazić Bogá. Czwarty: ieżeli w rzeczach duchownych smak maią. Te są znaki ognia Ducha Swiętego, bo te są znaki miłości Boskiey w sercu ludzkim. O ogniu Boski! Na! oźiębłe serce moie: zamień go w łez strumienie; á ieżeli tego niegodne daru, niech twoiego pastwą i ofiárą będzie pożaru.

Druga Cześć Kazaniá

Widźieliście słuchacze moy naymilsi istotę i własności Ducha Nayświętszego w ogniu; pozwolcie, pokażę wam ieszcze Apostołow w ogniu. Przedźiwną dzielnosć natura ogniowi dała: miękkie rzeczy zatwardza, twarde miękczy. Iakoż doświadczenie to samo pokazuie, że gdy cegła, gárnek, lub inne naczynie gárncarskie do ognia poydźie, ácz z miękkiey było uformowane gliny, twardnieie, kamienieie; gdy zaś złoto, srebro, mosiądź do ognia włożą, te metale z natury swoiey twarde, miękczeią, topnieią. Tę przedźiwną dzielnosć daleko doskonalszym sposobem w Apostołach Swiętych ogień Ducha Nayświętszego pokazał. Wiecie, iacy byli Apostołowie Swięci przed zesłaniem Ducha Nayświętszego: lękliwemi, nieumieiącemi, od utrapienia, dopieroż od boleści uciekaiącemi; Byli lękliwemi: bo głowę Apostołow Piotra iedna białogłowa zastraszyła i do zaprzenia się Chrystusowego przyprowadźiłá;

łá; byli nieumieiętnemi: bo chociaż im Chrystus pismá święte tłumaczył, iednakowoż poięcie ich i przeniknienie do przyścia Duchá Nayświętszego zachował. *Ille docebit vos omnia. Joa. 14.26.* byli niecierpliwemi, i od krzyża uciekaiącemi: ledwo im bowiem Jezus namienił o przyszłych śmierciach i mękach, tak ná sercu upadli, że ich musiał cieszyć, rozrywać. *Non turbetur cor vestrum. Joa. 14. 1 27* Proszę zaś obaczyć Apostołow, gdy iuż przyszedł ná nich w ogniu Duch Przenayświętszy: twarz lękliwa zamieniła się w twarz diamentową, iák do Proroka BOG mowi: *iako diament dałem twarz twoię. Ezech. 3.9.* Przed Cesarzami, Krolami, Xiążęty stawali nieustraszeni. Ow rozum słaby, iak trzcina ná tę i na owę stronę łacno się mogący przechylić, stał się filarem niewzruszonym: dysputowali z Filozofami, mowili z Krasomowcami, wdawali się z mędrcami świátá, wszystkich przekonali; Piotr Rzym, Paweł Ateny, gniazda i zrzodła mądrości podbili Chrystusowi. Owe ciało miękkie i unikaiące boleści, stało się niecierpiętliwym prawie: kátusz, mieczow, krzyżow, śmierci z wesołością szukało. *Ibant gaudentes. Act. 5.41* Patrzciesz, iak to twardemi uczynił Apostołow ogień Duchá Nayswiętszego: dał im twarz diamentową, rozum murowany niewzruszony, ciało (iak mowi Job. w Rozd. 6. ℣ 12) miedziane. Ale i to uważcie, że tenże serca ogien zostawił w nich dzielność tę, aby choc naytwardsze rzéczy miękczyli. Nie wiem ieżeliście widzieli (bodaybyście nigdy nie widzieli) pożaru w miescie

ná

ná przykład grassuiącego, iak on kamienice ogarnywa, budynki w perzynę obraca, metale topi, mury krufzy, nie fię mu oprzec nie może. Cos podobnego Apostołowie Swięci ogniem Ducha Przenayświętfzego uczynili zapaleni. Ledwo co wyfzli ná fwiat, ledwo co opowiadać poczęli Ewángelią, tak zaraz tyśiącami, millionami twardych bałwochwalcow do wiary fkłaniali, nieprzeliczoną liczbę zakamiałych grzefznikow krufzyli, bałwany złote, frebrne, marmurowe obalali, bałwochwalnice trzęfieniem źiemi puftofzyli; Krolestwa, Miasta, miasteczka, wfi, wiofki miłością prawego Boga zapalali. Trafiało fię że drzwi żelazne w więźieniach, gdyby to zasłony wiotche umykały fię im, że kaydany hartowne, gdyby to z fubtelnego rąbku zrobione więzy rwały fię, że miecze o karki święte uderzone, gdyby z wofku wofkowe łamały fię i naginały, że kamienie młyńfkie do fzyi na utopienie przywiązane, gdyby to łodka po morzu fpłynęły. Czyiaż to fprawá, ieżeli nie ognia Ducha Przenayświętfzego? ktory twarde rzeczy krufzy, nieużyte nakłania, cięfzkie lekkiemi czyni. O Bofki ogniu! teraz teraz pokaż dźielność twoię; oto w dalekich Chynach wiara upáda, powstaie ná Chrześcian prześladowanie, wracaią fię bałwany, BOG z Kościoła wygnańcem, czárt ołtarza dziedzicem, Sakrámentami gardzą, Chrystufa fię zapieraią, otwieraią więźienia, ostrzą miecze, buduią katufze, męczą, zabiiaią. O Bofki ogniu pokaż dzielność twoię nad Apostołami robotnikami teraz w winnicy Chrystufowey, tam fię acz w niewielkiey licz-
bie

bie znayduiącemi! Day im twarz diamentową, nieustraszoną, umysł wszystkie dowcipnego pogaństwa wykręty łamiący, ciało ná wszystkie niewygody, więźienia, katusze, i ná śmierc samę hartowne. Day im tę dźielność, áby zakamiałych Apostatow serca, we zły pokutne zamienili, aby chwałę Boga w Troycy iedynego od przodkow swoich zaszczepioną przywrocili, áby spustoszenie przebrzydłe mieysca Swiętego religią prawdziwą odnowili. *Emitte Spiritum, & renovabis faciem.*

Trzecia Część Kázaniá

Ieden ieszcze widok przed oczy wasze stawię: swiat w ogniu; ále nim patryć na niego będźiecie, posłuchaycie: pierwey szczegulnieyszy wam powiem przykład dobrego, łaskawego Pana. Pisze Cedrenus. Ze Aureliusz Cesarz gdy Państwo obiął, przy początkach zaraz szczęśliwego Panowania swego w Rzymie obwołac kazał, aby wszyscy kredytorowie przyszli ná pałac Cesarski, i karty dłużnikow swoich przynieśli. Uczynili roskaz Pański; wszystkim, co-kolwiek z świadectwá karty należało, z Skárbu Cesarskiego wypłacono, zás karty wszystkie zebrawszy w ieden snop, ná ogniu w dźiedzińcu pałacu nałożonym za roskazem Cesarskim spalono. Niepodobna wyraźic, iák ten pierwszy uczynek Cesarski był z wielkim całego Rzymu ukontentowaniem, z większą pociechą dłużnikow uwolnionych, z niezmiernym wychwaleniem hoynośći Pańskiey, z publicznemi po całym mieście okrzykami: *Niech żyie Naymiłośći-*

wſzy Pan! niech żyie ná wieki! Słyſzeliście nay-
milſi moi fortunę Rzymu;otoż wiedzcie o tym
że nieporownanie większa dziſiay ſwiat cały po-
tyka fortuna. Chryſtus Jezus chociaż on by
zawſze Panem Nieba i ziemi, iednakowoż żył
iąc miedzy nami niewydawał ſię z Páńſtwem-
ſwoim, i owſzem poſtać ſłużebniczą wziął ná
ſiebie. *Formam ſervi accipiens. Philip.* 2. 7. Ale
po zmartwychwſtaniu ſwoim iawnie począł
pokazywac ſię Panem: wſtąpił tryumfalnie do
Nieba, i Tron wieczny oſiadł, aby nad żywemi
i umarłemi panował, iak mowi S. Páweł *In hoc
reſurrexit, ut & mortuorum & vivorum dominetur.
Rom.* 14. 9. Coż tedy przy początkach nayſzczę-
śliwſzego panowania ſwoiego czyni? oto ledwo
co oſiadł Tron niebieſki, wyſyła bez odwłoki
ná ſwiat Ducha Przenayświętſzego w ogniu.
Coż za przyczyna? áby wſzyſtkie karty, na kto-
rych zapiſane długi, to ieſt grzechy naſze (*de-
bita noſtra. Matt.* 6. 12) ſpalone były, á my wol-
nemi zoſtali: ktoryż bowiem inni koniec przy-
ścia Ducha Nayświętſzego, á ieżeli nie zgła-
dzenie grzechow ſwiata? Dwie oſoby Troycy
Przenayświętſzey, że tak rzękę, pracowały o-
koło zgładzenia grzechow ſwiatá: Oſoba dru-
ga i Oſoba trzecia, ále rożnym ſpoſobem: Syn
Boſki pracował przez mękę i śmierć; Duch Bo-
ſki pracował przez naukę używania tey męki.
Na małoby ſię bowiem męka Chryſtuſowa
przydała, gdyby nas Duch Nayświętſzy nie
przyprowadził do używania dobrego teyże mę-
ki. Chryſtus dał nam miecz doſtateczny do o-
brony, Duch Swięty ręką naſzą władnie, abyś-
my

ny ſię nim ſkutecznie bronili Chryſtus przygotował lekarſtwo ná zdrowie wieczne; Duch Swięty tym lekárſtwem nas częſtuie. Chryſtus wyſłużył Národowi ludzkiemu wſzelką doſtateczność do zbawienia, Duch Swięty tę doſtateczność ſkuteczną czyni. O Nayłaſkawſzy Panie Jezu Chryſte! mogłżeś co nam pożyteczniey ſzego wyświadczyć, iak gdyś długi naſze, ktore powinnismy byli piekłem przypłacić, miłościwym Ducha Nayświętſzego zgaſił ogniem? O błogosławiony ogniu! á czegoż więcey po tobie chcieć możemy; iak gdyś w nas tę truciznę czyli gryſzpan, tę rdzę wypalił, wyczyścił? O ſwiecie ſzczęśliwy! ia rozumiem, że ognie Ducha Nayświętſzego ſą ogniami dla ciebie tryumfalnemi: czyliż nie tryumf, czyliż nie radość z niewolnikow piekła ſtać ſię wolności wieczney Synem, i dziedzicem?

To bardziey uważaycie naymilſi moi, że te ognie Ducha Nayświętſzego podziśdzien goreią w Sakrámentach Swiętych. Zdanie Teologow powſzechne, że Sakramenta ſą Skarbnicą łaſk, nie tylko obiaśniaiących, zapalaiących (iak ie nazywaią: *Sanctas illuſtrationes, pias affectiones*) ále też łaſki poświęcaiącey, ktora ieſt Matką wſzelkiego ognia miłosci ſerdeczney. Idźcie, ſpieſzcie do tych pożarow miłościwych! rzucay cie długi waſze! niech zgoreią w Sakramencie Spowiedzi Swiętey! Idzcie co pręzey, poki dla was tę ſwięte macie ognie. Alexander Wielki miał zwyczay, że przed oblężonym od ſiebie Miaſtem pochodnią goreiącą ſtawiać i Woźnemu wielkim głoſem wołać kazał: poki ta po-

cho-

chodnia goreie, do poty czas miłośierdzia maią ci, ktorzy śię dobrowolnie poddadzą; iak śię po-chodnia spali, zniknie miłośierdźie, nastąpi miecz, ognie, i krwi wylanie. Poki żyiecie naymilsi moi, do poty ognie Duchá Nayswiętszego palą śię dla was w SS. Sakrámentach, i w ten czas dla was czas miłośierdzia BOG łaskawy daie. Zgaśnie życie, przestaną wam przyświecać Sakrámenta: iuż ci na mieysce miłośierdźia, nastąpi sprawiedliwosć, miecz, piekło, wieczność. Idźcie czym pręzey do tych ogniow miłościwych, i poki czas macie, palcie długi wasze. Ale cóż ia tam zachęcam, do kąd sam rozum wrodzony i dobra samego siebie miłość napędza? Rozumiem, że żadnego na świecie nie masz, ktoryby nie życzył sobie grzechow odpuszczenia. Ale ách mylę śię! Mowi Ewangelia dźiśieysza: *magìs dilexerunt tenebras; quàm lucem.* Wielu iest, ktorzy śię barzey zakochali w ciemnościach grzechowych, á niżeli w ogniach Ducha Nayświętszego. Przebog! co za ślepota! Obacz no śię Chrześcianinie! przeyzrzyi! wieszże co to iest ogień Duchá Nayświętszego? Ten to ogien, ktory Bogá twoiego wyraża istotę, własności; skutki dobroczynne; i więcże go kocháć nie bedziesz? Ten to ogień przynośi obiaśnienia rozumu twoiego, bez ktorych (iák mowi S. Augustyn) iesteś ciałem bez duszy, iesteś okrętem bez masztu i żaglow; iak sądzi Chryzostom, ruszyć śię bez nich zbawiennie nie możesz, rozbić śię i utonąc w piekle możesz, i więcey go kocháć nie będziesz. Ten to ogień, ktory święte pożary wznieca w sercu twoim.

Wszy-

Wſzyſtkie wzruſzenia ſerca ku Bogu, wſzyſtkie ſkłonnosci do dobrego, wſzyſtkie ukontentowania i pociechy duchowne, wſzyſtkie łzy wylane iemu powinieneś. I więcże go kocháć nie będzieſz? Ten to ogień, ktory cię utwierdził, przypomniy ſobie w iakich byłeś grzechowych okkazyach, żeś ſię im nie poddał; ktory cię z grzeſznika twardego pokutuiącym uczynił; ktory z nałogu, ách iak długiego, ách iak cięſzkiego, ſzczęśliwie iuż wyprowadził. I więcże go kocháć nie będzieſz? Ten to ogień pała w Nayświętſzych Sakrámentach, i ile razy do nich przyſtępuieſz, truciznę wewnętrzną z namiętności niepohamowanych i nałogow w tobie wrodzoną pſuie, niſzczy. I więcże go kocháć nie będzieſz? Przypomniy ſobie Chrześcianinie, iakżeś ſię zakochał w pożarach lubieżnych: im barzey niemi goreieſz, tym ſię barzey niemi kontentuieſz, chociaż te pożary ſproſne prowadzą cię ná ognie nieuſtanne; á czemuż nie ukochaſz ognia Ducha Przenayświętſzego, ktory cię prowadzi do światłości wiekuiſtey? Pamiętay Chrześcianinie! przyidzie czas, kiedy ci podadzą w rękę zapalaną gromnicę; w ten czas chciałbyś, aby w ogniu gromnicznym przyſzedł Duch Swięty ná ciebie, aby ci obiaśnił rozum, zapalił wołą, we łzy pokutne roztopił ſerce, utwierdził przeciwko czártu; A iakże to będzie przy śmierci, kiedyś nie kochał Duchá Boſkiego w życiu? á zaż nie uważałeś w Ewangelii dziſieyſzey tych ſłow: *Ten ieſt ſąd, że światłość przyſzła ná świat, á ludzie áczey miłowali ciemności niż światłość.* Słucha-

cze

cze moi naymilsi ko chaycie ogień Ducha Prze
nayświętszego! Przychodźi mi ná pamięć Sy-
billina, wielkiey świątobl wosci Panna; Tá w
wilią Zielonych Swiątek przez dzień cały
tym áktem się bawiąc: przyydź Duchu Swięty
á promień ognia twego puść do serca mego! gdy
eszcze i w nocy ten chwalebny ákt powtarzac
nieprzestaie, usłyszy zakołátanie iakies w okno.
Przelękniona (bo ta iest włásnosc Panieńská:
wstyd i boiaźn) przelękniona spyta: kto puká?
odpowie Anioł: poseł z nieba; stanie się to o coś
prosiła. W tym punkcie zaymuie się Panień-
skie serce, á gdy miłości Boskiey pożaru znieść
nie może, w miłości Boskiey umiera. O bło-
gosławiony ogniu! czemuż tak nie zapalasz ser-
cá mego? Duszo moia, proszę cię, stań się A-
brahámem! serce moie, stań się Jzaákiem! Zba-
wicielu Jezu pozwol mi drzewa krzyżowego! du-
szo połoz serce moie na tym drzewie, Duchu
Przenayświętszy wzbudź twoy ogień pod ser-
cem, niech z niego miłosna będzie ofiará, niech
umieram w miłości Oyca, Syná, i Twoiey, Du-
chu Przenayświętszy. Amen.

KAZANIE

Ná Wtorek Swiąteczny

Stosuie się do Kazań ná karcie 450 i 466.

O znakach i skutkach nieszczęśliwych odcho-
dzącego z serc ludzkich Duchá Przenay-
świtszego.

Ingredietur & egredietur. Joan: 10.

JAk z wielkim szczęściem naszym było, gdyś-
my Ducha

Duchá Przenayświętſzego przychodzącego do ſerc naſzych w Niedźielę witali; iak z wielką było pociechą, gdyśmy go do duſzy naſzey dnia wczorayſzego ná mieſzkanie przyieli: ták dziſiay ſmutną nowinę Ewangelia Swięta głoſi gdy opowiada, że Duch Swięty z ſerc naſzych wynidzie *Egreditur*. O! niedolo naſza iakeś wielka! Wiecie naymilſi ſłuchacze, gdy ſłońce ná Niebie zaſtania ſię, iaká ná źiemi żałoba! wiecie, gdy ſię fundament rozwali, iák choćby naypięknieyſzy naydrożſzy budynek, z wielkim hałáſem w obaliny idźie; wiecie gdy ſerce pleura przeſtrzeli, iak całe trupieie ciało: tak gorſza, bez porownania gorſza żałoba, ſzkoda, śmierc w człowieku, gdy z ſerca iego Duch Boſki wynoſi ſię. Iak bowiem zá dobrym Paſterzem wychodzącym wſzyſtkie owieczki idą *ante eas vadit & oves illum ſequuntur*. Tak gdy Duch Przenayświętſzy od człowieka odchodźi, wſzyſtkie cnoty nadprzyrodzone, łaſká poświęcaiąca, i inne ozdoby Nieba godne wynoſzą ſię od niego: *illũ ſequuntur*. O niedolo! iakeś wielka! Wſzakże tá niedola iák ieſt wielka, ták przed wiadomością naſzą ieſt ukryta, podobna do otoku w kości záwartego: boleść z niego czuiemy, choć go nie widziemy. Cała więc uſilność Kazaniá moiego dziśiay będzie, ábym wam pokazał: kiedy ſię to nieſzczęście w człowieku dziać poczyna. Pokazać zaś nie mogę pewniey, ani wy zmiarkować, poki trzeciego pytania ná dziſieyſzy dzień w Niedźielę założonego: z kąd poznac, kiedy Duch Przenayświętſzy z ſerca ludzkiego wychodzi? należytą odpowiedzią nie uſpokoię. Ad M.D.G.

Abym

Abym do zamierzonego przyszedł celu, figurę i przykład z Pisma Swiętego biorę; wszak że figury i przykłady są naybliższą do obiaśnienia prawdy drogą. Słyszeliście naymilsi słuchacze, bom ia wam niedawno z tego mieysca historyczny o Samsonie powiedział przypadek: Dalila żona iego usiłowała o to koniecznie, áby ná nim taiemnicę siły, ktorą miał nadzwyczayną, dwornie wyczerpała. Po niemałych z strony Dalili prozbach, zaklinaniach, pobudkach do wyiawienia, po rożnych z strony Samsona obrotach, żartach, i Dalili ułudzeniach, przyszło do tego, że mąż miłością żony przynaglony, szczerze wyiawił taiemnicę siły swoiey. Ledwo się to stało, mowi Pismo Swięte: *Nesciens, quod recessisset ab eo Dominus*: *Judic*. 16. 20. Odstąpił od niego Duch Boski. Tu mi nie potrzeba więcey, tylko abym, doszedłszy znakow, z ktorych poznane było oddalenie się Duchá Swiętego od Samsona, też same znaki wam przełożył; ábyście z nich miarkowali, ieżeli kiedy, chowa Boże, od kogo z was Duch Przenayświętszy odeydzie. Do tego końca pilnie czytałem historyą Pisma Swiętego o Samsonie; i po niemałey uwadze, innych znakow znaleść nie mogłem, tylko te, ktore z następuiących rzeczy pokazały się. Nasamprzod: po odeściu Duchá Swiętego od Samsona, Samson wszelką siłę stracił, ow nieprzełamany Mocarsz osłabiał; i to był pierwszy znak. Potym Philistinowie nieprzyiaciele chwytali go, oczy mu wyłupili; i to był drugi znak. Ná koniec ciż sami nieprzyia-

ciele do więźienia go wtrącili, gdźie i ſam zginął i zawaliwſzy ſalą Panow Philiſtińſkich pełną, wſzyſtkich w obalinach pogrzebł; á to był zaś trzeci znak: *Quòd receſſiſſet ab eo Dominus.* Też ſame znaki ſą gdy Duch Przenayświętſzy od ktorego z nas odchodźi: Naſamprzod slabieć ná duſzy poczynamy; potym nieprzyiaciel naſz czárt rozum nam zaślepia; nakoniec ſiebie, i innych zabiiami, gubiemy ná zbawieniu. Gdy ſię więc te trzy znaki: ſłabość, ślepota, zguba duſzy w kim pokaże, pewna iuż ieſt rzecz, że Duch Przenayświętſzy porzucił go. Dwoiaka ieſt ſłabość człowieka: iedna ciała, druga duſzy; i o takiey mowi Salomon: *eſt & alia infirmitas peſſima quam vidi ſub ſole. Eccle. 5. 12.* ſłabość duſzy ieſt bez porownania gorſza od ſłabości ciała; wſzakże ná podobieńſtwo ſłabości ciałá opiſana być może. Człowiek ſpadły z śił ciała, nie może obronić ani ſiebie ani żadnych rzeczy, ktore iego ſą; tak też ktory ſtracił śiłę duſzy, nie może ſiebie obronić, bo ieſt iak miaſto bez murow; á iak do miaſta murami i wałami nieopáſanego wolny ma wſtęp nieprzyiaciel, ták czárt przeklęty łacno wſzyſtko wydziera: bierze prawo do Nieba, bierze ſkárby cnot nadprzyrodzonych, bierze bogatą niewinności ſukienkę, bierze wſzyſtko, i darmo ſię oprzec, bo śiły niemaſz. *Miſit manum ſuam ad omnia deſiderabilia eius. Thren. 1. 10.* Ják ſłaby ná ciele nie może ſię do gory podnieść, á ieżeli ſię czáſem podnieśie, ciężey upada, i znowu leży; ták ſłaby ná duſzy, nie może ſię ſerca áfektem wzbić ku Niebu; bo ieſt ciężką źiemią napełniony: w nim

niewstydliwego cielska pełno: w nim łakomstwo, chęć mienia, złote i srzebrne złożyło cetnary: w nim piiaństwo piwnicę tyle beczkami naładowaną uczyniło. *Iniquitates meæ sicut onus grave gravatæ sunt super me. Psal.* 37. ✠ 5. A ieżeli się czasem podniesie przez pokutę świętą, coż potym, kiedy przez powtorzone grzechy znowu á ciężey upada, podobny do kamienia, ktory im wyżey w gorę rzucony będzie, tym prędzey i usilniey ná doł leci. Iako słáby ná ciele wszystko powoli robi, właśnie iakby nie robił, tak słaby na duszy nic nie czyni zbawiennie: spowiada się świętokradzko, Kommunikuie bezbożnie, idzie do Kościoła z zwyczaiu, modli się o czym innym myśląc, kocha bliźniego, ale miłość iego lubieżna, uymuie się zá krzywdę, ale ta gorliwość pochodzi z utaioney dawno zemsty; zgoła nic dobrego czynić nie może, bo sam nic dobrego *Opera illorum sequuntur eos. Apoc.* 14. 13. Iak ieszcze słaby ná ciele, zwłaszcza gdy go pali gorączka, żadnego smaku w potrawach i ápętytu do nich nie ma; Tak słaby ná duszy w rzeczach Duchownych nie smakuie sobie, do stołu anielskiego trzeba go łańcuchem ciągnąć, do spowiedźi gdy by ná męczarnią; ná Kazánie przyydźie, i iak sobie tęskni, kręci, wierci się, radby momentem z Kościoła wylecić, ten, ktory ná baśniach, śmieszkach, obcowaniach ladaiakich dni i noce gotow trawić. Coż się to znaczy? oto niebiespieczna słabość duszy. Ale przedsięż z kąd się ta słabość bierze, ieżeli nie z tego, że takiego człowieka Duch Przenayświętszy już porzucił? on to iest tą winnicą,

ná ktorą się u Proroka (*Isa.* 5.4.) Duch Przenayświętszy skarży: *Co iest, com więcey miáł czynić winnicy moiey*, to iest, duszy ludzkiey, *á nie uczyniłem iey? Rozbiorę płot iey, i będzie ná rozchwycenie;* to iest: umknę łask skutecznych, á tak lada od kogo rozbita, zrabowana, zwyciężona będźie. Pewnie by niebyła zwyciężona, gdyby Duch przenayświętszy w niey przemieszkiwał, gdyby ią łaskami swoiemi otaczał: pewnie by ku Niebu się wzbiiała: pewnieby ták cięższko nieupadała, gdyby ogniem Ducha Bożego gorzała: wszakże i żelazo ogniem przeięte iest lekszе; Pewnieby uczynkow zbawiennych tak obumarło i nieżywo niewykonywała, gdyby Duchem Bożym żyła; Pewnieby smakowała sobie w rzeczach wiecznych Duchowных, gdyby *unctionem à Sancto* (1. *Joa.* 2. 20) to iest, namaszczenie i przyprawę Ducha Swiętego miała. A tak że ią Duch Boski porzucił, sstabieć z Samsonem poczęła *recessit ab eo Spiritus Dei*.

To znak pierwszy odeścia Ducha Nayświętszego, iak w Samsonie tak w duszy ludzkiey, że tam ten siły cielesne, ta siły Duchowne sstraciła. Oczywistszym iednak znakiem będzie, kiedy ná wzor Samsona, Dusza ludzka ná rozumie swoim od czártá przeklętego zaslepiona zostanie. *Psal.* 113. ℣ 5. Psalmista Pański przedźiwnych iakich opisuie ludźi: *Oculos habent & non videbunt: aures habent, & non audient; Oczy maią á nie uyźrzą: uszy maią a nie usłyszą: ręce maią á nie będą macać: nogi maią á nie będą chodzić.* Coż to za ludźie? miałem mowić: coż to za taiemnica

mnica, od Pſalmiſty wyrażona? Wſzyſcy Tłumacze Piſma Swiętego zgadzaią ſię na to, że tu Dawid Swięty mowi o ludziach ná rozumie záslepionych; ci to ſą, ktorym ſtawiaią przed oczy Káznodzieie, piekło, á oni patrzać niechcą ná zgubę: wołaią aby pokutowali, á oni nie ſłuchaią; Namawiaią do dobrych uczynkow, á oni gdyby rąk nie mieli; prowadzą ná drogę ſpráwiedliwości, á oni nie idą. Ale prze Bog co zá przyczyna takiey slepoty w tak oczywiſtym zbawienia niebeſpieczeńſtwie? Rożni rożne daią: S. Auguſtyn powiada: z tąd to pochodźi że u takich ludźi *tota ratio intelligendi eſt ratio videndi*. tak ſądzą i to ſądzą, iak widzą i co widzą; widzą piękność ſtworzoną: kochaią; niewidzą piękności Bogá: i niekochaią. Widzą ſzacunek Dobr źiemſkich, całą uśilność do nich łożą: niewidzą ſkarbow Duchownych, całe o nich niedbaią. Doświadczaią roſkoſzy ciałá, ſercem lgną do nich: nie widzą roſkoſzy nagotowanych w Niebie, nie maią do nich ſerca; Boią ſię ognia doczeſnego, bo czuią, że pali: ſamo chąc w ogień wieczny lecą, bo nie widzą, bo nie doświadczaią, że pożera *tota ratio intelligendi eſt ratio videndi*. Iakże nie ma rozum slepnąć? ſądźcie ſami: ponieważ ná zyſkach omylnych, záwodnych zdanie ſwoie gruntuią. Chryzoſtom Swięty inſzą daie przyczynę slepoty przerzeczoney: bo wiełu ludźi ieſt takich, ktorzy ácz co zbáwiennego ſłyſzą, nigdy tego do ſerca przez głęboką uwagę nieprzypuſzczą; podobni do owego, ktory przechodźi koło zwierściadła, ácz on ſię widzi, iednakowoż, że ſię nie przypa-

trzył sobie, że się nie zastanowił, całe nie pamięta, iakim się widział; ták i oni: chociaż w Kazaniách, w naukach Duchownych, w napominaniach żywo wyobrażoną obaczą zgubę swoią, iednak że się ie niechcą przypatrzyć, niechcą przez uwagę serdeczną zastanowić, ná iedno wychodźi iák by iey niewidźieli: *oculos habent & non videbunt.* Texier Pariski Kaznodzieia głębiey rzeczy bierze, gdy całą przyczynę slepoty rozumu na nieutrzymane zwala namiętności. Ten iest złych ludźi przewrotny obyczay, że namiętnościom, ktore maią bydź pod rządem rozumu, rządy dáią, á rozum czynią niewolniczym hołdownikiem; i gdy się to stanie, nic rozum szczerze i zbawiennie widzieć nie może: iak ma widźieć czystość, kiedy go lubieżność zasłoniła? iák ma widzieć łaskawość, kiedy go gniewliwa i mściwa burza zasłoniła? iák ma na Niebo patrzyć, kiedy cały iest ziemskością zarzucony? Myślcie sobie: iák ten, ktory okulary czerwone weźmie, i przez nie patrzy, wszystko mu się czerwono zdaie, choć rzeczą białą będzie? Tak człowiek námiętnościami zaślepiony chociaż Duchownych rzeczy słucha, zdaią mu się cielesnościami; o miłości Boskiey mowią, á iemu przychodźi ná mysl Amazya; o Niebie powiadaią, á iemu do źiemi serce legnie: *excæcavit enim illos malitia eorum. Sap: 2. 21.* Ale mnieysza o to, niech iaká chce będzie ślepoty ludzkiey na rozumie przyczyna; Dość mi powiedzieć, że ta ślepota i zákamiałość serca iest nieomylnym znakiem odeyścia Ducha Przenayświętszego. Iák bowiem

wiem gdy słońce zapada, ná mieysce swiatła ciemność następuie; iák gdy wosk oddalony będzie od ognia, natychmiast twardnieie: ták gdy się Duch Przenayświętszy rozumy obiaśniaiący serca zapalaiący (*Venit per cognitionis veritatem, per affectum amoris.* mowi S. Tomasz) od nas się oddali, natychmiast ciemnieie, slepnieie rozum, á serce kamienieie.

Trzeci i ostatni przypadek po odeysciu Ducha Przenayświętszego był ten w Samsonie, że i swoie i innych barzo wielu zruinował życie. Tenże iest ostatni á właściwy przypadek tym wszystkim, z ktorych serca Duch Swięty odchodzi: że innych zabiiaią, i sami giną. Nie mowię o zaboystwie krwawym, ktore się przez miecz aboli przez inny instrument życie odbieraiący dzieie; ále mowię o zaboystwie, ktore się staie przez wzgorszenie. Co się wam słuchacze zdaie? Ale na co pytam? poniewaz wiem dowodnie zdaniem wszystkich Doktorow, że to drugie záboystwo iest bez porownania okrutnieysze od pierwszego: bo kto zabiiá mieczem, ten zabiiá ná ciele; kto zabiiá wzgorszeniem, ten zabiiá ná duszy. Kto zabiiá ná ciele, ten nie odbiera nadziei życia wiecznego; kto zabiiá ná duszy, ten do życia wiecznego przeszkadzá. Kto zabiiá ná ciele, ten tylko dobra doczesne odeymuie człowiekowi; kto zabiia ná duszy, łáskę poświęcaiącą, cnoty nadprzyrodzone, krew Jezusową żałośnie roztrwania. Kto zábiia ná ciele, złoczyńcę człowieká wyraża; kto zabiá ná duszy, czártá przeklętego osobę i urząd ná siebie bierze. Czyliż więc nie okrutnieysze

zaboy-

zaboystwo wzgorszeniem, a niżeli mieczem? O! iák wielu ieſt tákich Herodow, ktorzy niewinne duſze tym okrucienſtwem porażali! Ten nieznaiącego grzechu nauczył lubieżnosci: Ten wſtrzemięzliwego wprowadził w piiańſtwo: ten ſzczeremu otworzył Machiawelſkie wykręty: Ten ſpráwiedliwego námowił do ſzalbierſkich wykrętow w nabywaniu fortuny, w krzywdzie ludzkiey zaſadzonych: Ten pſuc ſię poczynaiącego, przez pochlebſtwo w złośći potwierdził. O Tyránni! o Herodowie! iákośćie wiele duſz niewinnych pozabiiali! Wieleśćie pozabiiali, ále i wy poginiecie. *Væ illi per quem ſcandalum venit. Matt. 18.7. Biadá człowiekowi onemu przez ktorego zgorſzenie przychodzi.* Biadá od Oycá Przedwiecznego: ieżeli bowiem Pán zá ſługę, iákże ſię nie ma uiąć i zemśćić Oćiec Przedwieczny zá ſtworzenie ſwoie naycelnieyſze ták zelżone, i owſzem zabite. Biadá od Syná Boſkiego: bo ná każdą duſzę ieſt krew Jezuſowa wlaná, á on tę krew Jezuſową zprofanował, uczynił niepożyteczną, ná kocháiącym zbáwienie náſze Jezuſá ſercu wyciſnął ten żal ſpráwiedliwy: *quæ utilitas in ſanguine meo? Pſal. 29.10.* Biadá od Duchá Przenayświętſzego: bo każda duſza powinna bydź mieſzkániem iego. *Membra veſtra templum ſunt ſpiritûs Sancti. 1. Cor. 6. 19.* mowi S. Paweł. A ieżeli gwałt uczynic Krolewſkiemu Pałacowi ieſt Kryminał naywiękſzey kary godny, czegoż winien, ktory gwałt Pałacowi Duchá Przenayświętſzego czyni? Biadá mu w życiu, bo iak niegdyś krew niewinnego Abla wołáłá zemſty ná Kaimá (*Gen. 4. 10*)
tak

ták zguba duſz niewinnych wołáć ná niego nieprzeſtanie Dekretu zatraty. Biada mu przy śmierci: bo nie tylko zá ſwoie ále też za cudze ſądzony będźie grzechy. Swego potępienia będzie winowaycą, ktory cudzego był przyczyną. Biada mu po śmierci: bo będzie cierpiał iak człowiek zły, będzie cierpiał iak Judaſz, zdrayca krwi Jezuſowey, będźie cierpiał iak czárt, ktorego noſił urząd i oſobę w zdradzeniu duſz niewinnych *Væ illi per quē ſcandalum venit Matt.* 18. 7. Słuchacze naymilſi, mowię iuż do was ſłowami Jezuſowemi: *His autē fieri incipientibus reſpicite & levate capita veſtra.* Gdy ſię to dziać pocznie, to ieſt, gdy (o! gdyby tego nigdy nie było!) gdy ná duſzy ſłabieć, ná rozumie ślepnąć, duſze niewinne zgorſzeniem zabiiac pocznięcie, znak to iuż nieomylny będzie, że was porzucił Duch Przenayświętſzy, że wyſzedł z ſerca waſzego. W ten czas więc *reſpicite & levate capita. Luc.* 21. 28. *Pogłądaycież á podnoście głowy waſze!* Patrzcie co to z tych znakow idzie! oto z słabości idźie śmierc wieczna, z ślepoty idzie że niebędziecie oglądać Bogá ná wieki, z zaboyſtwa Duchownego idźie że was BOG po nieſkończone czaſy zabiiać będzie, ale tak, żebyście nigdy nieumierali, á nie umieraiąc, bez końca cierpieli. *Reſpicite!* Pogłądaycie! O! widoku ſtraſzny! czyiegoż nie przeraźiſz ſerce? Ale máło na tym: patrzyć; trzeba ieſzcze głowy, trzeba uwagi: *Levate capita!* trzeba uważać to, że ieżeli temu wſzyſtkiemu za wczaſu niezabieżecie, już potym nie będzie można; ieżeli nie uleczycie tey

ſłabo-

słabości, á iakże ią będziecie leczyć w ogniu, gdzie ustawicznie bolec i umierać potrzeba, á umierać nie dadzą? Jeżeli nie przeszkadzacie ślepoty teraz, á kiedyż myślicie patrzyć? to podobno w ciemnościach owych, o ktorych Duch Swięty (*Job. 10. 22*) *In umbra mortis, ubi nullus ordo, sed sempiternus horror inhabitat.* Jeżeli nie ożywiecie dobrym przykładem ktorycheście pozabiiali zgorszeniem: gdzież to macie czynić? to podobno w piekle, gdzie cnoty mieysca nie masz, ale same tylko bluźnierstwo i zaiadłość mieszka. *Levate capita vestra.* Myslcie o tym zawczasu! Ale coż wymyślicie bez Ducha Nayświętszego, bez ktorego i myślić zbawiennie nie możemy? (*Joa. 1. 17*) On iest Lekarzem chorych: wszakże mu tak Kościoł Swięty przyspiewuie: *Sana quod est aridum.* On światłem w ciemnościach zostaiących: wszakże S. Bazyli słońcem go nazywa. On iest ożywicielem: *Spiritus est qui vivificat. Joa. 6. 63.*

Więc z głębokiego serca nieszczęśliwy zawołay Chrześcianinie: *Revertere Dilecte mi! Cant. 2. 17.* Wroć się Duchu Przenayświętszy, ktoryś nie dawno serce moie porzucił! wroć, abyś uzdrawiał, obiaśnił i tych ktorych zgorszeniem pozabiiałem. *Revertere!* Prawda to, żem grzechami moiemi wstręt ci uczynił; átoli nie patrz ná zbrodnie moie, ale na to, że Dusza moia iest obrazem Troycy Przenayświętszey, Oyca, Syná, i Twoim: izali zniesiesz ná miłościwym sercu twoim, aby twoy obraz w piekle gorzał? Dusza moia ma krew Zbawiciela Jezusa ná sobie: bo aczem ią zelżył, iednakowoż niewyglu-

zował;dopuściſz że tego,aby ta krew w paſzczę ſmoka piekielnego doſtałá ſię? Duſza moia ieſt ſtworzeniem Oycá Przedwiecznego; o iakie by naygrawanie było czártu,z uymą honoru twego, gdyby właſność Boſką wiecznie dźiedziczył. *Revertere! revertere!* A ieżeli Pánie Nayświętſzy powrócić niechceſz (bom ná to przez grzechy moie zaſłużył) toć iak Samſon do doczeſnego, tak ia do wiecznego więzienia wtrącony będę. O mnie zgubionego! Ale coż mam czynic? Oświadczam ſię ſpráwiedliwości Bogá moiego, że gotowem i ná to; ale o to cię proſzę Duchu Przenayświętſzy: gdy będę gorzał w piekle, odeym mi rozum! Niech cierpię iak owa beſtya, ktora ięczyć może, ále bluźnić nie może, bo rozumu nie ma. Owſzem zoſtaw mi rozum, bez wſzelkiey iednàk, pokornie żebrzę, przywáry potępieńcom właſney; ábym w okropnych mękach moich poznał i niemi wielbił wielką łaskáwość ſpráwiedliwości twoiey nad ſobą, złych mniey nad winę karzącey; abym całą wiecznością roſpamiętywał, iak zła i gorſzka rzecz ieſt, z ſerca wyrugowac Dawcę Nieba, nayſłodſzego Gościá Duſzy, nawyżſze Dobro, duchá Przenayświętſzego.

A
M E
N.



